

ORGANIZACJA GOSPODARCZA PAŃSTWA PIASTOWSKIEGO
X-XIII WIEK

84962

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT OF THE ARTS AND SCIENCES

Reprints vol. 7

KAROL MODZELEWSKI

**THE ECONOMIC ORGANISATION
OF THE PIAST STATE
IN 900-1300**

This book, published (for the first time) 25 years ago, broke with the tradition from the beginning of the 1950s of interpreting the Polish system of government under the first Piast as a feudal one. The author drew attention to the fact that the rulers' and aristocracy's landed property was largely dependent upon serfdom, and therefore embraced the margins of society and the agrarian structure. The 'common people', whose liberty and land rights were effectively protected by collective legal and kin structures, were subordinated by the authority of the directly ruling class, the state and the so-called 'ius ducale' or princes rights to receive public tribute and services. The state based on this system of princely rights was, according to the author, different from Western feudalism and from Asian despotism; it was however characteristic of the states of barbarian Europe which emerged in the tenth and eleventh centuries, outside the Carolingian sphere of influence.

Karol Modzelewski, born 1937, medieval historian, dissident under communist rule, currently professor at the University of Warsaw. Author of the following works of Polish medieval social history: „Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej” [Peasants in the Early Piast Kingdom – 1987], on Italy and Europe, „La transizione dall'antichità al feudalesimo”, in „Storia d'Italia” (Einaudi 1978), „Europa romana, Europa feudale, Europa barbara” (1996).

Poznań 2000

PUBLISHING HOUSE OF THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT
OF THE ARTS AND SCIENCES

Z.413529

139

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

Wznowienia tom 7

KAROL MODZELEWSKI

**ORGANIZACJA GOSPODARCZA
PAŃSTWA PIASTOWSKIEGO
X-XIII WIEK**



Poznań 2000

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

c 314/30
Co 2001

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT OF THE ARTS AND SCIENCES

GŁÓWNY REDAKTOR WYDAWNICTW PTPN / DIRECTOR OF PUBLISHING HOUSE
JAN M. PISKORSKI

NA OKŁADCE / COVER

Oracz przy pracy. Miniatura z brewiarza praskiego wielkiego mistrza Lva z 1356 r.
(zdj. na podstawie: J. Žemlička, *Přemysl Otakar I*, Praha 1990. Oryginał w posiadaniu
Národní knihovna ČR, fot. L. Neubert).

Ploughman at work. Miniature from the Prague Breviary of the great master Lev (1356).
Photograph based on: J. Žemlička, *Přemysl Otakar I*, Praha 1990. Original in the collection:
Národní knihovna ČR, photo L. Neubert.

Z.413529



Wydanie 2 uzupełnione, przygotowane na podstawie wyd. 1
(Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975)

Second edition revised and enlarged based on the first edition by
Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975

SKŁAD / TYPE SETTING
JACEK MARCINIAK

ISBN 83-7063-273-4
ISSN 1425-1280



POZNAŃSKA DRUKARNIA NAUKOWA
Poznań, ul. Heweliusza 40

WSTĘP

Według początkowych zamierzeń praca ta miała być monografią organizacji służebnej w Polsce piastowskiej. W toku badań stało się jednak oczywiste, że nie sposób rozważać tego problemu bez przekroczenia założonych pierwotnie ram tematycznych. Dążąc do rozpoznania funkcji organizacji służebnej w systemie gospodarczym i społecznym wczesnej monarchii, a więc stosunku części do całości, zająć się przyszło głównie ową całością i poszczególnymi jej elementami. Trzeba było podjąć próbę rozwiązania zagadnienia dworów książęcych i skarbowo-gospodarczych funkcji organizacji grodowej. Trzeba było zająć się majątkiem monarszym i powszechnym systemem eksploatacyjnym prawa książęcego oraz wzajemnym związkiem między organizacją ludności chłopskiej na zasadach „poddaństwa państwowego” a organizacją klasy panującej jako hierarchii władzy państwowej. Trzeba było wreszcie pokusić się o refleksje nad strukturą i genezą pierwszego społeczeństwa klasowego na ziemiach polskich. Problem organizacji służebnej stał się jednym z wielu zagadnień rozpatrywanych w tej pracy, pozostając wszakże dogodnym punktem wyjścia dla ogólniejszych rozważań.

Zgodnie z ogólnie przyjętą opinią, system osad służebnych zorganizowany został przez pierwszych władców Polski w drugiej połowie X i początkach XI w.¹ Rygorystycznie rzecz ujmując jest to hipoteza, jak wszystko zresztą, co możemy orzekać o ówczesnej gospodarce książęcej. Dla okresu pierwszej monarchii nie dysponujemy przekazami, dotyczącymi bezpośrednio tej kwestii; najdawniejsze sięgają panowania Bolesława Śmiałego. Okoliczność, że w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XI w. organizacja służebna była niewątpliwie faktem dokonanym, uprawnia jednak do

¹ K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958, s. 99; A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowszych badań*, „Kw. Hist.”, t. 61: 1954 nr 1, s. 127; tenże, *Ideowe wartości kultury polskiej w X–XI w. Przyjęcie chrześcijaństwa*, „Kw. Hist.”, t. 67: 1960 nr 4, s. 930; T. Lalik, *Włość kanoników starobolesławskich w pierwszej połowie XI wieku. Ze studiów nad organizacją domeny książęcej*, Kw. HKM, t. 19: 1971 nr 3, s. 426. W odniesieniu do Węgier i Czech ten sam pogląd wypowiadają: M. Kučera, *K problému včesnostredovekej služobnickej organizacie na Slovensku*, „Historický časopis”, t. 12: 1964 nr 4, s. 569; tenże, *Socialna struktura obywatelstva Slovenska v 10-12 storoči*, „Hist. Čas.”, t. 13: 1965 nr 1, s. 50; tenże, *Anmerkungen zur Dienstorganisation in frühmittelalterlichen Ungarn*, „Zbornik Filozofickej Fakulty Univerzity Komenskeho. Historica”, R. 21: 1970, s. 125 n.; B. Krzemieńska, D. Třešník, *Služebna organizace v rane středovekých Čechach*, CSČH, t. 12: 1964 nr 5, s. 664; ci sami, *Zur Problematik der Dienstleute im frühmittelalterlichen Böhmen*, [w:] *Siedlung und Verfassung Böhmens in der Frühzeit*, Wiesbaden 1968, s. 91-92.

retrogresji. Upoważnia do niej również analogia czeska i węgierska, system bowiem osad służebnych uchodzi słusznie za charakterystyczną cechę strukturalną monarchii przemysłdziej, piastowskiej i arpadzkiej, zorganizowanych w X stuleciu na zbliżonych zasadach ustrojowych².

W zestawieniu z południowymi sąsiadami, polski materiał źródłowy z XI w. przedstawia się ubogo. Sprowadza się on do paru zapisek o fundacjach Bolesława II, notycji nie znanych przy tym w pierwotnej redakcji, lecz wykorzystanych w późniejszych falsyfikatach. Gospodarkę Przemysłdów i Arpadów śledzić możemy już w połowie XI w. na podstawie dokumentów oryginalnych. Pod jednym wszakże względem sytuacja w Polsce, Czechach i na Węgrzech przedstawia się identycznie: począwszy od najstarszych tekstów pozwalających wejrzeć w system gospodarczy monarchii, organizacja służebna jest jego integralnym członem. Łęczyckie i tynieckie nadania Bolesława Szczodrego, dokument Andrzeja I dla opactwa w Tihany lub starobolesławska fundacja Brzetysława I wyznaczają formalną tylko metrykę tej instytucji; najbardziej chyba zbliża się do jej początków dokument fundacyjny klasztoru bazylianek w Veszprém, przypisywany św. Stefanowi³. Wiadomości o organizacji służebnej pojawiają się w źródłach z chwilą, gdy pojawiają się same źródła; była ona zapewne starsza od swych poświadczeń, a wcześniejsze o parę dziesięcioleci wzmianki węgierskie i czeskie uważać wolno za świadectwo miarodajne także dla stosunków polskich. Nie uznamy przeto Bolesława Szczodrego za twórcę systemu osad służebnych; tym bardziej nie da się przypisać owego przedsięwzięcia jego ojcu i poprzednikowi. Jeśli czasy Bolesława II traktujemy jako punkt wyjścia dla retrogresji, to organizację systemu osad służebnych odnieść przyjdzie do okresu pierwszej monarchii. Okoliczność, że władca czeski, który zadał pierwszemu państwu piastowskiemu decydujący cios, dysponował rozbudowaną organizacją służebną, a na Węgrzech istniała ona już pod rządami św. Stefana, nie jest tu pozbawiona znaczenia⁴.

Kiedy Brzetysław I tytułem ekspiacji za to, co uczynił był w Gnieźnie, wznosił bazylikę w Starej Bolesławi i wyposażał tamtejszych kanoników w bogaty zestaw ludności służebnej, Kazimierz Odnowiciel stopniowo odbudowywał administrację i podstawy gospodarcze swej monarchii. Daleko mu było do potęgi i świetności

² Zob. T. L a l i k, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII w.*, „Studia z Dziejów Osadnictwa”, t. 5: 1967, s. 6-9; K r z e m i e Ń s k a, T ř e š t i k, *Służebna organizace...*, s. 665; c i s a m i, *Přemyslovska hradiště a služebna organizace přemyslovského státu*, „Archeologické rozhledy”, t. 17: 1965 nr 5, s. 627-628; c i s a m i, *Zur Problematik der Dienstleute...*, s. 92; M. K u ě r a, *K problému včesnostredovekej služobnickej organizacie...*, s. 571; t e ŋ z e, *Socialna struktura...* s. 44; t e ŋ z e, *Anmerkungen...*, s. 119, 121.

³ KWp., t. I, nr 7; KTyn., nr 1; B a r c z i G e z a, *A Tihanyi apatság alapítólevele mit nye lui emlek*, Budapest 1951, s. 8-12; CDB, t. I, nr 382; por. także dokument litomierzycycki, CDB, t. I, nr 55. Na Węgrzech monarsza ludność służebna występuje w niedatowanym dokumencie fundacyjnym klasztoru Bazylianek w Veszpreme, spisany w wulgarnej grece. Wystawcą dokumentu był król Stefan, identyfikowany zwykle ze św. Stefanem; ostatnio jednak M. K o m j á t h y, *A veszprémvölgyi alapítólevél kibocsátójáról*, „Levéltári Közlemények”, t. XLII: 1973, próbował uprawdopodobnić hipotezę, zgodnie z którą wystawcą dokumentu i fundatorem klasztoru miałyby być ojciec św. Stefana, książę Geza-Stefan.

⁴ Zwrócił na to uwagę L a l i k, *Włość kanoników starobolesławskich...*, s. 406, 426.

poprzedników, a odbudowy Kościoła podjąć się mógł dopiero jego syn. Mieszko I, Bolesław Chrobry i Mieszko II mieli bezspornie większe możliwości materialne i organizacyjne utworzenia ogólnopaństwowej sieci wsi służebnych niż ich następcy po kryzysie lat trzydziestych XI w. Także w tej dziedzinie Kazimierzowi Odnowicielowi i Bolesławowi Śmiałemu przypisać wolno raczej dzieło restauracji niż tworzenia. *Communis opinio* w sprawie wczesnej metryki organizacji służebnej wydaje się zatem dobrze ugruntowana.

W XIII stuleciu organizacja służebna znajdowała się już w stadium rozkładu i ulegała stopniowej likwidacji. Ostateczny jej zanik przypada na przełom XIII i XIV w. Była to zatem instytucja, która ukształtowała się wraz z „wczesnofeudalną” strukturą gospodarki, społeczeństwa i państwa, wraz z nią weszła w fazę schyłkową i dobiegła kresu.

Zbieżności chronologicznej odpowiada związek funkcjonalny. Organizacja służebna była nieodłącznym członem gospodarki wczesnego państwa piastowskiego. Próba objaśnienia jej funkcji społecznych musi być odniesiona do całego układu, w którym była ona jednym z elementów, staje się przeto w pewnej mierze próbą modelu gospodarczej i społecznej struktury wczesnej monarchii piastowskiej. Interpretacje historyczne o takim zasięgu raczej nie bywają bezsporne. W ponawiających się dyskusjach nad rolą i miejscem poszczególnych członów organizacji gospodarczej monarchii z X–XIII w. ścierają się rozbieżne wizje wielkich struktur społecznych. Względna szczytowość lub wieloznaczność podstawy źródłowej, dopuszczającej interpretacje dość rozmaite, zdaje się tu przeplatać z różnorodnością skal ocennych, zatem z predykcją do różnych sposobów ujmowania społeczeństwa i jego przeszłości⁵.

Istnieje wszakże zgoda w kilku kwestiach elementarnych, co do których przekazy źródłowe są wystarczająco jednoznaczne, a ustalenia dotychczasowej literatury nie wzbudziły poważniejszych sprzeciwów. Nie spodziewając się w tych sprawach kontrowersji, poprzestaję na zwięzłym omówieniu owych ustaleń; stanowić one będą punkt wyjścia przy formułowaniu problemów spornych.

Z ekonomicznego punktu widzenia organizacja służebna była przejawem tendencji autarkicznej, charakterystycznej dla wielkich domen wczesnofeudalnych. Zmierzając do zaspokojenia urozmaiconego zestawu swych prostszych potrzeb poza rynkiem, w zamkniętym kręgu własnej gospodarki, posiadacze wielkich majątków przeprowadzali specjalizację chłopskich świadczeń i powinności. Nie była to specjalizacja samorzutna, wywołana popytem rynkowym lub gospodarczym regionalizmem, lecz planowa akcja, realizowana przez zwierzchność feudalną w drodze odgórnych zarządzeń. Podział dodatkowej pracy chłopskiej nie pociągał za sobą istotnej zmiany źródeł chłopskiej egzystencji; podstawą utrzymania ludności służebnej pozostały użytkowane przez nią gospodarstwa rolne⁶.

⁵ Zob. K. Modzelewski, *Metody kartograficzne wobec spornych problemów historii społecznej wcześniejszego średniowiecza*, „Kw. HKM”, t. 20: 1972 nr 3.

⁶ K. Modzelewski, *Z badań nad organizacją służebną w Polsce wczesnofeudalnej*, „Kw. HKM”, t. 9: 1961 nr 4, s. 712-720; tenże, *La division autarchique du travail à l'échelle d'un état: l'organisation «ministériale» en Pologne médiévale*, „Annales ESC”, t. 19: 1964 nr 6, s. 1130-1132.

Rozwiązania tego rodzaju były we wczesnofeudalnej Europie zjawiskiem nagminnym; spotykamy je zarówno w posiadłościach królewskich, jak w wielkich majątkach kościelnych czy prywatnych. Uważa się je słusznie za charakterystyczną cechę wczesnofeudalnego systemu dworskiego, rozumianego jako typ ekonomicznej organizacji włości. Pod tym względem organizacja służebna w Polsce, Czechach i na Węgrzech wydaje się typową instytucją dominialną; jej wprowadzaniu w państwie Przemysławidów towarzyszył zapewne element recepcji dominialnych wzorów zachodnioeuropejskich. Mając na względzie ów aspekt ekonomiczny mówi się niekiedy o ludności służebnej jako części składowej książęcej gospodarki dworskiej, określanej również mianem domeny monarszej⁷. Należy jednak zwrócić uwagę także na inne aspekty systemu osad służebnych i – ogólniej – organizacji gospodarczej państwa piastowskiego, które pod istotnymi względami przeciwstawić wolno zachodnioeuropejskiej gospodarce dworskiej.

Przede wszystkim ludność służebna w Polsce (podobnie jak w Czechach i na Węgrzech) była pierwotnie członem organizacji państwowej. Z czasem dopiero pewne jej grupy przeszły do wielkich majątków kościelnych, uformowanych przez nadania władców. W posiadłościach prywatnych nie spotykamy jej wcale. Jak trafnie zauważył K. Buczek, „jest nawet rzeczą wątpliwą, czy w tym okresie, kiedy organizowano u nas ludność służebną, a więc w okresie montowania klasowego państwa, istniała w Polsce wielka, typu latyfundijskiego, własność ziemską”, która by mogła i potrzebowała zorganizować sobie taką ludność⁸.

W związku z funkcjami pełnionymi w monarszej gospodarce ukształtował się odrębny stosunek ludności służebnej do prawa książęcego i jego ciężarów. Status ten miał moc publicznego prawa, skoro obowiązywał również po przejściu dziedzicznych służebników książęcych pod zwierzchnictwo kościelne. Podobną trwałość miało grupowe prawo innych kategorii chłopów książęcych. Zarówno ludność służebna, jak też inne części składowe gospodarki monarszej zdają się wykazywać cechy organizacji publiczno-prawnej, stanowiąc pod tym względem przeciwieństwo zachodnioeuropejskich instytucji dominialnych⁹.

⁷ L a l i k, *Włość kanoników...*; tenże, *Organizacja grodowo-prowincjonalna...*, s. 38, obejmuje określeniem gospodarki dworskiej lub domeny całą organizację gospodarczą monarchii; K. B u c z e k, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do początku XIV w.)*, „Kw. HKM”, t. 19: 1969 nr 2, s. 202-204, skłonny jest nadawać owym terminom daleko węższe znaczenie, odnosząc je tylko do książęcych majątków z rezerwą pańską (*aratura propria, predium*), uprawianą przez czeladź lub ratajów. Obaj autorzy stosują odmienne relatywizacje problemowe. Z punktu widzenia typologii ekonomiczno-strukturalnej pojęciu *régime domanial* odpowiadać może z grubsza tylko cały system gospodarczy monarchii, a nie poszczególne jego człony; z punktu widzenia systemu administracji majątkowej określenia pochodne od *régime domanial* stosują się tylko do *prediów* czy *alodiów* książęcych, w żadnym zaś razie do całej organizacji gospodarczej wczesno-piastowskiego państwa. Odmienności konwencji terminologicznych i relatywizacji problemowych nie uznamy za rozbieżność *in re*. Z uwagi jednak na skojarzenia, towarzyszące terminom „domena” czy „gospodarka dworska” warto pamiętać, że zachodnioeuropejski model dominialnej organizacji włości nie znajduje dokładnego odpowiednika w obrębie własności książęcej w Polsce X-XIII w. Strukturalno-ekonomiczna, administracyjno-majątkowa czy wreszcie prawno-ustrojowa płaszczyzna konfrontacji ujawni za każdym bodaj razem inne zbieżności i różnice.

⁸ B u c z e k, *Książęca ludność służebna...*, s. 89.

⁹ T a m ż e, s. 90-93, 100.

Wreszcie administratorzy piastowscy zrealizowali autarkiczny plan podziału świadczeń i powinności chłopskich z imponującym rozmachem, w nie spotykanej na Zachodzie skali. Służby rozdzielano w zasadzie grupowo, przeznaczając do nich raczej całe osady niż poszczególnych osadników. Doprowadziło to do wytworzenia się służebnych nazw miejscowych. Oznaczały one początkowo ludzi pełniących tę samą powinność; nazwa ludzi stawała się jednak synonimem miejscowości, zamieszkałej wyłącznie przez służebników jednej profesji. Dokumenty ujawniają nieraz plastycznie ową dwuznaczność i dostarczają licznych przykładów gospodarczo-osadniczego uniformizmu.

Siecią wsi służebnych pokryto cały trzon osadniczy piastowskiego państwa. Praktyczne możliwości administracyjno-gospodarczej kontroli aparatu monarchii nad ludnością kraju zdają się wyznaczać jedyną granicę terytorialnej ekstensji tego systemu. Była to zatem organizacja o zasięgu ogólnopaństwowym. W jej ramach utworzono ponad 40 specjalności, niekiedy bardzo wąskich, jak grotnicy, szczytnicy, złotnicy, podstolicy, sokolnicy czy psiarze. Zajęcia te częstokroć nie znajdowały oparcia w dotychczasowych umiejętnościach chłopów wyznaczonych do specjalnej służby. Trzeba było przyuczyć ich do nowych obowiązków, przydzielano im zatem wykwalifikowanych instruktorów, nieraz cudzoziemców, jak *Romanus vinearius nomine Barbez* z Zagości. W ten sposób na zarządzenie władzy książęcej organizowano całe gałęzie wytwórczości i usług na surowym niemal korzeniu.

Ślady organizacji służebnej przetrwały do dziś w nazwach przeszło 400 miejscowości. Liczba ta nie oddaje rzeczywistych rozmiarów systemu. W pierwszym rządzie liczyć się trzeba z zacieraniem jego toponomastycznych śladów przez późniejsze procesy osadnicze i zmiany nazewnictwa. Konfrontacja wycinkowych informacji dokumentów ze stanem dzisiejszym wskazuje na znaczne rozmiary takich ubytków. Poza tym wieś przeznaczona do specjalnych świadczeń niekoniecznie brała nazwę od powinności mieszkańców. Świadcstwo dokumentów XII i XIII w. jest w tym względzie wyraźne: zdecydowana większość ludności służebnej mieszkała w osadach o niesłużebnych nazwach. Materiał toponomastyczny przedstawia zaledwie fragment całości; w najlepszym razie traktować go można jako niedoskonałą próbkę losową. Zapewne już pod rządami pierwszych władców Polski specjalizacją świadczeń objęto wiele setek wsi i tysiące rodzin chłopskich.

Ludzie, którzy zaplanowali i zrealizowali przedsięwzięcie gospodarcze na taką skalę, z pewnością stali wobec konieczności uczynienia zadość równie wielkim potrzebom. Nasuwa się w związku z tym pytanie o funkcję, jaką pełnił w monarchii piastowskiej rozbudowany system osad służebnych. Kogo obsługiwały tysięczne rzesze objętych tą organizacją chłopów książęcych?

Problem dotyczy całej organizacji gospodarczej monarchii, od której ludności służebnej oddzielić nie sposób. Idzie o funkcje społeczne książęco-państwowego systemu eksploatacyjnego, głównie więc o to, jakie grupy czerpały zeń materialne podstawy swej potęgi i dobrobytu. Czy tylko panujący ze swym dworskim otoczeniem, czy też – na równi z nim – cały aparat administracyjno-gospodarczy monarchii, zgrupowany w lokalnych ośrodkach władzy państwowej? Pochodną tej zasadniczej alternatywy, nie zawsze zresztą *explicite* formułowanej, były spory o charakter ośrodków

gospodarki książęcej. Jej usługowo-danniczy i organizacyjny związek z rezydencjalnymi dworami panującego lub z grodami kasztelańskimi nie jest tu istotnie sprawą obojętną. Rozstrzygnięcie tej kwestii wydaje się niezbędnym warunkiem rozpoznania społecznych funkcji gospodarki monarszej, nie może więc być w tej pracy pominięte. Inaczej mówiąc: trzeba najpierw ustalić, dokąd udawali się na służbę książęcy piekarze, aby móc następnie orzekać, kto jadał chleb z tego pieca¹⁰.

*

Praca niniejsza powstała w kręgu szkoły historycznej profesora Aleksandra Gieysztor. Był on promotorem mojej rozprawy doktorskiej, poświęconej organizacji służebnej w Polsce piastowskiej, i winien mi jestem – nie tylko z tej racji – szczególną wdzięczność. Pragnę również podziękować gorąco recenzentom wspomnianej rozprawy – prof. Gerardowi Labudzie i prof. Henrykowi Samsonowiczowi, których uwagi były mi cenną pomocą, oraz prof. Karolowi Buczkowi, z którym – niezależnie od dyskusji prowadzonych w druku – miałem możność przeprowadzić z wielkim dla siebie pożytkiem osobistą wymianę poglądów. Uważam też za swój miły obowiązek przekazanie wyrazów wdzięczności wszystkim kolegom – historykom, których rady, pomoc i przyjacielska krytyka towarzyszyły mi w toku badań i pisania tej pracy.

¹⁰ W opublikowanej ostatnio rozprawie (K. Modzelewski, *Grody i dwory w gospodarce polskiej monarchii wczesnefeudalnej*, „Kw. HKM”, t. 21: 1973 nr 1 i 2) poddałem szczegółowej analizie i krytyce argumentację zwolenników teorii dworskiej. Pozwala to zrezygnować w niniejszej pracy z wątków polemicznych. Czytelników, bliżej zainteresowanych przebiegiem sporów wokół osad służebnych, odsyłam do owej rozprawy i do pracy Buczka, *Z badań nad organizacją gospodarki*. Nie zdążyłem niestety uwzględnić opublikowanych już po oddaniu niniejszej pracy do druku rozpraw H. Łowmiańskiego, *Przemiany feudalne wsi polskiej do 1138 r.*, „Przegl. Hist”, t. 65: 1974, z. 3, s. 437-463, oraz K. Buczka, *O chłopach w Polsce piastowskiej*, cz. I, „Roczniki Historyczne”, t. 40: 1974, s. 51-105. W innym miejscu (K. Modzelewski, *Dziedzictwo plemienne w ustroju Polski piastowskiej*, „Kw. HKM”, t. 23: 1975, nr 3) znajdzie czytelnik kilka uwag dotyczących koncepcji przedstawionych w cytowanym artykule H. Łowmiańskiego; omawianie nowych tez K. Buczka wydaje się przedwczesne, dopóki rozprawa jego nie ukáže się w całości.

Rozdział pierwszy

DWORY KSIĄŻĘCE W GOSPODARCZEJ ORGANIZACJI MONARCHII

I

Przyjęty w literaturze przedmiotu termin „dwór książęcy” jest w dosłownym przekładzie równobrzmiący ze średniowiecznym terminem technicznym *curia ducis*. Równobrzmiący – lecz nie równoznaczny. Leksykalna zbieżność sygnalizuje kontakt z językiem źródeł, skąd czerpiemy swe inspiracje, zarazem jednak kryje w sobie groźbę złudzenia. Łatwo zapomnieć, że termin, którym obracamy, jest historiograficzną konstrukcją pojęciową, zgoła nie identyczną ze znaczeniem, jakie podobnie brzmiącym słowom nadawali ludzie średniowiecza. Zapomniawszy, łatwo identyfikować słowa napotkane w XII-wiecznym dokumencie z kategoriami naszego języka, operując w konsekwencji zbitkami pojęciowymi. Prowadzi to do licznych nieporozumień przy interpretacji źródeł i w dyskusjach naukowych. Wypada więc zacząć od analizy kategorii, z którymi spotykamy się w źródłach, i określić ich stosunek do pojęcia, którym będziemy się posługiwać.

Termin *curia ducis* mieni się wielością znaczeń. W pierwszym rządzie była to nazwa instytucji. W tym rozumieniu dwór monarszy obejmował panującego, jego rodzinę (wraz z dworem księżnej), komplet dygnitarzy piastujących centralne urzędy (palatyn, komornik, stolnik, cześnik, koniuszy, łowczy itd.) ich zastępców i pomniejszych funkcjonariuszy, kapelanów książęcych, personel kancelarii oraz poczet zbrojny władcy.

We wcześniejszym średniowieczu książę identyfikował się z państwem. Organizacja jego dworu kojarzyła w związku z tym funkcje rozmaitego na pozór autamentu. Zaspokojenie osobistych potrzeb władcy, jego rodziny i otoczenia, wielkopańskie rozrywki i uciechy, manifestacje przepychu i potęgi o wybitnym znaczeniu prestiżowym spletały się z funkcją rządzenia państwem. Najdawniejsza kronika polska, spisana w dworskim otoczeniu Bolesława Krzywoustego, dostarcza po temu licznych i barwnych przykładów. Warto przywołać jeden z nich ujawniający może najsilniej urzędowy aspekt terminu *curia ducis*. Po upadku Sieciecha Władysław Herman „nullum... in curia sua palatinum vel palatini vicarium perfecit.

Omnia namque per se ipsum vel suo consilio sagaciter ordinabat, vel cuilibet comiti, cuius provintiam visitabat, curie responsionem et sollicitudinem commendabat. Et sic per se patriam sine palatino comite rexit"¹. Instytucja dworu monarszego występuje tu w wyraźnym związku z suwerennym sprawowaniem rządów; jest centralnym ogniwiem władzy państwowej.

Jedno państwo – jeden władca – jeden dwór. W formalnie jednolitej monarchii termin *curia ducis* nie miał liczby mnogiej. W księstwie regułę tę naruszyć mogło utworzenie odrębnej dzielnicy juniora. W królestwie, w związku z niepodzielnością terytorium państwowego, również jedyność dworu monarszego urastała do rangi zasady prawnej: „sicut regis una est curia et ita unum sigillum persistat”².

Rozumienie dworu książęcego jako instytucji nie jest obce dokumentom z XII i XIII w. Spotykamy się z nim najczęściej przy określaniu urzędowej przynależności funkcjonariuszy dworskich: *notarius curie nostre*, *capellanus curie nostre*, *milites curie nostre* itp. Podobne znaczenie miał ów termin w dokumencie Przemysła II z 1290 r., gdzie czytamy, że część daniny przystaw należała do książęcego dworu („salvis porcionibus baronum et honorem curie nostre”)³. Natomiast w zwolnieniach immunitetowych, uchylających powinności związane z obsługą książęcych podróży, występuje inna wersja tego pojęcia. „Custodes curie nostre nunquam dare tenebuntur, excepto dumtaxat, si nos in villa prefata stare contigeret...”; „Si nos cum nostra curia in aliqua villa stare contigeret, dictus comes et sui posteri nobis currus dare non debent, sed per quos currus intrabimus, per eosdem exitum habere debemus”⁴. W przywilejach tych *curia ducis* oznacza orszak księcia w podróży, zatem aktualne, bezpośrednie otoczenie władcy. Skład jego bywał zmienny i nie pokrywał się z dworem w ścisłym urzędowym rozumieniu słowa. Z jednej bowiem strony niektórzy tylko dygnitarze i funkcjonariusze tej instytucji wyruszali wraz z panującym na objazd kraju. Inni pozostawali zwykle w stołecznej siedzibie, gdzie pod nieobecność władcy korzystali nadal z należnych dworowi świadczeń i usług. To samo dotyczy dworu księżnej, która nie zawsze towarzyszyła małżonkowi w podróżach. Z drugiej strony w otoczeniu władcy, szczególnie podczas objazdów kraju, znajdowali się okresowo rozmaici funkcjonariusze zarządu terytorialnego, przede wszystkim kasztelanowie, a niekiedy również dostojnicy kościelni. Nie wchodząc z urzędu w skład monarszego dworu, korzystali oni jednak doraźnie z jego zasobów, towarzysząc panującemu w podróży lub przy biesiadach w jego rezydencji.

Pojęcia dworu i bezpośredniego otoczenia monarszego wydają się jednak pokrewne. Objazdy kraju były czynnością administracyjną; dlatego uczestniczył w nich z reguły personel kancelarii. Także obecność kasztelanów i innych urzędników lokalnych

¹ *Anonima tzw. Gallia Kronika, czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, MPH NS, t. II, Kraków 1952 (dalej: Gall), II, 21, s. 88.

² *Decreta Sancti Ladislai regis*, III, 3, wyd. Z a v o d s z k ý L., *A Szent István, Szent László es Kálmán Korabeli törvények es zsinati határozatok forrásai*, Budapest 1904, s. 175.

³ KMP, t. I nr 118.

⁴ KMP, t. II nr 451; KWp, t. I nr 546.

w otoczeniu księcia – czy to podczas podróży, czy w stolicy, do której nieraz musieli jeździć – wiązała się ze sprawowaniem przez dwór monarszy funkcji centralnego organu władzy państwowej. Zarówno każdorazowe otoczenie panującego, jak urzędujący w stolicy pod jego nieobecność dostojnicy dworu korzystali z należących do tej instytucji zasobów, świadczeń i usług. Rozstrzygając problemy, związane z zapatrzeniem i obsługą dworu, traktować będą zatem obie wyróżnione wersje tego pojęcia łącznie, w rozumieniu instytucjonalnym. Nacisk winien być przy tym położony na jego aspekt urzędowy. Należy bowiem pamiętać, że nie tylko doraźna świta panującego stanowiła jego dwór i że poza stołeczną rezydencją dwór ten raczej nie zbierał się w pełnym składzie. Jest to sprawa istotna i często niedoceniana; ostatnio G. Labuda zwrócił uwagę na jej doniosłość dla badań nad rezydencjami monarszymi⁵.

Terminem *curia ducis* określano również najwyższą instancję sądową – trybunał książęcy. Trzeba było bardzo rozległego immunitetu, by właściciel dóbr uzyskał w stosunku do poddanych „omnia iura alciora et inferiora... in iure Polonico exercendi, ut puta duellum, ferrum, mittere super aquam, suspendere et decollare sicut nostre castellanie et curia nostra tenet”⁶. Instytucją sądu książęcego nie zamierzam zajmować się w tej pracy, warto jednak mieć na uwadze sądowe znaczenie terminu *curia* ze względu na możliwość nieporozumień przy interpretacji dokumentów.

W literaturze utarł się zwyczaj nazywania dworami rezydencji panującego. Najbliższy odpowiednik źródłowy owego historiograficznego pojęcia znajdziemy we wzmiance Kosmasa o niewolniku Doworze, który uratował księcia Jaromira od zamachu Wrzowców; w nagrodę książę postanowił, że wybawca wraz z potomstwem ma być „inter nobiles et ingenuos in eternum et ultra. Insuper dant ei dignitatem venatoriam que pertinet ad curtem Stebecnam, quam ex tunc usque modo per generationes eius possident nepotes”. Wzorem zachodnim kronikarz posłużył się tu określeniem *curtis*, w odróżnieniu od terminu *curia*, oznaczającego centralną instytucję monarchii⁷. Zbečno było książęcą wsią (*villa*), w której mieściła się ulubiona rezydencja myśliwska czeskich władców. Zwłaszcza w sezonie zimowym bawili oni tu chętnie na łowach⁸. Obowiązki miejscowego łowczego polegały niewątpliwie na organizacji polowań książęcych, wiązały się zatem wyraźnie z rezydencjalną funkcją Zbečna. W tym kontekście termin *curtis* – dwór, do którego należała owa *dignitas venatoria* – oznaczać może tylko wiejską rezydencję panującego.

Taka klarowność pojęciowa należy niestety do wyjątków. Terminologia źródeł polskich była mniej subtelna; nie stosowano w niej rozróżnienia *curtis* – *curia*. Ten

⁵ G. Labuda, *Miejsce powstania kroniki Anonima-Galla*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 113-115.

⁶ KWp, t. II nr 718.

⁷ B. Bretholz, *Die Chronik der Böhmen des Cosmas von Prag*, MGH, scriptores, NS, t. II, Berlin 1923 (dalej: Kosmas), I, 34, s. 62. Dwór – instytucję określa Kosmas mianem *curia* (zob. tamże, II, 15, s. 106: „dux Zpitigneu... fratres suos accepit ut essent secum in curia, Conradum perficiens venatoribus, Ottonem vero posuit super pistoris atque cocos magistrum”, lub III, 7, s. 167 – „tu tempore patris mei regis Wratizlai semper in curia primus inter amicos fuisti”).

⁸ Kosmas, III, 13, s. 173-174; tamże, III, 34, s. 204.

sam zwrot służył na wszelkie okazje. Bez większego na ogół trudu możemy stwierdzić, czy odnosi się on do instytucji, instancji sądowej, czy do jakiejś wsi. W tym ostatnim zastosowaniu termin *curia ducis* był jednak dwuznaczny. Określano nim bowiem nie tylko posiadłości rezydencjalne, ale wszelkie ośrodki wiejskiej gospodarki dworskiej, siedziby majątkowej administracji włości, wyposażone w spichlerze, stodoły i inne zabudowania produkcyjne.

Z tym znaczeniem terminu *curiae* spotykamy się nieraz w posiadłościach kościelnych i prywatnych. „Et hunc censum (12 miar zboża i wiardunek srebra z każdego łanu) ducere debebunt ad nostram curiam propiorem” – zarządził w 1291 r. komes Jan z Galewa, lokując jedną ze swych wsi na prawie niemieckim⁹. Podobnie w 1288 r. mieszkańcy dwóch wiosek pod Biechowem dostarczać mieli dziesięcinę „in curiam domini episcopi Vinemonte”, tj. do Winnej góry, gdzie biskup poznański nie miał rezydencji, lecz winnicę z winiarzami, zatem chyba i ośrodek majątkowy¹⁰. W 1240 r. opat wrocławskiego klasztoru św. Wincentego „de communi consensu capituli nostro” lokował na prawie niemieckim „curiam nostram in Zabłoto et quicquid ad eam de terra pertinet”, zarządzając, że osadnicy należne świadczenia „in curribus suis ad claustrum nostrum transducent”¹¹. Widać wyraźnie, że Zabłoto nie było rezydencją zakonników, lecz jednym z ośrodków klasztornej majątku. Podobną nomenklaturę stosowano w gospodarce książęcej.

Wieś, określona w dokumencie jako *curia ducis*, mogła zatem być rezydencją lub tylko ośrodkiem gospodarczym. Sam termin nie zawiera żadnej w tym zakresie wskazówki, na innej więc drodze szukać trzeba rozróżnienia owych funkcji. Bywały one zresztą łączone; wszystkie rezydencje wiejskie, uchwytnie w XIII-wiecznym materiale źródłowym, były zarazem ośrodkami dużych kompleksów majątkowych, wydzielonych do użytku monarchy. Okoliczność ta nie uwalnia bynajmniej historyka od kłopotów interpretacyjnych, nie jest bowiem sprawą oczywistą ani obojętną, do której funkcji odwołuje się każdorazowo termin *curia ducis*. Na gruncie polskim spotykamy go w tym zastosowaniu jedynie w XIII-wiecznych dokumentach śląskich. Wiejskie dwory dość rychło utraciły na Śląsku funkcję rezydencjalną, pozostając jednak nadal gospodarczymi ośrodkami wydzielonych posiadłości; w tym ostatnim charakterze występują one w dokumentach pod niezmiennym określeniem *curiae ducis*.

Dwuznaczność terminu źródłowego, skonfrontowanego z jednoznacznym pojęciem historiograficznym, wsparła w dawniejszej literaturze przedmiotu tendencję do generalnego utożsamiania ośrodków majątkowo-gospodarczych z rezydencjami. Nadto historiograficznym pojęciem dworów objęto wszelkie kategorie siedzib książęcych. W dokumentach natomiast *curia ducis* oznaczała zawsze wiejski ośrodek rezydencjalny lub majątkowy, nigdy zaś państwowy gród typu kasztelańskiego.

⁹ KWp, t. II nr 667.

¹⁰ KWp, t. II nr 632; por. tamże, t. I nr 282.

¹¹ Tschoppe-Stenzel, nr 20. Por. także Stenzel, *Lib. Fund. Heinr.* nr 28, s. 175, gdzie zwolnienie od ciężarów prawa książęcego obejmuje „homines et seruitentes eorundem fratrum de Heynrichow... in bonis ipsorum seu curiis positos pariter et locatos”; termin *curiae* odnosi się tu w sposób oczywisty do majątkowej organizacji dóbr klasztornych.

Nawet wtedy, gdy chodziło niewątpliwie o rezydencjalną funkcję głównych siedzib monarszych, posługiwano się terminami *sedes*, *civitas* lub *castrum*, a nie *curia*. To samo powiedzieć można o przekazach dotyczących gospodarczych funkcji organizacji grodowej, operujących z reguły terminem *castrum*. Grodowa agenda zarządu gospodarczego zwała się zresztą komorą (*camera*), a nie dworem.

„A curiis, quod podworowe dicitur” – tłumaczył klasztorny skryba nazwę chłopskiej daniny¹². Słowo „dwór” oznaczało bowiem budynek lub raczej zespół zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, składających się na ludzką siedzibę. Można było nazwać tak równie dobrze książęce palacjum, siedzibę możnowładczą na podgrodzium, domostwo poznańskiej mieszczki i zwykłe obejście chłopskie¹³. Nie ulega wątpliwości, że było to pierwotne znaczenie słowa; występujący w źródłach termin techniczny we wszystkich swych wariantach znaczeniowych daje się z niego bezpośrednio lub pośrednio wyprowadzić. Nie wydaje się natomiast, by etymologiczny pierwowzór łączył się z pochodnymi terminami w zbitkę pojęciową. Kiedy Henryk Probus przy lokacji Leśnicy postanowił przenieść tamtejszy dwór do pobliskich Krępic, zabudowania musiały oczywiście stanąć na nowym miejscu, gdzie nie były dla miasta zawadą. W zwrocie: „curiam nostram dimissimus” nie chodziło jednak o przesunięcie budynków, lecz o przeniesienie ośrodka organizacji gospodarczej¹⁴. Pochodne znaczenia słowa „dwór” mogły pod piórami średniowiecznych skrybów krzyżować się między sobą; wszystkie jednak miały sens instytucjonalny, związany z dziedziną administracji państwowej i organizacji gospodarczej, co odróżniało je wyraźnie od znaczenia etymologicznie pierwotnego.

Starając się nie odbiegać bez potrzeby od terminologii źródeł, utrzymuję nazwę dworu książęcego na określenie instytucji państwowej, wiejskiej rezydencji monarszej i ośrodka majątkowego. Są to jednak pojęcia historiograficzne, ujednoznacznione i wyraźnie odgraniczone od siebie. Pisząc o dworze w sensie instytucjonalnym, rozróżnimy aspekt urzędowy (centralne ogniwo władzy państwowej) od doraźnego (każdochwilowe otoczenie panującego); pisząc o dworach w niektórych wsiach monarszych rozróżnimy ich funkcje administracyjno-gospodarcze od ewentualnych funkcji rezydencjalnych. Specyfikacje te, obce średniowiecznym formułom kancelaryjnym, wydają się w pracy badawczej nieodzowne. Objęcie trzech różnych pojęć wspólną nomenklaturą nie grozi nieporozumieniami pod warunkiem, że precyzować będziemy znaczenie terminu w każdym wypadku, gdy nie jest ono dość wyraźnie określone przez kontekst wypowiedzi.

¹² KWp, t. I nr 477 (falsyfikat z datą 1278 r.).

¹³ W 1278 r. „domina Iohanna medica de civitate Posnaniensi... curiam suam cum edificiis omnibus ac rebus aliis mobilibus, fratribus Predicatoribus donatione... delegavit” (KWp, t. I nr 484). Przy lokacji Kłecka Bolesław Pobożny postanowił, „quod scultetus noster... cum suis posteris de curia in qua moratur et de duabus aliis, peccorum et humuleti videlicet nihil solvat, sed in his omnibus domibus sit securis” (KWp, t. I nr 330); w tym wypadku *curia* oznacza po prostu budynek mieszkalny lub gospodarczy. Por. też KŚI, t. I nr 35, gdzie *curtis* oznacza dwór możnowładcy na podgrodzium oraz Stenzel, Bist. Urk. nr 36, gdzie *curia* oznacza chłopską zagrodę, a niekiedy też biskupie zabudowania folwarczne.

¹⁴ CDS, t. VII/3, reg. 2116.

Określenie „dwory” stosowano również w literaturze wobec niektórych grodów kasztelańskich (zwłaszcza naczelnych), mając na względzie ich funkcję rezydencjalną i organizacyjno-gospodarczą. Konwencji tej nie przyjmuję, gdyż nie znajduje ona oparcia w terminologii źródeł, prowadzić może do nieporozumień i utrudnia sformułowanie problemów związanych z rolą grodów i dworów w systemie gospodarczym monarchii. Będę więc mówić o rezydencjalnej funkcji niektórych grodów kasztelańskich, jeśli informacje źródłowe lub względy prawdopodobieństwa pozwolą na sformułowanie takiej opinii. Gospodarczo-administracyjne funkcje organizacji grodowej stanowić będą przedmiot dalszych rozważań, lepiej więc nie łączyć ich z góry – poprzez wybór konwencji terminologicznej – z rozmieszczeniem monarszych siedzib.

Zdefiniowania wymaga również pojęcie grodu kasztelańskiego. Wieloznaczność terminu *castrum* jest dobrze znana. Nazwa urzędu kasztelańskiego i określenia terytorialne z nim związane (*castellatura*, *castellania*) zjawiają się w dokumentach dopiero w dobie rozbitcia dzielnicowego. Gall posługiwał się terminem *castellani* (a także *cives* lub *oppidani*) na oznaczenie mieszkańców grodu, w szczególności zaś załogi wojskowej, natomiast urzędników, odpowiadających późniejszym kasztelanom, określał mianem *comites*. W bulli gnieźnieńskiej *castrum* oznaczało zarówno sam gród, jak też okręg, podległy jego władzy. Dla grodów typu kasztelańskiego nie dysponowano jeszcze odrębnym terminem, samo pojęcie jednak było dobrze znane już nadwornemu kronikarzowi Bolesława Krzywoustego. „Gród kasztelański” jest bez wątpienia określeniem historiograficznym, nawiązującym do późnej stosunkowo nomenklatury, ale desygnat jego poświadczony jest począwszy od najstarszych tekstów. Przyjmuję dlań definicję operacyjną, która wyznacza zakres pojęcia bez odwoływania się do spornych zagadnień. Przez gród kasztelański rozumiem będą ośrodek publicznej władzy sądowo-policyjnej, obejmującej podporządkowany mu okręg administracyjny. Jest to oczywiście tylko *differentia specifica*, pozwalająca odróżnić grody kasztelańskie od niekastelańskich. Pozostałe ich funkcje – od wojskowych po skarbowo-gospodarcze – budzić mogą rozliczne kontrowersje; na razie jednak idzie tylko o wyodrębnienie przedmiotu sporów i dalszych dociekań.

II

„Wystarczy przyjrzeć się uważniej wykazowi służebnych zawodów – pisał K. Buczek – aby stwierdzić, że stworzono je tylko dla obsługi dworu monarchy i jego gospodarki, a nie anonimowej klasy panującej”¹⁵. W zdaniu tym teoria dworska znalazła najbardziej chyba klarowne i lapidarne sformułowanie. Nie ma wątpliwości, że mowa tu o dworze monarszym w sensie instytucji. Organizację służebną powołano wyłącznie dla zaspokojenia jego potrzeb; podobnie – w myśl teorii dworskiej – przedstawiały się zadania całej gospodarki książęcej.

¹⁵ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 216 przyp. 111.

W jednolitej monarchii istniał wszakże jeden tylko dwór. W odniesieniu do niego sformułować można tezę o zadaniach książęcej gospodarki – ale nie o jej organizacji. System gospodarczy monarchii obejmował praktycznie cały zasiedlony i ujęty w karby administracyjnej kontroli obszar kraju. Na całym tym obszarze występowały również grupy ludności, zobowiązanej do wyspecjalizowanych usług. Sprawny zarząd tak rozległej organizacji ekonomicznej i efektywne korzystanie z jej owoców wymagały terytorialnego rozczłonkowania. Przy ówczesnym stanie transportu dostarczanie ogółu świadczeń ludności kraju do książęcej stolicy było przedsięwzięciem niezmiernie trudnym, choć niewątpliwie konwoje z produktami dla dworu panującego przemierzały wielkie nieraz przestrzenie. Przesyłanie świadczeń z daleka w ograniczonej skali było przynajmniej technicznie wykonalne; przesyłanie usług – zgoła niemożliwe. Chłopskie nogi i zasada pracy o własnym chlebie wyznaczały dla nich krąg, nie przekraczający zapewne 30 km od miejsca przeznaczenia. Jeśli więc kucharze spod Czechowa pracowali na rzecz dworu monarszego, to nie oni chadzali na Wawel, lecz książę ze świtą przybyć musiał w ich strony.

Poświadczona źródłowo praktyka regularnych objazdów kraju zdawała się wskazywać kierunek rozwiązania. Ruchliwość dworu monarszego jest poza dyskusją; książę miał niejedną siedzibę. Rzecz w tym jednak, ile i gdzie. W przekładzie na język organizacyjnych i terenowych konkretów związek gospodarki monarszej z dworem panującego oznacza bowiem związek z dworami, rozumianymi jako rezydencje książęce. Jeśli obsługa i zaopatrzenie tych ostatnich stanowić miała główne zadanie książęcej ludności kraju, to musiały one być odpowiednio gęsto rozmieszczone, a więc i odpowiednio liczne. Istnienie rozbudowanej sieci rezydencjalnej złożonej z kilkudziesięciu przynajmniej ośrodków jest przeto postulatem teorii dworskiej. Nie może ona ostać się w swym sformułowaniu zasadniczym, odniesionym do dworu jako instytucji, jeśli falsyfikacji ulegnie hipoteza o istnieniu dostatecznie licznych dworów-rezydencji.

Kwestionując poglądy F. Piekosińskiego i K. Potkańskiego o związku osad służebnych z grodami, R. Grodecki sformułował przed sześćdziesięciu laty pierwszą wersję teorii dworskiej¹⁶. Koncepcja jego kształtowała się pod widocznym oddziaływaniem prądów, panujących na przełomie XIX i XX w. w mediewistyce zachodnioeuropejskiej. Szczególnie zaznaczył się tu wpływ obiegowego wówczas schematu wielkiej gospodarki dominialnej, złożonej z szeregu niezależnych włości – mikrokosmosów ekonomicznych, całkowicie samowystarczalnych i przystosowanych – każda z osobna – do pełnego zaspokojenia potrzeb właściciela¹⁷.

¹⁶ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce XII w.*, „Kw. Hist.”, t. 26: 1912 i 27: 1913; por. F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej*, Kraków 1898, oraz K. Potkański, *Opactwo na lęczyckim grodzie*, RAU WJIF, t. 43, Kraków 1901.

¹⁷ G. Luzzato, *I servi nelle grandi proprietà ecclesiastiche italiane dei sec. IX e X*, Pisa 1910, s. 75-76, już wówczas kwestionował owe schematy. „Model gospodarstwa dworskiego, w którym produkcja i spożycie obracają się bez mała w zamkniętym kręgu, tak, że nic z dworu nie wychodzi i nic doń z zewnątrz nie napływa, pozostaje w rażącej sprzeczności z niezbyt wprawdzie licznymi, ale pewnymi i wyraźnymi informacjami źródeł...” – pisał wybitny mediewista włoski. „Zapewne, w obrębie największej własności dominowała tendencja autarkiczna: możliwie największą część potrzeb starano się pokryć

W tych kategoriach przedstawiał R. Grodecki „organizację majątków książęcych” w Polsce XII w. Przeniesieniu owej siatki pojęciowej na grunt monarchii piastowskiej towarzyszyć musiało parę milczących założeń. W grę wchodziło przede wszystkim przeświadczenie, że organizacja gospodarki monarszej była systemem majątków ziemskich odrębnym od systemu ciężarów publicznych, daje się więc rozpatrywać niezależnie od „skarbowości państwowej”. Wiązało się z tym również założenie, że „majątki książęce” podobne były wszelkim innym posiadłościom ziemskim o dostatecznie wielkich rozmiarach. Dlatego za model ich organizacji przyjął R. Grodecki włość trzebnicką – mimo iż Henryk Brodaty skomasował ją, wydzielił i urządził przed 1202 r. specjalnie dla potrzeb swej fundacji klasztornej.

Uznając, że „ogólny zarząd włości książęcych w obrębie jednej kasztelanii spoczywał w rękach grodowego włodarza”, R. Grodecki sprowadzał jednak gospodarcze funkcje grodów do zwierzchniego, nominalnego raczej nadzoru nad majątkami panującego. Wyobrażał sobie bowiem, że cała gospodarka książęca zorganizowana była wedle znanych wzorów dominialnych w systemie włości – kluczy majątkowych; każda z nich stanowić miała samoistną zamkniętą całość i wymagała odrębnego zarządu. Istnienie w obrębie kasztelanii kilku przynajmniej dworów – ośrodków włości, obejmujących swym zasięgiem ogół posiadłości monarszych było dlań oczywistym postulatem sprawnego zarządu majątkowego.

„Z drugiej strony ówczesna technika rządów, polegająca na ustawicznych objazdach kraju, stwarzała ten sam postulat, tj. że książę musiał mieć dla swej potrzeby zorganizowane gospodarstwa, gdzie sam miał odpowiednie zabudowania na wypadek przyjazdu, zapasy żywności i ludność do obsługi, a wszystko w ilości i jakości odpowiadającej zapotrzebowaniu osoby monarszej i liczego dworu. Służebności, do których zobowiązana była ludność nieksiążęca, miały w tym zakresie tylko dodatkowy charakter”.

Utożsamienie podstaw gospodarczej organizacji monarchii z dominialną organizacją majątków panującego stanowi widomą oś tego rozumowania. Okazjonalne świadczenia i powinności prawa książęcego, na których wedle zgodnego świadectwa dokumentów opierała się obsługa dworu w podróży, zostają odniesione tylko do „ludności nieksiążęcej”, a w konsekwencji sprowadzone do roli posiłkowej. Główny ciężar spoczywał oczywiście na barkach chłopów monarszych. Obowiązki ich rozpatrywane są jednak poza systemem książęcego prawa, na gruncie wzorcowej organizacji dominialnej. W ujęciu tym postulat obsługi podróży monarszych musi być

wewnętrzna produkcja, opierając się na pracy czeladzi i wyspecjalizowanych świadczeniach niektórych chłopów. Ale i w tych największych posiadłościach dwór w wąskim rozumieniu nie stanowił nigdy samowystarczalnej jednostki ekonomicznej. Tylko w centralnym dworze skupiali się rzemieślnicy i znajdowały się magazyny; pozostałe dwory odgrywały rolę dostawców. Zatem tylko kompleks posiadłości mógł być całością gospodarczą, prawie niezależną od świata zewnętrznego, nigdy zaś – pojedynczy dwór”. Dziś sprawy te raczej nie budzą wątpliwości, ale R. Grodecki, pisząc w 1911-1912 r. swą rozprawę doktorską, nie mógł znać pionierskiej pracy G. Luzzatto. „Książęca włość trzebnicka” powstała w kręgu tych wyobrażeń, które odnaleźć można choćby w używanym i wznawianym po dziś kompendium J. K u l i s z e r a, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 1961.

spełniony przez książęce włości, objaśniając zarazem ich funkcję i doprowadzając do zgodności z europejskim modelem. Krąg się zamyka: postulowane ze względu na potrzebę sprawnego zarządu majątkowego dwory – ośrodki poszczególnych włości utożsamiają się z postulowanymi z uwagi na „ustawiczne objazdy kraju” dworami-rezydencjami. Liczne gospodarstwa tego typu, rozsiane po całym kraju, pełniły funkcję, podróży „stacji”, przystosowanych do całkowitego zaspokojenia potrzeb panującego, wypełniając tym wzór „mikrokosmosów ekonomicznych”. „Włość miała rację bytu sama w sobie, produkcję obliczoną dla swych własnych potrzeb w odpowiedniej ilości i jakości. Ludność wytwarzała i przetwarzała wszystko dla księcia”. Organizacja służebna przedstawiała się jako nieodzowny człon owych „gospodarstw o charakterze wybitnie prywatnym, obliczonych i urządzonych dla prywatnego użytku księcia, jego dłuższego lub krótszego pobytu”. Włość stanowiła odrębną całość i sama musiała sprostać tym zadaniom; „że zaś grody były też siedzibami księcia i jego drużyn, zatem też podobnie musiały mieć zorganizowaną ludność służebną” oraz klucz majątkowy, bezpośrednio z każdym grodem związany. Wyposażenie grodów kasztelańskich w ludność służebną było zdaniem R. Grodeckiego „... tylko pewną kategorią tych ogólnych form gospodarczych”, za jakie uważał on włości z rezydencjalnymi dworami¹⁸. Grody występują tu nie tyle w charakterze siedzib administracyjno-militarnego aparatu monarchii, co jako szczególna kategoria książęcych dworów.

Koncepcja ta spotkała się z krytyką ze strony Z. Wojciechowskiego i przez dłuższy czas nie znajdowała uznania¹⁹. Dopiero niedawno K. Buczek podjął zasadniczą ideę teorii dworskiej, nadając jej wszakże nową postać, dostosowaną do współczesnego stanu wiedzy historycznej²⁰.

Opierając się głównie na wynikach własnych badań K. Buczek rozpatrywał świadczenia i powinności chłopów monarszych w kategoriach prawa książęcego. Porzucił więc – z przekonującym uzasadnieniem – tradycyjne poglądy na wzajemny stosunek „domeny książęcej” i „skarbowości państwowej”. W konsekwencji uznał on, że gospodarka monarsza – w tym zakresie, w jakim opierała się na systemie ciężarów publicznych – nie wymagała administracji majątkowej „na szczeblu poszczególnych osad czy ich kompleksów”. W warunkach daniowej przeważnie eksploatacji i ustalenia

¹⁸ Grodecki, *Książęca włość...*, cz. II, s. 2-3, 7-8, 10-11, 16-18, 63-65.

¹⁹ Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 55-60. Również w nowszej literaturze teoria grodowa – rozumiana inaczej, niż w czasach F. Piekosińskiego – wyraźnie przeważa. Opowiedzieli się za nią w szczególności Gieysztor, *Początki państwa polskiego w świetle nowszych badań*, s. 127; tenże, *Przemiany ideologiczne w państwie pierwszych Piastów a wprowadzenie chrześcijaństwa*, [w:] *Początki państwa polskiego, Księga tysiąclecia*, t. II, Poznań 1962, s. 160; II. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze wczesnofeudalnego państwa polskiego*, [w:] *Początki państwa polskiego*, t. II, s. 20-21; S. Trakowski, *Miasta Polski średniowiecznej jako ośrodki kultury*, [w:] *Historia kultury średniowiecznej w Polsce*, t. I, Warszawa 1963, s. 7-8, 12; Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna...*, s. 36-41.

²⁰ Buczek, *Książęca ludność służebna...*, s. 97-98; tenże, *Uposażenie urzędników w Polsce wczesnofeudalnej*, „*Małopolskie Studia Historyczne*”, t. 5: 1964 z. 3/4, s. 73-74; tenże, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, *passim*.

powinności każdej kategorii chłopów książęcych przez ich dziedziczne prawo grupowe nie zachodziła bowiem potrzeba kierowania pracami polowymi lub nadzorowania toku produkcji chłopskiej. Było to nieodzowne tylko tam, gdzie prowadzono gospodarke dworską na bezpośredni rachunek panującego, a więc bynajmniej nie wszędzie. Uprawa tzw. rezerwy (*predia, allodia*) wymagała bowiem odpowiedniej siły roboczej w postaci zgrupowań niewolnej czeladzi lub ratajów. Ogół chłopów monarszych nie mógł być pociągany do pracy na polach dworskich, gdyż był zbyt obciążony świadczeniami i posługami prawa książęcego²¹.

Kierując się tymi względami, K. Buczek odrzucił twierdzenia, które w konstrukcji jego poprzednika spełniały rolę fundamentu. „B. Grodecki popełnił dwa poważne błędy, a mianowicie utożsamiał w zasadzie dwory-rezydencje z dworami-środkami kluczy majątkowych, a poza tym uważał za pewnik to, że już w pierwszych wiekach państwowości polskiej ogół posiadłości książęcych objęty był na niższym szczeblu organizacją kluczy – włości”. Nie podtrzymał też K. Buczek próby bezpośredniego powiązania sieci rezydencjalnej z obsługą monarszych podróży. Zdaniem jego „dwory książęce, w sensie rezydencji, mieściły się przede wszystkim w stolicach prowincji i dzielnic”, oraz „w niektórych pomniejszych grodach kasztelańskich i niekastelańskich [...] nie były zatem wbrew temu, co sądził R. Grodecki, powiązane bezpośrednio z majątkami ziemskimi. Dwór monarszy potrzebował wielorakich posług, nie potrzebował natomiast przydworskiego, i to wielkiego gospodarstwa, bo mając wszechstronnie zorganizowany transport mógł otrzymywać wszelkie produkty z zewnątrz, bądź z danin lub własnej gospodarki rolnej, bądź też od służby hodowlanej, łowieckiej, bartniczej, rybackiej, winiarskiej czy przemysłowej”²².

Podpisał się jednak K. Buczek pod naczelną tezę teorii dworskiej: ludność służebną zorganizowano „tylko dla obsługi dworu monarchy”. Z pewnymi zastrzeżeniami wolno chyba interpretować tę wypowiedź w myśl zasady *pars pro toto* jako dotyczącą podstawowych zadań książęcej gospodarki. W ujęciu tym, jakkolwiek istotnie zmienionym w stosunku do dawniejszych hipotez R. Grodeckiego, rola jedyne w zasadzie receptora świadczeń i posług ludności przypada nadal rezydencjom władców. Same grody naczelne (*sedes regni principales*) nie mogły temu sprostać; zbyt mało ich było, zbyt rzadką siecią ogarniały kraj. Opinia K. Buczka o rezydencjalnej funkcji tych ośrodków nie jest pozbawiona racji, przynajmniej w tym sensie, że panujący wizytowali je dość regularnie. Nie sposób jednak przyjąć, że w obrębie bardzo rozległej jednostki terytorialnej, jaką była prowincja, wszystkie daniny i posługi ludności mogły być kierowane do stołecznego grodu. W zmodyfikowanej czy w pierwotnej wersji rozbudowana sieć rezydencjalna pozostaje nieodmiennie postulatem teorii dworskiej.

K. Buczek podjął nową próbę jego rozwiązania. Po pierwsze przyjął, że oprócz stolic prowincjonalnych wiele zwykłych grodów kasztelańskich „było również siedzibami dworu książęcego [...] co nietrudno rozpoznać po istnieniu w ich sąsiedztwie

²¹ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 204.

²² *Tamże*, s. 202-204.

osad ludności służebnej, zwłaszcza dworskiej (komornicy, piekarze, kucharze, łagiewnicy, podstolice, koniarze, żerdnicy)²³. Następnie – odwołując się do regale grodowego i podkreślając, że siedziba monarchy musiała być zwykle umocniona – uznał on te grody niekaszteleńskie, które położone były w rejonie występowania osad służebnych, za obwarowane rezydencje władcy. Domyślał się więc takich dworów we wczesnośredniowiecznych grodziskach, w miejscowościach o nazwie pochodnej od grodu itp., a także w niektórych osadach otwartych, przejmując w tym względzie szczegółowe sugestie R. Grodeckiego²⁴.

W sumie jednak różnice między dwiema wersjami teorii dworskiej są i w tym zakresie poważne. Wbudowane przez R. Grodeckiego w model włości – mikrokosmosu gospodarczego i skojarzone z podróżnymi postojami władcy, dwory monarsze liczyć by się musiały na setki. W ujęciu K. Buczka sieć rezydencjonalna składała się z kilkudziesięciu ośrodków, pokrywając się w znacznej mierze z siecią grodów państwowych. „Im dalej wstecz, tym organizacja dworów monarszych nawiązywała według wszelkiego prawdopodobieństwa w coraz to większym stopniu do organizacji grodowej, być może nawet, iż pierwotnie spichrze (komory) i piwnice książęce znajdowały się wyłącznie po grodach kasztelańskich”²⁵. Nie oznacza to jednak porzucenia teorii dworskiej. K. Buczek sądzi bowiem, że ludność książęca zaopatrywała i obsługiwała tylko te grody, które pełniły funkcję rezydencjalną i z tej wyłącznie racji, że były one siedzibami panującego. Pozostałe, w których książę nie miał rezydencji, były tylko ośrodkami administracji sądowo-policyjnej i ewentualnie wojskowej; gospodarka książęca w obrębie kasztelanii nie była z nimi związana, lecz obsługiwała najbliższy dwór i podlegała jego zwierzchnictwu. Wiążąc się z natury rzeczy z odbiorem świadczeń i posług, czynność zarządu gospodarczego przypadła zdaniem K. Buczka wyłącznie rezydentom panującego, nie należała zatem do urzędowych funkcji organizacji grodowej. Rozmieszczenie owych rezydencji w grodach kasztelańskich lub poza nimi jest z tego punktu widzenia sprawą właściwie obojętną. K. Buczek nie podziela opinii R. Grodeckiego o włodarzach grodowych jako nominalnych bodaj zwierzchnikach gospodarki książęcej w obrębie kasztelanii. Przeciwnie: kwestionuje samo istnienie grodowych funkcjonariuszy zarządu gospodarczego uważając, że ta agenda administracji skupiała się wyłącznie w rękach urzędników dworskich²⁶.

III

Nazewnictwo miejscowe i wzmianki w dokumentach z XII–XIII w. pozwalają odwołać z grubsza rozmieszczenie skupisk ludności służebnej. Zarówno więc teoria

²³ Buczek, *Uposażenie urzędników...*, s. 74. Zauważyć warto, że umowny termin historiograficzny „służba dworska” przyjęty na oznaczenie niektórych specjalności, utworzonych w ramach organizacji służebnej oddziaływać może wtórnie na czytelnika sugerując mu wyłączny związek owych kategorii z dworami książęcymi.

²⁴ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 221-225.

²⁵ Buczek, *Uposażenie urzędników...*, s. 74.

²⁶ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 201; tenże, *Uposażenie urzędników...*, s. 74.

dworska, jak grodowa musi zostać sformułowana w sposób dający się przedstawić lub przynajmniej wyobrazić na mapie. Jest to postulat zgoła oczywisty, ale realizacja jego wymaga bacznej samokontroli metodologicznej. Nad wykorzystaniem mapy osad służebnych w badaniach historycznych zaciążyły bowiem poważne nieporozumienia warsztatowe; w niejednym razie próbowano posłużyć się nią jako rozstrzygającym argumentem, uznając położenie geograficzne osad służebnych *sic et simpliciter* za wskaźnik ich związku z grodami lub dworami. O złudzeniach tych pisałem już obszernie²⁷. W tym miejscu dość wspomnieć, że interpretacja owej mapy wymaga przypisania piastowskiemu administratorom jakichś kryteriów racjonalnego działania przy rozwiązywaniu przestrzennych problemów gospodarki. Zwolennicy teorii grodowej i dworskiej różnią się w poglądach na cele, jakie zawiadowcy gospodarki monarszej mieli na widoku, a więc i na to, jakie rozwiązania były z ich punktu widzenia racjonalne. Oczekiwanie, że spór wygaśnie, gdy pochylimy się wspólnie nad mapą, są z tej choćby racji iluzoryczne. Nie jest prawdą, że z mapy można wszystko wyczytać. Raczej już można w nią wszystko włożyć. Wkładano też niejedno; sędzę, że jest to proceder dopuszczalny pod warunkiem, że zdajemy sobie i czytelnikom sprawę z tego, co czynimy. Kłopoty zaczynają się wówczas, gdy historyk własny swój wkład traktować poczyna jako płynący z mapy argument empiryczny, jakby teza historiograficzna z chwilą przedstawienia jej na mapie stać się mogła swym własnym dowodem. Wreszcie, do interpretacji mapy wnieść wolno to tylko, co nie jest sprzeczne z bezpośrednim świadectwem dokumentów.

R. Grodecki sądził, że odległość dzieląca Trzebnicę od Wrocławia (24 km) jest zbyt wielka, by tamtejszą ludność służebną uznać za przynależną do wrocławskiego grodu. Pozwoliło mu to „domyślać się tego trzeciego czynnika, którego dokumenty książęce nie miały potrzeby wspominać, tj. dworu książęcego w Trzebnicy”, a następnie powielić ów model²⁸. Tymczasem przesłanka wyjściowa tego rozumowania nie wytrzymuje konfrontacji ze źródłami. Dokumenty Bolesława Wstydliwego z lat 1272, 1274 i 1279 informują bowiem jednoznacznie, że służebni koniarze i komornicy, określani jako „homines ducis castellani et castris cracouiensis officii deputati”, chodzili na służbę do grodu krakowskiego z Goszczy, Trątnowic i Wierzbna, oddległych od Krakowa o 17, 22 i 24 km w linii powietrznej²⁹. Wynika stąd, że ludność służebna mogła z powodzeniem obsługiwać ośrodek oddalony o dzień drogi od jej siedzib. W ówczesnych warunkach komunikacyjnych wchodzi w grę odległość rzędu 30 km. Wprowadzone przez R. Grodeckiego kryterium oddalenia traci w tej sytuacji wartość praktyczną, gdyż zgrupowania osad służebnych mieszczą się z reguły w promieniu dwudziestu kilku km od jakiegoś grodu kasztelańskiego. Biorąc pod uwagę gęstość i funkcje sieci grodowej, nie ma w tym nic dziwnego. Osady służebne zorganizowane zostały we wcześniejszym średniowieczu i mieszczą się oczywiście w ówczesnych skupiskach osadniczych. Sieć grodów kasztelańskich stworzono

²⁷ Modzelewski, *Metody kartograficzne...*, *passim*.

²⁸ Grodecki, *Książęca włość...*, cz. I, s. 475 i cz. II, s. 16; por. tamże, s. 4-11.

²⁹ KKK, t. I nr 69, 78, 81

(w głębi kraju) dla administrowania owymi skupiskami, zrozumiałe przeto, że w ich obrębie grody umieszczano. Skupienie wsi służebnych w rejonie grodów kasztelańskich daje się wytłumaczyć prostymi względami administracyjno-osadniczymi, nie dowodzi zatem istnienia między nimi związku gospodarczo-usługowego. Przykład Goszczy, Trątnowic i Wierzba poucza jedynie, że związek taki, w tym wypadku niewątpliwy, jest w każdym podobnym przypadku możliwy do przyjęcia. Możliwy do przyjęcia to jednak nie to samo, co pewny. Wolno oczywiście zwolennikowi teorii o grodowym przeznaczeniu osad służebnych przypisywać poszczególnym ich zgrupowaniom funkcję obsługi poszczególnych ośrodków kasztelańskich; będzie to jednak szczegółowym wykładem, a nie dowodem jego tezy. Samo położenie geograficzne nie przesądza tu bowiem niczego.

To samo dotyczy teorii dworskiej. Miejscowości, uważane przez R. Grodeckiego i K. Buczkę za siedziby dworów położone są w obrębie skupisk osad służebnych, otaczających grody kasztelańskie, i to nieraz naczelne (np. Trzebnica pod Wrocławiem, KłECKO pod Gnieznem itp.). Na gruncie teorii dworskiej wolno przypuszczać, że ludność służebna związana była zawsze z jakimś dworem, a nie z pobliskim grodem; nie dowodzi tego jednak samo położenie jej osad. W tym zastosowaniu mapa jest podatna: przyzwalając na interpretacje rozmaite, żadnej nie przesądza.

Nasza wiedza o wczesnopiastowskiej sieci grodowej jest niekompletna i nie zawsze pewna. Nie ulega wszakże wątpliwości, że była to sieć wystarczająco gęsta, by wchłonąć świadczenia i posługi ludności kraju. W przypadku teorii dworskiej rzecz ma się odmiennie. Istnienie odpowiednio rozbudowanej sieci rezydencjalnej nie jest bynajmniej pewne, lecz tylko postulowane z uwagi na tezę o wyłącznym związku osad służebnych z obsługą książęcego dworu. Przeniesione na mapę ogólne to założenie przybrało postać szczegółowych domysłów o rezydencjonalnej funkcji rozmaitych ośrodków. Postulując obecność dworów monarszych wszędzie tam, gdzie były skupiska ludności służebnej, typowano ich przypuszczalną lokalizację wedle dość różnorodnych kryteriów. Domyślano się ich więc w siedzibach XIII-wiecznych parafii (Ujazd), książęcych fundacji klasztornych (Trzebnica), w miejscowościach, gdzie obecność grodzisk lub inne, niekiedy wątpliwe poszlaki pozwalały dopatrywać się niekastelańskich grodów (np. KłECKO, Szczaworyż, Chełm sieradzki, Płońsk, Buk, Chęciny) itp.³⁰ Chodziło w sumie o ośrodki znaczniejsze, w których rezydencja władcy mieścić się mogła najłatwiej, jeżeli w ogóle była w okolicy. To, że być tam powinna, przyjmowano ze względu na występowanie w pobliżu służebnych nazw miejscowych lub poświadczoną w dokumentach obecność służebników.

W znakomitej większości idzie tu o domniemania, które nie znajdują pozytywnego oparcia w źródłach³¹. Nie kompromituje to ich wcale jako sposobu wykładu teorii dworskiej. Zwolennik jej ma prawo przypuszczać, że każde zgrupowanie ludności

³⁰ Grodecki, *Książęca włość...*, cz. II, s. 4-7; Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 195, 221, 223-225; tenże, *Targi i miasta na prawie polskim*, Wrocław 1964, s. 96, 100.

³¹ Zob. Modzelewski, *Grody i dwory...*, cz. I, s. 14-18 i przyp. 36 na s. 12.

służebnej przyporządkowane było jakiemuś dworowi książęcemu. Wolno mu np. mniemać, że liczne grody kasztelańskie były monarszymi rezydencjami, „co nietrudno rozpoznać po istnieniu w ich sąsiedztwie osad ludności służebnej, zwłaszcza dworskiej”. Rozumowanie to jest jednak tylko szczegółową prezentacją ogólniejszej hipotezy, nie powinno być przeto traktowane jako dowód jej trafności. Wynikający z teorii dworskiej postulat istnienia gęstej sieci rezydencjalnej może być lepiej czy gorzej przedstawiony na mapie, nie zmienia się jednak przez to z postulatu w pewnik.

Wydaje się w sumie, że wszelkie próby udowodnienia związku osad służebnych z grodami lub dworami na podstawie analizy ich położenia geograficznego prowadzić muszą do paralogizmów, gdyż obarczone są niejako w założeniu grzechem *petitionis principii*. Wniosek, do którego zmierzają te uwagi, jest więc metodologicznej natury: w dyskusji nad przeznaczeniem osad służebnych mapa nie jest instancją rozstrzygającą. Nie znaczy to, że wolno zaniechać jej interpretacji. Zamierzeń, jakimi kierowali się organizatorzy gospodarki monarszej, nie wyczytamy oczywiście z kartograficznych symboli. Humanistyczna interpretacja mapy pozwoli jednak nie mała powiedzieć o dokonaniach. Rzeczą historyka jest następnie zrekonstruować zamiary piastowskich administratorów w taki sposób, aby całokształt poczynań, o których wiemy ze źródeł pisanych i toponomastycznych, zyskał spójne wytłumaczenie w kategoriach racjonalnego działania. Teoria, która tego uczynić nie potrafi, nie może się ostać. W tym sensie zakodowane w mapie treści informacyjne nie są obojętne dla sporu o organizację gospodarki książęcej. Aby jednak przemówiły kartograficzne znaki, przetrzucić trzeba pomost między relacjami przestrzennymi, o których informuje mapa, a właściwym historii społecznej językiem ludzkich celów i działań. Nie da się tego zrobić inaczej, niż opierając się na zapisach, które owych działań dotyczą. Interpretacja źródeł pisanych jest kluczem do interpretacji mapy.

IV

Najstarsze przekazy, pozwalające wejrzeć w gospodarcze funkcje organizacji grodowej i system obsługi dworu książęcego w podróży zawdzięczamy nadwornemu kronikarzowi Bolesława Krzywoustego. Nie uszły one uwagi R. Grodeckiego, który powołał się na „wzmiankę wskazującą, że książę ma dla celów swych podróży po kraju wyraźnie od grodów odróżnione „suas stationes, suumque servitium determinatum”, gdzie się zatrzymuje w przejeździe, nie chcąc po chatach wieśniaczych lub pod gołym niebem obozować. To *servitium determinatum* przy stacji książęcej może oznaczać tylko ludność służebną przy dworze książęcym”³². Wykładnia terminu *statio* miała więc dostarczyć źródłowego oparcia hipotezie o licznych dworach etapowych, zorganizowanych z myślą o podróżach władcy po kraju.

Świadectwo Galla wydaje się tu istotnie miarodajne. Więcej nawet: wspomniany przekaz pozwala skontrolować zasadność twierdzeń o istnieniu w Polsce XI/XII w. gęstej sieci rezydencjalnych dworów niezależnie od tego, czy ich przeznaczenie

³² Grodecki, *Książęca włość*, cz. II, s. 3 n.

wiązać się próbuje z obsługą książęcych podróży. Należy jednak rozpatrywać go w pełnym kontekście logicznym i rzeczowym, bez czego nie sposób zrozumieć intencji kronikarza ani znaczenia terminów *stationes* i *servitium determinatum*. Oto pełny tekst przekazu: Bolesław Chrobry „suos quoque rusticos non ut dominus in angariam coercebat sed ut pius pater quiete eos vivere permittebat. Ubi enim suas stationes suumque servitium determinatum habebat, nec libenter in tentoriis, sicut Numida, vel in campis, sed in civitatibus et castris frequentius habitabat. Et quotiens de civitate stationem in aliam transferebat, aliis in confinio dimissis, alios vastandiones et villicos commutabat. Nec quisquam eo transeunte viator vel operator boves vel oves abscondebat, sed ei pretereunti pauper et dives arridebat, eumque cernere tota patria properabat”³³.

Przekaz ten wiąże w logiczną całość wspólna myśl przewodnia: Chrobry podróżował w ten sposób, że nie narażał poddanych na ruinę. Przejazd jego nie był kataklizmem; ludzie nie ukrywali bydła, gdyż nie obawiali się arbitralnych rekwizycji. Dobry książę zatrzymywał się tam, gdzie miał *servitium determinatum*. Nie musiał rabować poddanych, gdyż w miejscu postoju znajdował wszystko, czego potrzebował.

Czy owo *servitium* „może oznaczać tylko ludność służebną”, jak sądził R. Grodecki? Raczej nie. Chodzi o pełne zaspokojenie potrzeb monarchy i jego świty, na co składała się nie tylko praca służebnych. Kronikarz sugeruje, że zaopatrzenie i obsługę Chrobrego organizowano nie w drodze arbitralnego egzekwowania ciężarów nadzwyczajnych, lecz na podstawie powinności zwykłych, świadczonych regularnie i ustalonych co do wymiaru; stąd *servitium determinatum*³⁴. Bolesław zatrzymywał się ponoć w takich ośrodkach, które z racji swych funkcji gospodarczych, bez uciekania się do nadzwyczajnych środków, stale gotowe były do przyjęcia panującego.

Co to były za ośrodki? R. Grodecki poprawił figurujące we wszystkich trzech rękopisach kroniki „ubi enim suas stationes, suumque servitium determinatum habebat” na właściwsze jego zdaniem „ubique enim...” itd. W ślad za nim poszedł wydawca II serii MPH³⁵. Wydaje się, że jest to ingerencja w tekst, wykraczająca poza

³³ Gall, I, 12, s. 31-32.

³⁴ Interpretacja R. Grodeckiego jest nie do przyjęcia choćby tylko ze względów leksykalnych: termin *servitium* oznaczał zawsze ciężary, a nie ludność, nie był więc obciążony dwuznacznością tego typu, jak polski wyraz „służba”. W początkach XII w. nie było oczywiście w Polsce wykształconego zwyczaju kancelaryjnego, który ustalałby łacińskie odpowiedniki słowiańskiego nazewnictwa stosunków prawno-gospodarczych. Gall musiał tłumaczyć je na własną rękę, przy czym inspiracji terminologicznej szukał niewątpliwie w innych krajach; jeśli znajdował tam instytucje analogiczne w pewnej mierze do polskich, zapożyczał również ich nomenklatury. Tym razem za wzór posłużył mu obiegowy od czasów ottońskich na ziemiach Cesarstwa termin techniczny. *Servitium regis* oznaczało tam publiczne dani (później – opłaty pieniężne) przeznaczone na utrzymanie dworu królewskiego w podróży (*servitium ad iter regis*); przybierały one charakter regularnego świadczenia rocznego, które cesarz odstępował niekiedy klasztorom w obrębie ich dóbr (Zob. C. B r ü h l, *Fodrum, gistum, servitium regis*, Köln 1968, s. 199-214). Był to więc z grubsza biorąc, odpowiednik polskiego „stanu”. *Servitium determinatum* oznacza oczywiście świadczenia ilościowo określone, przeciwstawione domyślnie arbitralnym, a więc zapewne „stanowi” okolicznościowemu, Por. A. G ą s i o r o w s k i, *Stacje królewskie w średniowiecznej Polsce*, „Kw. HKM”, t. 20: 1972 nr 2, s. 243-264.

³⁵ Gall, I, 12, s. 31-32; por. *Anonim* tzw. *Gall, Kronika polska*, przełożył i opracował R. Grodecki, Kraków 1923, przyp. I na s. 81.

edytorskie uprawnienia. Zamiast twierdzenia, że Chrobry miał *servitium determinatum* tam, gdzie miał stacje, otrzymujemy informację, jakoby i stacje i *servitium* znajdowały się „wszędzie” (*ubique*). Czytelnik odnosi wrażenie, że Polska pokryta była siecią rezydencjalnych ośrodków, zwanych stacjami; ponieważ zaś owe stacje oznaczać muszą co innego, niż wspomniane w tym samym zdaniu *civitates et castra*, więc należy uważać je za niegrodowe rezydencje.

Tymczasem termin *statio* zarówno w kronice, jak też w XIII-wiecznych dokumentach nie oznaczał stałej rezydencji, lecz aktualne miejsce postoju księcia³⁶. Wraz z jego zmianą, zmieniała się również stacja; podróżując, Chrobry „stationem transferebat”. W tym kontekście słowo *ubi* użyte zostało całkiem właściwie. Bolesław nie mógł stacjonować wszędzie naraz. Chodzi tylko o to, że wybierał on każdorazowo na postój ośrodki odpowiednio zaopatrzone, gdzie było *servitium determinatum*, dzięki czemu unikał rujnowania ludności chłopskiej przez egzekucję stanu, rekwizycję bydła rzeźnego itp.

O tym, gdzie Chrobry miewał stacje, pisze Gall całkiem wyraźnie. Ludność nie obawiała się jego przejazdu, gdyż monarcha „*nec libenter in tentoriis, sicut Numida, vel in campis, sed in civitatibus et castris frequentius habitabat*”. Zmieniając miejsce pobytu, książę nie przenosił się z jednej wsi do drugiej, lecz „*de civitate stationem in aliam transferebat*”, co łączyło się z przekraczaniem granicy między kasztelaniami.

Czy jednak wolno dawać wiarę przekazowi kronikarskiemu, noszącemu wszelkie cechy idealizacji „wieku złotego”? Czy jasny obraz przeszłości nie został tu przeciwstawiony daleko mniej świetlanym praktykom, które Gall miał przed oczami? Na pewno tak. Trzeba też przyznać rację K. Buczkowi, że gdyby Krzywousty i jego najbliżsi poprzednicy „przebywali de facto wyłącznie in civitatibus et castris, wówczas kronikarz nie potrzebowałby wychwalać owych zamierzchłych czasów, o których wiedzieć mógł niewiele, a pisać to, co chciał”³⁷. Zarówno Krzywoustemu, jak i jego poprzednikom, nie wyłączając Bolesława I, zdarzało się na pewno obozować po wsiach, wybierać stan i rujnować rekwizycjami ludność chłopską. „*Nec quisquam eo transeunte viator vel operator boves vel oves abscondebatur...*” Idealizacja wydaje się tu prostym odwróceniem rzeczywistości: nauczona doświadczeniem, ludność ukrywała dobytek; przejazd panującego zbyt był podobny do przemarszu wojsk.

³⁶ Prawdopodobnie interpretował ten termin O. B a l z e r, *Narzasz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1925, s. 7 n., 363 n. We wcześniejszym średniowieczu posługiwano się określeniem *statio* jako substancjalizacją czasownika „stare”. W 1250 r. Bolesław Wstydlivy zwolnił posiadłości klasztoru szczyrzyckiego od pewnych ciężarów związanych z obsługą podróży książęcych „*eciam si stationem habuerimus in uillis ipsorum*”, od innych zaś – „*excepto si in eorum uilla steterimus*” (KMp, t. I, nr 31); określenia „*stationem habere in villis ipsorum*” i „*stare in villis ipsorum*” są tu niewątpliwie synonimami. Gall – poza omawianym przekazem – używa terminu *statio* w znaczeniu obozowiska, najczęściej wojskowego (np. Gall, III, 10, s. 137: „*Nam quocumque Cesar se vertebat, vel ubicumque castra vel stationes faciebat, Boleslaus... semperque vicinus stationi cesaris persistebat*”; w czasie wyprawy czeskiej, III, 22, s. 137, Bolesław „*ad silvarum introitum VI feria iam stationem posuisset*”, a następnego dnia „*queque provincia, queque cohors armata in sua statione persistit suum locum defensura*”). W jednym przypadku *statio* oznacza kwaterę (ale może też obóz) Bolesława Śmiałego podczas wyprawy kijowskiej (tamże, I, 23, s. 49). Por. też G a s i o r o w s k i, *Stacje królewskie...*, s. 245.

³⁷ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 200.

Czy jednak z racji idealizującego charakteru przekazu za fikcję uznać mamy również realia, w których osadził kronikarz swą legendę o zacyjm księciu? To prawda, że o „owych zamierzchłych czasach” mógł on wiedzieć niewiele, a pisać to, co chciał. Wątpliwe jednak, by mógł i potrzebował roić sobie dla nich zasadniczo odmienną organizację społeczeństwa i gospodarki. Sens idealizacji jest moralizatorski. Tłumaczy się on na język praktyki jako norma postępowania cnotliwego władcy. Idealizujący zabieg byłby więc pozbawiony sensu, gdyby księżę z legendy, stawiany za wzór, i ten rzeczywisty, który miał się na nim wzorować, działali w sytuacji niepodobnej. Za Chrobrego wszystko było tak samo, tylko – wedle propagowanej przez Galla skali wartości – znacznie lepiej. Księżę miał do wyboru te same alternatywy, ale wybierał zawsze te godne pochwały.

Zwróćmy zatem uwagę na realia i alternatywy. Postulat kronikarza polega na tym, by monarcha stacjonował w ośrodkach, które mogą zapewnić mu obsługę bez egzekwowania nadzwyczajnych ciężarów prawa książęcego, a więc bez dewastacji gospodarstw chłopskich. Zatrzymywanie się w grodach czyniło tej normie zadość. Dlatego przypisane zostało Chrobremu, który figuruje tu w charakterze wzoru wszelkich cnót. Gdyby istniała w czasach Galla odpowiednio gęsta sieć pozagrodowych rezydencji, przebywanie w nich byłoby z tego punktu widzenia również godne aprobaty. Tymczasem o dworach takich nie ma tu mowy. Obozowaniu w polu, pod namiotami przeciwstawia kronikarz tylko zatrzymywanie się *in civitatibus et castris*. Wszędzie indziej władca musiał uciekać się do arbitralnych rekwizycji i wymogów, poczynając sobie *sicut Numida*³⁸. Tylko grody dysponowały w początkach XII w. stałym zapleczem gospodarczo-usługowym, pozwalającym w razie przejazdu monarchy pokryć jego potrzeby bez nadzwyczajnego obciążania okolicznej ludności.

Nie upoważnia to do utożsamienia sieci grodowej z rezydencjalną; rozpatrywany tekst Galla sprawy tej po prostu nie dotyczy. Twierdzenie, że Chrobry „*nec libenter in tentoriis, sicut Numida, vel in campis, sed in civitatibus et castris frequentius habitabat*” zbudowane jest na zasadzie antytezy; słowo *habitare* oznacza w nim to samo w odniesieniu do grodów i doraźnych obozowisk pod namiotami, z pewnością więc nie „rezydowanie”, lecz stosunkowo krótkotrwały postój (*statio*). *Civitates et castra* interesowały tu kronikarza nie w charakterze siedzib, przeznaczonych do dłuższego pobytu władcy, lecz w wyłącznym związku z jego podróżami. Zapewnienie, jakoby Chrobry zatrzymywał się z reguły w grodach, należy zresztą do wizerunku idealnego księcia i winno być raczej odczytane *à rebours* jako zawołowana krytyka praktyki zgoła odmiennej. Zawarta w nim norma postępowania nie pozwala przeto niczego powiedzieć o ewentualnych funkcjach rezydencjalnych organizacji grodowej; wskazuje natomiast niedwuznacznie na jej funkcje gospodarcze.

³⁸ Zimą 1140 r. wdowa po Bolesławie Krzywoustym spotkała wysłanników klasztoru w Zwiefalten „*In oppidulo Paginensi*”, skąd udała się wraz z nimi do Małogoszczy. „*Cumque per aliquos dies casas ac tentoria more Numidorum mutando cum ipsa permansissemus*” – relacjonował niemiecki zakonnik swą podróż u boku polskiej księżnej (zob. MPH, t. II, s. 4). Świadecko Ortlieba pokrywa się w zupełności z obrazem XII-wiecznych praktyk, który czytelnie rysuje się w „negatywie” gallowej idealizacji Chrobrego. Zbieżność tę dostrzegł i trafnie niegdyś zinterpretował K. B u c z e k, *Kto to byli żyrdnicy (żerdnicy)?* „Kw. HKM”, t. 5: 1957 nr 3-4, s. 460.

Wiąże się z tym sprawa funkcjonariuszy zarządu gospodarczego, określonych przez kronikarza mianem *vastandiones et villici*. Ilekroć Chrobry przenosił swą stację „de civitate in aliam”, tylekroć „aliis in confinio dimissis, alios vastandiones et villicos commutabat”. Kluczem do interpretacji tej wzmianki jest oczywiście znaczenie, w jakim posłużył się Gall terminem *civitates*. Trudno byłoby utrzymywać, że mowa o stolicach prowincji (*sedes regni principales*) w odróżnieniu od zwykłych grodów kasztelańskich. Termin *civitas* używany jest bowiem w kronice bardzo swobodnie, *promiscue* z terminami *castrum*, *urbs* i *oppidum*. Głogów, podówczas ośrodek zwykłej kasztelanii, określany jest na przemian jako *civitas* i jako *castrum*, podobnie pograniczne Nakło, podczas gdy stolica Kujaw – tylko jako *castrum* lub *oppidum*³⁹. *Civitates et castella*, rozdawane przez Krzywoustego możliwym z okazji zaślubin w 1103 r. mogły być co najwyżej ośrodkami pomniejszych kasztelanii, ale w żadnym razie stolicami prowincji⁴⁰. Nie ulega wątpliwości, że w terminologii Galla *civitas* było inną nazwą grodu, bardziej może nobliwą i stosowaną wyłącznie do ośrodków kasztelańskich, ale w tym zakresie równoważną terminowi *castrum*.

Szczególnie instruktywna wydaje się pod tym względem opowieść o ucztach docznych. „Villici et vicedomini” pytali Chrobrego, co każe uczynić z jadłem, napojami i innymi zasobami, przygotowanymi na tę okazję „in singulis civitatibus”; wówczas król swych przybocznych dostojników „sigulis civitatibus vel castellis deputabat, qui loco suo castellis et civitatibus convivia celebrarent”⁴¹. Jadło i napoje przygotowywano do uczy „in singulis civitatibus”, spożywano na ucztach „in singulis castellis et civitatibus”; nie ulega wątpliwości, że mowa o tych samych miejscach, że więc termin *civitates* odpowiada tu dokładnie zwrotowi *civitates vel castella*. Identycznie przedstawia się terminologia przekazu o podróżach monarchy. Chrobry stacjonował zwykle „in civitatibus et castris” zamiast na wsi, toteż podróżując „de civitate stationem in aliam transferebat”. Kontekst wskazuje na zamienne postępowanie się zwrotami *civitates* lub *civitates et castra* na oznaczenie tej samej kategorii de-sygnatów.

W kontekście tym granica, którą przekraczał monarcha przenosząc się „de civitate in aliam”, może być tylko granicą kasztelanii. Upewnia to, że w całym fragmencie, poświęconym stacjom królewskim, mowa o grodach, którym przyporządkowane były wyznaczone okręgi administracyjne, zatem kasztelańskich, a nie jakichkolwiek innych. Przesądza to również sprawa wspomnianych urzędników administracji gospodarczej. Ich kompetencje sięgały tak daleko, jak granice okręgu grodowego. Byli zatem „vastandiones et villici” funkcjonariuszami grodowymi, zarządzającymi gospodarką książęcą w obrębie kasztelanii.

Postępowanie, które Gall przypisał Chrobremu, było i w tym przypadku idealizacją. Kronikarz sugeruje, jakoby Bolesław powierzał każdorazowo troskę o swe zaopatrzenie i obsługę wyłącznie lokalnym funkcjonariuszom, włodarzom tej kasztelanii, na

³⁹ Gall, III, 5, 6, 9, s. 133, 134, 137; tamże, III, 1, s. 126 n., s. 129; tamże, II, 4-5, s. 71 n.

⁴⁰ Gall, II, 23, s. 90.

⁴¹ Gall, I, 15, s. 34-35.

terenie której się znajdował, nie posługując się w tym względzie stałymi urzędnikami nadwornymi. Stąd na granicy okręgu grodowego następowała zmiana towarzyszących panującemu włodarzy.

Sugestia ta również mało zasługuje na wiarę, co twierdzenia, jakoby Chrobry zatrzymywał się wyłącznie w grodach i nigdy nie wybierał okolicznościowego stanu. Jednocześnie informacja o istnieniu włodarzy grodowych, którym podlegała gospodarka książęca na obszarze kasztelanii, nie budzi wątpliwości. Postępowanie, przypisane Chrobremu, miało być wzorem dla współczesnych i potomnych, trudno zaś było zalecać książętom, by polegali na urzędnikach nieistniejących. Intencją Galla nie jest zresztą powiadomienie czytelników o istnieniu lub kompetencjach włodarzy grodowych; o tym wiedzieli wszyscy. Kronikarz stawia za wzór postępowanie cnotliwego króla wobec chłopów i ich zwierzchników z administracji grodowej.

Informacja o zmianie włodarzy na granicy kasztelanii, podobnie jak o stacjonowaniu tylko w grodach, wiąże się bowiem z myślą przewodnią, że Bolesław podróżował „sine lesione pauperum”; widocznie miała na to wpływ również okoliczność, że zaopatrzenie i obsługę powierzał on lokalnym funkcjonariuszom. Ci nie byli chyba skłonni do działań, dewastujących gospodarkę chłopską i obniżających dochodowość kasztelanii, którą rządzili; znacznie lepiej, żeby monarcha skonsumował w grodzie część tego, co mu się należało z miejscowych dochodów i musiałoby zostać skierowane do jego siedziby. Książę przyjedzie i odjedzie, miejscowi urzędnicy zostaną. Czytelnicy, do których Gall się zwracał, musieli to w lot rozumieć i aprobować, skoro kronikarz nie uznał za potrzebne wyjaśnić szerzej sprawy i nadać jej blichtru frazeologicznego, jakiego nie poskapił pisząc o chłopach. Idylliczny ton opowieści o wieśniakach, którzy nie chowają w popłochu dobytku na wieść o zbliżaniu się władcy, zdaje się korespondować ze znanymi fragmentami statutu łęczyckiego z 1180 r., gdzie w lamencie nad rekwizycjami, w ubolewaniu nad zagonionymi kobyłami chłopskimi dźwięczy rozdrażnienie dobrego gospodarza, któremu marnują zwierzęcy i ludzki inwentarz⁴². Tam jednak chodziło o chłopów kościelnych i o interesy ich feudalnej zwierzchności, podczas gdy Gall, delikatnie przybierając krytykę w szatę idealizacji Chrobrego, pisał o chłopach książęcych i formułował przypuszczalnie postulaty urzędników zarządu terytorialnego. Postępowanie Władysława Hermana, który podczas objazdów kraju „cuilibet comiti, cuius provintiam visitabat, curie responsionem et sollicitudinem commendabat”, nie mając już nadwornego palatyna, inspirować mogło w tym kierunku fantazję kronikarza.

Przeprowadzona interpretacja przekazu najdawniejszej kroniki polskiej upoważnia, jak sądzę, do kilku wniosków. Dotyczą one oczywiście nie tyle „złotego wieku”, który Gall opiewał, co „ołowianych czasów”, w których spisywał swą opowieść. Regularną obsługą i zaopatrzeniem na poziomie, odpowiadającym potrzebom monarchy dysponowała wówczas tylko sieć grodów kasztelańskich, zapewne dlatego, że z nimi złączona była węzłem świadczeń i powinności ludność wiejska okręgu grodowego.

⁴² KWp, t. I nr 25; por. A. Gieysztor, *Nad statutem łęczyckim 1180 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia AGAD w Warszawie*, Warszawa 1958, s. 199 n.

Tym też tłumaczy się skupienie zarządu gospodarki książęcej w obrębie kasztelanii w rękach specjalnych funkcjonariuszy grodowych (*vastaldiones et villici*). W początkach XII w. nie istniała rozbudowana sieć wiejskich dworów, które musiałyby zostać uwzględnione w szkicowanym przez Galla obrazie. Negatywne świadectwo kroniki wydaje się w tej kwestii miarodajne, co nie oznacza, że władca Polski nie dysponował wtedy żadną pozagrodową rezydencją: wszakże jeden, czy nawet kilka dworów nie mogło wchodzić w rachubę jako zalecane miejsca postoju przy objazdach rozległego kraju. Brak również podstaw do kojarzenia poświadczonych w kronice gospodarczych funkcji grodów kasztelańskich z ich domniemaną rolą tymczasowych siedzib panującego. Informacje dostarczone przez Galla pozwalają jedynie stwierdzić, że funkcje rezydencjalne pełniła wówczas przede wszystkim główna stolica książęca, a w pewnej mierze również naczelne grody poszczególnych prowincji⁴³. Ani jednak najdawniejsza kronika polska, ani pozostałe źródła XII-wieczne nie pozwalają odtworzyć pełnego obrazu monarszej sieci rezydencjalnej. Możliwość jej rozpoznania stwarza dopiero obfita produkcja kancelarii książąt dzielnicowych w XIII stuleciu.

V

Personel kancelaryjny znajdował się u boku monarchy nie tylko w jego rezydencjach, ale i w podróży, nie przerywając swych urzędowych czynności. Możemy więc dowiedzieć się, gdzie przebywali książęta dzielnicowi, rejestrując miejscowości, w których wystawiali oni dokumenty. Trzeba też przyznać całkowitą rację K. Buczkowi, że na tej drodze odtworzyć można sieć rezydencjalną władców⁴⁴. Począwszy od dwudziestych lub trzydziestych lat XIII w. dysponujemy dostatecznie obfitą dokumentacją dla podjęcia takiej próby. Jest to materiał o niewątpliwej wartości empirycznej; należy tylko ustalić krytyczne kanony jego interpretacji.

Przed wszystkim nie można uważać za rezydencję każdej miejscowości, gdzie książętom zdarzyło się raz czy drugi wystawić dokument. Jeździli oni bowiem wszędzie, a stacjonowali i wystawiali dokumenty nie tylko w swych rezydencjach, ale także w otwartych wsiach własnych, kościelnych i prywatnych. Zwłaszcza wiece rzadko odbywały się w książęcych siedzibach, częściej zaś z dala od nich i przeważnie pod gołym niebem. Świadczą o tym dokumenty, wystawiane „in colloquio super Mirauam”, „in colloquio inter Chrober et Sugosth”, „in colloquio celebrato inter Wircizam et Zorouam super riuum qui rechyza nuncupatur”, czy też „acta sunt hec domina Grymislaua colloquium faciente cum leuiro suo duce Conrado in transitu Pylcze do Wyrzbycza” itp.⁴⁵

Wiecując w polu, książęta gościć mogli w sąsiednim klasztorze lub na dworze któregoś z możnych. Nie brak jednak i dokumentów wystawianych przez nich nie na wiecech, lecz na postojach w doraźnych obozowiskach podróżnych poza obrębem osad mieszkalnych, np. „in stacione circa Scaryssow”, „v socolnic na dubroue prope

⁴³ Gall, II, 21, s. 88.

⁴⁴ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 224.

⁴⁵ KMp, t. II, nr 423; KKK, t. I nr 30 i 81; KMp, I nr 490.

Louicz”, „prope Quedinam in stationibus”, „apud lacum Dambroune”, „in terra Rudensi eundo in Cracouiam” itp.⁴⁶ Widocznie w okolicznych wsiach brakowało odpowiednich dla dworu książęcego pomieszczeń. Rozbijano więc namioty; ich transportem i rozstawianiem trudnili się towarzyszący dworowi książęcemu w podróży służebni żerdnicy, którym przysługiwał w związku z tym specjalny przewód⁴⁷. Gall nie przesadzał; jeszcze w XIII w. zdarzało się często, że książę obozował „in tentoriis, sicut Numida”.

Często również stacjonował on w posiadłościach prywatnych czy kościelnych. Wystawiane tam dokumenty przeważnie nie informują o przynależności osady, chyba, że wiązało się to z przeprowadzaną akcją prawną. Dokument Leszka Czarnego z 31 X 1280 r. dotyczący jego sporu z Kingą, w którym arbitrem był biskup krakowski, wystawiony został „in villa dicti domini episcopi Cechou nuncupata”, dokąd książę przybył „una cum quibusdam baronibus nostris”⁴⁸. Dokument Henryka Pobożnego z 1239 r. wystawiony został „cum idem Conradus coram nobis et viris prenomatis in villa sua Golo ultimum suum testamentum etiam pluribus militibus et famulis curie nostre ibidem assistentibus confirmavit”⁴⁹. W przypadkach, gdy przynależność osady, w której dokument wystawiano, nie wiązała się z zawartymi w nim dyspozycjami, informowano o niej raczej wyjątkowo. Czasem było to potrzebne dla ściślejszego określenia miejsca czynności prawnej (np. „in Kalina Johannis filii Gawlossowic”) ⁵⁰; niekiedy wreszcie ujawnienie lub pominięcie przynależności wsi wymienionej w dacie dokumentu wydaje się kwestią przypadku. Wskazuje na to przykład Szymanowic, w których książęta wielkopolscy wystawiali dwukrotnie dokumenty: 22 VIII 1273 r., gdy wiecował tam Bolesław Pobożny z Przemysłem II, zaznaczono w dacie, że rzecz działa się „in hereditate Cruciferorum que dicitur Simanovici”; w 1250 r., gdy Przemysł I odbywał tam wiec z arcybiskupem Pelką i biskupem Boguchwałem, nie wspomniano o przynależności osady; skądinąd wiadomo, że nie była ona wtedy własnością księcia, lecz gnieźnieńskiego kasztelana Szymona, który w 1253 r. nadał Szymonowice miechowskim Bożogrobcom⁵¹.

Panujący mogli po kilkakroć stacjonować, wiecować i wystawiać dokumenty w miejscowości, która nie należała do nich. Np. w Skaryszewie, będącym od XII w. własnością Bożogrobców miechowskich, Grzymisława i Bolesław Wstydlivy odbyli wiece w marcu 1228 r., 12 V 1228 r. i 18 XI 1230 r. (z Konradem mazowieckim), 31 X 1232 stacjonował tu Henryk Brodaty, 18 III 1263 r. zaś – Bolesław Wstydlivy⁵².

⁴⁶ KMp, t. II nr 402, 406; CDS, t. VII/1, reg. 496a; tamże, s. 218-219; KWp, t. I nr 626.

⁴⁷ Buczek, *Kto to byli żerdnicy...*, s. 459.

⁴⁸ KMp, t. II nr 490.

⁴⁹ CDS, t. VII/1, reg. 538.

⁵⁰ KMp, t. II nr 421.

⁵¹ KWp, t. I nr 451 (1273 r.), nr 288 (1250 r.) i nr 319 (1253 r.).

⁵² KMp, t. I nr 11; KMp, t. II nr 395, 401; KPol, t. I, nr 19; KMp, t. II nr 406; tamże, t. I nr 61. Por. KMp, t. II nr 375.

Znajdująca się podówczas w Skaryszewie *curia monachorum*⁵³ stanowić mogła dla książąt pewne oparcie, ale jej zasoby nie wystarczały, jak zobaczymy, do utrzymania dworu książęcego podczas jego licznych postojów i zjazdów, odbywanych w tej miejscowości.

Wiemy, kto był właścicielem Skaryszewa i w czyich rękach znajdowały się w 1250 r. Szymonowice; na ogół jednak nie dysponujemy tak szczegółowymi informacjami o osadach, w których książęta wystawiali dokumenty. Ich przynależność pozostaje w większości nie znana. Z licznych klauzul immunitetowych wynika jednak, że zatrzymywanie się monarchy na „stacji” w dobrach kościelnych czy prywatnych było w XIII w. praktyką powszednią, obsługę zaś dworu książęcego w podróży i na postoju zapewniali towarzyszący mu piekarze, łagiewnicy, kucharze, żerdnicy, a także psiarze i sokolnicy, jeśli udawano się na łowy⁵⁴. Nie potrzebował zatem władca specjalnej służby osadzonej wszędzie tam, gdzie się ewentualnie mógł zatrzymać. Potrzebował natomiast kwater i wyżywienia dla towarzyszącej mu w podróży ludności służebnej, pomieszczeń i sprzętów do wypieku chleba czy warzenia piwa, mąki, słodu oraz posług transportowych, aby gotowe produkty dostarczyć do jego miejsca postoju. Potrzebował też paszy dla koni, karmy dla psów i sokołów, a nade wszystko mięsa na własny stół; zapasy podrózne nie wystarczały dla licznego i wymagającego dworu. Wszystko to uzyskiwano od okolicznej ludności, egzekwując nadzwyczajne posługi i świadczenia prawa książęcego.

Przejazd, a zwłaszcza postój monarchy groził więc dewastacją dóbr. O wadze, jaką przywiązywano do odsunięcia tej groźby, świadczy zobowiązanie umieszczone w wielkim przywileju czterech książąt dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z lat 1211–1215: „et non transibimus per Louich nisi semel in anno, prout ab antiquo consuetum est”⁵⁵. Arcybiskup Henryk Kietlicz realizował w ten sposób – w odniesieniu do swych łowickich dóbr – ten sam postulat, który piszący o sto lat wcześniej kronikarz przybrał w szaty przypowieści o zacnym postępowaniu Chrobrego. Przywilej z lat 1211–1215 posłużył następnie za wzór innym „kasztelaniom” kościelnym. Bolesław Wstydlivy zobowiązał się w 1254 r. wobec biskupa i kapituły katedralnej krakowskiej, „ut si ducem per aliquam castellaniam eorum contigerit pertransire, ab hominibus Episcopi semel in anno debet educi et in sumptibus procurari... Sed si pluries infra eiusdem anni circulum pertransiret, tunc homines episcopales militare preuod ducere tenebuntur et duos homines cum duobus canibus qui dicitur slednici pascent dum ipse dux in silvis uenari uoluerit transeundo”⁵⁶. Podobny przywilej – wraz z łowicką – otrzymała w 1242 r. kasztelania woborska biskupstwa wrocławskiego: „Item dux qui fuerit pro tempore non transibit castellaniam de Lovich et aliam de

⁵³ W dokumencie z 12 V 1228 r. świadkował „Janek, magister monachorum curie de Scaresow”, KMP, t. II nr 395.

⁵⁴ Zob. K. Buczek, *Łagiewniki*, „Język Polski”, t. 36: 1936 nr 4; t e n ż e, *Kto to byli żyrdnicy...*, t e n ż e, *Książęca ludność służebna...*, s. 26-29.

⁵⁵ KŚ1, t. II nr 144.

⁵⁶ KKK, t. I nr 51; por. tamże nr 52.

Vogbor nisi semel in anno et tunc procurabitur et deducetur, cum tot curribus, quod erunt in predictis castellaturis... Aliis autem vicibus quociescumque transierit, perticarium deducet et unum procurabunt venatorem”⁵⁷.

Nic dziwnego, że w miarę rozwoju immunitetu instytucje kościelne energicznie zabiegały o zwolnienie swych posiadłości od arbitralnych obciążeń, związanych z podróżami książęcymi. Na uwagę zasługują ograniczenia, wprowadzane do tych zwolnień przez panujących. W 1256 r. postanowił Bolesław Wstydlivy, że mieszkańcy wsi Krepsko, należącej do klasztoru miechowskiego m.in. „custodes curie nostre nunquam dare tenebuntur, excepto dumtaxat, si nos in uilla prefata stare contigeret. Stationes etiam braxatorum et pistorum non debent recipere, sed tantum in transitu nostro causa necessitatis panem parare nostri panifices poterunt in villa prenominata”⁵⁸. Podobnie w r. 1250, zwalniając chłopów biskupstwa wrocławskiego „a custodia equorum, a decoctione et evectione potus nostri”, zastrzegł jednak Kazimierz kujawski, że „pistores... in transitu nostro recipient et panem apud ipsos factum deducet vel ad stationem ducis, vel ad eius proximam villam”⁵⁹.

Odbiorcy przywilejów starali się zlikwidować te zastrzeżenia niekoniecznie legalną drogą. W 1250 r. zwolnił Bolesław Wstydlivy posiadłości klasztoru szczyrzyckiego m.in., „a uaccis, ab ouibus eciamsi stationem habuerimus in uillis ipsorum”, natomiast „a statione panificum et braxatorum excepto si in eorum uilla steterimus”. W falsyfikacie z datą 1255 ograniczenie to znikło, zjawiała się natomiast interpolacja, zwalniająca ludność klasztorną także „a statione nostrorum equorum”⁶⁰.

Formuła przytoczonego zwolnienia „a uaccis, ab ouibus eciamsi stationem habuerimus in uillis ipsorum” wskazuje, że nie chodziło tu o stałą daninę, lecz o doraźne rekwizycje była na potrzeby stacjonującego we wsi lub w okolicy dworu książęcego. O znaczeniu takich rekwizycji w obsłudze książęcych podróży i postojów – poza ogólnikowymi zwrotami „in sumptibus procurari” – informuje również dokument z 1262 r., w którym Bolesław Wstydlivy postanowił m.in., że mieszkańcy Jasła i Koprzywnicy „in transitu et descensu nostro neque uaccam, nec aliquam expensam nobis dare teneantur”⁶¹. Tym właśnie sposobem zaopatrywał się dwór książęcy podczas wiewców i postojów w klasztornym Skaryszewie. W 1264 r. Bolesław Wstydlivy zezwolił bożogrobcom na lokację tej osady na prawie niemieckim, zwalniając jej mieszkańców m.in. „de vacca, quam in aduentu nostro ratione prandii nostri recipiebamus”, od dostarczenia podwód i koni „in Lituam ducendi”, nadto „relaxamus eciam capita animalium, que pro canibus nostris, siue iecora, que pro falconibus nostris accipiebantur

⁵⁷ KWp, t. I nr 234.

⁵⁸ KMp, t. II nr 451.

⁵⁹ UDKM, s. 185.

⁶⁰ KMp, t. I nr 31, 32.

⁶¹ KMp, t. I nr 60. Również postanowienie Bolesława Wstydliwego z 1257 r., zgodnie z którym chłopci zawichojskiego klasztoru „nec aliquas annonas, vaccas, porcos, oues uel queuis peccora alia pro expensis ducalibus persoluent” (KMp, t. I nr 44) dotyczy zapewne okazjonalnych świadczeń, związanych z obsługą książęcych podróży.

a carnificibus loci nominati”⁶². Od tej chwili brak w źródłach śladów bytności monarszej w Skaryszewie.

Świadectwo dokumentów wydaje się jednoznaczne. Dwory – rezydencje, przeznaczone dla częstszych i dłuższych pobytów panującego i wyposażone w odpowiednie do tego celu zaplecze gospodarczo-usługowe odróżnić należy od mniej lub więcej przygodnych stacji podróży. Niezależnie bowiem od tego, czy postój wypadł w dobrach monarszych, kościelnych czy prywatnych, książę nie miał tam ani nie potrzebował osadzonej na miejscu służby i zgromadzonych zapasów. Organizowanie stałego zaplecza rezydencjalnego na wszelki wypadek i „wszędzie” byłoby w tych warunkach ekonomicznym nonsensem.

VI

Na tle zwykłych stacji podróży rezydencjalne dwory książąt dzielnicowych ujawniają się w XIII-wiecznym materiale źródłowym czytelnie, poświadczane długimi seriami wystawianych tam regularnie dokumentów. Margines wątpliwości jest niewielki i obejmować może co najwyżej rezydencje efemeryczne, zlikwidowane rychło po założeniu.

Próbie odtworzenia XIII-wiecznej sieci dworów monarszych ograniczam do terytoriów Wielkopolski, Małopolski i Śląska. Kieruję się przy tym głównie względem na stan krytyczno-edytorskiego opracowania materiału źródłowego. Podstawę do śledzenia itinerariów książęcych stanowią bowiem tylko dokumenty z wiarygodną datacją, a więc autentyki i oryginały podfałszowane. Pełnym opracowaniem krytycznym XIII-wiecznej produkcji kancelarii książęcych dysponujemy tylko dla Wielkopolski, dzięki studiom M. Bielińskiej, K. Maleczyńskiego i S. Krzyżanowskiego⁶³. Oceny autentyczności poszczególnych dokumentów, przeprowadzone przez tych autorów, mogą niekiedy wzbudzać wątpliwości⁶⁴, w sumie jednak dorobek badań nad kancelariami wielkopolskich władców pozwala na dokonanie zestawień liczbowych z niewielkim ryzykiem błędu. Dla innych dzielnic nie jest to już możliwe, ale przeważna część dokumentów małopolskich ogłoszona została w kodeksach F. Piekosińskiego, reprezentujących wśród dawniejszych publikacji tego typu najwyższy poziom krytyczno-edytorski. Odpowiadające wymogom współczesnej dyplomatyki wydawnictwa dokumentów śląskich doprowadzone są tylko do 1230 r. Pominięcie Śląska nie byłoby jednak wskazane ze względów merytorycznych, gdyż dwory wiejskie pojawiają się tu wcześniej i mają szczególnie interesującą dokumentację.

⁶² KMp, t. II nr 472.

⁶³ M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII w.*, Wrocław 1967; te j ż e, *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296–99*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 6: 1961, s. 21–79; K. Maleczyński, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego (1202–1239)*, Lwów 1928; S. Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria Przemysława II*, Kraków 1890.

⁶⁴ Zob. rec. Z. Kozłowskiej-Budkowej z pracy K. Maleczyńskiego, „Kw. Hist.”, t. 43: 1929 nr 1, odnośnie zaś do pracy Bielińskiej, *Kancelarie i dokumenty...*, por. F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego*, Wrocław 1969.

Ogółem dysponujemy dziś wiarygodnymi informacjami o miejscach wystawienia 430 dokumentów książąt wielkopolskich z lat 1208–1299⁶⁵. Rozpatrywać je będą w czterech wyodrębnionych chronologicznie zespołach, przyjmując za pierwszą cezurę datę najstarszego dokumentu wystawionego w wiejskim dworze (7 IV 1246 r.), a za następne – zmianę panujących (1279 i 1296 r.).

45 dokumentów z lat 1207–1245 informuje o 41 pobytach książąt w różnych miejscowościach. Nie jest to zbyt wiele, jednak względne ubóstwo materiału odnosi się tylko do pierwszych trzech dziesięcioleci XIII w. Z lat 1208–1230 pochodzi zaledwie 12 dokumentów, uwzględniających w datacji miejsce czynności prawnej. Natomiast dla lat 1231–1239 mamy już informacje z 25 dokumentów, a więc średnio prawie po 3 rocznie; pod względem obfitości i regularności niewiele to odbiega od okresu późniejszego.

Blisko połowa zlokalizowanej produkcji kancelaryjnej z lat 1208–1245 przypada na Gniezno: 22 dokumenty, 20 poświęconych pobytów monarszych. Na drugim miejscu znajduje się Poznań z siedmioma dokumentami. W trzecim spośród naczelnych grodów Wielkopolski, Kaliszu, wystawiono w tym okresie jeden tylko dokument (Władysław Odonic 21 VIII 1233 r.).

Zwykle grody kasztelańskie reprezentuje 9 dokumentów. Dwa wystawił Władysław Odonic 25 XII 1208 r. w Głogowie, gdzie był gościem Henryka Brodatego. Z pozostałych 1 poświadcza obecność monarszą w Santoku (16 IV 1208 r.), 1 – w Drzeniu (1233 r.), 1 – w Zbąszyniu (14 VI 1245 r.) i aż 4 – w Nakle (Władysław Odonic 5 IX 1224 r., 2 X 1225 r., w grudniu 1234 r. i 23 I 1235 r.).

Wreszcie 6 dokumentów wystawiono w miejscowościach niegrodowych: 2 równoczesne w Cieni (1228 r.) i po jednym – w Borzykowej (29 VIII 1210 r.), Kcyni (1224 r.), Lubiniu (24 II 1231 r.), oraz Żninie (7 XII 1232 r.).

W świetle tych informacji przyjąć wolno istnienie w Wielkopolsce pierwszej połowy XIII w. dwóch, a przejściowo może trzech rezydencji książęcych. Czołową rolę w tym względzie odgrywało niewątpliwie Gniezno, drugorzędną – Poznań. Upośledzenie tego ostatniego tłumaczy się wojną z Henrykiem Brodatym i podziałem Wielkopolski w 1234 r.⁶⁶ Po utracie lewego brzegu Warty Władysław Odonic wystawił w Poznaniu zaledwie dwa dokumenty: w 1236 i 1238 r. Stolicą okrojonej Wielkopolski było i musiało być w tych warunkach Gniezno.

Prócz Gniezna i Poznania funkcję rezydencjalną pełniło może przez czas pewien Nakło, w którym Władysław Odonic wystawił między 1224 a 1235 r. cztery dokumenty.

⁶⁵ Nie wydaje się celowe wyliczanie w przypisach całej produkcji XIII-wiecznych kancelarii książęcych. Odsyłam więc czytelników do opublikowanych we wspomnianych pracach M. Bielińskiej i K. Małczyńskiego i S. Krzyżanowskiego regestów, które obejmują całość znanej dziś produkcji kancelaryjnej książąt wielkopolskich w XIII w. Pomijam oczywiście te dokumenty, które przez wymienionych autorów względnie ich recenzentów czy krytyków uznane zostały za podrobione, uwzględniam natomiast dokumenty podfałszowane, gdyż datacja ich jest z pewnością autentyczna. W przypisach przytaczam wszystkie dokumenty wystawione w książęcych dworach oraz te, które w kontekście moich rozważań zasługują na baczniejszą uwagę.

⁶⁶ KWp, t. I nr 169, 173.

Krótkotrwałą karierę tego grodu wyjaśnić należy przebiegiem walki o władzę w Wielkopolsce. Po rozejmie ze stryjem, zawartym pod koniec 1223 r., Władysław Odonic znalazł się w posiadaniu niewielkiego działu, obejmującego grody nadnoteckie; zrozumiałe przeto, że jeden z nich obrał sobie za tymczasową siedzibę. Po 1235 r. żadnemu z wielkopolskich władców nie zdarzyło się już wystawić w Nakle dokumentu. Wskazuje to, że wkrótce po przemianach wyjątkowej sytuacji, która ze zwykłego grodu kasztelańskiego uczyniła księżęcą siedzibę, ośrodek nadnotecki całkowicie utracił swą rangę rezydencjalną.

Spośród pięciu osad otwartych, występujących w itinerariach księżęcych sprzed 1246 r., tylko Kcynia legitymuje się przypuszczalnie dwukrotną obecnością władców. W 1224 r. Władysław Odonic wydał tu akt dotyczący zwrotu Chomiąży klasztorowi trzemeszeńskiemu. W narracji tego dokumentu – znanego co prawda z późnej i bardzo niedokładnej kopii z błędną datą roczną – wspomniano o odbytych w Kcyni pod koniec 1223 r. pertraktacjach zakończonych rozejmem z Władysławem Laskonogim⁶⁷. Jeśli oryginał nie miał datacji niejednolitej lub zgola mylnej i opisana w nim czynność prawna nie była ogłoszona już na wiecu rozejmowym, mielibyśmy do czynienia z dwukrotnym poświadczeniem bytności Odonica w tej osadzie. Nie stanowi to jednak podstawy do przypuszczeń o rezydencjalnej funkcji Kcyni. Do rezydencjalnych dworów nie zwoływano na ogół zjazdów i wieców, odbywano je natomiast chętnie w innych zasobnych i dogodnie położonych miejscowościach. Kcynia spełniała te warunki. Była to znaczna osada księżęca (lokacja miejska w 1262 r.), położona niedaleko Nakła, na rozwidleniu dróg, prowadzących z tego grodu w kierunku Gniezna (przez Żnin) i Poznania (przez Rogoźno). W 1256 r. stała się ona powtórnie widownią pertraktacji pokojowych, dotyczących tym razem zwrotu Nakła, zajętego przez Świętopełka pomorskiego⁶⁸. Było to, jak widać, dogodne miejsce zjazdów, związanych z wydarzeniami wojskowo-politycznymi na tym obszarze; jednak panujący raczej nie pojawiali się w Kcyni z innych okazji. Na przestrzeni XIII w. występuje ona w datacji jednego tylko, wspomnianego dokumentu w 1224 r. Z pewnością zatem nie było tu rezydencjalnego dworu monarszego. Wyjawszy nadnotecki epizod w panowaniu Władysława Odonica (kiedy to od 1223 r. Nakło stało się dlań tymczasową siedzibą i bazą wypadową), okolice Kcyni nie były uczęszczane przez książąt, leżały bowiem na kresach Wielkopolski, z dala od centrów politycznych i kościelnych oraz skupisk osadniczych, przez które prowadziły zwykle trasy monarszych podróży.

Nie sposób również przypisać rezydencjalnej funkcji pozostałym czterem osadom niegrodowym, wymienionym w datacji dokumentów księżęcych sprzed 1246 r. W Lubiniu książę był oczywiście gościem opata; podobnie chyba w arcybiskupim Żninie. W Borzykowej odbywał się w końcu lipca 1210 r. synod, na którym Władysław Odonic wystawił dokument, dotyczący projektowanej fundacji przemękiej. Oba dokumenty Władysława Laskonogiego z 1228 r. wystawione zostały

⁶⁷ KWp, t. III nr 2024 (115^a).

⁶⁸ MPH NS, t. VI, s. 39; por. KWp I nr 401 (lokacja miasta Kcyni).

równocześnie na zjeździe w Cieni. Obecność książęca w każdej z wymienionych osad poświadczona jest zatem tylko jednorazowo; żadna z nich – poza lubińskim klasztorem – nie powtarza się też w późniejszych itinerariach władców.

Z lat 1246–1278 znamy miejsca wystawienia 155 dokumentów Przemysła I, Bolesława Pobożnego i Przemysła II. Poświadczają one 145 pobytów książąt w rozmaitych miejscowościach. Znaczna większość ówczesnej produkcji kancelaryjnej wyszła z naczelnych grodów Wielkopolski. 56 dokumentów zaświadcza o 52-krotnej obecności władców w Poznaniu, 31 dyplomów dokumentuje ich pobyt w Gnieźnie dla 28 różnych dat, wreszcie Kalisz legitymuje się 16 dokumentami, z których 2 wystawiono równocześnie. Ogółem przypada na te trzy ośrodki 95 poświadczonych pobytów monarszych i 103 dokumenty, a więc ok. 2/3 ówczesnej produkcji kancelaryjnej. Bliższa jej analiza wskazuje, że w latach 1245–1246 Przemysł I przeniósł główną siedzibę dworu z Gniezna do Poznania. Stało się to możliwe w wyniku odzyskania przezeń po 1241 r. lewobrzeżnej Wielkopolski⁶⁹. W latach 1246–1257 Przemysł I wystawił 26 dokumentów w Poznaniu wobec 10 w Gnieźnie, które było zresztą w latach 1247–1249 i 1253–1257 stolicą Bolesława Pobożnego. Od śmierci Przemysła do 1263 r. czołową rezydencją władcy pozostawał Poznań, w którym Bolesław Pobożny wystawił wtedy 16 dokumentów wobec 8 w Gnieźnie. W latach 1264–1269 funkcję stołeczną przejął Kalisz, do tej pory rzadko przez książąt odwiedzany. Przed 1264 r. synowie Odonica wystawili w tym grodzie tylko 4 dokumenty (3 VI 1247 r., 20 IV 1249 r., 16 II 1250 r. i 1 III 1255 r.). Od lutego 1264 r. do 1269 r. legitymuje się natomiast Kalisz 12 dokumentami i 11 poświadczonymi pobytami Bolesława Pobożnego. Stosunkowo krótkotrwała, ale niewątpliwa kariera stołeczna Kalisza spowodowała spadek rezydencjalnego znaczenia dwóch pozostałych grodów naczelnych. Obecność księcia w Poznaniu poświadczona jest w tym okresie czterema dokumentami dla trzech dat (30 VI – 1 VII 1266 r., 5 VII 1266 r. i 6 VIII 1267 r.). Na Gniezno przypadają 2 pobyty Bolesława, poświadczone 3 dokumentami: 24–25 IV 1268 r. (a więc podczas obchodów dnia św. Wojciecha) i 26 VIII 1268 r.

Po 1269 r. Kalisz nie pojawia się już w itinerariach Bolesława Pobożnego. Po krótkotrwałych rządach tego księcia na Kujawach zaznaczonych 5 dokumentami wystawionymi w tamtejszych grodach w latach 1269–1273, stolicą jego stało się Gniezno (5 dokumentów z lat 1271–1277); Poznań był od 1272 r. siedzibą Przemysła II, który w latach 1273–1278 wystawił tu 8 dokumentów.

Niezależnie od tych przesunięć rola grodów naczelnych, a nawet ich procentowy udział w produkcji kancelaryjnej lat 1246–1278 przedstawiały się podobnie, jak w pierwszej połowie XIII w. Doniosłą nowością były natomiast częste, regularnie powtarzające się pobyty władców w dwóch osadach niegrodowych: Pobiedziskach i Dłusku.

Dokumenty, wystawione przez Przemysła I w Pobiedziskach noszą daty 7 IV 1246 r., 25 II 1247 r., 11 XI 1251 r. i 3 VIII 1254 r.; w 1258 r. bawił tu z kolei Bolesław Pobożny⁷⁰. Seria ta upoważnia – jak sądzę – do wniosku, że w Pobiedziskach

⁶⁹ MPH NS, t. VI, s. 6.

⁷⁰ KWp, t. I nr 251, 258, 296, 324, 371.

mieściła się wiejska rezydencja Przemysła I, który nie zrezygnował z niej nawet po przyznaniu ziemi gnieźnieńskiej młodszemu bratu (osada leżała w pobliżu granicy dzielnic i mogła być łatwo wyłączona). Dokument z 1258 r. wskazuje, że z dworu tego korzystał również Bolesław Pobożny bezpośrednio po śmierci brata i objęciu rządów w całej Wielkopolsce. Wkrótce jednak Pobiedziska utraciły funkcję rezydencjalną. Po okresie regularnie powtarzających się pobytów monarszych następuje bowiem 20-letnia przerwa. Dopiero 6 I 1278 r. Bolesław Pobożny i Przemysł II odbyli tu „communis colloquium coram nostris baronibus universis”, a po dalszych 16 latach, 2 VII 1294 r. zdarzyło się Przemysłowi II wystawić dokument w Pobiedziskach⁷¹. Kontrast z obfitą dokumentacją lat 1246–1258 wydaje się wymowny; zapewne na przełomie piątego i szóstego dziesięciolecia rezydencja w Pobiedziskach uległa likwidacji. Najwidoczniej Bolesław Pobożny preferował własny dwór w Dłusku, podobnie jak jego następcę.

Obecność Bolesława Pobożnego w Dłusku poświadczają dokumenty z 13 XI 1255 r., b.d. 1262 r., b.d. 1266 r., b.d. 1270 r., 29 XI 1271 r., 2-6 IV 1272 r., 28 V 1274 r. i 27 III 1276 r.⁷² Stosunkowo najdłuższa przerwa – od schyłku 1255 r. do 1262 r. – przedzielona jest dokumentem, wystawionym przez Bolesława w 1258 r. w Pobiedziskach, wiąże się zatem z krótkim okresem, w ciągu którego książę ten korzystał z dwóch wiejskich rezydencji. Po jego śmierci Dłusk utrzymał swe funkcje rezydencjalne, o czym świadczy dalszych 11 dokumentów, wystawionych tam przez Przemysła II.

Niesłabnąca częstotliwość produkcji kancelaryjnej, charakterystyczna dla Pobiedzisk w latach 1246–1258 i dla Dłuska przez całą drugą połowę XIII w. pozwala łatwo odróżnić dwory od przygodnych miejsc postojów czy zjazdów książęcych, a także określić w przybliżeniu chronologiczne ramy funkcjonowania wiejskich rezydencji. Data pierwszego z serii dokumentów, wystawionych w Pobiedziskach (7 IV 1246 r.) i w Dłusku (3 XI 1255 r.) stanowi tu oczywiście *terminus ad quem*; wszelako faktyczna data zorganizowania tam dworów niewiele chyba ów termin wyprzedza. Regularne serie dokumentów, wystawianych po pierwszej dacie, kontrastują bowiem czytelnie z całkowitą nieobecnością tych osad we wcześniejszych itinerariach władców. W odniesieniu do pierwszych trzech dziesięcioleci XIII w. można objaśnić to milczenie szczupłością materiału źródłowego. Dla lat 30-tych jednak, które obfitością i regularnością dokumentacji niewiele ustępują późniejszym dekadom, a nad latami 40-tymi nawet górują, wytłumaczenie takie trudno już przyjąć. W tym stanie rzeczy nieobecność Pobiedzisk w itinerariach z lat 1231–1245 w zestawieniu z częstotliwością wystawianych tam od 7 IV 1246 r. dokumentów (1246, 1247, 1251, 1254, i 1258 r.) zdaje

⁷¹ Tamże, t. I nr 473; t. II nr 720.

⁷² KWp, t. I, nr 289, 603, 420; MRPS, t. V/2 nr 6911 i 7325; Bielińska, *Kancelarie i dokumenty...*, dodatek nr 7, KWp, t. I nr 448; Bielińska, *op. cit.*, dodatek nr 8, KWp, t. I nr 460. Dokument Bolesława Pobożnego z datą 15 V 1253 r. (KWp, t. I nr 313) jest – zgodnie z oceną Bielińskiej (*op. cit.*, s. 269) – falsyfikatem. F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 30-33, broni jego autentyczności, przesuwając datę na 1263 r. W każdym więc razie pierwszy dokument książęcy wystawiony został w Dłusku w r. 1255 (KWp, t. I nr 289, z datą roczną błędnie odczytaną przez wydawcę; por. Bielińska, *op. cit.*, s. 270).

się wskazywać, że dwór ten zorganizował sobie Przemysł I około połowy lat 40-tych XIII w.

Podobnie przedstawia się sprawa Dłuska, z tym, że oprócz terminu *ad quem* (13 XI 1255 r.) w odniesieniu do dworu Bolesława Pobożnego dysponujemy również terminem *post quem*; wyznacza go uwolnienie Bolesława z więzienia kaliskiego i podział Wielkopolski między braci (20 IV 1253 r.)⁷³. Okres równoczesnego funkcjonowania dworów w Pobiedziskach i Dłusku był prawdopodobnie dość krótki: od lat 1252–1255 do końca lat 50-tych. Przed 1253 lub 1255 r. jedyną w Wielkopolsce rezydencją wiejską były Pobiedziska, po 1258 r. zaś – Dłusk.

W zestawieniu z obfitym materiałem, dotyczącym tych dwóch ośrodków, żadna z 16 niegrodowych miejscowości, występujących w itinerariach książęcych z lat 1246–1278, nie może uchodzić za rezydencję wielkopolskich władców. Nie licząc Pobiedzisk i Dłuska, ogółem 24 dokumenty poświadczają 22 pobyty książęce w rozmaitych osadach otwartych. Wśród nich czterokrotnie występują Owińska, dwukrotnie – Modrze, Szymanowice i Danków, a po jednym razie – Sulejów, Opatówek, Zduny, Mączniki, Niedźwiady, Pogorzelica, Pomorzany, Środa, Iwanowice, Grabonóg, Kleczewo i klasztor łądzki; w Kleszczewie i w Pogorzeliczy wystawiono po dwa dokumenty równocześnie.

Spośród owych 16 miejscowości dwie (Zduny i Mączniki) znajdowały się wówczas niewątpliwie w rękach książęcych⁷⁴. O sześciu wiemy na pewno, że nie należały wtedy do panującego. Owińska, Sulejów i Łąd były siedzibami klasztorów⁷⁵. Opatówek należał do arcybiskupa⁷⁶. Pogorzelica, w której Przemysł I, Bolesław Pobożny i arcybiskup Pełka odbyli 20 VI 1253 r. zjazd, należała wtedy do poznańskich szpitalników⁷⁷. Szymanowice znajdowały się w rękach prywatnych, gdy Przemysł I odbywał tam w 1250 r. wiec z arcybiskupem Pełką, natomiast 22 VIII 1273 r., gdy Bolesław Pobożny i Przemysł II zwołali wiec w tej osadzie, była ona posiadłością

⁷³ Dzielnica gnieźnieńska, w której leżał Dłusk, znajdowała się w latach 1247–1249, a więc po pierwszym podziale we władaniu Przemysła (MPH NS, t. VI, s. 9). Przy drugim podziale Wielkopolski od połowy 1249 r. przeszła ona w ręce Bolesława, ale już 19 V roku następnego Przemysł uwięził brata i zajął jego ziemię (tamże, s. 28; por. MPH NS, t. VIII, s. 95). Ostatecznie dzielnica gnieźnieńska wraz z Dłuskim znalazła się w posiadaniu Bolesława po jego uwolnieniu na Wielkanoc 1253 r. i ustaleniu nowego podziału Wielkopolski (MPH NS, t. VI, s. 32 n). Przed tą datą Bolesław nie mógł praktycznie zorganizować sobie tam dworu, gdyż Dłusk znajdował się w zasięgu jego władzy przez niespełna rok – od połowy 1249 do 19 V 1250 r.; Przemysł korzystał wyłącznie ze swego dworu w Pobiedziskach i nigdy nie wystawił dokumentu w Dłusku.

⁷⁴ Zduny odstąpił Bolesław Pobożny w 1267 r. biskupowi wrocławskiemu w trybie zamiany (KWp, t. I nr 424 i 606), były one zatem w rękach książęcych, gdy Przemysł I zwołał tam wiec 24 VIII 1249 r. (KWp, t. I nr 278). Wiec w Mącznikach odbył się 21 VII 1252 r. (KWp, t. I nr 224 z mylną datą); na początku XIV w. biskup poznański Andrzej informował w dokumencie, że była to wieś „a patre nostro pie memorie deservita” (KWp, t. II nr 826 i 885), z czego wnosić można, że pół wieku wcześniej stanowiła jeszcze własność panującego.

⁷⁵ Wspomnieć należy, że pierwszy dokument w Owińskich wystawiony został 13 V 1249 r. (UDKM, s. 352), a więc jeszcze przed fundacją klasztoru; była to wówczas posiadłość księżnej Jadwigi, co zaznaczono w dacie.

⁷⁶ KWp, t. I nr 255 (1246 r.).

⁷⁷ KWp, t. I nr 315; por. tamże nr 344, 213.

klasztoru miechowskiego (*hereditas Cruciferorum*)⁷⁸. 11 dokumentów i 10 poświadczonych pobytów książęcych w osadach otwartych przypada zatem na posiadłości dowodnie kościelne lub prywatne. W trzech tylko spośród owych 11 dokumentów stwierdzono tę okoliczność w dacie; w pozostałych 8 przypadkach dowiadujemy się o tym z innych źródeł. Liczyć się więc trzeba z możliwością, że wsi nieksiążęcych było w poświadczonych itinerariach władców więcej, niż możemy ustalić. Nie wiadomo np., do kogo należało Modrze w 1252 i 1257 r., gdy Przemysł I wystawił tam dokumenty. Kronika wielkopolska podaje jednak pod 1265 r. informację, że wdowa po tym księciu, Elżbieta, zmarła „in villa sua nomine Modersz”⁷⁹. Posiadłości, nadawane przez panujących małżonkom, stawały się prywatnym majątkiem księżnej, który odróżniano w owym czasie wyraźnie od własności monarszej⁸⁰. Elżbieta otrzymała Modrze niewątpliwie od Przemysła I, miejscowość ta przeszła zatem w jej prywatne władanie nie później niż w 1257 r., a może wcześniej.

W dworach wielkopolskich, a więc w Pobiedziskach od 1246 do 1258 r. i w Dłusku od 1255 r. po schyłek XIII stulecia, wystawili książęta 24 lub 25 dokumentów; żaden z nich nie został ogłoszony na wiecu. Spośród 24 dokumentów, które Przemysł I, Bolesław Pobożny i Przemysł II wystawili w latach 1246–1278 w innych niegrodowych osadach, aż 9 mówi o czynnościach prawnych, przeprowadzonych na wiecach. Zwoływano je w Zdunach (24 VIII 1249 r.), w prywatnych Szymanowicach (1250 r.), w Mącznikach (21 VII 1252 r.), w klasztornej Pogorzeliczy (dwa dokumenty z 20 V 1253 r.), w Iwanowicach (29 I 1262 r.), pod Dankowem (7 IV 1262 r.), ponownie w Szymanowicach, należących już do bożogrobców (22 VIII 1273 r.), oraz w klasztorze łódzkim (24 VIII 1278 r.). Do listy tej dołączyć trzeba „commune colloquium”, odbyte przez Bolesława Pobożnego i Przemysła II w Pobiedziskach 6 I 1278 r., ponieważ miejscowość ta od dwóch dziesięcioleci nie pełniła już funkcji rezydencjalnej. Z całego zestawienia wynika, że miejscem książęcych zjazdów i wieców niekoniecznie musiały być posiadłości monarsze, zwoływania zaś ich do majątków o rezydencjalnym przeznaczeniu wyraźnie unikano, zapewne dlatego, że tłumne zgromadzenia groziły dewastacją dóbr.

O względach, którymi kierowano się wybierając miejsce zjazdów, pouczają dzieje wspomnianej już posiadłości Bożogrobców w Skaryszewie. Oprócz zasobności osady, w której znajdowała się *curia monachorum*, kolonia niemiecka i jatki, w grę wchodziło położenie Skaryszewa niezbyt daleko od granicy mazowiecko-małopolskiej, na ważnym szlaku drożnym, łączącym obie dzielnice; dla ich władców był to dogodny punkt spotkań⁸¹. W Wielkopolsce podobną rolę odgrywał Danków nad Liswartą. Już w 1217 r. Leszek Biały „foedus pacis iniit cum duce Henrico in Dancouic”.

⁷⁸ KWp, t. I nr 288, 319, 451.

⁷⁹ MPH NS, t. VIII, s. 118; por. KWp, t. I nr 256, 350.

⁸⁰ Por. przeprowadzoną w 1277 r. zamianę wsi między Bolesławem Pobożnym a jego żoną Jolentą, KWp, t. I nr 465.

⁸¹ T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu*, [w:] *Radom. Szkice z dziejów miasta*, Warszawa 1961, s. 86-96; por. też e, *Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich*, [w:] *Studia sandomierskie*, t. I, Łódź 1967, mapy nr 2 i 3.

W 1234 r. stacjonował tu, zapewne w przejeździe ze Śląska, Henryk Brodaty. Z kolei 28 VI 1236 r. „conventus Principum Poloniae apud Dancow habitus est”. Długosz informuje, że przywieziono tam wówczas córki Henryka Pobożnego, które miały być zaślubione synom Konrada Mazowieckiego; w połączeniu ze zwrotem „conventus Principum Poloniae” pozwala to domyślać się udziału śląskich książąt w spotkaniu. Po odjeździe do Wrocławia młodych księżniczek wraz ze śląskimi uczestnikami wiecu, Konrad Mazowiecki przeprowadził na nim 2 VII rozgraniczenie dzielnic, wyznaczonych Bolesławowi i Kazimierzowi⁸². Po upływie ćwierćwiecza okolice Dankowa zjawiają się znów na szlakach książęcych podróży. W zjeździe „in Iwanowich prope Dancov” uczestniczyli 29 I 1262 r. Bolesław Pobożny, Bolesław Wstydlivy i arcybiskup Janusz; miejscem czynności prawnej dokumentu Bolesława Pobożnego z datą 7 VI tegoż roku było „colloquium habitum per duces, Bolezlaum videlicet ducem Cracoviensem et Henricum Wratislaviensem et Wladislaum de Opol, in loco contra Dankov in litore Hysvarte”. Ostatni wreszcie dokument wystawił w Dankowie wielkopolski książę 15 II 1267 r.; chodziło o zamianę posiadłości z biskupem wrocławskim⁸³.

Rezydencjalna funkcja Dankowa nie wchodzi w rachubę ze względu na brak charakterystycznej dla dworów monarszych regularnej dokumentacji oraz z uwagi na położenie osady. Panujący nie organizowali sobie siedzib na granicy księstwa; chętnie natomiast spotykali się tam władcy sąsiadujących dzielnic. Księstwa Bolesława Wstydliwego i Bolesława Pobożnego stykały się ze sobą na wąskim, 20-kilometrowym odcinku, rozdzielone korytem Liswarty. Danków leżał na lewym brzegu tej granicznej rzeki, w miejscu, gdzie przecinał ją ważny szlak komunikacyjny, prowadzący z Krakowa przez Kłobuck do Rudy, stamtąd zaś do Sieradza i węzła kaliskiego lub na zachód – w kierunku Opola czy Wrocławia⁸⁴. W późniejszym okresie utracił on znaczenie na rzecz odległych o 5 km Krzepic, ale w sześćdziesiątych latach nie one, lecz właśnie Danków stanowił tu pozycję kluczową, skoro względem niego określano w 1262 r. miejsce odbywanych pod gołym niebem wieców i położenie pobliskich Iwanowic. Usytuowana na ważnym szlaku komunikacyjnym przeprawa przez

⁸² KŚI, t. II nr 176 (1217 r.); KMP, t. I nr 14 i 15 (1234 r.); Długosz, *Opera omnia*, t. XI, Kraków 1873, s. 249, i KPol, t. II nr 20 (1236 r.). Wydawcy KPol, t. II, błędnie zidentyfikowali miejsce zjazdu w 1236 r. z mazowieckim Dankowem w woj. skierniewickim. W tej ostatniej miejscowości, a nie nad Liswartą, odbył się natomiast wiec książąt i dostojników Mazowsza i Kujaw w 1238 r., na co wskazuje lista uczestników w powiązaniu ze względami geograficznymi (KWp, t. I nr 211, z mylną lokalizacją).

⁸³ KWp, t. I nr 394 i KMP, t. I nr 55; KWp, t. I nr 400; tamże, nr 424. Sikora, *op. cit.*, s. 51, przyjmuje w ślad za S. Kętrzyńskim, *O datach tzw. niejednołitych w dokumentach polskich*, „Kw. Hist”, t. 41: 1927, s. 268-270, że w 1262 odbył się pod Dankowem jeden zjazd (29 I w Iwanowicach), na którym przeprowadzono również akcję prawną dokumentu KWp, t. I nr 400, zaś 7 VI 1262 r., jest data jego spisania. Dodać trzeba, że miejscem, do którego arcybiskup Janusz zwołał 16 X 1267 r. synod polskiego episkopatu nie był Danków nad Liswartą, jak mylnie sądził wydawca KWp, t. I nr 429, lecz małopolski Danków pod Kurzelewem, który już w 1136 r. stanowił własność arcybiskupstwa (zob. KWp, t. I nr 7, t. III nr 1354).

⁸⁴ Wąsowicz, *Sandomierska sieć drożna...*, mapa nr 2; te j ż e, *Kalisz na tle wczesnośredniowiecznej sieci drogowej*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*, t. I, Kalisz 1960, s. 71-101, i mapa na s. 80; por. Z. Perzanowski, *Zarys dziejów miasta Kłobucka*, „Małopolskie Studia Historyczne”, t. 1: 1958 z. 2, s. 24.

graniczną rzekę, a może i komora celna, której wolno się tu domyślać, musiała być strzeżona; zamek wzniesiony w Dankowie w początkach XV w. stanął zapewne na miejscu niekaszteleńskiego grodu. W obrębie późnośredniowiecznych fortyfikacji znalazł się starszy od nich kościół parafialny św. Stanisława⁸⁵. Kilka kilometrów dzieliło tamtejszą przeprawę od zbiegu granic Wielkopolski, Małopolski i Śląska, kilkanaście kilometrów – od styku Wielkopolski i Małopolski z dzielnicą łęczycko-sieradzka. Był to, rzecz można, „trójkąt” owych książąt, którzy obradowali w Dankowie w 1217, 1236 i 1262 r. Okoliczność ta miała nie mniejsze znaczenie niż dogodna komunikacja i zasobność osady: uczestnicy książęcych zjazdów przybywali z rozmaitych dzielnic, korzystając w przejeździe przez własne terytorium z należnych im okazjonalnych świadczeń i posług ludności.

Podróżami, postojami i zjazdami władców rządziły – jak widać – względy dość rozmaite. Nie zaliczyłbym do nich wszakże rozmieszczenia rezydencjalnych dworów. Nie one bowiem stanowiły dla książąt oparcie podczas rozjazdów po kraju, a charakter dokumentacji, powstającej w toku podróży, na postojach i wiecach, odróżnia się czytelnie od produkcji kancelaryjnej, wychodzącej regularnie z monarszych siedzib w naczelnych grodach i w wiejskim dworze.

Pod tym względem pobytu książąt w zwykłych grodach kaszteleńskich dają się porównać z okazjonalnymi postojami po wsiach. Krótkotrwała kariera Nakła po układzie rozejmowym z 1223 r. nie znajduje w późniejszym materiale odpowiednika; było to zjawisko wyjątkowe i przeminęło bezpowrotnie wraz z wyjątkową sytuacją polityczną. Dokumenty z lat 1246–1278 poświadczają dwukrotnie obecność książęcą w Santoku i Rogoźnie, a po jednym razie – w Międzyrzeczu, Ujściu, Śremie, Rudzie i Zbąszyniu. Były to krótkotrwałe na ogół postoje, związane z trasami monarszych podróży, wydarzeniami wojskowej natury, nadzorem nad obronnością itp.; w jednym przypadku dysponujemy objaśnieniem, że chodziło o budowę umocnień (dokument Przemysła I wystawiony w Santoku w 1251 r., „eo tempore quo castellum ibi edificavimus”)⁸⁶. Ogółem na wielkopolskie grody kaszteleńskie (oprócz naczelnych) przypada w latach 1246–1278 zaledwie 9 książęcych dokumentów; nadto Bolesław Pobożny w okresie swych rządów na Kujawach wystawił 1 dokument w Kruszwicy, 2 w Inowrocławiu i 2 w stołecznym Włocławku.

Po śmierci Bolesława Pobożnego władza nad całą Wielkopolską przeszła w ręce Przemysła II. Znamy dziś miejsca wystawienia 159 autentycznych dokumentów tego księcia z lat 1279–1296. Stolicą był w owym czasie niezmiennie Poznań: 57 dokumentów poświadczą 55-krotną obecność tam Przemysła. Gniezno legitymuje się zaledwie 15 dokumentami i 14 pobytami księcia; ich datyienne oscylują przeważnie wokół 23 IV, zbiegają się więc z uroczystościami kościelnymi w dniu św. Wojciecha. Obchody ku czci patrona arcybiskupstwa musiały być zazwyczaj uświetniane obecnością panującego i stanowiły okazję do ogłaszania przywilejów na rzecz instytucji kościelnych i innych odbiorców. Upadek rezydencjalnego znaczenia Gniezna był

⁸⁵ Zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VI, z. 7, Warszawa 1963, s. 4 i 6-7.

⁸⁶ KWp, t. I nr 295.

więc w rzeczywistości jeszcze głębszy, niż wynikałoby ze skromnych rozmiarów datowanej tam produkcji kancelaryjnej. Do rangi drugiej z kolei rezydencji książęcej awansował natomiast pod rządami Przemysła II Kalisz: 28 dokumentów poświadcza 25 regularnie powtarzających się pobytów panującego w tym grodzie. Nadto 7 dokumentów wystawił Przemysł II od lipca do września 1290 r. w Krakowie, 5 w latach 1294–1295 w Gdańsku i 6 w innych pomorskich grodach (3 w Świeciu, 2 w Słupsku i 1 w Tczewie), wreszcie 1 na zjeździe w Sieradzu.

Prócz grodów naczelną funkcję rezydencjalną pełnił w latach 1279–1296 Dłusk, pozostający nadal jedyną na obszarze Wielkopolski wiejską siedzibą dworu monarszego. 11 dokumentów świadczy o powtarzających się stale pobytach Przemysła II w tej miejscowości: 21 I 1283 r., b.d. 1285 r., 27 XI 1286 r., 15 VIII 1288 r., 5 XI 1288 r., 18 I 1290 r., 15 XI 1290 r., 10 II 1290 r., 24 V 1293 r., 11 XII 1293 r., i 18 VIII 1294 r.⁸⁷ Nie były to krótkie postoje. 11 XI 1290 r. wystawił Przemysł II dokument w sąsiadujących z Dłuskim Pyzdrach, 15 XI tegoż roku w Dłusku, a 21 XI ponownie w Pyzdrach; bawił więc tu co najmniej 11 dni z rządu, mieszkając oczywiście we własnym dworze, a nie w sąsiednim mieście⁸⁸. Pyzdry wymienione są w dacie pięciu dokumentów Przemysła II; uznać to wypadnie za pośrednie świadectwo pobytów księcia w Dłusku⁸⁹.

Prócz Dłuska i Pyzdr w itinerariach Przemysła II z lat 1279–1296 występują 17 niegrodowych miejscowości; przypada na nie ogółem 21 dokumentów. Poświadczają one dwukrotną obecność monarchy w Łeknie, w klasztorze łądzkim i w Koninie, a jednorazową – w Lubiniu (dwa dokumenty z 28 VII 1282 r.), Mogilnie, Obrze, Trzemesznie, Kępnie, Grabonogu, Tłokini, na postoju w ziemi rudzkiej, w Brześciu Kujawskim, Bartoszewicach, Choczy, Karminie, Ciężyniu i Pobiedziskach. Nie sposób uznać którejkolwiek z tych osad za rezydencję Przemysła II. Siedem stanowiło niewątpliwą własność kościelną: Łekno, Łąd, Mogilno, Lubin, Obra, Trzemeszno, oraz Ciężyń, będący ośrodkiem „kasztelanii” majątkowej biskupstwa poznańskiego⁹⁰. Konin i Brześć były książęcymi miastami, w monarszych rękach znajdowały się również Pobiedziska. Przynależność pozostałych 7 miejscowości nie jest znana.

W stosunku do okresu poprzedniego, w itinerariach Przemysła II zaznacza się wyraźniej rola klasztorów (na ich siedziby przypada 9 dokumentów, poświadczających 8 pobytów monarchy) oraz miast. Nadto – w odróżnieniu od praktyki kancelaryjnej sprzed 1279 r. – datacja żadnego z 21 omawianych dokumentów nie zawiera wzmianki o przeprowadzeniu akcji prawnej na wiecu. Nie wspomniano o tym nawet 25 V 1286 r., gdy książę wydał wyrok „in Lando in domo monachorum” w obecności

⁸⁷ Bielińska, *Kancelarie i dokumenty...*, dodatek nr 11; KWp, t. I nr 507, 571; t. II nr 629, 632, 642, 662, 680, 698; UDKM nr 12, s. 362; KWp, t. II nr 673.

⁸⁸ KWp, t. II nr 661 (11 XI 1290 r.); tamże nr 662 (15 XI 1290 r.); tamże, t. I nr 570 (21 XI 1290 r., data roczna sprostowana przez Krzyżanowskiego, *op. cit.*, s. 70).

⁸⁹ Bielińska, *Kancelarie i dokumenty...*, dodatek nr 13; KWp, t. I nr 568, 570, t. II nr 661, 672.

⁹⁰ KWp, t. I nr 293, t. II nr 757.

biskupów: plockiego, poznańskiego, lubuskiego i zapewne wrocławskiego, któremu przysądził posiadłość, oraz czołowych dygnitarzy dworu⁹¹. Spadek prawnego znaczenia wiecu tłumaczyć można różnymi względami, w tym również silną już pozycją dokumentu książęcego i wzorową organizacją książęcej kancelarii wielkopolskiej tego okresu.

Na zwykłe grody kasztelańskie Wielkopolski przypadają w latach 1279–1296 zaledwie trzy dokumenty książęce: 2 wystawione w Rogoźnie (w 1296 r. został tam Przemysław II zamordowany)⁹² i 1 – w Santoku.

Dokumenty wystawione przez Władysława Łokietka w latach 1296–1299 poświadczają jego 16-krotną obecność w Kaliszu, 7 pobytów w Poznaniu, 7 w Pyzdrach, 5 w Sieradzu, 4 w Gdańsku, 3 w Gnieźnie, po 2 – w Łęczycy, Brześciu Kujawskim, Kościanie i Brzeźnicy oraz po jednym razie – w Krzywiniu, Strzelnie, Obornikach, Radziejowie, Kruszwicy, Tczewie, Słupsku, Oliwie, pod Klęką i w Skomlinie. Dłusk nie pojawia się ani razu, wydaje się jednak, że 7 dokumentów wystawionych przez Łokietka w sąsiednich Pyzdrach poświadczają rezydencjalne przeznaczenie tego dworu. Byłby to jedyny dwór wiejski, z jakiego korzystał przyszły król Polski w okresie, gdy władał Wielkopolską, Pomorzem, Kujawami oraz ziemią sieradzka i łęczycką. Stołeczna ranga Kalisza nie ulega wątpliwości; względy polityczne zaważyć musiały na wyborze tego miasta przez Łokietka. Poza tym funkcję rezydencjalną pełnił Poznań oraz w niewielkiej chyba mierze – Sieradz i Gdańsk. Krótkotrwałość rządów Władysława Łokietka w Wielkopolsce nie pozwala jednak formułować zbyt stanowczych wniosków.

Półwiecze 1246–1296 prezentuje się natomiast dość jednolicie. Znaczny przyrost informacji, pozwalający pod koniec tego okresu na dokładniejsze rozpoznanie itinerariów książęcych, nie narusza zasadniczych proporcji obrazu. Personel kancelarii towarzyszył panującym wszędzie, obfita dokumentacja ówczesna stanowi przeto stosunkowo miarodajny wskaźnik rezydencjalnej funkcji i rangi poszczególnych ośrodków. Nie ulega wątpliwości, że funkcję taką pełniły w XIII-wiecznej Wielkopolsce tylko Poznań, Gniezno, Kalisz i wiejski dwór, mieszczący się zrazu w Pobiedziskach (lata 1246–1258), a następnie w Dłusku (od 1255 r. do końca stulecia).

Spośród 145 udokumentowanych pobytów monarszych w latach 1246–1278 na grody naczelne przypada 97, a na dwory – 13 lub 14. Niemal identyczny obraz uzyskujemy dla lat 1279–1296: ogółem 150 poświadczonych obecności Przemysła II, w tym 103 w grodach naczelnych i 16 w dłukskim dworze. W latach 1208–1245 nie występują jeszcze w dokumentach wielkopolskich wiejskie dwory rezydencjalne, ale rola grodów naczelnych przedstawia się podobnie: z ogólnej liczby 41 lub 42 poświadczonych pobytów książęcych przypada na nie 28.

⁹¹ KWp, t. I nr 564.

⁹² MPH NS, t. VI, s. 98. Określenie „gród kasztelański” na oznaczenie miejscowości, w której się książę zatrzymał, nie jest dla schyłku XIII w. jednoznaczne, często bowiem ośrodki te były już wówczas lokacyjnymi miastami.

Elementy geograficzne w datacjach dokumentów monarszych stanowią, jak sądzę, rodzaj próbki losowej. Jej reprezentatywność, zapewne niedoskonała, wzrasta jednak wraz z liczbą i częstotliwością informacji. Jeśli więc w każdym z rozpatrywanych okresów 2/3 produkcji kancelarii książęcej wychodziło z Poznania, Gniezna i Kalisza, to przyjąć wolno, że w naczelnych grodach spędzał monarcha przeciętnie ok. 8 miesięcy rocznie. Rezydencjalne znaczenie tych ośrodków było wyraźnie zróżnicowane: jeden z nich był swego rodzaju stolicą, główną siedzibą monarchy, jego małżonki i najwyższych dostojników jego dworu. Prawie połowa produkcji kancelaryjnej z lat 1208–1245 wyszła z Gniezna. W latach 1246–1263 funkcję stołeczną przejął Poznań, na który przypada 42 z ogólnej liczby 96 poświadczonych w tym okresie pobytów książęcych; obecność władców w Gnieźnie udokumentowana jest w owym czasie dla 21, a w Kaliszu – dla 4 zaledwie dat. W latach 1264–1269 główną siedzibą Bolesława Pobożnego był Kalisz (11 pobytów wobec 3 w Poznaniu i 2 w Gnieźnie), a w ostatnich latach jego panowania – Gniezno. Stolicą Przemysła II był Poznań, gdzie obecność jego od 1279 r. poświadczona jest dla 55 dat, wobec 25 pobytów w Kaliszu i 14 w Gnieźnie.

Proporcje te pozwalają przypuszczać, że w swej głównej siedzibie spędzał władca blisko 5 miesięcy rocznie. Znaczenie rezydencjalne dwóch pozostałych grodów naczelnych było daleko mniejsze, a przy tym nierówne. Przesunięcia w zakresie funkcji stołecznej sprowadzały dość raptowne i głębokie zmiany w hierarchii książęcych siedzib: Kalisz przed 1264 r. odwiedzany był rzadko, a w Gnieźnie Przemysł II czy zwłaszcza Władysław Łokietek spędzali mniej czasu niż w Dłusku.

Fluktuacje te zdają się wskazywać, że sieć rezydencjalna Wielkopolski, złożona z czterech ośrodków, w zupełności pokrywała potrzeby jednego władcy. Dlatego chyba książęta tamtejsi poprzestali na jednym dworze wiejskim. Równoczesne funkcjonowanie rezydencji w Pobiedziskach i Dłusku, poświadczone w latach 1255–1258, zbiega się z podziałem Wielkopolski na dwa księstwa (1253–1257). Przemysł I nie był w Dłusku, Bolesław Pobożny – przed śmiercią brata – nie bawił w Pobiedziskach. W tym stanie rzeczy przyczyny likwidacji dworu w Pobiedziskach wydają się zrozumiałe: po zjednoczeniu obu dzielnic pod rządami Bolesława dla dwóch dworów rezydencjalnych nie było już miejsca.

Proporcjonalny udział dworu wiejskiego w produkcji kancelaryjnej wykazuje znaczną stabilność: począwszy od 1246 r. w każdym z rozpatrywanych okresów przypada nań ok. 1/10 poświadczonych pobytów książęcych. Datyienne wystawianych tam dokumentów wskazują na szczególnie częste przyjazdy panującego w sezonie polowań zimowych. Rezydencja wiejska urządzona była z myślą o wypoczynku i łowach jako rozrywce godnej władcy; raczej polityczne nie odgrywały tu większej roli. Dlatego Dłusk nie podlegał fluktuacjom, związanym z przeniesieniem głównego ośrodka władzy z Gniezna do Poznania czy z Poznania do Kalisza. Była to rezydencja trzeciorzędna, w której panujący spędzać mógł na łowach i wywczasach w sumie miesiąc lub półtora w ciągu roku, ale z której nie rezygnował nigdy. Dwór wiejski odznaczał się w drugiej połowie XIII w. stabilnością funkcji rezydencjalnej; Dłusk uczęszczany był przez trzech kolejnych władców Wielkopolski z niesłabnącą regularnością.

Z jednej strony parę siedzib, w których panujący przebywał często i długo, z drugiej – liczne miejscowości, występujące w jego itinerariach sporadycznie, przeważnie jednorazowo; kontrast między rezydencjami a mniej lub więcej przygodnymi miejscami podróży rysuje się w dokumentach czytelnie. Rozjazdy po kraju, połączone z krótkotrwałym na ogół stacjonowaniem w rozmaitych wsiach, grodach czy siedzibach klasztorów zajmowały książętom – o ile można wnosić z tego materiału – blisko 3 miesiące rocznie. Zwykle grody kasztelańskie w niewielkiej stosunkowo mierze były oparciem dla władców w podróży. W udokumentowanych itinerariach książęcych pojawiają się one rzadziej niż otwarte wsie. Nadnotecki epizod Władysława Odonica uznać wypada za zjawisko zgoła wyjątkowe; w XIII-wiecznej Wielkopolsce zwykle grody kasztelańskie pozbawione były całkowicie rezydencjalnego znaczenia. Wyraźniej rysuje się natomiast rola klasztorów. Goszczenie fundatora i jego następców było ich powinnością, jednym z zadań, jakie spełnić miała fundacja. Widać to choćby na przykładzie roli, jaką odgrywały Owińska w podróżach Przemysła I i Bolesława Pobożnego. Bogate wyposażenie gospodarcze i rozmieszczenie klasztorów, ich filii i kompleksów majątkowych na głównych szlakach komunikacyjnych (Miechów, Skaryszew, Czarnowąs, Jeżów – by przywołać niektóre tylko przykłady) nie było tu bez znaczenia. „Servitium regis”, zaopatrzenie i obsługa króla na stacji, spoczywało w XII-wiecznych Niemczech głównie na barkach klasztorów i miast; ich mury zapewniały wygodę i bezpieczeństwo, ich zasoby – pokrycie monarszych potrzeb⁹³. Podobna tendencja występuje w itinerariach wielkopolskich książąt, zwłaszcza Przemysła II. W Trzebnicy, gdzie najchętniej przebywała św. Jadwiga, utrzymywał nawet klasztor za jej życia trzy odrębne kuchnie i trzy stoły: dla ubogich, zakonny i książęcy⁹⁴. Nie jest to może przypadek typowy. Tryb życia monarchów na ogół dość daleko odbiegał od świętości. Z dokumentów wynika, że stacjonowali oni chętnie w klasztorach, niekiedy nawet odbywali tam zjazdy i sprawowali sądy, raczej jednak nie obierali sobie owego zacisza na rezydencje. Niemniej rozdział między dynastią a majątkiem „jej” klasztoru nie był wyraźny. Dopóki system ciężarów prawa książęcego nie został skruszony przez akcję immunitetową, nie było również sztywnego rozdziału między panującym a własnością ziemską Kościoła i możnych. Blisko połowa postojów monarszych spadała brzemieniem rekwizycji i okazjonalnych posług na ludność nieksiążęcych dóbr. Chłopi książęcy znajdowali się zresztą w tej samej sytuacji. Specjalnego zaplecza gospodarczo-usługowego, zorganizowanego z myślą o przyjazdach i pobytach panującego spodziewać się można tylko przy jego nielicznych, jak widzieliśmy, rezydencjalnych siedzibach. Grody naczelne dysponowały takim zapleczem niejako z natury rzeczy, ze względu na swą funkcję w systemie gospodarczym monarchii. Jedynie zaopatrzenie i obsługa dworu wiejskiego wymagała specjalnych reorganizacji gospodarczych.

⁹³ Zob. W. Schlesinger, *Pfalzen und Königshofe in Württembergisch Franken und angrenzenden Gebieten*, „Jahrbuch des Historischen Vereins für Württembergisch Franken”, Bd. 53: 1969, s. 4, 19.

⁹⁴ Zob. Wąsowicz, *Legenda śląska*, Wrocław 1967, s. 16.

*

Pełna i szczegółowa analiza itinerariów małopolskich lub śląskich książąt wydaje się przedsięwzięciem ryzykownym, dopóki nie dysponujemy krytycznym opracowaniem kancelarii tamtejszych władców. Ograniczę się więc do kwestii rezydencjalnych dworów monarszych i kilku uwag ogólniejszych.

W pierwszej połowie XIII w. małopolskie zwyczaje kancelaryjne w istotny sposób różniły się od wielkopolskich. W pewnej mierze tłumaczy się to chyba odmiennością politycznych losów obu dzielnic. W Wielkopolsce od początku lat 30-tych mamy do czynienia z ciągłością władzy i znaczną stabilizacją czynności urzędowych. Rządy Władysława Odonica i jego synów pozostawiły też po sobie sporą dokumentację, datowaną przeważnie w monarszych siedzibach. Natomiast w dzielnicy senioralnej walki o władzę prowadzone były od dawna ze szczególną intensywnością i zmiennym powodzeniem. Śmierć Leszka Białego sprowadziła ich dalsze nasilenie. Względna stabilizację przyniosły dopiero suwerenne rządy Bolesława Wstydlwego, który u schyłku 1243 r. wszedł ostatecznie w posiadanie krakowskiej stolicy; poprzednio zwierzchnictwo nad nią sprawowali kolejni regenci z Mazowsza lub Śląska, nie rezydujący w Małopolsce na stałe. Nie wzmacniało to oczywiście autorytetu słabej i ustawicznie przechodzącej z rąk do rąk władzy książęcej. Silniejsza niż gdzie indziej była natomiast pozycja świeckich i kościelnych dostojników tej ziemi; oni raczej niż monarcha reprezentowali w Małopolsce element instytucjonalnej ciągłości.

Nie pozostało to zapewne bez wpływu na kształtowanie się praktyki kancelaryjnej. Okazją do przeprowadzania i poświadczania czynności prawnych były tu przede wszystkim zjazdy i wiece, na których wystawiono znaczną większość dokumentów książęcych sprzed 1244 r. Siłą rzeczy w datacjach owych dokumentów przeważają rozmaite osady otwarte, do których zwoływano wiece, słabiej natomiast uwidaczniają się główne siedziby monarsze. Wśród trzydziestu paru poświadczonych w latach 1210–1243 pobytów książęcych Kraków pojawia się tylko siedmiokrotnie, a Sandomierz – jednorazowo (w 1243 r.). Po jednym razie pojawiają się również grody kasztelańskie w Wojniczu (dokąd w 1239 r. Grzymiśława i Bolesław Wstydlwy wyjechali na spotkanie Kingi) oraz w Żarnowie (wiec w 1221 r.)⁹⁵. Pozostałą część ówczesnych dokumentów wystawiono w 19 rozmaitych miejscowościach nieogrodzonych. Spośród owych miejscowości 15 pojawia się jednorazowo i nie występuje również w późniejszych itinerariach władców. Trzy osady były bardziej uczęszczane, choć z pewnością nie mieściły się w nich rezydencje panującego. Idzie tu o skaryszewską posiadłość Bożogrobców (dwa wiece w 1228 r., wiec w 1230 r. i postój Henryka Brodatego w 1232 r., później zaś – dokument Bolesława Wstydlwego w 1263 r.), o wspomniany już Danków (wiece w latach 1217 i 1236, postój w 1234 r. i później – wiec z udziałem Bolesława Wstydlwego w 1262 r.) oraz o Przedbórz

⁹⁵ Kraków: KMp, t. II nr 393, 409; t. I nr 19; KMog., nr 15; KMp, t. I nr 22; KMog, nr 18; KKK, t. I nr 24. Sandomierz: Kuraś, t. IV nr 875. Wojnicz: KMp, t. I nr 24. Żarnów: KPol, t. I, s. 23.

(wiec w 1239 r., dokument w 1241 r., a później – wiec w 1260 r.)⁹⁶. Jedną wreszcie miejscowość, jakkolwiek raz tylko pojawia się w omawianym okresie, zasługuje na baczniejszą uwagę ze względu na swą późniejszą rolę. Idzie o Stary Korczyn, w którym datowany był ok. 1210 r. dokument Sławosza dla klasztoru w Busku, poświadczony przez Leszka Białego i opatrzony jego pieczęcią⁹⁷.

W ciągu 33 lat po nadaniu Sławosza nie znajdujemy w źródłach śladów obecności monarszej w Korczynie. Do 1244 r. nie datowano w tej miejscowości żadnego książęcego dokumentu. 1244 r. przyniósł w tym względzie wyraźny zwrot, rozpoczynając długą serię dokumentów, wystawianych w Starym Korczynie przez Bolesława Wstydlivego i jego małżonkę. Noszą one następujące daty: 1 III 1244 r., 26 III 1247 r., 27 II 1253 r., 30 V 1254 r., b.d. 1256 r., 2 III 1257 r. (zjazd „in Corcin villa nostra”, 2 równoczesne dokumenty), 2 III 1262 r. (3 dokumenty), b.d. 1266 r., 4 VI 1268 r. (2 dokumenty Kingi), b.d. 1268 r., 18 IV 1273 r., 13 XII 1275 r., 30 III 1276 r. (Kinga), b.d. 1276 r. (Bolesław), b.d. 1278 r. (Bolesław), jeszcze raz 1278 r. (Kinga), wreszcie 6 XII 1279 r. (zapis testamentowy Bolesława)⁹⁸. Ogółem – 17 dat, 21 dokumentów, wystawianych często w sezonie zimowym; trudno wątpić, że była to rezydencja wiejska, uczęszczana regularnie przez parę książęcą. Po śmierci Bolesława do „kasztelarni” korczyńskiej pretendowała Kinga, a po Nowe Miasto Korczyn sięgnął biskup krakowski Paweł z tytułu książęcego długu⁹⁹. Tym zapewne tłumaczyć należy okoliczność, że Leszek Czarny nie wystawiał dokumentów w tamtejszym dworze.

Obok Korczyna jedną jeszcze miejscowość legitymuje się w Małopolsce drugiej połowy XIII w. podobną serią dokumentów książęcych: Osiek nad Wisłą. Pobytu władców w Osieku poświadczane są dla 9 IV 1253 r., 4 IX 1255 r., 19 IX 1262 r., 18 VII 1264 r., 8 XII 1268 r., 23 II 1269 r., 11 XI 1274 r., 17 VIII 1278 r., 17 IV 1283 r., 22 I 1284 r. (trzy równoczesne dokumenty na wiecu) i 1 IV 1284 r.¹⁰⁰ Łącznie 13 dokumentów wskazuje na 11-krotną obecność panujących w tej miejscowości. Był to więc drugi, funkcjonujący równolegle z Korczynem dwór wiejski małopolskich władców; istniała też w Osieku dworska kaplica książęca pod wezwaniem św. Stanisława¹⁰¹.

⁹⁶ Przedbórz: KMp, t. II nr 417, 418, 459. O Skaryszewie i Dankowie zob. wyżej, przypisy 52, 53 oraz 82 i 83.

⁹⁷ KPol, t. I nr 9.

⁹⁸ KMp, t. II nr 424; KPol, t. III nr 25; KMp, t. II nr 439; KKK, t. I nr 40; KPol, t. III nr 33; KMp, t. II nr 452; KMp, t. I nr 44, 57, 58, 59, 72; KMp, t. II nr 474, 475; KMog, nr 31; KMp, t. I nr 83; KPol, t. III nr 49 i K Tyn, nr 1; KMp, t. II nr 482; KMp, t. I nr 92; Kuraś, t. I nr 4; KMp, t. I nr 96; KKK, t. I nr 83.

⁹⁹ KMp, t. II nr 491; KKK, t. I nr 85.

¹⁰⁰ KMp, t. II nr 440, 448; t. I nr 60; t. II nr 473; t. I nr 77, 78; t. II nr 626; KKK, t. I nr 80; KMp, t. II nr 495, 497, 498; t. I nr 103, 104. Dokument KMp, t. I nr 103 ogłosił F. Piekosiński „z kopii u Naruszewicza, bez oznaczenia skąd wzięto” z mylną datą. Lista świadków wskazuje, że został on wystawiony równocześnie z dokumentem KMp, t. II nr 497, 498 na wiecu 22 I 1284 r. Data jego zapisana została w kopii Naruszewicza jako „XI die februarii” zamiast „XI kalendas februarii”.

¹⁰¹ W interpolowanym w XIV w., a datowanym w 1255 r. dokumencie Bolesława Wstydlivego, KMp, t. I nr 42, występuje wśród świadków „Neudacius capellanus noster de Osek”. O kościele św. Stanisława w Osieku mowa również w dokumencie Bolesława Wstydlivego z 1278 r. (KKK, t. I nr 80).

Na 17 poświadczonych pobytów monarszych w Korczynie przypada jeden zjazd (2 III 1257 r.) z udziałem Kazimierza Konradowicza i Siemowita mazowieckiego. Podobnie w Osieku: 11 pobytów Bolesława Wstydlivego i Leszka Czarnego, a jeden tylko wiec (22 I 1284 r.). W tym samym okresie na zjazdach i wiecach datowano ponad połowę dokumentów książęcych, wystawionych w innych niegrodowych osadach. Obok regularnie powtarzających się pobytów monarszych, często w miesiącach zimowych, również unikanie wieców wydaje się charakterystyczną cechą dokumentacji, wychodzącej z obu dworów małopolskich. Posiadłości rezydencjalne były zbyt silnie obciążone utrzymaniem księcia i jego otoczenia dworskiego podczas licznych i dłuższych na ogół pobytów, aby mogły jeszcze ponosić dodatkowe ciężary, związane z obsługą zgromadzeń wiecowych.

Spośród innych osad niegrodowych wątpliwości budzić może jedynie rola Chrobrza w latach 1244–1254. Odbyły się tu bowiem wiece 30 VI 1244 r., 21–23 VI 1250 r. („inter Chrober et Sugosth”) i 18 VI 1254 r., 16 V 1245 r. zaś spisano w Chrobrzu wyrok wydany przez Bolesława Wstydlivego na wiecu w Piasku¹⁰². Miejscowość ta wyróżnia się więc niewątpliwie na tle ówczesnych itinerariów władcy. Kwestia istnienia tu na przełomie lat 40-tych i 50-tych tymczasowej rezydencji książęcej pozostaje jednak otwarta. Spośród czterech pobytów monarszych w Chrobrzu, trzy wiążą się bezpośrednio z odbywaniem tu wieców. Zdaje się to przemawiać przeciw ewentualności rezydencjalnej; trzykrotne w przeciągu dziesięciolecia zwoływanie zgromadzeń wiecowych do wiejskiej siedziby księcia nie wydaje się prawdopodobne i pozostawałoby w sprzeczności z praktyką, jaką obserwujemy na terenie niewątpliwych dworów monarszych (Pobiedziska, Dłusk, Korczyn, Osiek). Do ostrożności skłania również przykład Skaryszewa, posiadłości klasztornej, legitymującej się w latach 1228–1232 identyczną dokumentacją, jak Chroberz w latach 1244–1254: trzy wiece i jeden postój książęcy. Dodać warto, że wszystkie wystawione w Chrobrzu dokumenty noszą datyienne z czerwca lub – w jednym wypadku – z maja. Były to najdogodniejsze miesiące dla podróży, obozowania i odbywania wieców pod gołym niebem. „Inter Chrober et Sugosth”, zatem między dwiema osadami, położonymi na przeciwległych krawędziach wysoczyzny, znajdowała się szeroka dolina Nidy. Nie brakło tu miejsca dla tłumnych zgromadzeń, ale mogły one odbywać się tylko w lecie, gdy wody rzeki nie zalewały nadbrzeżnych łągów.

Nie wiadomo wreszcie, czy w latach 1244–1254 Chroberz należał jeszcze do księcia. W drugiej połowie XIII w. miejscowość ta była rodową siedzibą Starżów–Toporczyków; jej przejście w ręce prywatne nie mogło chyba nastąpić później niż w połowie stulecia, skoro w 1266 r. córka Jana z Chrobrza była już wdową¹⁰³. W połowie XII w. Chroberz był zapewne książęcym ośrodkiem majątkowym, gdyż znajdowało się tu zgromadzenie dziesiętników, a w okolicznych wsiach prowadzono

¹⁰² KPol, t. III nr 23 i Kmp, t. I nr 27; KPol, t. III nr 24^{bis}; KKK, t. I nr 30, 31, 41. Dokumenty KPol, t. III nr 23 i Kmp, t. I nr 27 wystawione były zapewne na tym samym wiecu w końcu czerwca 1244 r., na co wskazuje identyczna lista uczestników zgromadzenia.

¹⁰³ Kmp, t. I nr 71, 120.

gospodarkę rolną na bezpośredni rachunek panującego¹⁰⁴. W związku z tym istniał tu może gród niekasztański, przekształcony następnie w umocnioną siedzibę możnowładczą¹⁰⁵. Na przeciwległej krawędzi doliny, w Zagóści, znajdował się klasztor joannitów, ufundowany w 1166 r. przez Henryka sandomierskiego. Oba sąsiadujące ośrodki zapewniały więc materialne oparcie Bolesławowi Wstydliwemu i uczestnikom wieców, które w owych latach zwoływano chętnie w rejonie nadnidziańskim. Natomiast pytanie dotyczące istnienia tu rezydencjalnego dworu książęcego pozostać musi bez definitywnej odpowiedzi; wątpliwości są zbyt poważne. Przed 1244 r. i po 1254 r. nie wystawiono zresztą w Chrobrzu żadnego dokumentu; w najlepszym zatem razie mogłaby to być rezydencja efemeryczna, rychło zlikwidowana i zastąpiona przez dwór w Osieku, poświęcony od 1253 r.

Na przestrzeni drugiej połowy XIII w. nie było w każdym razie w Małopolsce poza Korczynem i Osiekiem innej rezydencji wiejskiej. Produkcja kancelaryjna, datowana w tych dwóch miejscowościach, wyróżnia je w sposób oczywisty na tle okazjonalnych postojów monarszych w rozmaitych osadach otwartych. Również po 1344 r. spotykamy niemało takich osad na szlakach książęcych podróży: Bobin, Koniemłoty, Zachawa, Grodnicz (?), Oględów, Urzuty, Szydłów, Bochnia, Beszowa, Obrazów, „territoria militum de Costchich”, Kurów, Przedbórz, Iwanowice, Danków, Skaryszew, Mogiła, Grodziszczce, Chorzowa, Stopnica, Świniarsko, Wiercica, Grodzino. Z miejscowości tych tylko Bochnia wspomniana jest trzykrotnie w datacjach dokumentów (w 1251, 1255 i 1258); pozostałe zjawiają się w drugiej połowie XIII w. jednorazowo, choć niektóre (Danków, Skaryszew i Przedbórz) występowały w itinerariach władców przed 1244 r. Obserwujemy zatem układ bardzo zbliżony do tego, co rysuje się w materiale wielkopolskim; z jednej strony liczne, powtarzające się regularnie pobyty książąt w dwóch niegrodowych osadach o rezydencjalnym przeznaczeniu, z drugiej zaś – okazjonalne, krótkotrwałe i z reguły jednorazowo poświadczone ich postoje w 24 rozmaitych wsiach.

W Wielkopolsce funkcję rezydencjalną pełniły równocześnie, choć w nierównej mierze, trzy grody naczelne; w Małopolsce Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego – tylko Kraków. Przeważną część dokumentów datowali tutejsi władcy w stolicy. Sandomierz zachował pełny zestaw urzędów dworskich, pozostawał więc nadal naczelnym grodem prowincji i występował w tytulaturze władcy, ale książęta pojawiali się tu rzadko. Ich pobyt w Sandomierzu poświadczony jest na przestrzeni XIII stulecia dla 8 zaledwie dat (lata: 1243, 1254, 1258, 1270, 1284, 1286, 1290 i 1292)¹⁰⁶.

¹⁰⁴ Piekosiński, *Zbiór*, nr 21 (1166 r.)

¹⁰⁵ Tak przypuszcza E. Dąbrowska, *Sprawozdanie z badań na grodzisku „Zamczysko” w Chrobrzu*, „Spr. Arch.”, t. 16: 1964, s. 274-284; te j ż e, *Problem istnienia wczesnośredniowiecznego grodu w Chrobrzu*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie”, lipiec-grudzień 1959, s. 161-164. Istnienie grodu we wczesnym średniowieczu nie jest jednak pewne, nie udało się bowiem uchwycić jego wałów, zob. te j ż e, *Studia nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym ziemi wiślickiej*, Wrocław 1965, s. 36, 187-189.

¹⁰⁶ Kuraś, t. IV nr 875; KPol, t. III nr 28; KKK, t. I nr 58 i 59 (oba na wiecu „in blone iuxta Sudomir”); KMp, t. II nr 476 i 499; KPol, t. III nr 63; KMp, t. I nr 119 i 120.

Epizodyczną rezydencją Bolesława Wstydlivego w latach 1250–1258, a może tylko 1255–1258, wydaje się natomiast pobliski Zawichost¹⁰⁷; nie wiadomo jednak, czy paroletnią karierę tego ośrodka wiązać należy z jego grodowym charakterem, czy raczej z wielką fundacją klasztorną Wstydlivego. Zwykle grody kasztelańskie były bowiem w XIII-wiecznej Małopolsce całkowicie pozbawione rezydencjalnego znaczenia; również w Zawichoście nie wystawiano dokumentów przed 1250 i po 1258 r. Pomijając ten epizod, sieć rezydencjonalna Małopolski pod rządami Bolesława Wstydlivego i Leszka Czarnego składała się z trzech ośrodków: głównej siedziby monarszej w Krakowie oraz dwóch wiejskich dworów. Rola Sandomierza była w tym względzie znikoma, nawet w zestawieniu z Korczynem i Osiekiem.

Ten stan rzeczy zdaje się być rezultatem przemian, które zaszły już w XIII w. W okresie wcześniejszym obok Krakowa wybitną rolę odgrywać musiał Sandomierz, a zapewne także Wiślica¹⁰⁸. Rezydencjalna funkcja Krakowa datuje się od czasów Chrobrego, jego stołeczna ranga – od Kazimierza Odnowiciela; natomiast metryka dworów w Korczynie i Osieku nie sięga przypuszczalnie wstecz poza okres rządów Bolesława Wstydlivego. Praktyka kancelaryjna pierwszej połowy XIII w. nie sprzyjała wprawdzie ujawnianiu się monarszych siedzib, nie zmieniła się ona jednak z dnia na dzień w 1244 lub w 1253 r. Tymczasem pojawienie się dworów wiejskich w materiale źródłowym nosi znamiona raptownego zwrotu. Regularne od początku serie dokumentów, wystawianych w Korczynie i Osieku po pierwszej dacie w paroletnich najwyżej odstępach, kontrastują czytelnie z całkowitą nieobecnością owych osad w dacie wcześniejszych dokumentów książęcych. Panujący podkreślał chyba chętnie znaczenie swych nowo utworzonych rezydencji, występując tam „w majestacie” jako wystawca przywilejów. Na Śląsku wrocławskim, gdzie Henryk Brodaty zorganizował sobie takie dwory już w pierwszych dekadach XIII w., pojawiły się one od razu w dacie jego dokumentów, powtarzając się po parę razy przed zgonem monarchy – mimo że materiał tamtejszy był bardziej jeszcze skromny niż dokumentacja małopolska sprzed 1244 r., i nie bardziej od niej sprzyjał uwydatnieniu roli stołecznych grodów. Tymczasem w Korczynie obecność księżęca poświadczona jest tylko pośrednio dokumentem prywatnym z ok. 1210 r., zaś po 33 latach milczenia, od 1 III 1244 r. począwszy, osada ta pojawia się w itinerariach Bolesława Wstydlivego co parę lat, lub jeszcze częściej. Tak samo miały się rzeczy w Osieku od 9 IV 1253 r., podczas gdy przed tą datą nie jest owa miejscowość wspomniana ani razu. Porównanie tych informacji z materiałem wielkopolskim zdaje się wskazywać, że dwory wiejskie zorganizowano w obu dzielnicach w tym samym mniej więcej czasie, tj. w 40-tych i na początku 50-tych lat XIII w.¹⁰⁹ Podobnie przedstawiała się też ich rola i przeznaczenie, z tą

¹⁰⁷ KMp, t. I nr 32; KPol., t. I nr 40; KKK, t. I nr 43; KMp, t. II nr 446, 448, 450, 451; KTyń nr 21; KMp, t. II nr 454, t. I nr 51.

¹⁰⁸ W XII w. Wiślica była siedzibą księżęcą; wskazują na to zarówno źródła archeologiczne (ze spół budynków sakralnych i rezydencjonalnych na Regii, zob. Dąbrowska, *Studia nad osadnictwem...*, s. 35, 168–169), jak też historyczne (MPH, t. II, s. 334–335).

¹⁰⁹ Analogicznie przedstawia się metryka i funkcje murowanej rezydencji księżęcej w Błoniu (zob. T. Kiersnowska, *Trzynastowieczna siedziba księżęcą w Błoniu*, „Kw. HKM”, t. 19: 1971, nr 3 s.

jedynie różnicą, że w Wielkopolsce, gdzie funkcję rezydencjalną pełniły trzy grody naczelne, porzeczano na jednym wiejskim dworze, natomiast w Małopolsce, wobec znikomego w tym względzie znaczenia Sandomierza i monopolistycznej pozycji Krakowa, dwory w Korczynie i Osieku funkcjonowały równocześnie.

*

Na Śląsku wrocławskim dwory wiejskie pojawiły się już w czasach Henryka Brodatego, pozostawiając dość wyraźne ślady w szczupłej jeszcze dokumentacji tego władcy i jego syna. W drugiej połowie stulecia śląska praktyka kancelaryjna uległa jednak przemianie oddalając się od zwyczajów, które utrzymały się w innych regionach Polski. Władcy niewielkich księstw, na które rozpadła się monarchia Henryków, wystawiali dokumenty niemal wyłącznie w swych stolicach; w innych miejscowościach spotykamy ich raczej wyjątkowo. Próbuąc zlokalizować dwory o rezydencjalnym, a nie tylko gospodarczym przeznaczeniu, zdani jesteśmy głównie na wcześniejszy materiał źródłowy. Jest on raczej skąpy, nie tylko ze względu na szczupłe jeszcze rozmiary kancelaryjnej produkcji, lecz dlatego także, że umieszczanie w datacji elementów geograficznych dopiero ok. połowy XIII w. stawać się zaczęło regułą praktyki kancelaryjnej. Przy niewielkiej stosunkowo liczbie informacji, którymi rozporządzamy, sporą rolę odgrywać może zwykły przypadek. Obraz, jaki uzyskujemy, jest ponadto zniekształcony przez duże jeszcze znaczenie wiecu. Również ruchliwość Henryka Brodatego, związana z jego zaangażowaniem politycznym i militarnym poza granicami Śląska, powoduje pewne spłaszczenie obrazu tamtejszej sieci rezydencjalnej. Dość powiedzieć, że rezydencjalna funkcja Legnicy, niewątpliwa w świetle materiałów archeologicznych i informacji zawartych w żywocie św. Jadwigi, praktycznie nie znajduje potwierdzenia w dokumentach Henryka Brodatego, a spośród 25 poświadczonych pobytów tego księcia w rozmaitych śląskich miejscowościach na Wrocław przypada tylko 6¹¹⁰.

Z tych powodów dwory śląskie nie legitymują się tak obfitymi i regularnymi seriami dokumentów, jak Dłusk, Korczyn i Osiek w drugiej połowie XIII w. Niemniej na tle itinerariów tamtejszych władców wyróżniają się one w sposób widoczny. Pomocny w ich identyfikacji jest również używany we wrocławskiej kancelarii książęcej termin *curia ducis*, choć ze względu na dwuznaczność tego określenia (wiejska

447-462). Był to zapewne wiejski dwór Konrada mazowieckiego i jego syna Siemowita. Budowę jego i raczej krótkotrwałe funkcjonowanie datuje się na podstawie zespołu zabytków na drugą i trzecią ćwierć XIII w.; zdaniem Kiersnowskiej (op. cit., s. 456-457) inwestycję podjęto przypuszczalnie między 1236 a 1248 r. W świetle wyników tych unikalnych, jak dotąd, wykopalisk, budowa dworu książęcego wymagała wielkiego wysiłku inwestycyjnego. Por. też A. Cofa, *Wyniki badań na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Błoniu*, „Mat. Wczesność”, t. 3: 1954, s. 1-50.

¹¹⁰ O założeniach rezydencjalnych w grodzie legnickim zob. J. Rozpędowski, J. Kaźmierczyk, *Palatium w Legnicy*, „Kw. A. i U.”, t. 6: 1961, s. 177-202; J. Rozpędowski, *Początki zamków w Polsce w świetle badań warowni legnickiej*, „Kw. A. i U.”, t. 10: 1965, s. 164-178; T. Lalik, *Legnicka rezydencja Henryka Brodatego*, „Kw. HKM”, t. 15: 1968 nr 1, s. 75-83. Według *Żywota św. Jadwigi* Henryk Brodaty spędził w Legnicy trzy ostatnie lata życia (MPH, t. IV, s. 558), ale tylko jeden jego dokument z 1232 r. (CDS, t. VI, reg. 373) wymienia ten gród w datacji. Obecność Henryka Brodatego we Wrocławiu jest poświadczona w dokumentach z lat 1202 (KŚI, t. I nr 90), 1203 (KŚI, t. I nr 103), 1218 (KŚI, t. II nr 198), 1226 (KŚI, t. III nr 311), 1233 (Tschoppe-Stenzel, nr 14) i 1235 (tamże nr 18).

siedziba władcy i zwykły ośrodek majątkowy mogły być tak nazwane z równym powodzeniem) wolno się nim posłużyć tylko jako wskazówką dodatkową, gdy posiadamy poza tym inne informacje na temat rezydencjalnej funkcji osady.

Przekazana w żywocie św. Jadwigi wiadomość o dworach wiejskich, uczęszczanych przez księżęcą parę, powołuje się na relację naocznego świadka. „Dominus Razlausus, presbiter et homo maturis, Gneznensis et Wladizlaviensis canonicus... se ipsum ponens in exemplum” opowiadać miał o dobroczynności małżonki Henryka Brodatego. Za jej życia był on ubogim klerykiem we Wrocławiu i wraz z kolegami wyprawiał się nieraz po wsparcie „post ipsam... ad loca, ubi manebat, in Lesnicz atque Rokethnicz... et semper in curia eius inveni, quociescunque intravi, multitudinem pauperum copiosam”¹¹¹. Hagiograficzna intencja nie odejmuje temu przekazowi wiarygodności, gdyż istnienie dworów księżęcych w Rokitnicy i Leśnicy było z punktu widzenia wizerunku świętej sprawą całkowicie obojętną. Źródła współczesne wskazują zresztą, że informacje żywociarza były ścisłe.

Pierwszy dokument, wystawiony przez Henryka Brodatego w Rokitnicy nosi datę 11 IV 1211 r.¹¹² Pod koniec 1217 r. spotykamy tu ponownie parę księżęcą. Datowany wówczas w Rokitnicy dokument biskupa wrocławskiego Wawrzyńca zawierał m.in. zarządzenia Henryka Brodatego i Jadwigi i opatrzony został ich pieczęciami; nie ulega zatem wątpliwości, że czynność prawną przeprowadzono w obecności księcia i jego małżonki¹¹³. 22 VI 1227 r. wystawił Henryk Brodaty trzeci dokument w Rokitnicy. W charakterze świadków wymienieni w nim zostali książęta czescy, Sobiesław i Bolesław. 11 V tegoż roku Sobiesław wystawił tu własny dokument; bawił więc w Rokitnicy co najmniej 19 dni jako gość Henryka Brodatego¹¹⁴. Rokitnica leżała na ważnym szlaku handlowo-komunikacyjnym; był tu gród niekaszteleński i poświadczona w początkach XIV w. komora celna¹¹⁵. Dla postojów i spotkań monarszych było to odpowiednie miejsce; trudno wszakże przypuścić, aby Henryk Brodaty mógł przez trzy tygodnie podejmować gości księżęcej rangi gdzie indziej, niż w jednej ze swych rezydencji. Świadcstwo dokumentów z lat 1211, 1217 i 1227 w połączeniu z relacją zanotowaną w żywocie św. Jadwigi pozwala zatem przyjąć istnienie w owym czasie rezydencjalnego dworu monarszego w Rokitnicy; pozostałością jego jest przypuszczalnie tamtejsze grodzisko.

Przez blisko 40 lat po 1228 r. nie znajdujemy w źródłach śladów księżęcej obecności w Rokitnicy. Dopiero Bolesław Rogatka wystawił tu dwa dokumenty (b.d. 1276 r. i 20 XII 1277 r.), a w 1288 r. pojawił się tam książę legnicki Henryk¹¹⁶. Na tle obfitej

¹¹¹ MPH, t. IV, s. 549; por. także s. 554: „Quodam tempore dum esset in Rokethniz et ibidem orando in ecclesia more solito faceret moram”...

¹¹² KŚl, t. II nr 149.

¹¹³ Tamże, nr 192.

¹¹⁴ Appelt, t. I/2 nr 287 i 289.

¹¹⁵ Zob. J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV w.*, Wrocław 1951, s. 81, 88; M. i T. Kaletynowie, J. Łodowski, *Grodziska wczesnośredniowieczne województwa wrocławskiego*, Wrocław 1968, s. 123–124.

¹¹⁶ CDS, t. VII/2, reg. 1492, 1553; t. VII/3, reg. 2084.

produkcji kancelaryjnej drugiej połowy XIII w. są to poświadczenia bardziej niż szczupłe. Zapewne Rokitnica nie odgrywała już wówczas rezydencjalnej roli. Była ona natomiast ośrodkiem administracyjnym książęcych posiadłości. W 1294 r. występuje Tilo, *claviger* książęcy w Rokitnicy; możliwe, że również *claviger* Lesto, świadkujący w dokumencie Bolesława Rogatki z 20 XII 1277 r. był klucznikiem miejscowym, a nie centralnym urzędnikiem dworskim, jak przypuszczał Z. Wojciechowski¹¹⁷.

Drugi dwór wspomniany w żywocie św. Jadwigi ma bogatszą i bardziej różnorodną dokumentację. Nie ogranicza się ona do itinerariów książęcych; najstarsza wzmianka o dostawach zboża „in Lesniciam ad curiam ducis” pochodzi z 1228 r.¹¹⁸ Książęta wystawiali w Leśnicy dokumenty w 1226 r., między 17 III 1216 a 15 VI 1227 r., 26-31 XII 1230 lub 1231 r., w 1240 r. i 29 IV 1247 r.¹¹⁹ Datacja dokumentu Henryka Brodatego z lat 1216–1227 („actum pace Lesnic in nostra caminata”) świadczy o istnieniu tu budowli rezydencjalnej o dość wysokim standardzie.

Po 1247 r. nie wystawiono już w Leśnicy żadnego dokumentu. Zanikowi funkcji rezydencjalnej nie towarzyszył jednak zanik gospodarczych funkcji dworu. *Curia ducis in Lesniz* poświadczona jest bowiem w charakterze ośrodka majątkowo-gospodarczego w latach 1255 i 1271, a w dokumencie lokacyjnym z 1289 r. postanowił Henryk Probus, że „pro emendatione civitatis nostre Lesnicz curiam nostram dimissimus ad locum qui Crampicz dicitur”¹²⁰.

Leśnica leżała pod Wrocławiem przy drodze prowadzącej do Legnicy; Rokitnica – niedaleko Legnicy, na szlaku, który prowadził z niej przez Złotoryję, Lwówek i Lubań do marchii miśnieńskiej. Układ komunikacyjny i położenie geograficzne wiązało zatem dwa najstarsze dwory śląskie z dwiema głównymi siedzibami Henryka Brodatego: wrocławską i legnicką. Pod koniec lat dwudziestych książę ten nosił się z zamiarem zorganizowania w południowo-wschodniej części swej dzielnicy trzeciej rezydencji wiejskiej. W upatrzonym na ten cel Henrykowie fundacja klasztoru pokrzyżowała książęce plany¹²¹. Wkrótce jednak powstał ów trzeci dwór, zlokalizowany – być może z myślą o dogodnym połączeniu z dzielnicą krakowską – w Brzegu. W 1235 r. dowiadujemy się o świadczeniach, dostarczanych „ad curiam nostram clavigero nostro in Vissokobreg”, a 22 XII 1234 r. Bolesław Wstydlivy wystawił dokument „apud Wissokembreghe... presentibus Illustri viro Duce Cracovie et Zlesie Henrico, filio ipsius” oraz dygnitarzy obu dzielnic¹²². Sądząc z daty, książęta spędzili tu wspólnie święta Bożego Narodzenia i – zapewne – Nowego Roku. Wskazuje to na istnienie już wówczas w Brzegu dworu, w którym Henryk Brodaty i jego syn

¹¹⁷ CDS, t. VII/3, reg. 2330; por. Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska do końca XIV w.*, [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, przypis 3 na s. 594.

¹¹⁸ Appelt, t. I/2 nr 293.

¹¹⁹ KŚl, t. III nr 312; Appelt, t. I/2 nr 278; tamże, nr 315; CDS VII/1, reg. 545; tamże, reg. 654.

¹²⁰ CDS, t. VII/2, reg. 904; Tschoppe-Stenzel, nr 64; CDS, t. VII/3, reg. 2116.

¹²¹ *Ks. Henr.*, s. 255.

¹²² Tschoppe-Stenzel, nr 18; KPol, t. III nr 13.

mogli podejmować w okresie świątecznym swego krakowskiego podopiecznego. Funkcję rezydencjalną owego dworu poświadczają również dokumenty, wystawione w nim przez książąt 12 II 1241 r., 22 II 1258 r. i 21 VI 1262 r. – ten ostatni „in domo nostro in Alta Ripa”¹²³. Dwór ten uległ jednak likwidacji w sześćdziesiątych lub siedemdziesiątych latach XIII w., skoro w 1279 r. Henryk Probus odstąpił Stary Brzeg plebanowi miejscowego kościoła w zamian za Minkowice, przyłączone do posiadłości jelczańskiej.

Motywy owej zamiany było dążenie do komasacji książęcej włości: „quod cum villa Minkenowe... curie nostre Gelsch tam commode adiaceret, quod ipsam necessarium haberemus”¹²⁴. Dwór w Jelczu występuje tu oczywiście w charakterze ośrodka majątku ziemskiego, ale były w nim również zabudowania mieszkalne, w których książę mógł się zatrzymać. Świadczy o tym informacja *Kroniki polsko-śląskiej* o tym, jak nocą 18 II 1277 r. młodociany Henryk Probus został porwany „in lectu suo in Jelsch” przez zauszników Bolesława Rogatki, który go następnie uwięził¹²⁵. Rezydencjalne znaczenie Jelcza wydaje się jednak znikome. Prócz dramatycznych wydarzeń owej nocy obecność książęcą w tej miejscowości poświadczą jeden zaledwie dokument, wystawiony tam przez księcia Władysława, arcybiskupa Salzburskiego w 1268 r.¹²⁶ W 1245 r. Jelcz należał jeszcze do biskupstwa wrocławskiego¹²⁷. Dwór książęcy ma więc tutaj późną metrykę. Został on zorganizowany w drugiej połowie XIII w. prawdopodobnie po 1268 r.; na późną jego metrykę wskazuje również prowadzona jeszcze w 1279 r. akcja komasacyjna¹²⁸. Jelcz zastąpił zlikwidowany w owym czasie dwór w Brzegu, nie tyle zresztą w zakresie funkcji rezydencjalnych, co organizacyjno-gospodarczych. Rezydencja brzeska, świetnie

¹²³ CDS, t. VII/1, reg. 569; t. VII/2, reg. 957; Stenzel, Bist. Urk., nr 27.

¹²⁴ CDS, t. IX, s. 224.

¹²⁵ MPH, t. III, s. 655; por. tamże, s. 495.

¹²⁶ CDS, t. VII/2, reg. 1283.

¹²⁷ Häusler, nr 46.

¹²⁸ Nie wiadomo, w jaki sposób Jelcz przeszedł na własność panującego. Nie wydaje się, aby mogło to nastąpić w wyniku prowadzonej już przez Henryka III akcji rewindykacyjnej, gdyż biskupstwo wrocławskie z łatwością mogło udowodnić swe prawa do Jelcza, okazując bullę papieską z 1245 r. Książę mógł uzyskać tę miejscowość w drodze zamiany lub kupna, nie zachował się jednak żaden dokument wspominający tę transakcję. W tym stanie rzeczy domyślać się wolno, że Jelcz przeszedł na własność panującego w okresie, gdy książę Władysław, arcybiskup salzburski skumulował w swym ręku świecką władzę w dzielnicy wrocławskiej i kościelny zarząd wrocławskiego biskupstwa, a więc w latach 1268–1270 (zob. R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, [w:] *Historia Śląska*, t. I, s. 257). Pełniąc zarazem funkcje książęce i biskupie, mógł on łatwiej niż jakikolwiek inny władca przeprowadzić operację, w wyniku której Jelcz stał się monarszą posiadłością, nie było też szczególnej potrzeby sporządzania z tej okazji dokumentu, którego wystawcą i odbiorcą byłaby ta sama osoba. W 1268 r. książę Władysław pojawił się w Jelczu. W wystawionym tam dokumencie (CDS, t. VII/2, reg. 1283) tytułował się on księciem, arcybiskupem salzburskim i legatem papieskim, sprawował więc już kościelny zarząd diecezji wrocławskiej. Na liście świadków owego dokumentu figuruje *claviger* wrocławski, Jan. Obecność u boku księcia centralnego zarządcy majątków monarszych zdaje się wskazywać, że podczas eskapady do Jelcza w 1268 r. podjęto jakieś decyzje, należące do kompetencji urzędowych dworskiego klucznika. Być może chodziło o włączenie Jelcza w system majątków książęcych i o zorganizowanie tam włości. Metryka jelczańskiego dworu sięgałaby w takim razie 1268 r. Istnienie dworu książęcego w Brzegu poświadczono jest po raz ostatni w 1263 r. (CDS, t. VII/2, reg. 1156).

umiejscowiona z punktu widzenia horyzontów polityki Brodatego, w ramach niewielkiej dzielnicy wrocławskiej położona była niedogodnie: zbyt daleko od stolicy księstwa i zbyt blisko granicy opolskiej. Likwidacja tego dworu na rzecz Jelcza tłumaczy się zapewne dążnością do skupienia ośrodków organizacji majątkowej w pobliżu Wrocławia, który coraz wyraźniej nabierał charakteru stałej siedziby władcy. Książęca włość przy jeliczańskim dworze, wspomniana po raz pierwszy w 1279 r., istniała też w 1293 r., choć nic nie wskazuje na to, by monarcha traktował ją wówczas jako jedną ze swych siedzib¹²⁹.

Zorganizowane o dobre trzy dziesięciolecia wcześniej niż w Wielkopolsce i Małopolsce dwory wiejskie na Śląsku wrocławskim odgrywały początkowo podobną, jak gdzie indziej, rolę. W drugiej połowie XIII w. obserwujemy tu jednak wyraźny zanik ich funkcji rezydencjalnej. Równocześnie – w przeciwieństwie do reszty kraju – zanika na Śląsku ruchliwość dworu monarszego, a w każdym razie jego kancelarii. Dokumenty datowano z reguły w stolicach poszczególnych księstw: Wrocławiu, Legnicy, Głogowie¹³⁰. Dwie okoliczności złożyć się mogły, jak sądzę, na tę przemianę. Pierwszą było rozbitcie monarchii Henryków na niewielkie dzielnice, łatwe do centralnego administrowania. Objazdy kraju przestały być w tych warunkach sposobem sprawowania rządów; w ciągu dnia lub dwóch można było zresztą dotrzeć konno ze stolicy do każdego niemal miejsca w księstwie. Po drugie, w stolicach poszczególnych dzielnic istniały już murowane zamki – palatia, wzniesione wielkim nakładem kosztów. Z rezydencjami tymi skromne zabudowania dworów wiejskich nie mogły konkurować pod względem komfortu ani bezpieczeństwa. Ten ostatni wzgląd nie był bagatelny: przykre wspomnienie wydarzeń z 18 II 1277 r. nie zachęcało raczej Henryka Probusa do ponownego spędzenia nocy w Jelczu albo w Leśnicy, skąd wieczorem mógł wygodnie wrócić do wrocławskiego zamku. Nie oznacza to, że nie ruszał się on ze stolicy i nie bywał wcale w swych wiejskich posiadłościach; krótkie, jednodniowe czy dwudniowe eskapady łowieckie nie pozostawiały śladów w dokumentach, gdyż nie przeprowadzano na nich czynności prawnych i nie trzeba było zabierać ze sobą notariusza z pergaminem. Utraciwszy praktycznie funkcję rezydencjalną, dwory pozostały nadal ośrodkami kompleksów gospodarczo-majątkowych, a więc źródłem pokaźnych dochodów, obracanych zapewne na utrzymanie stołecznej rezydencji władcy. „Johannes Voda,

¹²⁹ CDS, t. VII/3, reg. 2269. W pobliskich Laskowicach znajdowały się w 1293 r. gospodarstwa kilkunastu książęcych piekarzy i łagiewników. Książę wyłączył ich z postanowień lokacyjnych, honorując odrębny status dziedzicznych ministeriałów. Również przedtem nie byli oni zapewne objęci gospodarczą organizacją włości; z pewnością też ich obowiązki nie polegały na bezczynnym wyczekiwaniu przyjazdu panującego do Jelcza, lecz na kolejnym stawianiu się do służby w miejscu jego stałego pobytu, a więc we Wrocławiu.

¹³⁰ Podobnie przedstawiała się sytuacja na Śląsku opolskim. Jeśli istniał tu w pierwszej połowie XIII w. jakiś dwór wiejski (Jemielnica?), to nie pozostawił wyraźnych śladów w bardzo jeszcze skąpej dokumentacji. Możliwe zresztą, że w dzielnicy tej nie było żadnego dworu; budowa zamku opolskiego pochłaniała zbyt wiele środków, by książąt tamtejszych stać było jeszcze na organizowanie wiejskich rezydencji, w których siłą rzeczy spędzać mogli stosunkowo niewiele czasu. Ok. połowy XIII w. funkcję rezydencjonalną pełniły tu Opole i Racibórz.

claviger de Alta Ripa”, świadkujący na dokumencie książęcym wystawionym 16 II 1263 r. „in castro nostro Wratislaviensi”, przybył na zamek wrocławski niewątpliwie służbowo i może nie z pustymi rękami¹³¹.

VII

Zaopatrzenie monarchy i jego świty opierało się w miejscach przygodnych postojów na egzekucji okolicznościowych ciężarów prawa książęcego; zaopatrzenie rezydencjonalnego dworu musiało być zorganizowane inaczej. Tam gdzie panujący w otoczeniu licznych osobistości dworskich bawił często, powracał regularnie i zatrzymywał się tygodniami, rekwizycje i okazjonalne posługi nie mogły wystarczyć. Doprowadziłyby one rychło do spustoszenia okolicy. Dwór o rezydencjalnym przeznaczeniu musiał dysponować stałym i odpowiednio rozbudowanym zapleczem gospodarczym. Dokumenty dostarczają garść informacji z tego zakresu o wszystkich niemal XIII-wiecznych dworach książęcych.

W 1281 r. Przemysław II zlecił wytyczyć granice posiadłości kapituły poznańskiej w Urniszewie koło Środy „per nostrum vlodarium de Dłusk, Petrum dictum Schwirchovicz”¹³². Czynność publiczno-prawna powierzona została Piotrowi jednorazowo z mandatu książęcego, nie wchodziła natomiast w zakres jego urzędowych obowiązków jako włodarza. Dłusk nie odgrywał bowiem żadnej roli w systemie administracji terytorialnej i nie był siedzibą publicznych urzędników. Funkcja tamtejszego włodarza wiąże się zatem wyłącznie z zaopatrywaniem wiejskiej rezydencji książęcej, wskazując na istnienie wydzielonego specjalnie w tym celu kompleksu gospodarczego. W jego skład wchodziły zapewne nie tylko gospodarstwa chłopskie i należne z nich świadczenia, lecz również pola dworskie, uprawiane na bezpośredni rachunek panującego. Tuż pod Dłuskim znajdowała się książęca wieś Rataje, określona w 1306 r. jako „vetustum Rathay”¹³³. W początku XIV w. lokowano ją na prawie niemieckim, w drugiej połowie XIII w. była ona prawdopodobnie związana z uprawą alodiów monarszych, wchodząc w skład dłuśkiego kompleksu majątkowego. Administrator owego kompleksu musiał być dobrze obeznany z produkcją rolną i układem pól, skoro jemu właśnie powierzył książę wytyczenie granic majątkowych w odległym Urniszewie. Wydaje się jednak, że obowiązki dłuśkiego włodarza nie ograniczały się do zarządu przydworskiego gospodarstwa rolnego.

W dokumencie Przemysła II, wystawionym w 1283 r. w Pyzdrach dla jednego z tamtejszych mieszczan występuje jako świadek „Petrus vlodarius Pisdrensis”¹³⁴. Ta sama nazwa urzędu, to samo imię urzędnika, ten sam prawie czas i miejsce, sąsiedztwo Dłuska i Pyzdr pozwalają przyjąć również tożsamość osoby, o której mowa w obu dokumentach. Zapewne Piotr Świrkowicz jako włodarz książęcego dworu

¹³¹ CDS, t. VII/2, reg. 1156.

¹³² KWp, t. I nr 500.

¹³³ KWp, t. II nr 904.

¹³⁴ Bielińska, *Kancelarie i dokumenty...*, dodatek nr 13.

zawiadywał zarazem dochodami książęcymi z sąsiedniego miasta¹³⁵. Lokowane na prawie niemieckim, zatem wolne w zasadzie od świadczeń na rzecz administracji terytorialnej, Pyzdry stanowiły dla panującego źródło atrakcyjnych dochodów osobistych w gotówce lub naturaliach (cytowany dokument z 1283 r. dotyczył eksploatacji pobliskich salin, w zamian za roczny czynsz w wysokości dwóch miar soli); książę mógł te dochody w całości obrócić na utrzymanie sąsiedniego dworu. Jest to oczywiście tylko hipoteza, ale sąsiedztwo innych także dworów monarszych z książęcymi miastami, lokowanymi rychło na prawie niemieckim (Korczyn, Brzeg, Leśnica) zwiększa jej prawdopodobieństwo. W tej sytuacji zaopatrzenie wiejskiej rezydencji w mięso, piwo i inne produkty można było chyba uzupełniać, korzystając w miarę potrzeby z miejskich jatek, kramów i dochodów panującego¹³⁶.

Dokumenty małopolskie odślaniają nam inne aspekty gospodarczej organizacji dworów książęcych. W 1285 r. Stanisław z Chrobrza, jeden z nielicznych możnowładców, którzy w najcięższej potrzebie nie odstępili od Leszka Czarnego, uzyskał za swe wyjątkowe usługi rekompensatę. Książę nadał mu wieś Kęblów, obdarzając mieszkańców rozległym immunitetem sądowym, nadto zaś postanowił: „item eadem libertate gaudeat, qua gaudent ville nostre Osek uel Chorcin”¹³⁷. Chodziło oczywiście o immunitet ekonomiczny, przyznany zapewne w szerszym zakresie niż zwykle; znamienne, że za wzór posłużyły przy tym oba małopolskie dwory i tylko one. Status ich był – jak widać – identyczny, a zarazem odmienny od wszelkich innych posiadłości monarszych. Musiała więc owa szczególna „libertas”, którą panujący ustanowił w Korczynie i Osieku, wiązać się z ich rezydencjalną funkcją. Zwolnienie od ciężarów prawa książęcego nie mogło tu prowadzić do uszczuplenia książęcych dochodów; raczej przeciwnie. Sprawa nie ograniczała się do reformy, przystosowującej powinności chłopskie do rezydencjalnej funkcji posiadłości. Reformę taką przeprowadzono na pewno; nie nazwano by jej wszakże zwolnieniem i nie traktowano jako wzór immunitetu ekonomicznego dla wsi prywatnej, gdyby nie towarzyszyły jej egzempeje od rozlicznych ciężarów publicznej natury. Nie chodziło też o lokację na prawie niemieckim; nie otrzymał go wówczas Kęblów, a więc nie miały go również służące za wzór Stary Korczyn i Osiek. Nadając swym rezydencjalnym posiadłościom specjalny immunitet ekonomiczny, książę miał co innego na widoku. Obdarzał sam siebie, nie swoim oczywiście kosztem; w drodze uchylecia ciężarów publicznych, egzekwowanych przez administrację grodową i dla niej częściowo przeznaczonych, operacja ta przekształcała rezydencjalną posiadłość panującego w jego osobisty, w pewnym sensie „prywatny” majątek.

¹³⁵ Włodarz książęcy występuje w Pyzdrach także w 1298 r. (przed wójtem na liście świadków, zob. KWp, t. II nr 821).

¹³⁶ Przy lokacji miejskiej Brzegu w 1250 r. Henryk III zastrzegł, że „in ipsa civitate dominus habet decem macella carniū suis usibus valitura, iudex reliqua et alii cives, quibus ipse ea concessit” (CDS, t. IX, s. 219). W 1291 r. Przemysław II odstąpił mieszczanom kaliskim „nostri venditorii in medio foro Kalissiensi constructi, ubi panni venduntur, omnem censum et utilitates de omnibus cameris nostris ibi existentibus... ita tamen, quod eundem censum et easdem utilitates pro reformatione eiusdem civitatis Kalisiensis et non alibi convertantur” (KWp, t. II nr 655).

¹³⁷ KMp, t. I nr 109.

Bliższych informacji w tej sprawie dostarcza dokument biskupa krakowskiego Pawła z 1281 r. Jako mediator w sporze między Leszkiem Czarnym a Kingą, biskup orzekł wówczas, że książę ma zaakceptować uposażenie sądeckich klarysek, projektowane przez wdowę po Bolesławie Wstydlwym, lub zapłacić 20 tys. grzywien srebrem „titulo redempcionis” za wszystkie jej posiadłości „et pro dominio tum castellaturis videlicet Sandecz, Biecz et Chorczin”¹³⁸. Korczyn nie miał nigdy kasztelanów i z pewnością nie był ośrodkiem administracji terytorialnej. Termin *castellatura de Chorcin* oznaczał zatem kompleks majątkowy, któremu w drodze immunitetu nadano szczególny status, na podobieństwo niektórych „kasztelanii” kościelnych. Bliską analogią wydaje się tu zwłaszcza cerekwicka włość kanoników wrocławskich, o której Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis powiada: „et est libera castellania ita, quod dux nullum ius habet in ea”¹³⁹. Tyle tylko, że w „kasztelanii” korczyńskiej właśnie książę miał wszystkie prawa, podobnie jak kapituła wrocławska w Cerekwicy, żadnych natomiast kasztelan wiślicki, wojewoda sandomierski i inni urzędnicy administracji grodowo-terytorialnej. Kontrowersja między Kingą a Leszkiem Czarnym dotyczyła uprawnień własnościowych, a nie immunitetu. Niezależnie więc od tego, komu przysługiwało „dominium castellature de Chorcin” trudno wątpić, że przedmiot sporu istniał rzeczywiście w kształcie organizacyjnym, odpowiadającym terminologii biskupiego dokumentu.

Z braku podstaw źródłowych nie da się stwierdzić, czy Bolesław Wstydlwy wykorzystał lokacje okolicznych wsi nieksiążęcych na prawie niemieckim jako okazję do patrymonializacji ciężarów publicznych i powiększenia dochodów swych „kasztelanii” majątkowych w Korczynie i Osieku. Z praktyką tego rodzaju spotykamy się w dokumentach śląskich. W 1228 r. Henryk Brodaty na prośbę opata i zakonników wrocławskiego klasztoru św. Wincentego nadał prawo niemieckie „hospitibus eorum manentibus in Polnecia, ut sint immunes ab angariis, que fieri solent Polonis secundum consuetudinem terre, que vulgo dici solent povoz, preuod, slad, preseka et a solutionibus, que solent exigi, sicut est strosa, podvoroue et his similia, eo tamen pacto interveniente, ut de quolibet manso, qui solvit abbati, percipiamus duas mensuras, unam tritici et aliam avene, quas mensuras ipsi in Lesneciam ad curiam ducis ducunt”¹⁴⁰. Podobnie w 1235 r. zwolnił ten książę innych poddanych klasztoru św. Wincentego, mianowicie „Romanos in Vyrbno sedentes”, od wszystkich ciężarów prawa polskiego, „dantes eis libertatem Theutonicelem... Et hoc autem quilibet ipsorum, de quolibet manso, mensuram tritici, mensuram avene singulis annis nobis persolvent et ad curiam nostram clavigero nostro in Visokobreg usque adducunt”¹⁴¹.

Identyczne postanowienia spotykamy przy lokacji dwóch innych posiadłości klasztoru św. Wincentego. Według dokumentu opata Alberta z 1240 r. koloniści, osadzeni wówczas we dworze klasztornym w Zabłociu „domino itaque duci duas mensuras,

¹³⁸ KMP, t. II nr 491.

¹³⁹ CDS, t. XIV, s. 53.

¹⁴⁰ Appet, t. I/2, nr 293.

¹⁴¹ Tschoppe-Stenzel, nr 18.

unam tritici et aliam avene de quolibet manso parvo... ad curiam suam in Leznic ducere debebunt pro libertate"; wreszcie przy lokacji Kilianowa w 1271 r. stwierdził opat Wilhelm, że „mansus quilibet singulis annis... ad curiam domini ducis in Lesniz unam mensuram tritici et unam avene presentabit”¹⁴².

Ciężary i powinności publiczne, którym lokacja na prawie niemieckim kładła kres, częściowo tylko przeznaczone były dla panującego. Posługi transportowe, o których wspomina cytowany dokument z 1228 r., należały się zarówno księciu, jak i jego urzędnikom, którzy korzystali z nich niewątpliwie częściej. Ślad był powinnością natury policyjnej, a przesieka wiązała się z utrzymaniem obronności kraju, nie miały więc te posługi nic wspólnego z zaspokajaniem potrzeb dworu monarszego. Najznaczniejsza z danin, stróża, przysługiwała z reguły kasztelanom. Podworowe na Śląsku przeznaczone było dla panującego („pensio... poduoroue dicta, que ducis usui fuit specialiter deputata”), ale w posiadłościach klasztoru św. Wincentego, w tym w Pełcznicy, Wierzbnie i Kilianowie Henryk Brodaty odstąpił to świadczenie w 1204 r. „ad calciamenta fratrum eiusdem ecclesie... usibus ipsorum”¹⁴³. Zwalniając te miejscowości w latach 1228, 1235 i 1271 od ciężarów prawa polskiego nie rezygnował zatem książę faktycznie z podworowego, które uchylone tam zostało znacznie wcześniej, a w dokumencie z 1228 r. znalazło się ze względu na formularz. W innych wreszcie daninach, kryjących się pod zdawkowym określeniem „et his similia”, partycypować mógł zarówno panujący, jak też funkcjonariusze administracyjnego aparatu monarchii; zapewne wszystkie one, podobnie jak stróża, ściągane były do grodów kasztelańskich.

Reforma, o której informują przytoczone dokumenty, radykalnie zmieniła ten stan rzeczy. Związek lokowanych na prawie niemieckim osad z grodami i utrzymaniem aparatu państwowego ulegał wskutek nadania immunitetu zerwaniu. Zryczałtowaną daninę zbożową „pro libertate” składano tylko „domino duci”; była ona przeznaczona na jego potrzeby osobiste i kierowana do książęcych dworów w Leśnicy i Brzegu, zamiast do grodów we Wrocławiu i Rycynie. Przyjmował ją rezydujący we dworze i zawiadujący jego zapleczem gospodarczym *claviger ducis*; mamy prawo zestawić go z włodarzem książęcym z wielkopolskiego Dłuska.

Identyczność zobowiązań wobec księcia, ustalonych przy lokacjach w 1228, 1235, 1240 i 1271, a więc pod panowaniem różnych władców i za rządów różnych opatów, wskazuje, że nie była to specjalna umowa, zawarta między panującym a klasztorem św. Wincentego, lecz miejscowy zwyczaj. Stosowano się do niego również w dobrach klasztoru NMP na Piasku w 1221 r. przy lokacji Budziszowa w pow. legnickim i Krzydliny w pow. wołowskim oraz w 1228 r. przy lokacji Oleśniczki. Wystawione wówczas przez Henryka Brodatego dokumenty, a także falsyfikat z datą 1221 r., podrobiony przez klasztor na Piasku w celu rozszerzenia terytorialnego zakresu nadania, mają wspólny formularz z cytowanym dokumentem lokacyjnym dla Pełcznicy. Wszystkie one zawierają też równobrzmiące postanowienie o poborze

¹⁴² Tamże, nr 20 i 64.

¹⁴³ KŚl, t. I nr 105, 107.

miary pszenicy i miary owsa dla księcia z każdego łanu, „qui solvit abbati”; na mieszkańców Budziszewa, Krzydliny i Oleśniczki nie nałożono jednak obowiązku dostarczania tej daniny do książęcego dworu, którego nie było w sąsiedztwie¹⁴⁴. Transport zboża do miejsca przeznaczenia, zapewne do rezydencji we Wrocławiu lub Legnicy, organizować tu musieli książęcy funkcjonariusze zarządu gospodarczego egzekwując powinność przewodu. Użyteczność tej praktyki w okolicach pozbawionych rezydencyjalnych dworów lub znaczniejszych ośrodków monarszej gospodarki wydaje się więc ograniczona. Inaczej w sąsiedztwie Leśnicy; mieszkańcy Pełcznicy, Zabłota i Kilianowa dostarczali do tego dworu pokązną w sumie ilość pszenicy i owsa. Tak samo postępowano chyba przy lokacjach pobliskich wsi prywatnych – tyle, że spadkobiercy ich właściciele mniej mieli powodów i możliwości przechowywania archiwaliów niż wrocławski klasztor. Mamy tu do czynienia z „patrymonializacją” dochodów fiskalnych, przeprowadzoną w okolicach Leśnicy i Brzegu na znaczną chyba skalę. Drogę do tej konwersji, zasilającej osobiste zasoby księcia i odgrywającej istotną rolę w zaopatrywaniu jego dworów, otwierał proces przenoszenia posiadłości kościelnych i prywatnych na prawo niemieckie.

Nie było to jedyne ani główne źródło zaopatrzenia dworów monarszych, a obowiązki tamtejszych kluczników nie sprowadzały się do nadzorowania dostaw pszenicy i owsa z klasztornych posiadłości. Jelcz był w drugiej połowie XIII w. ośrodkiem klucza majątkowego. Prowadzona przez Henryka Probusa w 1279 r. akcja komasacyjna tej włości pozwala domyślać się, że prowadzono w niej również gospodarkę rolną na rezerwie pańskiej, oczywiście na wyłączny rachunek panującego. Minkowice, przyłączone wówczas do jelczańskiego majątku, oddalone były od siedziby dworu o 11 km w linii powietrznej, zatem wyjaśnienie, że osada ta „curie nostre Gelsch tam commode adiaceret, quod ipsam necessarium haberemus” dotyczyć mogło tylko scalenia pól uprawnych w rozległej, jak widać, posiadłości. W 1283 r. dawny właściciel, pleban kościoła w Brzegu, otrzymywał nadal z Minkowic „id, quod rationale decime per eiusdem ville cultores et rusticos persolventur”, tj. wiardunek srebro z łanu¹⁴⁵. Jeśli rozróżnienie terminologiczne „cultores et rustici” znaczy cokolwiek, to pierwszych uznać wypadnie za ludzi zajmujących się uprawą pól książęcych, drugich zaś za chłopów dających świadczenia ze swych gospodarstw.

Te same dokumenty z lat 1279 i 1283 poświadczają istnienie książęcego gospodarstwa rolnego przy dawnym dworze w Brzegu, wówczas już zlikwidowanym. W zamian za Minkowice nadał Henryk Probus „ecclesie de alta ripa... villam que dicitur antiqua Brega et villam que vocatur Ratheie”. Obie sąsiadujące miejscowości zostały

¹⁴⁴ Appelt, t. I/2 nr 211 i 269 oraz KŚ1, t. II nr 253. Zaliczenie tego ostatniego dokumentu przez K. Maieczynskiego do autentyków wydaje się nieporozumieniem. Terytorialny zakres jego dyspozycji jest daleko szerszy nie tylko od autentycznego nadania z 1221 r. (KŚ1, t. II nr 252 i Appelt, t. I/2 nr 211), lecz także od dokumentu z 1228 r. (Appelt, t. I/2 nr 269), późniejszego o siedem lat od daty figurującej w falsyfikacie.

Zwyczaj wyznaczania daniny zbożowej dla księcia we wsiach, przenoszonych na prawo niemieckie (po trzy miary żyta z dwóch łanów, lub po jednej z łanu) spotykamy również u schyłku XIII w. na Kujawach (zob. UDKM nr 15, s. 128 i nr 18, s. 130).

¹⁴⁵ CDS, t. IX, s. 223 n.

nie tylko razem nadane, ale i razem lokowane na prawie niemieckim w 1283 r., przy czym ich obszar uprawny potraktowano łącznie: wynosił on 49 łanów flamandzkich, nie licząc sołtysich. Wydaje się, że stanowiły one jedną całość gospodarczą; zapewne w Starym Brzegu znajdowały się pola dworskie, uprawiane przez księżęcych ratajów¹⁴⁶.

Nazwę miejscową Rataje, poświęconą w początkach XIV w., spotykamy również w bezpośrednim sąsiedztwie Leśnicy¹⁴⁷; prawdopodobnie i tu uprawiano „allodia” księżęce. Stanowiły one jednak tylko fragment rozległych kompleksów majątkowo-gospodarczych, podlegających klucznikom monarszych dworów. W oddalonych o 9 km od Leśnicy Małkowicach Henryk III osadził w 1255 r. dziewięciu chmielarzy, określając szczegółowo ich prawa i obowiązki. Byli oni wolni od ciężarów fiskalnych (w tym od cła) i od sądownictwa kasztelańskiego, mieli zaś uprawiać chmiel na zasadach zbliżonych do kontraktu połowniczego. *Claviger ducis in Lesniz* otrzymywał klucze od suszarni, pobierał należną księciu połowę produktu i sprawował władzę sądową o patrymonialnym charakterze, karząc tych, którzy nie wywiązywali się z kontraktowych zobowiązań¹⁴⁸. I tym razem mamy więc do czynienia z gospodarką, prowadzoną na osobisty rachunek i użytek panującego.

*

Omówione wzmianki źródłowe nie pozwalają na pełne odtworzenie gospodarczego zaplecza XIII-wiecznych dworów. Informacje, którymi rozporządzamy, są na to zbyt fragmentaryczne. Wszystkie sprowadzają się jednak do wspólnego mianownika, co pozwala rozpoznać przynajmniej tendencję gospodarczą, w obrębie której zrodziła się organizacja dworów monarszych, zrekonstruować cele, jakimi kierowali się ich założyciele, oraz rodzaj środków, którymi się posłużyli. Zespół dóbr i dochodów, składających się na podstawę gospodarczą wiejskiej rezydencji, przysługiwał księciu osobiście, na prywatnych niejako zasadach, gdyż był wyłączony z systemu skarbowości państwowej i związków z administracją grodowo-prowincjonalną. Obecność osad ratajskich w bezpośrednim sąsiedztwie Dłuska, Leśnicy i Brzegu nie wydaje się dziełem przypadku. Rezerwa pańska (*predia*, *allodia*) uprawiana w owym czasie głównie siłami ratajów lub najemników, dostarczała produktu, którym właściciel gruntu mógł dysponować wedle uznania; ciążyła na nim tylko dziesięcina kościelna. Wszakże w ówczesnych warunkach osadniczych i społeczno-ekonomicznych, przy niskiej jeszcze wydajności pracy na roli, gospodarka folwarczna na wielką skalę była raczej niemożliwa. Tworzenie dworskich gospodarstw rolnych z ratajami nie mogło w każdym razie zapewnić należytej podstawy wiejskim rezydencjom panującego; w tym zakresie skuteczność owych tradycyjnych zabiegów wydaje się niewielka. Rozmiary i rodzaj potrzeb dworu księżęcego wymagały zorganizowania daleko bardziej rozległego i dochodowego kompleksu dóbr. Znaczna bez wątpienia liczba

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ CDS, t. XVIII, reg. 4366, 1324 r. (Rathay).

¹⁴⁸ CDS, t. VII/2, reg. 904.

rodzin chłopskich musiała być zobowiązana do składania wszystkich należnych świadczeń i pełnienia posług na dworze. Ludność tę trzeba było uwolnić od wszelkich innych ciężarów i związków administracyjno-gospodarczych. Podlegając zwykłym świadczeniom i powinnościom prawa książęcego, chłopci nie mogli być pociągani do pracy „na pańskim” ani w inny sposób obsługiwać wiejskiej rezydencji panującego. Trzeba więc było cały ów kompleks posiadłości i dochodów związać z dworem monarszym na zasadach wyłączności.

Środki prowadzące do tego celu były rozmaite: od obdarzania własnych posiadłości rezydencjalnych immunitetem ekonomicznym, poprzez tworzenie z nich „kasztelanii” majątkowych na podobieństwo „kasztelanii” biskupich, aż po przekształcanie publicznych dotąd ciężarów w świadczenia na rzecz osoby monarszej przy nadawaniu prawa niemieckiego kościelnym wsiom lub książęcyom miastom. Wszystkie te poświadczone źródłowo zabiegi wykazują znamiennej cechę wspólną: instrumentem wydzielania majątków i dochodów, przeznaczonych na zaopatrzenie dworu monarszego był za każdym razem immunitet, często w powiązaniu z recepcją prawa niemieckiego.

Panujący sięgnęli tu do instytucji wprowadzanych masowo w dobrach nowoładztwa i rycerstwa na fali XIII-wiecznej kolonizacji rolnej i towarzyszących jej przeobrażeń strukturalnych. Ewolucja wielkiej własności dostarczyła im wzorów, okazji, a zapewne także impulsów do reformowania własnych posiadłości i dochodów. Proces uwalniania kościelnych i prywatnych majątków ziemskich od ekonomicznych związków z aparatem monarchii torował drogę stopniowej „prywatyzacji” gospodarki książęcej; z jednej strony uszczuplał on skarbowe źródła monarszych dochodów, z drugiej zaś – dostarczał wzorów i instrumentów reformy, która prowadziła do uniezależnienia własności panującego od kruszącego się systemu ciężarów publicznych.

K. Buczek ma chyba rację, że posiadłości panującego dopiero w XIV w. stały się ostatecznie i powszechnie jego prywatną w pewnym sensie własnością¹⁴⁹. Był to jednak finał procesu, towarzyszącego dezintegracji etatystycznego systemu gospodarczego wczesnej monarchii. Erozja owego systemu, zapoczątkowana daleko wcześniej rozwojem kościelnej i prywatnej własności ziemskiej, doznała gwałtownego przyspieszenia w dobie masowej recepcji prawa niemieckiego i związanych z tym zwolnień immunitetowych. Zmiany nie ominęły skarbowości państwowej: również w tej dziedzinie zaznaczyły się tendencje do feudalizacji aparatu monarchii i prywatyzacji książęcych dochodów. Ten ostatni proces znalazł jednak najpełniejszy wyraz w tworzeniu dworskich kompleksów gospodarczych jako książęcych enklaw o wyłącznie patrymonialnym charakterze.

Przedstawiona interpretacja nie jest bezsporna, ma jednak za sobą jednomyślne świadectwo tych źródeł, jakimi rozporządzamy. Na jej gruncie znajduje również spójne i prawdopodobne wytłumaczenie chronologia tworzenia dworów książęcych. Jeśli możliwość organizowania wydzielonych do prywatnego użytku monarchy

¹⁴⁹ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 203.

kompleksów gospodarczych wyłoniła się na fali przemian, towarzyszących recepcji prawa niemieckiego, to zrozumiałe wydaje się, że książęta wielkopolscy i małopolscy ufundowali sobie na tej podstawie rezydencje wiejskie ok. połowy XIII w., na Śląsku zaś, który w akcji kolonizacyjnej i przemianach gospodarczych znacznie wyprzedził resztę ziem polskich, dwory takie pojawiły się o parę dziesięcioleci wcześniej.

Czy do dworów rezydencjalnych, organizowanych w ramach XIII-wiecznej reformy, przydzielono jakieś osady służebne? Dokumenty milczą. Rozmieszczenie osad służebnych jest tu wskazówką co najmniej zawodną. Po pierwsze nie wiadomo zwykle, czy nazwom miejscowym odpowiadała jeszcze wtedy żywa treść gospodarcza. Cieśle pod Dłuskim występują w dokumencie z 1288 r., a więc w czasie, gdy pobliski dwór był niewątpliwą rezydencją Przemysła II. Znajdowało się wówczas w Cieślach 5 wolnych łąnów, stanowiących własność książęcego kapelana Grzegorza; nazwa osady wydaje się jedynym śladem, jaki pozostał po ludności służebnej¹⁵⁰. Po drugie, nazwa Piekary, a nawet pisemna wzmianka o miejscu zamieszkania piekarzy, nie zawiera adresu, pod który udawali się oni do wypieku chleba. Książęcy piekarze i łagiewnicy, którzy w 1293 r. mieli gospodarstwa w Laskowicach pod Jelczem, nie wydają się objęci gospodarczą organizacją włości. Na miejscu nie mieli oni chyba nic do roboty, gdyż w owym czasie rezydencjalna rola Jelcza była znikoma albo zgoła żadna; przypuszczalnie więc chodzili oni na służbę do Wrocławia, gdzie znajdowała się stała siedziba monarchy¹⁵¹. Kilkanaście kilometrów od Dłuska znajduje się wieś Winnagóra, gdzie w połowie XIII w. siedzieli i uprawiali winnicę służebni winiarze książęcy. Krótco przed utworzeniem dłuskiego dworu, a może nawet w trakcie jego organizowania, nadał jednak Bolesław Pobożny tę miejscowość wraz z winiarzami biskupowi poznańskiemu w trybie zamiany¹⁵². Dłusk leżał w kasztelanii gieckiej, Pobiedziska pod Ostrowiem lednickim, Korczyn – w sąsiedztwie Wiślicy, Leśnica – pod Wrocławiem; rozmieszczenie licznych na tych terenach osad służebnych nie oświeci nas co do ich związku z grodem lub dworem. W pobliżu Osieku lub Brzegu służebne nazwy miejscowe prawie nie występują; nie znaczy to przecież, że nie było tam służebnej ludności. Materiał toponomastyczny sprawy nie przesądzi, źródła pisane nie dostarczają bezpośrednich informacji. Skazani na pośrednią interpretację dokumentów pozostać musimy w kręgu przypuszczeń.

Analiza itinerariów książęcych wskazuje, że w dworach wiejskich panujący przebywali w sumie po kilka tygodni rocznie. Z tego względu nie wydaje się prawdopodobne, aby zapotrzebowanie tych trzeciorzędnych rezydencji na usługi piekarskie, kucharskie itp. pokrywano przydzielając do nich na zasadach wyłączności całe osady, których mieszkańcy nie trudnili się niczym innym. Pozostawiliby oni całkowicie bezczynni przez dziesięć lub jedenaście miesięcy rocznie, zajmując jednocześnie

¹⁵⁰ KWp, t. II nr 625.

¹⁵¹ CDS, t. VII/3, reg. 2269.

¹⁵² KWp, t. I nr 282, z datą 1250 r. B. K ü r b i s (MPH NS, t. VI, przypis 113 na s. 64) sądzi, że dokument ten wystawiono po 1253 r.; wtedy też transakcja doszła do skutku.

niemałą część posiadłości przeznaczonych na utrzymanie dworu. Bardziej celowe wydaje się przeto inne rozwiązanie, np. osadzenie na miejscu czeladzi do wszystkich posług, jakie okażą się potrzebne; w pewnym zakresie można było również korzystać z książęcych dochodów i uprawnień w sąsiednim mieście. Poza tym ministeriałów, przydzielonych do obsługi księcia, kierowano do miejsca jego pobytu. Towarzyszyli oni panującemu w podróży, przybywali wraz z nim do dworu, a na zmianę, póki tam pozostawał, można było przysłać służbę z zewnątrz. Czy monarcha rezydował w swym wrocławskim zamku, czy bawił w pobliskiej Leśnicy, różnica była niewielka: równie dobrze tu, jak i tam można było kierować tych samych ludzi, przydzielonych do jego obsługi.

Bardziej racjonalne i dość prawdopodobne wydaje się natomiast wyposażanie na stałe dworów książęcych w takie kategorie ludności służebnej, których obowiązki polegały na dostarczaniu produktów, nadających się do dłuższego magazynowania lub transportu. Służba winiarska, bartnicza, hodowlana była tu z pewnością przydatna i mogła być w pełni wykorzystana, niezależnie nawet od tego, czy dwory wiejskie pełniły w znacznie szerszym zakresie funkcje rezydencjalne, czy – jak na Śląsku w drugiej połowie XIII w. – stały się głównie ośrodkami gospodarczymi i źródłem dostaw dla stołecznej siedziby władcy. Wreszcie przeznaczenie wiejskich rezydencji, uchwytnie poprzez daty dzienne wystawianych tam dokumentów, pozwala domyślać się przy nich specjalnej ludności, związanej z obsługą książęcych polowań, a więc sokolników i psiarzy. Przekazy Kosmasa o dworze Przemyślidów w Zbeńcu zdają się to przypuszczenie potwierdzać.

Z tego, iż niektóre elementy organizacji służebnej okazały prawdopodobnie swą przydatność przy tworzeniu wiejskich dworów książęcych, nie wynika, że organizacja ta jako całość mogła być funkcjonalnie i genetycznie z owymi dworami związana. Zbyt szczupła była liczba tego typu rezydencji, zbyt późna ich metryka. Na rozległych obszarach Wielkopolski i Małopolski funkcjonowały równocześnie w ciągu drugiej połowy XIII w. tylko trzy wiejskie dwory. W połączeniu z siedzibami grodowymi w Poznaniu, Gnieźnie, Kaliszu i Krakowie sieć rezydencjalna tych regionów składała się z 7 zaledwie ośrodków; stanowczo za mało, by wchłonąć ogół świadczeń i posług ludności obu dzielnic. Nadto dwory wiejskie, o których była tu mowa, powstały w wyniku XIII-wiecznej reformy niektórych posiadłości monarszych. Organizacja służebna, powołana do życia o wieki wcześniej, dobiegała już wówczas kresu i ulegała stopniowej likwidacji. Rozważenie jej genetycznego stosunku do książęcej sieci rezydencjalnej wymaga przeto retrogresji. Cofnąć się trzeba nie tylko poza reformy XIII-wieczne, ale i poza statut Bolesława Krzywoustego.

VIII

Nie sposób zaprzeczyć, że rozbitcie względnie jednolitej monarchii na księstwa dzielnicowe wywrzeć musiało istotny wpływ na liczebność i rozmieszczenie siedzib monarszych. Gdy Gall pisał swą kronikę, Polska miała jednego władcę, a więc i jeden

dwór, przy czym panujący dysponował co najmniej 8 stolicami prowincji i dziesiątkami zwykłych grodów kasztelańskich, nie licząc peryferii i pogranicza kraju. W XIII stuleciu dworów książęcych (w instytucjonalnym rozumieniu) było tyle, co dzielnic, a rozmiary poszczególnych księstw bywały mniejsze od dawnych prowincji. Zwykle niegdyś grody kasztelańskie, jak Opole, Racibórz, Legnica czy Głogów, awansowały do rangi stolic monarszych, ich władcom bowiem nie przypadła w udziale żadna *sedes regni principalis*. Naczelne grody prowincji, w których Bolesław Krzywousty pojawia się przy okazji objazdów kraju, przekształciły się w stolice udzielnych księstw, stały się zatem głównymi rezydencjami władców i stałymi siedzibami dworu. Wraz z pomnożeniem liczby udzielnych władców zwiększyć się musiała również na terenie kraju liczba książęcych rezydencji. Sieć rezydencjalna z XI i początków XII w. nie mogła być równie gęsta ani równie intensywnie eksploatowana, jak w pełni rozbitcia dzielnicowego¹⁵³. Władca całej Polski dysponował wprawdzie daleko większymi zasobami i objeżdżał rozleglejsze terytorium, nie mógł się jednak udzielić kilkakrotnie.

Trzeba to mieć na względzie, traktując wyniki uzyskane na podstawie XIII-wiecznych itinerariów książęcych jako punkt wyjścia dla retrogresji. Pod pewnymi względami sieć rezydencjalna jednego księstwa okazać się może we wnioskowaniu wstecznym bardziej miarodajna od tego, co posiadali wszyscy książęta dzielnicowi łącznie. Wobec odmienności warunków terytorialno-politycznych i gospodarczych retrogresja nie może być jednak zwykłą projekcją wstecz. Wymaga ona zestawienia wyników opartych na XII-wiecznych dokumentach z informacjami, których dostarcza źródło innego wprawdzie rodzaju, ale spisane przed rozbitciem dzielnicowym: Kronika Galla.

Itineraria wielkopolskie wydają się dla takiego zestawienia materiałem najdogodniejszym. Władcy tej dzielnicy dysponowali bowiem nie jednym, lecz trzema grodami naczelnymi, które wykorzystywali w charakterze rezydencji. Sądząc z liczby wystawionych tam dokumentów, książęta wielkopolscy spędzali około 8 miesięcy rocznie w Poznaniu, Gnieźnie i Kaliszu, z czego blisko 5 miesięcy w tym spośród naczelnych grodów, który był aktualnie główną siedzibą panującego. W jakiej mierze odpowiadało to praktykom, które obserwował nadworny kronikarz Bolesława Krzywoustego? „Unde pater... inter eos regnum divisit, sed de manu tamen sua sedes regni principales non dimisit”¹⁵⁴. Wraz ze zwierzchnią władzą Władysław Herman zatrzymał w swym ręku główny instrument jej sprawowania na obszarze całego kraju – „sedes regni principales”, a więc naczelną grody prowincji, przydzielonych Zbigniewowi i Bolesławowi. Tym samym pozostawał stary książę oraz – co ważniejsze – jego palatyn bezpośrednim zwierzchnikiem administracji prowincjonalnej. Nie był to gest bez pokrycia. Bunt przeciw władzy Hermana i Sieciecha rozpocząć się musiał od zajęcia naczelnych grodów. Bracia uzgodnili, że Bolesław, którego zadania ograniczały się do terytorium własnej dzielnicy, „Sudomir et Cracow, sedes regni

¹⁵³ Por. trafne uwagi Gańsorowskiego, *Stacje królewskie...*, s. 251.

¹⁵⁴ Gall, II, 7, s. 74.

principales et proximas, occuparet, easque fidelitate recepta in dominium possideret”; po ugodzie z ojcem „Bolezlaus patri sedes occupatas restituit”¹⁵⁵.

Jeden wszakże z naczelnych grodów zdecydowanie przewyższał swym politycznym znaczeniem zwykłe siedziby administracji prowincjonalnej: stolica państwa, siedziba książęcego dworu. W buncie młodych książąt decydującym momentem miał być marsz na Płock. Początkowo ustalono, że „Zbigneus... contra Mazouiam prope-
raret et urbem Plocensem... obtineret”; w końcu wojska obu braci stanęły pod Płockiem, co zmusiło Władysława Hermana do przyjęcia podyktowanych warunków¹⁵⁶. Podobnie cesarz groził Bolesławowi Krzywoustemu: „Sin autem hoc tibi placuerit reprobare, in sede cito Cracouiensi me poteris expectare”; spotkawszy się z odmową „cesar urbem Wratislaviensem adivit... Cumque diucius ire se Cracov simulando, huc illucque circa fluvium circumviaret et Bolezlao sic terrorem incutere eiusque animum revocare cogitaret”. Uderzenie na Wrocław, choć była to przecież *sedes regni principalis*, nie mogło zmiekczyć Bolesława; dopiero symulowany marsz na krakowską stolicę i groźba jej zajęcia miała „Bolezlao terrorem incutere”¹⁵⁷.

Rezydencjalne znaczenie grodów naczelnych wydaje się poniekąd funkcją ich politycznej roli. Siedziby komesów prowincji były kluczem terytorialnego zarządu państwa, musiały więc pozostawać pod ścisłym nadzorem władcy. Kontrola z daleka była w ówczesnych warunkach niezmiernie trudna, niemal iluzoryczna. Skuteczne sprawowanie rządów wymagało dość często obecności panującego w ośrodkach poszczególnych prowincji. Gall wspomina, że Władysław Herman wizytował je regularnie. Nie bawił w nich jednak zbyt długo, gdyż „semper in sua Mazouia libentius habitavit”¹⁵⁸. Kronikarz informuje tu, że stałą siedzibą Władysława Hermana był

¹⁵⁵ Gall, II, 16, s. 83.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ Gall, III, 13-15, s. 140. Trafnie ocenił wymowę tego przekazu L a b u d a, *Miejsce powstania kroniki...*, s. 114.

¹⁵⁸ Gall, II, 8, s. 75. O. B a l z e r, *Stolice Polski 963-1158*, [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, t. VI, z. 4, Lwów 1916, s. 23-24 sądził, że funkcje stołeczne również pod panowaniem Władysława Hermana pełnił Kraków, a nie Płock. Rozumowanie jego wydaje się jednak wadliwe. Opinia, że Władysław Herman obrał sobie Płock za siedzibę dopiero pod koniec panowania, w wyniku podziału kraju, przy którym zatrzymał dla siebie (chyba nie przypadkiem) Mazowsze, niezbyt godzi się ze sformułowaniem kroniki („semper in sua Mazouia libentius habitavit”). Nie jest też prawdą, że w owym czasie „zdał on rządy w znacznej części państwa w ręce synów”, wobec czego siedziba starego księcia nie była już ośrodkiem naczelnej władzy. Zatrzymanie w bezpośredniej gestii grodów prowincjonalnych nie wydaje się czczą formalnością. Zwierzchnia władza Hermana i jego nadwornego palatyna w dzielnicach Zbigniewa i Bolesława była tak dalece realna, że Sieciech prowadził tam własną politykę kadrową: „in castellis etiam puerorum partibus deputatis aut sui generis, aut inferioris, quibus dominantur, comites vel pristaldos preponebat”, wskutek czego Krzywoustemu zagrażali, jak sugeruje Gall, „comites sui ducatus, quos Zethus prefecerat et in quibus puer nullatenus confidebat” (II, 16, s. 79 n.). W sytuacji, gdy dygnitarze płockiego dworu Hermana wykonywali zwierzchnicze uprawnienia na całym obszarze kraju, w tym i w Krakowie, nie będziemy raczej wątpić, gdzie znajdowała się podówczas stolica. Również po upadku Sieciecha Władysław Herman wizytował regularnie poszczególne prowincje bądź też wydawał odpowiednie dyspozycje we własnej siedzibie „et sic per se patriam sine palatino comite rexit” (s. 88). Dopiero po jego śmierci synowie objęli w posiadanie naczelne grody swych dzielnic.

O stołeczności Krakowa w czasach Władysława Hermana świadczyć miała zdaniem Balzera okoliczność, że gród ten przeznaczony został Bolesławowi Krzywoustemu, czyli prawowitemu synowi władcy,

Płock, a nie Kraków, który pełnił funkcję stołeczną za Bolesława Krzywoustego, a zapewne także Bolesława Śmiałego i Kazimierza Odnowiciela; sam zwyczaj rezydowania w stolicy raczej nie stanowił osobliwości, o której należałoby powiadamiać współczesnych czytelników ze środowiska dworskiego¹⁵⁹.

Na szczególną uwagę owego środowiska zasługiwał natomiast sposób, w jaki Władysław Herman rządził krajem po wygnaniu Sieciecha, kiedy to „nullum in curia sua palatinum vel palatini vicarium perfecit”. Odbywało się to w dwojaki sposób. „Omnia... per se ipsum vel suo consilio sagaciter ordinabat...”; miejscem akcji jest tu stolica, gdzie panujący podejmuje decyzje z zakresu polityki państwowej, zasięgając w ważniejszych sprawach opinii dostojników dworu. Drugi rodzaj czynności władczych polegał na objęździe kraju: „... vel cuilibet comiti, cuius provinciam visitabat, curie responsionem et sollicitudinem comendabat”¹⁶⁰. Książę jest w ruchu, toteż miejsca akcji są rozmaite – w grę wchodzi przede wszystkim naczelne grody wizytowanych prowincji – *curia* zaś nie oznacza na ten raz instytucji, w której wakowało stanowisko palatyna, lecz świętę podrózną monarchy. Niektórzy tylko z dostojników dworu

w którym książę i naród pokładali ponoć główne nadzieje upatrując go „na zwierzchniego następcę”. Nadworny kronikarz Krzywoustego przedstawiał okoliczności podziału i testamentu w sposób możliwie najkorzystniejszy dla swego pana, ale nawet jego tendencyjna relacja przeczy opinii Balzera. Gall utrzymuje, jakoby Władysław Herman nie wyznaczył zwierzchniego następcy: „non est mee facultatis, sed divine potestatis” wyrokować o tym, który z braci okaże się „discreior ac probior in terre defensione”; gdy czas to okaże, wszyscy mają opatrnościowemu mężowi „unanimiter obedire”. Nie wątpić, że kronikarz przypisał staremu władcy słowa, którymi po rozstrzygnięciu wojny domowej propaganda dworska uzasadniała „lepsze prawo” Bolesława. Nie mógł natomiast przypisać Hermanowi decyzji, wyznaczającej z góry Krzywoustego na „zwierzchniego następcę”; w najlepszym razie mógł sugerować, że decyzji w tym przedmiocie w ogóle nie było. Znamienne dla panegirycznej intencji Galla i technik propagandowych, którymi operował, wydaje się opis dyspozycji Władysława Hermana. „Post obitum... meum Zbigneus cum hoc, quod habet, Mazouiam simul habeat, Boleslauus vero, legitimus filius meus, in Wratislav et in Cracou et in Sudomir sedes regni principales obtineat” (II, 8, s. 74-75). Wraz z naczelnymi grodami, Bolesław Krzywousty uzyskiwał pełnię władzy w dotychczasowych granicach swej dzielnicy. Nie inaczej było oczywiście w dzielnicy Zbigniewa, jednak Gall przemilcza to konsekwentnie. Dzięki przemilczeniu opis uzyskuje pozory równorzędności; ale tylko pozory. Oprócz pełnej władzy w dotychczasowej swej dzielnicy i jej naczelnych grodach otrzymał bowiem Zbigniew dzielnicę ojcowską, wraz ze stołecznym Płockiem. Umieszczone przy Bolesławie podkreślenie „legitimus filius meus” jest zabiegiem równie sugestywnym, jak wzmiankowanie tych tylko *sedes regni*, które znajdowały się w jego dzielnicy. W rzeczywistości już po pierwszym wystąpieniu wrocławskich możnych po stronie zbiegłego z klasztoru Zbigniewa „pacem invitus cum filio pater fecit, eumque tunc primum suum filium appellavit” (II, 4, s. 71), czyli uznał go za prawowitego syna; od tej chwili obowiązywała zasada starszeństwa i Zbigniew był „pierwszym synem” Władysława Hermana, formalnie i faktycznie, co uwidoczniło się przy podziale kraju. Taka interpretacja wyłoniła się w każdym razie z ówczesnego układu sił i stała się rzeczywistością. Gall potrafił opisać tę rzeczywistość w sposób maksymalnie korzystny dla swego władcy nie tyle podając fałszywe informacje, co stosując odpowiednią retorykę i zręcznie operując przemilczeniem. Wrażenie, jakie uczyniło to na O. Balzerze, pozwala bardzo wysoko ocenić sprawność kronikarza w dziedzinie propagandy. Zob. w tej sprawie R. G r o d e c k i, *Zbigniew książę polski*, [w:] *Szkiełce staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 71-105.

¹⁵⁹ Zauważył to już B a l z e r, *Stolice Polski*, s. 19 nn., ale błędnie odniósł ten stan rzeczy do okresu panowania Władysława Hermana (por. przypis 158), nadto nie zawsze najtrafniej dobierał argumentację. Stołeczną rolę Krakowa w czasach Bolesława Krzywoustego, Bolesława Śmiałego i Kazimierza Odnowiciela udowodnił ostatecznie L a b u d a, *Miejsce powstania kroniki...*, s. 113 nn.

¹⁶⁰ Gall, II, 21, s. 88.

towarzyszyli władcy w objeździe kraju; reszta pozostawała w stolicy, zapewniając ciągłość funkcjonowania centralnych urzędów. Z tego zapewne powodu nie słyszymy o *consilium*. Konsultantem panującego i opiekunem książęcej świty jest komes wizytowanej prowincji, idzie bowiem głównie o sprawy pozostające w gestii jego urzędu. Gall pragnie najwidoczniej podkreślić, że funkcje zlikwidowanego urzędu wojewodzkiego przypadły niejako w udziale zbiorowości najwybitniejszych dostojników. W stolicy opróżnione przez Sieciecha miejsce zajęli dygnitarze dworu, powoływani do narad przed podjęciem kluczowych decyzji; podczas objazdów kraju funkcję konsultanta i zastępcy książęcego spełniali kolejno komesi poszczególnych prowincji.

Zamierzona przez kronikarza informacja dotyczyła zatem pozycji politycznej możnowładców w warunkach zawieszenia urzędu wojewodzkiego. Przy okazji dowiadujemy się jednak o zasadniczej różnicy między funkcją rezydencjalną stolicy książęcej i pozostałych naczelnych grodów. Alternatywa rysuje się wyraźnie. Z jednej strony rezydencja stołeczna o charakterze stałej siedziby, z drugiej – ośrodki tylko odwiedzane, które kronikarz traktuje sumarycznie: *quilibet comes, quilibet provincia*, zatem i *quilibet sedes*. W Płocku Władysław Herman „semper libentius habitavit”, pozostałe grody naczelne tylko „visitabat”. Nie inaczej postępowali chyba inni władcy, tyle, że stolicą ich był po 1039 r. Kraków, a urząd palatyna odgrywał na ich dworze pierwszoplanową rolę, przyćmiewając gwiazdy drugiej wielkości.

Można więc podpisać się pod opinią G. Labudy i O. Balzera: niezależnie od objazdów kraju każdy z ówczesnych władców „zwłaszcza na okres zimowy, miał jakąś jedną stałą i ulubioną siedzibę, gdzie przebywała małżonka książęca ze swoim dworem, zapewne mniej ruchliwym, gdzie mieścił się skarb państwa, gdzie odbywały się ważniejsze zjazdy państwowe, gdzie przyjmowano poselstwa zagraniczne itp.”¹⁶¹ Była to rezydencja, „w której nawet w czasie rozjazdów [księcia] ... przebywały i działały pewne naczelne organy zarządu, choćby nawet w pierwiastkowe, niezłożone ramy organizacyjne ujęte, w której przez osobę księcia i jego władz naczelnych zbiegały się ważniejsze nici, tworzyło się główne ognisko publicznego życia całego państwa”¹⁶².

Nie znaczy to, byśmy odmawiali ośrodkom prowincji rezydencjalnego znaczenia. Była to wszakże w XI czy w początkach XII w. inna jakość. Rozpiętość między rezydencjalną rangą książęcej stolicy i pozostałych grodów naczelnych, uchwytna także w XIII-wiecznych itinerariach wielkopolskich, o półtora wieku wcześniej była znacznie większa. Wydaje się to zrozumiałe. Bolesław Krzywousty z pewnością wizytował regularnie wszystkie siedziby władz prowincjonalnych, miał ich jednak, poza stołecznym Krakowem, siedem, a nie dwie. Przyjmując, że podróże po kraju i krótkotrwałe, lecz liczne postoje w rozmaitych miejscowościach zajmowały mu nie mniej czasu niż księżętom dzielnicowym, a kilka miesięcy rocznie spędzał w swej głównej siedzibie, na pobyt w 7 ośrodkach prowincjonalnych pozostawało władcy Polski najwyżej 4-5

¹⁶¹ Labuda, *Miejsce powstania kroniki...*, s. 114-115.

¹⁶² Balzer, *Stolice Polski*, s. 5.

miesiący. W każdym z nich nie mógł on więc bawić dłużej niż po parę tygodni rocznie. W świetle kroniki Galla pobyty panującego w tych grodach wiązały się z praktyką objazdów kraju, ich funkcje rezydencjalne miały przeto charakter wybitnie tymczasowy, w przeciwieństwie do stałej siedziby stołecznej. Przemysł II spędzał zapewne więcej czasu w Dłusku, niż władcy całej Polski w Łęczycy lub Kruszwicy.

Gród stołeczny wyróżniał się nadto ciągłością dworskiego zapotrzebowania na produkty i usługi. Pod nieobecność księcia pozostawała w nim nieraz jego małżonka, a z reguły – część dostojników i urzędników dworu. Było to praktycznie jedyne miejsce, w którym dwór panującego zbierał się często w pełnym składzie i którego nigdy nie opuszczał w komplecie. W innych grodach naczelnych zapotrzebowanie rezydencjalne miało siłą rzeczy charakter przejściowy; pojawiało się z chwilą przybycia władcy i jego świty, ustawało, gdy ruszał on w dalszą drogę. Dla rozważań o celach organizacji służebnej nie jest to okoliczność obojętna.

Z tym wszystkim nie ulega wątpliwości, że sieć rezydencjalna monarchii piastowskiej w XI/XII w. składała się w podstawowym zrębie ze stolicy książęcej i naczelnych grodów prowincji. W połowie XIII w. uzupełniały ją nieliczne dwory wiejskie. Zostały one zorganizowane na gruncie ówczesnej reformy posiadłości książęcych, nie da się przeto cofnąć ich metryki wstecz. Czy jednak podobnej roli nie mogły odgrywać wcześniej jakieś ośrodki innego rodzaju, oparte na innej podstawie gospodarczej?

Zapewne tak. Nie jestem jednak pewien, czy w odniesieniu do jednolitej monarchii można bez ryzyka mówić o nich w liczbie mnogiej. Książęta wielkopolscy, dysponując rezydencjami w trzech grodach naczelnych, poprzestali na jednym wiejskim dworze. Wprawdzie Dłusk i Pobiedziska funkcjonowały w tym charakterze równocześnie przez lat parę, wiąże się to jednak z podziałem Wielkopolski na dwie dzielnice. Każdy z braci miał wtedy swój dwór; likwidacja siedziby wiejskiej Przemysła po zjednoczeniu obu dzielnic pod władzą Bolesława Pobożnego nie wydaje się kwestią przypadku. Bolesław Wstydlivy bywał zarówno w Korczynie, jak w Osieku, poza tym jednak funkcję rezydencjalną pełnił w ówczesnej Małopolsce jeden tylko gród: Kraków. Henryk Brodaty miał 2, a pod koniec panowania nawet 3 wiejskie dwory, ale sieć rezydencjalna jego dzielnicy, zorganizowana z widocznym rozmachem przez ambitnego władcę, obejmowała w chwili maksymalnej rozbudowy 5 ośrodków: Wrocław, Legnicę, Rokitnicę, Leśnicę, a od lat trzydziestych również Brzeg. Potrzeby zarządu rozległego kraju zmuszały władców jednolitej monarchii piastowskiej do częstego przebywania przynajmniej w 8 naczelnych grodach. W ilu jeszcze ośrodkach mogli oni zatrzymywać się często i na dłużej?

Sposób, w jaki zapisało się Zbečno w kronice wydarzeń dynastycznych wskazuje, że była to ulubiona rezydencja łowiecka Przemyślidów. Tu właśnie, a nie w jakiegokolwiek innej siedzibie wiejskiej, zwykli byli kolejni władcy czescy spędzać Boże Narodzenie i nadejście Nowego Roku, oddając się dworskim uciechom i myśliwskim rozrywkom. Zamach Wrszowców na Jaromira, opisany przez Kosmasa pod 999 r., rozgrywał się w okolicznych lasach, a wierny niewolnik Dowora mianowany został łowczym w tutejszym dworze. W 1100 r. zamordowany został w czasie polowania w Zbećnie Brzetysław II. Kronikarski opis tego wydarzenia dostarcza nam

plastycznego obrazu dworu: „Iamque Christi nativitate appropinquante [było to 19 XII, a więc na tydzień przed świętami] et propter venationem in villa Stbecna duce morante quadam die inter prandendum fertur dixisse dux ad quendam venatorem, qui non longe ab eo ad quartam sedebat mensam...”; po zabójstwie „fuit tumultus per villam, alii insiliunt equos, alii cum armis huc et illud discurrunt investigantes tanti mali machinatorem”. Wreszcie w 1124 r. „dux Wladizlaus... natale Domini et epiphaniam in villa Stbecna celebravit”, gdzie zmogła go śmiertelna choroba¹⁶³. Wydaje się, że był to wówczas jedyny dwór tego typu w Czechach. „Curtis Saczka, que sita est in medio pratorum”, wspomniana raz jeden jako miejsce książecego zjazdu w 1116 r. nie odgrywała roli rezydencjalnej; był to raczej zwykły ośrodek gospodarczy, gdyż uczestnicy zjazdu nie mieszkali we dworze, lecz obozowali osobno ze swymi przybocznymi oddziałami, zapewne na wspomnianych łąkach¹⁶⁴.

Według tradycji kronikarskiej 1/3 dani, narzuconej pokonanym przez Olgę Drewlanom, przeznaczona była na potrzeby książecej rezydencji „I wozłożysza na nia dań tiazku; dwie czasti dani idieta Kijewu, a tret'jaja Vyszegorodu k Olzie; bie bo Vyszegorod grad Volzin”¹⁶⁵. O innych ośrodkach nie ma mowy. W rozumieniu kronikarza władczyni Rusi mogła mieć, prócz Kijowa, jedną stałą rezydencję, obwarowaną i położoną w sąsiedztwie stolicy.

Nie inaczej było chyba w Polsce piastowskiej. W okresie pierwszej monarchii funkcję taką pełnił prawdopodobnie Ostrów na Jeziorze Lednickim. Wypoczynek i łowy nie były może jedynym przeznaczeniem tego ośrodka. Legenda dynastyczna wskazuje, że podstołeczna rezydencja, obronna położeniem i fortyfikacjami, mogła dać monarsze schronienie i oparcie w razie walk wewnętrznych¹⁶⁶. Przypuszczać wolno, że nawet pod nieobecność władcy strzegła jej dobrana załoga wojskowa.

Jak zaopatrywano tę rezydencję? Sąsiedztwo Gniezna i dogodna komunikacja pozwalały sięgnąć w razie potrzeby do stołecznych zasobów. Mając do dyspozycji usługi transportowe ludności i własne środki, książę mógł zawsze rozkazać, by dostarczono mu niezbędne produkty z tamtejszej komory i piwnicy. Na dłuższą metę nie było to jednak praktyczne rozwiązanie. Regularnie uczęszczana rezydencja musiała mieć w średniowiecznych warunkach stałe podstawy gospodarcze. Około połowy XIII w. organizowano je na gruncie immunitetu i prawa niemieckiego. W XI–XII stuleciu zabiegi tego rodzaju nie wchodziły jeszcze w rachubę. Swego rodzaju odpowiednikiem późniejszych kompleksów patrymonialnych, przekształconych przywilejem immunitetowym w „prywatny” majątek panującego, mogły być wtedy tzw. dworskie lub alodialne gospodarstwa książęce, obejmujące rezerwę pańską i siłę roboczą do jej uprawy, w postaci niewolnej czeladzi, dziesiętników lub ratajów. W systemie gospodarczym monarchii było to z pewnością zjawisko marginesowe, nie

¹⁶³ Kosmas, I, 34, s. 51; III, 13, s. 173-174; III, 57, s. 233.

¹⁶⁴ Tamże, III, 34, s. 204.

¹⁶⁵ *Powiesz wriemiennych let*, wyd. D.S. Lichaczow, Moskwa–Leningrad 1950 (dalej PVL), t. I, s. 43.

¹⁶⁶ Gall, I, 3, s. 12; por. T. L a l i k, *Spółczesność i państwo w drugiej połowie XI i pierwszej połowie XII w.*, [w:] *Polska pierwszych Piastów*, Warszawa 1968, s. 213; t e n ż e, *Sztuka a społeczeństwo*, tamże, s. 275, 277.

należy jednak lekceważyć jego rozmiarów, zwłaszcza w okresie, gdy liczne i uwiecznione sukcesem wyprawy wojenne dostarczały panującemu wielu brańców.

Dwa względy ograniczały wszakże możliwość wykorzystania gospodarstw książęcych tego typu w charakterze podstawy zaopatrzeniowej jego rezydencji. W ówczesnych warunkach osadniczych i przy ówczesnej technice uprawy roli „folwarki” nie osiągały większych rozmiarów, a plony, z reguły niskie, w latach nieurodzajów przedstawiały się wręcz katastrofalnie. Koncentracja wielu gospodarstw alodialnych w stosunkowo zwarty i odpowiednio dochodowy kompleks natrafiała też – zwłaszcza na terenach starego i gęstego osadnictwa – na przeszkody innego rodzaju. Ziemie zdadne pod uprawę lub dające się stosunkowo łatwo skolonizować były tam od dawna zajęte przez miejscową ludność. Jej trzon stanowili bez wątpienia książęcy chłopci – dziedzice. Rugowanie ich z ziemi lub obracanie w niewolników było na większą skalę co najmniej trudne, ludność ta miała bowiem w obrębie każdej kategorii własne dziedziczne prawo o charakterze publicznym, określające rodzaj jej obowiązków wobec monarchii oraz uprawnienia do użytkowanych gospodarstw, zagwarantowane powagą książęcej władzy. Można było wprawdzie przesunąć miejscowych chłopów do kategorii ratajów, zamieniając ich dotychczasowe świadczenia i powinności na obowiązek uprawy dworskich pól¹⁶⁷; i w tym jednak przypadku pozostawał problem uzyskania odpowiednio licznych gruntów dla utworzenia „rezerwy pańskiej”. Opinia o obfitości wolnej ziemi we wcześniejszym średniowieczu wydaje się nazbyt schematyczna. W obrębie głównych, z dawna zasiedlonych skupisk możliwości uprawy – na miarę posiadanych środków – były raczej wykorzystywane, a kolonizacja nowych obszarów stanowiła przy ówczesnym uzbrojeniu technicznym rolnictwa niełatwe zadanie¹⁶⁸. W tym trudnym przedsięwzięciu znajdowała chyba w znacznej mierze zastosowanie niewolna siła robocza, którą dysponował książę, toteż jego gospodarstwa dworskie skupiały się zapewne w większej liczbie na obszarach słabo zaludnionych lub opustoszałych¹⁶⁹. Ostrów leżał jednak w starym niewątpliwie skupisku osadniczym wokół Gniezna; podobnie przedstawiało się zresztą położenie większości XIII-wiecznych dworów rezydencjalnych.

W tym stanie rzeczy organizacja gospodarcza, oparta na eksploatacji rezerwy pańskiej, nie mogła sprostać utrzymaniu ulubionej siedziby władcy. Zgodzić się wypadnie z opinią K. Buczka, że podstawę zaopatrzenia wczesnych dworów książęcych stanowiły nie tyle gospodarstwa rolne dworskiego typu, co przede wszystkim daniny i posługi ludności chłopskiej¹⁷⁰. Książęce „alodia” czy „predia” odgrywały w tym raczej niewielką rolę.

Najskuteczniejszym sposobem zapewnienia rezydencji panującego stałych podstaw gospodarczych wydaje się przeto wyznaczenie okręgu, którego ludność oddawałaby na potrzeby rezydencji przewidziane prawem książęcym świadczenia i pełniła tam należne

¹⁶⁷ Zob. S. Trawkowski, *Przemiany społeczne i gospodarcze w XII i XIII w.*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona*. Warszawa 1972, s. 86.

¹⁶⁸ S. Trawkowski, *Przemiany społeczne i gospodarcze...*, s. 78-79; dla Europy Zachodniej por. G. Duby, *L'économie rurale et la vie des campagnes dans l'Occident médiéval*, Paris 1962, s. 69-71.

¹⁶⁹ Por. S. Trawkowski, *Narodziny państwa polskiego*, [w:] *Polska pierwszych Piastów*, s. 83.

¹⁷⁰ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 201-204.

posługi. Ściąganie owych świadczeń wymagało odpowiedniej administracji, wyposażonej w egzekutywę sądowo-policyjną. Składało się to w sumie na kasztelanieę, powołaną do życia przez potrzeby i funkcje rezydencjalne. Taka była zapewne geneza kasztelanii ostrowskiej. Z terytorialno-osadniczego punktu widzenia była ona niemal dziwołagiem administracyjnym. Gród, położony w sąsiedztwie Gniezna, i okręg administracyjny, wykrojony z gnieźnieńskiego skupiska osadniczego, utrzymały się jednak w randze kasztelanii w XII i XIII w. Nie widać powodów, dla których miano by powoływać taką jednostkę administracyjną w okresie, gdy w palatium na wyspie nikt już nie mieszkał. Kasztelanowie gnieźnieńscy po podboju Pomorza przez Krzywoustego rozciągnęli swą zwierzchność na terytorium żnińskie i łekneńskie¹⁷¹; nie zgodziliby się wtedy na wyjęcie spod ich władzy obszaru, sąsiadującego bezpośrednio z Gniezmem. Odrębność Ostrowia Legnickiego tłumaczy najłatwiej hipoteza, że okręg typu kasztelańskiego utworzono tu jeszcze przed kryzysem monarchii, w związku z potrzebami rezydencji Bolesława Chrobrego i Mieszka II.

Wskazuje to, że funkcjonalnym odpowiednikiem XIII-wiecznych dworów mógł być o 200 lat wcześniej gród kasztelański. Wzorzec Ostrowia niezbyt jednak nadaje się do powielania. Jedną czy dwie rezydencje tego typu możemy sobie wyobrazić, wszakże próba ich mnożenia zaprowadziłaby nas rychło poza granice prawdopodobieństwa. Biorąc pod uwagę czasochłonność objazdów kraju, rezydencjalne funkcje grodów naczelnych, związane z ich regularnym wizytowaniem przez monarchę, oraz rolę stolicy jako jego stałej siedziby i centrum życia państwowego, wydaje się fizyczną wręcz niemożliwością, aby panujący przebywał ponadto często i długo w wielu innych miejscowościach. Liczba ośrodków o większym lub mniejszym znaczeniu rezydencjalnym sięgać mogła w sumie dziesięciu; późniejsi książęta dzielnicowi mieli ich po trzy, cztery, najwyżej pięć. Itineraria XIII-wiecznych władców wykazują, że zwykłe grody kasztelańskie nie odgrywały wtedy żadnej roli rezydencjalnej; tym bardziej nie sposób jej przypisać sieci grodowej w jednolitej monarchii pierwszych Piastów.

Ani zatem sieć rezydencji XIII-wiecznych, ani tym bardziej ta, której istnienie przyjąć wolno dla XI lub początków XII w., nie mogła być jedynym receptorem świadczeń i usług ludności kraju. Wskazuje na to również rozmieszczenie i organizacja pracy takich kategorii ludności służebnej, jak kucharze, piekarze, łagiewnicy, podstolicy, koniarze czy komornicy. Jak trafnie zauważył K. Buczek, pełnili oni swe posługi w zasadzie o własnym chlebie, musieli więc mieszkać niezbyt daleko od wyznaczonych im miejsc pracy¹⁷². Wchodziły tu, jak wiemy, w rachubę odległości rzędu dwudziestu paru, może trzydziestu kilometrów, ale nie kilkakrotnie większe. Tymczasem ludność tych kategorii spotykamy nie tylko w rejonie stolicy i innych ośrodków o pewnym znaczeniu rezydencjalnym, ale i w odległych od nich starych skupiskach osadniczych, np. pod Małogoszczą, Czechowem, Czestramiem, Rozprzą, Strzegomiem, Wolborzem, Grójcem itp. Siedziby tamtejszych łagiewników, piekarzy,

¹⁷¹ L a l i k, *Organizacja grodowo-prowincjonalna...*, s. 21, 24.

¹⁷² B u c z e k, *Książęca ludność służebna...*, s. 99.

podstoliców czy komorników oddalone były nieraz o 80 lub 90 km w linii powietrznej od najbliższego grodu naczelnego. W ich pobliżu znajdowały się oczywiście zwykle grody kasztelańskie, były one jednak z reguły pozbawione rezydencjalnego znaczenia.

Zapewne do każdego grodu książę mógł kiedyś zawitać. Był tam jednak rzadkim i przelotnym gościem. Wątpliwe, by osady służebne organizowano przy zwykłych grodach kasztelańskich „na wszelki wypadek”, w tym jedynie celu, aby w razie postępu monarchy zapewnić mu należną obsługę. Wszystkim kategoriom dziedzicznej służby książęcej przysługiwała dziedziczna również wolność od podstawowych ciężarów prawa książęcego; zamiast tego mieli oni pracować w wyznaczonej specjalności¹⁷³. Nie wykorzystani w charakterze specjalistów, nie przynosiliby oni gospodarce książęcej żadnych dochodów i korzyści. Nadto ci, którzy zobowiązani byli do posług kuchennych, piekarskich, piwowskich itp., pełnili je kolejno, zmieniając się w ustalonych odstępach czasu, zapewne co tydzień¹⁷⁴. Ów system organizacji pracy zdradza wyraźną troskę o zapewnienie regularności obsługi; wydaje się przeto dostosowany do zapotrzebowania o ciągłym charakterze. Tylko w stolicy książęcej rezydencjalne czy raczej dworskie zapotrzebowanie na usługi nie ustawało praktycznie nigdy; już w naczelnych grodach prowincji zapotrzebowanie z tego tytułu, jakkolwiek znaczne w czasie pobytu panującego, miało dorywczy charakter. W zwykłych grodach kasztelańskich pojawiało się ono zgoła sporadycznie. Trudno przypuścić, że kucharze spod Czechowa lub mazowieckiego Raciąża czekać mieli na rzadką okazję przyjazdu panującego, aby popisać się swymi kulinarnymi umiejętnościami. Równie mało prawdopodobne wydaje się, że kazano im chodzić na zmianę do pobliskiego grodu po to jedynie, by tam na okazję taką wyczekiwać.

Teoria dworska postulowała istnienie w Polsce X–XIII w. gęstej sieci rezydencji monarszych; falsyfikacja tego postulatu prowadzi do podważenia samej teorii. Jeżeli rezydencje panującego nie mogły być jedynymi receptorami świadczeń i posług, to również dwór książęcy – w sensie instytucji lub otoczenia władcy – nie mógł być ich jedynym odbiorcą. Zaspokojenie potrzeb dworu monarszego było bezsprzecznie ważnym, ale nie jedynym zadaniem organizacji gospodarczej monarchii; nie tylko w tym celu stworzono i rozbudowano system osad służebnych.

Teoria grodowa ma nad dworską tę wyraźną przewagę, że tłumaczy całokształt posiadanych informacji o rozmieszczeniu ludności służebnej i organizacji jej pracy. Nie wynika stąd jeszcze, że jest ona trafna. Hipoteza badawcza, dająca się przedstawić

¹⁷³ KMaz., nr 301; KTyń, nr 17. Por. Grodecki, *Książęca włość...*, s. 33; Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z 1204 r.*, „Przeł. Hist.”, t. 48: 1957 nr 1, s. 60-61; tenże, *Książęca ludność służebna*, s. 91-92.

¹⁷⁴ Buczek, *Książęca ludność służebna...*, s. 99; Krzemińska, Treštík, *Służebna organizacja...*, s. 622; por. CDB, t. I nr 55. Zob. także CDSlov, t. I nr 404: „Item pronunciamus, quod dictus abbas fabros, pelliparios, cocos, pistores, sutores, cubicularios vel mansiones eorum non compellat, donec exercent suum debitum officium et sunt invicem apud monasterium vel apud abbatem, plaustra ducere vel aliud simile facere per regnum Vngarie”.

na mapie w sposób prawdopodobny, nie staje się przecież w wyniku tej operacji pewnikiem. Wymaga ona weryfikacji na podstawie źródeł pisanych. Trzeba więc przyjąć się z kolei gospodarczym funkcjom i potrzebom grodów kasztelańskich jako siedzib administracyjno-militarnego aparatu monarchii.

Rozdział drugi

GRODOWA ORGANIZACJA SKARBOWO-GOSPODARCZA

I

Gall wiedział, że do wyobraźni i umysłowości jego czytelników najsilniej przemawiał konkret. Idealizując Bolesława Chrobrego, posługiwał się on chętniej przykładem, anegdotą, migawkowym obrazem niż ogólnikami. Kazuistycznej manierze tego pisarstwa zawdzięczamy dwie kategorie cennych informacji. Postępowanie, przypisane wielkiemu Bolesławowi, niewiele ma wspólnego z praktyką rzeczywistością, wprowadza nas jednak w krąg ideałów, popularnych w ówczesnym środowisku dworsko-urzędniczym. Natomiast sytuacje, w których bohater legendy zachowywać się miał zgodnie z owymi ideałami, znane były kronikarzowi z autopsji; ich opis wprowadza nas w świat instytucjonalnych realiów z przełomu XI i XII w.

Tak oto przy okazji moralizatorskiej opowieści o podróżach i „stacjach” wzorowego władcy dowiadujemy się, że kompetencje funkcjonariuszy zarządu gospodarczego („*vastaldiones et villici*”) obejmowały wówczas obszar okręgu grodowego i kończyły się na jego granicy („*in confinio*”)¹. Grody typu kasztelańskiego były więc ośrodkami zarządu gospodarczego; czy również zbiornicami danin ludności? Kontekst przekazu pozwala się tego domyślać. Wiemy, że zasoby królewskie, przeznaczone do spożycia i rozdawnictwa podczas dorocznych uroczystości świętecznych gromadzono istotnie „*in singulis civitatibus et castellis*”². W sumie jednak funkcja grodów jako zbiornik ogółu świadczeń prawa książęcego może być w świetle kroniki raczej postulowana, niż udowodniona.

Wykaz dziesięcin z 16 grodów archidiecezji gnieźnieńskiej umieszczony został w bulli protekcyjnej, podfałszowanej blisko trzydzieści lat po spisaniu gallowej kroniki. Idzie jednak o uposażenie XI-wieczne. Według bulli arcybiskupstwo otrzymywało:

„*de Gnezden, de Ostrov, de Lecna, de Nakel usque ad fluvium Plituiza, de Landa, de Calis, de Chezram, de Ruda plenarias decimationes annone, mellis et ferri, tabernarum, placitorum,*

¹ Gall, I, 12, s. 31-32.

² Tamże, I, 15, s. 34-35

pellicularum mardurinarum et vulpinarum, porcorum, thelonei tam in ipsa civitate, quam per omnes transitus ciuitati vel castellis nominatis adiacentes... Item de castellis: Ziraz, Spitimir, Malogost, Rospra, Lunziz, Voibor, Sarnov, Skrin plenarias decimationes annone, mellis, ferri, pellicularum vulpinarum et mardurinarum, de placito, de tabernis, de foris, de theloneo tam in ipsis castellis, quam in locis eis adiacentibus per omnes transitus”³

Dziesięciny monarchii – czy dziesięciny ludności? W odniesieniu do pięciu przynajmniej pozycji jest to pytanie zgoła retoryczne. Karczmy, opłaty targowe, kary sądowe i cło stanowiły regale; żelazo produkowali służebni rudnicy na użytek monarchii. Pozostałe pozycje – zboże, miód, futerka kunie i lisie, oraz wieprze – potraktowano na równi z niewątpliwymi regaliami. Futerka i wieprze figurują w wykazie między sądownictwem a cłem. Toteż znaczna większość badaczy przyjęła wykładnię W. Abrahama: przekaz bulli dotyczy pobieranych z grodów dziesięcin z dochodów monarchii⁴. Jedynie A. Małecki, a ostatnio K. Buczek, chcieli w nim widzieć powszechną dziesięcinę ludności, mniemając, że lista grodów służyła tylko do wyznaczenia terytorialnego zasięgu archidiecezji⁵. Sprawa jest bardziej może dyskutowana niż dyskusyjna. Wydaje się bowiem, że w samym tekście, jak też w innych przekazach źródłowych znajduje się pod dostatkiem przesłanek do jej rozstrzygnięcia.

Przymiotnik „plenarie” dotyczy na równi wszystkich pozycji wykazu, określając podstawę wymiaru dziesięcin: wydzielano je jako świadczenie proporcjonalne, z łącznej kwoty wyszczególnionych dochodów brutto. Pobieranie dziesiątej części pełnego dochodu od ludności archidiecezji wydaje się niepodobieństwem, ponieważ arcybiskup, książę ani nikt inny nie dysponował wówczas aparatem nadzoru, zdolnym rozemnać się w rozmiarach chłopskiej produkcji. Nie było takiego rachmistrza, który mógłby co roku ustalić, ile prosiat z każdego miotu miały maciory w 8 kasztelaniach, ile donic miodu, ile skórek kunich i lisich zdobywała ludność archidiecezji, a następnie odliczyć co dziesiątą sztukę dla arcybiskupstwa. Niełatwo też uwierzyć, że prezbiter grodowy macał w porze żniw wszystkie snopki na polach kasztelanii. Nawet w XIII w. *decima in manipulis* nie była zjawiskiem nagminnym; dla jej powszechnego

³ KWp, t. I nr 7. Poprawne wydanie w: W. Taszycki, *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, Wrocław 1951, s. 63-82.

⁴ W. Abraham, *O powstaniu dziesięciny swobodnej*, „Biblioteka Warszawska”, t. IV, 1891, s. 154-155; tenże, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XI*, wyd. III, Poznań 1962, s. 240-241; Balzer, *Narzas...*, s. 463-465; Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska...*, s. 28 (150); J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, wyd. II, t. I, Warszawa 1964, s. 129 n.; H. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze wczesnofeudalnego państwa polskiego*, [w:] *Początki państwa polskiego*, t. II, s. 20 n.; Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna...*, s. 38-40.

⁵ A. Małecki, *Studium nad bullą Innocentego II z roku 1136*, [w:] *Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma*, t. II, Kraków 1897, s. 83 n.; Buczek, *Uposażenie urzędników...*, s. 73-74; tenże, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 206-212. Obaj autorzy przytoczyli dowody istnienia obowiązków dziesięcinnych ludności chłopskiej już w pierwszej połowie XII w., w czym skłonni byli upatrywać klucz do interpretacji bulli z 1136 r. Balzer, *Narzas...*, przypis 2 na s. 463, zauważył jednak trafnie, że „wnioskowi temu nie dostaje koniecznego uzasadnienia logicznego”, gdyż opłaty dziesięcinne ludności i świadczenia dziesięcinne z dochodów monarchii nie były alternatywą, zatem z istnienia jednych nie wynika wcale, że nie istniały również drugie. Pozostałe argumenty K. Buczka w tej kwestii omówiłem szczegółowo w innym miejscu (zob. Modzelewski, *Grody i dwory...*, cz. II, „Kw. HKM”, t. 21: 1973 nr 2, s. 162-166).

poboru w XI/XII stuleciu brakowało instrumentu kontrolno-egzekucyjnego w postaci odpowiednio rozbudowanej organizacji parafialnej. Proporcjonalna dziesięcina z rozmaitych naturaliiów i wpływów gotówkowych mogła być praktycznie wydzielona tylko z książęcych komór i piwnic, wszystko bowiem, co w nich gromadzono, podlegało ewidencji, kontroli i planowemu rozdziałowi.

Wyszczególnianie w bulli protekcyjnej dziesięcinnych obowiązków całej ludności miałyby się zresztą z celem. Tylko część opłat z tego tytułu należała się bezpośrednio arcybiskupstwu. Zapewne większość ludności dawała je innym instytucjom kościelnym, przede wszystkim parafiom grodowym, a także pobliskim klasztorom itp. Toteż bulla z 1136 r. wspomina o chłopskich dziesięcinach tylko przy opisie pertynencji wielkich majątków arcybiskupich: „Item prouincia de Znein cum decimis...”, „Item Louiche cum decimis...” Położony między Gniezdem a Nakłem, Żnin znajdował się zapewne wówczas w granicach kasztelanii gnieźnieńskiej. „Plenarie decimationes de Gnezden, de Ostrov, de Lecna, de Nakel”, musiały w każdym razie obejmować swym terytorialnym zasięgiem żnińską „prowincję”. Ich przedmiot różnił się od tego, co rozumiano przez określenie „cum decimis”, przy Żninie i Łowiczu bowiem nie użyto przymiotnika „plenarie” i nie wspomniano zgoła o bogatym zestawie pozycji dziesięcinnych (zboże, miód, żelazo, futerka, hodowla nierogacizny itd.). Uprawnienia metropolii gnieźnieńskiej w stosunku do jej własnych poddanych nie mogły być oczywiście mniejsze, niż w stosunku do ludności książęcej lub chłopów prywatnych. Umieszczona bezpośrednio po bogatym wykazie *plenariarum decimationum*, zdawkowa formuła „prouincia de Znein cum decimis” nie ujdzie za jego powtórzenie. W obu wypadkach mowa o różnych, niezależnych od siebie źródłach kościelnego dochodu. Skoro „decime” w żnińskich dobrach arcybiskupstwa i w jego łowickich posiadłościach oznaczały z pewnością dziesięcinę chłopską, tedy „plenarie decimationes annone, mellis, ferri” itd. uznać trzeba za świadczenie wydzielone z dochodów monarchii.

Wreszcie, w źródłach z XII i XIII w. nie spotkamy jednego bodaj przypadku obłożenia dziesięciną chłopskiej hodowli, bartnictwa czy łowiectwa, a tym bardziej wszystkich tych gałęzi gospodarstwa wiejskiego łącznie z produkcją zbożową. Gdzieś tam ludność dawała kościołowi miód albo skórki zwierzęce; pełniły one jednak wówczas funkcję płacideł i uiszczane były zamiast dziesięciny zbożowej (*nomine decime*) w ustalonym z góry wymiarze. Na ogół pobierano od chłopów zboże, częściej chyba i wcześniej w określonej wysokości od gospodarstwa lub od radła niż systemem snopowym⁶. Próżno więc szukać w obowiązkach dziesięcinnych ludności czegoś przypominającego zestaw, umieszczony w bulli z 1136 r. Odpowiednik jego znajdziemy natomiast w najstarszej zapisce mogileńskiej, włączonej do falsyfikatu z datą 1065 r.

Fundując opactwo benedyktyńskie w Mogilnie, Bolesław Śmiały nadał mu „de omnibus ad se pertinentibus... per totam Mazouiam nonum forum, nonum denarium,

⁶ Zob. zwłaszcza KŚl, t. II nr 192; t. III nr 337; Kochanowski nr 299 i 320; por. T. L a l i k, *Radło i żreb. Z dziejów społecznych wsi zachodniostowiańskiej w XI-XII w.*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 3: Historia, Warszawa 1968, s. 28-30.

nonum porcum, nonum poledrum, nonum piscem”⁷. Podobnie jak w bulli gnieźnieńskiej, mamy tu do czynienia z przyznaniem instytucji kościelnej dziesiątej części rozmaitych dochodów w naturaliach i gotówce z rozległego terytorium o charakterze całości diecezjalnej. Oba świadectwa uzupełniają się nawzajem. Wykaz grodów archidiecezji związany został w bulli *expressis verbis* z poborem *plenariarum decimationum*; tym samym celom służyła bez wątpienia lista grodów mazowieckich, umieszczona w zapisce z 1065 r. po słowach „et hec sunt nomina castrorum”. Zwrot fundatora w zapisce mogileńskiej: „de omnibus ad me pertinentibus”, nie pozostawia wątpliwości co do tego, że mowa o dziesięcinach z książęcych dochodów; nie inaczej było w archidiecezji gnieźnieńskiej – tyle, że kompilator bulli nie posłużył się określeniem równie jednoznacznym⁸. Benedyktynom przyznano dziewięcinę, ponieważ dziesięcinę z dochodów monarchii pobierał „per totam Mazoviam” ktoś inny. W grę wchodzić może tylko instytucja, sprawująca na Mazowszu zwierzchność diecezjalną⁹. Wynika stąd, że uposażenie biskupstw dziesiątą częścią rozmaitych dochodów państwa z terytorium diecezji było w Polsce XI w. praktyką powszechną.

Na podobnych zasadach opierano wówczas zaopatrzenie instytucji kościelnych w krajach ościennych. Ślady tego systemu uchwytne są w XII-wiecznych dokumentach czeskich¹⁰. W całej okazałości występuje on tam, gdzie szczęśliwie zachowane informacje pozwalają zbliżyć się do pierwotnych zarysów gospodarczej organizacji państwa i kościoła: na Rusi, w słowiańskich prowincjach Cesarstwa i na Węgrzech.

Kijowskiej cerkwi Bogurodzicy, ufundowanej w 995 r., wyznaczyć miał książę Włodzimierz „ot imienja mojego i ot grad moich diesiatuju czast”. Lakoniczna wzmianka kronikarska nasuwa poważne trudności interpretacyjne; „imienie” – dosłownie bogactwo – zdaje się tu oznaczać dochody, nie wiadomo jednak, o jakich kategoriach książęcych i grodowych dochodów mowa. Wątpliwości tych nie budzi dokument fundacyjny z 1136 r., wedle którego biskupstwo smoleńskie otrzymywało dziesiątą część publicznych świadczeń pobieranych od zorganizowanej w pogostach pospolitej ludności¹¹.

W 971 r. Otton I nadał biskupstwu miśnieńskiemu „tributi partem decimam, quod in quinque provinciis, hoc est Dalaminza, Nisane, Diedesa et Milzsane et Lusiza, quicquid ad nostram imperialem utilitatem pertinere videtur, ut antea quam comes earundem regionum partem sibi a nobis concessam auferat atque distribuat, decimas per totum et per integrum iam dicte sancte ecclesie persolvat, id est in melle, crusina,

⁷ KWp, t. I nr 3, t. IV, s. I.

⁸ Zeb. J. Płochy, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław 1969, s. 173 n.; por. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze...*, s. 21.

⁹ Zob. W. Abraham, *Recenzja z T. Wojciechowskiego „Szkiców historycznych XI w.”*, „Kw. Hist.”, t. 18:1904, s. 569 n.; Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, przyp. 79 na s. 209.

¹⁰ Np. CDB, t. I nr 111, 375, 382, 386, 387, 393.

¹¹ PVL, t. I, s. 85; t. II, s. 348; *Smolenskije gramoty XIII-XIV wieków*, wyd. T.A. Samnikowa i W.W. Łopatin, Moskwa 1963, s. 75-80; datę dokumentu (1136 r.) ustalił A. Poppe, *Fundacja biskupstwa smoleńskiego*, „Przegląd Hist.”, t. 57: 1966 nr 4, s. 538-555.

solutione argenti, mancipiis, vestimentis, porcis, frumento"¹². Dokument ten wydaje się najbardziej szczegółowym i miarodajnym, choć nie jedynym świadectwem, dotyczącym pierwotnego uposażenia biskupstw zorganizowanych w X stuleciu na włączonych w obręb Cesarstwa terytoriach zachodniosłowiańskich¹³.

Dla Węgier wreszcie dysponujemy zapisem normy prawnej, obowiązującej na całym terytorium państwa Arpadów: „de tributis autem et vectigalibus, sicut comitibus terciam partem dare decrevimus, ita decimam quoque episcopis censemus”. Skodyfikowana przez króla Kolomana, zasada ta była znacznie starsza od jego dekretów; stosował się do niej św. Władysław, a zapewne także jego poprzednicy. Dziesięcinę biskupią pobierano z tych samych dochodów, które dzielono w zwyczajowej proporcji między dwór królewski i dostojników zarządu terytorialnego, zatem – zgodnie ze sformułowaniem dekretów Kolomana – z całości świadczeń pobieranych w ramach organizacji komitatowej („in quisque comitatu... ad plenum de tributo omnium”)¹⁴.

Uposażenie dziesięcinne metropolii gnieźnieńskiej nie może więc uchodzić za osobliwość. Przeciwnie: była to instytucja charakterystyczna dla obszarów środkowo-wschodniej Europy w okresie, gdy plemienne do niedawna społeczeństwa podporządkowane zostały skarbowo-gospodarcemu zwierzchnictwu monarchii. Ich władcy wyznaczali swej organizacji kościelnej, podobnie jak innym ogniwom aparatu państwowego, proporcjonalny udział w dochodach z narzuconych ogółowi ludności świadczeń. Kościół, w którym monarcha mianował biskupów, zdaje się być początkowo instytucją państwową także ze względu na źródła swego utrzymania.

Kontekst porównawczy pozwala również dokładniej rozpoznać konotację terminów „plenarie decimationes” i „de omnibus ad me pertinentibus”. Zestawy pozycji dziesięcinnych, umieszczone w bulli z 1136 r. i w zapisce mogileńskiej pokrywały się tylko częściowo i nie obejmowały wszystkich kategorii dochodów monarchii. Pod jednym wszakże względem obie formuły wydają się równoważne, odpowiadając określeniom „tributi pars decima... per totum et per integrum”, „decima de tributis et vectigalibus”, „ad plenum de tributo omnium” itp. W zakresie wyznaczonym przez listę naturalistów lub źródeł intraty skarbowej przyjmowano mianowicie za podstawę wymiaru dziesięciny całość dochodów państwa, przed dokonaniem podziału między dwór panującego i urzędników administracji terytorialnej. *Plenarie* znaczyło więc

¹² KŚI, t. I nr I (pismo i dyktat odbiorcy). Być może dyspozycja tego dokumentu sformułowana została w sposób rozszerzający uprawnienia biskupstwa. Dla rozpoznania organizacji gospodarczej państwa pretensje i uzurpacje Kościoła wydają się jednak równie miarodajnym źródłem informacji, jak uprawnienia nabyte całkowicie legalną drogą.

¹³ Według podrobionego w XII w. dyplomu fundacyjnego biskupstwa w Hawelbergu miało ono otrzymywać „decimam tributū que nobis solvitur de Radewer, decimam etiam tributū que nobis solvitur de inferiori marcha” (MGH, *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*, t. I nr 76, s. 156). Podobny charakter miały zapewne „decimationes provintiarum” pobierane na rzecz biskupstwa w Brennie (tamże, nr 105); dokumenty te omawiał ostatnio L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopolańskich*, Wrocław 1968, s. 78 i 82; Lalik, *Radło i żreb...*, s. 28, zwrócił uwagę na podobieństwo dziesięcin biskupich na Łęczycach i dziesięcin na rzecz metropolii gnieźnieńskiej, opisanych w bulli z 1136 r.

¹⁴ Z a v o d s z k ý, *op. cit.*, Col., lib. I, c. 25, s. 186 i c. 78, s. 193; por. tamże, Lad., lib. III, c. 13, s. 177 i c. 20, s. 178.

dokładnie to samo, co *ad plenum* lub *per integrum*, choć nie zawsze *per totum*. Tylko niektóre źródła pieniężnych wpływów skarbu podlegały decymacji na rzecz arcybiskupstwa; z dochodów mennicznych, a w zachodniej grupie kasztelanii również z targowego nie otrzymywało ono w 1136 r. ani denara. Natomiast *plenarie decimationes* z naturaliów wyznaczono w archidiecezji i na XI-wiecznym Mazowszu wedle tej samej zasady, co w nadaniu miśnieńskim z 971 r.: dziesięciną obłożono poszczególne przedmioty (zboże, wieprze, futra, żelazo, miód itp.) bez względu na rodzaj danin, z których je uzyskiwano. Między wieprzami narzazowymi i wieprzami, które hodowali służebni świnarze, między zbożem z poradnego i ze stróży nie czyniono żadnej różnicy. Decymacji podlegała całość produktu, zgromadzonego przez aparat monarchii z tytułu rozmaitych świadczeń i służebności prawa książęcego. W tym wypadku *plenarie* znaczyło nie tylko od *plenum*, ale również *per totum*, „de tributis et vectigalibus”.

Miejscami poboru takiej dziesięciny musiały być siłą rzeczy zbiornice, do których ściągano ogół danin prawa książęcego. Czy funkcję tę spełniały grody kasztelańskie? Taką wykładnię zwrotu *de castellis* przyjęli wszyscy badacze, którzy uznali, że *plenarie decimationes* pobierano z dochodów państwa. Zwolennicy odmiennej interpretacji zwracali uwagę na dwuznaczność terminu *castrum*. Zwłaszcza we wcześniejszych źródłach mógł on oznaczać zarówno sam gród, jak też podległy mu okręg, zwany później kasztelanią. Terytorialna wersja pojęcia grodu nie była obca bulli gnieźnieńskiej, o czym świadczy plastycznie zwrot: „item villa in Zrem que Dolzco nuncupatur”. Tylko uważna analiza kontekstu ujawnić może treści, kryjące się każdorazowo za tym terminem.

Formuła *de castellis* i lista grodów poprzedza wykaz pozycji dziesięcinnych i odnosi się do wszystkich objętych nim dochodów. Nie ulega wątpliwości, że tym samym wyznaczony został, przynajmniej pośrednio, terytorialny zakres uprawnień arcybiskupstwa. Gdyby jednak o to tylko chodziło, to samo wyliczenie grodów i wskazanie w razie potrzeby granicznych rzek wystarczyłoby w zupełności. Tymczasem przy jednej kategorii dochodów umieszczono dodatkowe zastrzeżenie, że dziesięcinę z nich pobiera się nie tylko w grodach. „*Plenarie decimationes thelonei*” pobierano „tam in ipsis castellis, quam in locis eis adiacentibus per omnes transitus”.

Owe *loca adiacentia* położone były oczywiście na terenie okręgu grodowego; mimo to odróżnione zostały wyraźnie od samego grodu. Formuła *de castellis* umieszczona przed wykazem dochodów nie oznaczała więc jedynie obszaru kasztelanii, lecz wskazywała na grody jako miejsca poboru dziesięciny. W kontekście przekazu formuła ta odnosi się na równi do wszystkich pozycji, ale tryb ściągania dziesięciny celnej wymagał dodatkowego objaśnienia, był bowiem odmienny.

U źródeł tej odmienności tkwiła szczególna obawa przed nadużyciami. Wyjątkowo troskliwa kontrola dochodów pieniężnych stanowiła jedną z najbardziej charakterystycznych cech wczesnofeudalnej gospodarki. Wysokość wpływów z cła wymagała nadzoru tym baczniejszego, że zależała od ruchu na komorze. Do tego wymogu dostosowano organizację odpowiednich agend skarbowych. Zostały one wyłączone spod zarządu grodowego; książęcy mincerze i celnicy pobierali wprost na komorach

mytniczych to, co należało się dworowi panującego, a komornicy przysłani z grodu – to, co należało do kasztelana. Do tego trybu dostosować się musiało także arcybiskupstwo: jego wysłannicy, podobnie jak funkcjonariusze innych zainteresowanych stron, czuwali na miejscu nad całością intraty¹⁵. Pobierano więc dziesięciny z cła wprost na komorach, te zaś znajdowały się nie tylko w grodach kasztelańskich, ale również przy innych przeprawach, na ważniejszych szlakach komunikacyjnych. Na ten raz formuła *de castellis* nie mogła wystarczyć, właśnie dlatego, że wskazywała na grody jako miejsca gromadzenia i podziału dochodów; pozostawiona bez komentarzy, groziłaby ona ograniczeniem wpływów arcybiskupstwa z cła do samych komór grodowych. Dlatego zaznaczono, że dziesięcinę z cła – w odróżnieniu od dziesięcin z innych dochodów – pobiera się także w niegrodowych miejscowościach, „tam in ipsis castellis, quam in locis eis adiacentibus per omnes transitus”. Przy pozostałych kategoriach dochodów wystarczyła sama lista grodów. Komentarz nie był tu potrzebny, gdyż dziesięciny ze zboża, miodu, futerek, wieprzy czy żelaza pobierano tylko „in ipsis castellis”, a nie w innych miejscach.

Skoro jednak grody kasztelańskie były zbiornicami ogółu świadczeń prawa książęcego, to terytorium, z którego ściągano do nich daniny pokrywać się musiało w każdym wypadku z okręgiem grodowym. Wskazanie grodu, w którym pobiera się „pełną” dziesięcinę, równało się przeto automatycznie wyznaczeniu terytorialnego zakresu nadania. „Z grodu” jako zbiornicy znaczyło zarazem „z grodu” jako okręgu. Uprawnienia dziesięcinne arcybiskupstwa wchodziły w skład *iuris episcopali*, przysługiwały mu zatem w obrębie archidiecezji¹⁶. Jeśli granice kościelne i administracyjne nie pokrywały się, nie wystarczyło wskazanie grodu, w którym metropolia gnieźnieńska pobierała dziesiątą część dochodów monarchii; trzeba było dodatkowo określić terytorialny, a przez to i rzeczowy zakres nadania. Część kasztelanii nakielskiej położona za Płytwicą należała do diecezji kujawskiej, toteż arcybiskup nie mógł partycypować w dochodach państwowych z całego jej obszaru. Decymacji na rzecz Gniezna podlegały tylko te kwoty zgromadzonego w Nakle zboża, miodu czy żelaza, które pobierano na obszarze ograniczonym biegiem Płytwicy. Zostało to wyraźnie zaznaczone: „plenarie decimationes... de Nakel usque ad fluvium Plituiza”.

Przypadek ten ujawnia podwójną konotację terminu „castellum” w omawianym przekazie. Bez wątplenia oznaczał on gród jako miejsce wydzielania dziesięciny, a więc zbiornicę danin; bez wątplenia oznaczał również okręg, z którego pobierano

¹⁵ Zob. np. KWp, t. I, nr 237 i KMp, t. I nr 103; por. R. Grodecki, *Mincerze we wcześniejszym średniowieczu polskim*, RAU WHF, t. 63 nr 2, Kraków 1921, s. 77-152. O trybie poboru dziesięciny z płynnych dochodów skarbowych na rozległym terytorium informuje falsyfikat opatowski; klasztor, do którego należały „per omnes civitates Moravie nonum forum et nona septimana” otrzymać miał na Morawach posiadłość, przeznaczoną „ad refociliationem fratrum qui mittuntur ad colligenda fora” (CDB, t. I nr 386; por. Lalik, *Włość kanoników starobolesławskich...*, s. 410 n.).

¹⁶ W tym względzie zgadzam się z Buczkim, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 209. Nie sądzę jednak, aby listę grodów umieszczano w przekazie o uposażeniu dziesięcinnym dla określenia granic archidiecezji. Do tego celu wystarczyłoby wymienić kasztelanie pograniczne; tymczasem bulla zawiera kompletny wykaz grodów kasztelańskich, w obrębie archidiecezji. Listy owej nie da się zatem interpretować inaczej, niż jako wyszczególnienie źródeł dochodów dziesięcinnych arcybiskupstwa.

do grodu daniny. Brak tego rodzaju uściśleń w innych, prócz nakielskiej, kasztelaniami nie wynika oczywiście stąd, iżby terytorium dannicze nie było wyraźnie określone. Przeciwnie: granice jego wyznaczała każdorazowo sama nazwa grodu. Obszar daniczny zamykał się w granicach grodowej jurysdykcji; tylko wtedy, gdy ta podstawowa jednostka organizacji skarbowo-gospodarczej nie była w całości objęta dziesięcinnymi uprawnieniami arcybiskupstwa, wyłaniała się potrzeba dodatkowych uściśleń. Nie byłbym przeto skłonny przyłączać się do interpretacji, które dwuznaczność terminu *castellum* rozstrzygać chcą w myśl zasady „albo-albo”. Tylko interpretacja odejmująca obu wykładniom charakter alternatywny pozwala objaśnić zarazem wzmianki o poborze dziesięciny celnej „tam in ipsis castellis, quam in locis eis adiacentibus” i o dziesięcinach, pobieranych z Nakła, „usque ad fluvium Plituiza”. Sens terminu *castellum* jest tu bezsprzecznie podwójny, przy czym mamy do czynienia z dwuznacznością informacyjnie cenną, która zdaje sprawę z dwoistych funkcji desygnatu. Zbiornica danin i przyporządkowany jej okręg daniczny stanowiły łącznie organizacyjno-gospodarczą całość; nic dziwnego, że średniowieczni kanceliści obejmowali wszystkie jej elementy wspólną nazwą.

Również w tym względzie świadectwo bulli gnieźnieńskiej i falsyfikatu moglińskiego nie jest odosobnione. Dochody „de tributis et vectigalibus” wybierano na Węgrzech z terytorium komitatu, gromadzono zaś i dzielono w jego ośrodku, w specjalnie do tego przeznaczonych pomieszczeniach na podgrodziu; tylko świadczenia pieniężne odstawiano celem podziału do ostrzyhomskiej stolicy¹⁷. Wspomnieć też warto o stałych świadczeniach w gotówce i bydłe, które w połowie XI w. otrzymywali kanonicy starobolesławscy z 10 morawskich grodów¹⁸. Niejednej instytucji kościelnej wyznaczali czescy książęta dochody z komór grodowych. „De unoquoque castro a villicis per totam Boemiam” napływać miały rozmaite produkty, przeznaczone dla wyszehradzkiego szpitala Panny Marii. Zapis ten pochodzi z falsyfikatu, sporządzonego ok. połowy XIII stulecia, odpowiada jednak zdaniem V. Novotnego stosunkom XII-wiecznym¹⁹. Szczególnie bliskie pokrewieństwo terminologiczne z gnieźnieńskim wykazem dziesięcin grodowych zdradza dyspozycja dokumentu Sobiesława I dla kanoników wyszehradzkich z 1130 r.: „et cum secundum predecessorum meorum instituta decimam marcam de annuo tributo idem fratres in his civitatibus habeant, videlicet Prage, Wisegrad, Satci, Sedlch, Lutomericih, Beline, Dacsino, Bolezlai, Camenci, Gradci, Opocsne, Hrudimi, Kurimi, Pilzni, Lubici, Wratne, ego... addo... in tribus his provinciis Rokitnah, Csaslaui, Hinone eciam decimam marcam annui tributii”²⁰. Określenia grodu (*civitas*) i kasztelanii (*provincia*) są tu używane zamiennie jako synonimy: oba dotyczyły tej samej jednostki organizacyjno-gospodarczej, oba zatem równie dobrze wyznaczały przedmiot nadania.

¹⁷ Z a v o d s z k ý, *op. cit.*, Col. lib. I, c. 25, s. 186, c. 78 i 79, s. 693 oraz Lad., lib. III, s. 13, s. 177.

¹⁸ L a l i k, *Włość kanoników starobolesławskich...*, s. 411.

¹⁹ CDB, t. I nr 393; por. V. N o v o t n ý, *České dějiny*, Praha 1928, t. I, cz. 2, s. 627, cz. 3, przyp. 1 na s. 21.

²⁰ CDB, t. I nr 111.

W granicach archidiecezji *plenarie decimationes* na rzecz metropolii kościelnej miały zasięg powszechny; pobierano je ze wszystkich bez wyjątku ośrodków, w których gromadzono odpowiednie kategorie dochodów monarchii. Bulla gnieźnieńska zawiera wyczerpujący wykaz tych ośrodków: kompletną listę państwowych grodów typu kasztelańskiego, istniejących ok. 1136 r. w obrębie archidiecezji²¹. Gospodarka państwa piastowskiego – przynajmniej w tym zakresie, w jakim opierała się na świadczeniach i posługach prawa książęcego – ujęta była powszechnie w ramy organizacji grodowo-terytorialnej.

²¹ S. Arnold, *Władztwo biskupie na grodzie wolborskim*, [w:] *Z dziejów średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 6-7, wypowiedział luźne przypuszczenie, że Wolbórz wszedł w skład uposażenia biskupstwa wrocławskiego już w czasie organizowania diecezji kujawskiej przez legata Idziego i Bolesława Krzywoustego w latach 1123–1125. Domysł ten w literaturze cieszy się popularnością, brak mu jednak podstaw źródłowych. Poza terminem *ad quem* wyznaczonym przez bullę protekcyjną Eugeniusza III z 1148 r. nic o dacie nadania Wolborza nie wiadomo.

Bulla Innocentego II z 1133 r. (KWp, t. I nr 6) wymienia osobno biskupstwa kruszwickie i wrocławskie, i to nie jedno po drugim; między nimi figuruje mazowieckie. Ostatnio G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII w.*, „Zapiski Historyczne”, t. 33: 1968 z. 3, s. 34-41, zgromadził ważne argumenty przemawiające za niezależnym istnieniem na Kujawach dwóch biskupstw, założonych w latach 1123–1125 i połączonych ok. połowy XII w. zapewne w 1157 r. K. Buczek, *Problem organizacji terytorialnej Pomorza Gdańskiego w XII i XIII w.*, „Zapiski Historyczne”, t. 35: 1970 z. 3-4, przypis 17 na s. 141, zasygnalizował w tej sprawie odmienne stanowisko. Wydaje się jednak, że pod koniec trzydziestych lat XII w. organizacja diecezjalna Kujaw daleka była jeszcze od ostatecznego uregulowania, a jej podstawy gospodarcze doznać mogły niejednej odmiany. Nie ma powodu odnosić do momentu fundacji wszystkich składników uposażenia biskupstwa wrocławskiego, poświadczonych w 1148 r. W odniesieniu do Wolborza domysł S. Arnolda winien być raczej odrzucony, przy braku innych przesłanek rozstrzyga bowiem tę kwestię negatywne świadectwo bulli gnieźnieńskiej. Wolbórz został w niej zaliczony do grodów państwowych w odróżnieniu od kapitulnego już wówczas Milicza.

„Miliche castellum... est de Uratizlauensi episcopatu”; oznaczało to przynależność majątkową, a nie diecezjalną, gród ten leżał bowiem na prawym brzegu Baryczy; a więc na terytorium, które według bulli z 1136 r. podlegało metropolii gnieźnieńskiej. Wzmiankę o dziesięcinach z Milicza ujęto jako odrębną pozycję. Nie umieszczono jej w zachodniej grupie grodów, wśród których figuruje sąsiedni Czestram, lecz osobno, zaznaczając przy tym majątkową przynależność grodu do katedry wrocławskiej. Inaczej też sformułowano zakres uprawnień arcybiskupich w tej kasztelanii. Zamiast szczegółowego zestawu pozycji dziesięcinnych spotykamy tu ogólną formułę „plenarie decimationes per totum ex hac parte Bariche”. Arcybiskupstwo pretendowało zapewne do dziesiątej części tych dochodów, które na prawobrzeżnych obszarach kasztelanii pozostały w rękach monarchii. Nie miało sensu domagać się dziesięciny z karczem, należących do wrocławskiej kapituły, albo z pobieranych przez nią kar sądowych.

Wolbórz natomiast wymieniony został wśród innych grodów państwowych we wschodniej części archidiecezji i niczym się od nich nie odróżniał. Na równi z pozostałymi, dowodnie książęcymi grodami arcybiskupstwo miało tu pobierać kompletny zestaw *plenarium decimationum*, w tym z karczem, komór celnych, sądownictwa i targu. Niepodobna przypuścić, by dziesięciny te dawać miało biskupstwo wrocławskie, które wraz z samym Wolborzem przejąć musiało znaczną część dochodów i uprawnień sądowych, karczny oraz targ jako „attinentiae” kasztelanii majątkowej. Zgodzić się więc trzeba z poglądem S. Zajączkowskiego *Studia nad osadnictwem dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej w XII–XIV w.*, [w:] *Studia z dziejów osadnictwa*, t. 4: 1969, s. 10, że Wolbórz przeszedł we władanie biskupie na krótko przed 1148 r., w każdym razie po sporządzeniu bulli gnieźnieńskiej (lata 1139–1146). Lista 16 grodów archidiecezji obejmowała tylko ośrodki kasztelanii państwowych, rejestrując pełną ich sieć wedle stanu z 1136 r. Grody, które wcześniej przeszły w ręce kościelne lub z innych powodów utraciły funkcje kasztelańskiej, nie znalazły się w wykazie.

Kasztelania jako okręg daniczy, jej ośrodek – jako zbiornica świadczeń ludności okręgu na rzecz państwa; oto elementy owej organizacji, poświadczone bezpośrednio w tekście bulli. Okręg taki wymagał oczywiście odrębnej administracji. Tekst bulli nie wspomina o niej wprost, pozwala jednak domyślać się jej istnienia.

O grodowych funkcjonariuszach zarządu gospodarczego i o kasztelaniach jako okręgach administracyjno-gospodarczych informuje bezpośrednio kronika Galla. Usługowo-daniczy związek ludności tych okręgów z grodem nie został tam stwierdzony w sposób równie jednoznaczny, wydaje się jednak postulatem, uprawdopodobnionym przez kontekst kronikarskich wypowiedzi.

Rozpatrywane na tle porównawczym, oba te świadectwa układają się w spójną całość, w której odczytać można najogólniejsze zarysy organizacji gospodarczej wczesnego państwa piastowskiego. Do pełnego i szczegółowego jej obrazu bardzo stąd daleko. Informacje najstarszych źródeł zdają się jednak stwarzać nieodzowny układ odniesienia dla retrogresywnych dociekań, opartych na późniejszej dokumentacji, narastającej głównie w XIII stuleciu.

II

„Castrum cum omnibus pertinentiis suis”; „castellania ecclesie”; w XII-wiecznych bullach protekcyjnych i XIII-wiecznych egzempcjach książęcych formuły te oznaczały biskupie i kapitulne kasztelanie majątkowe. Z. Wojciechowski widział w tym pośredni dowód grodowej organizacji całości gospodarki książęcej²². Nie byłbym skłonny przeceniać waloru owych świadectw. Okoliczność, że organizacja grodowa stała się terytorialną i instytucjonalną ramą największych nadań monarszych na rzecz Kościoła nie jest zapewne bez znaczenia. W jednym przypadku formułą „castrum cum omnibus pertinentiis” objęto nawet książęce kasztelanie (starogrodzką i ostrowską), które w razie naruszenia przez Henryka Brodatego lub Władysława Odonica traktatu pokojowego z 1234 r. miałyby – w trybie sankcji – przejść na własność poznańskiego biskupstwa lub metropolii gnieźnieńskiej²³. Dwa istotne względy ograniczają jednak zakres wniosków, jakie bylibyśmy w prawie stąd wyprowadzić.

Po pierwsze, książę z reguły nie przekazywał instytucji kościelnej wszystkich swych uprawnień i źródeł dochodu w okręgu grodowym, z którego czynił nadanie. W pierwszym rzędzie nie mógł on scedować na biskupstwo świadczeń i posług publicznych należnych od ludności nie-książęcej. Często również nadanie nie obejmowało wszystkich posiadłości książęcych; część ludności pozostawała we władaniu panującego. To samo dotyczy regaliów i immunitetu; przyznawano go obdarowanym „kasztelanią” instytucjom kościelnym w rozmaitym, zwykle jednak nie pełnym zakresie²⁴.

²² Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 58; tenże, *Ustrój polityczny Śląska*, s. 150.

²³ KWp, t. I nr 168 i 173.

²⁴ Zob. np. Häusler, nr 48; UDKM, s. 187 nr 13; KŚl, t. II nr 148; tamże, t. III nr 296; KMaz, nr 405.

Po drugie, w rękach biskupich „kasztelania” stawała się po prostu odpowiednio rozległym i uprzywilejowanym kompleksem majątkowym, zorganizowanym wedle zasad patrymonialnych. Przed nadaniem natomiast była ona członem organizacji państwowej, z gospodarczego zaś punktu widzenia przede wszystkim okręgiem wybierania publicznych świadczeń i posług prawa książęcego oraz innych dochodów o skarbowym charakterze. Zasadnicza to różnica. Dość wspomnieć, że zwykle klucze posiadłości biskupich, podniesione do rangi „kasztelanii” przez daleko idące przywileje immunitetowe traktowano tak samo, jak kasztelanie z książęcego nadania. Nie było widać między nimi istotnej różnicy; i jedno i drugie były bowiem kompleksami patrymonialnymi, bardziej tylko rozległymi od innych majątków kościelnych i wyposażonymi w szeroki immunitet, zwłaszcza sądowy. To, co panujący mógł i chciał wykroić kościołowi ze swego okręgu grodowego, ulegało wyłączeniu z systemu dotychczasowych powiązań gospodarczych i instytucjonalnych, a stając się członem innej całości, przystosowywane było do jej potrzeb i nowego statusu prawnego. Zmieniało się przy tym przeznaczenie i formy świadczeń chłopskich, system administracji gospodarczej, zacierała się też w ramach biskupiego majątku instytucjonalna różnica między tzw. gospodarstwami dworskimi a eksploatacją danniczą ogółu ludności. „Kasztelania” kościelna zorganizowana była na zasadach immunitetu; stanowiąc produkt uchylecia prawa książęcego, nie może ona uchodzić za zwierciadło kasztelanii państwowych. W kwestii tej nie da się przejść do porządku nad obiekcjami K. Buczka²⁵; do odtworzenia szczegółów grodowej organizacji gospodarczej nie tędy droga.

Nie ulega kwestii, że podstawę organizacji grodowej stanowiło prawo książęce. Stanowiło ono również trzon gospodarczej organizacji monarchii. Związki pomiędzy administracją grodową a systemem ciężarów prawa książęcego nie wymagały dokumentacji na piśmie, póki trwały w swym pierwotnym kształcie. Dopiero ich rozkład okazał się źródłotwórczy. System ciężarów ludności i uprawnienia administracji grodowej w tym zakresie poznajemy przez akcję immunitetową, która likwidowała i jedne, i drugie. Poszukując w klauzulach immunitetowych z XIII w. modelu organizacji grodowej liczyć się musimy z tym, że ulegała ona zmianom pod wpływem tego właśnie procesu, który pozwala badaczowi wejrzeć w szczegóły pomijane milczeniem przez źródła wcześniejsze. Wnioskowanie retrogresywne musi więc opierać się na rozróżnieniu tego, co stanowiło kontynuację systemu instytucjonalnego monarchii pierwszych Piastów od nawarstwień świeższej daty, związanych z procesami feudalizacji. Informacje, sięgające schyłku XI lub początków XII stulecia, oraz dane porównawcze dostarczają po temu ważnych wskazówek. Istotne znaczenie dla retrogresji ma również uchwycenie w XIII-wiecznym materiale źródłowym kierunku zachodzących przemian.

We wcześniejszym średniowieczu władca był synonimem państwa. Przeważną część zwolnień immunitetowych redagowano w myśl tej doktryny; uchylane ciężary publiczne zwano po prostu książęcymi, bez względu na ich przeznaczenie. W drugiej połowie, a zwłaszcza u schyłku XIII w. mnożą się jednak formuły bardziej

²⁵ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 195-198.

wymowne. Coraz częściej czytamy o zwolnieniach „a nostris prorsus serviciis et exactionibus ... nulli ergo hominum liceat aliquam exactionem exigere aut aliquo modo extorquere ad opus nostrum sive ad opus baronum vel officialium nostrorum”; „ab omni prestacione cuiuscunque census vel trubuti ad ducem, palatinum, castellanum, iudicem uel quecumque alium supanum uel beneficiatum pertinentis”, czy bardziej jeszcze szczegółowo „ab omnibus solucionibus, angariis et perangariis ducalibus, palatinorum, castellanorum, forensium, monetariorum, theloneariorum, iudicum, camerariorum seu officialium quorumcumque”²⁶.

Z przeglądu klauzul immunitetowych wynika, że poszczególnymi daninami lub ich częściami uposażono tych tylko dostojników i funkcjonariuszy, którzy sprawowali i wykonywali w terenie władzę sądowo-policyjną nad zobowiązaną do świadczeń ludnością. Poza funkcjonariuszami wydzielonych agend skarbowych (mincerze i celnicy) spotykamy w tej roli urzędników zarządu terytorialnego, a więc kasztelanów, ich zastępców i podwładnych, a spośród dostojników dworu – jedynie wojewodę. Urząd wojewodziński był bowiem, jak zauważył niedawno A. Gieysztor, „łącznikiem między organizacją terytorialną – grodami i ich panami grodowymi – a administracją centralną”²⁷. Prócz ogólnokrajowej kompetencji sądowniczej palatyna, za trafnością tego poglądu przemawiają informacje kronikarskie. Sieciech „in castellis etiam puerorum partibus deputatis aut sui generis, aut inferioris, quibus dominantur, comites vel pristaldos preponebat”²⁸. „Cum labore honoris nec honorem habeas, cum pristaldis Zethei dominari non audeas” – szydzili zwolennicy Zbigniewa, podburzając do buntu komesa wrocławskiego Magnusa²⁹. Na potępienie zasługiwał w oczach kronikarza nie tyle wpływ wojewody na dobór urzędników grodowych w dzielnicach młodych książąt lub na terenie władzy komesa prowincji wrocławskiej, ile polityka kadrowa Sieciecha, czyniąca z funkcjonariuszy lokalnych posłuszne narzędzie jego osobistych celów. Widomy to znak, że zwierzchność nad administracją grodowo-prowincjonalną, należała do zwykłych kompetencji wojewody. W księstwach dzielnicowych mógł on przejąć częściowo również funkcje kierownicze dawnych komesów prowincji. Choć więc urząd wojewodziński zaliczał się bezsprzecznie do nadwornych, należał on zarazem do systemu administracji grodowo-prowincjonalnej. Tym też tłumaczy się kompetencje tego urzędu w zakresie sądownictwa i ściągania niektórych świadczeń oraz jego udział w daninach, pobieranych od ludności na rzecz monarchii. Charakterystyczne, że na Śląsku, gdzie palatyn pozbawiony był prerogatyw w sprawach zarządu terytorialnego³⁰, nie znajdujemy również śladu jego uposażenia w daninach

²⁶ KWp, t. I nr 284 i 303; KMp, t. I nr 45; tamże, nr 104.

²⁷ A. Gieysztor, *Urząd wojewodziński we wczesnych państwach słowiańskich w IX–XI w.*, „Arch. Polski”, t. 16: 1970, s. 317–325; tenże, *Zamietki o centralnom uprawlenii w słowiańskich gosudarstwach w IX–XI wiekach*, [w:] *Stanowlenije ranne feodalnych słowiańskich gosudarstw*. Kijów 1972, s. 73.

²⁸ Gall, II, 16, s. 79.

²⁹ Tamże, II, 4, s. 69.

³⁰ Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska*, s. 590.

prawa książęcego, podczas gdy uprawnienia kasztelanów i ich zastępców poświadczane są w tym zakresie wcale wyraźnie.

Jedynie na Pomorzu udokumentowana jest jurysdykcja i bezpośredni udział dygnitarzy dworu – cześnika, stolnika, podstolego, podkomorzego – w świadczeniach ludności³¹. Materiał ten wykorzystał K. Buczek dla rekonstrukcji systemu beneficjalnego³²; wydaje się jednak, że odmienność dokumentacji pomorskiej interpretować należy jako wyraz znacznej odrębności ustrojowej tej dzielnicy. Na ziemiach, które od X–XI w. objęte były zintegrowanym systemem administracyjnym monarchii piastowskiej, uposażenie urzędów nadwornych zorganizowane było zapewne inaczej. Dwór panującego był tu z pewnością odbiorcą znacznej części danin z rozmaitych okręgów grodowych; nie był natomiast ich poborcą. Dostojnicy dworu – poza wojewodą – nie miewali do czynienia ze sprawami zarządu terytorialnego i nie wykonywali bezpośredniej władzy sądowej nad ludnością okręgów grodowych. Musieli oni mieć wyznaczone stałe dochody z tytułu piastowanych urzędów, wydzielano je wszakże na wyższym niejako szczeblu, z tego co otrzymywał dwór, a nie z poszczególnych danin, pobieranych na terenie kraju. Dlatego w klauzulach immunitetowych nie spotykamy wzmianek o udziale dostojników dworskich w uchylanych ciężarach. Był on pośredni, podział następował później i gdzie indziej; w stadium poboru, magazynowania i transportu do miejsca przeznaczenia to, co trafić miało następnie w ręce cześnika, podkomorzego, stolnika i im podobnych, kryło się chyba pod ogólnym określeniem świadczeń, należnych panującemu. Formuły „*solutiones ad ducem pertinentes*”, odróżniane od świadczeń przypisanych funkcjonariuszom zarządu terytorialnego, interpretować wolno w myśl terminologii dokumentu Przemysła II z 1290 r. jako określenie dochodów przeznaczonych dla dworu monarszego, a nie tylko na osobisty użytek władcy³³.

W fazie poboru i magazynowania, a więc i w klauzulach immunitetowych, wydzielano ze świadczeń ludności tylko to, co należało się administracji terytorialnej. Daniny przeznaczone dla urzędników zwano niekiedy ogólnie grodowymi, zwalniając wsie kościelne lub prywatne „*generaliter ab omnibus seruitutibus et iuribus ducalibus et castri, quocunque nomine censeantur*”, „*ab omnibus serviciis et obligacionibus nobis vel castro nostro pertinentibus*”, czy też „*ab omnibus solutionibus siue exactionibus ducalibus, castrorum, forensium, theloneariorum*”³⁴. Upoważnia to do zasadniczego zrównania „baronów”, „beneficjatorów”, „żupanów”, sędziów i innych funkcjonariuszy, którym przysługiwał udział w świadczeniach publicznych, z administracją grodową; odrębną od nich pozycję zajmowali agenci, zawiadujący pieniężną intratą skarbu monarszego (mincerze, trudniący się również poborem ceł i opłat targowych dla księcia).

³¹ Zob. np. Pomm. Urkundenbuch, nr 339, 363, 384, 447, 650.

³² Buczek, *Uposażenie urzędników...*, s. 80-82.

³³ KMp, t. I nr 118.

³⁴ UDKM, s. 185 nr 13; KWp, t. I nr 475; KKK, t. I nr 61.

Nieczęsto dokumenty pozwalają stwierdzić, które daniny przeznaczone były na potrzeby poszczególnych urzędów. Wiadomo, że stróża przysługiwała w całości kasztelanom, ale zdarzały się od tej reguły wyjątki; przed 1268 r. wojewoda krakowski Mikołaj „colligi faceret strosam” w dwóch wsiach klasztoru henrykowskiego, położonych w ziemi krakowskiej³⁵. W dokumentach małopolskich spotykamy się również ze świadczeniami w skórkach zwierzęcych lub owsie, należącymi do kasztelana „nomine castellanie sue”³⁶. Brak nazwy nie pozwala, jak sądzę, identyfikować tych opłat ze stróżą; chodziło raczej o inne świadczenia grodowe, lub może o szczytkową postać rozmaitych ciężarów w objętych immunitetem posiadłościach kościelnych. Na terenie Kujaw poświadczona jest specjalna danina w życie, pobierana „ad honorem tribuni”³⁷. Niektóre wreszcie świadczenia dzielono wedle ustalonej z góry proporcji między urzędników grodowych a dwór panującego; w 1290 r. Przemysław II nadał dwóm mieszczanom krakowskim „proventus et soluciones, que vulgarterer przistaw nuncupantur... salvis porcionibus baronum et honorum curie nostre, utpote castellani Cracoviensis et eius qui dicitur woyszky”³⁸. Przedmiotem podziału były również dochody z sądownictwa i targów; obok kasztelana i jego zastępców sądowych uczestniczył w nich panujący³⁹. Okruchy informacji, rozsiane po XIII-wiecznych dokumentach, nie ułożą się w pełną listę świadczeń, przeznaczonych w całości lub w części na potrzeby urzędników administracji terytorialnej. Ogólne formuły klauzul immunitetowych wskazują jednak, że obejmowały one wiele różnych pozycji; po każdym udziale administracji grodowej w świadczeniach ludności na rzecz monarchii nie ulega w każdym razie wątpliwości.

W odniesieniu do XIII w. trafna wydaje się opinia K. Buczka: udział funkcjonariuszy w dochodach monarchii zorganizowany był wówczas na zasadach uposażenia beneficjalnego⁴⁰. Najbardziej chyba plastyczną ilustracją tego systemu stanowi dokument z 1299 r., którym Władysław Łokietek nadał wojewodzie kaliskiemu Mikołajowi:

„omnia iudicia que in districtu vel castellania de Racenze ad nostrum dominium spectare videntur, et triginta urnas mellis in mellificiis nostris in eodem districtu, castellaniam vero in Scicen cum dominio quod ad nos spectat... salvo tamen iure aliorum supanariorum nostrorum, qui in prenominitis castellaniis aliquas habent supas vel officia, quibus per hoc, racione huiusmodi donacionis, in proventibus suorum officiorum nolumus aliquid preiudicium generari”⁴¹.

Mamy tu do czynienia z zasadą, panującą wszechwładnie u schyłku XIII w.; każdemu z urzędników grodowych, mających w kasztelanii „aliquam supam vel officium”, przysługują określone świadczenia lub ich części, przywiązane do każdego urzędu z osobna jako „proventus officii sui”. System ciężarów prawa książęcego

³⁵ KMog, nr 31, s. 24.

³⁶ KKK, t. I nr 60; KMp, t. II nr 567 (interpolacja); KTyn, nr 20.

³⁷ Pomm. Urkundenbuch, nr 502.

³⁸ KMp, t. I nr 118.

³⁹ KMp, t. I nr 103; tamże, t. II nr 472; KWp, t. II nr 812; Häusler, nr 48.

⁴⁰ K. B u c z e k, *Uposażenie urzędników...*, passim.

⁴¹ KWp, t. II nr 812.

wydaje się jakby rozparcelowany: niektóre świadczenia w całości lub w części przeznaczone są do użytku panującego i jego dworu; inne – w całości lub częściami – przypisane indywidualnie poszczególnym urzędnikom czy raczej urzędowi administracji terytorialnej. Ten stan rzeczy uważać wolno za produkt długotrwałej ewolucji, uchwytny nawet w klauzulach immunitetowych, a więc w stosunkowo późnym jednorodnym materiale, którym rozporządzamy.

„Eisdem fratribus ad calciamentorum auxilium in omnibus villis eorum... donavi pensionem poduoroue dictam, que ducis usui fuit specialiter deputata” stwierdził Henryk Brodaty w dokumencie dla klasztoru N.M.P. na Piasku z 1204 r.⁴² Wynika stąd, że podworowe przeznaczone było na Śląsku wrocławskim do wyłącznego użytku księcia, i to „specialiter”, a więc w odróżnieniu od jakichś innych danin, należących do urzędników lub dzielonych między panującego i administrację. Zwyczaj ten sięga więc przełomu XII i XIII w.; ukształtował się jednak zapewne już w okresie rozbitcia dzielnicowego, na co zdają się wskazywać różnice w tym zakresie między poszczególnymi dzielnicami. W 1288 r. Władysław i Kazimierz, książęta łączycokujawscy uchylili we wsi Zbłag, należącej do jednego z wrocławskich kanoników „omnia iura Polonica que tum nostri suparii in eadem villa actenus habuerunt... scilicet prewod, powos, podvorowe, sive citationes per camerarios”⁴³; formuła zwolnienia pozwala domyślać się, że podworowe należało na Kujawach w całości lub częściowo do urzędników, a nie wyłącznie do księcia.

Czytając o daninie, która już u progu XIII w. była „ducis usui specialiter deputata”, skłonni jesteśmy za ową specyfikacją dopatrywać się przeciwnego biegu – świadczeń urzędniczych. Zbyt pochopny byłby wniosek, że każdy funkcjonariusz z osobna miał wtedy „proventus officii sui”. W 1228 r. Henryk Brodaty przyznał posiadłościom klasztoru henrykowskiego „libertatem perpetuam ab omnibus nostris et castellanorum nostrorum exactionibus”⁴⁴. Jest to najstarsza bodaj formuła immunitetowa, rozróżniająca *expressis verbis* świadczenia na rzecz panującego i na rzecz administracji grodowej; spotykamy w niej tylko kasztelanów. O innych żupanach, sędziach, komornikach, oficjalistach – głucho. Nie oznacza to, rzecz prosta, że rezygnując z własnych dochodów i uchylając wszystkie świadczenia na rzecz kasztelanów, Henryk Brodaty utrzymał w mocy daniny, należące do niższych urzędników. Niewątpliwie zwolnienie objęło także źródła ich dochodów; nie było jednak potrzeby wyszczególniać podwładnych kasztelana, skoro wspomniano zwierzchnika. Związała formuła „ab omnibus exactionibus castellanorum nostrorum” z 1228 r. zdaje się wyznaczać ten sam zakres zwolnienia, który w klauzulach o kilkadziesiąt lat późniejszych określano przez wyszczególnienie rozmaitych urzędników grodowych lub przez odwołanie się do grupującej ich instytucji – „ab omnibus solucionibus et exactionibus castrorum”. W trzeciej dekadzie XIII w. zwrot „omnes exactiones castellanorum” oznaczał jeszcze ogół świadczeń na rzecz administracji grodowej; w ósmej

⁴² KŚl, t. I nr 105; por. tamże nr 107.

⁴³ KWp, t. II nr 627.

⁴⁴ Appelt, t. I/2 nr 290.

dekadzie oznaczał już tylko indywidualne uposażenie urzędu kasztelańskiego. Toteż w 1279 r. Henryk Probus formułować musiał przywilej egzempcyjny dla tegoż klasztoru inaczej, niż przed 51 laty uczynił to jego pradziad; poddani klasztorowi zwolnieni zostali „ab omnibus solutionibus et seruiciis nos et nostros castellanos et eorum iudices seu wladarios contingentibus”⁴⁵.

Formalnie rzecz biorąc, książę był władny uchylić wszelkie świadczenia publiczne, bez względu na to, kto czerpał z nich dochody. W praktyce konsultował się on zapewne przed podjęciem decyzji ze swymi dostojnikami. Póki jednak nikomu nie przychodziło na myśl kwestionować otwarcie i za życia władcy jego decyzji, nie było palącej potrzeby zapisywania pergaminu listami urzędów. Informacje o udziale poszczególnych dostojników w świadczeniach prawa książęcego wprowadzać poczęto do klauzul immunitetowych nie bez powodu. Praktyka kancelaryjna dostosowywała się zapewne do zmian w poglądach prawnych i układzie stosunków społecznych. Feudalizacja aparatu monarchii i umacniająca się pozycja dostojników wobec władzy książęcej sprawiła, że mogli oni skutecznie przeciwstawiać się egzempcjom, uszczuplającym ich dochody. W Małopolsce, gdzie pozycja kasztelanów i wojewodów była szczególnie silna, dochodziło na tym tle do konfliktów, które przysporzyły nam bardziej szczegółowych informacji. Przy zwolnieniach immunitetowych zasięgano ustnej rady i zgody zainteresowanych dostojników; mimo to niektórzy z nich domagali się nadal świadczeń, uchylonych poprzednio przywilejem panującego i egzekwowali je nieraz przez swój aparat policyjny; znamy sprawy, które znalazły epilog przed sądem monarszym⁴⁶. Doprowadziło to do przypadku zgoła unikalnego na tle zwyczajów kancelaryjnych epoki: w dwóch dokumentach Bolesława Wstydliwego z 1256 r. przy zwolnieniu chłopów kościelnych od stróży, śrezny i podwoły umieszczono – najpewniej na życzenie odbiorców – konsens kasztelana i wojewody krakowskiego⁴⁷.

Podobnymi względami objaśnić można zjawienie się w dokumentach z ostatniej ćwierci XIII w. informacji o udziale w objętych immunitetem świadczeniach nie tylko wysokich dostojników, jak kasztelan czy wojewoda, lecz także ich subalternów („ipsorum iudicum et camerariorum seu officialium quorumcumque”), zajmujących w hierarchii administracyjnej niższe stanowiska⁴⁸. Sprzeciw bezpośrednio zainteresowanych urzędników nie byłby chyba skuteczny, ale kasztelan czy wojewoda mógł upomnieć się o uposażenie podwładnych, bez których nie mógł się obyć, a których nie chciał i nie musiał już utrzymywać z dochodów własnego urzędu.

Trend jest wyraźny; poprzez zmiany formuł kancelaryjnych przeziara narastająca decentralizacja skarbowości monarszej. Od rozmaitych świadczeń i dochodów składających się na swego rodzaju fundusz utrzymania administracji grodowej, przeznaczony bez wątpienia do podziału między urzędników, ale pozostający nominalnie bodaj w gestii kasztelana – do rozczłonkowania o wyraźnie beneficjalnym

⁴⁵ Stenzel, *Lib. Fund. Heinr.*, Urkunden, nr 28, s. 176.

⁴⁶ KKK, t. I nr 60; KPol, t. III nr 24 bis; KTyn, nr 20; KMog, nr 31.

⁴⁷ KMp, t. II nr 449 i KPol, t. III nr 32.

⁴⁸ KMp, t. I nr 94 i 104; podobne formuły występują u schyłku XIII w. dosyć często.

charakterze, kiedy każdy urząd z osobna wyznaczony ma „proventus officii sui”. Uposażenie urzędnika wyodrębnia się z uposażenia instytucji, staje się bezpośrednim prawem do określonej daniny lub jej części, a nie pośrednim udziałem w dochodach, przeznaczonych na potrzeby macierzystego grodu. Mamy do czynienia ze swoistą feudalizacją aparatu monarchii, dokonującą się w obrębie jej systemu skarbowo-gospodarczego. XIII-wieczna dokumentacja zachowała ślady tego procesu; pozwala ona uchwycić kierunek, ale nie początek zmian. W drugiej połowie XIII w. podstawą, w stosunku do której określano uprawnienia panującego z jednej, a urzędników administracji terytorialnej z drugiej strony, nie była łączna kwota produktu uzyskanego z rozmaitych świadczeń ludności, lecz poszczególne świadczenia. Niektóre należały do księcia (czyli dworu), inne – do kasztelana lub wojskiego, inne wreszcie dzielono: o przeznaczeniu decydował w każdym wypadku rodzaj daniny, a nie rodzaj produktu. Widzieć w tym wolno zjawisko towarzyszące decentralizacji skarbowości; przedmiotem wydzielonych uprawnień poszczególnych urzędników mogły być najłatwiej poszczególne świadczenia, a nie łączna ich kwota. U progu XIII w. wyodrębnienie niektórych danin do wyłącznego użytku monarchy było już faktem dokonany; wniosek, że tak samo miały się rzeczy w XI stuleciu byłby jednak zbyt pochopny. Przeznaczenie podworowego „specialiter ducis usui”, przeznaczenie stróży – również „specialiter” – na potrzeby funkcjonariuszy grodowych stanowiło zapewne wczesny produkt procesów feudalizacyjnych, które w dalszym ciągu przyniosły zupełną emancypację urzędniczych dochodów w myśl zasad beneficjalnych. Znając kierunek owych przemian, winniśmy raczej przeprowadzić retrogresję „pod prąd” XIII-wiecznego nurtu, ku skąpom wprowadzić, ale bliższym pierwotnych zasad ustrojowych monarchii świadectwom z XI i XII w.

Organizacja „państwowego” uposażenia biskupstw polskich w XI stuleciu opierała się na zasadach, które uważać można za przeciwieństwo XIII-wiecznej decentralizacji uposażeń urzędniczych. *Plenarie decimationes* wydzielano z łącznej kwoty naturalistów, dostarczanych monarchii w systemie prawa książęcego, a nie z poszczególnych świadczeń. Zboże, miód, wieprze, żelazo lub futerka, zgromadzone w komorach grodowych, traktowano jako jednolitą pulę i w całości dzielono, nie zważając na to, jakie daniny lub służebności złożyły się na ogólną kwotę produktu. Wysnuć stąd wolno przypuszczenie, że system ewidencji i dystrybucji dochodów państwa nie uległ jeszcze wówczas parcelacji, którą znamy z klauzul immunitetowych XIII w. Zapewne nie było jeszcze danin „specialiter” książęcych i takich, które w całości przypisano poszczególnym urządcom, lecz ogół świadczeń dzielono w ustalonej proporcji między dwór panującego, dostojników zarządu terytorialnego i biskupstwa. Bulla gnieźnieńska i falsyfikat mogileński poświadczają tę zasadę w odniesieniu do organizacji kościelnej, ale kontekst porównawczy skłania do generalizacji, obejmującej również świeckie ogniwa aparatu monarchii.

Najbardziej instruktywna wydaje się tu analogia węgierska. Dyspozycja króla Kolomana (*decretorum liber I*, cap. 25) nie odbiega zasadniczo od nadania *plenariarum decimationum* z grodów archidiecezji gnieźnieńskiej. Jest tylko bardziej ogólna i jaśniejsza sformułowana: monarcha wyznacza wszystkim biskupstwom pełną dziesiątinę

„de tributis et vectigalibus” w obrębie diecezji. Zamiast jednak posłużyć się zdawkowym określeniem „plenarie”, władca węgierski sprecyzował, że biskupstwa otrzymują dziesiątą część publicznych danin ludności na tej samej zasadzie, co komesi okręgów grodowych, którym należy się część trzecia („sicut comitibus terciam partem dare decrevimus, ita decimam quoque episcopis censemus”)⁴⁹.

Przepis ten odwołuje się do zarządzenia, regulującego podział dochodów między dwór królewski a dostojników zarządu terytorialnego. „Quisque comitum in comitatu suo terciam ibique partem habeat de tributo. Rex vero ad plenum de tributo omnium similiter duas partes habeat”⁵⁰. Słowo „similiter” wskazuje na symetrię uprawnień panującego (reprezentuje on dwór, gdyż dochody urzędników centralnej administracji mogły być wydzielane tylko z części królewskiej) i żupanów komitatowych. *Comites* – podobnie jak monarcha – otrzymywali swoją część „ad plenum de tributo omnium”; król – podobnie jak *comites* – otrzymywał swoje 2/3 „ibique”, tj. z okręgów grodowych. Zasada proporcjonalnego podziału obejmowała zatem ogół dochodów „de tributis et vectigalibus”, a organizacja komitatowa stanowiła powszechny instrument ich poboru. Pieniężne świadczenia ludności nie były z tej reguły wyłączone. Atrakcyjność wpływów gotówkowych podyktowała jednak osobne zarządzenie zmierzające do ustanowienia skuteczniejszej kontroli nad ich podziałem: „Singuli comites per quemcumque suorum voluerint denarios, qui per universas Hungarie partes colliguntur, quantum super unoquoque centurionatu fuerit collectum, nominatim sub certo scribentes numero, Strigonium usque ad festum sancti Michaelis mittant. Neque prius rege comites vel centuriones partem accipiant, sed in eodem loco, videlicet Strigonii, fiat omnium parcium divisio”⁵¹. Dzielono również dochody z cła, w tym jednak wypadku płynność intraty sprawiała, że wszelka kontrola ex post byłaby iluzoryczną; toteż *thelonearius regis* i *thelonearius comitis* pobierali równocześnie, lecz niezależnie od siebie opłaty na rzecz dworu królewskiego i komitatu⁵².

Wśród cytowanych zarządzeń nowością może być co najwyżej nakaz dostarczenia pieniędzy do Ostrzyhomia, w celu dokonania podziału pod czujnym okiem funkcjonariuszy skarbu monarszego. Poza tym statuty Kolomana wydają się w tym względzie raczej kodyfikacją starego zwyczaju, niż aktem ściśle normatywnym. Zasadę podziału według klucza: 2/3 dla króla, 1/3 dla komesa, dziesięcina z całości dla biskupa spotykamy już w dekretach św. Władysława. Nie jest ona tam wprawdzie sformułowana w sposób generalny, dowiadujemy się jednak, że przedmiotem podziału bywało także bydło i zbiegli niewolnicy, a dobytek gromadzono i dzielono w specjalnych pomieszczeniach na podgrodziu siedziby komitatu⁵³. Do reguły zapisanej pod rządami Kolomana stosował się więc w praktyce również Władysław, choć nic nie wskazuje na to, że była ona jego dziełem. Zwyczaj sięga w głąb XI w.

⁴⁹ Z a v o d s z k y, *op. cit.*, Col. I, c. 25, s. 186.

⁵⁰ Tamże, Col. I, c. 78, s. 193.

⁵¹ Tamże, Col. I, c. 79, s. 193.

⁵² Tamże, Col. I, c. 82, s. 194.

⁵³ Tamże, Lad. III, c. 13, s. 177 oraz c. 20, s. 178.

Nadanie miśnieńskie z 971 r. pozwala przypuszczać, że wprowadzono go jako zasadę przy organizowaniu terytorialnych ogniw zarządu skarbowo-gospodarczego.

Biskupstwo miśnieńskie otrzymywać miało z 5 słowiańskich terytoriów małoplemiennych, przekształconych w okręgi administracyjno-skarbowe, dziesięcinę ze wszystkich świadczeń ludności, wyszczególnionych wedle rodzaju produktów: miód, futerka, pieniądze, niewolnicy, odzież, wieprze, zboże. Zastrzeżenie, że dziesięcina ma być wydzielana „per totum et per integrum”, czyli „antea, quam comes eaurundem regionum partem sibi a nobis concessam auferat atque distribuat” nie odbiega od przytoczonych zarządzeń królów węgierskich. Nie wiemy wprawdzie, czy udział komesów terytorialnych wynosił 1/3 trybutów, określenie „pars” wskazuje jednak wyraźnie, że był on – podobnie jak dziesięcina biskupia i dochód cesarski – wyznaczony w proporcji do łącznej kwoty dochodów, „per totum et per integrum”⁵⁴. Nie była to zasada ustrojowa, przeniesiona ze starych ziem cesarstwa; narzuciły ją raczej warunki miejscowe. Organizując własną administrację terytorialną i eksploatację skarbową plemiennych do niedawna społeczności zachodniosłowiańskich, zwierzchność ottońska postępować musiała podobnie, jak Arpadzi – i nie tylko oni⁵⁵.

Nie inaczej było zapewne w monarchii piastowskiej. Uposażenie biskupstw dziesiątą częścią łącznej kwoty świadczeń ludności na rzecz monarchii wydaje się elementem systemu proporcjonalnego rozdziału podstawowych dochodów państwa pomiędzy dwór panującego, dostojników administracji terytorialnej i Kościoła. Bulla z 1136 r. i notycja mogileńska przedstawiają fragment owego systemu, związany z zaopatrzeniem Kościoła; wolno jednak uzupełnić brakujące człony całości, odwołując się do danych porównawczych.

Proporcje podziału dochodów niekoniecznie musiały kształtować się tak samo, jak na Węgrzech. W systemie administracyjnym jednolitego państwa piastowskiego doniosłą rolę odgrywał prowincjonalny szczebel zarządu, o którym – wskutek wczesnej jego likwidacji – niewiele wiadomo. Świadczenia okolicznościowe i niektóre służby, czyniące zadość potrzebom organizacji państwowej, nie mogły podlegać ogólnej zasadzie, a dochody mennicze należały w Polsce (podobnie zresztą jak na Węgrzech) do wyłącznej dyspozycji panującego. Reguła proporcjonalnego podziału obejmowała jednak przypuszczalnie ogół regularnych danin prawa książęcego, zarówno wtedy, gdy metropolii gnieźnieńskiej wyznaczano *plenarias decimationes* z grodów archidiecezji, jak też w czasie, gdy umieszczano ich wykaz w preparowanej na zlecenie arcybiskupa Jakuba bulli protekcyjnej. Również na Węgrzech reguła ta

⁵⁴ KŚl. t. I nr 1.

⁵⁵ Wspomnieć warto o bardziej odległych analogiach, zapewne niebyt miarodajnych, dość przecież frapujących. Norweska tradycja kronikarska z początków XIII w. przypisywała Haraldowi Pięknotosemu ustanowienie świadczeń pospolitej ludności chłopskiej na rzecz monarchii oraz zasady, zgodnie z którą każdy jarl zatrzymywać miał na własny użytek trzecią część danin, pobieranych na terenie jego władzy (zob. A. J. G u r e w i c z, *Swobodnoje krietjanstwo feodalnoj Norwegii*, Moskwa 1957, s. 93). Reminiscencja podobnej być może zasady dystrybucji dochodów państwa zachowała się w latopisach ruskich: „Jarosławu że suszczu Nowiegorodie i urokom dajuszczu Kyjewu dwie tysiacze griwien od goda do goda, a tysiaczu Nowiegorodie gridiem razdawachu. I tako dajachu wsi posadnicy nowgorodstii, a Jarosław siego nie dajasze k Kyjewu otcu swojemu” (PVL, t. I, s. 89, pod r. 1014).

obowiązywała jeszcze w połowie XII w., budząc zdziwienie biskupa Fryzyngi⁵⁶. Decentralizacja, rozbijająca jednolity system dystrybucji świadczeń na daniny „specialiter” książęce i beneficja poszczególnych urzędów zapoczątkowana została zapewne już po rozbiciu państwa pierwszych Piastów na faktycznie niezależne dzielnice.

Oparty na odmiennych zasadach organizacyjnych, XIII-wieczny system uposażeń urzędniczych wywodził się jednak z pierwotnej praktyki podziału państwowych dochodów. Proporcjonalny i jednolity lub rozparcelowany między poszczególne urzędy, udział aparatu administracji grodowo-terytorialnej w świadczeniach prawa książęcego, był w każdym razie bardzo znaczny. Wydaje się też, że skład i funkcje administracji grodowej nie ulegały tak głębokim przemianom, jak zasady jej uposażenia (pomijam na razie dyskusyjną kwestię organizacji sił zbrojnych). Wyliczając uprawnienia urzędników rozmaitego szczebla i autoramentu, formuły immunitetowe pozwalają dojrzeć poza szyldem instytucji lub osobą jej zwierzchnika zespół ludzi, którzy zapewniali funkcjonowanie lokalnych ośrodków władzy i uczestniczyli w dochodach monarchii. Pozwalają one również rozpoznać dokładniej system zarządu skarbowo-gospodarczego okręgów grodowych.

III

System prawa książęcego nie był już takim ustrojem, w którym konformizmy społeczne, wyrosłe z potrzeb współżycia i umocnione tradycją, starczyłyby za gwarancję przestrzegania wszystkich ustanowionych reguł. Nałożone na ludność daniny musiał ktoś ścigać. Związek administracji grodowej z systemem ciężarów prawa książęcego nie sprowadzał się do udziału w spożywaniu jego owoców. Polegał także na egzekwowaniu świadczeń i posług.

Również w tym względzie najbardziej źródotwórczy okazał się proces feudalizacji aparatu państwowego, a najwymowniejszych świadectw dostarczyła kancelaria małopolska. Na wiecu w Obrazowie w 1256 r. wystawił Bolesław Wstydlivy dwa niemal równobrzmiące dokumenty. Ludność, zamieszkująca dobra klasztoru miechowskiego i niektórzy poddani klasztoru w Imbramowicach zwolnieni zostali od stróży, srezny i podwoły. Po wyliczeniu uchylonych ciężarów, książę stwierdził:

„adimus accedente ex superhabundanti consensu Adam castellani et Nicolai palatini Cra-couiensium, ut castellanus et palatinus iidem et quecunq; alii beneficiarii prescriptas exactiones et perangiam memoratam ac expensas uel iura, que circa huiusmodi exactiones peti solent vel fieri, nullatenus in supradictis villis et inhabitatoribus earum... valeant extorquere nomine nostro vel nomine eorundem. Sane si super his exactionibus et iuribus commorantes homines in villis sepedictis a castellano vel palatino prenomatis vel ab aliis iudicibus quibusque preter tribunal nostrum fuerint in iudicium evocati, nequaquam teneantur in iudicio comparere... Ad hec, si ob hoc, quod suprascriptas exactiones habitatores villarum non soluerint, vel iura circa has non reddiderint, aut citati in iudicio non astiterint, voluerit ipsos castellanus

⁵⁶ Ottoni episcopi Frisingensis Gesta Friderici Imperatoris, MGH, Scriptores, t. XX, s. 369: „Hinc est, ut, cum predictum regnum per LXX vel amplius divisum sit comitatus, de omni iustitia ad fiscum regum duae lucris partes cedant, tertia tantum comiti remaneat”.

vel palatinus sepefati vel alii iudices rebus aliquibus spoliare, vim vi repellendi habeant potestatem. Ceterum si maiorem vi fuerint spoliati, spoliatores eorum et quorum auctoritate fuerint spoliati, teneantur eisdem habitatoribus ipso iure ablata restituere, ac omne interesse⁵⁷.

Dokument ten, jak rzadko który, pozwala wejrzeć w mechanizm egzekwowania ciężarów publicznych. Zapewne; były one prawem, lecz wykonanie prawa państwowego nie zawsze było sielanką. Stał za nim przymus, znajdujący oparcie we władzy sądowej dostojników grodowych: kasztelana lub wojewody. Z ich ramienia („eorum auctoritate”) ściągano daniny; wyrok, wydany przez nich lub ich sądowych zastępców, sankcjonował zastosowanie przemocy wobec chłopów, którzy świadczeń dawać nie chcieli lub nie mogli. Z chwilą udzielenia immunitetu przymus odarty z prawa przedstawiał się jako gwałt; był nim wszakże i w majestacie prawa. Chłopom klasztornym zezwolono „vim vi repellere”, ale szanse nie były równe: z góry dało się przewidzieć, że „maiorem vi fuerint spoliati”.

„Spoliatores eorum” oraz ci „quorum auctoritate fuerint spoliati”; dokument różnił poborców i egzekutorów świadczeń od ich zwierzchników, czyli wyposażonych we władzę sądową panów grodowych („castellanus, palatinus vel alii iudices”). Do jednych i drugich należeć mogły „expense vel iura, que circa huiusmodi exactiones peti solent vel fieri”. Prócz wikt i noclegu, który należał się poborcom danin⁵⁸, chodziło zapewne o jakieś dodatkowe opłaty dla nich samych i dla ich przełożonych. Domyślać się w tym wolno swego rodzaju gratyfikacji dla dostojników zarządu terytorialnego, „quorum auctoritate” ściągano, jak widać, nie tylko świadczenia przeznaczone dla nich samych. Spośród uchylonych w 1256 r. ciężarów stróża przysługiwała kasztelanowi, z podwód korzystała administracja grodowa na własne i książęce potrzeby, śreżna wreszcie, jako danina łowiecka, wiązała się z obsługą dworskich polowań⁵⁹. Z dwóch ostatnich ciężarów czerpał zatem bezpośrednio lub pośrednio korzyści sam panujący. Wiąże się z tym szczególnie znaczące sformułowanie dokumentu: książę zabronił kasztelanowi, wojewodzie i ich podwładnym egzekwować uchylone świadczenia „nomine nostro vel nomine eorundem”.

W 1245 r. rozegrał się przed sądem książęcym epilog sporu między kasztelanem krakowskim Michałem a opatem jędrzejowskim. Chodziło o świadczenia publiczne, od których klasztor miał być zwolniony przywilejami immunitetowymi Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego. Inicjatorem odwołania się do najwyższej instancji musiał być, jak zwykle w takich razach, klasztor. Kasztelan, spotkawszy się z odmową świadczeń, zarządził zapewne ich egzekucję przez własny aparat skarbowy i w oparciu o swe uprawnienia sądownicze; klasztor zakwestionował jego kompetencje, powołując się na immunitet sądowy i przeniósł spór do trybunału książęcego na wiecu w Piasku. Bolesław Wstydlivy rozstrzygnął kontrowersję „super libertatibus functionum prestationem vel munerum inferius annotatis” po myśli opata, stwierdzając, że

⁵⁷ KMp, t. II nr 449; KPol, t. III nr 32.

⁵⁸ Zob. KMp, t. I nr 60.

⁵⁹ A. Gieysztor, *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*, „Kw. HKM”, t. 11: 1963 nr 2.

poddani klasztorowi „neque strosam, neque powos, neque solucionem boum solvere teneantur, nec ad aliquod castrum ab aliquibus constringantur, nec alicui intersint expeditioni, nec ab aliquo iudicentur tantum coram nobis per litteras cum sigillo nostro citati”⁶⁰. Spośród wymienionych ciężarów „solutio boum” nie wydaje się w jakikolwiek sposób związana z potrzebami grodu i nie wchodziła w skład uposażeń urzędniczych. Kasztelan Michał domagał się jednak tej daniny „nomine castellanie sue” bądź dlatego, że otrzymywał jakieś gratyfikacje z tytułu jej poboru („expense vel iura”?), bądź też z tej racji, że jako zwierzchnik administracji grodowej musiał wyliczyć się ze ściąganych na terenie jego władzy świadczeń książęcych. Obydwa wyjaśnienia wskazywałyby, że organizacja grodowa była instrumentem egzekwowania wszelkich ciężarów prawa książęcego w obrębie kasztelanii.

Dokument Bolesława Wstydlivego z 1258 r. nie dopuszcza w tej kwestii wątpliwości. Kock i przyległe posiadłości biskupstwa płockiego zostały wówczas zwolnione „ab omni ducali seu castrensi iure vel iugo... ita, quod nec castellanus noster de Lucow, nec alicuius castrum iudices, excepta nostra presencia et palatini Sandomiriensis, in eisdem villis aliquod porsus siue in citando, vel iudicando, seu eciam in castoribus capiendis, strosa, podymne, podworowe siue Narasz debeant uel audeant exercere”⁶¹. Regale bobrowe nie miało nic wspólnego z uposażeniem administracji grodowej, nic też nie wiadomo o przeznaczeniu na ten cel podymnego, zaś narzaz słusznie chyba uchodzi za daninę, pobieraną w XIII w. na wyłączny użytek panującego i jego dworu⁶². Formuła zwolnienia „ab omni ducali seu castrensi iure vel iugo” jest zresztą dostatecznie wyraźna; uchylono zarówno ciężary na rzecz administracji grodowej i jej urzędników, jak też na rzecz monarchy. Wynika stąd, że obie kategorie danin ściągane były w tym samym trybie. I jedne i drugie pobierano z ramienia łukowskiego kasztelana; jego kompetencje sędownicze oraz jego uprawnienia w zakresie egzekucji grodowych i książęcych świadczeń potraktowano w dokumencie łącznie.

Nie jest to tylko sprawa stylizacji. Ścisły związek pomiędzy ściąganiem danin prawa książęcego a niezbędną do tego władzą sądowo-policyjną daje się wyśledzić w licznych klauzulach immunitetowych. Został on sformułowany dość wyraźnie w 1270 r., przy okazji potwierdzenia immunitetu dla wsi Dziewin w kasztelanii brzeskiej. Chłopi tamtejsi wolni byli od rozmaitych ciężarów publicznych, w tym od stróży oraz „a potestate et iudicio castellani Brezensis et omnium iudicum ipsius... ita, quod in nullo casu, neque occasione strose citati teneantur respondere”⁶³. Podkreślenie: „neque occasione strose citati” tłumaczy się przeznaczeniem tej daniny na uposażenie kasztelana; naruszenie immunitetu sądowego i ekonomicznego mogło nastąpić najłatwiej w tym właśnie punkcie. W ten sam sposób zapewniano jednak egzekucję

⁶⁰ KPol, t. III nr 24 bis.

⁶¹ KMp, t. I nr 51.

⁶² J. W i d a j e w i c z, *Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej*, Lwów 1926, s. 10; por. B a l - z e r, *Narzaz...*, s. 35 n., oraz przypis 5 na s. 35.

⁶³ KMp, t. I nr 80.

wszelkich innych ciężarów, w których kasztelan był mniej zainteresowany osobiście. Wynika to niedwuznacznie z postanowień cytowanych dokumentów z 1256 r., dotyczących na równi stróży i podwody. Bolesław Wstydlivy uchylił wówczas kompetencję sądową kasztelana i wojewody krakowskiego oraz ich podwładnych tylko w zakresie ściągania owych świadczeń. Przy okazji dowiadujemy się, że panowie grodowi lub w ich zastępstwie „alii iudices” („iudices ipsius”, jak nazwano w 1270 r. subalternów kasztelana brzeskiego) w ramach własnej jurysdykcji pozywali i sądzili chłopów „super his exaccionibus”; oni też zarządzali lub sankcjonowali „sua auctoritate” zajęcie dobytku dłużników, bez względu na to, czy chodziło o świadczenia na rzecz grodu, czy na rzecz księcia, pobierane „nomine ducis vel nomine eorundem”.

Bez odpowiedniej egzekutywy sądowo-policyjnej zarząd skarbowo-gospodarczy byłby w ówczesnych warunkach fikcją. Organizacja grodowych agend zarządu gospodarczego oparta była na skojarzeniu obu funkcji. Uprawnienia kasztelanów w tej dziedzinie miały charakter zwierzchniczy. Wywodziły się one nie tylko z naczelnego stanowiska kasztelanów w lokalnej hierarchii administracyjnej, ale przede wszystkim z ich kompetencji sądowniczej; obejmowała ona zwierzchność nad wszelkimi czynnościami natury policyjnej w obrębie okręgu grodowego. W tym sensie także pobór i egzekucję ciężarów publicznych przeprowadzano „eorum auctoritate”; z tej również racji w sporach o immunitet ekonomiczny, które instytucje kościelne przenosiły do trybunału książęcego, kasztelan występował zawsze jako strona reprezentując administrację skarbową. Nie wynika z tego bynajmniej, że pobierał on jakiegokolwiek świadczenia osobiście lub kierował bezpośrednio czynnościami oficjalistów gospodarczych. Od tego byli inni urzędnicy, stojący niżej od niego w hierarchii. Urzędnicy ci dość często występują w klauzulach immunitetowych; słabe dotychczas rozpoznanie ich funkcji i uprawnień tłumaczy się po części tym, że strukturę administracyjną odtwarzano głównie na podstawie list świadków, na których figurują z reguły wysocy dostojnicy, a prócz nich rozmaite osoby z otoczenia panującego, po części zaś trudnościami, jakie nastęrcza wieloznaczność terminologii kancelaryjnej.

Termin „vlodarii”, używany obiegowo w Wielkopolsce i występujący nieraz również w dokumentach śląskich, oznaczać mógł urzędników rozmaitego szczebla i auctoramentu. Ci, którzy zawiadywali zapleczem gospodarczym wiejskiego dworu rezydencjalnego (Dłusk) lub dochodami monarchy z miasta na prawie niemieckim (Pyzdry), nie mieli nic wspólnego z organizacją grodową. To samo powiedzieć można o włodarzu książęcym, który w 1294 r. działał na terenie Starego Miasta w Kaliszu; lokując tam swych ogrodników na prawie niemieckim, Przemysław II postanowił, że „in iudiciis et causis ipsorum non teneantur coram aliquo homine respondere... nisi coram nostro vlodario, per ipsum ad iudicium, sicut mos est theutonicus, racionabiliter advocati”⁶⁴. Na podobnych zasadach klucznik książęcy w podwrocławskiej Leśnicy sprawował w 1255 r. sądownictwo patrymonialne nad osadzonymi w tym gospodarstwie dworskim chmielarzami, których Henryk III zwolnił od ciężarów

⁶⁴ KWp, t. II nr 723.

publicznych i od jurysdykcji kasztelańskiej⁶⁵. Mamy tu do czynienia z kompleksami majątkowymi, które książę przeznaczył do swego osobistego użytku, wyłączając je w drodze egzempcji immunitetowej z systemu ciężarów publicznych i związków z administracją terytorialną. W organizacji gospodarczej piastowskiego państwa majątki tego typu stanowiły w XIII w. niezbyt jeszcze liczne enklawy. Wymagały one odrębnego zarządu, który powierzano specjalnym funkcjonariuszom patrymonialnym; ze względu na gospodarczy charakter obowiązków służbowych zwano tych funkcjonariuszy włodarzami.

Tym samym terminem określano jednak skarbowo-gospodarczych funkcjonariuszy administracji terytorialnej. Podstawą ich działania nie był immunitet, lecz prawo książęce i jego ciężary, toteż każde zwolnienie immunitetowe uszczuplało zakres ich sądowych i gospodarczych kompetencji. Dowiadujemy się o nich zwykle przy tej właśnie okazji.

Kasztelania majątkowa wrocławskiej kapituły katedralnej obejmowała tylko część książęcego stanu posiadania w milickim okręgu grodowym. Panujący zatrzymał w swym ręku część ludności chłopskiej z całością należnych świadczeń, aparat monarchii sprawował też nadal władzę sądową nad książęcymi i rycerskimi chłopami oraz egzekwował ciężary publiczne, od których nawet posiadłości katedry nie były zwolnione całkowicie. Obok kapitulnej, utrzymała się w Miliczu monarsza administracja grodowa; w czasach wrocławskich rządów Bolesława Rogatki doszło między nimi do sporu o podział sądowych kompetencji i dochodów. W 1249 r. stanęła ugoda „inter... Bolezlaum, duce[m] Slesie, ac castellanum ipsius et officiales de Milicz ex una parte, et capitulum Wratislaviensis ecclesie et castellanum ipsorum... ex altera, super juribus eiusdem castellanie, que cui castellanorum iura pertinent”. Podział kompetencji ustalono na podstawie zeznań osób, które stały niegdyś na czele obu administracji. Ze strony książęcej powołano trzech takich świadków: „comitem Nachesium, hominem antiquum et fide dignum et quondam eiusdem castri castellanum... Radvanum dictum Zamb, qui quondam fuerit ducis in Milich Wlodarius, Petrum eciam quondam ibidem ducis Wlodarium”⁶⁶.

W kadłubowej kasztelanii milickiej, z której wykrojono wielki klucz posiadłości dla kapituły, nie było raczej miejsca dla rezydencji władcy. W 1224 r. Henryk Brodaty zrezygnował nawet z pobierania tam na własny użytek zryczałtowanych świadczeń stacyjnych, odstępując klasztorowi trzebnickiemu „LX dannizas mellis et L parvas plaustratas feni, que michi de stan in Milich prius pertinebant”⁶⁷. Wspomniana w dokumencie z 1249 r. *curia ducis* nie oznaczała też rezydencji ani ośrodka majątkowego, lecz instancję sądową („generaliter autem ubicumque, vel per quicumque, eciam in curia ducis, homines ecclesie in Milich fuerint iudicati... iudicatum castellanus ecclesie percipiet”). Nie sposób zatem dopatrywać się we włodarzu milickim patrymonialnego funkcjonariusza dworskiego. Przeciwnie: książęcy „officiales de Milich”

⁶⁵ CDS, t. VII/2; reg. 904.

⁶⁶ Häusler, nr 48.

⁶⁷ Appelt, t. I/2 nr 247.

z kasztelanem na czele występowali jako strona w sporze „super iuribus eiusdem castellanie, que cui castellanorum iura pertinent”, byli zatem wszyscy urzędnikami administracji grodowej. Przy ustalaniu podziału uprawnień powołano ze strony książęcej na świadków tylko byłego kasztelana i dwóch byłych włodarzy milickich. Wskazuje to na stosunkowo wysoką pozycję włodarza w grodowej hierarchii administracyjnej. Jak wszyscy urzędnicy zarządu terytorialnego, sprawował on swe funkcje na gruncie publicznej jurysdykcji kasztelańskiej, w przeciwieństwie do administracji kapitulnej, dla której podstawą działania był immunitet i jurysdykcja patrymonialna. Zakres kompetencji włodarza zależał więc od tego, „que cui castellanorum iura pertinent”. Nie wydaje się jednak, aby był on tylko zwykłym wykonawcą, pozbawionym uprawnień sądowych. Kierownik grodowej agendy zarządu gospodarczego musiał dobrze orientować się w układzie kompetencji sądowniczych, skoro jemu właśnie – obok byłego kasztelana – powierzono rolę eksperta. Wnosić stad wolno, że mógł on w zastępstwie kasztelana sam sprawować jurysdykcję, związaną z egzekucją ciężarów prawa książęcego.

W przywileju z 1279 r. Henryk Probus zabronił:

„uniuersis castellanis nostris et officialibus et eorum iudicibus et włodariis... quatenus homines et seruiantes eorundem fratrum de Heynrichow... non presumatis amodo iudicare nec ad uestram iudicium citatorie conuenire... quos coram nullo iudice nostro seu eorum subiudicibus uel włodariis iudicandos admittimus, nisi tantummodo in nostra presencia corporali, quoniam ab omnibus solucionibus et seruiis nos et nostros castellanos et eorum iudices seu włodarios contingentibus... ipsorum fratrum merito probitatis fecimus et facimus absolutos”⁶⁸.

Świadectwo tego dokumentu ma walor ogólny, mowa w nim bowiem nie tylko o funkcjonariuszach z Niemczy, lecz generalnie o administracji kasztelańskiej wszystkich okręgów, w których znajdować się mogły dobra henrykowskich cystersów. Mamy więc do czynienia z powszechnym, przynajmniej w dzielnicy wrocławskiej, schematem organizacji grodowej i uprawnień działających w jej ramach urzędników. Stanowisko włodarza przedstawia się tu jako element powszechnego wzoru administracji terytorialnej, musiało więc być w każdym okręgu grodowym obsadzone.

Urzędnicy, sprawujący tę funkcję, nie nosili tytułu komesa; nomenklatura ugody milickiej z 1249 r. wskazuje, że przysługiwał on tylko kasztelanom. Nie zaliczali się jednak włodarze do kategorii niższych oficjalistów. Podlegali oni kasztelanom jako *eorum włodarii*, na tej samej zasadzie, co *eorum iudices*, czyli sędziowie grodowi. Stanowiska włodarza i sędziego grodowego wydają się przeto równorzędne, w tym przynajmniej sensie, że obaj byli zastępcami sądowymi kasztelana. W tym charakterze mogli oni „iudicare et ad suum iudicium citatorie conuenire” wszystkich chłopów, których immunitet nie uwolnił jeszcze od ciężarów prawa książęcego i związanej z nimi jurysdykcji grodowej. Wraz z jurysdykcją przysługiwało im również uposażenie w ściąganych od ludności daninach. Kompetencje sądownicze subalternów kasztelana odpowiadały zapewne z grubsza zakresowi ich zadań urzędowych; w przypadku włodarzy w grę wchodzi przede wszystkim prawne sankcjonowanie

⁶⁸ Stenzel, *Lib. Fund. Heinr.*, Urkunden, nr 28, s. 175 n.

czynności policyjnych, związanych ze ściąganiem świadczeń na rzecz monarchii. Nie ulega wątpliwości, że było to sądownictwo o charakterze publicznym, wykonywane w ramach „*iurisdictionis castri*” i uchylane w dobrach kościelnych dopiero przez immunitet. Instytucjonalny związek sądowno-policyjnej i skarbowo-gospodarczej władzy nad ludnością zdaje się stanowić zasadę organizacji grodowej w systemie prawa książęcego.

Uгода milicka z 1249 r. pozwoliła stwierdzić ów związek w peryferyjnej kasztelanii, okrojonej hojnym nadaniem na rzecz wrocławskiej kapituły katedralnej; przywilej immunitetowy z 1279 r. pozwala rozciągnąć go na całą dzielnicę wrocławską. Na tych samych zasadach zorganizowane były grodowe agendy zarządu gospodarczego w Wielkopolsce. W 1287 r. Przemysław II zwolnił położone w granicach swego księstwa posiadłości biskupstwa lubuskiego od wszelkich ciężarów publicznych, kończąc klauzulę immunitetową postanowieniem: „*nec eiusdem ecclesie homines per nos, per palatios, nec per castellanos, nec per włodarios, nec per aliquos iudices sive officiales nostros, quibuscunque nominibus censeantur, quoquomodo iudicabuntur*”⁶⁹. Włodarze wymienieni zostali bezpośrednio po kasztelanach; sądownictwo ich nosić musiało publiczny, a nie patrymonialny charakter, skoro obejmowało przed 1287 r. także poddanych biskupstwa lubuskiego i uchylone zostało przywilejem immunitetowym, wraz ze zwolnieniem posiadłości biskupich od wszelkich świadczeń prawa książęcego. Mowa zatem o urzędnikach stosunkowo wysokiej rangi, stojących o szczebel niżej od kasztelanów, którym włodarze zapewne podlegali, sprawując „*eorum auctoritate*” władzę sądowno-policyjną nad ludnością okręgu grodowego. Wyraźniej jeszcze przedstawia ich stosunek do organizacji grodowej dokument Przemysła II z 1288 r.; książę zwolnił wówczas posiadłość swego kapelana Grzegorza od ciężarów prawa polskiego oraz „*a citacione castri, a castellano, a włodario, nisi nostro annulo fuerint evocati, tunc coram nobis comparebunt et respondebunt*”⁷⁰. Formuła „*a citacione castri... nisi nostro annulo fuerint evocati*” jednoznacznie określa przedmiot zwolnienia: mowa o uchyleniu jurysdykcji grodowej przy zachowaniu książęcego sądownictwa w wyższej instancji. W tym kontekście wtrącony zwrot „*a castellano, a włodario*” jest kazuistycznym wyszczególnieniem tego, co mieści się w zakresie ogólnej formuły. Idzie o sądowe uprawnienia kasztelana i włodarza, objęte zwolnieniem „*a citacione castri*”. Na gruncie jurysdykcji grodowej wszelkie sądownictwo sprawowane było z ramienia kasztelana – bądź to osobiście przez niego, bądź też przez jego zastępców. Włodarz musiał być jednym z nich, skoro sędził ludność okręgu w ramach *citacionis castri*. Jego pozycja w hierarchii urzędników grodowych, jego funkcje i kompetencje przedstawiały się identycznie w monarchii Henryków śląskich, w księstwie wrocławskim Henryka Probusa oraz w Wielkopolsce pod rządami Przemysła II.

Różne dzielnice – ten sam urząd, ten sam wzór grodowej organizacji zarządu gospodarczego. Czy miał on zasięg ogólnopolski? Wydaje się, że tak – choć regionalne

⁶⁹ KWp, t. I nr 585.

⁷⁰ KWp, t. II nr 624.

odmienności terminologii kancelaryjnej, wieloznaczność i niejednorodność stosowanych w dokumentach nomenklatur przyczyniły się do powstania licznych nieporozumień. W kancelarii małopolskiej funkcjonariuszy zarządu gospodarczego zwano wyłącznie komornikami; termin ten rozpowszechniony był również na Śląsku, rzadziej natomiast spotykamy go w Wielkopolsce. Pochodził on od komory, czyli spichrza lub zbiornicy dobytku; można było zatem nazwać komornikiem każdego niemal funkcjonariusza, związanego urzędowo z komorą grodową lub z zaopatrzeniem centralnego dworu monarszego. Był to istotnie termin nie mniej wieloznaczny niż „włodariusz”; nie da się też stwierdzić w praktyce kancelaryjnej ustalonych kanonów, regulujących użytek obu określeń. Włodarz majątku książęcego w Dłusku nie miał prócz nazwy nic wspólnego ze śląskimi i wielkopolskimi włodarzami grodowymi, jednocześnie zaś nic prócz nazwy nie różniło go od kluczników, zawiadujących kompleksami majątkowymi w Leśnicy i Starym Brzegu⁷¹. Nomenklatury nie pokrywały się ze schematem urzędów; mylić mogą zarówno zbieżności, jak też różnice terminologiczne. Dotyczy to również terminu „komornik”; znaczenie jego rozpoznawać trzeba każdorazowo na podstawie kontekstu przekazu, nie sugerując się wyłącznie nomenklaturą.

Camerarius mógł być wysokim dygnitarzem dworu albo chłopem służebnym, zależnie od kontekstu, w jakim określenie to występuje. Mógł też być kimś innym. W 1278 r. Bolesław Wstydlivy nadał kanclerzowi krakowskiemu Prokopowi wieś Czystebrzegi, zwalniając ją „ab omnibus... solucionibus, seruiciis, exactionibus, angariis et perangariis ducalibus, castellani et palatini cracouiensium, ipsorum iudicum et camerariorum seu officialium quorumlibet”⁷². Wojewoda krakowski sprawował jurysdykcję na całym obszarze swej władzy, musiał więc – podobnie jak kasztelanowie – mieć zastępców sądowych (*iudices ipsius*). Ani jednak komora dworska, ani komory grodowe nie znajdowały się w jego bezpośredniej gestii, toteż w przypadku komorników w grę wchodzi raczej zwierzchnictwo kasztelańskie⁷³. *Camerarii castellanorum* nie byli oczywiście dostojnikami dworskimi. Nie byli oni też zwykłymi służebnymi chłopami, tych bowiem nie uposażano udziałem w świadczeniach prawa książęcego. Mowa o grodowych urzędnikach skarbowo-gospodarczych. Stylizacja dokumentu zdaje się wskazywać na równorzędne w zasadzie stanowisko kasztelańskich sędziów i komorników, których dość wyraźnie odróżniono od kategorii niższych oficjalistów, spełniających wykonawcze funkcje policyjne i egzekucyjno-skarbowe.

Przekaz ten żywo przypomina formułę immunitetu ekonomicznego w dokumencie Henryka Probusa z 1279 r., zgodnie z którym chłopci klasztoru henrykowskiego wolni byli „ab omnibus solucionibus et seruiciis nos et nostros castellanos et eorum iudices seu włodaris contingentibus”. Nie trudno zauważyć, że włodarze i komornicy grodowi występują w obu zwolnieniach w identycznym kontekście. Czy identyczne

⁷¹ Jak się zdaje, mianem włodarzy określano niekiedy również szafarzy dworu panującego, zob. Stenzel, *Bist.-Urk.*, nr 13.

⁷² KMp, t. I nr 94.

⁷³ KMp, t. I nr 103; t. II nr 497.

były ich funkcje i kompetencje? Czy – inaczej mówiąc – urzędnik grodowy, określany mianem komornika, może być uważany za zastępcę kasztelana do spraw skarbowo-gospodarczych, wyposażonego we władzę sądowniczą?

Nadając tytułem zamiany kapitule wrocławskiej wsie Zduny i Dziatkowo w Wielkopolsce, zwolnił je Bolesław Pobożny od przewodu, powozu, stróży i innych ciężarów prawa polskiego „nec non a potestate castellanorum et camerariorum et a iudiciis eorundem”⁷⁴. Wymienieni w liczbie mnogiej po kasztelanach, objęci wspólną z kasztelanami formułą immunitetową, uchylającą sądownictwo jednych i drugich, komornicy stanowią tu dokładny odpowiednik włodarzy grodowych. Publiczną władzę sądowo-policyjną (*potestas et iudicium*) nad zobowiązaną do świadczeń prawa książęcego ludnością sprawowali oni w ramach jurysdykcji grodowej, siłą rzeczy więc w zastępstwie kasztelana. Zdaniem M. Bielińskiej pismo dokumentów Bolesława Pobożnego w tej sprawie wykazuje cechy wrocławskiej kancelarii biskupiej⁷⁵; terminologia obu aktów jest więc zapewne produktem dyktatu odbiorcy. Na Śląsku – w przeciwieństwie do Wielkopolski – termin *camerarii* używany był wówczas częściej niż *wlodarii*. Zgodnie z miejscową praktyką kancelaryjną określono więc włodarzy grodów wielkopolskich jako komorników. Nieporozumienie nie wchodziło w rachubę; widać były to terminy równoważne.

Podobnie Bolesław Rogatka zwolnił w 1260 r. poddanych biskupstwa wrocławskiego w księstwie legnickim od wszelkich ciężarów prawa książęcego, „ex-cipientes eos a iurisdictione castrorum, supanorum et camerariorum nostrorum”. Cała ta formuła dotyczyła wyłącznie sądownictwa grodowego, gdyż uprawnienia trybunału książęcego nie zostały uchylone całkowicie, lecz tylko ograniczone; uregulowano je osobno w następnym zdaniu, stwierdzając, że „in signum... dominii nobis in ipsis solas causas sanguinis retinemus iudicandas per advocatum nostrum, in quarum condempnacione ad nos tercius denarius solummodo pertinebit”⁷⁶. W tym stanie rzeczy całkowita egzempcja od sądownictwa żupanów i komorników uznana być musi za specyfikację w ramach ogólnej formuły zwolnienia „a iurisdictione castrorum”, podobnie jak wyszczególnienie: „a citacione castri, a castellano, a wlodario, nisi nostro annulo fuerint evocati” w dokumencie Przemysła II z 1288 r.⁷⁷ Mowa zatem o komornikach grodowych; ich stanowisko i kompetencje (zwierzchnicy grodowych agend zarządu gospodarczego – zastępcy kasztelanów, wyposażeni w publiczną władzę sądowną w zakresie sprawowanej funkcji) nie różnią się niczym od stanowiska i kompetencji włodarzy. Również w Wielkopolsce oba terminy traktowano jako równoważne. W dokumentach Przemysła II z 1287 i 1288 r. określano zwierzchników grodowych agend zarządu gospodarczego mianem włodarzy, ale w 1289 r. książę ten zwolnił należącą do klasztoru byszewskiego wieś Trzęsacz od ciężarów publicznych i postanowił, że mieszkańcy jej „nec alicui iuridicioni castellanorum, palatinorum,

⁷⁴ KWp, t. I nr 424 i 606.

⁷⁵ Bielińska, *Kancelarie i dokumenty...*, s. 289 n.

⁷⁶ Stenzel, *Bist.-Urk.*, nr 17, s. 25.

⁷⁷ KWp, t. II nr 624.

iudicum, officialium aut camerariorum, nec eorum iudiciis subiacebunt, nec ad eos citabuntur”⁷⁸.

Przytoczone dokumenty pozwalają zidentyfikować grodowych komorników i włodarzy; były to, jak się zdaje, dwie różne nazwy tego samego urzędu. Wniosek odnieść wolno także do Małopolski, choć jurysdykcja komornicza jest tam poświadczona bezpośrednio dopiero w początkach XIV w.⁷⁹ Nie przypadkiem w formularzach immunitetowych komornicy występują często w towarzystwie sędziów kasztelańskich i wojewodzińskich, z reguły bezpośrednio po nich, złączeni wyraźnie stylizacją dokumentów.

Na wszystkich ziemiach, które od XI w. objęte były zintegrowanym systemem administracyjnym państwa piastowskiego, mamy zatem w XIII stuleciu do czynienia ze wspólnym wzorem grodowej organizacji zarządu gospodarczego. Podstawę jej stanowiła wszędzie jurysdykcja kasztelańska, bezpośredni zaś zwierzchnik grodowej komory, zwany włodarzem lub komornikiem, wyposażony był wszędzie – jako zastępca kasztelana – w odpowiednią władzę sądowniczą. Nie inaczej miały się rzeczy w państwie Przemyslidów. Zwierzchnicy grodowych agend zarządu gospodarczego występują w tamtejszych dokumentach pod nazwą „villicii”. W połowie XIII w. kanonicy wyszehradzcy legitymowali falsyfikatem, opartym może na XII-wiecznej podkładce, swe prawa do świadczeń w naturze, dostarczanych „de uno quoque castro a villicis per totam Boemiam”⁸⁰. Zatwierdzając w 1222 r. zarządzenia swych poprzedników, dotyczące sądownictwa w kasztelanii znojmieńskiej i rozciągając je również na kasztelanię bytowską, Przemysł Ottokar I stanowił: „Insuper iudicus nunquam debet iudicare solus, nisi presente castellano vel aliquibus nobiles; et quando villicus iudicat non debet ire ad capiendum consilium de iudicio, sed iudicet sedens cum militibus”. Włodarze grodowi występują też na listach świadków w dokumentach z pierwszej ćwierci XIII w., a w ówczesnych klauzulach immunitetowych spotkać można zwolnienia „a beneficiariis et villicis nostris”⁸¹.

Sądownictwo włodarza-komornika grodowego stwarzało podstawę prawną dla policyjnych czynności jego podwładnych, związanych z egzekwowaniem świadczeń i posług. Wśród owych poborców, określanych terminami „camerarii” lub „officiales” znajdowali się niewątpliwie chłopci służebni; wszakże nie tylko oni. W 1284 r. nadając immunitet posiadłościom koprzywnickich cystersów, Leszek Czarny postanowił: „Castrum sive Iudex Castri homines dictarum villarum nequeant iudicare, maxime in talibus casis, ubi actores sunt camerarii castrenses siue idem iudex castri”; nadto, zakonnicy i mieszcianie koprzywniccy „nullum theloneum soluant, nec ab ipsis Monetarii nostri siue Camerarii Castrenses racione empcionis uel uendicionis aliquod audeant extorquere”⁸². Wątpić wolno, aby służebnym chłopom powierzano, na

⁷⁸ KWp, t. II nr 637.

⁷⁹ KMp, t. II nr 545, zwolnienie „ab omni iure, iurisdictione, potestate et dominio quorumlibet castellanorum, palatinorum, iudicum, camerariorum et officialium”.

⁸⁰ CDB, t. I nr 393.

⁸¹ CDB, t. I nr 234; por. tamże nr 238, 253, 259.

⁸² KMp, t. I nr 103; tamże, t. II nr 497.

podobieństwo mincerzy, samodzielny nadzór nad transakcjami targowymi i pobieranie od nich opłat na rzecz administracji grodowej. Operacje fiskalne tego typu przeprowadzać musieli raczej funkcjonariusze o wyższych kwalifikacjach i pozycji urzędowej; służba chłopska mogła im być przydzielana do pomocy. Zróżnicowaniu hierarchicznemu nie zawsze musiały towarzyszyć formalne różnice statusu prawnego; nie tylko oficjaliści komór grodowych, ale nawet ich zwierzchnicy wywodzić się mogli w niejednym razie ze środowiska ministeriałów, a nie z wolnego rycerstwa. Niezależnie jednak od pochodzenia i statusu formalnego, personel grodowego włodarza składał się zapewne nie tylko ze specjalnej służby chłopskiej, ale i z urzędników, dysponujących odpowiednim uposażeniem; termin *camerarii castrenses* obejmował, jak się zdaje, obie kategorie.

Kompetencje owych komorników w dziedzinie eksploatacji obrotu towarowo-pieniężnego były ograniczone do tej części dochodów, które przeznaczano na uposażenie administracji terytorialnej. Na targach i w miejscach poboru cła pojawiali się obok agentów grodowych książęcy mincerze, ściągając bezpośrednio od ludności opłaty na rzecz panującego. Spotykały się tu zatem dwa niezależne aparaty administracyjne. System poboru stałych danin i posług prawa książęcego nie wykazuje śladów podobnej dwutorowości. Jurysdykcja mincerzy lub innych scentralizowanych agend skarbowych spraw tych nie obejmowała; panowało tu niepodzielnie sądownictwo dostojników terytorialnych. Grodowe agendy zarządu gospodarczego były też instrumentem egzekucji ogółu świadczeń ludności na rzecz monarchii. Książęcy narzaz czy kasztelańską stróżę ściągano w tym samym trybie jurysdykcyjnym, w oparciu o władzę sądowniczą kasztelana lub jego zastępców. Ci sami zlecniodawcy, ci sami bez wątplenia wykonawcy; personel komory grodowej nie tylko ściągał daniny, przeznaczone *ad mensam ducis*, lecz organizował także ich transport do siedziby władcy. Wskazuje na to wyraźnie przywilej immunitetowy Konrada głogowskiego dla wrocławskiego biskupstwa i miejscowej kapituły z 1261 r. Poddani tych instytucji zwolnieni zostali:

„ab omni povoz et podvoda, sed prevod ducent militare et tantummodo in hiis rebus, ferinis carnibus et piscibus, utrisque tamen recentibus, simila, vino et militum captivum, qui dicitur clodnik. Ista tamen omnia noster eis camerarius presentabit, nec cogere ipsos poterit, nisi ut ipsa ducant ad proximam villam... et ibidem, sine omni cura et timore, dicto camerario ipsa relinquent et deponent... Quecunque ex rebus supradictis sine camerario nostro ad homines episcopi vel ecclesie venerint, a quacumque parte, ad prevod exhibendum vel ducendum minime teneantur”⁸³.

Transporty z żywnością, różnymi naturaliami i więźniami kierowały się do różnych grodów i do stolicy *a quacumque parte*, z wielu stron jednocześnie; nie mógł ich zatem konwojować nadworny komornik Konrada⁸⁴. Nie był również wspomniany w dokumencie *camerarius ducis* służebnym chłopem. Pojedynczemu chłopu nie

⁸³ Tschoppe-Stenzel, nr 54.

⁸⁴ Zwrócić na to uwagę Buczek, *Książęca ludność służebna...*, s. 16, uznając jednak – w myśl zasady *tertium non datur*, że mowa o komorniku służebnym.

powierzano by raczej pieczy nad tak cennym transportem i egzekucji przewodu, zupełnym zaś niepodobieństwem wydaje się, by przedmioty te lub więźniowie wędrowali przez kraj nawet bez asysty służebnego komornika („sine camerario nostro”), czyli bez żadnego zgoła konwoju. Zwrot „sine camerario nostro” dotyczy bez wątpienia sytuacji, w której na czele konwoju nie stał urzędnik odpowiednio wysokiej rangi, wyposażony w kompetencje sądownicze; w takim przypadku poddani biskupstwa nie byli zobowiązani do przewodu. Skoro urzędnik ów nie był dostojnikiem dworu, widzieć w nim można tylko komornika-włodarza grodowego⁸⁵.

Zestaw transportowanych przedmiotów pozwala wnosić o ich przeznaczeniu. Świeża dziczyzna, wino i ryby pochodziły od służebnych łowców, winiarzy lub rybitwów; produkty ich pracy ściągano zapewne do grodu, część wszakże skierować należało jak najspieszniej do siedziby władcy. Zakuci w kłody więźniowie mogli być transportowani zarówno do grodowego więzienia, jak też stamtąd do miejsca sądu; dla osób stanu rycerskiego miejscem tym mogła być *curia ducis*. Jednego wszakże produktu na pewno nie wieziono do grodu: mąki. Nie była ona przedmiotem świadczeń żadnej kategorii ludności. Do komór grodowych napływało zboże; jego przemiałem zajmowali się na miejscu służebni mącznicy lub piekarze. Produkt ich pracy, wysokojakościowa mąka pszenna (*simila*), wędrować zatem mogła tylko w jednym kierunku: z komory grodowej do siedziby władcy i jego dworu.

Wynika stąd parę istotnych wniosków. Po pierwsze, przynajmniej część transportów dozorowanych osobiście przez grodowych włodarzy zdążała do książęcego dworu, a więc obejmowała produkty ze świadczeń, przeznaczonych *ad mensam ducis*. Skoro włodarz-komornik i jego podwładni konwojowali owe dostawy, to nie kto inny, lecz oni właśnie zajmowali się ściąganiem od ludności świadczeń dla panującego i jego dworu. Oni również egzekwowali usługi transportowe (przewód), a może nadzorowali też pracę służebnych piekarzy i mączników. Egzekucja ciężarów prawa książęcego dokonywała się oczywiście w trybie państwowego przymusu; zwierzchnik komory grodowej wyposażony był w kompetencje jurysdykcyjne, które przymusowi temu nadawały sankcję prawną. Na mocy przywileju z 1261 r. chłopci biskupstwa i kapituły składać mieli przedmioty przewodu w najbliższej wsi, odmawiając komornikowi grodowemu *sine timore* dalszego transportu; widać było czego się obawiać. Okoliczność, że funkcjonariusze komory grodowej konwojowali nie tylko mąkę, wino lub dziczyznę, lecz także zakutych w kłody więźniów, świadczy dobitnie o powiązaniu funkcji skarbowo-gospodarczych z policyjnymi. Dokument wspomina o tych tylko przedmiotach, które mimo zwolnienia immunitetowego ludność dóbr biskupich musiała transportować na mocy tzw. przewodu rycerskiego. Nie wątpić, że we wsiach nie objętych zwolnieniem ci sami funkcjonariusze grodowi egzekwowali przewód zwykły, organizowali więc transport wszelkich naturalistów, które uprzednio ściągali od ludności. Nawet jednorazowa pieniądze *collecta*, nakładana

⁸⁵ B u c z e k (tamże) nie wziął tej ewentualności pod uwagę, podzielał bowiem pogląd dotychczasowej literatury, że termin *camerarius* oznaczać mógł tylko dostojnika dworu albo służebnego chłopca. Przy takim założeniu nie da się jednak objaśnić dyspozycji omawianego dokumentu i wielu innych zwolnień immunitetowych.

w razie potrzeby wykupu z rąk nieprzyjacielskich samego księcia, jego rycerzy, utraconego grodu lub terytorium, ściągana była przez komorników-funkcjonariuszy zarządu terytorialnego⁸⁶. Ustanowienie ciężarów skarbowych leżało w kompetencjach centralnego ośrodka władzy, ale tylko rozgałęziony aparat terytorialny był w stanie te ciężary wyegzekwować.

*

W jakiej mierze schemat terytorialnych urzędów skarbowo-gospodarczych, ujawniony przez klauzule immunitetowe, odpowiadać może stosunkom wcześniejszym? W pierwszej kolejności rozważyć wypadnie rolę prowincji. Dwuszczeblowa organizacja zarządu grodowo-terytorialnego monarchii pierwszych Piastów nie ulega w świetle kroniki Galla wątpliwości. Rozbicie dzielnicowe spowodowało likwidację szczebla prowincjonalnego. Jaka rolę odgrywał on w administracji gospodarczej jednolitego państwa piastowskiego?

Prowincje stanowiły, jak się zdaje, podstawę wojskowo-politycznej organizacji ówczesnej monarchii⁸⁷. Prócz tego były one nadrzędnymi jednostkami zarządu terytorialnego, sprawującymi nadzór nad administracją poszczególnych okręgów grodowych. Wyznaczając swym synom odrębne dzielnice, Władysław Herman zatrzymał w swym ręku wszystkie stolice prowincji („sedes regni principales”) jako instrument zwierzchniej władzy politycznej i kontroli administracyjnej nad całym terytorium kraju. W rezultacie Sieciech wpływał na dobór kasztelanów (*comites*) i ich zastępców (*pristaldi*) „in castellis etiam puerorum partibus deputatis”, podobnie jak przed podziałem kraju – na obsadę urzędów grodowych na terenie władzy komesa prowincji śląskiej. Nie tyle jednak sam wpływ wojewody, ile wysuwanie przezeń ludzi pospolitej kondycji spotyka się z krytyką Galla. Ambitny palatyn naruszał monopol szlachetniejszych rodów na piastowanie intratnych urzędów, „ignobiles nobilibus preponebat”, „aut sui generis, aut inferioris, quibus dominantur, comites vel pristaldos proponebat”. W wyniku takiej polityki kadrowej Sieciech uzyskiwał faktyczne kierownictwo nad lokalną administracją grodową, uszczuplając władcze prerogatywy prowincjonalnych komesów. Wytykając Magnusowi, że „pristaldos Zethei dominari non audeat”, stronnicy Zbigniewa wskazywali na sytuację nienormalną, oburzającą, usprawiedliwiającą bunt przeciw uzurpacjom centralnej władzy⁸⁸.

Wynika stąd, że administracja grodowa szczebla kasztelańskiego podlegała dwóm wyższym instancjom. Obsada urzędów grodowych zależała bezpośrednio od decyzji księcia lub jego nadwornego palatyna. Panujący wydawał zapewne te dyspozycje i decydował osobiście o sprawach lokalnych wówczas, gdy „provinciam visitabat”. Pod nieobecność księcia i jego wojewody lokalni urzędnicy grodowi podlegali bezpośrednio zwierzchności komesa prowincjonalnego, który najwidoczniej miał prawo im rozkazywać (*dominari*). Bieżący nadzór nad lokalnymi ogniwami zarządu

⁸⁶ Tschoppe-Stenzel, nr 50.

⁸⁷ Zob. Gall, III, 23, s. 149.

⁸⁸ Gall, II, 4, s. 68 n., oraz II, 16, s. 79.

terytorialnego trudno sobie wyobrazić bez istnienia – również na szczeblu prowincji – zorganizowanych agend administracyjnych; nie tylko więc wojskowej i sądowniczej, lecz także skarbowo-gospodarczej. Komes prowincji i jego przybocznicy musieli wiedzieć, co z uzyskiwanych w poszczególnych okręgach grodowych dochodów należy się administracji prowincjonalnej i dworowi monarszemu. Monarchia pierwszych Piastów była państwem zbyt rozległym, aby nadzór nad jego gospodarką mógł być sprawowany centralnie. Także w tej dziedzinie nie można było obejść się bez prowincji jako szczebla pośredniego.

Z tych względów istnienie prowincjonalnych agend zarządu gospodarczego winno być przyjęte jako postulat sprawnego funkcjonowania systemu administracyjnego jednolitej monarchii. W źródłach nie zachowały się jednak o tych agendach żadne informacje. Nie wydaje się to dziełem przypadku. Prowincjonalna administracja gospodarcza spełniać mogła wobec odpowiednich agend grodowych funkcje zwierzchniczo-kontrolne, podczas gdy nieliczne przekazy źródłowe, jakimi dla tego okresu dysponujemy, dotyczą zbiornic danin, okręgów daniczych i aparatu egzekwującego świadczenia ludności. Były to funkcje organizacji kasztelańskiej, a nie prowincjonalnej. Część dochodów z grodowego okręgu administracyjno-daniczego przekazywano niewątpliwie do siedziby nadrzędnej władzy, wszakże ich całość uchwytna była tylko w tym ośrodku, który egzekwował i gromadził świadczenia. Dlatego dziesiątą część dochodów monarchii wydzielano instytucjom kościelnym na niższym szczeblu zarządu terytorialnego, z komór grodowych w poszczególnych kasztelaniach. Wykazy umieszczone w bulli z 1136 r. i w zapisie mogileńskiej z 1065 r. nie czynią w tym względzie żadnej różnicy między Gnieznem a Nakłem, Łęczycą a Rozprzą, Płockiem a Raciążem. Grody naczelne występują tu bowiem nie w charakterze siedzib zarządu prowincjonalnego, lecz jako ośrodki kasztelanii⁸⁹. „De Gnezden” otrzymywało arcybiskupstwo dziesiątą część tego, co ściągano od ludności w obrębie kasztelanii gnieźnieńskiej, na tych samych zasadach, jak z Łekna, Ostrowia czy Łądu otrzymywało ono dziesiątą część odpowiednich danin prawa książęcego, pobieranych od ludności tych okręgów. To, że w Gnieźnie znajdował się również zarząd wyższego szczebla, sprawujący nadzór nad Nakłem, Łeknem, Ostrowiem czy Ładem, to, że wszystkie grody mazowieckie podlegały zwierzchnictwu płockiego komesa prowincjonalnego, było z punktu widzenia dziesięcinnych uposażeń okolicznością zgoła obojętną. *Plenarie decimationes* dawać mogły tylko te ogniwa aparatu skarbowo-gospodarczego, które egzekwowały ogół świadczeń prawa książęcego, a więc skupiały pełny dochód, osiągany przez monarchię *de tributis et vectigalibus*. Funkcję tę spełniała w XI w. administracja kasztelańska; system kruszony w XIII w. przez akcję immunitetową wydaje się pod tym względem kontynuacją zasad ustrojowych dawnej monarchii.

Schemat administracji kasztelańskiej doznał zapewne w ciągu dwóch wieków niejednej zmiany. Mechaniczne przenoszenie wstecz wzoru, znanego z klauzul immunitetowych, byłoby co najmniej nieostrożnością. Bogate źródła XIII-wieczne pozwalają zrekonstruować dość szczegółowo listę i kompetencje urzędów grodowych. Dla

⁸⁹ Zwrócił na to uwagę Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna...*, s. 38.

przełomu XI i XII w. dysponujemy informacjami szczupłymi i enigmatycznymi; pochodzą one od Galla. Funkcjonariusze zarządu gospodarczego występują w kronice pod nazwami: *vastaldiones*, *villici* i *vicedomini*. Z przekazu o „stacjach” podróży Bolesława Chrobrego wynika, że dwa pierwsze terminy oznaczają urzędników administracji kasztelańskiej; mieli oni towarzyszyć królowi aż do granicy okręgu grodowego, troszcząc się o zaopatrzenie i obsługę dworu w podróży⁹⁰. Poza tym występują oni po jednym razie osobno, w odmiennym kontekście, który pozwala domyślać się, że za różnicą terminów kryją się różnice kompetencji i rangi.

Pragnąc ugruntować nietrwały podbój Pomorza Gdańskiego, Władysław Herman „*civitates eorum infra terram et circa maritima violenter occupavit, suosque vastaldiones et comites in locis principalioribus et munitioribus ordinavit*”⁹¹. Administracja terytorialna, ustanowiona przez zwycięskiego księcia spełnić musiała doniosłe funkcje: chodziło o utrzymanie w posłuchu podbitej ludności i wyegzekwowanie narzucanych jej ciężarów ekonomicznych na rzecz piastowskiej monarchii. To ostatnie zadanie realizować mieli *vastaldiones*, których kronikarz umieścił w towarzystwie komesów na czele terytorialnych ogniw polskiej władzy na Pomorzu. Byli to widocznie urzędnicy dość wysokiej rangi. Domyślać się wolno, że w piastowskim systemie administracyjnym *vastaldiones* stali na czele grodowych agend zarządu gospodarczego, kierując egzekucją świadczeń i posług prawa książęcego w obrębie kasztelanii. W opisie ustanowienia administracji skarbowej na Pomorzu spotykamy tylko jej zwierzchników. *Villici* zostali tu pominięci; Gall považał hierarchię.

Zjawiają się natomiast *villici* w innym kontekście, w związku z uroczystymi biesiadami, organizowanymi co roku na rachunek panującego „*in singulis castellis et civitatibus*” dla miejscowych ludzi władzy i oręża. Ponieważ jadło, napoje oraz szaty i kosztowności przeznaczone na dary dla grodzian wydzielano w komorach grodowych z monarszej części zgromadzonych tam zasobów, decyzja należała zawsze do króla. Ktoś z miejscowych urzędników musiał zatem zdać mu sprawę z przygotowań do uczyty i uzyskać szczegółowe dyspozycje, „*quid de indumentis in festis annualibus preparatis, quidve de cibis et potibus in singulis civitatibus fieret*”⁹². *Vastaldiones* zostali w tym przekazie pominięci. Zapewne nie musieli oni z tej okazji fatygować się osobiście; wystarczyło posłać innego urzędnika, z racji pełnionych funkcji obeznanego dokładnie ze stanem zgromadzonych w komorze zapasów. Z ramienia administracji grodowej *villici* zdawali panującemu sprawę z przygotowań do uczyty i odbierali szczegółowe instrukcje. Występują oni tu, jak się zdaje, w roli opiekunów i szafarzy dobytku, przechowywanego w komorach lub piwnicach grodowych.

Wraz z nimi składali sprawozdanie i pytali panującego o dyspozycje *vicedomini*. Do znaczenia tego terminu wypadnie jeszcze powrócić; zdaje się on w każdym razie wskazywać na jakichś urzędników z władzą delegowaną. Mniemać wolno, że orientowali się oni w zasobach komór grodowych; nie musieli jednak wchodzić w skład

⁹⁰ Gall, I, 12, s. 31 n.

⁹¹ Gall, II, I, s. 65.

⁹² Gall, I, 15, s. 34 n.

administracji kasztelańskiej. Nie słyszymy o nich bowiem przy opisie podróży i „stacji” królewskich, gdzie kronikarz wymienił grodowych funkcjonariuszy zarządu gospodarczego. *Vicedomini* pojawiają się tylko we fragmencie, dotyczącym uczt dorocznych, gdy mowa o dyspozycji zasobami zgromadzonymi w grodach, ale należącymi do władcy. Może więc chodzi o funkcjonariuszy wydzielonych agend skarbowych lub majątkowych; może powierzano im z ramienia dworu monarszego kontrolę nad całością królewskiej intraty przy podziale dochodów, ściąganych do komory grodowej.

Z jednej strony – szczupłe, przeważnie enigmatyczne wzmianki, jeden lub dwa stosunkowo pewne wnioski, poza tym domysły, oparte na wątych nieraz poszlakach; z drugiej – materiał obfity, dość szczegółowy i ujęty w kancelaryjne standardy. Konfrontację gallowych przekazów ze świadectwem XIII-wiecznych dokumentów utrudnia dodatkowo okoliczność, że mamy do czynienia z dwoma zasadniczo różnymi rodzajami źródeł, z zapisami dyktowanymi przez odmienny typ zainteresowań i interesów. Liczyć się trzeba z częściową rozbieżnością zakresu dostarczonych przez nie informacji. Parę ogólnych wniosków wolno jednak z tego zestawienia wyprowadzić.

Schemat grodowej organizacji zarządu gospodarczego w epoce Bolesława Krzywoustego i w czasach Bolesława Wstydlivego z pewnością nie przedstawiał się identycznie. Trudno jednak zaprzeczyć podobieństwu funkcji. Nie postawimy znaku równania między XIII-wiecznymi włodarzami grodowymi a urzędnikami, dla których Gall dobrał łacińskie określenie *vastaldiones*; wszakże analogia między nimi nie jest pozbawiona podstaw. I jedni, i drudzy byli zwierzchnikami grodowych agend skarbowo-gospodarczych; i jedni, i drudzy kierowali egzekucją ciężarów ludności na rzecz monarchii. W opinii Galla *vastaldiones*, mianowani przez polskiego księcia w ważniejszych ośrodkach pomorskich byli u boku ustanowionych tam komesów filarami polskiej administracji terytorialnej. Aby wprowadzić ich na urzędy, trzeba było miejscowe grody „violenter occupare”; niewątpliwie też siłą narzucali i egzekwowali owi *vastaldiones et comites* ciężary na rzecz zwycięskiej monarchii. Na świeżo przyłączonym Pomorzu prawo książęce dyktowano mieczem. Na południe od Noteci miecz stał na straży prawa. Nie jest to werbalna różnica. Rozbudowany system świadczeń i posług ludności był w Polsce Władysława Hermana i jego synów prawem od dawna ustanowionym. Egzekucja owych ciężarów opierała się oczywiście na przymusie. Był to jednak przymus prawnie uregulowany. Gdy trzeba było zastosować go czynnie, dokonywało się to za sankcją sądową, a więc na gruncie jurysdykcji odpowiednich urzędników. Czy *vastaldiones* byli wyposażeni we władzę sądowniczą? Gall powiedział o nich tylko tyle, ile wynikało z potrzeb narracji. Wszakże bez kompetencji policyjnych, wspartych o własną jurysdykcję lub przynajmniej o sądownictwo pana grodowego, nie mogliby *vastaldiones* kierować egzekucją świadczeń.

Świadectwo XIII-wiecznych źródeł wydaje się w tym względzie miarodajne. Dopiero klauzule immunitetowe odsłaniają schemat grodowej organizacji zarządu gospodarczego. Doznał on zapewne w toku stuleci niejednej zmiany, toteż nie wolno przesuwając go mechanicznie wstecz. W schemacie tym ujawnia się jednak ogólna zasada ustrojowa, którą odnieść wypadnie do monarchii pierwszych Piastów. Idzie

o powiązanie publicznej władzy sądowo-policyjnej z terytorialnym systemem zarządu gospodarczo-skarbowego. Związek ten znalazł wyraz w nominalnym zwierzchnictwie kasztelanów nad egzekucją świadczeń prawa książęcego, w przynależności grodowych włodarzy do administracji kasztelańskiej, oraz w ich sądowniczych kompetencjach. Szczegółowe rozwiązania mogły ulegać modyfikacjom, zasada pozostawała jednak ta sama. Poznajemy ją bliżej dopiero w XIII stuleciu nie dlatego, iżby wówczas dopiero została wprowadzona, lecz – przeciwnie – z tej racji, że wtedy właśnie kruszyła ją akcja immunitetowa, wytwarzająca obfitą dokumentację. Przez formularze egzempcyjne docieramy do likwidowanej, a nie wprowadzanej dopiero struktury ustrojowej. Właśnie w klauzulach immunitetowych ujawniło się ponad wątpliwość owo sprzężenie sądowniczej i gospodarczej władzy, na które pośrednio tylko wskazują dokumenty najwcześniejsze. Najdobitniej może sformułował tę zasadę Henryk Probus, motywując w przywileju z 1279 r. uchylenie grodowej jurysdykcji: kasztelanom, ich sędziom i włodarzom zabrania się sądzić chłopów klasztornych, ponieważ („quoniam”) chłopci ci zwolnieni zostali od wszelkich świadczeń i posług „nos et nostros castellanos et eorum iudices seu wladarios contingentibus”⁹³. Władza sądowo-policyjna służyła nie tylko do ścigania sprawców zabójstw i kradzieży. Była ona także, a nawet przede wszystkim, instrumentem przymusu, zapewniającym regularne uzyskiwanie przez monarchię świadczeń i posług prawa książęcego.

Na gruncie tej ustrojowej zasady zrodziła się grodowa organizacja gospodarki. Jej wczesna metryka nie ulega wątpliwości. Kasztelanie jako okręgi daničné i administracyjno-gospodarcze; grody kasztelańskie jako zbiornice danin i ośrodki zarządu gospodarczego; najstarsze teksty, jakimi rozporządzamy, stanowią raczej świadectwo istnienia, niż świadectwo narodzin tego systemu. Gall wpisał go w opowieść o epoce Chrobrego; mniemał więc, że był to odwieczny stan rzeczy. Widomy to znak, że innego systemu nie pamiętano na dworze Bolesława Krzywoustego, choć nie brakowało tam ludzi, którzy karierę urzędniczą rozpoczynali pod panowaniem Hermana lub Szczodrego. Z czasów Szczodrego dysponujemy też bezpośrednim świadectwem zapiski mogileńskiej. Uposażenie kanoników starobolestawskich wskazuje na istnienie wykształconej organizacji grodowo-gospodarczej w państwie Brzetysława I⁹⁴. Wolno domyślać się jej również w pierwszej monarchii piastowskiej, której budowniczości przejęli zapewne ottońskie wzory administracyjne w redakcji czeskiej, odpowiadającej polskim warunkom, potrzebom i możliwościom⁹⁵.

Monarchia, opierająca swą egzystencję i potęgę na systemie ciężarów prawa książęcego nie mogła znaleźć dogodniejszego rozwiązania. Po pierwsze, jej podstawy gospodarcze zależały od sprawności aparatu egzekucyjnego, który nie mógłby objąć skuteczną kontrolą zasiedlonych obszarów kraju bez odpowiedniej rozbudowy

⁹³ Stenzel, *Lib. Fund. Heinr.*, Urkunden, nr 28.

⁹⁴ CDB, t. I nr 382.

⁹⁵ A. Gieysztor, *Kasztelanowie flandryjscy i polscy. Zagadnienie porównawcze*, [w:] *Studia historyczne. Księga jubileuszowa S. Arnolda*, Warszawa 1965, s. 106; por. Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna...*, s. 11.

terytorialnej. Po drugie, świadczenia i usługi ludności stanowiono jako państwowe prawo, egzekwowano zatem w trybie państwowego przymusu. W tych warunkach funkcja zarządu gospodarczego musiała być powierzona specjalnym agendom, zorganizowanym w ramach terytorialnych ogniw administracji sądowo-policyjnej; państwowy przymus wykonywały organy publicznej władzy. Ich struktura stała się zarazem strukturą zarządu gospodarczego. Organizacja grodowa słusznie uchodzi za podstawowe ogniwo publicznej władzy sądowo-policyjnej. Dlatego właśnie stała się ona również podstawowym ogniwem terytorialnym gospodarczej organizacji monarchii.

Złączenie tych funkcji wydaje się charakterystycznym rysem tzw. ustroju kasztełańskiego piastowskiej administracji państwowej. Powstanie jego związać wypadnie z budową trwałych podstaw gospodarczych klasowej monarchii. Przemiany w organizacji terytorialnej, towarzyszące zapewne odbudowie aparatu państwowego po kryzysie lat trzydziestych XI w.⁹⁶, a następnie rozbiciu dzielnicowemu w połowie XII stulecia nie wyłączyły spraw zarządu gospodarczego z gestii administracji grodowej. Rozwój wielkiej własności ziemskiej i egzempcje immunitetowe czyniły w tym systemie poważne wyłomy, ale jeszcze w drugiej połowie XIII w. obejmował on ludność książęcą, prywatną lub kościelną w tym stopniu i zakresie, w jakim podlegała ona nadal ciężarom prawa książęcego. Publiczny zarząd gospodarki, wykonywany w ramach jurysdykcji grodowej wydaje się nieodłączny od ustroju prawa książęcego, wraz z którym ukształtował się, ulegał ograniczeniom i postępującej likwidacji, dobiegając ostatecznie kresu na przełomie XIII i XIV stulecia. Monarchia stanowa odnawiała swe gospodarcze podstawy na całkiem już odmiennych zasadach.

⁹⁶ A. Gieysztor, *En Pologne médiévale. Problèmes du régime politique et de l'organisation administrative du X^e au XIII^e siècle*, „Annali della Fondazione Italiana per la Storia Amministrativa”, t. 1: 1964, s. 153.

Rozdział trzeci

USTRÓJ PRAWA KSIĄŻĘCEGO

(PRÓBA MODELU)

I

Pobór świadczeń i egzekucja wszelkich powinności opierały się na przymusie, a zastosowanie przymusu wymagało sankcji prawnej. Ilekroć aparat gospodarczy monarchii stykał się bezpośrednio z produkcyjną ludnością, jego czynnościom administracyjnym towarzyszyła nieodstępnie jurysdykcja. Widzieć w niej wolno kryterium świadczące o przynależności urzędnika do tej lub innej agendy administracyjnej i o jego pozycji w hierarchii. Kto wykonywał funkcje służbowe w ramach *iurisdictio-nis castri*, był siłą rzeczy podwładnym kasztelana. W stosunku do pospolitej ludności chłopskiej rolę powszechnego aparatu egzekucji ciężarów prawa książęcego spełniała organizacja grodowa. Nie obejmowała ona jednak wszystkich dziedzin gospodarki książęcej, ani nawet wszystkich dziedzin skarbowości państwowej.

Mincerzom książęcym przysługiwały w sprawach związanych z przymusem używania bieżącej monety, przeprowadzaniem periodycznych jej wymian i ściganiem fałszerzy specjalne kompetencje sądowe, niezależne od jurysdykcji kasztelańskiej. Wykazał to ponad wątpliwość R. Grodecki, wyciągając stąd trafny wniosek, że mincerze nie byli funkcjonariuszami grodowymi, lecz podlegali bezpośrednio zwierzchności dworu monarszego i działali na jego wyłączny rachunek¹. Była to scentralizowana agenda skarbowa o dość rozległym zakresie czynności. Funkcjonariusze jej działali przede wszystkim na targach, ale również w komorach celnych. Prócz nadzoru nad obiegiem kruszcowym i operacji *renovationis monetae* wykonywali oni także inne czynności, związane z fiskalną eksploatacją obrotu towarowo-pieniężnego. Mincerze ściągali należące do księcia opłaty od transakcji targowych (tzw. *theloneum forense*); w ich gestii znajdował się również pobór myta na rzecz dworu monarszego. W dochodach z obu tych źródeł partycypowali również kasztelanowie. Nie otrzymywali oni jednak ani denara z rąk mincerzy i nie kierowali poborem opłat

¹ R. Grodecki, *Mincerze we wcześniejszym średniowieczu polskim*, Kraków 1921 (odbitka z RAU WHF, t. 63 nr 2), s. 6 n., 21 nn., 32 nn., 37 nn.

na rzecz panującego, lecz ściągali przez funkcjonariuszy komory grodowej tylko własne uposażenie. Wynosiło ono połowę wpływów z cła, być może więc tyleż z opodatkowania transakcji targowych².

Kwestia ta wymaga komentarza. Zarząd produkcji menniczej i eksploatacji obiegu kruszcowego był całkowicie scentralizowany, a sądownictwo w sprawach o monetę należało do wyłącznej kompetencji mincerzy. Cały dochód z tego źródła znajdował się w dyspozycji panującego, a urzędnicy administracji terytorialnej nie mieli w nim zwyczajowego udziału³. Obok mincerzy sprawowali jednak jurysdykcję na targach sędziowie grodowi. Kompetencje jednych i drugich wydają się rozgraniczone. Do mincerza należało sądownictwo, związane z przymusem używania bieżącej monety, a więc piecza nad szeroko pojętym regale menniczym, natomiast *iudex castri* strzegł z ramienia kasztelana miru targowego. Do zadań kasztelańskiego aparatu policyjnego musiała też należeć ochrona miru drogowego, nikt inny nie był bowiem w stanie zabezpieczyć go na rozległym terytorium państwa⁴. W ślad za funkcjami policyjnymi i jurysdykcją szło uposażenie; dlatego kasztelanowie otrzymywali połowę ściąganego na szlakach komunikacyjnych myta oraz część *thelonei forensis*.

Że jednak były to źródła płynnych, a przy tym szczególnie atrakcyjnych dochodów, nie pozostawiono ich całkowicie w gestii urzędników terytorialnych, lecz powierzono pobór monarszej części intraty funkcjonariuszom podporządkowanym bezpośrednio dworowi panującego. *Theloneum forense* ściągali dla księcia działający na targach mincerze. Za poborców monarszej części myta uznać trzeba książących celników (*thelonearii nostri*); ich powiązanie z aparatem zarządu monetarnego zasługuje na baczną uwagę. To, że *monetarii et thelonearii* występują razem w kłauzulach immunitetowych tłumaczy się prosto: jedni i drudzy działali niezależnie od administracji terytorialnej, której funkcjonariuszy obejmowano niekiedy zbiorczym terminem *castrum*⁵. Przywilej celny Przemysła I i Bolesława Pobożnego z 1243 r. zawiera jednak informację bardziej wymowną. Myto płacone przez kupców krzyżackich w Wielkopolsce dzielono na dwie części: połowę otrzymywał kasztelan, drugą połowę – choć pobierali ją *thelonearii* – dawano wedle sformułowania dokumentu mincmistrzowi (*magistro monete, monetario*)⁶. To, co dostawał kasztelan, stanowiło jego uposażenie. Książęca część dochodu kryje się zatem pod określeniem opłat, dostarczanych *magistro monete*.

² KWp, t. I nr 237 (1234 r.); por. Kmp, t. I nr 103, Tschoppe-Stenzel, nr 26 i KŚL, t. I nr 103. Por. też Grodecki, *Mincerze...*, s. 21 nn., 32 nn., a odnośnie do stosunku mincerzy do karczem: I. Cieślowski, *Taberna wczesnośredniowieczna na ziemiach polskich*, „Studia Wczesnośr.”, t. 4: 1958, s. 184 nn.

³ Nie miał go początkowo również Kościół. Jak słusznie stwierdził R. Grodecki, *Dziesięcina mennicza w Polsce średniowiecznej*, „Wiad. Num.-Arch.”, t. 8: 1918-1919, biskupstwa wywalczyły sobie dziesięcinę „z monety” ok. połowy XII w. Pierwszą o niej wzmiankę przynosi bulla wrocławska z 1148 r., natomiast bulla gnieźnieńska nie zawiera jeszcze żadnych pretensji w tym przedmiocie. O regale menniczym królów węgierskich wspomina m.in. Otton z Fryzyngi, MGH, ss, t. XX s. 369.

⁴ K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim*, Wrocław 1964, s. 64 nn.

⁵ Zob. np. KKK, t. I nr 61; UDKM, s. 291, nr 6.

⁶ KWp, t. I nr 237, s. 200.

Jest to cenna wskazówka, przemawiająca za trafnością poglądów, wypowiedzianych niegdyś przez R. Grodeckiego, a ostatnio – przez S. Suchodolskiego. Mennica pełniła zapewne we wcześniejszym średniowieczu rolę pieniężnego skarbcza książęcego, a *magister monetae* sprawował pieczę nad całością zgromadzonej tam gotówki, niezależnie od tego, z jakich napływała ona źródeł⁷. Aparat zarządu monetarnego był w każdym razie ściśle scentralizowaną agendą skarbową, do której włączano także inne źródła pieniężnej intraty dworu, związane z fiskalną eksploatacją obrotu towarowego i wyjęte spod sądowo-administracyjnej kompetencji urzędników terytorialnych. Do scentralizowanych monopolii zaliczyć trzeba również kopalnictwo kruszców i eksploatację źródeł solnych.

System zarządu gospodarczego monarchii nie był więc oparty na jednym schemacie. Poza obrębem organizacji grodowej pozostawały scentralizowane monopole skarbowe – i nie tylko one. Gospodarka książęca nie ograniczała się do publicznych źródeł dochodu. Obejmowała ona również dworskie majątki panującego. Jak przedstawiał się system ich zarządu? W jakim stosunku pozostawały one do terytorialnych ogniw administracji państwowej?

Wobec szczupłości bezpośredniej podstawy źródłowej próba odpowiedzi na te pytania wydać się może przedsięwzięciem ryzykownym. Wbrew pozorom, nie chodzi tu o drugorzędny szczegół, lecz o jeden z węzłowych problemów organizacji gospodarczej i ustroju społecznego piastowskiej Polski. Od rozpatrzenia tych kwestii uchylić się nie sposób, wówczas bowiem wszystko, co wiemy o grodowej administracji gospodarczej, publicznych ciężarach ludności i monopolach skarbowych pozostałoby w najlepszym razie hasłami niepełnego słownika, ułamkami niewiadomej całości, nie poddającymi się żadnej funkcjonalnej interpretacji. Tymczasem interpretacje takie podejmowane są notorycznie, czemu trudno się dziwić, skoro badacze nie poprzestają na edycji źródeł. W niezliczonych wypowiedziach, poświęconych gospodarce monarchii piastowskiej czy tylko poszczególnym jej elementom założone są – najczęściej milcząco – jakieś przeświadczenia, związane z wzajemnym stosunkiem majątków panującego i ciężarów prawa książęcego, „domeny” i skarbowości, dominialnej i publicznej administracji dochodów. Inaczej być nie może, bez założeń takich nie da się bowiem skonstruować żadnej sensownej wypowiedzi. Sądzę tylko, że alternatywa: wiedzieć mało, ale z dobrym uzasadnieniem, czy też wiedzieć więcej, ale z uzasadnieniem wątpliwym, nie ma tu zastosowania. Konfrontacja założeń ze źródłami bywa przedsięwzięciem o niepewnym wyniku, gdy podstawa źródłowa jest szczupła, ale zgoła niemożliwym wówczas, gdy założenia są milczące. Kontrola przeświadczeń na podstawie zbyt szczupłych przekazów jest zapewne niedoskonała, zawsze jednak lepsza od braku kontroli. Gdy idzie o węzłowe problemy, do których tak czy inaczej odnoszą się nasze interpretacje szczegółowe, postulat ostrożności badawczej nakazuje podjąć próbę rozstrzygnięcia, choćby bezpośrednia podstawa

⁷ S. Suchodolski, *Mennictwo polskie w XI i XII w.*, Wrocław 1973, s. 90 i 94; por. Grodecki, *Mincerze...*, s. 6 nn.; tenże, *Początki pieniężnego skarbu kruszcowego w Polsce*, „Wiad. Num.-Arch.”, t. 15: 1933, s. 25 nn.

źródłowa była szczupła i enigmatyczna. Zaniechanie równałoby się bowiem rezygnacji z uzasadniania przeświadczeń, a nie z przeświadczeń samych.

Analiza nielicznych tekstów, które bezpośrednio dotyczą monarszej organizacji majątkowej i jej stosunku do egzekwowanych przez administrację grodową ciężarów ludności, pozwala na rozstrzygnięcia prawdopodobne, dość jednak odległe od całkowitej pewności. W granicach zakreślonych przez wieloznaczność bezpośredniej podstawy źródłowej decyduje to, co zwie się danymi pośrednimi, czyli tłumaczący walor twierdzenia. Idzie o takie rozwiązanie, w którym szczupłe, nie dość jednoznaczne informacje bezpośrednio połączą się w spójną całość z całokształtem dostępnych wiadomości o pozostałych członach i aspektach systemu gospodarczego monarchii oraz organizacji społeczeństwa. Jest to zarazem kryterium wartości badawczej modelu interpretacyjnego, w który wpisują się twierdzenia szczegółowe. Model taki, często przyjmowany *implicite*, wydaje się warunkiem przejścia od inwentaryzacji ułamków do rozważań o strukturze lub jej elementach. Musi on pomieścić bez reszty wszystkie dostępne informacje, nie jest więc spekulacją, konstruowaną niezależnie od źródeł i nie poddającą się kontroli. Zarazem oczywiste jest, że teksty średniowieczne nie mogą same przez się przesądzić bezapelacyjnie o trafności jakiegokolwiek modelu. Ile jednak szczegółowych interpretacji wylegitymować się może dowodem bezspornym i która z nich wynika automatycznie ze źródeł? Przemilczanie hipotetycznego składnika, owych ogólnych wyobrażeń o badanej strukturze społecznej, które współokreślają nawet interpretacje oparte na stosunkowo bogatej podstawie źródłowej nie sprzyja kontroli szczegółowych twierdzeń i zamyka drogę do uogólnień. Majątki książęce były oczywiście tylko jednym z elementów piastowskiego systemu gospodarczego. Bez rozpoznania tego słabiej udokumentowanego ogniwa nie sposób jednak przejść od fragmentów do systemu oraz do miejsca i funkcji poszczególnych członów w systemie.

Grodowe agendy zarządu gospodarczego przedstawiają się w świetle licznych świadectw jako aparat egzekucji ogółu ciężarów prawa książęcego. Z klauzul immunitetowych znamy szczegółową listę danin, a także rozmaitych usług: budowlanych, transportowych, obronnych, porządkowych⁸. Nie brak nawet wzmianek o obowiązku pilnowania sokolich gniazd lub wyrąbywania lodu w fosach grodowych. Próżno jednak szukalibyśmy wśród nich śladu powinności, związanych z uprawą majątków monarszych. Najwidoczniej obowiązki tego typu nie wchodziły w skład ciężarów prawa książęcego. Obfitość i szczegółowy, kazuistyczny charakter klauzul immunitetowych, w których nie pomijano świadczeń uchylonych poprzednimi przywilejami zdaje się całkowicie uprawniać ten wniosek *ex silentio*. Praca w gospodarstwach dworskich panującego zorganizowana być musiała na innych zasadach, poza systemem publicznych świadczeń i usług.

Nie ma też dokumentu, który by upoważniał do przypuszczenia, że kompetencje kasztelańskiego aparatu gospodarczego wykraczały poza sferę ciężarów i dochodów

⁸ Najobfitsze zestawienie wzmianek źródłowych w pracy J. Matuszewskego, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce*, Poznań 1936.

publicznych. Twierdzenie, że majątki książęce znajdowały się pod zarządem grodowym, byłoby zatem pozbawione oparcia źródłowego. Nie jest to jeszcze równoznaczne z rozstrzygnięciem negatywnym. W tym wypadku argumentacja *ex silentio* nie ma wystarczającej mocy dowodowej. Kompetencje grodowej administracji gospodarczej poznajemy bowiem głównie poprzez przywileje immunitetowe, które ograniczają się do ciężarów prawa książęcego. Wiadomości o organizacji majątków monarszych nie były zazwyczaj odbiorcom tych przywilejów potrzebne. Stosunek aparatu grodowego do zarządu książęcych gospodarstw dworskich wymaga przeto rozważenia na podstawie innych świadectw, nieraz enigmatycznych lub pośrednich.

Jak trafnie zauważył K. Buczek, eksploatacja pospolitej ludności na gruncie ciężarów prawa książęcego nie wymagała administracji majątkowej. Wymiar i rodzaj podstawowych danin czy służb był bowiem ustalony dla każdej kategorii chłopskiej dziedzicznie przez jej grupowe prawo, zaś powinności okazjonalne, jak przewód, budowa grodu czy przygodne stacje stanowiły również normy obowiązującego prawa, choć z natury rzeczy nie mogły być określone ilościowo; wybierano je stosownie do potrzeb i okoliczności⁹. W tym zakresie zbędny był nadzór nad produkcją chłopską lub kierowanie przebiegiem prac polowych. Zarząd gospodarczy sprowadzał się do wyegzekwowania należnych świadczeń i posług oraz właściwego zawiadywania zasobami, a więc magazynowania, ewentualnego przetwórstwa (np. przemiał zboża), podziału zgodnie z ustalonym kluczem i dostarczenia należnej części dochodów dworowi panującego. Funkcje te spełniali w obrębie poszczególnych kasztelanii funkcjonariusze grodowych agend zarządu gospodarczego. Ze względu na obszar i zaludnienie terytoriów grodowych nie były to obowiązki małe ani błahe z punktu widzenia interesów monarchii. W najrozleglejszych kasztelaniami – jak krakowska lub gnieźnieńska, powiększone zapewne w XII stuleciu drogą włączenia pobliskich okręgów, pobór świadczeń wymagał może utrzymania lokalnych ośrodków o charakterze pomocniczym w grodach niekastelańskich lub obarczenia organizacji opolnej funkcjami ewidencyjnymi. Na peryferiach osadniczych sprawność aparatu egzekucyjnego była raczej problematyczna¹⁰. W tym stanie rzeczy wydaje się niepodobieństwem, aby włodarze grodowi lub ich oficjaliści, zatrudnieni przy poborze powszechnych świadczeń, organizacji transportów itp., mogli równocześnie kierować produkcją gospodarstw książęcych. W gospodarstwach tych nieodzowna była odrębna administracja majątkowa; problem sprowadza się więc do tego, czy jej funkcjonariusze podlegali kasztelańskim agendum zarządu gospodarczego.

Tak sądził niegdyś R. Grodecki¹¹. Przyjmował on jednak, że organizacja majątkowa obejmowała ogół zależnej od panującego ludności chłopskiej i stanowiła podstawę monarszej gospodarki, natomiast świadczenia prawa książęcego odgrywać miały drugorzędna, pomocniczą tylko rolę jako swoisty rodzaj podatków. Koncepcja ta, wymodelowana na wzór zachodnioeuropejskich domen, nie znajduje oparcia

⁹ Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 203 n.

¹⁰ Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna...*, s. 7.

¹¹ Grodecki, *Książęca włość...*, cz. II, s. 2, 17, 18.

źródłowego¹². Wiadomości zawarte w dokumentach w inny składają się obraz. Nieobecność obowiązku pracy w majątku monarszym wśród uchylanych przez immunitet posług ludności tłumaczy się najłatwiej na gruncie koncepcji, sformułowanej ostatnio przez K. Buczka: ogół chłopów-dziedziców był zbyt obciążony powinnościami prawa książęcego, aby można było wykorzystywać ich jako siłę roboczą do uprawy dworskich gospodarstw panującego¹³. Nie sprzyjało temu również grupowe prawo poszczególnych kategorii chłopskich, regulujące zakres i rodzaj ich obowiązków wobec monarchii. Naruszanie ich dziedzicznego statusu na większą skalę nie było łatwe ani celowe, godziło bowiem w gospodarcze podstawy państwa piastowskiego i w fundamenty społecznego ładu. Organizacja majątkowa nie obejmowała zatem ogółu ludności chłopskiej, pozostającej pod zwierzchnictwem panującego, ani całej posiadanej przez tę ludność ziemi.

Wiejskie gospodarstwo typu dworskiego wymagało specjalnej siły roboczej, nie objętej pełnym wymiarem świadczeń publicznych i w każdym razie dyspozycyjnej. Mogli to być ludzie, których osobami i pracą panujący rozporządzał arbitralnie, bądź też chłopci, których ustalone powinności związane zostały z uprawą książęcej ziemi. W XI–XII w. w grę wchodziła przede wszystkim niewolna czeladź, którą w gospodarstwie książęcym ujmowano w ramy organizacji setno-dziesiętniczej i przeważnie osadzano na ziemi, oraz luźni lub dziedziczni rataje. Roli najemników nie należy przeceniać, zwłaszcza w okresie poprzedzającym kolonizację wewnętrzną, wzrost mobilności chłopów i rozwój sektora towarowo-pieniężnego. Słusznie też zauważył K. Buczek, że liczebność i rozmieszczenie monarszych gospodarstw dworskich zależały głównie od tego „czy i ilu miał książę w danej okolicy ratajów i niewolnej czeladzi, tj. dziesiętników”¹⁴. Dodajmy: również od tego, gdzie ich mógł osadzić.

Aby utworzyć przy wiejskich dworach rozległe kompleksy majątkowe do swego wyłącznego użytku, XIII-wieczni książęta dzielnicowi uciekali się do immunitetowej reformy. W ten sposób powstały w rejonie Dłuska, Korczyna, Osieku, Rokitnicy, Leśnicy, Brzegu czy Jelcza enklawy w systemie prawa książęcego. Ludność tych majątków wywodziła się w znacznej chyba większości z rozmaitych kategorii chłopów-dziedziców. Wyłączając ich spod jurysdykcji kasztelańskiej i uchylając egzekwowane przez kasztelański aparat sądowo-policyjny ciężary publiczne, książę nie musiał już dzielić się z nikim władzą nad tą ludnością i dochodami z jej pracy. Poprzez immunitet uzyskiwał więc dyspozycyjną siłę roboczą, a obowiązki mieszkańców jego posiadłości mogły być bez przeszkód dostosowane do potrzeb gospodarstwa dworskiego, obsługi miejscowej rezydencji lub zaopatrywania stołecznej siedziby władcy. Obok ratajów, których obecność w sąsiedztwie Brzegu, Leśnicy i Dłuska poświadczają dokumenty i nazewnictwo, można było zobowiązać do robocizn polnych także inne kategorie chłopów, podobnie jak uczynił to Henryk Brodaty,

¹² Zob. trafne uwagi krytyczne B u c z k a, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 202-204.

¹³ Tamże, s. 204.

¹⁴ Tamże, s. 204.

organizując na podstawie immunitetów włość trzebnickich cystersek¹⁵. Zarząd wydzielonej posiadłości i wykonywanie patrymonialnej jurysdykcji powierzano majątkowym oficjalistom księcia, podlegającym bezpośrednio jego nadwornemu kluczownikowi¹⁶.

W XI–XII w. immunitet jako instrument tworzenia dworskich majątków panującego raczej nie wchodził w rachubę. Organizację ich oparto na innych zasadach, wykorzystując siłę roboczą specjalnych kategorii ludności. Ani dziesiętnicy, ani rataje nie potrzebowali immunitetu, byli bowiem dyspozycyjni z racji swego statusu społeczno-prawnego.

Związek ratajów z uprawą ziemi dworskiej nie nasuwa wątpliwości. Bardziej zawiła wydaje się kwestia ich statusu społecznego. Gdy czytamy w dokumencie fundacyjnym z 1166 r., że Henryk sandomierski nadał zagojskim joannitom „villas duas... cum LX bubus et decem equis et cum aratoribus”, nie ulega kwestii, że inwentarz należy do szpitalników (otrzymali oni karczmę w Czechowie „ad restituendos predictarum villarum boves”), że zatem rataje są tu przynależnością gospodarstwa dworskiego, siłą roboczą do uprawy rezerwy. W przeciwieństwie jednak do innych grup ludności, które zostały na zawsze przypisane do majątku klasztorowego („nunquam a predicta possessione recessuri”), rataje tamtejsi mieli prawo wychodu pod warunkiem zwrotu bliżej nie określonej należności („ita... ut his, que debent restitutis aratores liberi recedant”)¹⁷. Byli to zatem ludzie nie związani dziedzicznie z pełnią służbą, a zarazem pozbawieni dziedzicznych uprawnień do ziemi, z której się utrzymywali.

Informacji tej nie wolno generalizować. Bliską analogię, objaśniającą stosunki zagojskie znajdujemy w dokumencie fundacyjnym klasztoru benedyktynów pod Ołomuńcem z 1078 r. Książę morawski Otto i jego żona Eufemia nadali wówczas klasztorowi gospodarstwa dworskie z ratajami oraz bogaty zestaw ludności służebnej, zaznaczając:

„Et hoc sciendum est, quia ex hiis, quos enumeravimus, alii servi, alii sunt precio introducendi. Quatuor piscatores, septem aratra cum aratoribus; hii omnino introducendi sunt precio, et pro capite singulorum dandum est precium trecentorum denariorum ea conditione, ut, si aliquando velit aliquis eorum de servitute exire, reddat precium, quod datum est pro se, et alius ex eo precio introducat eodem ordine”¹⁸.

Tylko część ratajów znajdowała się w tej sytuacji; inni, jak stwierdzono wyraźnie, byli niewolnymi lub nieswobodnymi (*servi*) i w żadnych okolicznościach nie mogli *de servitute exire*. Podobnie miała się rzecz ze służebnymi: znaczna ich większość wykonywała swe *officia* dziedzicznie, tylko czterech rybitwów zwerbowano spośród

¹⁵ KŚI, t. I nr 103 i 104.

¹⁶ Por. wyż., s. 70-78.

¹⁷ Piekosiński, Zbiór, nr 21.

¹⁸ CDB, t. I nr 79; por. K. Tymieniecki, *Majątność książęca w Zagościu i pierwotne wyposażenie klasztoru Joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy*, [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 99-104; por. też T. Lalik, *Radło i żreb. Z dziejów społecznych wsi zachodniosłowiańskiej w XI–XII w.*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 3: Historia, Warszawa 1968, s. 38.

wolnych, dając pro *capite singulorum* po trzysta denarów. Zastosowanie tego samego określenia zawodowego do ludzi różniących się pochodzeniem i formalnym statusem wskazuje, że ci, których uzależniono jednorazową zapłatą „za głowę” pełnić mieli – w zasadzie warunkowo – służbę wzorowaną na obowiązkach dziedzicznych ratajów lub rybitwów.

Z tego, że zagojscy *aratores* byli *precio introducendi*, nie wyprowadzimy zatem wniosku, że tak werbowano wszystkich ratajów, że więc prawo wychodu pod warunkiem spłacenia należności przysługiwało ogółowi chłopów tej kategorii na mocy ich grupowego statusu. Rzecz miała się raczej przeciwnie. W dokumencie z 1166 r. ludzi, których wolność osobistą spętał bezterminowy dług, nazwano ratajami z tej racji, że dopóki nie zdołali *liberi recedere* pełnić mieli służbę *iure aratorum*. Wzór powinności i prerogatywy, na ten raz tymczasowych, zaczerpnięto zapewne z grupowego prawa nieswobodnych, tj. dziedzicznie związanych ze służbą i uprawianym majątkiem ratajów książęcych.

Istnienie ich także w Polsce nie ulega kwestii¹⁹. W 1268 r. książę Władysław nadał wrocławskim klaryskom znaczne dobra i dochody, w tym Księginice wraz z ludźmi „qui sedent iure aratorum”. Jednocześnie przyznał on posiadłościom klarysek immunitet postanawiając, że wszyscy ich poddani mają być wolni od ciężarów na rzecz monarchii w tym samym zakresie, co *ratagi ducis*²⁰. Mieszkańcy Księginic nie potrzebowali tej egzempcji, zachowali bowiem po przejściu pod zwierzchność kościelną *ius aratorum* wraz ze wszystkimi prerogatywami. Korzystali więc niezmiennie z wolności od ciężarów prawa książęcego, nie określonej bliżej w dokumencie, z pewnością jednak znacznej, skoro stanowić mogła wzór immunitetu dla innych kategorii ludności. Wolność ta przysługiwała wszystkim ratajom książęcym, oczywiście nie w wyniku przywilejów egzempcyjnych, lecz z racji grupowego statusu, regulującego dziedziczne obowiązki i prawa tej kategorii chłopskiej. Status ten miał moc publiczną, wiążącą również dla zwierzchności kościelnej; przestrzegano go przez czas długi, pamiętano jeszcze dłużej. W „Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis” zapisano u progu XIV stulecia, że mieszkańcy posiadłości biskupiej w Kłębanowicach „...solvunt unam vaccam et unam parvam, sed de iure non deberent, quia habent ius ratagitum”²¹.

Ius aratorum było zatem jedną z grupowych odmian prawa książęcego. Przekazy źródłowe, jakkolwiek szczupłe, pozwalają uchwycić przynajmniej dwa jego składniki: rodzaj obowiązków, polegających na uprawie rezerwy rolnej w majątkach panującego, oraz wolność – niepełną chyba, ale bez wątplenia znaczną – od zwykłych ciężarów publicznych egzekwowanych przez administrację grodową. Wolność ta wiązała się z wykonywaną funkcją, której rataje nie byliby inaczej w stanie podołać. Uprawa ziemi dworskiej stanowiła ich officium, specjalny obowiązek wykonywany z tytułu prawa książęcego zamiast innych jego ciężarów. Przypomina to zasady, na których oparto organizację służebną. Mamy do czynienia z rozwiązaniem, które zapewniało gospodarstwom dworskim panującego pewną kwotę dyspozycyjnej siły roboczej na gruncie

¹⁹ Buczek, *W sprawie interpretacji...*, s. 64; tenże, *Książęca ludność...*, s. 90.

²⁰ CDS, t. VII, reg. 1301 (1260 r.); por. tamże, reg. 973 i 1215.

²¹ CDS, t. XIV, s. 115.

prawa książęcego, bez uchylania jego norm przez immunitet. Domyślać się wolno, że dziedzicznemu *officium* ratajów towarzyszyło, podobnie jak w innych kategoriach chłopskich, dziedziczne prawo do ziemi, z której czerpali oni środki utrzymania.

Nie byli jednak rataje jedyną ani główną kategorią ludności pracującej w majątkach księcia. Sądząc po śladach, jakie się zachowały w nazewnictwie miejscowym, ustępowali on pod względem liczebności co najmniej dwudziestokrotnie ogółowi ludności służebnej, nie mówiąc już o całej populacji chłopskiej. W monarchii piastowskiej więcej było piekarzy niż ratajów, więcej dziedzicznej służby do kuchni niż do orki. Wydaje się też, że rataje stanowili dla monarszych gospodarstw dworskich uzupełniające źródło siły roboczej. Podstawową rolę odgrywała tu inna kategoria ludności, dyspozycyjna nie z racji specjalnego prawa grupowego, lecz dlatego właśnie, że nie miała żadnego prawa: niewolnicy. Bezwarunkowa zależność od właściciela pozwalała używać ich do wszelkich prac, a po osadzeniu na ziemi obciążać dowolnym rodzajem powinności.

W nadaniach książąt przemysłidzkich na rzecz instytucji kościelnych spotykamy niekiedy grupy niewolnej czeladzi dworskiej, używanej zapewne do pracy na roli i opieki nad inwentarzem²². Czeladź, osadzona na ziemi, nie wyodrębnia się jednak w tamtejszych źródłach wyraźnie, a granica, dzieląca ją od dziedzicznych ratajów, wydaje się nieraz płynna. W majątku możnowładcy węgierskiego termin *aratores* mógł być odniesiony do niewątpliwych niewolników, tyle że wyposażonych w odrębne gospodarstwa i używanych do pracy na roli pańskiej; podobnie przedstawiała się może sytuacja prawna niektórych ratajów czeskich²³. Polska praktyka kancelaryjna kierowała się innymi kryteriami, odnotowując skrupulatnie różnice statusu prawnego. Termin *aratores* rezerwowano dla chłopów, którzy dziedziczyli po przodkach grupowe prawo ratajów lub zostali nim objęci w wyniku osadzenia *iure aratorum*; natomiast ogół niewolników książęcych, ujętych w karby organizacji setno-dziesiętniczej, określano terminem *decimi* bez względu na rodzaj aktualnie wykonywanych prac. Rekrutowali się oni w przeważnej chybą części z brańców, których w XI i XII stuleciu dostarczali w obfitości wyprawy wojenne piastowskich władców; niektórzy wywodzili się zapewne z ludzi obróconych w niewolę za długi, z wyroku sądowego lub zakupów. Wszyscy oni byli w każdym razie – zgodnie z przekonującym wywodem Danuty Poppe – niewolnikami panującego²⁴.

Charakter zależności dziesiętników od monarchy ujawnia się szczególnie dobitnie w dokumencie zagojskim Henryka sandomierskiego. Książę ten nadał joannitom „rusticos, qui aliquando decimi erant in Chrober, quos frater meus Boleslaus aliquando

²² CDB, t. I nr 282 i 390; por. Lalik, *Włość kanoników...*, s. 418.

²³ Zob. CDSlov., t. I nr 88 (1164/1165 r.): „predium Selephen... et terram ad quattuor aratra ... cum servis aratoribus, qui nisi fideliter solito more servant, ad quod vult servitium eos abbas pertrahat” (nadanie prywatne). Podobną być może sytuację przedstawia podrobiony w pierwszej połowie XIII w. dokument Sobiesława I dla kanoników wyszehradzkich, CDB, t. I nr 393: „Trubine terra ad tria aratra cum duobus aratris, VI vacce. X scrophe, aratores autem servi...”

²⁴ D. Poppe, *Ludność dziesiętnicza w Polsce wczesnośredniowiecznej*, „Kw. Hist.”, t. 69: 1957, nr 1, s. 12-15.

transmiserit in Cuiaviam sed eisdem ipso concedendo in predictam Zagost reduxi ibidem perpetuo permansuros²⁵. Słusznie podkreślano, że arbitralne przerzucanie owych ludzi z nad Nidy na Kujawy i z powrotem dowodzi ich niewolnej kondycji. Na baczniejszą jeszcze uwagę zasługuje jednak inny aspekt tej sprawy. Rozkazując dziesiętnikom chroberskim przenieść się na inny kraniec państwa, Bolesław Kędzierzawy zdecydował w granicach swej książęcej władzy. Nie da się tego powiedzieć o Henryku sandomierskim, który nie sprawował żadnej władzy na Kujawach. Rewindykował on spoza granic swego państwa ludzi nie będących zbiegami, lecz przeniesionych tam najzupełniej legalnie, na mocy decyzji poprzednika. Z tytułu władzy książęcej jako *dominus terrae* nie miał więc do nich Henryk żadnego prawa. Akcja jego nie napotykała jednak przeszkód, opierała się bowiem na innych podstawach prawnych, tak oczywistych, że w dokumencie fundacyjnym skwitowano je lakoniczną wzmianką: za Bolesława Kędzierzawego ludzie ci „decimi erant in Chrober”, należeli więc do majątku, który Henryk dziedziczył po starszym bracie. To wystarczyło. W odróżnieniu od pospolitych chłopów, nad którymi monarcha sprawował zwierzchność z tytułu władzy książęcej w państwie, dziesiętnicy byli jego własnymi ludźmi w najzupełniej dosłownym sensie. Zależność ich nosiła znamiona osobistej niewoli; z księciem, jak z każdym innym właścicielem, łączyła ich więź o charakterze prywatno-prawnym.

W gospodarstwie możnowładczym o stosunkowo skromnych jeszcze rozmiarach *servi et ancillae* pozostawali na utrzymaniu pańskim w charakterze dworskich parobków. W majątkach panującego, który dysponował wieloma setkami dziesiętników rozproszonych na terenie kraju, względy praktyczne narzucały inny tryb eksploatacji niewolniczej siły roboczej. Ludność dziesiętniczą osadzano w znacznej większości na ziemi, nakładając na nią w pewnym zakresie daniny, wzorowane na ciężarach prawa książęcego.

Jako niewolnicy, stanowiący w pewnym sensie osobistą własność monarchy, byli oni jednak zobowiązani do wykonywania poza tym wszelkich robót na polecenie zwierzchności. W 1249 r. Przemysł I narzucił nowe ciężary dziesiętnikom, nadanym niegdyś biskupowi poznańskiemu i osadzonym w jego ciężyńskich posiadłościach. Na mocy orzeczenia książęcego („condempnati auctoritate ducis Przemislonis”) mieli oni „domino Bogufalo episcopo Poznaniensi ducere ligna ad coquinam ipsius et ad pistrinum et ad braxatorium potus. Item declaratum fuit... quod quilibet hominum eorundem tres magnos currus... feni solvere episcopo tenentur, quod fenum ipsi falcare teneantur et vectura propria ad stabulum episcopi deducere”. Podobnym postanowieniem objęci zostali w 1251 r. „decimi episcopales de Poznania”²⁶. Ustalone świadczenia i posługi dziesiętników przekształcały się z czasem wskutek zadawnienia w niepisany zwyczaj, który jednak nie miał formalnie wiążącej mocy prawnej i mógł ulec zmianie, jeśli taka była książęca wola²⁷.

²⁵ Piekosiński, Zbiór, nr 21

²⁶ Rocznik kapituły poznańskiej, MPH, NS, t. VI, s. 28.

²⁷ KŚI, t. III nr 275: „decimi rustici bona voluntate villam iam dictam exirent”, Henryk Brodaty zaś nadał im status łazeków.

Z tego choćby względu nie da się przyrównać owego zwyczaju do wieczystych praw grupowych poszczególnych kategorii chłopów-dziedziców. Dziesiętnicy nie mieli grupowego prawa. Raz ustalone i nie zmieniane przez pokolenie, ciężary ich mogły ulegać zwyczajowej petryfikacji, ale przy stanowieniu owych ciężarów jedyną regułą była wola księcia i jego potrzeby. Panujący jako właściciel dysponował arbitralnie ich osobami i ich pracą. Z tego niewątpliwie powodu ludność dziesiętnicza stała się głównym rezerwuarem siły roboczej w monarszej organizacji majątkowej. Związek tej ludności z uprawą rezerwy pańskiej najwyraźniej poświadcza dokument rański z 1232 r., gdzie wraz z gospodarstwami dworskimi („In Jasmunt curiam qui dicitur Blyscow cum agris et pratis attinentibus, curia alia in loco Gutitz cum agris et pratis et silvis attinentibus”) otrzymał klasztor od księcia „homines... qui dessitli nominantur... ut eidem ciaustro deserviant”²⁸.

Potrzeby majątku książęcego nie sprowadzały się do uprawy pól dworskich; rolnictwo nie było w nim jedyną ani główną gałęzią gospodarki. Okruchy informacji o udziale dziesiętników w uprawie rezerwy nie wystarczą do ustalenia ich związku z gospodarką własną panującego. Pod tym względem bardziej owocna wydaje się droga pośrednia: rozpoznanie administracyjnych funkcji samej organizacji setno-dziesiętniczej.

Organizacja ta zawdzięczała swą nazwę systemowi ewidencji liczbowej niewolników książęcych. Czyniła ona zadość potrzebie nadzoru nad masą ludzi przemocą wprowadzonych lub obróconych w niewolę, a więc siłą rzeczy skłonnych do zbiegostwa. W 1250 r. setnik Przybysław z rozkazu Bolesława Wstydliwego wydać musiał jędrzejowskiemu opatowi dziesiętników z Tarszawy, którzy uciekli z dóbr klasztornych i usiłowali powrócić do macierzystej organizacji²⁹. Wynika stąd, że urzędnik stojący na czele setki sprawował nad wchodzącą w jej skład ludnością nadzór policyjny; nie tylko więc wydawała z powrotem tych, których odstąpiono instytucjom kościelnym, ale pilnował, ścigał i rewindykował liczniejszych zapewne zbiegów, usiłujących wyrwać się z jarzma książęcej niewoli³⁰. Obowiązki jego nie kończyły się na tym. Prócz ewidencji i policyjnego nadzoru, organizacja setno-dziesiętnicza spełniała inne jeszcze funkcje.

Klasztor lubiński posiadał zapewne z nadania Bolesława II „Chuscovo post unum centurionem et omnes ville ad eum pertinentes cum solutione strosa, stan, naraz, povoz cum aliis exaccionibus”³¹. Setka występuje tu w charakterze jednostki majątkowej; ludzie, wsie, świadczenia „post unum centurionem” zdają się stanowić organizacyjno-gospodarczą całość. Idzie jednak o majątek, znajdujący się od blisko dwóch stuleci w rękach opactwa. W jakiej mierze przekaz z 1258 r. odzwierciedlać może dawne funkcje setki książęcej?

²⁸ CPD, nr 193; P o p p e, *Ludność dziesiętnicza...*, s. 24 n.

²⁹ KMP, t. I nr 32 (1250 r.).

³⁰ Za zbiegów takich uznać wypada ośmiu osadników, którzy założyli wieś w dobrach komesa Pomiana, „quos omnes dux Mesico (Stary) convictos decimos Gedchenses vellet abducere” (KŚI, t. I nr 33).

³¹ KWp, t. I nr 368 (1258 r.).

W odniesieniu do tej kwestii ingerencja fałszerza nie wydaje się prawdopodobna. Falsyfikat z datą 1181 r. sporządzony został głównie w celu wyłudzenia klauzuli immunitetowej, która poprzedza wzmiankę o setce i sformułowana jest szerzej od wykazu świadczeń *post unum centurionem*³². Dokument z 1258 r., w którym falsyfikat ten został transumowany jest nieposzlakowanym autentycznym, podyktowanym i spisany w kancelarii Bolesława Pobożnego³³. Benedyktyni lubińscy mogli poszerzyć listę miejscowości należących do setki kuszowskiej o swe późniejsze nabytki; jednakże ogólne informacje dokumentu dotyczące organizacji setno-dziesiętniczej mają walor autentycznego świadectwa, uwierzytelnionego książęcą pieczęcią. Zdaniem Z. Perzanowskiego pierwsza część wykazu posiadłości, wymieniająca ogólnikowo majątek posagowy opactwa z setką kuszowską, jest rekonstrukcją zapiski fundacyjnej, część druga natomiast odtwarza późniejszą, szczegółową listę dóbr klasztornych; przemawiałaby za tym niejednolita redakcja inwentarza³⁴. Informacja o związku ludzi, wsi i świadczeń z setnikiem pochodzi więc prawdopodobnie z XI-wiecznej notycji, w każdym zaś razie zasługuje na wiarę.

Charakter owego związku i kompetencje gospodarcze setnika ujawnia autentyczny dokument biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 1217 r., dotyczący dziesięcinnego uposażenia kościoła parafialnego Panny Marii w Bystrzycy. Obok nadania biskupiego zawiera on odrębną dyspozycję Henryka Brodatego i Jadwigi. Para książęca zamieniła opłatę w skórkach wiewiórczych, oddawaną do tej pory *nomine decime* przez okoliczną ludność, na dziesięcinę zbożową, jednocześnie zaś wyznaczyła kościołowi bystrzyckiemu z własnych dochodów „insuper decimam annone de stan, que vocatur pozedlne, decimam qouque de eodem melle ex ista parte silve post duos centuriones. Ad hec decimam de marduribus ex ista parte silve et sex marcis post eosdem centuriones. Habet etiam collatum sibi in Biztric cum duabus tabernis molendinum. Insuper villam, quatuor boves et equum, semina vero yemalia et estivalia”³⁵.

Przekaz ten pozwala wejrzeć bezpośrednio w książęcą organizację majątkową, górując w tym względzie nad obszernymi dyplomami fundacyjnymi. Dziesięciną obłożone zostały rozmaite dochody książęce z dwóch setek nadbobrańskich, które przedstawiają się jako odrębne jednostki organizacyjno-gospodarcze pod zarządem setników. Formuła „post duos centuriones” nie pozostawia co do tego wątpliwości; wskazuje ona na urzędników, którzy administrowali owymi dochodami i wydzielać mieli należną ich część dla parafialnego kościoła.

Zboże i miód pochodziło ze stanu. „Decima de marduribus” wydzielana była również przez setników z monarszego dochodu, nie wspomniano jednak przy tym o żadnym świadczeniu prawa książęcego. Nic wspólnego z jego ciężarami nie miała również renta pieniężna w wysokości 6 grzywien, którą setnicy wypłacać mieli

³² KWp, t. I nr 119, z datą 1181 r.

³³ Bielińska, *Kancelarie i dokumenty...*, s. 275.

³⁴ Z. Perzanowski, *Początki opactwa lubińskiego*. Referat na posiedzeniu Komisji Historycznej PTPN 9 XII 1953 r., maszynopis, s. 15-16; por. Poppe, *Ludność dziesiętnicza...*, s. 7 n.

³⁵ KŚI, t. II nr 192.

kościółowi. Futerka kunie i pieniądze pochodziły najwidoczniej z gospodarki dominalnej, w tym ze sprzedanej produkcji. Nie była to, jak widać, gospodarka wyłącznie rolnicza. Na obrzeżu puszczy nadbobrzańskich większą chyba rolę odgrywało bartnictwo, łowiectwo i rybołówstwo. Eksploatacja jezior, wchodzących w skład setki kuszowskiej i łączyckiej opierać się musiała na pracy dziesiętników, gdyż służebnych rybitwów tam nie było. Dodać warto, że książę zachodniopomorski Bogusław nadał w 1186 r. kościółowi św. Mikołaja w Lubiniu „desertum... cum mellificio et venatione decimi rustici Pletsenitz”, a wśród dziesiętników z Tarszawy, nadanych klasztorowi jędrzejowskiemu przez Kazimierza Sprawiedliwego znajdował się w 1250 r. „Vianceth filius Martini textoris”³⁶. Organizacja gospodarcza setek obejmowała więc rozległą skalę zajęć. Nie brakowało w niej miejsca również na rezerwę pod uprawę zbożową. Wspomniana w 1217 r. „villa” z czterema wołami, koniem i ziarnem na zasiewy była oczywiście dworskim gospodarstwem rolnym, nie jedynym zapewne w okolicy, gdzie Henryk Brodaty i jego małżonka dysponowali co najmniej dwiema setkami niewolnych rodzin.

Organizacja setno-dziesiętnicza kojarzyła zatem funkcję ewidencji i nadzoru policyjnego nad niewolnikami z funkcją zarządu gospodarczego. Do obowiązków setnika należała nie tylko administracja majątkowa w zakresie dominalnych świadczeń i dochodów, ale również egzekwowanie od podwładnej ludności tych ciężarów prawa książęcego, którymi panującemu opłacało się obarczyć osadzonych na ziemi niewolników. Okoliczność ta ma szczególne znaczenie dla rozpoznania stosunku między administracją grodowo-terytorialną a organizacją majątkową panującego.

Włodarze grodowi i ich podwładni oficjaliści ściągali świadczenia prawa książęcego od ogółu pospolicich chłopów opierając się na publicznej jurysdykcji kasztelanów. Czynności egzekucyjno-skarbowe tych funkcjonariuszy nie obejmowały jednak zorganizowanych w setki niewolników panującego. Od tej ludności wszelkie świadczenia pobierali setnicy. Czy mieli oni po prostu wyřęcać funkcjonariuszy grodowych, ściągając w obrębie majątku, którym zarządzali, świadczenia publiczne z ramienia kasztelana?

Wydaje się to więcej niż wątpliwe. Rataje byli również pracownikami książęcego majątku. Prócz *officium*, polegającego na uprawie ziemi dworskiej, podlegali oni w pewnym zakresie zwykłym ciężarom publicznym; świadczenia te ściągali od nich funkcjonariusze kasztelańskiego aparatu skarbowo-gospodarczego, działający na podstawie powszechnej jurysdykcji grodowej, a nie administratorzy majątków, w których rataje pełnili swą służbę³⁷. Jeśli więc z dziesiętnikami rzecz miała się odwrotnie, to nie dlatego, że byli oni dogodnie zorganizowani w ramach książęcego majątku, lecz dla innych powodów, które różniły ich od ratajów. Różnica miała charakter

³⁶ KWp, t. I nr 368; Taszycki, *Najdawniejsze zabytki...*, s. 75; CPD, nr 60; KMP, t. I, nr 32.

³⁷ Zob. KMP, t. II nr 449 i KPol, t. III nr 32, gdzie na zwolnienie m.in. ratajów od świadczeń publicznych udzielają zgody kasztelan i wojewoda krakowski, a Bolesław Wstydlivy zabrania tym dostojnikom i ich podwładnym pozywać i sądzić objętą zwolnieniem ludność w sprawach, związanych z poborem uchylonych świadczeń, oraz stosować przymus egzekucyjny.

statusowy. Rataje byli jedną z kategorii pospolitych chłopów i mieli dziedziczne prawo grupowe, toteż poza specjalną służbą w gospodarstwie dworskim podlegali publicznej jurysdykcji urzędników terytorialnych. Dziesiętnicy byli niewolnikami, własnymi ludźmi księcia, który występował wobec nich w roli prywatnego niejako zwierzchnika.

Egzekucja ciężarów prawa książęcego przez setnika opierać się musiała na jego władzy policyjnej nad zorganizowaną w setce ludnością, a więc na jakiejś kompetencji sądowniczej. Nie ulega wątpliwości, że była to ta sama władza i jurysdykcja, w którą wyposażono setników w związku z policyjnym nadzorem nad ludnością dziesiętniczą, ściąganiem, rewindykacją i karaniem zbiegów³⁸. W tym zakresie zwierzchnik setki stał na straży prawa panującego do jego własnych ludzi; losy dziesiętników chroberskich wskazują, że prawo to nie wynikało z faktu sprawowania władzy książęcej w granicach terytorium państwowego, lecz z nierozzerwalnej więzi pana i niewolnika, dającej się sformułować w kategoriach osobistego i wyłącznego posiadania. Zapewne, średniowiecznego niewolnika, zwłaszcza osadzonego na ziemi i dającego od dłuższego czasu ustalone świadczenia, nie uważano wzorem antycznych jurystów za zwykłą rzecz. Nikt jednak, poza jego panem, nie miał prawa do zwierzchności nad jego osobą. Jurysdykcja setników służyła realizacji owej wyłącznej, osobistej zwierzchności księcia nad jego dziesiętnikami. Była to oczywiście kompetencja delegowana, wszakże nie z ramienia kasztelanów czy innych urzędników wykonujących sądownictwo publiczne, lecz z ramienia monarchy jako właściciela ludzi i dóbr. Pod tym względem przyrównać ją można do jurysdykcji patrymonialnej.

Wydaje się zatem, że władza policyjna i kompetencja sądownicza, która pozwalała setnikowi ściągać świadczenia prawa książęcego we własnym zakresie, była całkowicie niezależna od jurysdykcji kasztelańskiej. Domyślać się wolno, że władza ta służyła zarazem do zatrzymania niewolnych w posiadaniu księcia, do egzekucji wszelkiego rodzaju powinności gospodarczych, czuwania nad całością dochodu z monarszych majątków oraz karania rozmaitych przestępstw i przewinień, jakich się dziesiętnicy dopuszczali. Niewolnik nie podlegał publicznemu sądownictwu urzędników terytorialnych, lecz jurysdykcji pańskiej, w tym wypadku książęcej³⁹. Zgodnie z tą zasadą książęce setki majątkowe organizowano jako agendę wyłączoną spod zwierzchnictwa kasztelańskiego, również w zakresie czynności skarbowo-gospodarczych.

Prócz zestawienia bezpośrednich świadectw omawianych dokumentów z lat 1217 i 1258 z pośrednią wskazówką, jakiej dostarcza zagojski akt Henryka sandomierskiego, tezę o niezależności organizacji setno-dziesiętniczej od grodowego sądownictwa i komory wespół można dość istotnym argumentem *ex silentio*. Urzędnicy terytorialni uczestniczyli w tych tylko świadczeniach, które pobierano na gruncie ich kompetencji sądowych (*eorum auctoritate*); uposażenie szło w ślad za czynnością

³⁸ Por. Poppe, *Ludność dziesiętnicza...*, s. 20.

³⁹ W tej kwestii zgodzić się trzeba z poglądem K. Tymienieckiego, *Ustrój społeczno-gospodarczy wczesnej doby piastowskiej*, [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 194.

administracyjną i stanowiącą jej podstawę jurysdykcją. Obejmowało ono znaczne dochody z ciężarów pośpolitej ludności, podporządkowanej kasztelańskiemu sądownictwu i aparatowi egzekucyjno-gospodarczemu; obejmowało również część wpływów z komór celnych i opłat targowych, ponieważ funkcjonariusze grodowi strzegli miru drogowego i targowego. Nic jednak nie słyhać o zwyczajowym udziale urzędników terytorialnych w dochodach z monety, a więc ze scentralizowanej agendy skarbowej, którą zarządzali książęcy mincerze w ramach własnej jurysdykcji, niezależnej od sądownictwa kasztelańskiego. Brak również śladów zwyczajowego uposażenia dostojników grodowych udziałem w dochodach z monarszych gospodarstw dworskich⁴⁰. Tam, gdzie nie sięgały kompetencje urzędnika, kończyły się również źródła jego urzędowej intraty. Jeśli setnicy pobierali od osadzonej na ziemi czeladzi wszelkie świadczenia we własnym zakresie, w ramach władzy sprawowanej z monarszego mandatu, niezależnej od grodów i ich sądownictwa, to nic nie obliżowało panującego do dzielenia się owymi świadczeniami z funkcjonariuszami administracji kasztelańskiej.

Jakoż się nie dzielił. Wskazuje na to zagadkowy z pozoru przekaz dokumentu płockiego z datą 1203 r.: „inhabitatores predictarum villarum ascripticii decimi episcopales tenentur monetario solvere podimne, autem strosam tenentur solvere episcopo”⁴¹. W żadnej klauzuli immunitetowej i w żadnym poza tym dokumencie mincerze nie występują w roli poborców danin prawa książęcego, choćby uiszczano je gotówką lub płacidłami. Co więcej: przywilej Bolesława Wstydlwego dla kockich posiadłości biskupstwa płockiego niedwuznacznie zalicza podymne do ciężarów egzekwowanych przez administrację kasztelańską⁴². Mamy zatem do czynienia z procedurą wyjątkową, zastosowaną wobec szczególnej kategorii ludności; książęcych niegdyś dziesiętników, których panujący przypisał biskupowi płockiemu („ascripticii decimi episcopales”). Spośród ich dawnych świadczeń monarcha zatrzymał do swego użytku podymne. Niegdyś ściągał je na równi z innymi ciężarami setnik;

⁴⁰ Nie jest takim śladem dokument Władysława Łokietka z 1299 r. KWp, t. II nr 812, w którym nadał on wojewodzie kaliskiemu Mikołajowi „omnia iudicia que in districtu vel castellania de Racenze ad nostrum dominium spectare videtur, et triginta urnas mellis in mellificiis nostris in eodem districtu, castellaniis vero in Scicen cum dominio quod ad nos spectat... salvo tamen iure aliorum supanariorum nostrorum, qui in prenomatis castellaniis aliquas habent supas vel officia, quibus per hoc, ratione huiusmodi donacionis, in preventibus suorū officiorum nolumus aliquid preiudicium generari”. Niezależnie bowiem od tego, czy 30 donic miodu pochodziło z książęcego gospodarstwa dworskiego, czy z danin służebnych bartodziejów, nadanie ich ze względu na stałość kwoty nie mogło naruszyć niczyich urzędowych dochodów. Zastrzeżenie „salvo tamen iure aliorum supanorum nostrorum...” dotyczyło zatem nie miodu, lecz dochodów z sądownictwa w kasztelanii raciąskiej oraz *omnis dominii*, które należało do panującego w kasztelanii szczycieńskiej. Termin *dominium* oznacza tu oczywiście uprawnienia publiczne i publiczne dochody panującego (w tym *omnia iudicia*) w owych kasztelaniach; odstępując je wieikopolskiemu możnowładcy, Władysław Łokietek musiał zastrzec nienaruszalność urzędowych udziałów miejscowych funkcjonariuszy.

⁴¹ KMaz, nr 301. W ślad za B u c z k i e m (*Książęca ludność...*, przypis 34 na s. 18) cytuję ten fragment wedle zapisu w kopiaruszu płockim, gdyż tekst rzekomego oryginału („tenentur monetario solvere podimne, stroszam non tenentur solvere episcopo”) jest oczywiście skażony.

⁴² Zob. KMp, t. I nr 51.

po przejściu dziesiętników w ręce biskupie zastąpić go musiał ktoś inny. Nie powierzono jednak egzekucji podymnego od dziesiętników biskupich kasztelanowi i funkcjonariuszom grodowej komory, lecz urzędnikowi niezależnemu od niej, który działał i sądził z książęcego mandatu: mincerzowi.

W dalszej części tego samego zdania zastrzeżono, że dawni służebni z racji specjalnego statusu dziedzicznego nie podlegają zwykłym ciężarom, przeto „neque monetario, neque castellano, neque episcopo tenentur solvere podimne sive stroszam”. Kasztelan, pominięty przy dziesiętnikach, pojawia się tu nie dlatego, że stróża była zawsze jego uposażeniem, lecz dlatego, że jego komornicy ściągali od ogółu pospolitej ludności te same świadczenia, które mincerze ściągać mieli od dziesiętników. Dwutorowość ta występuje wyraźnie w postanowieniu, dotyczącym majątkowych kasztelanii biskupich: „in omnibus villis horum quatuor castrorum sedentes homines sive liberi sive ascripticii non tenentur ca...o [w kopii: „camerario”] ducis solvere podimne, neque stroszam, sed episcopus de eis omnibus percipit utrumque ad usum suum; sed si aliquis de familia ducis intrat ipsas, ille solvit utrumque monetario”⁴³. Mincerz pobierał więc zarówno podymne, jak kasztelańską zazwyczaj stróżę, ale pobierał je od jednej tylko kategorii ludności: niewolnej czeladzi książęcej, osiadłej tu i ówdzie w rozległych dobrach biskupów płockich. Od wszystkich pozostałych chłopów pobierał te świadczenia komornik, w którym widzieć trzeba przedstawiciela monarszej administracji terytorialnej na obszarze majątkowych kasztelanii biskupstwa.

Najwidoczniej aparat zarządu monetarnego pełnił tu funkcje egzekucyjne zastępczo, zamiast książęcej organizacji setno-dziesiętnicznej, której działalność przecięły nadania na rzecz kościoła. Nie sposób chyba objaśnić inaczej dwutorowości w ściąganiu tych samych świadczeń i obarczenia mincerzy niezwykle dla nich czynnością poboru podymnego i stróży, i to wyłącznie od dziesiętników, którzy wskutek przypisania Kościołowi znaleźli się poza organizacją setek książęcych lub od niewolnej czeladzi (*familia ducis*), która nie mogła być organizacją tą objęta, ponieważ siedziała w dobrach biskupich. Mincerze mogli wywiązać się z tego zadania, gdyż wykonywali swe funkcje urzędowe we wszystkich posiadłościach biskupstwa. Mnieć wolno, że ściąganie świadczeń w zastępstwie organizacji setno-dziesiętnicznej nie bez powodu im właśnie powierzono. Reprezentowali oni scentralizowaną agendę skarbu monarszego, wyposażeni byli w niezależne od kasztelanów kompetencje sądowo-policyjne, działali na wyłączny rachunek panującego i jemu tylko, a nie urzędnikom terytorialnym dostarczali dochodów. Stróża należała do kasztelana, o ile ściągano ją na gruncie jego jurysdykcji, obejmującej ogół pospolitych chłopów w okręgu grodowym. Wszakże niewolnicy panującego nie podlegali sądownictwu kasztelana. Gdy osadzano ich na ziemi i kazano dawać stróżę, musiała ona należeć do księcia; pobór daniny powierzano więc setnikowi, który z ramienia monarchy wykonywał władzę nad jego dziesiętnikami. Skoro nie stało setników, pozostali mincerze: danina, ściągana za pośrednictwem tej agendy (przy okazji zamieniona może na

⁴³ Zob. KMp, t. I nr 301.

opłatę w futerkach lub denarach) trafić musiała niezawodnie do książęcego skarbcza. Inaczej mówiąc: wybór takiego właśnie zastępstwa zdaje się stanowić pośrednie, lecz nie mało ważne świadectwo, dotyczące samej organizacji setno-dziesiętniczej. Wskazywałby on na jej odrębność od organizacji grodowej nie tylko w zakresie sądownictwa i egzekucji świadczeń prawa książęcego, ale także ich przeznaczenia. Wojewoda czy kasztelan, grodowy władca czy sędzia nie mieli żadnego prawa do udziału w którejkolwiek z pobieranych od dziesiętników danin. W organizacji, obejmującej własnych ludzi księcia i własny jego majątek różnica między ciężarami prawa książęcego a powinnościami dominialnymi wydaje się raczej nominalna. Faktycznie oba rodzaje świadczeń składały się na osobisty dochód panującego, którym dysponował on wedle uznania, jak właściciel prywatny. Na podobnych zasadach mogli zeń korzystać członkowie rodziny, zwłaszcza małżonka księcia.

Godna uwagi wydaje się okoliczność, że dziesięcinę z setek bystrzyckich wyznaczili wspólnie Henryk Brodaty i Jadwiga. Dokument biskupa Wawrzyńca przedstawia ich konsekwentnie jako współdysponentów nadanych dochodów: „dominus dux Henricus cum domina ducissa Hadeuige”, „predicti principes”. Małżonka śląskiego władcy nie sprawowała współrzędów i nie mogła być współwystawcą dokumentów, w których rejestrowano akty władzy książęcej. Rozporządzenie, dotyczące setek majątkowych, zdaje się jednak mieć inny charakter; rola księżnej, a przez to i księcia, przedstawia się tu inaczej. Udział Jadwigi w wydaniu tej decyzji musiał mieć istotne znaczenie prawne, skoro dokument umocniono czterema pieczęciami: biskupa, kapituły, monarchy i jego małżonki („sigilli nostri et capituli dominique ducis, nec non et domine ducisse... duximus roborandum”)⁴⁴. Dyspozycja książęca nabiera przez to znamion aktu prywatno-prawnego; zapewne Henryk Brodaty wydał ją nie tyle w charakterze władcy ziemi śląskiej (*dominus terrae*), co jako właściciel majątku, którego dochodami rozporządzał wspólnie z żoną.

Majątek tego właśnie typu, na którym nie ciążyła jurysdykcja i uprawnienia urzędników państwowych mógł też najłatwiej służyć zaopatrzeniu poszczególnych członków rodziny monarszej. Lubińska księga bracka informuje o nadaniu ok. 1170 r. przez księżną Elżbietę Słupi z dziesiętnikami; nie ulega wątpliwości, że była to prywatna posiadłość ofiarodawczyni⁴⁵. W przypadku setek bystrzyckich ewentualność taka wydaje się mniej prawdopodobna. Gdyby Jadwiga wyznaczyła Kościołowi dochody ze swojej własności, a Henryk Brodaty umocnił jej nadanie powagą monarszej władzy, odmiennosc ról znalazłaby zapewne wyraz w tekście dokumentu. Tymczasem poczynając od słów „dominus vero dux Henricus cum domina ducissa Hadeuige” całą akcję prawną przedstawiono jako wspólne dzieło pary książęcej; oboje na równi, bez zróżnicowania stanowisk i uprawnień występują w roli nadawców, dysponujących tymi samymi dochodami. Sam majątek stanowił więc przypuszczalnie własność monarszą, z tym że uzyskiwane z niego dochody mogły być przeznaczone do osobistego użytku Jadwigi lub obojga małżonków. Jakkolwiek zresztą

⁴⁴ KŚI, t. II nr 192, s. 180.

⁴⁵ MPH, t. V, s. 577.

rozstrzygnęlibyśmy tę kwestię, zasadniczy wniosek nie ulegnie zmianie: stan lub stróża, pobierane od dziesiętników w ramach setki majątkowej były tak samo osobistym dochodem księcia i jego żony, jak plony z dworskich pól albo miód z dworskich barci.

Niezależność jurysdykcyjna i administracyjno-gospodarcza organizacji setno-dziesiętniczej od kasztelanów nie wyłączała oczywiście współdziałania. Było ono wręcz nieodzowne. Transport produktów z odległych setek do siedziby książęcej opierać się musiał na powszechnej powinności przewodu, egzekwowanej w całym kraju przez urzędników terytorialnych. Bez pomocy z ich strony nie mogliby też setnicy ścigać i rewindykować zbiegów. Ośmiu dziesiętników Mieszka Starego przędostało się przed 1155 r. z Giecza aż na Śląsk. Gdy im to udowodniono, mieli być wydani z powrotem, zapewne w ręce setnika, który miał władzę karania zbiegów. Przed jakim jednak sądem zostali oni „convicti decimi Gedchenses”?⁴⁶

Zwrot *decimi Gedchenses* wskazuje na miejsce zamieszkania dziesiętników lub na siedzibę administracyjną setki. Mogła ona mieścić się również w grodzie kasztelańskim. Wspomniany w dokumencie trzebnickim z 1204 r. Dalemir był dziesiętnikiem legnickim, choć mieszkał przed nadaniem w Zajączkowie („decimus Legnicensis de villa Zaiechconis”)⁴⁷. Nie wynika stąd, iżby setnik miał być urzędnikiem administracji kasztelańskiej. O wyborze jego siedziby decydowały warunki lokalne, przede wszystkim rozmieszczenie ludności, nad którą *centurio* sprawował nadzór, oraz potrzeby książęcego gospodarstwa. Legnica była jedną z dwóch głównych rezydencji Henryka Brodatego, wyposażoną w dworskie urzędy gospodarcze (komornik, później klucznik), nic więc dziwnego, że umieszczono tu również ośrodek setki majątkowej⁴⁸. Jeśli ludność należąca do setki rozszkana była po pojedynczych źrebiach i wsiach na obszarze okręgu grodowego, to gród stanowić mógł z wielu względów dogodną siedzibę jej zarządu. W setkach, tworzących stosunkowo zwarte zgrupowania, *centurio* rezydować musiał tam, gdzie skupiali się jego podwładni i powierzony mu majątek, a więc z reguły w osadach wiejskich typu Kuszkowa. Niezależnie od tego, gdzie mieściła się jego siedziba, wykonywał on swe funkcje z ramienia księcia, a nie kasztelana. Urzędnicy grodowi z zasady nie mieli uprawnień zwierzchniczych nad organizacją setno-dziesiętniczą, chyba że panujący wydał inne dyspozycje, np. przydzielając grupę swych niewolników do obsługi grodu o poważnym znaczeniu militarnym, ale słabym zapleczu osadniczym.

Dyspozycyjność dziesiętników pozwalała zresztą panującemu wykorzystywać ich do wszelkiego rodzaju prac. Przy głównych rezydencjach monarszych można było pociągać ich w miarę potrzeby do osobistych posług; wskazywałyby na to rodzaj

⁴⁶ KŚl, t. I nr 35, s. 92.

⁴⁷ KŚl, t. I nr 104, s. 262.

⁴⁸ Zob. KŚl, t. III nr 287 (1223 r.), gdzie „Conradus quondam camerarius ducis Henrici in Legnich” figuruje na liście świadków przed kasztelanem legnickim; idzie oczywiście o komornika nadwornego. Por. CDS, t. VII, reg. 2242 i 2480, Poppe, *Ludność dziesiętnicza...*, s. 21-23, opowiedziała się za związkiem dziesiętników z grodami, nie znała jednak wówczas dotyczącego setek bystrzyckich dokumentu z 1217 r., który opublikowany został przez K. Maleczyńskiego w trzy lata później (w 1959 r.).

ciężarów, narzuconych w latach 1249 i 1251 dziesiętnikom biskupa poznańskiego⁴⁹. Wydaje się jednak, że przeważająca część zorganizowanych w setki niewolnych tworzyła trzon książęcej organizacji majątkowej, wyjętej spod kompetencji terytorialnych ogniw zarządu gospodarczego piastowskiego państwa i przeznaczonej do wyłącznego użytku władcy.

Zapewne majątek osobisty księcia czy jego małżonki nie składał się z samych dziesiętników. W kluczu książnickim królowej Judyty prócz niewolników znajdowała się pospolita ludność chłopska: służebni komornicy, piekarz, kowale, dziedziarze bez specjalizacji itd.⁵⁰ Mamy tu do czynienia z częściowym przekazaniem zwierzchnictwa monarchii nad tą ludnością w ręce pojedynczej, co prawda koronowanej osoby. W warunkach ustrojowych XI–XII w. możliwości tworzenia osobistych majątków książęcych na tej drodze wydają się jednak ograniczone. Na przeszkodzie stały interesy i uprawnienia wpływowych dostojników, a także dziedziczny status grupowy poszczególnych kategorii chłopskich. Klucz książnicki należał do królowej, a przecież w chwili nadania klasztorowi nie miał pełnego immunitetu⁵¹. Dostojna właścicielka nie była tu jedynym zwierzchnikiem ludności i wyłącznym odbiorcą jej świadczeń. Uprawnienia władz publicznych i dziedziczne prawa chłopów krępowały swobodę manipulacji ludźmi, świadczeniami i ziemią w ramach majątku. Uzyskanie gruntów pod rezerwę pańską oraz siły roboczej do jej uprawy nie zależało tylko od wyłącznej woli posiadacza. Przystosowanie rzeczowej struktury dochodu do bilansu potrzeb wymagało wyposażenia majątku w odpowiedni zestaw ludności służebnej o względnie uprzywilejowanej pozycji społecznej. Zanim weszło w zwyczaj stosowanie pełnego immunitetu, organizacja osobistego majątku księcia w niewielkim zakresie opierać się mogła na eksploatacji pospolitej ludności chłopskiej. Spośród fundacji klasztornych Bolesława Śmiałego tylko benedyktyni tynieccy otrzymali znacznie większe grupy chłopów-dziedziców. W Lubinie, Łęczycy i zapewne w Mogilnie tronem uposażeń klasztornych stały się książęce setki majątkowe⁵².

Nie należy również przeceniać znaczenia ratajów, jakkolwiek rodzaj służby wiązał ich z własną gospodarką rolną panującego. Owoc pracy ratajów na polach dworskich należał w całości do księcia z tytułu bezpośredniej własności gruntu (*aratura propria*). Uprawa rezerwy rolnej nie była jednak chyba głównym źródłem dochodu z ówczesnych majątków monarszych, nie opierała się też wyłącznie na stosunkowo szczupłej kategorii ludności, osadzonej *iure aratorum*. Ludność dziesiętnicza znajdowała się w drugiej połowie XIII w. w wyraźnym zaniku, spowodowanym zapewne zbiegowstwem, nadaniami na rzecz Kościoła oraz procesami społecznymi związanymi z zasiedzeniem, które *via facti* zasypywały przepaść statusową, dzielącą niewolnych

⁴⁹ MPH, NS, t. VI, s. 28.

⁵⁰ KTyn, nr I.

⁵¹ Wskazuje na to nawet sformułowanie falsyfikatu Idziego w wersji starszej (transumpt Bolesława Wstydlivego): „Hii omnes homines ... in Knegnych pertinentes ecclesie Thinciensi tributum et strozam cum pomochno solvunt”. Por. też KTyn, nr 17, 20, 38, 40.

⁵² KWp, t. I nr 368 (por. wyżej przypis 34); KWp, t. I nr 3; t. IV s. 1; T a s z y c k i, *Najd. zab.*, s. 75.

od pospolitych chłopów książęcych lub klasztornych. Mimo to znacznie częściej spotykamy w źródłach dziesiętników niż ratajów, co nie wydaje się dziełem przypadku. Na dawnych ziemiach piastowskich zachowało się 16 nazw miejscowych pochodnych od ratajów, związanych często z XIII-wiecznymi dworami książęcymi lub siedzibami klasztorów cysterskich, podczas gdy osadnictwo brańców pozostawiło ślady w nazwach co najmniej 50 miejscowości⁵³. Nazwy typu „Prusy”, „Pomorzany” itp. powstawać mogły tylko wówczas, gdy jednorodne etnicznie grupy brańców osadzano w odrębnych wsiach w otoczeniu rdzennej ludności, co nie musiało być regułą. Obcoplemieńcy ulegali dość rychłej asymilacji, toteż znaczna większość niewolnych tego pochodzenia, znajdująca się w kraju od pokoleń, różniła się od pospolitych chłopów miejscowych tylko statusem społecznym, a nie etniczną przynależnością. Nowe kontyngenty brańców służyły do uzupełnienia zasobów niewolnej siły roboczej; jeśli włączano ich do setek istniejących od dawna, to dopływ elementu obcego był niezbyt produktywny toponomastycznie⁵⁴. Poza tym ludność niewolna rekrutowała się nie tylko z brańców. Zwłaszcza w XI i XII wieku przewaga liczebna dziesiętników nad ratajami była zapewne bardziej jeszcze przytłaczająca, niż wynikałoby to z samego zestawienia nazw miejscowych.

Z dokumentów XII i XIII w. wiemy o istnieniu co najmniej sześciu lub siedmiu setek majątkowych. Są to informacje przypadkowe, związane z nadaniami na rzecz Kościoła; rzeczywiste rozmiary tej organizacji były oczywiście znacznie większe. Jeśli Bolesław II nadawał swym klasztorom całe setki niewolnych z rodzinami, to sam miał ich bez wątpienia tysiące. Cały ten rezerwuar dyspozycyjnej siły roboczej można było bez przeszkód społeczno-ustrojowej natury wykorzystać we własnym gospodarstwie panującego. Niewolnicy nie podlegali publicznemu sądownictwu, nie stanowili dla dostojników monarchii źródła urzędowych dochodów i nie mieli własnego prawa. Książę miał osobistą, wyłączną władzę nad tymi ludźmi i ich pracą, nieograniczoną swobodę decyzji o tym, jaki wyznaczyć im rodzaj i wymiar powinności, oraz cały dochód dla siebie.

W majątku, organizowanym w oparciu o niewolną siłę roboczą można było dowolnie manipulować ludźmi, ziemią i świadczeniami; książę nie musiał tu liczyć się z czymkolwiek prócz własnego interesu i względów celowości gospodarczej. W majątku takim zbędna była ludność służebna, gdyż praca dziesiętników pokrywała

⁵³ H. Modrzewska, *Osadnictwo jenieckie we wcześniejszym średniowieczu polskim*, „Kw. HKM”, t. 17: 1969 nr 3, s. 345-383.

⁵⁴ O zatarciu różnic etnicznych świadczą znane ze źródeł imiona dziesiętników. Na szczególną uwagę zasługują niewolni z Tarszawy, którzy usiłowali powrócić pod władzę książęcego setnika. Byli oni drugim pokoleniem dziesiętników, nadanych opactwu jędrzejowskiemu przez Kazimierza Sprawiedliwego. w związku z czym w 1250 r. wymieniono także ich patronimika: „Johannes et Thoma filii Venceslai, Mallech et Vianceth filii Martini textoris, Chollech filius Rage et alii usque ad decem” (KMP, t. I nr 32). Imiona i patronimika są tu słowiańskie lub chrześcijańskie; tylko imię Rage, pruskie lub jaćwieskie, wskazuje, że ojciec dziesiętnika był zapewne brańcem, uprowadzonym w czasie wyprawy jaćwieskiej Kazimierza Sprawiedliwego w 1191 r. (por. P o p p e, *Ludność dziesiętnicza...*, s. 13). Wynikałoby stąd, że Jaćwinga wcielono do dziesiątki, w której pozostali osadnicy nie różnili się już etnicznie od ludności miejscowej.

wszelkie potrzeby w zakresie rybołówstwa, bartnictwa, łowiectwa, wytwórczości rzemieślniczej itp. Można było narzucić im każdy rodzaj posług, nie nadając przy tym żadnych dziedzicznych uprawnień. Upływ czasu niejedno łagodził i petryfikował stan faktyczny, póki jednak dziesiętnik uchodził za dziesiętnika, istniała możliwość zmiany jego położenia. Zapewne wszystkie te względy sprawiły, że organizacja, mająca utrzymywać w korbach liczne rzesze niewolników panującego, stała się zarazem organizacją jego własnej gospodarki.

Skoro setnicy wykonywali funkcję zarządu majątkowego z ramienia księcia, opierając się na kompetencjach policyjnych całkowicie niezależnych od jurysdykcji grodowej, to spodziewać się wolno, że administracja osobistych dóbr panującego zorganizowana była na wszystkich szczeblach jako pion odrębny od administracji państwa. Przemawia za tym również obarczenie mincerzy zastępczą funkcją egzekwowania zarezerwowanych do użytku monarchy ciężarów od książęcych niegdyś niewolników w dobrach biskupa płockiego.

XIII-wieczne dokumenty śląskie pozwalają uchwycić hierarchiczną strukturę zarządu majątkowego w okresie, gdy posiadłości osobiste władców zorganizowane były w oparciu o immunitet. Klucznicy zawiadujący kompleksami majątków dworskich panującego w Brzegu, Leśnicy lub Jelczu podlegali zapewne głównemu klucznikowi, którego siedziba znajdowała się w stolicy księstwa (*claviger Wratislaviensis*)⁵⁵. Podobnie rozwiązano chyba ten problem w czasach, gdy tronem własnej gospodarki panującego była organizacja setno-dziesiętnicza. Książę musiał mieć zaufanego urzędnika, któremu powierzyłby centralny zarząd swych majątków, ewidencję, kontrolę dochodów i zwierzchnictwo nad administratorami lokalnymi. Zapewne należało to do zadań urzędnika, określanego w dokumentach terminem *procurator ducis*.

Sam termin zdaje się wskazywać na jakiś związek tej funkcji z zarządem majątków książęcych. Na Mazowszu dzielnicowym nazywano tak urzędników, nadzorujących administrację posiadłości książęcych w obrębie poszczególnych ziem przed wprowadzeniem instytucji starostów⁵⁶. R. Grodecki sądził nawet, że *procuratores* wcześniejszego średniowiecza zwali się po polsku włodarzami, na co jednak brak dowodów⁵⁷. Funkcja ta istniała, jak się zdaje, w niektórych przynajmniej ośrodkach prowincjonalnych, częściej jednak pojawia się w dokumentach pod nazwą *procurator* urzędnik centralny, działający u boku księcia. Musiał on odgrywać dość ważną rolę, skoro niejednokrotnie występował w towarzystwie dygnitarzy dworu i kasztelanów jako świadek przeprowadzanych przez panującego akcji prawnych. Jednocześnie *procuratores* książąt dzielnicowych wydają się ludźmi niezbyt wysokiego pochodzenia; nie przysługiwał im zwykle tytuł komesa, a na listach świadków umieszczano ich z reguły po możliwych dostojnikach. W XIII w. nie mieli oni kompetencji sądowniczych, nie sposób zatem wiązać ich z aparatem zarządu terytorialnego. Nie widać też dla nich miejsca wśród godności nadwornych, ani wśród podwładnych

⁵⁵ Por. wyż. rozdział pierwszy tej pracy, przypis 128; CDS, t. VII, reg. 1283.

⁵⁶ Zob. J. S e n k o w s k i, *Skarbowość Mazowsza od końca XIV w. do 1526 r.*, Warszawa 1965, s. 33.

⁵⁷ R. G r o d e c k i, *Zarząd majątków państwowych za Piastów*, Sprawozd. PAU, t. 29: 1924 nr 5, s. 2 n.

podkomorzego, stolnika lub cześnika. Tytuł *procurator domini ducis* i miejsce na listach świadków wskazują raczej na bezpośredni związek tego urzędu z panującym⁵⁸. Jeśli więc *procuratores* byli istotnie administratorami posiadłości ziemskich księcia,

⁵⁸ Najwięcej wiadomo o Henryku, prokuratorze Przemysła I. Spotykamy go na końcu imiennej listy świadków w pięciu dokumentach tego księcia, wystawionych w Poznaniu w 1247 r. (KWp, t. I nr 262, po kasztelanach: „Henricus procurator domini ducis et alii quam plures”), w Gnieźnie w 1248 r. (KWp, t. I nr 269, świadkują: wojewoda gnieźnieński, sędzia dworu, kasztelan gnieźnieński „et Henricus procurator”), w Gnieźnie w 1252 r. (KWp, t. I nr 203, świadkowie: wojewoda, sędzia dworu, kasztelanowie wielkopolscy, wojewoda kujawski, stolnik gnieźnieński, podkomorzy księcia, oraz „Henricus procurator noster et alii quam plures”), w Owińskach w 1252 r. (KWp, t. I nr 307, świadkowie: kasztelan kaliski, łowczy, stolnik, cześnik, podkomorzy i „Henricus procurator” oraz tamże, nr 308, z tą samą kolejnością świadków). Ponadto Przemysł I zlecił mu przeprowadzenie z monarszego mandatu akcji prawnej, zatwierdzającej dominikanom poznańskim własność młyna nad Rudnikiem (KWp, t. I nr 352, 1257 r., „Acta sunt hec per Henricum quondam procuratorem nostrum, civem de Gnezna”). Jak widać, był to człowiek stanu mieszczańskiego, wyniesiony przez księcia do wysokiego urzędu i cieszący się niewątpliwym zaufaniem Przemysła I.

W 1249 r., a więc w czasie, gdy ów Henryk urzędował u boku Przemysła I, na dworze Bolesława Pobożnego analogiczną funkcję spełniał „procurator Martinus”. (KWp, t. I, nr 277, na liście świadków). W dokumencie, wystawionym przez Bolesława w Rogoźnie w 1259 r. (KWp, t. I nr 373) po wojewodzie poznańskim, kasztelanie gnieźnieńskim i trzech rycerzach z rodu Pałuków figuruje jako ostatni imienny świadek *Henricus procurator*. Wydaje się, że i on był człowiekiem niezbyt wysokiego urodzenia (oczywiście nie można go identyfikować z prokuratorem Przemysła I, zmarłym przed 1257 r.). W 1262 r. (KWp, t. I nr 395) występuje, znów na końcu listy, po notariuszu Macieju „Henricus procurator Gneznensis”. Miał on z nadania Bolesława Pobożnego wieś Spytkowo pod Poznaniem; po śmierci urzędnika wróciła ona do księcia, który w 1267 r. sprzedał ją dwóm mieszczanom poznańskim „ita prorsus sicuti eam Henricus noster procurator Gneznensis primitus possidebat” (KWp, t. I nr 430).

Tytuł „procurator Gneznensis”, pojawiający się od 1262 r. świadczy o wykształceniu się odrębnych urzędów prokuratorских dla różnych księstw, pozostających pod rządami jednego władcy. W czasach Przemysła II było to regułą. W jego dokumencie z 1282 r. (KWp, t. I nr 511) świadkują dostojnicy dworu z tytułami komesów oraz „Phalisius procurator Kalisiensis”; w 1280 r. (KWp, t. I 494) po kasztelanach poznańskim i obrzyckim, przy których figuruje tytuł komesa, występuje jako ostatni świadek imienny „dominus Janko procurator poznaniensis” (może duchowny?). Wreszcie w 1290 r. (KWp, t. II nr 653) wystawił Przemysł II dokument „presentibus ... comite Gnevomiro iudice Poznaniensi, comite Boguslao supcamerario Poznaniensi, comite Crisano procuratore Poznaniensi”; po raz pierwszy prokurator nosi tytuł równy dostojnikom dworskim.

Obfitość wzmianek z terenu Wielkopolski tłumaczy się zapewne stosunkowo wysoką pozycją, jaką zajęli prokuratorowie tamtejszych ksiąząt w świecie urzędniczym. W Małopolsce, gdzie władza monarsza silniej ograniczana była przez możnowładców, „procuratores” nie dostąpili zaszczytu imiennego figurowania na listach świadków. Spotykamy ich jednak w innych dzielnicach (por. np. KMog, nr 30, 1284 r., „Martinus procurator ducis Oswiecimiensis et Opoliensis”). Był to zapewne urząd ogólnopolski, wywodził się bowiem jeszcze sprzed rozbitcia dzielnicowego. Wskazuje na to lista świadków umieszczona w najstarszym fałszyfikacie mogileńskim (KWp, t. I nr 3: „presentibus: venerabili patre Alexandro plocensis ecclesie episcopo, principe milicie Wseborio, Johanne cancellario, procuratore Troyano; Wysna, Johanne canonico plocensis ecclesie, Valterio eiusdem ecclesie canonico et aliis quam pluribus”). Lista wiąże się z zamianą dóbr między opatem Mengozem a księciem, a figurujące na niej osoby wskazują na lata 30 lub 40 XII w. (Z. K o z ł o w s k a-B u d k o w a, *Repertorium*, s. 11; P ł o c h a, *Najdawniejsze dzieje opactwa...*, s. 100 n.), przy czym komes Wsebor występuje jako *princeps milicie* w 1133 r. (MPH, t. II, s. 359). Trojan był zatem prokuratorem Bolesława Krzywoustego lub Bolesława Kędzierzawego, najpewniej urzędnikiem centralnym o ogólnokrajowej kompetencji. Charakterystyczne jest jego miejsce na liście świadków, po biskupie, wojewodzie i kanclerzu, a przed kanonikami płockimi. Domysł P ł o c h y (*op. cit.*, przypis 100 na s. 101), jakoby chodziło o lokalnego prokuratora w Wiźnie, i to klasztornej (przełożony miejscowej celi), nie wydaje się prawdopodobny, gdyż umieszczenie go wśród takich osobistości i na takim miejscu listy byłoby rażącym złamaniem przestrzeganej zawsze hierarchii.

to ich pozycja wśród innych urzędników przemawiałaby za odrębnością agendy zarządu majątkowego od systemu administracji państwowej. Do wniosku takiego doszedł w swoim czasie R. Grodecki. Nie ustrzegł się on jednak błędnej generalizacji, nie odróżniał bowiem własnej gospodarki panującego od organizacji gospodarczej, opartej na powszechnych ciężarach prawa książęcego, a w związku z tym mniemał, że administracja majątkowa obejmowała ogół ludności chłopskiej, pozostającej pod bezpośrednim zwierzchnictwem monarchii⁵⁹.

Całokształt omówionych wzmianek bezpośrednich, pośrednich wskazówek i poszlak źródłowych skłania do przyjęcia wniosku przeciwnego. Zespół informacji, jakimi dysponujemy, jest z pewnością szczupły i fragmentaryczny, lecz nie pozbawiony przecież wymowy. Przedstawiona wyżej hipoteza o odrębnej organizacji osobistego majątku księcia, który przeznaczony był do jego wyłącznego użytku i opierał się głównie na zasobach niewolnej siły roboczej, mieści w sobie wszystkie te wiadomości i poszlaki, umożliwiając ich spójną interpretację. W granicach istniejącej dokumentacji zdaje się ona zatem spełniać wymogi kontroli. Za przyjęciem owej tezy przemawia także jej walor porządkujący w szerszym zakresie, w odniesieniu do całokształtu informacji o gospodarce piastowskiego państwa. Idzie głównie o całkowitą nieobecność obowiązku pracy w majątkach książęcych wśród obficie udokumentowanych ciężarów ogółu polskiej ludności. Ludność ta, z wyjątkiem ratajów, wykonujących swe *officium* na polach dworskich – nie podlegała książęcy administratorom dominialnym, lecz sądowno-policyjnej władzy kasztelanów i skarbowo-gospodarczemu zarządowi włodarzy grodowych. Jednocześnie jurysdykcja publiczna, funkcje skarbowo-gospodarcze i lukratywne uprawnienia urzędników terytorialnych nie obejmowały rzeszy niewolnych, pracujących we własnych majątkach panującego; podlegali oni wyłącznie administratorom dominialnym, nawet w zakresie egzekucji tych świadczeń, których nazwa i przedmiot wzorowane były na publicznych ciężarach prawa książęcego. Mamy do czynienia z dwoma odrębnymi sektorami organizacyjno-gospodarczymi, różniącymi się społeczno-prawnym statusem eksploatowanej ludności, tytułem prawnym jej zależności, rodzajem kompetencji sądowej i władzy policyjnej, systemem zarządu i przeznaczeniem dochodów⁶⁰.

W sektorze majątkowym monarcha był wyłącznym zwierzchnikiem ludności i wyłącznym dysponentem dochodów. Uprawnienia jego wynikały nie tyle ze sprawowania władzy książęcej w państwie, co z osobistej zależności niewolnika od pana (dziesiętnicy) lub z tytułu osobistej własności ziemi, nosiły zatem uchwytnie znamiona stosunku, który określilibyśmy w kategoriach prywatno-prawnych. Termin „gospodarka własna

⁵⁹ Grodecki, *Zarząd majątków...*, s. 2 n.; por. tenże, *Książęca włość...*, cz. II, s. 2 n., 18. W kwestii tej podpisać się można pod krytycznymi uwagami Buczk a, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 202-204, który stwierdził m.in., że administracja majątkowa stała się potrzebna dla całej gospodarki monarszej „... dopiero w związku z likwidacją ustroju prawa książęcego”, kiedy to „pozostałe w rękach panującego posiadłości ziemskie ... stały się wreszcie jego prywatną w pewnym sensie własnością” (tamże, s. 203).

⁶⁰ Por. Łowmiański, *Początki Polski*, t. IV, Warszawa 1970, s. 130; t. III, Warszawa 1967, s. 504-506 i przypis 1530 na s. 505.

panującego” należałoby może do tego sektora zacieśnić. W dotychczasowej literaturze przedmiotu zwrot ten używany był jednak dość swobodnie, z reguły bez objaśnienia zakresu pojęcia, przy czym intuicyjnie przyporządkowywano mu znaczenia rozmaite. Określenie „domena” wydaje się bardziej jeszcze wieloznaczne. Wyłania się zatem potrzeba wprowadzenia nowego terminu, nie obciążonego balastem mylących skojarzeń. Odwołując się do najbardziej znamiennych cech organizacji własnych majątków panującego w okresie poprzedzającym reformy immunitetowe określić ją można jako sektor dworsko-niewolniczy⁶¹.

Absolutnych rozmiarów owego sektora oszacować oczywiście nie sposób. Nie ma jednak powodu rezygnować z doniosłego pytania o względny udział obu sektorów w eksploatacji potencjału ludnościowego i gospodarczego kraju. Kwestia ta daje się rozstrzygnąć w sformułowaniu ogólniejszym, nie operującym precyzyjnymi kategoriami ilościowymi, dla których w materiale źródłowym brak pokrycia. Przesłanek rozstrzygnięcia dostarcza przede wszystkim społeczna charakterystyka ludności, objętej organizacją majątków panującego, oraz próba jej charakterystyki z punktu widzenia osadnictwa.

Kwestia pierwsza wiąże się z oceną rozmiarów niewolnictwa w ówczesnej Polsce. Było ono bowiem głównym rezerwuarem siły roboczej, wykorzystywanej we własnym gospodarstwie panującego i możnych. W majątkach książęcych, rozległych i rozrzuconych po całym kraju, niewolnicy zorganizowani byli w setki i przeważnie osadzani na ziemi jako *servi castati*; zobowiązki wielkiej własności prywatnej opierały się raczej na pracy niewolnej czeladzi (*familia, servi et ancillae*), już to pozostającej na wyłącznym utrzymaniu pańskim, już to osadzonej na niewielkich działkach i otrzymującej ordynarię⁶². I czeladź, i dziesiętnicy rekrutowali się z tych samych źródeł: przede wszystkim więc z brańców, a w pewnej mierze również spośród ludzi obroconych w niewolę za przestępstwa, sprzedanych wskutek niezdolności do uiszczenia wysokich kar sądowych itp. Pod względem pochodzenia, sytuacji społeczno-prawnej, całkowitej podwładności rozkazom właściciela oraz funkcji, spełnianych w jego gospodarstwie różnili się oni zasadniczo od nieswobodnych chłopów-dziedziców, zwanych w literaturze przedmiotu niewolnymi z tej racji, że nie przysługiwało im prawo porzucenia zwierzchności i oznaczonych obowiązków. Sugestie, płynące z fonetycznego podobieństwa przyjętych w historiografii terminów grozić mogą pomieszaniem odrębnych pojęć i zagadnień. Warto się przed tym zastrzec: ograniczenie osobistej wolności chłopów-dziedziców – jakkolwiek byśmy je rozumieli i jakkolwiek przypisywali mu zasięg – mieściło się w ramach prawa książęcego. Żadna ich kategoria, oprócz dziedzicznych ratajów, nie wykazuje też organizacyjnych powiązań z sektorem gospodarstw dworskich. Zawikłany, sporny i obciążony licznymi

⁶¹ Terminem tym posłużył się Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. III, s. 500, dla określenia zobowiązań wielkiej własności w epoce plemiennej.

⁶² Zob. Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. III, s. 503-508, z obszerną dokumentacją (przyp. 1527, 1530, 1535 i 1536); por. D. Třeščík, *K sociálnímu struktuře přemyslovských Čech. Kosmas o knížecím vlastnictví půdy a lidí*, ČSČH, t. 19: 1971 nr 4, s. 559-560; także S. Arnold, *Możnowładztwo polskie w XI i XII w. i jego podstawy gospodarcze*, [w:] *Z dziejów średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 181-184.

nieporozumieniami problem niewoli i wolności pospolitych chłopów książęcych wymaga odrębnego rozważenia; nie ma on nic wspólnego z problemem niewolnictwa i jego udziału w gospodarce własnej panującego lub możnych.

Pomyślnie wyprawy wojenne dostarczać musiały pierwszym władcom piastowskim, ich dostojnikom i rycerzom licznych brańców. Mieszko II dowodził w 1017 r. wyprawą przeciw Czechom „et cum innumerabili captivorum multitudine reversus patrem gaudiis replevit immensis”⁶³. Gall przedstawia wielokrotnie uprowadzanych brańców i zabierany zwyciężonym dobytek ruchomy w tych samych kategoriach jako materialny profit sukcesu wojennego, będący niekiedy celem akcji zbrojnej. Tak np. w 1091 r. Władysław Herman na Pomorze „ex inproviso intravit, indeque predam immensam et captivos innumerabiles congregavit”; o walce, a więc i o pozaekonomicznym mierniku sukcesu militarnego nie ma tu mowy. Podobnie Bolesław III wkroczył w 1108 r. do Prus, skąd „cum preda... pluribusque captivis, querens bellum nec inveniens, est reversus”. Brańcy byli uprowadzaną ludnością wiejską, którą traktowano jako siłę roboczą i odróżniano od jeńców wojennych; po zdobyciu jednego z grodów pomorskich Bolesław Krzywousty „predam multam et captivos egit, bellatores vero sentencie bellice redegit”. W czasie, gdy załoga pomorska broniła się skutecznie we właściwym grodzie, wojownicy Bolesława plądrowali podgrodzie kołobrzeskie: „alii captivos ligabant, alii marinas divicias colligebant, alii pueros et puellas educebant”. Szczególnie interesująca jest relacja o wyprawie do Prus w 1110/1111 r.: Bolesław Krzywousty „predam immensam cepit, viros et mulieres, pueros et puellas, servos et ancillas innumerabiles captivavit... cum quibus omnibus in Poloniam sine prelio remeavit”⁶⁴. „Viri et mulieres, pueri et puellae” są tu oczywiście tym samym, co „servi et ancillae”; ostatni zwrot określa zastosowanie brańców w zwycięskim kraju w charakterze niewolnej czeladzi.

Podzieleni w odpowiedniej proporcji między księcia, jego dostojników i wybitniejszych rycerzy, brańcy używani byli głównie do pracy w osobistych majątkach panującego i możnych. Poświadcza to bezpośrednio wzmianka „Poviesti Vremiennych Let” o zdobyciu Iskorostienia w 946 r.: Olga „starieišyny že grada iznima, i pročaja ljudi ovy izbi, a druguja rabotie predast mužem svoim, a prok ich ostavi platiti dań”⁶⁵.

Relacje kronikarskie o „niezliczonych” brańcach traktować wypada z podobną rezerwą, jak informacje o nieprzebranych tłumach pokonanych i zabitych wrogów. Wzmianka Herborda o uprowadzeniu z Pomorza 8000 mężczyzn z rodzinami i osadzeniu ich w pogranicznych grodach polskich dla obrony kraju jest oczywiście bałamutna⁶⁶; wprawdzie jeńcy o odpowiednich kwalifikacjach bywali wykorzystywani do służby wojskowej, ale cała armia Krzywoustego nie sięgała chyba 8000 rycerzy, osadzenie zaś takiej masy ludności wojskowej w pogranicznych warowniach wydaje się niepodobieństwem z prostych względów gospodarczych. Pewne cechy

⁶³ Thietmar, III, 59, s. 553.

⁶⁴ Gall, II, 2, s. 65 n.; 65 n., II, 42, s. 111; II, 15, s. 79; II, 28, s. 96; III, 24, s. 154.

⁶⁵ PVL, t. I, s. 42; por. też Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, s. 503, i przyp. 1526.

⁶⁶ Herbord, II, 5, MPH, t. II, s. 76.

prawdopodobieństwa zdają się natomiast wykazywać informacje latopisów ruskich o liczbie brańców, uprowadzonych w czasie kijowskiej wyprawy Bolesława Chrobrego. Pod 1018 r. figuruje zapis: „Boleslav ze pobieže iz Kyjeva, vzma imieñje i bojary Jaroslavlie i siestrie jego ... I ljudij množstvo viedie s soboju”, a pod 1043 r. czytamy: „vdast Jaroslav sjestru svoju za Kazimira, i vdast Kazimir za vjeno ljudiej 8 soť jaže bie polonil Boleslav, pobiediv Jaroslava”⁶⁷. Liczba ta, może również nie wolna od pewnej przesady, mieści się jednak w granicach prawdopodobieństwa. O wiele większej rzeszy nie dałoby się zapewne w ówczesnych warunkach osadniczych przeprowadzić żywcem do miejsca przeznaczenia, zwłaszcza, że na pierwszym planie znajdować się musiała troska o aprowizację wojska podczas przemarszu.

Plon wyprawy kijowskiej był szczególnie obfity, gdyż drużyny polskie kontrolowały przez pewien czas rozległe terytoria Rusi. Biorąc pod uwagę przytoczoną wzmiankę Thietmara o wyprawie na Czechy w 1017 r. oraz całokształt działalności wojennej Bolesława Chrobrego przypuszczać wolno, że władca ten wprowadził do Polski kilka tysięcy brańców z różnych obszarów. Nie wszyscy, rzecz prosta, trafili do jego osobistych posiadłości. Część dostała się przy podziale łupów dostojnikom i zasłużonym rycerzom, znaczną część wreszcie traktowano jako żywy towar, czerpiąc niemałe zyski z ich sprzedaży poza granice zwycięskiego państwa. Jeśli jednak Kazimierz Odnowiciel mógł zwrócić Jarosławowi kilkuset niewolnych jako wiano i cenę pomocy zbrojnej przeciw Mazowszanom, jeśli Bolesław Śmiały bez dotkliwego uszczerbku nadać mógł klasztorom trzy zorganizowane setki majątkowe, to przyjąć należy, iż gospodarka własna panującego obejmowała przynajmniej kilka tysięcy niewolników z rodzinami.

Nie sposób zatem lekceważyć rozmiarów zjawiska. Szczególną doniosłość niewolnictwa upatrywać wypada w tym, że umożliwiało ono kształtowanie się indywidualnych posiadłości możnowładztwa w okresie, gdy poddawanie pospolitej ludności pod zwierzchność osób prywatnych napotykało jeszcze zbyt poważne opory społeczno-ustrojowe. Z tym wszystkim nie ulega jednak wątpliwości, że napływ niewolników nie zmienił w istotny sposób składu społecznego ludności wiejskiej kraju. Przypuszczenie, że podstawowa jej masa pochodzić mogła z przymusowego importu wydaje się dość fantastyczne. Ludność rdzenna stanowiła bezsprzecznie trzon całej populacji. Niewolnicy natomiast wywodzili się głównie z brańców, choć akulturacja, przyśpieszona przez stosunki sąsiedzkie i rodzinne, dość rychło zacierała poczucie ich etnicznej odrębności. Przypadki sprzedaży lub obracania w niewolę ludzi, skazanych za ciężkie przestępstwa miały z natury rzeczy sporadyczny charakter⁶⁸. Podobną rolę

⁶⁷ PVL, t. I, s. 97 i 104. Pierwszy latopis sofijski i czwarty nowogrodzki relacjonują to obszerniej: „Jaroslav ... reče Kazimiru: jeśli otec tvoj Boleslav pobiediv mene i poloniv ljudi moja za sja, to daj mi za vjeno. I sobra Kazimir ljudij jego Rusi poloñennych 800 kromie žen i djetej i vda za vjeno Jaroslavu” (PVL, t. II, s. 380). Wynikałoby stąd, że uprowadzonych z Rusi w 1018 r. brańców osadzono na ziemi; inaczej Kazimierz po kryzysie państwa w latach trzydziestych nie mógłby ich „zebrać”. Wskazuje to zarazem, że organizacja gospodarza monarchii została odbudowana wkrótce po kryzysie na starych podstawach, z zachowaniem instytucjonalnej ciągłości.

⁶⁸ W sprawie źródeł niewoli zob. KŚI, t. I, nr 68 (przed 1193 r.) i *Vita quinque fratrum*, MPH, t. VI, s. 423.

odgrywało zadłużenie, w tym niezdolność do uiszczenia wysokiej kary sądowej; przykład ratajów zagojskich i wspomnianych w dokumencie Ottona morawskiego z 1078 r. osadników, z których „alii servi, alii sunt precio introducendi” wskazuje jednak, że zależność dłużna nie zawsze równała się niewoli⁶⁹. Przymus ekonomiczny nie wydaje się zjawiskiem, które na większą skalę i niejako automatycznie prowadzić by mogła do przekształcania chłopów-dziedziców w niewolników osoby zamożniejszej. Przed tego rodzaju degradacją chroniła ich wspólnota sąsiedzka, prawo i instytucje ustrojowe, powołane do jego realizacji, wreszcie interesy hierarchii państwowej, dla której redukcja pospolitej ludności chłopskiej równała się uszczupleniu źródeł urzędowych dochodów. „Zakon sudnyj ljudiem” traktował obrócenie człowieka wolnego w niewolę jako przestępstwo, za które w art. 31 przewidziano karę równą krzywdzie⁷⁰. Pod względem społeczno-prawnym pospolitą ludność chłopską dzieliła od niewolników przepaść statusowa, którą poza szczególnymi przypadkami niełatwo było przekroczyć. Znaczenie i rozmiary niewolnictwa w państwie piastowskim nie wydają się nikłe, w sumie jednak obejmowało ono ilościowy i społeczny margines populacji wiejskiej kraju⁷¹. Na eksploatacji tego marginesu opierała się w pierwszych wiekach monarchii organizacja majątkowa możnych i samego władcy.

Do podobnych rezultatów prowadzi analiza rozmieszczenia ludności dziesiętniczej na tle wczesnośredniowiecznego osadnictwa. Rozproszone grupki lub pojedyncze żrebia dziesiętników, skromne gospodarstwa dworskie uprawiane przy pomocy ratajów mieściły się zapewne wszędzie po trosze. Wielkie kompleksy majątków monarszych znajdowały się jednak głównie tam, gdzie w zwartych stosunkowo zgrupowaniach osadzano całe setki niewolników. Znamy pięć lub sześć takich skupień; ich lokalizacja wykazuje cechy wspólne, które nie wydają się dziełem przypadku.

Setka kuskowska skupiała się nad górną Obrą, niedaleko późniejszego (XIII-wiecznego) grodu krzywińskiego. W XI stuleciu był to zapewne rejon niezbyt jeszcze gęstego osadnictwa, wkraczającego na teren puszczy, które przed zjednoczeniem państwa stanowiły naturalną osłonę polańskiego obszaru plemiennego. Nie ma tu wcale służebnych nazw miejscowych, których zgrupowania wydają się dosyć znamiennej cechą starych skupisk osadniczych. Zwraca też uwagę położenie samego Kuskowa i większości okolicznych wsi klasztornych na krawędzi kompleksów leśnych, których znaczne pozostałości zachowały się do początków XIX w., a nawet do dziś⁷².

⁶⁹ Piekosiński, *Zbiór*, nr 21; CDB, t. I, nr 79.

⁷⁰ *Zakon sudnyj ljudem kratkoj redakcii*, wyd. M.N. Tichomirow i A.W. Milow. Moskwa 1961, s. 108, art. 31: „iže svobodu ukradet i prodast, li porabotit, da porabotitsja, jako ze on svobodu porabotiv, v tu že rabotu da vstupit”.

⁷¹ Zob. H. Łowmiański, *Zagadnienie niewolnictwa u Słowian we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Historia Polski do połowy XV w. VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Warszawa 1960, s. 43-62, z omówieniem podstawowej literatury. Por. tenże, *Początki Polski*, t. III, s. 496; t. IV, s. 130.

⁷² W XIV-XVI w. były one bardziej rozległe; zob. rekonstrukcję K.J. Hładyłowicza, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX w.*, Lwów 1932, mapa.

Setkę nadaną przez Bolesława II łęczyckiemu opactwu Panny Marii znamy z umieszczonego w bulli gnieźnieńskiej streszczenia zapiski fundacyjnej. Brak tam listy miejscowości, ale stylizacja przekazu („abbatia... cum centum seruis et uillis eorum, cum quatuor scilicet lacubus: Pretche, Chotle, Bezdeze, Brdou”) nie pozostawia wątpliwości co do tego, że niewolni i ich wsie stanowili wraz z czterema jeziorami jednolitą całość organizacyjno-majątkową⁷³. Klasztor uzyskiwał z tego kompleksu gospodarki dworskiej nie tylko zboże czy miód, ale także ryby. Wśród nadanej opactwu ludności służebnej („pistores etiam et coci, agazones et sutores”) brakowało rybitwów, przeto eksploatacja czterech jezior zorganizowana była w ramach setki i opierała się na pracy dziesiętników. Ich siedziby (*ville eorum*) skupiały się zatem na niewielkim obszarze u źródeł Zgłowiączki i Noteci, gdzie znajdowały się jeziora Przedecz, Chotel (lub może oddalone o 10 km jez. Chodecz u źródeł Lubieńca), Brdów, a zapewne także niezidentyfikowane „Bezdeze” (sąsiednia Izbica?). Był to rejon odległy od łęczyckiego grodu i opactwa o dobre 35-40 km w linii powietrznej, usytuowany w lesisto-bagiennym pasie oddzielającym Kujawy od prowincji środkowopolskiej, a więc na terenie wewnętrznych peryferii osadniczych.

Wydaje się prawdopodobne, że setkę majątkową otrzymało od Bolesława Szczodrego również opactwo mogileńskie. Wskazywałaby na to imienna lista niewolnych, umieszczona w falsyfikacie z datą 1065 r. („Item hec sunt nomina servorum ascripticiorum quos eidem contuli ecclesie”)⁷⁴. Przede wszystkim określenie *servi* rozumieć tu należy dosłownie, gdyż w dokumentach z XII w. i w XI-wiecznych zapiskach miało ono sens specyfikujący. Dotyczyło ono tylko ludzi niewolnej kondycji, w przeciwieństwie do przekazanych kościołowi pospolitych chłopów. Rozróżnienia tego trzymali się konsekwentnie kompilatorzy bulli gnieźnieńskiej: kim innym byli *servi* z setki łęczyckiej lub z Dębska, kim innym zaś *possessores* czy *rustici*, o których czytamy, że „omnes cum omni posteritate archiepiscopales sunt” lub że znajdują się na zawsze w posiadaniu kapituły („ut nemini fas sit ecclesiam beati adalberti super possessione rusticorum infestare... quorum nomina hec sunt uidelicet et officia...”). Również w falsyfikacie mogileńskim termin *servi* nie jest równoznacznikiem określenia *ascriptici*, lecz towarzyszącą temu ostatniemu specyfikacją, podobnie jak w dokumencie plockim z datą 1203 r., gdzie występują *ascripticii decimi episcopales*⁷⁵. Mowa nie o jakichkolwiek przypisańcach, lecz o ludziach szczególnej kondycji, przypisanych opactwu niewolnikom panującego. Kiedy zaś mamy do czynienia z dużą grupą niewolników książęcych, zorganizowanie ich w ramach systemu setek wydaje się prawdopodobne.

Jakoż mogileński wykaz *servorum ascripticiorum* obejmuje ok. stu dorosłych mężczyzn (około, gdyż przy zwrotach „cum tota consanguinitate sua”, „cum cognacione

⁷³ T a s z y c k i, *Najd. zab.*, s. 75; co do charakteru zapiski zob. M o d z e l e w s k i, *Grody i dwory...*, cz. II, s. 186.

⁷⁴ KWp, t. I, nr 3; t. IV, s. 1 n. Por. K. P o t k a ń s k i, *Opactwo na łęczyckim grodzie*, RAU WHF, t. 18: 1902, s. 152.

⁷⁵ Por. K M a z, nr 301. Zdaniem P ł o c h y, *op. cit.*, s. 209, termin *ascripticii* wprowadzony został do falsyfikatu „dopiero po 1179 r., jako interpolacja mająca na celu dopasowanie go do aktualnie istniejących stosunków”. Wydaje się to również możliwe.

sua”, „cum fratribus” czy „cum filiis suis” nie jesteśmy w stanie określić liczby mężczyzn pozostających w niedziale). Pod względem treści przekaz ten nie różni się zasadniczo od formuły „cum centum servis”, jest tylko bardziej szczegółowy. Zapewne więc mowa o nadanej przez Bolesława II setce majątkowej.

Wsi należących do mogileńskiej setki szukać trzeba oczywiście wśród wyszczególnionych w falsyfikacie posiadłości klasztornych. W porządku ich spisu wyróżnia się jako odrębna pozycja redakcyjna grupa 23 osad na pograniczu Wielkopolski i Kujaw, stanowiąca trzon uposażenia ziemskiego opactwa. Przed ową grupą figurują kościoły w Płocku, Bielsku i Włocławku, zamykające wykaz posiadłości mazowieckich, oraz dziewięć targ w Chełmnie *cum thabernario*, po niej zaś następują nadania osób prywatnych. Wspomniane 23 osady pochodziły zatem z nadania książęcego, i to głównie, choć może nie wyłącznie, z nadania fundatora. Trzy spośród nich, tj. Vecanovice, dziś Wiecanowo, oraz zaginione, ale położone najpewniej w pobliżu Domanino i Boganowo, nawiązują do imion osadników, znajdujących się na liście *servorum ascripticiorum* („Vecan cum filiis, Doman, Bogdan”). Wszystko wskazuje, że mamy do czynienia z wsiami należącymi do mogileńskiej setki. Pozwala to stosunkowo dokładnie rozpoznać jej rozmieszczenie.

Spśród owych 23 wsi prawie wszystkie, które udało się zlokalizować w sposób względnie pewny, tworzą zwarte skupisko, mieszczące się w zasadzie w promieniu dziesięciu lub kilkunastu kilometrów od Mogilna i Szczeglina. Należą tu Opatowo, Ciechrz, Lubieszewo (przy nim zaginiony „Radzyncz”), Szubinek, Wszedzień, Wiecanowo, Szczeglin, Czarnotul, Bystrzyca, Olsze, Fałęcino, Żabno, Chabsko i Leśnik. Zaginione Domanino i Bogdanowo, które wzięły nazwy od nadanych przez Bolesława Szczodrego niewolników, znajdowały się zapewne w obrębie skupiska, w okolicach Szczeglina, Wiecanowa i Szubinka, jak zdaje się wynikać z kolejności spisu („Vecanovici, Lezno, Scegolino, Domanino, Subino, Bogdanovo”). W pewnym oddaleniu od głównego zgrupowania leżały Wójcin w woj. bydgoskim i Dalkowo pod Inowrocławiem, dalej jeszcze – Marcewo w woj. konińskim oraz odosobniony Zbiersk w ziemi kaliskiej, z którym J. Płoch a identyfikuje wymienioną w falsyfikacie nazwę Scibersco⁷⁶. Dwóch osad nie udało się zlokalizować.

Nie da się wyłączyć ewentualności, że w omawianym fragmencie wykazu znalazły się jakieś nabytki późniejsze, nie związane z nadaniem *servorum ascripticiorum* przez fundatora, zwłaszcza że do rzekomego dokumentu Bolesława Szczodrego wciągnięto wiadomość o zamianie wsi Ranigłow na Kryte między opatem Mengozem a Bolesławem Kędzierzawym (lub Krzywoustym). W sumie jednak grupa ok. 20 wsi jako siedziba stu niewolnych z rodzinami w zupełności odpowiada ówczesnym stosunkom osadniczym. Mamy do czynienia z dużym i zwartym kompleksem majątku książęcego, obejmującym obok innych dziedzin gospodarki także rybołówstwo na jeziorze Pakość („Lubessewo cum medio lacu, Radzencze cum fluvio ex utraque ripa”) i zorganizowanym w ramach setki.

⁷⁶ Zob. Płoch a, *op. cit.*, s. 214-221 (identyfikacja poszczególnych nazw miejscowych) oraz mapa dóbr opactwa mogileńskiego w Wielkopolsce i na Kujawach.

Lokalizacja owego kompleksu żywo przypomina rozmieszczenie setki łączycyckiej, a w pewnej mierze także kuszowski. Siedziby niewolnych, przekazanych w XI w. mogileńskim benedyktynom, skupiały się w strefie lasów, oddzielających Kujawy od Wielkopolski (tj. od ziemi gnieźnieńskiej i Pałuk). Na wschodnim krańcu zgrupowania Opatowo sięgało pasa kujawskich ziem czarnych i z dawna zagospodarowanych okolic Kruszwicy; na zachodnim krańcu Leśnik, położony na niewielkiej polanie puszczańskiej znajdował się już niedaleko Gąsawy i gęściej zaludnionych terenów wokół Żnina. Z mapy J.K. Hładyłowicza wynika, że prawie wszystkie wsie mogileńskiej setki znajdowały się w XVI, a nawet jeszcze w XIX w. na krawędzi lasów lub o 1 czy 2 km od ich granicy w obrębie wąskich klinów i wysp osadniczych, wcinających się w dawny obszar puszczański⁷⁷.

Niewiele natomiast da się powiedzieć o rozmieszczeniu setki, którą w 1250 r. zarządził „Pribislaus centurio tunc filius Prewodowicz”. Istniała ona już w czasach Kazimierza Sprawiedliwego, który też uzupełnił ją, jak się zdaje, pewną liczbą brańców ze swej jaćwieskiej wyprawy. Z dokumentu Bolesława Wstydliwego wynika, że do setki tej należała niegdyś Tarszawa, którą Kazimierz Sprawiedliwy nadał zapewne jędrzejowskiemu klasztorowi wraz z dziesięcioma niewolnymi⁷⁸. Nie wiadomo niestety, gdzie znajdowały się pozostałe osiedla owej setki i czy stanowiły one względnie zwarte skupisko. Tarszawa leży ok. 7 km na pn.-zach. od Jędrzejowa, zatem w okolicy, która nie będąc pustkowielem, znajdowała się jednak w XI–XII w. poza obrębem najstarszych, intensywnie zagospodarowanych skupisk osadniczych tego regionu⁷⁹.

Wreszcie obie setki bystrzyckie stanowiły zapewne dość zwarte i niezbyt odległe od siebie skupienia, skoro Henryk Brodaty i Jadwiga obłożyli je w 1217 r. dziesięciną na rzecz tego samego parafialnego kościoła. Znajdowały się one w rejonie wielkich puszczy nad Bobrem, a więc na zewnętrznych peryferiach osadniczych piastowskiego państwa. W XI w. i w pierwszej połowie XII w. pograniczne lasy pozostawały chyba jeszcze nie tknięte na większą skalę siekierą i radłem. W początkach XIII w. mamy już do czynienia z zagospodarowywaniem tego obszaru. Wielkim nakładem niewolnej siły roboczej książęta śląscy rozbudowują tu własne kompleksy majątkowe. Sformułowania dokumentu z 1217 r. o dziesięcinach „ex ista parte silve post duos centuriones” wprowadzają nas w charakter miejscowego osadnictwa i gospodarki. Zwrot ten interpretować można w dwojaki sposób. Jeśli oznaczał on, że dwaj setnicy wypłacać mieli kościołowi bystrzyckiemu dziesięcinę tylko z tej kwoty dochodów, które przynosiła część majątku położona „ex ista parte silve”, mielibyśmy wskazówkę dotyczącą rozlokowania wspomnianych setek na swego rodzaju polanach osadniczych w głębi lasów i na ich krawędzi. Jeśli natomiast zwrot ten był specyfikacją, określającą samych setników, którzy dostarczać mieli dochodów bystrzyckiej parafii,

⁷⁷ Hładyłowicz, *op. cit.*, mapa.

⁷⁸ KMp, t. I nr 32.

⁷⁹ Zob. E. Dąbrowska, *Studia nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym ziemi wiślickiej*, Wrocław 1965, mapa osadnictwa ziemi wiślickiej od połowy X do schyłku XI w. oraz mapa osadnictwa XII-wiecznego.

to domyślać się należy istnienia w tych okolicach jeszcze jednej lub paru setek książęcych, wkraczających w głąb obszaru leśnego⁸⁰.

Majątek panującego wymagał nie tylko odpowiedniej siły roboczej, ale i odpowiednio rozległych gruntów. Trzeba było dysponować nie zawłaszczoną przez kogoś innego ziemią, aby osadzić na niej dziesiętników i ewentualnie zatrzymać część areалу w uprawie bezpośredniej. W głównych, gęsto zaludnionych i od dawna zagospodarowanych skupiskach osadniczych zdadne do uprawy grunty zajęte były w większości przez książęcych chłopów-dziedziców. Próba ich wyrugowania równałaby się naruszeniu zwyczajów i norm ustrojowych prawa książęcego, a zarazem godziłaby w podstawy organizacji gospodarczej monarchii i w interesy wpływowych grup urzędniczych. Ruina gospodarstw, które dostarczały dynastii i aparatowi państwowemu wysokich dochodów w postaci świadczeń publicznych i specjalnych służb nie leżała również w interesie panującego. Książę organizował zatem swe majątki i osadzał swych niewolników na ziemi aktualnie nie zawłaszczonej, korzystając z uprawnień zawartych w instytucji regale gruntowego. Ziemię taką można było znaleźć tu i ówdzie nawet w obrębie starych skupisk osadniczych. Na wielkie i zwarte kompleksy monarszych gospodarstw dworskich nie było jednak miejsca na gęsto zamieszkanymi terenach. W grę wchodziła raczej kolonizacja rozległych obszarów leśnych, słabo zaludnionych lub opustoszałych.

W przedsięwzięciach tych znajdowały zastosowanie pokaźne zasoby niewolnej siły roboczej, którą władca dysponował wedle swego uznania. D. Poppe zwróciła uwagę na informacje, świadczące o związku ludności dziesiętniczej z kolonizacją pustkowi⁸¹. Rozmieszczenie znanych ze źródeł setek wyraźnie potwierdza jej wnioski. Wielkie kompleksy majątków monarszych powstawały zazwyczaj na peryferiach wczesnośredniowiecznego osadnictwa, na obrzeżu lasów i pustkowi, w wyniku przedsięwzięć kolonizacyjnych. W podobny sposób tworzyły się zapewne i rozwijały pierwociny wielkiej własności prywatnej w XI i XII w.⁸²

Ilościowy i społeczny margines populacji rolniczej kraju, margines jego osadnictwa; tak przedstawiałaby się charakterystyka sektora dworsko-niewolniczego z punktu widzenia najistotniejszych składników ekonomicznego potencjału. Nie ulega zatem wątpliwości, że mimo niemałych rozmiarów absolutnych sektor ten w całokształcie struktury gospodarczej Polski pierwszych Piastów był stosunkowo wąskim marginesem. Ramy jego przez czas długi w zasadniczy sposób ograniczały rozwój osobistych majątków panującego i wielkiej własności świeckiej. O niektórych czynnikach ograniczających była już mowa. Miały one charakter społeczny, rzec można ustrojowy. Nie obejmując jeszcze na większą skalę pospolitej ludności chłopskiej, organizacja majątkowa funkcjonowała w XI–XII w. poza zasięgiem podstawowych norm prawa książęcego, poza dominującym układem społeczno-ekonomicznym, na marginesie ustroju.

⁸⁰ KŚI, t. II nr 192.

⁸¹ P o p p e, *Ludność dziesiętnicza...*, s. 26 n. Por. CPD. nr 60: „totum desertum quod extenditur a Swina ultra lacum Gardino et ultra villam Charnetitz cum mellificio et venatione decimi rustici Pletsenitz”.

⁸² Zob. dla Czech Třeštilík, *K socialni strukture...*, s. 557 nn., oraz mapki na s. 556 i 557.

Stosunek ogółu pospolitej ludności do państwa regulowało prawo książęce. Zgodnie z jego normami każdy, kto podlegał publicznemu sądownictwu, a nie pełnił służby rycerskiej, zobowiązany był do świadczeń *more rusticano*. Był to – przynajmniej *de iure* – powszechny obowiązek wszystkich ludzi chłopskiej kondycji (oprócz niewolników, a później poddanych, którym przyznano pełny immunitet). Nie wszędzie chyba sprawność aparatu egzekucyjnego wystarczała dla zagwarantowania konsekwentnej realizacji tej zasady. Nie ulega jednak wątpliwości, że na gruncie prawa książęcego objęto skuteczną eksploatacją podstawową masę ludności wiejskiej i trzon osadnictwa, a więc główne zasoby gospodarcze kraju.

Cała ludność pospolita podlegała publicznej, przede wszystkim więc kasztelańskiej jurysdykcji. Trybunał wojewodziński i książęcy były tylko wyższą, w zasadzie odwoławczą instancją. Kompetencje sądowo-policyjne kasztelanów i ich władarzy stanowiły zarazem formalną podstawę egzekwowania ogółu ciężarów prawa książęcego. Z tej racji podstawowa masa pospolitych chłopów objęta była grodową organizacją skarbowo-gospodarczą. Kompetencje kasztelańskiego aparatu egzekucyjnego rozciągały się w pewnym zakresie na poddanych instytucji kościelnych, które nie otrzymały pełnego immunitetu. Przede wszystkim jednak ogarniała organizacja grodowa różne kategorie chłopów, pozostających pod wyłącznym zwierzchnictwem monarchii i przez nią tylko eksploatowanych. Źródła określają ich nagminnie jako ludzi książęcych: *homines nostri*, *rustici ducis*, a nawet – co prawda tylko we fragmencie *Księgi henrykowskiej*, gdzie potrzeby narracji górowały nad rygorami języka prawnego – *rustici proprii ducis*⁸³. Terminy te nie oznaczały bynajmniej przynależności do monarszej organizacji majątkowej ani osobistej niewoli na wzór dziesiętników, czy wreszcie jakiejś innej, prywatno-prawnej zależności od osoby monarszej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć już w tym miejscu, że dokumenty ówczesne nie dysponowały odrębnym terminem na oznaczenie państwa i stosunku jednostki do państwa. Abstrakcję zastępowano zwykle symbolem osobowym: *dux*, *dominus terrae*, władca personifikujący władzę. Tzw. patrymonialna koncepcja państwa wydaje się głównie instrumentem intelektualnym, który ułatwiał ludziom średniowiecza porozumiewanie się w przedmiocie stosunków publiczno-prawnych bez uciekania się do kategorii abstrakcyjnych⁸⁴. W oczach Galla cała praktycznie ludność wiejska, zobowiązana do świadczeń stacyjnych i innych ciężarów publicznych, mieściła się w pojęciu chłopów książęcych (Bolesław I „suos quoque rusticos non ut dominus in angariam coercebat sed ut pius pater quiete eos vivere permittebat”, gdyż nie wybierał rzekomo okolicznościowego stanu, zadowolając się regularnymi świadczeniami)⁸⁵. W rozumieniu

⁸³ *Ks. Henr.*, s. 276, 278: „Quibus dux ut suis propriis rusticis credidit. abstulit silvam tunc claustrum et dedit eam eisdem rusticis”. Pirozowice, których tak określono, byli pospolitymi chłopami-dziedzicami, co wyraźnie wynika z kontekstu. Termin *rustici proprii ducis* wydaje się związany z zamysłem narratora, który sugeruje nie bezinteresowną stronnicość książęcego wyroku.

⁸⁴ Zob. o niej J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 267 i n.

⁸⁵ Gall. I, 12, s. 31 n.

tych, co pisali kroniki i dyktowali dokumenty, księżęciami byli wszyscy chłopci-dzieńdźce, których nie poddano dominialnej zwierzchności instytucji kościelnych lub panów prywatnych.

Tak rozumiana ludność książęca nie podlegała administratorom dominialnym i prócz nielicznej kategorii ratajów nie była związana żadnymi powinnościami z monarszymi gospodarstwami dworskimi. Wskazuje na to nie tylko zupełny brak śladów takich powinności w obfitym materiale źródłowym, ale także stwierdzona poprzednio odrębność organizacji majątkowej od grodowej organizacji skarbowo-gospodarczej. Oba sektory zarządzane były przez niezależne od siebie hierarchie administracyjne, których kompetencje wydają się rozgraniczone stosownie do rodzaju uprawnień sądowniczych i statusu podwładnej ludności. Publiczna jurysdykcja kasztelańska nie stosowała się do dziesiętników, a uprawnienia, w które wyposażono setnika w związku z nadzorem nad niewolnikami panującego, nie stwarzały tytułu po temu, by sądzić ludność pospolitą. Zarząd gospodarczy szedł w ślad za jurysdykcją. Dla znakomitej większości pospolitych chłopów jedyną zwierzchnością administracyjno-gospodarczą był kasztelański aparat egzekucyjny. Zakres obowiązków podwładnej ludności odpowiadał siłą rzeczy kompetencjom owego aparatu; i jedno, i drugie mieściły się bez reszty w ramach prawa książęcego i jego ciężarów. W sektorze, podporządkowanym grodowym agendum zarządu gospodarczego eksploatacja ludności przez monarchię sprowadzała się w zasadzie do świadczeń i posług publicznych. Nawiązując do terminologii źródeł określić go można jako sektor prawa książęcego.

Wysokość obciążeń pospolitej ludności z tytułu prawa książęcego bywała w starszej literaturze przedmiotu niedoceniana. Upatrywano w nich coś na kształt publicznego uzupełnienia dominialnych dochodów majątku książęcego (R. Grodecki w 1912 r.), bądź też niezbyt uciążliwą postać fiskalnej eksploatacji przez państwo masy wolnych chłopów-dziedziców, którzy nie popadli jeszcze w zależność feudalną od panującego lub innych panów gruntowych (K. Tymieniecki)⁸⁶. Przeświadczeń tych nie próbowano uzasadnić źródłowo; byłby to, jak się zdaje, trud daremny.

Z XIII-wiecznych dokumentów lokacyjnych znamy dokładne normy obciążenia łanu kmiecego na prawie niemieckim. Podstawowym jego składnikiem była renta zbożowa, najczęściej w wysokości 12 miar zboża; przeważnie – choć nie zawsze – dawano po cztery miary pszenicy, żyta i owsa z łanu flamandzkiego. Dochodził do tego czynsz pieniężny w wysokości jednego wiardunku, co stanowiło w przybliżeniu równowartość 6 miar zboża⁸⁷. W czynszowym gospodarstwie prawa niemieckiego, wyposażonym w całkowity niemal immunitet, świadczenia te odpowiadały pełnemu wymiarowi renty feudalnej.

⁸⁶ Grodecki, *Książęca włość...* cz. II, s. 3; Tymieniecki, *Ustrój społeczno-gospodarczy...* s. 180 n., 193, 195; tenże, *Smarodzie polscy*, Poznań 1959, s. 43.

⁸⁷ KŚl. t. I nr 104, niektórzy osadnicy „laudaverunt pro XX nummos mensuram tritici, aliam avene”. Por. W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII w.*, Wrocław 1964, s. 143 i tabela na s. 141 (zestawienie wzmianek o rencie mieszanej): w nielicznych przypadkach, gdy renta zbożowa wynosiła 6 ówiertni z łanu, a więc połowę zwykłej normy, czynsz pieniężny ulegał podwojeniu do dwóch wiardunków.

Obowiązki prawa książęcego miały wiele odmian grupowych, dostosowanych do funkcji i statusu społeczno-prawnego poszczególnych kategorii chłopskich. Za punkt wyjścia posłużyć tu może ich zestaw najbardziej rozpowszechniony i stosunkowo najlepiej udokumentowany w licznych klauzulach immunitetowych. Łączna kwota owych ciężarów z trudnością poddaje się szacunkowym ocenom, znamy bowiem najczęściej nomenklatury poszczególnych świadczeń, rzadziej – ich przedmiot, a najrzadziej – wymiar. Wybierano je różnymi systemami: od radła lub sprzężaju, od dworu, czyli gospodarstwa, solidarnie od organizacji opolnej. Ponadto, niektóre świadczenia i wszystkie bodaj posługi, nieraz dotkliwie odczuwane, miały charakter okolicznościowy, a przeto niewymierny. Także z tego względu całość owych ciężarów stanowi wielkość trudno porównywalną z jednolitą rentą prawa niemieckiego. Uwzględniając wszystkie te zastrzeżenia, a także niedość jeszcze zadowalający stan badań⁸⁸, wolno jednak pokusić się o konfrontację rzędu wielkości obu rodzajów obciążeń. Informacje dokumentów, jakkolwiek fragmentaryczne i nieraz pośrednie, zdają się upoważniać do ostrożnego sformułowania ogólnych wniosków.

Począwszy od 1221 r. przywilejom immunitetowym, związanym z lokacjami niektórych posiadłości wrocławskich klasztorów na prawie niemieckim towarzyszyło ustanowienie specjalnej daniny dla panującego. Zwolnieni od wszelkich ciężarów publicznych, „que peti solent vel fieri Polonis secundum consuetudinem terre”, zobowiązani do standardowej renty na rzecz klasztoru (zwykle 12 miar zboża i wiardunek), osadnicy mieli nadto „de quolibet manso, qui solvit abbati” dostarczać księciu miarę pszenicy i miarę owsa⁸⁹.

Nie sposób uznać tej daniny za zrelutowaną postać ogółu ponoszonych przed lokacją ciężarów prawa książęcego⁹⁰. Immunitet był zwolnieniem, a nie relucją. Towarzyszył on nieodstępnie lokacjom na prawie niemieckim, gdyż bez uchylenia dotychczasowych powinności na rzecz monarchii gospodarstwa kmiecie nie byłyby w stanie oddawać panu gruntowemu *more theutonico* wysokiej renty w zbożu i gotówce. Świadczenia prawa książęcego nie dawały się pogodzić z eksploatacją uregulowaną

⁸⁸ Starsza literatura (J. Widajewicz. *Powołowe-poradlnie. Danina ludności wiejskiej w dobie piastowskiej*. Lwów 1913; tenże. *Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej*, Lwów 1926; O. Bałzer. *Narzasz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*. Lwów 1928), niekiedy inspirująca, nie wytrzymuje na ogół merytorycznej krytyki. Cenna materiałowo praca Matuszewskiego. *Immunitet ekonomiczny...*, raczej nie przynosi rewizji tradycyjnych ujęć. Ostatnio nowe rozwiązania przyniosła poświęcona średnio rozprawa A. Gieysztora. *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*. „Kw. HKM”. t. 11: 1963, nr 2; por. także K. Buczek, *Powołowe-poradlnie-podymne*. „Przeł. Hist.” t. 63: 1972 z. 1. Przegląd danin prawa książęcego i kompleksowe, choć siłą rzeczy tylko encyklopedyczne ujęcie związanej z nimi problematyki zawiera niepublikowane jeszcze hasło „Skarbowość Polski wczesnośredniowiecznej”. opracowane przez K. Buczka dla *Słownika starożytności słowiańskich*. Dzięki uprzejmości prof. Karola Buczka, któremu winien jestem głęboką wdzięczność, miałem możliwość zapoznać się z tym artykułem w maszynopisie.

⁸⁹ KŚl. t. III nr 252 (1221 r.); Appelt. t. I/2, nr 269 (1228 r.); Tschoppe-Stenzel. nr 18 (1235 r.); tamże. nr 20 (1240 r.); Häusler. nr 68 (1259 r.); Tschoppe-Stenzel. nr 64; por. Korta. *Rozwój wielkiej własności...* s. 129.

⁹⁰ Błąd ten zdarzyło mi się popełnić. Zob. K. Modzelewski. *Narok – beneficjum grodu*. „Kw. Hist.” t. 79: 1972 nr 3, s. 627.

wedle nowego zwyczaju. Był to jeden z powodów, dla których panujący, przenosząc swe posiadłości na prawo niemieckie, przyznawał własnym chłopom pełny immunitet, rezygnując z dawnych ciężarów na rzecz renty nowego typu.

Genezę świadczenia zbożowego dla księcia wyjaśnia dokument Alberta, opata klasztoru św. Wincentego z 1240 r. Chłopi klasztorni dawać mieli „de quolibet manso parvo duas mensuras, unam tritici et aliam avene domino duci pro libertate”⁹¹. W oczach opata nie stanowiły zatem dwie miary zboża ekwiwalentu uchylonych świadczeń prawa książęcego, lecz raczej ich postać szczątkową, rodzaj opłaty symbolizującej wdzięczność za przyznane zwolnienie. Świadczenie to było sześciokrotnie niższe od daniny zbożowej na rzecz klasztoru i reprezentowało ok. 1/9 łącznej wartości opisanej w dokumencie renty feudalnej. Zarazem jednak owa opłata *pro libertate* przedstawiać musiała w odczuciu zainteresowanych obciążenie przynajmniej kilkakrotnie niższe od łącznej kwoty uchylonych świadczeń i usług prawa książęcego. Kompletny ich zestaw nie uchodził zatem w oczach ówczesnych administratorów za fiskalny dodatek do świadczeń dominialnych. Oba systemy eksploatacji traktowano raczej jako wyłączające się nawzajem alternatywy.

Informacje o wysokości i przedmiocie poszczególnych świadczeń prawa książęcego, jakkolwiek fragmentaryczne, zdają się w pełni uzasadniać tę opinię. Ogólnopolski zasięg co najmniej pięciu podstawowych danin – stróży, powołowego-poradnego (K. Buczek utożsamia z nim mazowieckie podymne)⁹², podworowego, stanu i narzazu – udokumentowany jest ponad wątpliwość. Jest to wszakże lista niekompletna. Dodać do niej trzeba stałe daniny o zasięgu regionalnym, poświadczone tylko w obrębie poszczególnych dzielnic. Co więcej, żaden bodaj przywilej immunitetowy nie przytacza pełnego wykazu ciężarów publicznych. Niektóre z nich wymieniano z nazwy, inne kwitowano ogólnikowymi formułami, w rodzaju „et his similia”, „et generaliter ab omnibus exactionibus, angariis et perangariis, quocumque nomine censeantur”, co oznaczać miało pełny immunitet ekonomiczny. Formularze, używane w różnych księstwach różniły się w tym zakresie między sobą; regionalne tylko występowanie pewnych świadczeń może być zatem niekiedy wykładnikiem odmienności zwyczajów kancelaryjnych. W czasie swych krótkich rządów w Krakowie w 1290 r. Przemysław II zdążył zwolnić mieszkańców Miechowa m.in. „a cifo mellis”, zatem od świadczenia, którego nie spotykamy w małopolskich przywilejach⁹³. Wątpić wolno, by danina ta przywędrowała na krótko wraz z wielkopolskim władcą; raczej już przywędrował z nim kancelaryjny zwyczaj wspominania o czaszy miodu w przywilejach immunitetowych. Wreszcie pod regionalnymi różnicami nomenklatur kryć się mogą niekiedy te same ciężary. Śreżna np. nie była świadczeniem wyłącznie małopolskim, spotykamy ją bowiem na Mazowszu, w Wielkopolsce i na Kujawach pod nazwą szronu, a na Śląsku pod nazwą owsa łowczego (*lowczhaber*)⁹⁴.

⁹¹ Tschoppe-Stenzel, nr 20.

⁹² Buczek, *Powolowe-poradne-podymne*.

⁹³ KMp. t. II nr 516 (1290 r.).

⁹⁴ Gieysztor, *Owies...* s. 215, 217, 221, 228.

Według *Kroniki wielkopolskiej* stróża ustanowiona została przez Bolesława Chrobrego w wysokości miary żyta i miary owsa od radła⁹⁵. Informacja ta, z pewnością bałamutna, gdy idzie o metrykę i genezę daniny, wydaje się jednak wiarygodna, gdy idzie o jej wymiar. Autor *Kroniki* przesunął zapewne wstecz to, co wiedział o świadczeniu publicznym, którego nazwę, przedmiot, wymiar i sposób poboru uważał za odwieczne. Choć więc przedmiotem stróży nie musiało być zawsze zboże, a jednostką opodatkowania – radło, wzmianka ta daje wyobrażenie o wielkości jednej z pięciu podstawowych danin.

Znany również przedmiot srezny (owies) i jej wymiar, określano ją bowiem jako *pensionem mensure*⁹⁶. Łącznie zatem dwie tylko spośród rozlicznych danin prawa książęcego osiągały wysokość bliską 1/4 renty zbożowej z łanu na prawie niemieckim. Informacje, choć sporadyczne, nie ograniczają się wszakże do owych dwóch świadczeń. Zboże i miód występują w Wielkopolsce jako zwyczajowy przedmiot podworowego; również stan bywał w niektórych okolicach daniną zbożową lub mieszaną, złożoną ze zboża i miodu⁹⁷. Do jakiegoś odrębnego świadczenia, raczej nie identycznego ze stróżą, podworowem, stanem i poradlnem, zdają się też odnosić wielkopolskie zwolnienia od kopy żyta („annone a capete”, „a capete siliginis”); na Kujawach pobierano specjalną „exactionem siliginis ad honorem tribuni”, a w Małopolsce spotykamy dość zagadkową daninę owsa na rzecz kasztelana, będącą może szczątkową i zryczałtowaną postacią rozmaitych ciężarów, pobierano ją bowiem nie z poszczególnych gospodarstw, lecz z całego majątku zagojskich Joannitów⁹⁸. Zgodzić się trzeba z K. Buczkiem, że dość późno poświadczony sep nie może być identyfikowany z powołowem-poradlnem, nie wynika stąd jednak, że domysł J. Widajewicza o zbożowym charakterze poradlnego pozbawiony jest cech prawdopodobieństwa⁹⁹. Nie bez powodu „plenarie decimationes annone” figurują na czele wykazu dochodów monarchii, obłożonych dziesięciną na rzecz arcybiskupstwa. Wprawdzie podworowe lub stan nie zawsze i nie wszędzie obejmowały zboże, z drugiej jednak strony rejestr

⁹⁵ MPH. NS. t. VIII. s. 17.

⁹⁶ KMp. t. II nr 449; KPol. t. III nr 32; por. Gieysztor. *Owies...* s. 221-225.

⁹⁷ KWp. II nr 673 (1291 r.). zwolnienie „a potvorove id est mel et annona”. Por. KŚl. t. II nr 192. „decima annone de stan. ... decima quoque de eodem melle”; przekaz ten dotyczy wprawdzie dziesiętników, ale ich świadczenia, gdy nosiły nomenklatury ciężarów prawa książęcego, wzorowane były zapewne na nich także co do przedmiotu i wymiaru. Z tytułu stanu dawali zresztą zboże poddani mogińskich cystersów. zob. KMog. nr 16 (1238 r.).

⁹⁸ Zob. np. KWp. t. I nr 432 i 447; Bielińska. *Kancelarie i dokumenty...* dodatek, nr 8. s. 342 i nr 12. s. 348. Por. Pomm. Urkundenbuch, nr 502 i KMp. t. II nr 567.

⁹⁹ Buczek. *Powolowe-poradlnie-podymne*. s. 27 n.; por. Widajewicz. *Powolowe-poradlnie*. s. 116 n. Możliwość tę odrzuca K. Buczek głównie dlatego, że podymne (w którym widzi on mazowiecką odmianę poradlnego) pobierali w dobrach biskupów płockich mincerze, co wskazywałoby. „że omawianą daninę uiszczano pierwotnie pieniędzmi i ich surogatami” (Buczek. *op. cit.* s. 7 i 28; por. KMaz., nr 301). Przypuszczenie, że mincerze inkasowali tę opłatę w gotówce, skórkach lub miedzi wydaje się prawdopodobne. Pobierali oni jednak podymne (a także stróżę) tylko od dawnych niewolników panującego, zatem nie z racji powszechnie piętneznego charakteru tych świadczeń, lecz z racji szczególnego statusu tej kategorii ludzi i pierwotnego przeznaczenia wszystkich jej ciężarów do wyłącznego użytku osoby monarszej (por. wyżej. s. 154 nn.).

informacji o zbożowym składniku ciężarów prawa książęcego jest nader fragmentaryczny, z pewnością więc niekompletny. W sumie wydaje się, że przeciętne gospodarstwo chłopskie oddawało monarchii co najmniej pięć lub sześć miar zboża rocznie.

Była to kwota niebagatelna zważywszy, że świadczenia prawa książęcego obejmowały poza tym urozmaicony zestaw naturaliów: bydło rogate, wieprze i owce, miód, skórki zwierzęce i różne półprodukty. Nie zawsze związek danniczej nomenklatury z przedmiotem da się ustalić. Wiemy jednak, że miód był przedmiotem specjalnych świadczeń (węźnica, nastawa, *cifus mellis*, *urna mellis*), nadto zaś wchodził – obok zboża lub siana – w skład podworowego i stanu¹⁰⁰.

Wśród danin hodowlanych na czoło wysuwał się narzaz. Było to świadczenie pokazne, gdyż bydło narzazowe (najczęściej wieprze, barany i szynki, czasem także krowy) wybierano zwykle z poszczególnych gospodarstw. Opolna danina wołu i krowy była daleko mniej uciążliwa. Niekiedy oddawano też bydło z tytułu innych stałych świadczeń. Dokument Bolesława Wstydlivego z 1256 r. wymienia jako przedmiot stanu „*vaccas et oves, que de predictis villis pro mensa nostra colligi solebant*”, może jednak chodziło tu o stan przygodny¹⁰¹. Na Mazowszu krowa lub jej równowartość w skórkach kunich („*vacca podvorova vel cune pro podvorove*”, „*pro vacca podvorova duas marcas cunarum tantummodo solvent*”) występuje dość często jako przedmiot podworowego, które w Wielkopolsce opłacano zbożem i miodem¹⁰²; nie była to jednak mazowiecka osobliwość, skoro *vacca podvorova* figuruje w formule libertacyjnej z 1272 r. dla podkrakowskiej Goszczy¹⁰³.

Formuła *cune pro podvorove* wskazuje, że w tym razie skórki zwierzęce pojawiły się w drodze relucji innego świadczenia w naturze. Podobny charakter mogła mieć opłata roczna w wysokości 20 grzywien kun z majątkowej „kasztelanii” tarczowskiej, której domagał się od krakowskiej kapituły katedralnej kasztelan wojnicki *nomine castellanie sue*; chodziło tu zapewne o szczałkową, zrelutowaną postać rozmaitych ciężarów. Nie da się tego powiedzieć o opłacie dwóch skórek wiewiórczych od każdego dworu, o którą procesował się kasztelan wojnicki z tynieckim opatem; świadczenie to, nie znane z nazwy, wydaje się jednak być stare i zwyczajowo uiszczane w skórkach zwierzęcych¹⁰⁴. Futerka lisie i kunie stanowić musiały w pierwszych wiekach monarchii istotny składnik ciężarów ludności, skoro „*plenarie decimationes pellicularum mardurinarum et vulpinarum*” figurują w bulli z 1136 r. jako odrębna pozycja, niezależna od dziesięciny *de placito*.

Rozmaitość przedmiotów, pobieranych z tytułu prawa książęcego ilustruje przywilej Kazimierza Łęczycko-kujawskiego dla mieszkańców opola chropskiego z 1251 r.:

¹⁰⁰ Por. wyżej, przyp. 97. oraz KŚl. t. III nr 296 (1224 r.): zob. Kutrzebianka. *Věsnička – danina miodowa*. RDSG. t. 7: 1938. s. 73 nn.

¹⁰¹ KMp. t. I nr 43.

¹⁰² KMaz. nr 309, 310, 381, 287, 307, 362; UDKM, s. 17.

¹⁰³ KKK. t. I nr 69.

¹⁰⁴ KKK. t. I nr 60; KTyń., nr 20.

„relaxantes... de singulis uillis eorundem quatuordecim porcos et sex pernas, quod Naraz dicitur, et decem urnas triticei brasei. Tres urnas magnas mellis. Decem modios de tluz quos pro canibus tenebantur exhibere”¹⁰⁵. Mamy tu zapewne do czynienia ze świadczeniami już uprzednio złagodzonymi i uregulowanymi na podstawie wcześniejszej egzempcji, z zachowaniem wszakże ich pierwotnego składu i przedmiotów. Obok narzazu, zredukowanego do 14 wieprzy i 6 szynek z całego opola, figurują 3 wielkie donice miodu, będące może szczątkową postacią stanu lub podworowego, 10 korców owsianego tłuczu dla psów, zapewne związane genetycznie ze śrezną lub okolicznościowymi świadczeniami na rzecz książęcej sfory, wreszcie 10 donic słodu, w których dopatrywać się wolno zryczałtowanego śladu okolicznościowej stacji dla dworu monarszego i towarzyszących mu łagiewników.

Obraz ten wydaje się dość instruktywny. Rzeczową strukturę ciężarów prawa książęcego w ich najbardziej rozpowszechnionej wersji charakteryzowała nade wszystko prostokacizna najróżniejszych przedmiotów i powinności, przewidzianych z myślą o niezawodnym zaspokojeniu wszelkich potrzeb władcy i aparatu państwowego. Dlatego obok stałych danin poczesne miejsce zajmowały świadczenia i posługi okolicznościowe. Do najpoważniejszych należały obowiązki stacyjne na rzecz dworu monarszego w podróży, książęcych urzędników, posłańców, służby łowieckiej itp.; wiązały się z nimi arbitralne rek wizycje bydła, zboża, siana, mąki dla piekarzy i słodu dla łagiewników, wreszcie środków transportu. W skrajnych wypadkach egzekucja tych powinności prowadziła do ogołocenia całych wsi. Mniej może dotkliwie, za to bardziej nagminne straty towarzyszyć mogły egzekucji posług transportowych, zwłaszcza przewodu¹⁰⁶, oraz budowie i dość często powtarzanym naprawom grodów państwowych; były to roboty nadzwyczaj pracochłonne, wymagające oderwania na dłuższy czas od codziennych zajęć wielkiej liczby ludzi i zwierząt pociągowych.

Doraźny charakter tych i wielu innych powinności oraz ich znaczna niekiedy wysokość sprawiała, że kładły się one na gospodarkę chłopską ciężkim brzemieniem, niewspółmiernym zdawałoby się do kwoty dochodów, jakie osiągała monarchia piastowska na tej drodze. System ciężarów prawa książęcego konstruowano raczej z myślą o bezpośrednim zaspokojeniu możliwie najliczniejszych potrzeb państwa, niż gwo li czysto ilościowej maksymalizacji dochodów. W X–XI w. nie było zresztą dla wysokości różnorodnych dochodów wspólnej i uzasadnionej ekonomicznie miary. Bilans potrzeb był miarą jedyną. Dostosowane doń ciężary w XIII w. stawały się jednak coraz mniej funkcjonalne i niewątpliwie ograniczały możliwości regularnej eksploatacji ludności produkcyjnej. Dlatego wielka własność, nie zadowolając się prostym uzyskaniem immunitetu, zmierzała do ujednoczenia chłopskich świadczeń wedle wzorów prawa niemieckiego. Lokacje na tym prawie licznych posiadłości

¹⁰⁵ KKK. t. I nr 32.

¹⁰⁶ Zob. S. Russocki. *Powinność przewodu na tle posług transportowych Polski piastowskiej*. „Kw. HKM”. t. 13: 1965 nr 2; por. K. B u c z e k. *Publiczne posługi transportowe i komunikacyjne w Polsce średniowiecznej*. „Kw. HKM”, t. 15: 1967 nr 2.

monarszych wskazują, że również panujący uważał nową formę eksploatacji za bardziej opłacalną. Mierzone łokciem XIII-wiecznego rynku świadczenie 12 miar zboża i wiardunku z łana flamandzkiego reprezentowało dochód odczuwalnie wyższy od tego, co przynosiły różnorodne, wybierane według niejednorodnych zasad i w znacznej części nieregularne ciężary prawa książęcego.

Nie była to jednak owa zasadnicza różnica rzędu wielkości, wyobrażona przez K. Tymienieckiego. Zapewne, wzmianek o przedmiocie i wymiarze poszczególnych świadczeń prawa książęcego nie da się mechanicznie sumować; zbyt wiele tu wątpliwości dotyczących podstawy opodatkowania, tożsamości nomenklatur i przedmiotów, wreszcie ich współwystępowania w jednym czasie i miejscu. Wydaje się jednak, że zboże, miód, bydło i futerka zwierzęce pobierane z tytułu stałych danin składać się musiały na kwotę, która wedle XIII-wiecznych kryteriów dość znacznie przekraczała połowę wartości renty prawa niemieckiego. Świadczenia i usługi okolicznościowe niewiele ważyły na tej szali, ale też trudno ograniczyć się do jednostronnej ich oceny. Różnicy dochodów, osiąganych w XIII w. na gruncie tak odmiennych systemów eksploatacyjnych, nie uznamy przecież za wykładnik różnic w obciążeniu gospodarstwa chłopskiego. Towarzysząca wprowadzeniu prawa niemieckiego reforma świadczeń zwiększała dochód pana gruntowego głównie przez racjonalizację eksploatacji (a także przez uchylene uprawnień urzędniczych). System ciężarów prawa książęcego, przez to właśnie, że niejednorodny i w znacznym stopniu nieregularny, wyczerpywał w zasadzie możliwości przeciętnego gospodarstwa chłopskiego. Renta *more theutonico*, przez to właśnie, że uregulowana i jednolita, pozwalała osiągnąć wyższy dochód na gruncie tych samych zasadniczo możliwości, bez ograniczenia spożycia chłopskiej rodziny.

Należy przy tym mieć na względzie, że reformy lokacyjne przeprowadzano w okresie ekspansji gospodarczej, natomiast prawo książęce kształtowało się wraz z państwem, w odmiennych zgoła warunkach. Stałość dochodów, pewność, że na każdą okazję dysponuje się przewidzianymi specjalnie świadczeniami i usługami; ideał ten zaważył mocno na gospodarczej organizacji wczesnej monarchii. Stabilizację zapewniano nawiązując do tradycjonalizmu społecznego, przez wieczyste utwierdzenie prawem książęcym dziedzicznych obowiązków poszczególnych kategorii chłopskich¹⁰⁷. System tak zorganizowany niełatwo poddawał się modyfikacjom; przeziarał przez wszelkie relucje i egzempcje, które liczyć się musiały z obowiązującym prawem i tradycją.

Bez uwzględnienia wszystkich tych okoliczności nie tylko ekonomicznej, ale społecznej i prawno-ustrojowej natury orzekanie o pełnej lub niepełnej eksploatacji gospodarstwa chłopskiego niewiele miałoby sensu. W ówczesnych warunkach system ciężarów prawa książęcego wyczerpywał w zasadzie możliwości eksploatacji ogółu pospolitej ludności. W skupiskach osadniczych, objętych skuteczną kontrolą policyjno-skarbową terytorialnego aparatu monarchii, całokształt publicznych

¹⁰⁷ Moment ten słusznie podkreślił B u c z e k. *Książęca ludność...* s. 101; por. t e n ż e. *W sprawie interpretacji...*, s. 73.

świadczeń i usług chłopów książęcych uznać wolno za historycznie ukształtowaną postać produktu dodatkowego¹⁰⁸.

Wedle norm prawa książęcego ciężary na rzecz monarchii stanowiły powszechny obowiązek pospolitej ludności, tak jak powszechna była jej podległość sądownictwu kasztelańskiemu i grodowej organizacji egzekucyjno-gospodarczej. Na dochodach z tego źródła opierało się utrzymanie administracji terytorialnej, a w bardzo znacznej mierze również dworu książęcego. Prawo panującego do oznaczonej części świadczeń, pobieranych od ludności kraju przez terytorialny aparat skarbowo-gospodarczy, uchodziło za najistotniejszy bodaj z materialnych atrybutów monarszej władzy¹⁰⁹. Ze względu na rozmiar eksploatowanego potencjału produkcyjnego uprawnienia te przynosiły panującemu dochody znacznie większe niż własna gospodarka dworsko-niewolnicza. Podstawą gospodarczą wczesnego państwa piastowskiego i fundamentem klasowego ustroju nie była majątkowa organizacja wielkiej własności książęcej i możnowładczej, lecz system eksploatacyjny prawa książęcego.

*

Sprzeciwiając się szerokiemu rozumieniu terminu „domena”, K. Buczek wyróżnił ostatnio trzy odrębne człony monarszej gospodarki: różne kategorie chłopów-danników składających świadczenia określone przez ich grupowe prawa, ludność służebną regulującą swój stosunek do władcy przez świadczenia i usługi wyspecjalizowane, również unormowane prawem grupowym, oraz książęce gospodarstwa dworskie, uprawnione przez dziesiętników i ratajów. Tylko te ostatnie wymagały specjalnej administracji majątkowej i zasługują na miano domeny w ścisłym sensie¹¹⁰.

W rozumieniu tym domena pokrywałaby się z sektorem dworsko-niewolniczym, wydaje się też wyodrębniona przy zastosowaniu podobnych kryteriów. Rozgraniczenie między zwykłymi daniakami a ludnością służebną ma inny charakter. Idzie tu o różnicę funkcji, pociągającą za sobą różnicę grupowego statusu. Nie sposób kwestionować zasadności takiego podziału; nie pokrywa się on jednak z podziałem na sektory organizacyjno-gospodarcze, przeprowadzonym na innej niż funkcjonalna zasadzie.

Zróznicowanie rodzajów powinności – co prawda bez formalnych konsekwencji statusowych – występowało dowodnie w ramach organizacji setno-dziesiętniczej, z którą ludność służebna nie miała nic wspólnego. Również dannicy prawa książęcego nie stanowili pod względem funkcjonalnym jednorodnej masy. Przeważna ich

¹⁰⁸ H. Ł o w m i a ń s k i, *Podstawy gospodarcze i społeczne powstania państwa polskiego*, „Kw. Hist.” t. 67: 1960, s. 966; t e n ż e, *Początki Polski*, t. III, s. 496; B a r d a c h, *Historia państwa...*, t. I, s. 69, 93.

¹⁰⁹ Na poparcie tego poglądu Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. IV, s. 127 przyp. 367, s. 138 przyp. 398, przytoczył chorwacki przekaz kronikarski z XII w.: „Post haec remanuit terra sine rege et bani coeperunt dominicari terram suam unusquisque super provincias et regiones subiugaveruntque sibi iupanos et ab eis tributa accipiebant, sicut rex solbat accipere” (*Letopis Popa Dukljanina*, wyd. F. Šišić, Beograd-Zagreb 1928, s. 317). Zawartość informacyjna tej wzmianki żywo przypomina relację Ottona z Fryzngi o królach arpadzkich i dekrety króla Kolomana, dotyczące podziału dochodów ściąganych w ramach poszczególnych komitatów (MGH, ss, t. XX s. 369; Z a v o d s k ý, *op. cit.*, Col. I, c. 25, 78, 79).

¹¹⁰ B u c z e k, *Skarbowość...*; por. t e n ż e, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 202-204.

część zobowiązana była zapewne do świadczeń i posług w pełnym zestawie, znanym z grubsza z klauzul immunitetowych. Ich status społeczny, obowiązki wobec monarchii, dziedziczne posiadanie ziemi itp. były bez wątpienia przedmiotem prawnej regulacji i gwarancji. Inaczej mówiąc, mieli oni własne prawo grupowe. Ponieważ jednak była to najpospolitsza kategoria ludności wiejskiej, nie wyróżniano jej osobną nazwą. W dokumentach określano ich po prostu terminem *rustici*; słowo to, oznaczające w zasadzie wszelkich chłopów, w kontekście niektórych przekazów przybiera wyraźny sens specyfikujący¹¹¹. Poza tym jednak spotykamy wśród książęcych chłopów-danników inne kategorie, opatrzone w źródłach odrębnymi nazwami: goście, narocznicy, smardowie, łążeki, poprażnicy. Jak wykazał K. Buczek, różniły się one między sobą grupowym prawem, które kodyfikowało dziedziczne obowiązki (i dostosowane do nich uprawnienia) każdej grupy z osobna; różniły się, inaczej mówiąc, rodzajem świadczeń, a więc funkcjami, jakie każda z nich spełniała w gospodarczej organizacji monarchii¹¹².

O odrębnym prawie łążeków („*ius, quod lasanki dicitur*”) informuje bezpośrednio dokument Henryka Brodatego z 1223 r.; prawu temu odpowiadały specjalne obowiązki, których wykonanie nadzorował „starosta, qui lasanki officio preest”¹¹³. *Officium* ich polegało zapewne na przygotowywaniu pod uprawę terenów leśnych i pustkowi, być może przy zastosowaniu techniki żarowej. Wydaje się w każdym razie, że była to kategoria ludności specjalnie wyznaczonej do przedsięwzięć kolonizacyjnych¹¹⁴. Kolonizacja na większą skalę była nie do pomyślenia bez poważnych ulg w świadczeniach rolniczych. Aby łążekowie mogli wykonywać swe *officium* w praktyce, „*ius quod lasanki dicitur*” zawierać musiało dziedziczną wolność od niektórych ciężarów daniowych w rodzaju stróży lub poradnego. Czy jednak samej specjalnej powinności nie należy uznać za grupową odmianę powszechnych obowiązków prawa książęcego?

¹¹¹ Przede wszystkim w bulli gnieźnieńskiej: „ut nemini fas sit ecclesiam beati Adalberti super possessione rusticorum decetero infestare ... quorum hec sunt uidelicet nomina et officia: ad officium agazonum hii sunt ... Lagenarii vero sunt hii ... Rustici uero sunt hii ... Hii uero sunt carpentarii ... Hospites uero sunt hii...” (Taszycki, *Najd. zab.*, s. 79). Widoczne jest, że termin *rustici* występuje tu w dwojakim znaczeniu. Na początku jest on zbiorczym określeniem, mieszczącym w sobie wszystkie wyliczone kategorie chłopów; po raz drugi pojawia się jako nazwa odrębnego *officium* i odrębnej kategorii chłopskiej: *rustici vero sunt hii*, w odróżnieniu od tych, co są koniarzami, łagiewnikami, cieślami lub „gośćmi”. Podobne rozróżnienie spotykamy nieraz w źródłach czeskich, np. CDB, t. I nr 55 (ok. 1057 r.): „villas quoque XIII hospitibus deputatas, VI vero seruentibus ac aratoribus... Vineas quoque duas sum vinitoribus... Rusticos vero de ipsa civitate XII, de Belina totidem ordinavit. Illos autem, qui proprie omni anno mel ex ortis debent, VI constituit”; por. tamże, tekst „B”: „Bachucha vinitor cum terra, Mach carpentarius cum terra... rustici duo: Rozroy et frater eius Ostas cum terra” itp. Por. też CDB, t. I nr 382 (fals. XII w.): „in hospitum rusticorumque turma”. Podobnie Kosmas, I, 5. s. 14: „alios servos, alios rusticos, alios tributarios... alios cocos seu pistores aut molendinarios faciet”.

¹¹² Buczek, *W sprawie interpretacji...*, s. 64-71; tenże, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej*, „Kw. Hist.”, t. 64: 1957 nr 3, s. 95 n.; tenże, *Książęca ludność...*, s. 90 n.; tenże, *Głos w dyskusji nad początkami państwa polskiego*, „Kw. Hist.”, t. 67: 1960 nr 4, s. 1100; tenże, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 203.

¹¹³ KŚI, t. III nr 275.

¹¹⁴ Wskazuje na to choćby zestawienie dokumentów KŚI, t. III nr 323, 337.

Świadczenia naroczników miały charakter rolniczy, różniły się jednak od danin innych kategorii chłopskich przeznaczeniem dla przybywających do siedziby nadzędnej władzy urzędników z odległego grodu, a stosownie do tego również zestawem i wymiarem¹¹⁵. Dokumenty fundacyjne klasztoru trzebnickiego uzasadniały prawa panującego do Węgrzynowa (które zawłaszczył był „dominus Leonardus”) w następujący sposób: „homines, quorum illa villa quondam fuit narochnichi et domino terre servitutis obnoxii fuerunt” (1203 r.) lub krócej: „narochnici lubusenses fuerunt” (1208 r.)¹¹⁶. Obie formuły są oczywiście równoznaczne i zawierają ten sam wywód logiczny, z większym lub mniejszym skrótem myślowym. Zgodnie z tym wywodem każdy narocznik z racji swej kondycji grupowej wykonywać musi obowiązki, które w pierwszym dokumencie określono zwrotem „domino terre servitutis obnoxii”, w drugim zaś po prostu nazwą grodu, do którego należały świadczenia (*narochnici lubusenses*). Określenie kategorii społecznej (*narochnici*) mieściło w sobie jako automatyczną konsekwencję rodzaj powinności; równie automatycznym następstwem tych powinności było zwierzchnictwo monarsze nad wszystkimi w ogólności narocznikami, traktowane jako nieodłączna prerogatywa książęcej władzy. Świadczenia mieszkańców Węgrzynowa przywłaszczył sobie *de facto* Leonard; *de iure* jednak liczyło się to, że byli oni narocznikami, a tym samym ludźmi książęcymi.

Wynika stąd, że obowiązki naroczników i związane z tym prerogatywy (przede wszystkim posiadanie ziemi jako podstawy utrzymania) miały charakter dziedziczny, ustalony wieczyście dla całej kategorii przez prawo państwowe. Wynika również, że spełniając swą statusową powinność (*servitus*) na rzecz urzędników grodowych, regulowali oni tym samym swój stosunek do panującego, który występował wobec nich bynajmniej nie w roli pana gruntowego, osobistego zwierzchnika feudalnego, czy bodaj odbiorcy świadczeń, lecz w charakterze władcy i reprezentanta państwa. Publiczny charakter owej *servitutis* nie ulega zatem wątpliwości; stanowiła ona szczególną odmianę powszechnych ciężarów prawa książęcego, dostosowaną do specjalnych zadań i uregulowaną odrębnym prawem grupowym.

System publicznych świadczeń i posług nie był, jak widać, jeden dla wszystkich. Lista ciężarów, zestawiona na podstawie formuł immunitetowych, reprezentuje najbardziej rozpowszechniony, lecz nie jedyny wariant obowiązków ludności wobec państwa. Organizacja gospodarcza prawa książęcego zaspokajała wielorakie potrzeby monarchii, była przeto funkcjonalnie zróżnicowana. Pospolita ludność chłopska dzieliła się na kategorie funkcyjno-statusowe z odrębnym prawem grupowym, a jej powszechne obowiązki przybierały postać dziedzicznego *officium*, innego dla każdej kategorii. Ludność służebna nie stanowiła pod tym względem wyjątku. Czy zatem można zaliczyć ją do sektora prawa książęcego?

Nie jest to tylko sprawa konwencji. Pytanie rozstrzyga się empirycznie. Idzie po pierwsze o to, czy ludność służebna podlegała grodowym agendum zarządu gospodarczego, co w przypadku daniaków, jak bartodzieje, rzemieślnicy itp., oznaczałoby

¹¹⁵ Modzelewski, *Narok...*: por. KŚI, t. I nr 104.

¹¹⁶ KŚI, t. I nr 103; t. II nr 130.

zarazem, że świadczenia ściągano do grodu kasztelańskiego, sprawującego jurysdykcję w miejscu ich zamieszkania; po drugie o zwyczajowe przeznaczenie części świadczeń i posług tej ludności na potrzeby dostojników monarchii, zwłaszcza zaś urzędników administracji terytorialnej; po trzecie wreszcie o stosunek wyspecjalizowanych powinności do prawa książęcego.

III

Służebnicy byli ludźmi książęcymi (*homines ducis*) na tej samej zasadzie, co inne kategorie chłopów, pozostających pod bezpośrednim zwierzchnictwem monarchii. Ponieważ jednak ich powinności miały wąsko specjalizowany, jednorodny charakter, nie było mowy o stopniowaniu immunitetu. Służebnych można było nadać instytucji kościelnej pod warunkiem równoczesnego i całkowitego odstąpienia należnej od nich służby; inaczej nadanie nie miało sensu. Klauzule immunitetowe pozwalają nieraz stwierdzić, kto, na czyj użytek, w ramach czyjej jurysdykcji pobierał stróżę, zanim objęto ją kolejną egzempcją. Służebni jednak stróży nie dawali, a jeśli przeszli pod zwierzchność Kościoła, to ich daniący lub usługowy związek z monarchią ulegał zerwaniu. Informacji o tym, kto egzekwował miód od bartodziejów, zanim przeszli we władanie klasztoru, nie znajdziemy w przywilejach immunitetowych, bo nie miały one szans tam się znaleźć.

Dlatego wśród licznych wzmianek o ludności służebnej wyjątkowo tylko trafiają się informacje o jej przynależności do określonych ogniw organizacji gospodarczej monarchii lub o przeznaczeniu jej służb na potrzeby poszczególnych instytucji lub osób. Wiadomości takie nie były zazwyczaj potrzebne odbiorcom przywilejów. Dla dokumentacji ich uprawnień wystarczyło spisanie książęcego aktu donacyjnego. Kilka zaledwie przekazów rozświetla tę strefę milczenia. Nietypowej stylizacji, czasem niezwyklej procedurze kancelaryjnej zawdzięczamy rzadką okazję rozpoznania zjawisk, które nie były rzadkością, lecz zasadą organizacyjną monarszej gospodarki.

Stróża należała wszędzie do kasztelanów, ale tylko dwa równobrzmiące dokumenty Bolesława Wstydlwego z 1256 r. zawierają konsens kasztelański przy zwolnieniu od tej daniny¹¹⁷. Nie wątpić, że pisemnego konsensu zainteresowanego dygnitarza zażądali odbiorcy przywileju, nauczeni przykrymi doświadczeniami poprzedników. W wyniku podobnej procedury kancelaryjnej dokumenty Bolesława Wstydlwego z lat 1272, 1274 i 1279 ujawniły związek trzech osad służebnych z krakowską administracją grodową. Odbiorcą tych dokumentów był dziekan krakowskiej kapituły katedralnej. W 1272 r. otrzymał on od księcia część Goszczy, należąca do służebnych koniarzy, których Bolesław Wstydlwy zwolnił „a dicta qua tenebantur servitute”, zezwalając nowemu właścicielowi usunąć ich ze wsi lub pozostawić w charakterze wolnych osadników. Dziekan Gerard zachował jednak w żywej pamięci proces, jaki w 1259 r. wytoczył jego macierzystej kapitule kasztelan czechowski, domagając się „nomine castellanie sue” świadczenia uchylonego już przywilejem

¹¹⁷ KMp. t. II nr 449; KPol. t. III nr 32.

immunitetowym, który Bolesław Wstydlivy wydał „eodem castellano sciente et consenciente”¹¹⁸. Nic dziwnego, że w 1272 r. ustna zgoda zainteresowanego dygnitarza wydała się krakowskiemu dziekanowi zbyt niepewnym zabezpieczeniem. Zażądał przeto umieszczenia w akcie nadawczym pisemnego konsensu kasztelana krakowskiego. Wyjaśniono więc, że „conare... erant obnoxii comiti castellano cracouiensi cum omni integritate”, w związku z czym „his... omnibus comes Warsius crasouiensis castellanus interfuit et, quia negocium hoc ipsum tangere videbatur, ab ipso Decano requisitus assensum benignum tribuit et expressum”¹¹⁹. Na oryginale, obok książecej, przywieszono pieczęć komesa Warsza.

Najwybitniejszy dygnitarz ziemi krakowskiej miał na pewno jakąś służbę do osobistych posług. Nie wydaje się jednak, aby koniarze z Goszczy byli mu przydzieleni tylko w tym charakterze. W dokumencie z 1274 r. zostali oni bowiem określani jako „homines nostri (sc. ducis) castro Cracouie pertinentes”¹²⁰. Zapewne więc podlegali (*erant obnoxii*) kasztelanowi z tej racji, że pełnili służbę stażną na rzecz administracji grodowej. Nie ulega to wątpliwości w przypadku tamtejszych komorników. W 1279 r. Bolesław Wstydlivy nadał dziekanowi Gerardowi i kanonikowi Filipowi drugą część Goszczy, „quam homines nostri camerari videlicet castellani et castrum cracouiensis officis deputati possidebant”. Książę wyprowadził komorników z Goszczy, zaznaczając i tym razem, że czyni to „de scire et voluntate comitis Warsii Cracouie castellani”. Część z nich osadzono w pobliskich Trątnowicach „cum aliis nostris hominibus ad castrum Cracouie pertinentibus”, a pozostałych w Wierzbnie „cum aliis nostris hominibus similiter collocatis”. Na nowych miejscach komornicy mieli „semper remanere in castellani predicti et castrum officii consuetis”¹²¹.

Chodziło więc o ludzi książejących, przydzielonych do posług na rzecz administracji kasztelańskiej krakowskiego grodu. Komes Warsz wystąpił w charakterze jej zwierzchnika; utwierdzając nadanie panującego swym konsensem i pieczęcią reprezentował on instytucję, której potrzeby i uprawnienia odróżniano od potrzeb monarszego dworu. Osobiste doświadczenie i roztropność dziekana Gerarda, a więc okoliczność raczej przypadkowa, doprowadziła do pisemnego stwierdzenia stosunków, które w okolicy Krakowa nie były niczym wyjątkowym. Przesiedleniu komorników z Goszczy do pobliskich Trątnowic i Wierzbna zawdzięczamy wiadomość, że i tam znajdowali się jacyś ministeriałowie książejący, których posługi „pertinebant ad castrum Cracouie”. Obok grup ludności służebnej, przydzielonych do wyłącznego użytku administracji grodowej, domyślać się należy pod Krakowem podobnych grup, które czynić miały zadość potrzebom monarszego dworu.

Wskazuje na to dokument z 1234 r., w którym Bolesław Wstydlivy i Grzymisława zatwierdzili prawo opata tynieckiego do poboru stróży od mieszkańców dóbr klasztor-nych. Zaznaczono przy tym, że dwie kategorie ludności nie podlegają obowiązkowi

¹¹⁸ KKK. t. I nr 60.

¹¹⁹ KKK. t. I nr 69.

¹²⁰ KKK. t. I nr 78.

¹²¹ KKK. t. I nr 81.

dawania stróży: wolni najemnicy oraz „hi, qui nostro iure vel aliquibus nostris baronibus aliqua perpetua seruitute sunt obnoxii, sicut lagenarii, pistores, coci, camerarii”¹²², czyli ludność służebna. Użycie słowa *sicut* wskazuje, że cztery specjalności przytoczono tytułem przykładu; cytowany fragment wydaje się po prostu opisowym równoznacznikiem terminu *ministeriales*, co nadaje mu walor ogólny, zbliżony do objaśnienia leksykalnego. Mowa nie o kucharzach lub komornikach z określonej wsi, lecz o tym, kim są w ogólności *ministeriales*: chłopami, zobowiązanymi do specjalnej służby wieczystej na rzecz panującego lub dostojników administracji państwowej.

Zwrot „aliquibus nostris baronibus... seruitute obnoxii” może być rozmaicie interpretowany. Po pierwsze na modłę beneficjalną. W okresie „parcelacji” ciężarów prawa książęcego zdarzało się zapewne, że poszczególnym dostojnikom grodowym lub dworskim przydzielano służebników *ad personam* czy raczej *ad dignitatem*; przykładem „Nicolaus faber, spectans ad dapiferum cracouiensem”, nadany klasztorowi staniąteckiemu¹²³. Ogólna formuła aktu z 1234 r. mogła mieścić i takie przypadki, raczej jednak nie sprowadzała się do nich. Wspomnianych tam komorników żaden chyba dostojnik nie potrzebował do osobistej posługi; potrzebowali ich natomiast funkcjonariusze zarządu terytorialnego i komory książęcej do pomocy w czynnościach urzędowych. W tym więc wypadku w grę wchodzi wyposażenie instytucji w niezbędną służbę pomocniczą, a nie indywidualne uposażenie urzędnika, które mógłby sugerować zwrot *aliqui barones*. W praktyce kancelaryjnej wcześniejszego średniowiecza określenie instytucji zastępowano bardzo często osobą jej zwierzchnika. Służebników z Goszczy też przedstawiono jako przynależnych do kasztelana, choć byli oni związani z grodem („obnoxii castellano”, „ad supranominatum virum pertinebant” – ale jednocześnie „ad castrum pertinebant”, „castellani et castri officiis deputati”). Podobnie w dokumencie z 1234 r. osoba panującego reprezentuje faktycznie centralną instytucję monarchii; „hi, qui nostro iure perpetua seruitute sunt obnoxii” obsługiwali oczywiście cały dwór monarszy, a nie tylko Bolesława i Grzymisławę.

Dostojnicy wyposażeni w ludność służebną na zasadach indywidualnego uposażenia piastować mogli urzędy na dworze lub w administracji terytorialnej. Inaczej ma się sprawa z ministeriałami przydzielonymi do obsługi instytucji. Przy takiej wykładni „aliqui barones nostri” muszą być utożsamieni z kasztelanami, zostali bowiem wyraźnie przeciwstawieni dworowi monarszemu, uosobionemu tu przez władcę („nostro iure vel aliquibus baronibus”). Mowa przy tym o ludności służebnej w ogóle, niezależnie od specjalizacji. Dokument z 1234 r. ujawnia lokalne rozwiązanie ogólnej zasady systemu; do zadań organizacji służebnej należało zaspokojenie potrzeb zarówno samego władcy, jak też dostojników dworu i zarządu terytorialnego, w sumie – hierarchii państwowej.

Realizowano tę zasadę rozmaicie. „Thinciensis villa... cum omnibus ministris curie regis competentibus... tam pistoribus, lagenariis, quam cocis et camerariis, piscatoribus

¹²² KTyń, nr 17; dyspozycję tego dokumentu, zmaconą wadliwą stylizacją, odczytał prawidłowo Grodecki. *Książęca włość...*, cz. II, s. 32 n., oraz Buczek. *W sprawie interpretacji...*, s. 60 n.; por. tenż c. *Książęca ludność...*, s. 18.

¹²³ KPol, t. III nr 28.

et pecorariis”; fragment ten pochodzi bez wątplenia z fundacyjnej zapiski tynieckiego opactwa, gdyż w 1124/1125 r. tamtejsza ludność służebna znajdowała się od pół wieku we władaniu klasztoru, a króla, zatem i królewskiego dworu, nie było w Polsce od 1079 r.¹²⁴ W kontekście tego przekazu *curia regis* nie może być utożsamiona z trybunałem, dworskim gospodarstwem rolnym, budynkiem gospodarczym ani rezydencjalnym gmachem na Wawelu; chodziło o dwór w rozumieniu instytucjonalnym, obejmującym skupione wokół panującego centralne ogniwa aparatu władzy¹²⁵. Zwrot „*ministri curie regis competentes*” wskazuje, że część zorganizowanych wokół Krakowa osad służebnych przeznaczono do wyłącznego użytku owej instytucji. Pozostała część przydzielona była, zapewne również na zasadach wyłączności, do kasztelańskiej administracji krakowskiego grodu. Podział ten przetrwał w rejonie Krakowa co najmniej dwa stulecia. Koniarze i komornicy z Goszczy, podobnie jak „*alii homines ducis*” z Trątnowic „*pertinebant ad castrum Cracovie*” nie tylko w sensie zarządu, ale i dlatego, że byli „*castellani et castri officii deputati*”. Należeli więc do tych, którzy „*erant obnoxii aliquibus baronibus ducis*”; powinności ich przeznaczone były w całości na potrzeby grodu i komesa Warsza. Ci natomiast, o których książę mógł powiedzieć, że „*nostro iure aliqua perpetua servitute sunt obnoxii*”, obsłużywali panującego, jego rodzinę oraz dostojników i rycerzy jego dworu.

Wyodrębnienie ludności służebnej grodu i dworu monarszego wiązało się ze szczególną pozycją Krakowa. Był on stolicą Polski w czasach Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Szczodrego, Bolesława Krzywoustego i jego synów, utrzymując następnie funkcje stołeczne w ramach rozległej dzielnicy. W głównej rezydencji monarszej i stałej siedzibie centralnych władz dworskie zapotrzebowanie na świadczenia i usługi miało charakter permanentny; nie ustawało nawet wtedy, gdy sam panujący bawił gdzie indziej. W związku z potrzebą regularnej obsługi dwóch mieszczących się na Wawelu instytucji podział okolicznej ludności służebnej był rozwiązaniem dogodnym.

W stolicach prowincji, a zwłaszcza w zwykłych grodach kasztelańskich, sytuacja przedstawiała się odmiennie. Zapotrzebowanie dworu na posługi było tu doraźne; pojawiało się z rzadka i nie na długo wraz z podróżnym orszakiem władcy, znikając całkowicie i na długo, gdy wyruszał on w dalszą drogę. Utrzymywanie odrębnych grup ludności przeznaczonych wyłącznie do obsługi dworu, albo wyłącznie na potrzeby urzędników terytorialnych było w tych warunkach raczej niecelowe. Przypuszczalnie oba zadania spełniała ta sama ludność, przy czym różnica między świadczeniami w przedmiotach, nadających się do magazynowania i transportu, a posługami osobistymi nabierała istotnej wagi. Sądząc z liczebności śladów nazewniczych, wyposażenie zwykłych grodów kasztelańskich w osady służebnych kucharzy, piekarzy lub podstoliców było stosunkowo skromne. Zapewne liczebność ich dostosowywano do lokalnych potrzeb, z tym, że w razie przyjazdu panującego służba grodowa musiała sprostać dodatkowym zadaniom. W odniesieniu do rzemieślników,

¹²⁴ K Tyn. nr 1.

¹²⁵ Modzelewski. *Grody i dwory...*, cz. II. s. 185.

winiarzy, bartodziejów czy służby hodowlanej władza centralna nie musiała się ograniczać i z pewnością nie rezygnowała ze swych uprawnień w najodleglejszych nawet zakątkach kraju. Realizowała je wszakże na innej drodze niż w podkrakowskim Tyńcu.

Dziesięciny, wyznaczane w XI stuleciu instytucjom kościelnym z dochodów monarchii obejmowały nie tylko świadczenia zwykłych daniaków. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie otrzymywało też „plenarias decimationes ferri”, a benedyktyni moglińscy „per totam Mazoviam... nonum poledrum, nonum piscem”¹²⁶. Żelazo, żrebec i ryby nie wchodziły do zwykłego zestawu ciężarów prawa książęcego. Monarchia uzyskiwała te przedmioty od służebnych rudników, kobylników i rybitwów. Wynika stąd, że państwo wydzielalo swemu Kościołowi dziesiątą część produktów pracy ludności służebnej na tych samych zasadach, jak część zboża ze stróży lub poradnego. Ponieważ wykazy dziesięcinne nie informują, jakie daniny złożyły się na łączną kwotę poszczególnych naturalistów, wyodrębnić możemy tylko wkład rudników, kobylników i rybitwów. Przez analogię wnosić wolno, że „plenarie decimationes mellis” obejmowały na równi miód ze świadczeń powszechnych i dostarczany przez bartodziejów, „plenarie decimationes porcorum” – wieprze narzazowe i hodowane przez książęcych świniarzy, a odliczając futerka zwierzęce dla arcybiskupstwa nie baczono na to, które z nich otrzymano z jakiejś daniny, a które od służby łowieckiej. Tryb poboru dziesięciny był bowiem we wszystkich tych przypadkach identyczny: żelazo i żrebec, tak samo jak zboże lub miód wydzielano Kościołowi z grodów, rozumianych jako zbiornice danin, a zarazem okręgi daniacze i administracyjno-gospodarcze.

Wskazywałoby to, że cała ludność służebna na tych obszarach objęta była grodową organizacją skarbowo-gospodarczą, podobnie jak ogół daniaków prawa książęcego. Świadczenia jednych i drugich wybierano z tych samych okręgów, gromadzono w tych samych komorach, pod zarządem tych samych funkcjonariuszy, wreszcie dzielono wedle tego samego klucza: dziesięcina dla biskupstwa, należna część dla dworu monarszego, część pozostała dla dostojników grodowych, na potrzeby lokalnych ludzi władzy. Było to, jak się zdaje, regułą w 16 kasztelaniach archidiecezji, „per totam Mazoviam”, zapewne więc i w innych regionach kraju. Odmienne rozwiązania organizacyjne, z którymi zetknęliśmy się w pobliżu Krakowa, wydają się na tym tle zjawiskiem o ograniczonym zasięgu, związanym ze specyfiką stołecznego grodu, jakkolwiek i one realizowały na swój sposób zasadę ogólną, że do świadczeń i posług ministeriałów ma prawo zarówno władca, jak dostojnicy zarządu centralnego i terytorialnego. W innych kasztelaniach zatrzymywanie części ludności służebnej w bezpośredniej gestii dworu miałyoby się z celem. Zarząd, sprawowany przez odległą władzę centralną byłby w praktyce niezbyt skuteczny, toteż dwór panującego realizował swe uprawnienia wobec winiarzy, bartodziejów czy rzemieślników służebnych w podobny sposób, jak wobec innych daniaków prawa książęcego: dzielono produkt uzyskany z wyspecjalizowanych świadczeń, samą ludność pozostawiając pod zarządem i jurysdykcją urzędników terytorialnych.

W ten sposób rozumiem również wzmiankę bulli gnieźnieńskiej o winiarzach, nadanych łączycykiemu opactwu Panny Marii: „item Bralin cum sociis suis et uineis

¹²⁶ Taszycki, *Najd. zab.*, s. 66, 74: KWp, t. I nr 3.

duabus et cultoribus earum cum uillis suis, quarum una Plocensis, altera Vladizlauen-
sis castelli est". Formuła ta, przejęta z fundacyjnej zapiski sporządzonej zapewne
w czasach Bolesława Śmiałego, oznacza niewątpliwie jakąś przynależność osad
służebnych z winnicami do wspomnianych grodów¹²⁷. Jednakże pod Włocławkiem,
który nie był podówczas nawet stolicą prowincji, lecz zwykłym ośrodkiem typu ka-
szteleńskiego, wyodrębnienie służby grodowej od służby dworu monarszego nie wy-
daje się prawdopodobne. Zapewne więc chodziło tu o przynależność do organizacji
grodowej w sensie zarządu skarbowo-gospodarczego, jurysdykcji i związanych z tym
uprawnień urzędników terytorialnych do zwyczajowego udziału w świadczeniach
ludności. Podobną terminologią („alique ville castri Dobrin", „alique ville, que ha-
bent castra Wladizlav et Kychol") posługiwano się wobec zwykłych osad ludności
rolniczej, gdy trzeba było zaznaczyć ich przynależność do skarbowo-gospodarczej
i jurysdykcyjnej organizacji tego właśnie, a nie innego grodu¹²⁸. W tym względzie
nie było różnicy między chłopami zobowiązanymi do zwykłych danin prawa książe-
cego a tymi, których świadczenia miały wyspecjalizowany charakter. To, co napisano
w XI w. o winiarzach spod Włocławka i Płocka, a przy okazji wyznaczania nowych
dzielnic w 1236 r. o mieszkańcach pogranicznego obszaru kasztelanii dobrzyńskiej,
włocławskiej i nikolskiej, z równym powodzeniem odnieść można do tych wszyst-
kich rolników i służebnych, których świadczenia gromadzono i dzielono w komorach
grodowych Mazowsza, Wielkopolski czy innych regionów kraju.

Ze względu na stosunek do organizacji grodowej przedstawia się zatem ludność
służebna jako jeden z członów systemu eksploatacyjnego, opartego na publicznych
ciężarach ogółu pospolitej ludności chłopskiej na rzecz państwa¹²⁹. Z kolei rozważyć

¹²⁷ Taszycki, *Najd. zab.*, s. 75; Modzelewski, *Grody i dwory...*, cz. II s. 185 n.

¹²⁸ KMaz, nr 361. Zastrzeżono tam, że przynależność wsi do grodów nie ulega zmianie mimo wyty-
czenia nowej granicy wzdłuż rzeki; zapewne chodziło o linię podziału dzielnicowego, która niezupełnie
odpowiadała stosunkom osadniczym i opartym na nich podziałom administracyjnym.

¹²⁹ Formuły *plenarie decimationes i de omnibus ad me pertinentibus* nasunęły niektórym badaczom
przypuszczenie, że decymacji na rzecz biskupstw podlegały „wszystkie źródła książęcych dochodów”,
zarówno więc świadczenia publiczne i monopole skarbowe, jak też gospodarka własna panującego
(Abraham, *O powstaniu dziesięciny...*, s. 155; Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze...*, s. 21).
Interpretacja taka nie znajduje jednak oparcia w dyspozycji wspomnianych przekazów, a w świetle da-
nych porównawczych winna być raczej odrzucona. Terminy *plenarie i de omnibus* nie oznaczają dzie-
sięciny „ze wszystkiego” z tej choćby racji, że towarzyszący im zestaw przedmiotów – inny w bulli
z 1136 r., a inny w zapisie mogileńskiej – nie wyczerpywał listy produktów, składających się na ogólny
bilans dochodów monarchii. Nie odnosiły się zatem owe określenia do zestawu dochodów, lecz do trybu
ich podziału. *Plenarie, de omnibus* znaczyłyby tyle, co „decime per integrum... id est antea quam comes
earundem regionum partem sibi a nobis concessam auferrat atque distribuat” (por. KŚ1, t. I nr 1 i trafną
interpretację Ploch, *op. cit.*, przyp. 83 na s. 174). Arcybiskupstwo i mogileńscy benedyktyni otrzy-
mywali dziesięciny nie „ze wszystkiego”, tylko z przedmiotów umieszczonych w wykazach, i nie „ze
wszystkich źródeł książęcych dochodów”, tylko *de castellis*, zatem z grodowej organizacji skarbo-
wo-gospodarczej. Kontekst porównawczy – uposażenie biskupstwa smoleńskiego z 1136 r., dokument
miśnieński z 971 r., statuty królów węgierskich, czeska dziesięcina *de annuo tributo*, tj. z dani miru –
pozwala przyjąć, że w Polsce XI w., tak samo jak we wszystkich krajach ościennych biskupstwa otrzy-
mywały dziesiątą część tych tylko dochodów, które zwyczajowo dzielono między dwór monarszy i ad-
ministrację terytorialną. Były to dochody *de tributis et vectigalibus*, czyli ze świadczeń i posług prawa
książęcego, a także z niektórych regaliów (cło, karczmy, targi, sądownictwo itp.).

trzeba stosunek specjalnych powinności służebnych do prawa książęcego i jego powszechnych obowiązków.

Ogólna charakterystyka ludności służebnej w cytowanym już dokumencie tynieckim z 1234 r. wskazuje, że była ona dziedzicznie przywiązana do określonego rodzaju powinności. Nie da się chyba tłumaczyć inaczej zwrotu „*aliqua perpetua servitus*”, ilustrowanego przykładowym wyliczeniem czterech specjalizacji („*sicut lagenarii, pistores, coci, camerarii*”). Każda kategoria „zawodowa” stanowiła zatem zamkniętą w zasadzie grupę z odrębnym prawem, zagwarantowanym na wieki powagą książęcej władzy; dlatego przeniesienie służebnika z jednej grupy do drugiej było aktem prawnym, wymagającym specjalnego rozkazu panującego, jak w przypadku trzebnickiego kowala Zdziecha, którego „*dux dimisit de fabris ad ortum colendum*”¹³⁰.

Z drugiej jednak strony informacje o położeniu społeczno-prawnym ludności służebnej świadczą o braku istotniejszych różnic statusowych między poszczególnymi jej kategoriami. Jednolity był ich stosunek do ziemi (dziedziczne posiadanie) i do powszechnych świadczeń publicznych. W dokumencie trzebnickim z 1204 r. Henryk Brodaty ustanowił identyczne normy obciążenia dla wszystkich byłych służebnych, bez względu na różnice dawnych specjalności (łagiewnicy, komornicy, piekarze, podstolicy, szewc, łowca). Rzecz to znamienna, zróżnicowanie bowiem wymiaru świadczeń było tu wykładnikiem różnic w dawnym obciążeniu poszczególnych kategorii chłopskich na rzecz monarchii. Zgodzić się zatem trzeba z K. Buczkiem, że status poszczególnych grup służebnych oparty był „na jednolitym na ogół prawie, przynajmniej gdy chodzi o jego podstawowe składniki po stronie plusów jak i minusów, tj. przywilejów i ciężarów”¹³¹. Różnice, ujęte w odrębne prawa grupowe poszczególnych kategorii ministeriałów, sprowadzały się w zasadzie do rodzaju powinności; tym tylko różnił się łagiewnik od piekarza. *Ius* i *officium* były ze sobą stowarzyszone, jedno wynikało z drugiego¹³². Rodzaj świadczeń i posług regulowało prawo grupowe lub inaczej mówiąc: grupowa wersja prawa książęcego¹³³. Już z tego względu uznaje się, że wyspecjalizowane obowiązki ludności służebnej za szczególną odmianę powszechnego obowiązku świadczeń na rzecz państwa. Ustanowione dziedzicznie jako „*aliqua perpetua servitus*”, wykonywane „*nostro iure vel aliquibus nostris*

Również we wzmiance o uposażeniu kijowskiej cerkwi Bogurodzicy („ot imienia mojego i ot grad moich diesjataju czas” PVL, t. I s. 85) nie da się zidentyfikować *imieńja* z posiadłościami ziemskimi, termin ten oznaczał bowiem notorycznie wartościowy dobytek ruchomy (np. Bolesław Chrobry w 1018 r. zabrał z Kijowa do Polski *imieńje* Jarosława, czyli jego skarby, najpewniej zasoby kruszcowe, PVL, t. I s. 97). W przypadku uposażenia dziesięcinnego *imieńje* oznacza więc dochód księcia, może z monopoli skarbowych, a może z tychże „grad jego”. Wydzielanie Kościołowi dziesiątej części dochodów panującego z jego własnej gospodarki nie było praktykowane jako powszechny zwyczaj, lecz – sporadycznie – jako przedmiot specjalnych nadań monarszych, ograniczonych zwykle do jednego kompleksu majątkowego (por. np. KŚI, t. II nr 192, lub CDB, t. I nr 375: „*de curia mea Radotyn decimam de omni proventu disposui*”).

¹³⁰ KŚI, t. I nr 104; Buczek, *Książęca ludność...*, s. 93.

¹³¹ Buczek, *Książęca ludność...*, s. 93; por. tenże, *W sprawie interpretacji...*, s. 59 n.

¹³² Najwyraźniej może formułuje tę zasadę dokument z 1223 r. (KŚI, t. III nr 275), gdzie nadanie „*iuris, quod lasanki dicitur*” zobowiązuje automatycznie do wykonywania „*officii lasanki*”.

¹³³ Buczek, *W sprawie interpretacji...*, s. 64.

baronibus”, służby łagiewników czy piekarzy, świadczenia szewców lub kowali były normą prawa książęcego.

W podobny sposób unormowany był ich stosunek do pospolitych ciężarów publicznych. W początku lat trzydziestych XIII w. Konrad mazowiecki potwierdził biskupowi płockiemu prawo do poboru stróży od jego poddanych oraz uregulował tryb opłacania przez nich podymnego. Jednocześnie książę zastrzegł: „illi autem, qui sunt ministeriales sicut coci, lagenarii, pistores, aucupes, conary sive cuiuscunque officii, neque monetario, neque castellano, neque episcopo tenentur solveere podimne sive stroszam, quia ab omnibus servitutibus sunt liberi, eiusdem libertatis, sicut homines liberi colentes predia episcopatus et canonicorum”¹³⁴. W tym samym mniej więcej czasie (1234 r.) i z tych samych niewątpliwie powodów Bolesław Wstydlivy z Grzymisławą zastrzegli, że prawo tynieckiego opata do poboru stróży w dobrach klasztor-nych nie rozciąga się na ludność służebną oraz na tych, którzy „pro mercede anniversaria ab ipsarum villarum incolis preter curias dicti monasterii conducti deser-viunt”¹³⁵.

Dwie różne dzielnice, ta sama reguła; bez wątplenia obowiązywała ona w całym kraju. „Ministeriales cuiuscunque officii” wolni byli na zawsze od stróży, podymnego i jakichś innych ciężarów na mocy tego samego prawa grupowego, które regulowało rodzaj i wymiar ich dziedzicznych powinności. Musiało to być prawo publiczne, skoro prerogatywy związane ze służbą na rzecz monarchii nie traciły obowiązującej mocy po przejściu tych ludzi w ręce instytucji kościelnej. Konrad mazowiecki i Bolesław Wstydlivy nie pożałowali pergaminu, by to zastrzec, chroniąc swych dawnych służebników przed ewentualnymi nadużyciami ze strony nowej zwierzchności.

Jaki był zakres owej wolności? Dokument tyniecki wspomina o stróży, płocki – o stróży i podymnem, zastrzeżenie dotyczy bowiem tych ciężarów, które przekazano właśnie na rzecz instytucji kościelnych. O innych nie było powodu pisać, ale związane objaśnienie „quia ab omnibus servitutibus sunt liberi” wskazuje, że chodziło o wolności niemałe. Sformułowanie to zasługuje na wiarę, gdyż biskup płocki nie był zainteresowany w tak szerokim określeniu dziedzicznych swobód swych poddanych. Nie przynosiły mu one korzyści, przeciwnie – wiązały ręce przy każdej próbie wykorzystania immunitetu dla zwiększenia dominialnych obciążeń. R. Grodecki niewiele chyba przesadził, interpretując informację dokumentu płockiego w sensie całkowitej wolności od zwykłych ciężarów prawa książęcego¹³⁶. W rzeczywistości nie była ona całkowita, lecz bardzo znaczna: taka mianowicie, jaka przysługiwała bezrolnym najemnikom, zatrudnionym w dobrach biskupstwa płockiego i tynieckiego klasztoru. Zauważył to K. Buczek, choć nie najszcześliwiej w tym kontekście powołał się na przywileje immunitetowe klasztorów miechowskiego i imbramowickiego z 1256 r. W dokumentach tych bowiem „aratores ac mercenarii et advene, qui vulgariter zalazi

¹³⁴ KMaz, nr 301.

¹³⁵ KTyn, nr 17.

¹³⁶ R. Grodecki. *Książęca włość...*, cz. II s. 33; błędnie jednak tłumaczył to „prywatno-prawnym stosunkiem” ludności służebnej do panującego.

vocantur” zwolnieni zostali od podwojdy, srezny i stróży, której właśnie służebni nie dawali nikomu¹³⁷.

Jak się zdaje, terminy *mercenarii*, a tym bardziej *aratores*, *advena*e lub *zalazi* nie zawsze oznaczały tę kategorię robotników rolnych, która pod względem stosunku do ciężarów publicznych stała na równi w ministeriałami. W cytowanych dokumentach Konrada mazowieckiego i Bolesława Wstydlwego chodziło zapewne o najemników utrzymujących się z ordynarii i nie posiadających odrębnych gospodarstw rolnych z odpowiednim sprzężajem. Ludność służebna miała z reguły takie gospodarstwa i z nich czerpała środki utrzymania. Najwidoczniej jednak nie oddawała z nich świadczeń, do których zobowiązani byli zwykle chłopscy posiadacze ziemi i inwentarza. Formuła „ab omnibus servitutibus sunt liberi” nie miałaby zresztą sensu, gdyby nie obejmowała podstawowych danin prawa książęcego i niektórych jego posług. Wolność skarbowa, którą cieszyli się *ministeriales cuiuscunque officii*, obejmowała więc przypuszczalnie oprócz stróży przynajmniej kilka jeszcze danin: powołowe-poradne (być może tożsame z podymnem)¹³⁸, podworowe, narzaz i stały stan. Nie widać też powodu, dla którego miano by pobierać od nich pomniejsze świadczenia rolnicze, np. sreznę.

Musieli natomiast służebni ponosić ciężary, wynikające z przynależności do związków opolnych. Uczestniczyli więc w składaniu przez wspólnotę rocznej daniny wołu i krowy, w solidarnym spłacaniu nałożonych na macierzyste opole kar sądowych i w spełnianiu powinności policyjno-porządkowej natury („ślad”, „krzyk”). Okolicznościowe świadczenia stacyjne, związane z przejazdem dworu monarszego, spadały na nich zapewne tak samo, jak na wszystkich pobliskich chłopów¹³⁹.

Nie byli oni też całkowicie wolni od posług transportowych, skoro 1204 r. na równi z całą ludnością ujazdu trzebnickiego mieli być w razie potrzeby pociągani do przewodu rycerskiego. Wątpić można, czy obejmowała ich powinność budowy i naprawy grodów państwowych. Wiązała się ona bowiem z oderwaniem chłopów na czas dłuższy od normalnych zajęć. Udział zwykłych rolników w robotach fortyfikacyjnych przeprowadzanych w sezonie zimowym nie musiał odbijać się na ich zdolności do oddawania zwyczajowych świadczeń, ale pociąganie do tych robót piekarzy lub łagiewników mogło prowadzić do dezorganizacji stałych służb, o których regularność dbano w sposób widoczny¹⁴⁰.

¹³⁷ Buczek, W sprawie *interpretacji...*, s. 61 n.; por. KMp, t. II nr 449; KPol, t. III nr 32.

¹³⁸ Buczek, *Powołowe-poradne-podymne*.

¹³⁹ Buczek, *Książęca ludność...*, s. 92.

¹⁴⁰ We włości trzebnickich cysterek dawną ludność służebną zobowiązano na równi z pozostałymi mieszkańcami ujazdu (prócz winiarzy) do sześciotygodniowej orki oraz znacznej pańszczyzny „wydziałowej” przy żniwach i sianokosach *pro omnibus operibus ducis*. Z formuły relucyjnej nie musi jednak wynikać, że pod zwierzchnictwem monarchii wszystkie te kategorie ludności (prócz służebnych byli tam niewolni „goście”, narocznicy, dziesiętnicy i niewolnicy *de familia ducis*) pociągane były do posług publicznych w jednakowym zakresie. Obowiązki chłopów zreorganizowano bowiem w 1204 r. stosownie do potrzeb dominium klasztorowego, przy czym proporcja danin i posług została niewątpliwie zmieniona. Cysterski czerpały główny dochód z własnej gospodarki rolnej, toteż wśród nowych ciężarów ludności na czoło wysunęła się pańszczyzna, znacznie wyższa od posług prawa książęcego i ustalona

W sumie formuła „*ab omnibus servitutibus sunt liberi*” odpowiadała zapewne rzeczywistości z ograniczeniami, które rozumiały się same przez się. Służebnicy ponosili tylko te ciężary, od których nie mogli być zwolnieni w żaden sposób. Jedne wynikały niejako automatycznie z ich przynależności w charakterze pełnoprawnych chłopów-dziedziców do organizacji opolnej, inne wiązały się z zaopatrzeniem dworu książęcego na postoju podróznym lub z organizacją pilnych transportów; z powinności tych władca nie mógł rezygnować bez narażenia na szwank ważnych interesów państwa i elementarnych potrzeb własnych. Poza tym ludność służebna była istotnie wolna „od wszelkich ciężarów” w szczególności od podstawowych, regularnych danin prawa książęcego.

U źródeł tego rozwiązania odnajdujemy prostą motywację ekonomiczną. Chłopi książęcy mogli wykonywać specjalną powinność w tej tylko mierze, w jakiej uwolniono ich od ciężarów innego rodzaju. Trzeba też było wdrożyć ich do rzemiosła, uprawy winorośli lub przygotowywania napojów na stół księcia i dostojników; następnie wyuczona specjalność przekazywana była z ojca na syna wraz z dziedziczną służbą. Nabyte w ten sposób kwalifikacje stanowiły z punktu widzenia zwierzchności dorobek bardziej ceniony od powszechnej umiejętności gospodarowania na roli. Przyjęcie jako reguły możliwie szerokiego uwolnienia służebnych „*ab omnibus servitutibus*” tłumaczy się więc przede wszystkim dążeniem do pełnego ich wykorzystania w zakresie wyznaczonej i wyuczonej specjalności; jednocześnie pewien stopień uprzywilejowania umacniał związek wykwalifikowanego ministeriała ze służbą.

We włości trzebnickich cysterek wszyscy specjaliści, czy to nowo kreowani decyzją Henryka Brodatego (winiarze, kołodzieje, *cementarius*), czy też pozostający przy dawniej już wykonywanym *officium* (rybitwi, „Strasech venator qui debet venari”, bednarze, tokarze) wolni byli całkowicie od danin w zbożu lub czynszu pieniężnego, a winiarze również od pańszczyzny. Jeśli przewidywano pobór od nich świadczeń rolniczych, to tylko jako alternatywę pełnionej służby („*si rotas non solverint, solvent idem quod hospites*”, „*qui predicto monasterio nolet vel non poterit piscis solvere, debet duas urnas mellis et mensuram tritici, aliam siliginis*”). Dopóki jednak pozostawali oni przy specjalnych obowiązkach, wykonywali je zawsze „*pro omni solutione*”¹⁴¹. Ustanowiona zamiast wszelkich innych świadczeń, specjalna służba stanowiła owych świadczeń odmianę i pełniona była z tego samego tytułu. We włości klasztornej zatem – z tytułu zwierzchnictwa prywatno-prawnego, ustanowionego przez książęce nadanie i immunitet.

w jednakowym dla wszystkich wymiarze. Wykładnikiem różnic statusowych stały się w tych warunkach różnice w obciążeniu daniowym, które jednak wyraźnie ustępowało łącznej wysokości dawnych danin na rzecz monarchii. Zwrot *pro omnibus operibus ducis* sygnalizuje tylko ogólną zasadę relucji, zgodnie z którą nowe ciężary uchodziły za swoisty odpowiednik dotychczasowych; ich struktura mogła ulec i uległa zmianie (zob. KŚI, t. I nr 104).

¹⁴¹ KŚI, t. I nr 104: „*Cultor vinee Zuaris ... hic pro omni solutione vineam colere debet, et Wnoris sutor de subula servire. Opifices vasorum ... pro omni solutione in pascha doleum, lagcnam, tinam. urnam et vasa vetera reficere semper*”.

Pod względem ekonomicznym trzebnicka formuła „pro omni solutione” odpowiada zwolnieniu służebników książęcych „ab omnibus servitutibus”. Analogia ujawnia zarazem różnicę podstaw prawno-ustrojowych, na których oparto w obu wypadkach podobne rozwiązanie ekonomiczne. W majątku śląskiego klasztoru, tak samo jak w wielkich posiadłościach królewskich i kościelnych karolińskiej Europy chłopci, przeznaczeni do rzemiosła dworskiego lub specjalnych służb, wykonywali je zamiast pańszczyzny czy innych ciężarów dominalnych o charakterze prywatno-prawnym. Ludność służebna państwa piastowskiego spełniała swe dziedziczne obowiązki zamiast oddawanych przez ogół rolników świadczeń prawa książęcego. Zamiast – a więc z tego samego tytułu, z którego dawano stróże i poradnie, narzaz i podworo-we, budowano fortyfikacje i naprawiano mosty. Niezależnie od tego, czy *officium* służebne polegało na obsłudze stajen, uprawie winnic, wykuwaniu grotów lub wyrobie tarcz, stanowiło ono grupową odmianę powszechnych ciężarów publicznych ludności chłopskiej, podobnie jako obowiązki łazęków, stróżów, naroczników, czy wreszcie najliczniejszej wśród książęcych chłopów-dziedziców kategorii, określanej w braku odrębnej nazwy terminem *rustici*. W tym, być może rozszerzonym sensie, opowiadam się za poglądem K. Buczka, że organizacja służebna w monarchii piastowskiej i przemysłdzkiej (niewątpliwie także w arpadzkiej) miała „... charakter instytucji prawno-publicznej, czego nie można powiedzieć o ludności służebnej w państwie frankońskim i – później – niemieckim”¹⁴². Odnieść to można do całej właściwie – prócz dworsko-niewolniczego marginesu – organizacji gospodarczej piastowskiej monarchii. Niejedno z zastosowanych w jej obrębie rozwiązań autarkicznych przywołać może na myśl znane wzory dominialne, ale organizacja ta, oparta na dziedzicznym zróżnicowaniu powszechnych obowiązków wobec państwa, miała zasięg, moc i trwałość państwowego prawa.

Ze względu na dziedziczne przywiązanie do służby i miejsca jej wykonywania ludność służebną przeciwstawiano w starszej literaturze przedmiotu podstawowej masie chłopów-dziedziców, których K. Tymieniecki w ślad za A. Małeckim i A. Szela-gowskim traktował jako ludzi wolnych. Interpretacja ta, a może raczej przyjęte przez badaczy konwencje pojęciowe i terminologiczne sugerowały przeciwstawienie wyspecjalizowanych służb, wyprowadzanych ze stosunku osobistej zależności niewolnych od księcia, publicznym świadczeniom wolnych dziedziców, „w gruncie rzeczy prawie niezależnych, a tylko prawu książęcemu podległych”¹⁴³. Koncepcji tej sprzeciwił się stanowczo K. Buczek, zdaniem którego dla wolnych dziedziców chłopskiej kondycji nie było w systemie ustrojowym ówczesnej Polski miejsca, toteż wszyscy bez wyjątku chłopci dzierżący swe gospodarstwa *iure hereditario* byli ludźmi

¹⁴² Buczek, *Książęca ludność...*, s. 100.

¹⁴³ Tymieniecki, *Smardowie...*, s. 43; tenże, *Ustrój...*, s. 180 n., 193 n.; A. Małcki, *Ludność wolna w Księdze henrykowskiej*, „Kw. Hist.”, t. 8: 1894; A. Szela-gowski, *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII w.*, [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, t. 1, Lwów 1899, z. 1, s. 45-103; por. też V. Šmelhaus, *Kapitoly z dějin předhusitského zemědělství*, Rozp. Českosl. Akad. Ved, t. 74: 1964 z. 9, oraz krytyczne uwagi L. a l i k a, *O dziedzicach zachodniostowiańskich*, „Kw. Hist.”, t. 73: 1966 nr 1, s. 155-159.

wieczyscie przywiązanymi do służby, zwierzchności, a w konsekwencji do miejsca zamieszkania, zatem niewolnymi. W tym rozumieniu kategoria wolnych dziedziców sprowadzałaby się do rycerstwa¹⁴⁴.

Tradycyjny spór o wolność lub niewolę pospolitej ludności chłopskiej wydaje się obciążony licznymi nieporozumieniami. Po pierwsze dlatego, że ten sam termin historiograficzny służy tu do określenia dwóch zgoła różnych rodzajów stosunku społeczno-prawnego. S. Trawkowski, skłonny, jak się zdaje, przyjąć istnienie dziedziców wolnych, zauważył trafnie, że problem komplikuje się wskutek istnienia także niewolnictwa typu klasycznego (czeladź dworska) oraz osadzonych na ziemi dziesiętników, których sytuacja społeczno-prawna przypominała klasyczną kategorię *servi casati*¹⁴⁵. Do tych tylko kategorii odnosić się mogą uwagi K. Tymienieckiego, że „pojęcie niewolnego chłopca-possessora stanowi *contradictio in adiecto*” i że „niewolny nie dotyczył państwa i odwrotnie, w jego sprawach państwo nie miało nic do powiedzenia”; niewola chłopów-dziedziców co innego przecież oznaczała¹⁴⁶.

Także z innych względów pytanie zasadnicze wydaje się po prostu wadliwie postawione. Prawu do zmiany zwierzchności nie towarzyszyła bynajmniej lepsza sytuacja społeczna ludzi, którzy zeń korzystali. Oznaczało to bowiem utratę innych praw, z dziedzicznym posiadaniem ziemi na czele. Świadczenia wolnych „gości” i innych ludzi luźnych, osiedlających się na cudzym gruncie niewątpliwie przewyższały standard obciążenia nieswobodnych dziedziców, choćby z tej racji, że do zwykłych ciężarów na rzecz państwa, które nie traciły mocy obowiązującej (immunitet mógł je przekazać w ręce właściciela wsi), dołączały się efekty zależności gruntowej od pana prywatnego. Łazęków określano w dokumentach niedwuznacznie jako niewolnych (*servi*), oczywiście z racji dziedzicznego charakteru ich *officium*, a nie z racji przytwierdzenia do miejsca zamieszkania, o czym przy wykonywaniu tej służby nie mogło być mowy¹⁴⁷. Problem wymaga zatem relatywizacji. Wolni – od czego? Do czego i z jakiego tytułu zniewoleni?

Kryterium „całkowitej prawie niezależności”, w niewielkim stopniu miarkowanej prawem książęcym nie ma tu zastosowania. Pełny zestaw świadczeń i posług prawa książęcego, obowiązujący podstawową kategorię dziedziców (zwyczajni *rustici*) uznac trzeba w świetle poprzednich rozważań za wielkość, odpowiadającą w warunkach epoki kategorii produktu dodatkowego. Były to ciężary dziedziczne (w bulli gnieźnieńskiej *rustici* figurują jako odrębne *officium*, obok niewolnych gości, łagiewników, koniarzy

¹⁴⁴ Buczek. *W sprawie interpretacji...*, s. 71-74; tenże, *Uwagi o prawie...*, s. 89, 93-98.

¹⁴⁵ S. Trawkowski. *Przemiany społeczne i gospodarcze...*, s. 64 nn.

¹⁴⁶ K. Tymieniecki. *Narocnicy w gospodarstwie feudalnym*, Poznań 1955, s. 95; tenże. *Ustrój...*, s. 187. Buczek. *Uwagi o prawie...*, s. 95, odzajemnił się stwierdzeniem, że „wolni dziedzice-chłopi to *contradictio in adiecto*”. Ponieważ obaj badacze co innego rozumieją przez niewolę, zdawać by się mogło, że wypowiedzi ich nie tyle są sprzeczne, co różnotematyczne. W rzeczywistości dzieli ich zasadnicza rozbieżność poglądów, w której skłonny byłbym podzielić raczej stanowisko K. Buczka; wydaje się jednak, że dla uniknięcia nieporozumień warto określić z możliwie dużą precyzją, co w odniesieniu do stosunków wcześniejszego średniowiecza polskiego znaczyć może „wolność” i „niewola” (właściwie „nie-swoboda”).

¹⁴⁷ KŚI, t. III nr 337.

i cieśli), zatem *perpetua servitus* o publicznym charakterze, związana z wieczystym podporządkowaniem ogółu pospolitej ludności chłopskiej zwierzchnictwu monarchii. Stosunek ten, określony przez K. Tymienieckiego mianem „poddania państwowego”¹⁴⁸ nie ujdzie za „pełną prawie niezależność”. Faktyczną niezależnością cieszyć się mogła ta część ludności chłopskiej, która wymykała się skutecznej kontroli aparatu administracyjnego powołanego do wykonywania książęcego prawa.

Ludność służebna należała do najmniej obciążonych kategorii chłopów-dziedziców. Dokument trzebnicki z 1204 r. oraz liczne świadectwa pośrednie ilustrują jej uprzywilejowaną pozycję społeczno-prawną i gospodarczą. Pod tym względem stała ona wyżej od niewyspecjalizowanych dziedziców, którym przypisuje się względną niezależność i luźny tylko związek z organizacją gospodarczą monarchii. Liczyć się trzeba z możliwością wcielania do organizacji służebnej brańców o odpowiednich kwalifikacjach (także w charakterze instruktorów) oraz zaciągania się do niej ludzi luźnych lub zbiegów, podających się za wolnych¹⁴⁹. Znakomita większość ministeriałów rekrutowała się jednak spośród pospolitych chłopów-dziedziców, którym wyznaczono specjalną służbę zamiast rolniczych świadczeń prawa książęcego. Trudno wyobrazić sobie inaczej pochodzenie kategorii społecznej, która przewyższała liczebnością nie tylko wolnych wędrowców za chlebem, ale zapewne też łączną liczbę książęcych i prywatnych niewolników w piastowskiej Polsce. Jeśli występowały wśród niej tu i ówdzie różnice pochodzenia, musiały się z czasem zacierać, zwłaszcza, że wszystkich bez wyjątku obejmowano wspólnym prawem grupowym. Przeciwwstawienie ludności służebnej ogółowi dziedziców opierano w gruncie rzeczy na jednym kryterium: prawa wychodu. W konsekwencji dziedzicznego przywiązania do służby i wyznaczonego miejsca jej wykonywania „*ministeriales cuiuscunq[ue] officii*” musieli być tego prawa pozbawieni. Zachowało się też parę wzmianek, głównie ze schyłku XIII w. o ich przesiedleniu ze wsi nadanych osobom prywatnym lub duchowieństwu do pobliskich osad książęcych¹⁵⁰. W tym rozumieniu służebni byli istotnie chłopami niewolnymi. Czy jednak „niewolę” tak pojętą – nie mającą przecież nic wspólnego z instytucją niewolnictwa – przeciwstawić mamy powszechnemu „poddaniu państwowemu”, czy raczej z poddaństwa owego wywieść?

Prawo wychodu jako kryterium podziału na „wolnych” i „niewolnych” osnute zostało na opozycji *liberi – ascripticii* i zaczerpnięte ze stosunków charakterystycznych

¹⁴⁸ Tymieniecki, *Ustrój...* s. 194.

¹⁴⁹ Piekosiński, *Zbiór*, nr 21: „Do etiam in Zagost iumenta L. cum V emissariis. servos quoque eisdem gregis pastores ibidem attitulo. quorum hec sunt nomina: Esglez et Szilga”: Trudno jednak powiedzieć, czy owi pasterze, niewątpliwie niewolnicy i brańcy, wcieleni zostali do kategorii służebnych kobylników, czy też należeli do czeladzi w majątku książęcym. Majątek taki istniał zarówno w Chrobrzu (dziesiętnicy), jak w samej Zagości (dworskie gospodarstwo rolne z ratajami; sądząc z liczebności inwentarza rezerwa państwa osiągnęła tu znaczne rozmiary). Cudzoziemcem nieswobodnej kondycji, choć niekoniecznie brańcem, był Bralin *cum sociis suis*, wspomniany w bulli z 1136 r. (Taszycki, *Najd. zab.*, s. 75). Widzieć w nim trzeba instruktora służebnych winiarzy; w Zagości podobną funkcję spełniał w 1173 r. *Romanus vinearius nomine Barbez* (KMaz, nr 94). O zaciąganiu się zbiegów, podających się oczywiście za wolnych migrantów, do książęcej służby łowieckiej zob. KPol, t. I nr 19 i KMp, t. II nr 403.

¹⁵⁰ KŚI, t. II nr 130; KMp, t. II nr 413; KPol, t. III nr 28; KMp, t. I nr 88; KKK, t. I nr 81.

dla wielkiej własności kościelnej. Z punktu widzenia dominium klasztornego czy biskupiego był to istotnie podział kluczowy; znaczenie jego ilustruje plastycznie równoznaczna formuła falsyfikatu lędzkiego z datą 1242 r., gdzie immunitetem objęci zostali „omnes homines tam liberi quam ecclesie”¹⁵¹. Podniesienie tego podziału, związanego z partykularną optyką kościelnych dokumentów, do rangi podstawowego kryterium w badaniach nad strukturą ogółu polskiej ludności budzić może zastrzeżenia metodyczne. Są one tym większe, że termin *liberi* nie oznaczał tu dziedziców, lecz ludzi, którzy osiadając na ziemi kościelnej przyjmowali na siebie prócz zwykłych zobowiązań wobec państwa i podległości jego funkcjonariuszom również ciężary na rzecz dominialnej zwierzchności, z którą łączyła ich zależność gruntowa. Zwierzchność tę mogli po dopełnieniu określonych zwyczajowo obowiązków zmienić na inną; na tym polegała ich wolność w rozumieniu, jakie terminowi temu nadawały instytucje kościelne. Z punktu widzenia panującego różnica polegała głównie na tym, że *liberi* podporządkowani byli władzom publicznym i obłożeni świadczeniami na rzecz monarchii w szerszym zakresie niż „ascripticii ecclesie”, gdyż nie dorównywali im na ogół pod względem immunitetu. Wreszcie w zestawieniu z książęcymi chłopami-dziedzicami *liberi* klauzul immunitetowych przedstawiali się przede wszystkim jako ludzie marginesu. Wolno im było zmienić pana gruntowego, którego książęcy dziedzice nie mieli wcale; tej dość względnej wolności towarzyszyło okrojenie praw, przede wszystkim do dziedziczenia użytkowej ziemi i związanego z tym statusu, gwarantowanego przez sądownictwo publiczne i organizację opólną. *Libertas* oznaczała tu na dobrą sprawę brak zakorzenienia w systemie więzi i instytucji społecznych, niepewność podstaw gospodarczych, a brzemień pracy na cudzym gruncie w połączeniu z oddawaniem świadczeń na rzecz monarchii bywało zapewne cięższe niż *aliqua perpetua servitus*.

Intensywna kolonizacja wewnętrzna pomnożyła liczbę wolnych osadników i polepszyła ich perspektywy; kumulowały się przy tym efekty zbiegowstwa niewolników, przenoszenia starych osad na prawo niemieckie, imigracji i przyrostu naturalnego. Pewien margines ludzi luźnych, pozbawionych własnej ziemi i uprawnionych do odejścia z cudzej, istniał jednak bezsprzecznie już w pierwszych wiekach monarchii: wolni goście, może także najemnicy, wolni rataje. Wszyscy ci *liberi* w swej aktualnej kondycji nie mieli nic wspólnego z chłopami-dziedzicami; mogą być z nimi związani tylko przez pytanie o rodowód. Kim byli albo raczej skąd się brali „Poloni non pertinentes ad alicuius dominium”, którym wolno było osiedlać się w dobrach lubiaskich cystersów¹⁵²?

¹⁵¹ KWp, t. I nr 236. Praca W. Wolfartha. *Ascripticii w Polsce*. Wrocław 1959, odznacza się w równej mierze znakomitym zestawieniem materiału źródłowego, co swobodą w jego interpretacji. W obecnym stanie badań na uwagę zasługuje zwłaszcza opinia K. Tymienieckiego. *Zagadnienia gospodarcze dziejów Polski*. „Kw. Hist.”, t. 56: 1948 s. 53, że przypisaństwo powstało głównie drogą przekazywania instytucjom kościelnym książęcych uprawnień publicznych nad pospolitą ludnością. Wymaga ona jednak rozszerzenia, gdyż przypisańcami stawali się ludzie różnej kondycji, także i notoryczni niewolnicy (np. *ascripticii decimi episcopales*) w wyniku odstąpienia ich kościołowi.

¹⁵² KŚl, t. I nr 55 (1175 r.).

Można wyjaśniać ich genezę zakładając, że zwykłym chłopom-dziedzicom przysługiwało prawo wychodu. Równie dobrze można jednak przyjąć w ślad za K. Buczkiem, że przysługiwało ono tylko niektórym ich potomkom; tym mianowicie, którzy nie dziedziczyli po ojcu gospodarstwa i związanych z nim ciężarów na rzecz monarchii, mogli więc odejść bez uszczerbku dla interesów skarbowych państwa¹⁵³. O prawie chłopów-dziedziców do odejścia z miejsca zamieszkania nie informuje żaden dokument. Z drugiej jednak strony odejście, legalne czy nielegalne, przekształcało ich w bezrolnych migrantów, nie mających już nic do dziedziczenia, zaś chłopci książeccy nadani instytucjom kościelnym stawali się przypisańcami, którym nie wolno było opuścić majątku. W tym stanie rzeczy prawo wychodu, jeśli nawet przysługiwało niektórym kategoriom chłopów-dziedziców, niewiele miało szans na potwierdzenie w źródłach¹⁵⁴. Z tego choćby względu wydaje się ono mało wartościowym kryterium empirycznym w badaniach nad swobodą lub nieswobodą podstawowej masy ludności wiejskiej. Nadto, prawne ograniczenie ruchliwości chłopów stanowiło tylko jedną z możliwych konsekwencji stanu zależności od monarchii i nie musiało być owej zależności nieodłącznym znamieniem. Zakaz porzucenia zwierzchności i służby na jej rzecz, konstytutywny dla każdej zależności nierozzerwalnej, nie jest bowiem równoznaczny z przytwierdzeniem raz na zawsze do tego samego miejsca zamieszkania i kawałka gruntu. Nawet *adscriptio ecclesiae* nie było tym samym, co *adscriptio glebae*¹⁵⁵, choć wiązało się oczywiście z zakazem opuszczenia majątku instytucji kościelnej. W przypadku gospodarczej organizacji monarchii, ogarniającej cały kraj powszechnymi normami prawa książeccgo, nierozzerwalna podległość nie zawsze musiała wyrażać się w zakazie zmiany miejsca zamieszkania.

Z tego punktu widzenia najistotniejsza wydaje się okoliczność, że wszyscy bez wyjątku dziedzice chłopskiej kondycji, których znamy ze źródeł, byli ludźmi książeccymi, o ile nie przeszli drogą monarszego nadania pod zwierzchność prywatną lub kościelną. Starsza literatura uznawała wspomnianych w *Księdze henrykowskiej* chłopów-dziedziców za ludzi zupełnie wolnych, władających niezależnymi gospodarstwami. Źródło określa ich jednak terminami *rustici ducis* (Kołacz i jego spadkobiercy) lub nawet *rustici proprii ducis* (Głęb, Piroszowicy). Co więcej: w rozumieniu pochodzących z Niemiec cystersów, nawykłych do operowania feudalnym pojęciem własności, dziedziczna ziemia tych chłopów była ziemią panującego¹⁵⁶. Dziedziców własnej ziemi, nie będących ludźmi księcia ani Kościoła, spotykamy w dokumentach

¹⁵³ Buczek, *W sprawie interpretacji...*, s. 73.

¹⁵⁴ Trawkowski, *Przemiany społeczne i gospodarcze...*, s. 67.

¹⁵⁵ Zob. Wolfarth, *Adscripticii...*, s. 104, 116.

¹⁵⁶ *Ks. Henr.*, s. 254 n., 276, 278 n. Z niedowierzaniem odnieść się można do informacji *Księgi* o chłopskiej kondycji Kołacza i jego potomków. Książę umieścił ich niegdyś w swym warownym gródku na rubieży przesieki śląskiej, bez wątplenia powierzając im funkcje strażniczo-militarne. Może więc mamy do czynienia z osadnictwem rycerskim, na co wskazywałaby również rozległość kołaczowej *hereditatis*. Jak trafnie zauważył Buczek, *W sprawie interpretacji...*, przyp. 109 na s. 71, autor *Księgi* nie zawsze chciał wyrażać się ściśle, gdy chodziło o nabytki ziemi należącej poprzednio do ludzi niechłopskiego pochodzenia.

wielokrotnie, żaden z nich jednak nie został określony jako *rusticus*. Z zawartej w 1249 r. ugody między Bolesławem Rogatką a wrocławską kapitułą katedralną wynika niedwuznacznie, że cała ludność chłopska kasztelanii milickiej dzieliła się na trzy zasadnicze kategorie: poddani kapituły, poddani rycerzy oraz *homines ducis*; innych nie było¹⁵⁷.

Nie wydaje się to dziełem przypadku. Normy prawa książęcego obejmowały całą ludność chłopską oprócz niewolników i poddanych prywatnych, w stosunku do których zwierzchność dominialna przejęła uprawnienia publiczne na mocy immunitetu. Chłop, nie będący poddanym instytucji kościelnej lub pana świeckiego, znajdował się pod bezpośrednim zwierzchnictwem monarchii jako *rusticus ducis*. Nie była to czcza formuła. Oznaczała ona faktyczną zależność na gruncie prawa książęcego w jednym z jego grupowych wariantów, co wyrażało się w dziedzicznych służbach i świadczeniach o niebagatelnym zgoła wymiarze. Dziedzicznych, a więc wieczystych obowiązków wynikających z prawa książęcego nikomu nie wolno było porzucić, chyba za zgodą władz. Powszechne „poddanie państwowe” było zatem stosunkiem nierozzerwalnym, wyłączającym prawną możliwość samowolnego porzucenia zwierzchności i służby. W tym sensie prawo wychodu nie przysługiwało żadnemu spośród chłopów-dziedziców. Dopiero wyłomy spowodowane narastającą akcją immunitetową torowały drogę albo raczej różne drogi przekształcania „poddania państwowego” w prywatne.

Zakaz wychodu w sensie porzucenia zwierzchności mógł być w miarę potrzeby wsparty zarządzeniami wykonawczymi, ograniczającymi ruchliwość chłopów. Dla nierozzerwalnego stosunku zależności konstytutywny był jednak ten pierwszy zakaz, a nie jedna z możliwych norm, służących jego realizacji. Wiemy, że wszyscy chłopów-dziedzice byli z tytułu prawa książęcego „obnoxii aliqua perpetua servitute”. Czy i od kiedy na wszystkie ich kategorie rozciągnięto z tego tytułu administracyjne zakazy zmiany miejsca pobytu? Tego na dobrą sprawę nie wiemy. Domyślać się tylko można, że zależało to od sytuacji, potrzeb państwa, a także od utartych zwyczajów, regulujących życie tradycjonalistycznej społeczności wiejskiej.

Potrzeba ograniczeń administracyjnych nie zawsze może była równie paląca. W XI i początkach XII w. ruchliwość chłopska nie przybierała zapewne tak znacznych rozmiarów, jak w okresie wielkiej kolonizacji wewnętrznej. Inaczej przedstawiały się też jej warunki instytucjonalne. Skromne majątki świeckie opierały się na pracy niewolników, a immunitetem dla przybyszów nie dysponowała jeszcze nawet wielka własność biskupia (bulla gnieźnieńska wydaje się pierwszą próbą uzurpacji w tym zakresie). Migracje chłopskie obracały się zatem w zasięgu nieuszczuplonego prawa książęcego; co najwyżej ucieczka przed jego egzekucją poza obszary zaludnione i administracyjnie kontrolowane dawała szansę wymknięcia się z trybów gospodarczej organizacji monarchii. Porzucenie własnego gospodarstwa zdarzyć się mogło najłatwiej w wyniku ekonomicznego upadku, gdy zawiodły rachuby na pomoc sąsiedzka lub wsparcie ze strony książęcej zwierzchności. Kto odchodził, tracił

¹⁵⁷ Häusler, nr 48.

pewność środków utrzymania, prawo do ziemi i związane z nim prerogatywy w organizacji opolnej; póki nie nabył ich gdzie indziej przez zasiedzenie lub podjęcie służby stowarzyszonej z odpowiednim statusem, pozostawał człowiekiem marginesu, wyrzuconym poza obręb wiejskiej społeczności. Wszystko to w znacznej mierze gwarantowało stabilność organizacji gospodarczej, opartej na dziedziczeniu ziemi, praw i obowiązków. Zakaz administracyjny, na ogół mniej skuteczny, spełniać mógł rolę pomocniczą.

Z drugiej strony ograniczenie migracji nie naruszało interesów opolnych. Przeciwnie: ponosząc solidarnie rozmaite ciężary, organizacja opolna niechętnie chyba widziała ubytki, prowadzące do silniejszego obciążenia pozostałych sąsiadów. Prawo wychodu wiązało się siłą rzeczy z prawem alienacji ziemi; zakaz obejmować musiał jedno i drugie zarazem. Jeszcze przed ukształtowaniem się klasowego państwa występowały tu zapewne ograniczenia przez więzy pokrewieństwa (prawo retraktu), a może również ze strony wspólnoty sąsiedzkiej i terytorialno-politycznej. Jeśli więc władza piastowska chciała ograniczać ruchliwość chłopów, to miała do czego nawiązać. Prawo książęce dawało jej też po temu wystarczającą podstawę.

Wiadomo, że zwyczajnych chłopów-dziedziców nadawali książęta biskupstwu najpóźniej od schyłku XI lub początku XII w. W opolu żnińskim znajdowali się służebni żerdnicy, rybitwi i strzelcy, przeważali jednak chłopci bez specjalizacji. Tak samo jak służebni byli oni dziedzicami (*possessores*), tyle, że najbardziej pospolitej kategorii. W uposażeniu kapituły gnieźnieńskiej obok łagiewników, koniarzy, cieśli i nieswobodnych gości wymieniono jako odrębne *officium* chłopów, dla których nie było specjalnej nazwy („rustici vero hii sunt”). Między nimi a zwyczajnymi posesorami z opola żnińskiego postawić wolno znak równania: idzie o podstawową kategorię ludności wiejskiej, tych samych dziedziców, o których wolność toczą się od dawna spory. „Hii omnes cum... omni posteritate archiepiscopales sunt”, „ut nemini fas sit ecclesiam beati Adalberti super possessione rusticorum decetero infestare aut eis exinde aliquam contradictionem inferre”; formuły te wskazują, że stali się oni z monarszego nadania „na zawsze” poddanyymi arcybiskupstwa, pozbawionymi prawa do opuszczenia jego dóbr¹⁵⁸. Pod tym względem, tak samo jak pod względem stosunku do ziemi nie było między nimi a występującymi w ich towarzystwie służebnymi żadnej różnicy.

Nadania owych chłopów nie sposób chyba rozumieć inaczej, jak odstąpienia (przypisania) instytucji kościelnej ich dziedzicznych świadczeń, pobieranych dotąd na rzecz monarchii oraz związanych z tym uprawnień władzy wykonawczej¹⁵⁹. W odniesieniu do prawa wychodu przekazy te zdają się dopuszczać dwie interpretacje. Można uznać, że zwykli chłopci-dziedzice już przed nadaniem przywiązani byli do ziemi, a raczej do określonego ogniwa monarszej organizacji gospodarczej (np. do grodu, bez prawa opuszczenia kasztelanii), że zatem był to normalny stan wszystkich dziedziców chłopskiej kondycji. Można też przyjąć, że uprzednio nie broniono im

¹⁵⁸ Taszycki, *Najd. zab.*, s. 66-71, 78-80.

¹⁵⁹ Tymieniecki, *Ustrój...*, s. 181.

swobody poruszania się w obrębie gospodarczej organizacji monarchii, a zakaz pojawił się jako konsekwencja przekazania wieczystych świadczeń i uprawnień zwierzchniczych władzy książęcej w ręce arcybiskupstwa, którego majątek był przecież ograniczony. Wszakże i przy tej wykładni nie unikniemy wniosku, że możliwość przytwierdzenia do ziemi mieściła się w uprawnieniach, przekazanych przez panującego instytucji kościelnej, a wykorzystywana była zależnie od organizacyjnych potrzeb. Zakaz przedstawiałby się zatem nie tyle jako cecha konstytutywna „poddaństwa państwowego”, co jako możliwe jego następstwo, jeden ze środków zabezpieczających wykonanie dziedzicznych powinności prawa książęcego zgodnie z ustalonym przeznaczeniem. Skoro *ascriptio ecclesie* było prostą konsekwencją decyzji książęcej, przekazującej świadczenia dziedziców jakiegokolwiek kategorii na wieczny użytek instytucji kościelnej, to z równym powodzeniem mógł ich panujący „przypisać” dowolnej instytucji państwowej lub związać „na zawsze” z określonym ogniwem organizacji gospodarczej.

W miarę rozwoju akcji immunitetowej i w związku z energicznymi zabiegami wielkiej własności o nowych osadników zakaz opuszczenia zwierzchności książęcej nabierał chyba praktycznej doniosłości. Do samej retoryki mistrza Wincentego nie należy przywiązywać większej wagi. Filipika, zwrócona przeciw praktykom sądowym urzędników Mieszka Starego, zdaje się jednak wskazywać, że książę ten istotnie próbował ograniczyć osadnictwo wolnych gości w dobrach prywatnych, kierując się niewątpliwie skarbowo-gospodarczymi interesami państwa¹⁶⁰. W dokumencie lokacyjnym dla Krakowa Bolesław Wstydlivy wspomniał ogólnikowo o przypisańcach (*ascripticii*) książęcych¹⁶¹. Zapewne było to zapożyczenie terminologiczne, pozwalające wygodniej, bo jednym słowem, określić sytuację różnych grup ludzi książęcych przez analogię do przypisańców kościelnych. Dokument operuje zwykłą opozycją *ascripticii – liberi*, analogia została zatem przeprowadzona z uwagi na prawo wychodu. Dotyczyła ona nie tylko niewolników panującego, których określono by raczej specjalnym terminem (*familia, decimi, ostatecznie servi*), ale prawdopodobnie także, a może nawet przede wszystkim, rozmaitych grup książęcych chłopów-dziedziców.

Domysł ten nie zastąpi oczywiście bezpośrednich i jednoznacznych informacji źródłowych. Wydaje się jednak, że sam charakter organizacji gospodarczej wczesnej monarchii piastowskiej, opartej na planowym i trwałym przystosowaniu obowiązków ludności do szczegółowego bilansu potrzeb państwa, zakładał maksymalną stabilizację raz ustalonych świadczeń i służb. Niektóre przynajmniej kategorie chłopów-dziedziców musiały być od początku przytwierdzone do określonych ogniw organizacji państwowej, wynikało to bowiem automatycznie z ich powinności unormowanej prawem książęcym. W takiej sytuacji znajdowali się narocznicy, gdyż w ich prawie grupowym mieścił się nakaz dziedzicznego wykonywania obowiązków na rzecz określonego grodu. Równało się to wyznaczeniu raz na zawsze miejsca, w którym mieli oni składać świadczenia lub pełnić posługi (zapewne był nim ośrodek zwierzchniej

¹⁶⁰ MPH, t. II, s. 380 („Si liber est. qua fronte liberum caput servitute mancipasti?”)

¹⁶¹ KDMK, t. I nr 1.

władzy, do którego przybywali służbowo urzędnicy uposażonych narokiem grodów)¹⁶², pośrednio więc także miejsca zamieszkania.

W podobnej sytuacji znajdowała się ludność służebna. Była ona przywiązana dziedzicznie nie tyle do samej ziemi, co do rodzaju służby (*officium*). W pojęciu „*aliquae perpetuae servitutis*” mieściła się jednak zarówno specjalizacja, jak przeznaczenie świadczeń lub usług na wieczny użytek określonej instytucji, np. dworu monarszego („*ministri curie regis competentes*”), względnie grodu i jego zwierzchnika („*aliquibus nostris baronibus obnoxii*”, „*debent semper permanere in castellani predicti et castris officii consuetis*”). Dziedziczne powinności wiązały zatem służebnych – niejako automatycznie – z miejscem ich wykonywania. Ograniczenie ruchliwości stanowiło prostą konsekwencję prawną tak określonej służby. W przypadku specjalistów o cenionych kwalifikacjach stabilizacja obsługi, niewątpliwie zorganizowanej stosownie do rozmiaru i bilansu lokalnych potrzeb narzucać się musiała od początku jako zadanie szczególnej wagi. Obok powszechnej reguły dziedziczenia obowiązków wraz z ziemią, wspartej formalnym zakazem odejścia, zastosowano także środki ekonomicznej i społecznej natury: statusowe uprzywilejowanie ludności służebnej. Mniejszy wymiar obciążeń, szersze uprawnienia, pozostawienie całej prawie produkcji rolnej dziedzicznych gospodarstw na potrzeby samych ministeriałów i ich rodzin, widoki na dodatkowe korzyści, gdy się pełniło obowiązki przy osobie księcia lub jego urzędników albo występowało wobec zwyczajnych chłopów w roli przedstawiciela władzy; wszystko to chroniło przed kryzysem gospodarczym i zapobiegało porzuceniu atrakcyjnej służby. Jej stabilizacja umacniała związek ludzi z kategorią społeczno-zawodową, miejscem wykonywania funkcji i miejscem zamieszkania dodatkowym spoiwem tradycji, przez zasiedzenie. Spośród rozmaitych kategorii chłopów książeńcych ludność służebna najskuteczniej może, bo przez przywilej, przypisana była do swych powinności i ustalonego miejsca pracy.

Termin „niewola” nie wydaje się najszcześliwszym określeniem owej więzi. „Niewola” tak rozumiana nie miała bowiem nic wspólnego z prywatno-prawnym stosunkiem zależności osobistej¹⁶³. Jeszcze w trzydziestych latach XIII w. dominialna

¹⁶² Modzelewski, *Narok...*, *passim*.

¹⁶³ Nic chyba lepiej nie ilustruje dystansu między sytuacją prawną służebnych a niewolą jak to, że mogli oni zostać obróceny w niewolę za przestępstwa. We fragmencie uposażenia klasztoru NMP na Piaszku sprzed 1193 r. (KŚl. t. I nr 68) czytamy o dwóch służebnych kowalach z rodzinami: „*isti dati sunt tali modo: ligabantur ducendi alii et concessum est eis, ut non ligarentur, sed essent homines ecclesie*”. Co do interpretacji tej wzmianki, zob. M. Bobrzyński, *Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII w.*, [w:] *Szkice i studia historyczne*, t. I, Kraków 1922, s. 99 n.

Nie byłoby też zrzeczenie określić służebnych terminem „półwolni”, jako że nie wiedzielibyśmy wówczas, gdzie szukać drugiej połowy. *Homines liberi* nie stanowią tu układu odniesienia, nie mieli bowiem dziedzicznej ziemi i związanych z nią prerogatyw statusowych, raczej więc na tle populacji chłopskiej uznać ich można za niepełnoprawnych ludzi marginesu. Właściwym układem odniesienia są dla służebnych pozostałe kategorie książeńcych chłopów-dziedziców. Wszyscy oni byli jednak „wolni” i „niewolni” w tym samym rozumieniu, co ministeriałowie. Do sytuacji trzonu ludności wiejskiej w ówczesnej Polsce najlepiej może przystawałoby paradoksalne na pozór określenie K. Bosla: „*unfreie Freiheit*”. względnie „*freie Unfreiheit*”. Rozważania jego, relatywizujące pojęcie wolności do stosunków społecznych wcześniejszego średniowiecza, wydają się interesującą próbą wyjścia z impasu; na ogół bowiem historycy, wyposażeni w arsenał XIX-wiecznych kategorii prawnych, stawali dość bezradni wobec realiów odmiennej kultury (zob. K. Bosl, *Freiheit und Unfreiheit. Zur Entwicklung der Unterschichten in*

zwierzchność kościelna respektować musiała dziedziczne przywileje dawnych służebników książęcych, traktowane jako wiążący przepis państwowego prawa; przy stosunku niewoli osobistej tego rodzaju skrupowanie zwierzchności byłoby nie do pomyślenia. U schyłku XIII w., gdy organizacja służebna wraz z innymi instytucjami prawa książęcego rozpadała się już pod naporem procesów feudalizacyjnych, ministriałowie ze swym uprzewilejowanym statusem prawnym byli dla wielkiej własności kłopotliwym nabytkiem. Obdarowani osadami służebnymi nowi ich posiadacze zabiegali u księcia o eliminację dawnych mieszkańców przy nadaniu; opłacało im się raczej obsadzić ziemię wolnymi kolonistami, niż zatrzymać jej nieswobodnych, ale zanadto uprzywilejowanych dziedziców. Panujący przenosił więc swych służebników do pobliskiej osady książęcej albo deptał stare prawa w sposób bardziej drastyczny, rugując ich z ziemi i służby¹⁶⁴.

Przesiedlenie, jakkolwiek przymusowe, opisywano chętnie w kategoriach zamiany gruntów, powołując się na interes nowego pana wsi lub samych służebników. Nadając Tropiszów klasztorowi staniąteckiemu, Konrad mazowiecki wyprowadził stamtąd koniarzy „gwoli bezpieczeństwa i spokoju” zakonnic („pro securitate et perpetua quiete prefatus domus”), które odstąpiły koniarzom swoją posiadłość w Szycach („que erat ipsius domus hereditas, sed de ipsa cessit eisdem hominibus pro suo bono”)¹⁶⁵. W 1275 r. Bolesław Wstydlivy nadał podkomorzemu sandomierskiemu Mikule osadę łagiewników pod Chęcunami. Była to wieś zdziesiątkowana przez najazd tatarski; część łagiewników postradała życie, część uprowadzono w jasyr, pozostało jednak jeszcze dziesięciu ojców rodzin (wszyscy *cum filiis*). Książę wyprowadził ich z rodzinnej osady, dając im w zamian inną wieś w dziedziczne posiadanie („et dedimus eis aliam hereditatem omnibus”); odrębnie potraktowany został jeden z łagiewników imieniem Florian, „cui speciale dedimus commutationem”. W podkreślaniu zamiennego charakteru transakcji dopatrywać się wolno chęci uzgodnienia jej z obowiązującym prawem. Panujący odwołał się nawet do interesu samych łagiewników stwierdzając, że wyprowadza ich z dotychczasowej siedziby „pro quiete ipsorum”. Tkwiło w tym ziarno prawdy, gdyż pozostanie w służbie książęcej było dla nich korzystniejsze od pozostania na dawnym miejscu, ale pod prywatnym zwierzchnictwem. W sytuacji wytworzonej nadaniem panującego przymusowa zamiana gruntów stanowić mogła dla nich mniejsze zło, gdyż chroniła przed groźbą degradacji społecznej. A jednak obowiązujące zwyczaje prawne zostały w pewien sposób naruszone.

Świadczy o tym postanowienie dotyczące nieobecnych braci i krewnych przesiedlonych łagiewników: jeśli powrócą z niewoli tatarskiej, „ad sepe dictam hereditatem Lagevnici nullum penitus debent habere respectum nec accessum, sed cum histis,

Deutschland und Frankreich während des Mittelalters, Vierteljahreschrift für Sozial- und Wirtschaftsge-
schichte, t. 44: 1967, s. 193-219).

¹⁶⁴ Zob. KMp. t. II nr 423; KPol. t. III, nr 28; KMp. t. I nr 88; KKK, t. I nr 81; KKK, t. I nr 62; tam-
że, nr 69, 78 i 81; KWp. t. I nr 534.

¹⁶⁵ KMp. t. II nr 423; por. KPol. t. III nr 28.

quorum nomina sunt expressa... habebunt legitimam porcionem"¹⁶⁶. Służyły im więc do posiadanej ziemi pełne prawa wedle zasad polskiego zwyczaju spadkowego, w tym prawo retraktu. Pod tym względem nie różnili się oni od dziedziców z *Księgi henrykowskiej*, tylekroć podawanych za przykład niezależnych i wolnych ludzi.

Nie tylko zresztą krewni przesiedlonych, ale i oni sami, pomimo nadania książęcego i przydzielenia im niejako w zamian dziedziny w innej osadzie, mogli procesować się z nowym właścicielem rodzinnej wsi, dochodząc swych praw do ojcowizny. Na takie właśnie pretensje komorników przeniesionych z Goszczy do Trątnowic i Wierzbna nałożył Bolesław Wstydlivy w 1279 r. *perpetuum silentium*¹⁶⁷. Pozwala to uznać ludność służebną za pełnoprawnych dziedziców posiadanej ziemi; tylko do takich dziedziców stosowano formułę *perpetuum silentium* i zasadę retraktu rodowego. Przykład łagiewników spod Chęcini i komorników z Goszczy zdaje się też wskazywać, że ich uprawnienia do ziemi wynikały nie tylko z wykonywania dziedzicznej służby (a więc nie sprowadzały się do swoistego „uposażenia”), ale znajdowały nadto oparcie w niewygasłych jeszcze zwyczajach i normach, których metryka sięgała zapewne w odległą przeszłość.

Nie uznamy przeto wyprowadzania ludności służebnej ze wsi, nadawanych osobom prywatnym lub instytucjom kościelnym, za zjawisko porównywalne z przerzucaniem dziesiętników, ani za znamię niewoli w potocznym rozumieniu. Przeciwnie: widoczne skrępowanie zwierzchności książęcej, uciekanie się do wymuszonych, ale jednak kompromisów, znaczące podkreślanie tego aspektu przesiedlenia, który uchodzić mógł za zamianę gruntów, a nade wszystko zakazy wstępowania na drogę sporów sądowych ujawniają sytuację co najmniej dwuznaczną. Nowe tendencje i dostosowane do nich pojęcia prawne zdają się tu wchodzić w odczuwalną niezgodność ze „starym, dobrym prawem”. Rugowanie z ziemi było tego prawa oczywistym pogwałceniem.

Z brutalną otwartością przedstawił to Przemysław II, gdy nadając w 1284 r. wieś swych łagiewników dziekanowi kapituły gnieźnieńskiej Gosławowi stwierdził, że dotychczasowych mieszkańców pozbawia na zawsze praw do ojcowizny („dictos lagenarios et eorum posteros eadem hereditate perpetuo privantes”)¹⁶⁸. Bolesław Wstydlivy w podobnej sytuacji nie poskąpił frazeologii i zawiłych wywodów, zmierzających do reinterpretacji dawnych norm w nowym duchu. Nadając w 1272 r. dziekanowi Gerardowi część Goszczy, stwierdził on dosłownie, że była ona dotąd własnością koniarzy grodu krakowskiego („que erat proprietatis hominum illius conditionis que vulgariter dicitur conare et quam ipsi possidebant et qui erant obnoxii comiti castellano cracouiensi”). Przy nadaniu książę zwolnił ich „a dicta qua tenebantur seruitute”; zwrot ten wyraźnie odwołuje się do „conditionis que dicuntur conare”, oznaczał zatem uchylenie obowiązku pracy w stajni grodowej, a nie wyzwolenie

¹⁶⁶ KMp, t. I nr 88.

¹⁶⁷ KKK, t. I nr 81: „ipsis nihilominus ne ad suos agros redire possent vel quoquo modo requirere conarentur eisdem ulterius perpetuum silentium imponendo”.

¹⁶⁸ KWp, t. I nr 534.

z jakiegokolwiek prywatno-prawnej zależności od osoby monarszej. W rezultacie nowy właściciel uzyskał „plenam potestatem... dictos homines a dicta qua tenebantur servitute exnunc liberatos in proprios vsus retinendi vel... liberos abire permittendi”, czyli po prostu zezwolenie na usunięcie dotychczasowych dziedziców ze wsi¹⁶⁹. Naruszenie prawa do ziemi zostało tu zamaskowane jego reinterpretacją, w myśl której miałyby ono wynikać jedynie z wykonywanej służby, a więc tracić moc wraz z uchynieniem specjalnej powinności. Równało się to przesunięciu dziedzicznych służebników do kategorii określanej zwykle terminem *homines liberi*. Zauważmy przy okazji, że wraz z anulowaniem dziedzicznego obowiązku pracy w stajni grodowej znikła również jego konsekwencja: zakaz wychodu.

Wzmianka ta nie stanowi może najlepszego oparcia źródłowego dla dalekosiężnych wniosków, wystawca i odbiorca dokumentu zmierzali bowiem właśnie do tego, by koniarze ze wsi wyszli, i to raczej nie dobrowolnie. Całokształt omówionych informacji źródłowych przeczy jednak dość wyraźnie poglądom, wedle których ludność służebna miałaby znajdować się w stanie jakiejś szczególnej, osobistej niewoli, związanej z przytwierdzeniem do wykonywanej funkcji i miejsca zamieszkania, w przeciwieństwie do innych kategorii dziedziców, osobiście wolnych i cieszących się swobodą migracji. Nie wydaje się, aby sytuacja prawna ludności służebnej różniła się od owych grup czymkolwiek poza niewątpliwymi przywilejami ministeriałów. Formalny zakaz wychodu stosowany był wobec ludności służebnej z tego samego tytułu, co wobec innych kategorii chłopów-dziedziców: jako konsekwencja powinności, wykonywanej z tytułu prawa książęcego na potrzeby określonego ogniwa organizacji państwowej. Jednostronność informacji źródłowych nie pozwala stwierdzić z całą pewnością, czy zakaz ten – w sensie przytwierdzenia do miejsca zamieszkania – obejmował zawsze wszystkie kategorie chłopów-dziedziców. Mieścił się on w każdym razie w arsenale środków, stosowanych wedle potrzeby na gruncie powszechnego „poddania państwowego”, nie może przeto uchodzić za znamię niewoli czy bodaj osobistej zależności o charakterze prywatno-prawnym.

Nie wskazuje na nią także formuła „hi, qui aliqua perpetua servitute sunt obnoxii”, równoważna bardziej stereotypowemu określeniu „ministeriales cuiuscunque officii”. W kontekście owego przekazu *servitus* nie oznacza bowiem niewoli, lecz *officium*, a więc wyspecjalizowaną powinność, z podkreśleniem jej dziedzicznego charakteru (*perpetua*) oraz jej przeznaczenia na potrzeby dworu monarszego i dostojników administracji terytorialnej. W grę wchodziła, jak widać, obsługa podstawowych ogniw aparatu państwowego. Wszystko to można z równym niemal powodzeniem odnieść do pozostałych kategorii chłopów-dziedziców. Produkt ich pracy dzielono między dwór monarszy i administrację grodową; dla każdej ich kategorii prawo książęce wyznaczało odrębny zestaw świadczeń i posług jako dziedziczną powinność wobec państwa, czyli – wedle ówczesnych pojęć – wobec panującego; wszyscy oni byli z racji owego publicznego stosunku podwładności i zobowiązań ludźmi książęcymi (*rustici*

¹⁶⁹ KKK. t. I nr 69.

ducis). Różnica wywodziła się ze specjalizacji świadczeń, a streszczała się w odmiennym dla każdej grupy funkcyjno-statusowej bilansie ciężarów i przywilejów.

Prawo książęce rozpatrywać można dwojako. Rozumiane dystrybucyjnie, rozpadało się ono na odrębne warianty grupowe, inaczej regulujące powinności i prerogatywy naroczników, stróżów, łazeków, łagiewników, kowali, ratajów czy wreszcie zwykłych danników, określanych po prostu terminem *rustici*. Obok tego można jednak i trzeba rozumieć je również zbiorczo, różnorodność wariantów grupowych interpretując funkcjonalnie jako następstwo podziału zadań. Z tego punktu widzenia każde *officium* służebne przedstawia się jako grupowa konkretyzacja ogólnych zobowiązań z tytułu prawa książęcego.

Nie sposób chyba wyjaśnić inaczej genezy osadnictwa służebnego. Odznaczało się ono godnym uwagi uniformizmem. Nie tylko w drobnych osiedlach, ale i w wielkich na skalę epoki aglomeracjach, liczących po kilkanaście lub nawet po parę dziesiątków gospodarstw chłopskich spotykamy się z wykonywaniem tej samej służby przez całą ludność. Znaczna większość tych osad nie pozostawiła po sobie śladów toponimicznych, ale setki nazw miejscowych, które wskutek owego uniformizmu powstały i przetrwały do czasów nowożytnych, ilustrują wymownie rozmiary zjawiska. Grupowe osadzanie niewolników na taką skalę i z reguły na obszarach najgęściej wówczas zaludnionych wydaje się oczywistym niepodobieństwem. Regułą musiało być raczej przydzielanie specjalnych służb rdzennym mieszkańcom owych wsi. Niejeden z chłopów-dziedziców popaść mógł w osobistą zależność czy niewolę, nie sposób wszakże uznać, że przydarzało się to nagminnie wszystkim mieszkańcom wielu setek osad, nieraz wcale znacznych. Fenomen tłumaczy się w jeden tylko sposób: do wyspecjalizowanych służb wieczystych przeznaczano grupy pełnoprawnej ludności pospolitej, opierając się na powszechnym obowiązku świadczeń i posług na rzecz monarchii.

Ustanawiane aktami władzy państwowej, utwierdzone jako nienaruszalne normy państwowego prawa, egzekwowane w oparciu o publiczną jurysdykcję przez sądowo-policyjny aparat administracji terytorialnej, dziedziczne powinności poszczególnych kategorii chłopów legły u podstaw ustroju prawa książęcego. Specjalizacja świadczeń i posług przeprowadzona z niewątpliwym rozmachem przez władców pierwszej monarchii zdaje się wskazywać, że już na przełomie X i XI w. państwo piastowskie, opierając się na powszechnych obowiązkach prawa książęcego, dysponowało pracą dodatkową ludności wiejskiej, zamieszkującej trzon osadniczy kraju i objętej efektywnym nadzorem administracyjno-skarbowym. Stanowienie państwa było zarazem stanowieniem eksploatacyjnego systemu prawa książęcego, a wraz z nim – klasowej organizacji społeczeństwa.

Zapewne w procesie tym wyśledzić można istotne elementy kontynuacji. Przebudowa ustroju nawiązywała do dawnych norm i wcześniejszych tendencji rozwojowych. Z pewnością nie był to ów akt jednorazowy, wyobrażony przez Kosmasa w legendzie dynastycznej Przemyślidów. Z drugiej jednak strony, mimo narastania przesłanek nowego systemu w czasach przedpaństwowych, tylko władza państwowa mogła go ustanowić. Jeśli więc powszechne „poddanie państwowe” ludności

wiejskiej było już pod rządami syna i wnuka Mieszka I faktem dokonany – za czym przemawiałyby metryka organizacji służebnej, sięgająca przypuszczalnie pierwszej monarchii – to gruntowna przebudowa ustroju zamknąć się musiała w granicach kilku zapewne dziesięcioleci. W tej kapitalnej kwestii zgodzić się trzeba z poglądem H. Łowmiańskiego: przejście od systemu plemiennego do klasowej organizacji społeczeństwa nosiło wszelkie znamiona społecznego przewrotu, który dokonywał się wraz z budową państwa i jego aparatu skarbowo-gospodarczego¹⁷⁰.

Dotychczasowe rozważania poświęcone były głównie administracyjno-gospodarczym i organizacyjno-prawnym aspektom eksploatacji ludności chłopskiej przez piastowską monarchię. Norma prawna i jej egzekutywa była wszakże z punktu widzenia zwierzchności książęcej jedynie środkiem do celu. Charakterystyka systemu nie sprowadza się do rozpoznania instrumentów przymusu i rozwiązań organizacyjnych, na których oparto jego funkcjonowanie. Potrzebne jest nadto rozeznanie wartości, którym twórcy i zawiadowcy systemu podporządkowali swą organizatorską działalność. Idzie tu zarówno o społeczną kwalifikację potrzeb, które starali się oni zaspokoić, jak też o preferencje ekonomiczne, dyktujące wybór takich rozwiązań, jak specjalizacja świadczeń lub wprowadzenie ciężarów okolicznościowych. Potrzebne jest wreszcie rozpoznanie konformizmów społecznych, które pozwoliły na powstanie i istnienie ustroju klasowego, współokreślając zarazem jego kształty pierwotne.

IV

Specjalizacja, przeprowadzona w obrębie świadczeń prawa książęcego, miała na widoku dostosowanie rzeczowej struktury dochodu do struktury państwowych potrzeb. Inaczej mówiąc: ludność służebna różniła się od pozostałych kategorii chłopów-dziedziców rodzajem obowiązków, a nie tym, dla kogo je wykonywała. Rolnicze i pozarolnicze świadczenia stanowiły całość o wspólnym przeznaczeniu; miały one łącznie zapewnić zaopatrzenie dworu monarszego i grodów kasztelańskich we wszelkie niezbędne produkty i usługi.

Wszakże wino, dostarczone na dwór czy do grodu, pili ludzie, a nie urzędy. Poza sztydem instytucji dostrzec trzeba środowiska społeczne, dla których system eksploatacyjny prawa książęcego był źródłem dochodów i przywilejów. Jaki był skład owych środowisk? W jakiej mierze dysponowały one niezależną od państwa podstawą gospodarczą? W jakiej zatem mierze miejsce, zajmowane w hierarchii urzędniczej wyznaczało pozycję społeczną, dochód i przynależność klasową jednostki?

W starszej literaturze wiązano organizację służebną z potrzebami drużynniczej armii pierwszych Piastów¹⁷¹. Pogląd tak sformułowany razi jednostronnością. W świetle

¹⁷⁰ Łowmiański, *Początki Polski*, t. IV, s. 129, 131 n., 225, 227 n. Podobnie, choć zbyt może radykalnie Tréštík, *K socialni strukture...*, *passim*.

¹⁷¹ Piekosiński, *Ludność wieśniacza...*, s. 12 (85); tenże, *Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego*, „Kw. Hist.” t. 3: 1889, s. 56; A. Vetulani, *Nowy zarys historii ustroju Polski w średniowieczu*, „Przeł. Hist.”, t. 37: 1946 nr 1, s. 53-55.

relacji Ibrahima ibn Jakuba drużyna Mieszka I przedstawia się istotnie jako wojsko stałe, pozostające na utrzymaniu książęcym. Wzmianka o dostarczaniu wojownikom koni, uzbrojenia, odzieży i „wszystkiego, czego potrzebują” nie wydaje się reminiscencją źle zrozumianej opowieści o hojności władcy, towarzyszą jej bowiem szczegóły wcale wymowne: Mieszko wypłacał żołąd potomstwu drużynników, nadto zaś zenił ich i dawał wiano ojcu dziewczyny. Szczegóły te w zasadzie zasługują na wiarę, gdyż Ibrahim uzyskał je prawdopodobnie w Pradze od jednego z dowódców mieszkowej drużyny, zatem od kompetentnego informatora, który w tej akurat sprawie kłamać nie miał powodu¹⁷². Istotne względy krytyczne powstrzymują jednak przed zbyt dużą generalizacją tego obrazu.

Szczegół o swataniu rycerzy przez Mieszka dotyczyć może tylko przybocznej drużyny, z którą władca pozostawał w osobistym kontakcie, a nie całego wojska „podzielonego na oddziały [lub: garnizony]”. Być może w relacji Ibrahima albo w przekazie Al-Bekriego doszło do zbitki informacji dotyczących różnych formacji wojskowych. Poza tym opowieść, którą Ibrahim usłyszał i zapisał, odznaczała się widoczną skłonnością do wyolbrzymiania potęgi i chwały „króla Północy”; do liczby 3000 wojowników nie można przywiązywać większej wagi, niż do arytmetyki militarniej ówczesnych kronikarzy. Wreszcie, relacja nie dotyczy ogółu sił zbrojnych monarchii, lecz tylko najbardziej wartościowej ich części: oddziałów doborowej i najlepiej uzbrojonej konnicy, owych „pancernych”, których setka dorównywała rzekomo wależami bojowymi dziesięciu setkom „innych wojowników”. Ci inni, bez wątpienia daleko liczniejsi, ale nie obdarzeni uwagą przez informatora Ibrahima, stanowili właściwy potencjał mobilizacyjny. Określani w źródłach terminami *militēs gregarii* lub *militēs secundi ordinis*, nie zaliczali się oni do szlachetnie urodzonych i nie wchodzili w skład stałej drużyny, lecz osadzeni byli na ziemi i zobowiązani do okresowej służby, polegającej głównie na udziale w wyprawach wojennych¹⁷³.

Nie ulega wątpiwości, że dwór monarszy był głównym skupiskiem stałego wojska. Znajdowały się tu dwie formacje najbardziej elitarne: hufiec przyboczny księcia, doborowy pod względem składu, wyszkolenia i uzbrojenia (*acies curialis curialiter armata*), oraz oddział wojewodziński (*acies palatina*)¹⁷⁴, w sumie paruset chyba rycerzy. Utrzymanie tak znacznego wojska na stopie odpowiadającej dworskim

¹⁷² Relacja Ibrahima ibn Jakuba w podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego, wyd. T. Kowalski, MPH NS, t. I s. 50; por. K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności dwu relacji o początkowych dziejach państwa polskiego*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, s. 60-62, 64-66, 68 n.

¹⁷³ Zob. Łowmiański, *Początki Polski*, t. IV s. 163 n. (jakkolwiek teza o „prawno-prywatnej, czyli wasalskiej” więzi między panującym a rycerstwem wydaje się w generalnym sformułowaniu dość dyskusyjna), oraz s. 179-185. Por. także A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego*, Łódź 1956; T. Wasilewski, *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wcześniejszym średniowieczu polskim*, „Przeł. Hist.,” t. 51: 1960 nr 1, s. 1-21; por. tenże, *Organizacja gorodowej drużyny i jeje rol w formowaniu sławjanskich gosudarstw*, [w:] *Stanowienie rannefeodalnych sławjanskich gosudarstw*, Kijów 1972, s. 106-122, gdzie opowiada się przeciw wygórowanej ocenie liczebności stałej drużyny i upatruje podstawę siły zbrojnej w wiejskim rycerstwie popolitym.

¹⁷⁴ Gall. III, 22, 23, s. 149, 151 n.

zwyczajom możliwe było dzięki świadczeniom, napływającym dla dworu ze wszystkich kasztelanii.

Podstawowymi jednostkami organizacji sił zbrojnych były wedle autorytatywnego świadectwa Galla prowincje; na wojnie każda z nich była odrębnym oddziałem, dowodzonym oczywiście przez swego komesa¹⁷⁵. Funkcja dowództwa wojskowego oraz względy hierarchii pozwalają przypuszczać, że przysługujący tym dygnitarzom *nomen ducatus* nie był tytułem książęcym, lecz brzmiał po polsku „wojewoda”. Prócz mobilizowanego na wyprawy pospolitego rycerstwa każdy z tych wojewodów – podobnie jak palatyn nadworny – miał zapewne pod swymi rozkazami stały oddział drużynniczy. W 1109 r. komes Magnus, który zarządzał wówczas Mazowszem, na czele takiego właśnie nielicznego, ale doborowego oddziału („cum Mazoviensibus, paucis quidem numero, probitate vero numerosis”) przeciwstawił się nagłemu napaadowi Pomorzan na tę prowincję¹⁷⁶. Drużyny tego typu, związane z prowincjonalnym szczeblem zarządu terytorialnego i utrzymywane z jego dochodów, stacjonowały zwykle w grodach naczelnych, przy urzędowej siedzibie zwierzchnika. Zaliczyć do nich wypada załogę kruszwicką, zdziesiątkowaną w wojnie domowej między Władysławem Hermanem a Zbigniewem. Zagrożony we Wrocławiu Zbigniew „de nocte fugit, fugiensque castrum Crusuicz militibus opulentum ab oppidanis receptus introivit”, mimo że przybył tam raczej niezapowiedziany, „milites-oppidani” znajdowali się na miejscu i wpuścili go do warowni. Co więcej, zagłada grodowego rycerstwa równała się w oczach kronikarza wyludnieniu Kruszwicy i rozproszeniu nagromadzonych tam bogactw („sicque Crusuicz, diviciis prius et militibus opulentum, ad instar pene desolationis est desertum”)¹⁷⁷. Wzorując się na obyczajach dworu, komesi prowincjonalni starali się zapewne podkreślić swą pozycję splendorem zbrojnego otoczenia, ale drużyny ich – wobec skromniejszej podstawy gospodarczej – nie mogły równać się z liczebnością nadwornych oddziałów. Miejscem zamieszkania załóg były przypuszczalnie warowne lub otwarte podgrodzia, na co wskazywałoby istnienie jeszcze w pierwszej połowie XIII w. specjalnej kategorii rycerzy, zwanych podgrodzkimi lub podgroźcami („milites, qui dicuntur podgrodschi”)¹⁷⁸.

Zwykle grody kasztelańskie raczej nie mogły dysponować poważniejszą siłą wojskową, choć kilkunastoosobowa bodaj załoga była tam potrzebna dla ochrony warowni i dobytku oraz jako zbrojne ramię lokalnej władzy. Na tym szczeblu aparat militarny nie wyodrębniał się chyba zbyt wyraźnie od policyjnego; kasztelańska administracja składała się z ludzi rozmaitej może kondycji, ale siłą rzeczy zbrojnych i dyspozycyjnych, a więc zdolnych do spełnienia w razie potrzeby wojskowych zadań.

Oddziały drużynnicze odgrywały z pewnością doniosłą rolę jako siła uderzeniowa znacznie przewyższająca pospolite rycerstwo uzbrojeniem, ruchliwością, sprawnością bojową, a przy tym pozostająca w stałej gotowości i całkowicie oddana swym

¹⁷⁵ Tamże, s. 149 i II, 49, s. 118 n.

¹⁷⁶ Gall, II, 49, s. 118 n.; por. Łowmiański, *Początki Polski*, t. IV, s. 184.

¹⁷⁷ Gall, II, 4 i 5, s. 71 n.

¹⁷⁸ KŚl, t. III nr 296 (1224 r.).

zwierzchnikom. Bez owej siły trudno wyobrazić sobie stanowienie i utrzymanie władzy państwowej w okresie napięć społecznych, towarzyszących przebudowie ustroju. Rzeczywista liczebność właściwej drużyny kształtowała się jednak – z gospodarczych choćby względów – grubo poniżej 3000, którymi chwalił się informator Ibrahima. Kilkutysięczną rzeszę¹⁷⁹ stanowić mogli raczej *milites gregarii*, pospolicy wojowie rozproszeni po wsiach; środki utrzymania czerpali oni nie z książęcych komór, lecz ze skromnych dziedzicznych źrebiów, uprawianych własnoręcznie z pomocą rodziny i ewentualnie paru niewolnych parobków.

Sprowadzony do właściwych wymiarów potencjał militarny monarchii piastowskiej prezentuje się i tak dość okazałe. Utrzymanie drużyny wymagało znacznych wydatków. Pospolite rycerstwo utrzymywało się samo na skromnym poziomie, ale dlatego właśnie nabycie wierzchowca bywało dlań problemem. Pomoc materialna ze strony państwa była tu nieodzowna, a *stipendia solita milicie nostre* wypłacane przez władców dzielnicowych (zapewne za czas służby) wydają się instytucją o starej metryce¹⁸⁰. W sumie, wydatki na cele wojskowe pochłaniać musiały sporą część zasobów monarchii. Nie sposób jednak sprowadzić do tego potrzeb piastowskiego państwa i zadań jego gospodarki. Liczebności stałych oddziałów zbrojnych nie uznamy za wykładnik ich udziału w dochodach książęcych. Drużynnicy mogli mieć widoki na błyskotliwą karierę, zwłaszcza jeśli pochodzili z możnych rodów, ale wykonywana funkcja nie plasowała ich na razie na wysokich szczeblach hierarchii. Niekoniecznie więc drużyna, a w każdym razie nie tylko ona, kryła się za fasadą instytucji państwowych, zaopatrywanych i obsługiwanych przez ludność chłopską kraju.

¹⁷⁹ Do przesadnych ocen liczebności armii piastowskiej przyczyniła się ufość, pokładana przez wielu badaczy we wzmiance Galla (I. 8. s. 25 n) o mnogości pancernych i tarczowników, którzy za Bolesława Chrobrego stawać mieli z Gniezna, Poznania, Giecza i Włocławka. Założenie, że kronikarz nie mógł owych danych po prostu wymyślić, a w każdym razie pisząc dla środowisk kompetentnych nie mógł wykroczyć poza wszelkie prawdopodobieństwo, nie liczy się z kulturową funkcją przekazu i komentarzem samego Galla, który oznajmił, że „tempore Boleslai totidem in Polonia fere milites habebantur, quot homines cuiusque generis nostro tempore continentur” (s. 26). Pozwala to ze spokojem włożyć tę opowieść między legendy o „złotym wieku”. Słuchacze opowieści o wielkim królu dawnych czasów oczekiwali nie tyle arytmetycznego prawdopodobieństwa, co właśnie oznajmień olśniewających, zdolnych wydrzeć z piersi okrzyk zdumienia i podziwu. Żonglerka dziesiątkami tysięcy pancernych i tarczowników Chrobrego tyleż jest warta, co sąsiadujące z nią zapewnienie, jakoby za jego czasów złoto było w powszechnym posiadaniu niczym srebro, srebro zaś uchodziło za przedmiot tak pospolity, jak słoma (Gall. I. 6. s. 19).

Pomysłową próbę obrony wiarygodności tego przekazu podjął J. Dowiat, *Kilka uwag o słownictwie Galla Anonima w związku z zagadnieniem organizacji sił zbrojnych za Bolesława Krzywoustego*, „Kw. Hist.”, t. 66: 1959, nr 1, s. 35-40, tłumacząc zwrot *homines cuiusque generis* jako „wasale wszelkiego rodu” i wnosząc na tej podstawie, że przedmiotem idealizacji jest tu raczej uzbrojenie i znakomity skład armii Chrobrego, niż jej liczebność. Interpretacja ta nie wydaje się jednak trafna, gdyż *homines cuiusque generis* zostali tu przeciwstawieni ogółowi rycerstwa (*milites*), zarówno więc wojom szlacheckiego pochodzenia (*nobiles*), jak też pospolitym (*milites gregarii*), z których w znacznej większości składać się musieli wspomniani przez Galla *clipeati*.

¹⁸⁰ Zob. MPH, t. II, s. 381; KMP, t. II, nr 452; KKK, t. I, nr 94; por. Buczek, *Dwie relacje...* s. 60, przyp. 41.

Na pierwszym miejscu znajdował się wśród nich dwór panującego. Do tej najwyższej instancji należała wedle prawa znaczna część dochodów, uzyskiwanych na terytorium całego kraju w ramach grodowej organizacji skarbowo-gospodarczej: 60%, jeśli zawrzeć analogii węgierskiej, lub może połowa, jak zdaje się wynikać z podziału opłat celnych, pobieranych od kupców krzyżackich w Wielkopolsce¹⁸¹. Mimo nadużyć, zmieniających ustanowione proporcje na korzyść administracji terytorialnej, kwoty oddawane zgodnie z przeznaczeniem do dyspozycji dworu składać się musiały na sumę imponującą.

Sam książę i jego rodzina mimo wystawnego trybu życia niewielką stosunkowo część tych dochodów zużywali na cele ściśle osobiste. Etykieta, zwyczaj i interes polityczny wymagały jednak, by pokazowy przepych władcy spływał na możliwie liczne jego otoczenie, stając się demonstracją mocy i hojności. Mniejsza o to, czy Chrobry rzeczywiście w każdy powszedni dzień „kazał zastawiać czterdzieści głównych stołów nie licząc pomniejszych”, czerpiąc na to środki z własnych tylko, a nie cudzych dochodów („et nichil tamen de alienis, sed de propriis in hiis omnibus expendebat”)¹⁸². Jest to zapewne idealizacja; ujawnia ona jednak ideał, do którego starano się zbliżyć. W hucznych biesiadach, urządzanych na rachunek księcia uczestniczyli oprócz jego przybocznych dostojników i rycerzy, również bawiący często na dworze urzędnicy zarządu terytorialnego. Liczyć tam mogli nie tylko na królewski poczęstunek, ale i na kosztowne dary. Wychwalana wielokrotnie przez kronikarza szczodrobliwłość wobec podwładnych uchodziła za jedną z naczelnych cnót panującego, umacniała jego autorytet i jednała mu oddanie wśród możnowładczej elity.

Pewna część dochodów, przekazanych do dyspozycji monarchy, wracała tym sposobem w ręce dostojników terytorialnych. Uroczystości kościelne, zjazdy urzędnicze, podróże władcy po kraju i podróże kasztelanów do stolicy książęcej stwarzały po temu liczne okazje. Ponadto, hojność monarsza przybierała formy uregulowane zwyczajowo. Zaliczyć do nich trzeba doroczne uczyty świąteczne („festa annualia, convivium”), organizowane dla grodów przez samego władcę lub jego wysłanników. Środki na ten cel wydzielano z monarszej części zasobów, zgromadzonych w komorach grodowych. Faktycznie więc przeznaczano je z góry dla miejscowych funkcjonariuszy, jednak nie w charakterze uposażenia urzędowego, lecz w postaci poczęstunku i darów; monarcha rezerwował dla siebie wdzięczną rolę ich szafarza¹⁸³.

Państwowe zaopatrzenie urzędników nie ograniczało się jednak do podarunków i uczt. Akty książęcej hojności, jakkolwiek wysoko cenione w tym zhierarchizowanym, spragnionym łask i splendorów środowisku, w bilansie jego dochodów odgrywały rolę marginesową. Nic bardziej fałszywego od sprowadzania dworu monarszego do osobistej świty, goszczonych na rachunek władcy współbiesiadników, stałych i doraźnych towarzyszy jego uciech i łowów. Był to istotny aspekt

¹⁸¹ Z av o d s z k y, op. cit., Col. I. 25. 78 i 79; por. KWp, t. I, nr 237.

¹⁸² Gall. I. 14, s. 34.

¹⁸³ Gall. I. 15, s. 34 n.

dworskiego życia, sama dwór był wszakże instytucją, powołaną do wykonywania centralnej władzy. Znajdowały się tu największe oddziały drużynnicze, które niezależnie od uczt trzeba było zaopatrywać i zbroić. Znajdowały się tu – co więcej jeszcze znaczyło – wszystkie centralne urzędy. Dwór był największym skupiskiem dostojników wysokiej rangi. O udziale kasztelanów w publicznych świadczeniach ludności wiemy dzięki ich kompetencjom sądowo-egzekucyjnym, a także dlatego, że dochód lokalnych dostojników wydzielano już w fazie poboru i pozostawiano w miejscowej komorze. Z lokalnego punktu widzenia produkt wydzielony na potrzeby dworu przedstawiał się jako jednolity dochód książęcy. Niewątpliwie jednak w stolicy monarszej asygnowano zeń odpowiednie kwoty na urzędowe zaopatrzenie dostojników centralnego szczebla – tyle, że dla odbiorców przywilejów immunitetowych, dla biskupów pobierających dziesięcinę z grodowych komór i dla samych kasztelanów okoliczność ta nie miała praktycznego znaczenia, pozostała więc poza kręgiem bezpośredniej informacji źródłowej.

Zapewnienie Galla, że urządzając co dzień na swym dworze wystawne uczy, Bolesław Chrobry pokrywał je zawsze z własnych zasobów, pozwala domyślać się, że nie cały dochód dworu znajdował się w osobistej dyspozycji władcy; w rzeczywistości nie tylko na jego rachunek wyprawiano tam biesiady. Na Pomorzu dzielnicowym cześnik, stolnik lub podkomorzy sprawowali bezpośrednią jurysdykcję nad ludnością, w związku z czym formuły immunitetowe zawierają wzmianki o należących do tych urzędów świadczeniach publicznych¹⁸⁴. Również w obrębie państwa pierwszych Piastów dygnitarze dworu nie mogli być pozbawieni urzędowych dochodów, skoro przysługiwały one każdemu kasztelanowi; tyle tylko, że nie wykonując sądownictwa terytorialnego, otrzymywali oni należne kwoty z dworskiej komory, a nie z grodowych zbiornic danin ludności. Wliczając wreszcie do bilansu wydatki ogólnopaństwowe, pokrywane z zasobów skarbu książęcego (wyplata żołdu dla rycerstwa mobilizowanego na wyprawy, wynagrodzenie zwerbowanych oddziałów najemnych, trybuty polityczne)¹⁸⁵ – zrozumieć można, czemu dwór monarszy rezerwował dla siebie w całym kraju tak wysoki udział w dochodach ze świadczeń ludności i monopol fiskalnej eksploatacji obiegu kruszcowo-pięniężnego.

Prowincjonalny szczebel zarządu terytorialnego znamy najstąbiej, gdyż po 1138 r. miejsce jego zajęły dość rychło dwory dzielnicowych władców. Wydaje się, że komes prowincji piastował zarazem urząd kasztelana jej naczelnego grodu, dysponował przeto znacznymi dochodami z największego i najludniejszego okręgu na terenie swej władzy. Prócz tego otrzymywał on zapewne jakieś świadczenia z innych kasztelanii, sprawował bowiem nad nimi nie tylko dowództwo wojskowe, ale także nadzór w zakresie spraw sądowo-policyjnych i skarbowo-gospodarczych; urzędnicy lokalni podlegali jego rozkazom, choć mianował ich książę za radą wojewody. Łączna kwota owych dochodów pozwalała utrzymać administrację szczebla prowincjonalnego i oddział drużynniczy, przede wszystkim jednak korzystał z nich bezpośrednio i pośrednio

¹⁸⁴ Pomm. Urkundenbuch. nr 339, 363, 384, 447, 650.

¹⁸⁵ T. Lalik. *O cyrkulacji kruszców w Polsce X–XII w.*, Przegl. Hist., t. 58: 1967, nr 1.

sam zwierzchnik, stosownie do piastowanej godności. Komesi prowincjonalni zaliczali się do najwyższych dygnitarzy; chyba tylko palatyn przewyższał ich rangą i znaczeniem politycznym.

Najwięcej wiemy o kasztelańskim szczeblu administracji terytorialnej. Nie sposób lekceważyć jego dochodów. Obejmowały one co najmniej trzecią część świadczeń, pobieranych od ludności okręgu z tytułu prawa książęcego, oraz liczne posługi, a także udział w intracie z komór mytniczych i targowego, nie mówiąc o opłatach sądowych. Jeszcze w początkach XIII w. cały ten dochód pozostawał nominalnie w dyspozycji kasztelana. Musiał on wydzielać odpowiednie kwoty swym zastępcom i podwładnym, skoro w drugiej połowie tego stulecia formuły immunitetowe wspominają o odrębnych uposażeniach grodowych sędziów, włodarzy itp. specjalnym udziałem w świadczeniach publicznych. Te same dokumenty wskazują jednak, że największa i najbardziej atrakcyjna część dochodów grodowych przypadła w udziale samemu kasztelanowi. Nic dziwnego; w hierarchii lokalnej był on jedynym przedstawicielem urzędniczego możnowładztwa. Dystans społeczny, dzielący zwierzchnika grodu od jego subalternów, był właściwie nieprzekraczalny.

System eksploatacyjny prawa książęcego podporządkowywał monarszemu zwierzchnictwu pracę dodatkową ogółu pospolitej ludności chłopskiej kraju. Lwia część dochodów piastowskiego państwa płynęła z tego źródła; przeważna ich część trafiała różnymi drogami, głównie jednak w postaci stałego zaopatrzenia urzędowego w ręce ludzi pełniących rozmaite, przede wszystkim kierownicze funkcje w aparacie monarchii. Zjawiska tego nie pomieścimy w wąskim pojęciu nakładów na administrację i wojsko; interpretacja jego wymaga odwołania się do podstawowych kategorii struktury społecznej.

Aparat monarchii, zaopatrywany szczerze z państwowych dochodów, pokrywał się z grubsza rzecz biorąc z klasą panującą. Nie sposób rzecz jasna zakreślać jej granic zbyt sztywno. Rycerstwo pospolite, w stosunkowo skromnym zakresie wspomaganie z książęcych zasobów, wydaje się w najlepszym razie warstwą pośrednią. W świadomości grupy rządzącej najdonioślejszą rolę odgrywał podział na arystokrację i pospólstwo. Z jednej strony *nobiles*, arystokraci na urzędach lub w szeregach dworskiego rycerstwa, z drugiej – *militēs gregarii*; w oczach Galla pojęcia te wyłączały się wzajemnie, trzeba też było wyjątkowej zasługi i specjalnego aktu monarszego, by pospolity rycerz podniesiony został *dignitate inter nobiliores*¹⁸⁶. *Księga henrykowska* zacierza różnicę między drobnymi rycerzami a chłopami w sposób może tendencyjny, ale i w bulli gnieźnieńskiej czterej *militēs* znaleźli się na liście chłopów, należących do uposażenia kapituły¹⁸⁷.

Wątpliwości takich nie nasuwa pozycja dworskiego rycerstwa drużynnego. *Acies curialis* i *acies palatina* były formacjami elitarnymi nie tylko pod względem uzbrojenia i wykształcenia, lecz także z uwagi na skład społeczny. W szeregach tych

¹⁸⁶ Gall. I. 20. s. 46.

¹⁸⁷ Taszycki, *Najd. zab.*, s. 80.

oddziałów umieszczano młodzież z arystokratycznych rodów¹⁸⁸. Służba rycerska u boku księcia lub wojewody w połączeniu z koligacjami w gronie wpływowych dostojników otwierała na przyszłość perspektywę objęcia kierowniczych stanowisk w aparacie monarchii. Zgodnie z panującą ideologią *nobiles* byli do sprawowania tych funkcji predestynowani przez fakt szlacheckiego urodzenia, które uchodziło za rękojmię posiadania osobistych zalet nieodzownych do przewodzenia w sprawach publicznych i na polu bitwy. Jednocześnie arystokratyczne pochodzenie było w społecznej świadomości istotnym wyznacznikiem pozycji społecznej jednostki, niezależnym poniekąd od miejsca, jakie zajmowała ona aktualnie w hierarchii państwowej. Wychwalając panowanie Chrobrego, ów „wiek złoty”, który miał być wcieleniem ideałów środowiska dworskiego, Gall przypisał ten sam olśniewający standard przepychu wysokim dostojnikom (*comites*) i szlachećnie urodzonym rycerzom, którzy poza służbą wojskową w oddziałach dworskich nie pełnili aktualnie żadnego urzędu (*quique nobiles*, identyczni w tym kontekście z *quique milites curiales*)¹⁸⁹. Nie jest to okoliczność obojętna, gdy chcemy ustalić, jak społeczeństwo ówczesne widziało swą wewnętrzną strukturę. Ostentacyjna konsumpcja pełniła tu doniosłą funkcję insygnialną jako naoczne podkreślenie dystansu dzielącego warstwy wyższe od ludności popołitej. *Quique nobiles* byli ze względu na funkcję niczym więcej, jak rycerzami dworskimi; z urodzenia wszakże należeli do arystokracji i poświęcanie tej pozycji społecznej przez manifestacje luksusu było ich uznaną potrzebą. Równając ich pod tym względem z komesami, Gall formułował ideał; praktyka jednak, choć pozostawała pod presją owego ideału, kierowała się kryteriami innego rodzaju.

Rozdawnictwo przedmiotów zbytku, uprawiane zwyczajowo przez władców, podporządkowane było potrzebom ich polityki i względom urzędowej hierarchii. Piast – skromny oracz z gnieźnieńskiego podgrodzia – liczyć mógł na jakieś ochłapy z książęcej uczty, które ułatwią mu zorganizowanie uroczystości rodzinnej, ostatecznie mógł zbierać porzucone przez ucztujących puste naczynia. Dostojnicy i szlachetniejsi rycerze mieli prawo spodziewać się miejsca przy stole i darów, odpowiednich do zajmowanego stanowiska. Kosztowne szaty i inne przedmioty zbytku rozdawano w czasie uczt dorocznych nie byle komu, lecz *fidelibus regis*. Była to zarazem kategoria społeczna i administracyjno-militarna; *fideles* znaczyło tyle, co ludzie władzy i oręża, których stosunek służbowy do panującego umocniony był przysięgą na wierność¹⁹⁰.

W trudnej sytuacji po zabójstwie Zbigniewa Krzywousty zabiegać musiał o umocnienie swej popularności we wszystkich kręgach tej znaczącej politycznie klasy.

¹⁸⁸ Gall. II. 33, s. 102. Por. orację Krzywoustego do drużyny dworskiej, rozciągającą świetność urodzenia i obyczaju na całą *acies curialis*: „o iuventus inclita moribus et natura, mecum semper erudita bello, mecum assueta labore” (Gall. III. 23, s. 149).

¹⁸⁹ Gall. I. 6, s. 18 n. 1, 12, s. 31; por. I. 16, s. 39, gdzie nawiązując do wzmianek o złotych łańcuchach, jakie nosili *quique nobiles* i o kosztownych szatach, które nosili *quique milites curiales* zwraca się do nich kronikarz: „vos, qui torques portabatis in signum militie – et qui vestes mutabatis regales cotidie”.

¹⁹⁰ Gall. I. 15, s. 35; por. tamże. II, 16, s. 83 i II, 38, s. 108.

Przybywszy do Gniezna, książę „in episcopis suis, in principibus, in capellanis, in militibus innumeris ita magnifice pascha... celebravit, quod singulos maiorum et pene minorum pretiosis vestibus adornavit. De canonicis autem beati martyris... vel civibus ipsius civitatis ita liberaliter ordinavit, quod omnes... vel vestibus, vel equis, vel aliis muneribus unumquemque pro qualitate dignitatis et ordinis honoravit”¹⁹¹. Biskupi i dygnitarze świeccy, kapelani i rycerze dworscy, kler kapitulny i rycerstwo z prowincjonalnego grodu (*cives*)¹⁹² – wszystkie te grupy obejmowano rozdawnictwem przedmiotów zbytku, miarkując jednakże dary wedle wymogów urzędniczej hierarchii (*pro qualitate dignitatis*). Z punktu widzenia owej hierarchii, wyznaczającej formalną organizację klasy panującej, w gronie szlachetnie urodzonych rysował się podział na wpływowych (*maiores*, do których zaliczali się bez wątpienia *principes*) i maluczkich (*minores*, czyli zwyczajni rycerze dworscy, określani w innym miejscu jako *quique nobiles*). Strumień darów zataczał te same kręgi, co strumień stałych dochodów, związanych z pełnionymi funkcjami.

Zwłaszcza na szczytach piramidy bogactwa i potęgi widoczna jest tożsamość państwowej i społecznej hierarchii. Za Chrobrego „non solum comites, verum etiam quique nobiles torques aureas immensi ponderis baiolabant, tanta superfluitate pecunie renundabant”¹⁹³; idealizacja kronikarska ujawnia tu faktyczne różnice zamożności w obrębie klasy panującej. Godne podziwu było to, że również *quique nobiles*, nie piastujący wysokich urzędów, nosili łańcuchy ze szczerego złota. Rozumiało się natomiast samo przez się, że zdobiły one szyje komesów; w ich przypadku obfitość pieniędzy nie dziwiła nikogo. Termin *comites* nie oznacza w *Kronice* arystokracji (*nobiles*), ani nawet możnowładztwa urzędniczego (*principes, proceres*), lecz najwyżej usytuowaną w hierarchii stanowisk państwowych część składową tego ostatniego. Gall posługiwał się tym terminem niejednokrotnie na oznaczenie urzędów, a nie osób. Władysław Herman „patriam... sine palatino comite rexit”, ustanawiał w pomorskich grodach „suos vastaldiones et comites”, Sieciech mianował „in castellis puerorum... comites vel pristaldos” spośród ludzi niskiego rodu, którzy stawali się jego posłusznym narzędziem¹⁹⁴. Komes jest w *Kronice* tytułem urzędniczym, stosowanym zawsze z uwagi na pełnioną funkcję administracyjną, a nie z racji niezależnego od niej statusu osoby. Tytuł ten przysługiwał palatynowi nadwornemu, namiestnikom prowincji oraz zwierzchnikom okręgów grodowych typu kasztelańskiego. Nikomu ponadto: w hierarchii lokalnej *comes* to kasztelan i tylko on¹⁹⁵, podobnie jak jeden tylko komes zarządzał Mazowszem lub jakąkolwiek inną prowincją, a na szczeblu centralnym jeden tylko *comes palatinus* sprawował *curie responsionem et sollicitudinem*. Jako nazwa ogólna pewnej

¹⁹¹ Gall. III, 25, s. 160.

¹⁹² Termin *cives* (od *civitatis*), podobnie jak *castellani* (od *castellum*) oznacza w *kronice* „grodzian”, to jest siłę zbrojną warowni. Co do jej składu społecznego zob. Gall, III, 8, s. 135: „Tunc imperator civium animas pietate filiorum et amicorum extimans posse flecti, precipit nobiliores ex obsidibus ipsius civitatis et filium comitis super machinas colligari”.

¹⁹³ Gall. I, 12, s. 31; por. I, 16, s. 39.

¹⁹⁴ Gall. II, 21, s. 88; II, 1, s. 65; II, 16, s. 79.

¹⁹⁵ Por. np. Gall. III, 8, s. 135.

kategorii osób, cieszących się największym znaczeniem i zamożnością, termin *comites* ma w *Kronice* ten sam zakres; Gall nazywał tak ogół ludzi, piastujących w różnych ogniwach hierarchii państwowej stanowiska naczelne¹⁹⁶. To oni właśnie w rzeczywistości, do której kronikarz przymierzał legendę, „tanta superfluitate pecunie renundabant”; bogactwo było nieodłącznym towarzyszem władzy.

Nic w tym dziwnego. Stały udział dostojników w dochodach piastowskiego państwa odpowiadał randze urzędu. Kształtował się on na poziomie wielokrotnie wyższym od zaopatrzenia, przysługującego funkcjonariuszom niższego szczebla. Królowała tu bezwarunkowo reguła *pro qualitate dignitatis*. Widać to na przykładzie kasztelanów i ich podwładnych z administracji grodowej; podobnie układały się zapewne stosunki na szczeblu prowincjonalnym i centralnym. Nie bez powodu wcześniejsze źródła określają dochód, pozostawiany w grodzie na potrzeby lokalnych urzędników jako *partem comitis*. Tak przedstawiają podział publicznych świadczeń ludności dokumenty ottońskie ze schyłku X w. („comes earundem regionum... partem sibi a nobis concessam auferat atque distribuat”), statuty króla Kolomana na progu XII w. („de tributis et vectigalibus... comitibus terciam partem dare decrevimus”, „Quisque comitum in comitatu suo terciam partem habeat de tributo”), Otto z Fryzycji („de omni iustitia ad fiscum regnum duae partes lucri cedant, tertia tantum comiti remaneat”), a Henryk Brodaty jeszcze w 1228 r. określał ogół świadczeń prawa książęcego jako „daniny dla nas lub dla kasztelanów naszych”¹⁹⁷. Najwidoczniej uważano za dochód zwierzchnika grodu nie tylko to, co obracał on na swe osobiste potrzeby, ale i to, co wydzierał swym podwładnym. Byli to bowiem jego ludzie, poddani jego rozkazom, stanowiący jego świętę i ramię. Z ręki zwierzchnika otrzymywali oni urzędowe zaopatrzenie, a zapewne także jakieś dary; przykład szedł od góry. Świątynia i potęgę wielkich ówczesnego świata mierzono liczbą ludzi, zwłaszcza zbrojnych, którymi się otaczali, którym rozkazywali, których żywili i obdarzali. W Polsce pierwszych Piastów *comites* czerpali na to środki nie z osobistego majątku, lecz z przeznaczonych do ich dyspozycji części świadczeń ludności i wpływów fiskalnych monarchii.

Bez wątpienia byli oni także właścicielami ziemskimi. Prócz tego, co przynosił piastowany urząd, czerpali więc jakieś dochody z własnej gospodarki rolnej. W jakiej jednak mierze prywatne posiadłości mogły im zapewnić niezależną od państwa podstawę dobrobytu i potęgi? Nowsza literatura przedmiotu zgodnie przeczy istnieniu w Polsce XI i początków XII w. wielkiej własności ziemskiej typu latyfundiального¹⁹⁸. Nie

¹⁹⁶ Udowodnił to A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Warszawa 1971, s. 20-26. Praca A. Rutkowskiej-Placheńskiej, *Comes w źródłach polskich wcześniejszego średniowiecza i niektórych innych słowiańskich*, Spr. PAU, t. 51: 1950, pomija słownictwo Galla, koncentrując się na terminologii kancelaryjnej, siłą rzeczy późniejszej.

¹⁹⁷ KŚl. t. I nr 1: Z a v o d s z k ỳ. *op. cit.*, Col. I c. 25, s. 186 i c. 78, s. 193; MGH, ss. t. XX, s. 369; Appeltt. I/2, nr 290.

¹⁹⁸ S. Arnold, *Możliwość państwa polskie w XI i XII w. i jego podstawy gospodarcze i społeczne*, [w:] *Z dziejów średniowiecza*, s. 149-197; A. Gieysztor, *Periodyzacja dziejów Polski do XIII w. na podstawie badań historycznych i archeologicznych*, [w:] *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich*, t. I, Warszawa 1953, s. 239; Tymieniecki, *Ustrój...*, s. 179; Buczek, *Książęca ludność...*, s. 89; Bardach, *Historia państwa...*, wyd. 3, t. I, Warszawa 1965, s. 101; W. Korta, *Rozwój terytorialny*

sposób odmówić temu pogładowi uzasadnienia źródłowego. Twierdzenie S. Arnolda, że cały majątek, który Piotr Włostowic posiadał „ex parte avi et patris sui iure hereditario” składał się z 7 lub 9 wsi, oparte jest na poszlakach niepewnych, ale i nie pozbawionych znaczenia. W czasach Krzywoustego dysponował on – sądząc z nadań na rzecz instytucji kościelnych – znacznie większymi posiadłościami. Być może obejmowały one ponad 20 wsi, jak sądzi W. Korta¹⁹⁹; liczyć się jednak trzeba z możliwością ich nabywania specjalnie w celach fundacyjnych. Poza tym idzie nie o przeciętnego możnowładcę, lecz o pierwszego dygnitarza ówczesnej Polski, szwagra Bolesława Krzywoustego, człowieka, którego potęga i bogactwo przeszły do legendy; nie wyrosły one z pewnością z pracy kilkudziesięciu czy stu kilkudziesięciu niewolnych, którzy mu obrabiali pola i wypasali trzodę. Dochody z tego źródła nie starczyłyby raczej na budowę kościołów, manifestacje przepychu, nie mówiąc o utrzymaniu oddziału drużynnego, którym Piotr dysponował jako wojewoda. Miał on chyba niewiele więcej chłopów i parobków od pługą, niż zbrojnych rycerzy i urzędników, gotowych na każde skinienie. W dowództwie wojskowym i w administracji kraju zastępował on samego władcę; dochody jego urzędu przekraczać musiały wielokrotnie dochody osiągnane przezeń z własnej gospodarki.

Najbardziej miarodajne dla określenia rozmiarów i struktury posiadłości możnowładczych są oczywiście zapisy testamentowe, obejmujące całość majątku. Znamy ich parę. *Omnia substantia* Niemoja, seniora Wrszowców, którego ród aspirował ponoć do zawładnięcia tronem Przemyslidów, wynosiła w pierwszych latach XII w. pięć wsi z jedną tylko kategorią ludności: niewolną czeladzią²⁰⁰. Dla Polski dysponujemy przekazem bardzo podobnym w treści, choć późniejszym prawie o stulecie: jest nim testament komesa Dzierzka. Wystawca nie dorównywał może znakomitością pochodzenia Niemojowi, za to nie znajdował się w nielasce, był bratem biskupa płockiego Wita, zaliczał się więc do wybitniejszych możnowładców (ród Janinów) i zapewne piastował wysokie urzędy. Posiadłości ziemskie Dzierzka składały się ok. 1190 r. z połowy Buska i 9 innych wsi z niewolną czeladzią (*servi et ancillae*). Komes Pomian, jeden z głównych dobroczyńców biskupstwa wrocławskiego, dysponował w połowie XII w., jak wnosić można z bulli z 1155 r., wszystkim 5 wsiami oraz dworem na podgrodzium wrocławskim, również *cum servis et ancillis*. Na nieco niższych szczeblach społecznej i urzędniczej hierarchii skromniejsze były rozmiary własności ziemskiej, identycznie jednak przedstawiała się jej organizacja. Kanonik praskiej kapituły katedralnej Zbigniew dysponował w swym testamencie, sporządzonym zapewne w drugiej ćwierci XII w. jedną tylko posiadłością (Unetice) z 18 osobami czeladzi obojga płci i paroma zadusznikami²⁰¹.

wielkiej własności feudalnej w Polsce do połowy XIII w., „Sobótka”, t. 16: 1961 nr 4, s. 533-565; tenże. *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII w.*, Wrocław 1964; Lowmiański. *Początki Polski*, t. III, s. 490 nn.; t. IV, s. 130. Dla Czech zob. Trešník. *K socialni strukture...* s. 559-562; por. także R. Nový. *Premyslovsky stát 11 a 12 století*, Praha 1972, s. 109.

¹⁹⁹ Arnold. *Možnowładztwo...* s. 168-172; por. Korta. *Rozwój wielkiej własności...* s. 21-26.

²⁰⁰ CDB, t. I nr 100; por. Kosmas III, 23 i l. 34.

²⁰¹ KMaz, nr 124; KŚl, t. I nr 35; CDB, t. I nr 124.

Skrupulatne badania W. Korta wykazały, że w Polsce jeszcze w drugiej połowie XII w. zdecydowanie przeważały wśród możnowładztwa posiadłości kilkuwioskowe²⁰². U schyłku XI w. kilkanaście wsi stanowić musiało fortunę zgoła wyjątkową. Mógł ją zgromadzić potężny palatyn, ostatecznie komes prowincji, ale posiadłości zwykłych kasztelanów nie przekraczały chyba paru gospodarstw dworskich z kilkunastoma w sumie rodzinami niewolnych. Jednocześnie jurysdykcja zwierzchnika trzeciorzędnej nawet kasztelanii rozciągała się na tysiąc co najmniej rodzin chłopskich; jego urzędowy udział w egzekwowanych od tej ludności świadczeniach i posługach prawa książęcego składał się na sumę, wobec której dochody z własnej gospodarki prezentowały się niezbyt okazale. Osobisty majątek ziemski wystarczał zapewne na to, by żyć w skromnym dostatku nie imając się własnoręcznie radła; nie starczył żadną miarą na luksusy, utrzymanie świty lub zorganizowanie specjalnej służby łowieckiej, stajennej czy kuchennej, którą zapewniali panu grodowemu książęcy ministeriałowie, zamieszkali na terenie jego władzy.

Ta ostatnia okoliczność wydaje się szczególnie znacząca. Warunki gospodarcze epoki narzucały postulat bezpośredniej adaptacji produkcji do potrzeb konsumpcyjnych. Im wyższy był standard owych potrzeb, tym większe ich urozmaicenie, tym dalej więc musiała być posunięta autarkiczna specjalizacja aparatu wytwórczo-usługowego, który je zaspokajał. Związana funkcjonalnie z dworem monarszym i ośrodkami zarządu terytorialnego organizacja służebna piastowskiego państwa pracowała w głównej mierze na potrzeby jego kierowniczej elity. *Aliqui barones ducis* – kasztelanowie, komesi prowincji, dostojnicy dworu – korzystali z pracy książęcych kucharzy, piekarzy, łagiewników, koniarzy, od książęcej służby winiarskiej, hodowlanej czy rzemieślniczej otrzymywali należną część wyspecjalizowanych świadczeń. Przystosowanie rzeczowej struktury dochodów do rozległej skali możnowładczych potrzeb dokonywało się w obrębie gospodarczej organizacji prawa książęcego. Dostarczała ona dostojnikom monarchii „wszystkiego, czego potrzebowali” – od pszenicy i owsa po bogaty zestaw pozarolniczych wyrobów i usług. Ich prywatne posiadłości nie wykazują śladów podobnej adaptacji. Zbyt szczupłe były ich rozmiary; wśród paru dziesiątków czeladzi pracującej w pańskim majątku nie dało się przeprowadzić specjalizacji na większą skalę. Zbyt podrzędna była ich rola w zaopatrywaniu właściciela; w obrębie majątku, który traktowano zazwyczaj jako uzupełniające lub rezerwowe źródło dochodów, nie zachodziła potrzeba tworzenia wszelkich służb, niezbędnych do życia na wielkopańskiej stopie. Inaczej mówiąc: własność ziemska nie stanowiła w pierwszych wiekach monarchii głównej podstawy gospodarczej możnowładztwa. Stanowiła ona natomiast swego rodzaju zabezpieczenie w trudnych odmianach losu. Dla samych dostojników nie była to może najskuteczniejsza polisa asekuracyjna, gdyż upadek wybitnych komesów nie zawsze polegał na odsunięciu ich od udziału we władzy w domowe zacisze; częściej miewał przebieg dramatyczny, grożąc utratą życia lub wzroku, uwięzieniem lub wygnaniem. W takich okazjach więcej znaczyły zgromadzone w okresie świetności zasoby kruszcowe i inny dobytek

²⁰² Korta, *Rozwój wielkiej własności...*, s. 50-53.

ruchomy oraz osobiste wpływy w kraju i stosunki za granicą. Wszakże w niejednym razie posiadłość ziemską zabezpieczyć mogła przed całkowitą deklasacją czy to samego dostojnika pozbawionego urzędu, czy zwłaszcza jego żonę i potomstwo. Dziedziczne dobra pozwalały im uniknąć pracy produkcyjnej, a następnie podjąć – w oparciu o koligacje – starania o powrót do kręgów władzy. Przekazywane zgodnie z polskim prawem spadkowym dobra te gwarantowały pewne minimum, pozostawiając otwartą drogę ku górze. Był to nie najważniejszy początkowo, ale jednak istotny czynnik społecznej stabilizacji klasy panującej.

Na baczność uwagę zasługuje także hojność, z jaką możni szafowali w XII w. swymi szczupłymi posiadłościami ziemskimi w celach fundacyjnych. Nie kwestionując istotnej roli, jaką odegrały w tym pobudki religijne, podkreślić warto, że bywały one zarazem ideologiczną formułą celów politycznej i społecznej natury; fundacje i nadania mogły mieć na widoku jednanie sojuszników wśród kleru, przede wszystkim jednak winny być traktowane jako szczególnie chwalebna postać inwestycji prestiżowych. Według obliczeń W. Korta od połowy XII w. po 1266 r. wielka własność świecka przeznaczyła na ten cel 63% swego zarejestrowanego źródłowo stanu posiadania²⁰³. Jest to oczywiście obraz spaczony przez dokumentację, którą wytwarzały i przechowywały głównie instytucje kościelne. Nie brak jednak przykładów świadczących o wyzbywaniu się jeszcze za życia – bez widocznego uszczerbku dla pozycji społecznej – okazałej części posiadanych dóbr ziemskich. Komes Pomian nadał przed 1155 r. biskupstwu wrocławskiemu 5 wsi, w tym 4 dziedziczne i jedną skolonizowaną przez zbiegłych dziesiętników gieckich, zapisując ponadto „in morte eciam sua omnia, que iuste possidere videbatur, servos scilicet et ancillas, curtem infra civitatem cum pertinentiis suis”. Dyspozycję testamentową sformułowano szeroko, aby objąć nią ewentualne nabytki Pomiana po 1155 r., widać jednak, że w chwili redagowania bulli rozporządzał on – po wyzbyciu się 5 wsi – tylko dworem pod Wrocławiem z przyległościami i czeladzią. To, co zatrzymał dla siebie do końca życia, było zapewne szczuplejsze od tego, co nadał Kościołowi. Rozmiary nadań czynionych w XII w. przez innych możnowładców wskazują, że nie był to przypadek odosobniony²⁰⁴.

Praktyka ta zdradza brak przywiązania do własności ziemskiej. Mniemać wolno, że możnowładztwo nie wyzbywałoby się dla celów dewocyjno-prestiżowych gospodarczych podstaw swego dobrobytu i potęgi. Wyraźne zahamowanie rozdawnictwa świeckich dóbr ziemskich na rzecz Kościoła w pierwszej połowie XIII w. wydaje się też znamieniem ich rosnącej roli jako źródła dochodów i wyznacznika pozycji społecznej w obrębie klasy panującej²⁰⁵. W XI–XII stuleciu prywatne posiadłości możnych nie miały jeszcze dla nich takiego znaczenia. Kronika Galla, miarodajna jako zwierciadło wartości i pojęć przyjętych w środowisku dworskim Bolesława III, zdaje się potwierdzać tę opinię. Próżno szukalibyśmy pomiędzy akcesoriami

²⁰³ Korta, *Rozwój terytorialny...*, s. 555.

²⁰⁴ Korta, *Rozwój wielkiej własności...*, tabela na s. 40.

²⁰⁵ Korta, *Rozwój terytorialny...*, s. 539, 550, 556.

powszechnej świetności, przypisywanej czasem Chrobrego wzmianki o rozległych majątnościach komesów i rycerzy. Wśród licznych pochwał monarszej hojności raz tylko wspomniał kronikarz o nadaniach ziemi: z okazji zaślubin Bolesław Krzywousty przez dwa tygodnie „dare munera non quievit, aliis scilicet renones et pelles paliis coopertas et aurifrisiis delimbatis, principibus pallia, vasa aurea et argentea, aliis civitates et castella, aliis villas et predia”²⁰⁶. Kolejność odpowiadała zapewne atrakcyjności darów. Posiadłości ziemskie wspomniane zostały zdawkowo na szarym końcu listy, na początku natomiast znalazły się szczegółowo i z lubością opisane przedmioty zbytku, artykuły ostentacyjnego przepychu. Ceniono je nie tylko ze względu na wysoką wartość pieniężną i insygnialną poniekąd funkcję społeczną, ale także jako widome oznaki książęcej łaski, od której zależał dostęp do wysokich urzędów.

Obsadzanie urzędów było dla możnych sprawą najistotniejszą. Centralnych i terytorialnych dostojników mianować mógł książę wedle swojej woli; powinien był jednak wybierać ich w gronie arystokracji. Ten postulat grupy rządzącej sformułował dobitnie Kosmas. W efektownej scenie intronizacji Brzetysława I ślepy Jaromir wywołuje po imieniu ludzi ze znakomitych rodów, po czym wskazując ich młodemu księciu upomina, aby „tamtych czcił jak ojców, tych kochał jak braci i we wszystkich sprawach miał za swoich doradców. Im powierzysz rządy nad grodami i ludem, przez nich bowiem królestwo czeskie stoi, stało i stać będzie na wieki”²⁰⁷. Wydaje się, że praktyka kształtowała się z grubszą w myśl tej zasady. Wyniesienie pospolitego rycerza do wysokich godności było dla Galla zdarzeniem niezwykłym i tłumaczyło się równie nadzwyczajnymi okolicznościami. Na szerszą skalę odsuwanie starej elity od władzy i źródeł bogactwa oraz wprowadzanie na szczyty drabiny społecznej ludzi nowych wywołać mogło czynny opór. Takie było, wedle oceny kronikarza, podłoże buntu możnych prowincji wrocławskiej przeciw centralnej władzy; Sieciech dopuszczał się czynów okrutnych i nieznośnych, m.in. wynosił ludzi pospolitego stanu ponad szlachetnie urodzonych („ignobiles nobilibus preponebat”, oczywiście przy obsadzaniu urzędów) oraz ograniczał prerogatywy dostojników zarządu terytorialnego (sam rozkazywał lokalnym urzędnikom z pominięciem komesa prowincjonalnego Magnusa)²⁰⁸. Na początku XII w. walka arystokracji o stabilizację zdobytej pozycji społecznej oznaczała jeszcze w pierwszym rzędzie walkę o trwałe posiadanie władzy i urzędów; pozbawienie funkcji kierowniczych w aparacie monarchii równało się wówczas odcięciu od gospodarczych podstaw dobrobytu i potęgi.

System ten sprzyjał niewątpliwie konsolidacji państwa, nadając władzy książęcej pewne rysy autokratyzmu. „Na jego widok trząść się będą wasze kolana, a niemy język przylgnie do suchego podniebienia. Na jego głos z powodu zbyt wielkiego strachu odpowiecie: tak panie, tak panie, gdy on samym swoim skinieniem, bez waszego

²⁰⁶ Gall. II, 23, s. 90.

²⁰⁷ Kosmas, I, 42, s. 79: „Istos colas ut patres, hos diligas ut fratres et in omnibus negociis tibi consiliarios habeas. His urbes et populum ad regendum committas, per hos enim Boemie regnum stat et statit atque stabit in sempiternum” (tekst polski według przekładu M. Wojciechowskiej, *Kosmasa kronika Czechów*, Warszawa 1968).

²⁰⁸ Gall. II, 4, s. 68 nn.

osądu, tego skaże na śmierć, tego na obcięcie członków, tamtego rozkaże uwięzić, owego powiesić na szubienicy”²⁰⁹. Słowa te mogą budzić rozliczne wątpliwości także dlatego, że obraz władzy książęcej wpisany przez Kosmasa w dynastyczną legendę Przemyślidów jest trawestacją tekstu biblijnego, przefasonowanego stosownie do czeskich realiów²¹⁰. Podobnie jednak przedstawiały się stosunki między królem a możnowładztwem węgierskim oczom Ottona z Fryzycji. Wedle tej relacji byli oni podporządkowani swemu monarsze tak dalece, że żaden nie śmiał mu się sprzeciwić „otwartą mową ani nawet skrytym szeptem”. W królestwie tym, podzielonym na ok. 70 komitatów 2/3 wszystkich dochodów oddaje się królewskiemu skarbowi, 1/3 pozostaje zaś dla komesa. Jeśli któryś z komesów uchybi rozkazom króla lub zostanie o to pomówiony, może go byle pachotek królewski („quilibet infime conditionis”) pojmać, skępować i poddać torturom. Nie zasięga się osądu równych mu stanem, „jak to u nas jest we zwyczaju”, ani nie daje się oskarżonemu możliwości obrony, lecz sama wola królewska starcza wszystkim za uzasadnienie²¹¹.

Efektowna zbieżność obu przekazów nie wydaje się pozbawiona znaczenia, ale też nie uwalnia od krytycznej ich oceny. Zgęszczona czerń, w której Kosmas umoczył swe pióro, wywodzi się zarówno z biblijnej inspiracji stylistycznej (niektóre zwroty wyjął on żywcem z Vulgaty), jak też z próby odmalowania genezy monarchii i jej praw jako aktu nieodwołalnego i jednorazowego, a więc siłą rzeczy arbitralnego. Biskup Fryzycji dał wyraz zdziwieniu, jakie w przybylszu z feudalnego Zachodu budził odmienny układ stosunków między panującym a możnowładztwem. Jego opowieść jest też swoistym katalogiem najbardziej uderzających różnic, akcentacją inności świata, w którym władca postępuje wobec arystokracji inaczej niż *apud nos moris est*. Obraz tak skreślony jest oczywiście obrazem jednostronnym, nacechowanym znaczną przesadą; nie sposób przyjmować go dosłownie. Ani ideologia, ani praktyka owych monarchii nie pozwalały uznać ich za despotie.

Uznaną normę sprawiedliwych rządów zawarł Kosmas w cytowanym już pouczeniu Jaromira dla Brzetysława I i przedstawicieli wybitnych rodów arystokratycznych. Idealny stosunek, łączący panującego z arystokratyczną elitą monarchii przedstawia się tam w kategoriach patriarchalnego zwierzchnictwa, opartego z jednej strony na obowiązku wierności i pomocy, z drugiej – na rozumnym uwzględnieniu interesów

²⁰⁹ Kosmas. I. 5, s. 14: „Huius in conspectu vestra febritabunt genua. et muta sicco palato adherebit lingua. Ad cuius vocem pre nimio pavore vix respondebitis; „ita, domine. ita, domine”, cum ipse solo suo nutu sine vestro preiudicio hunc dampnabit et hunc obruncabit, istum in carcerem mitti, illum precipiet in patibulo suspendi”. Tekst polski wg przekładu M. Wojciechowskiej.

²¹⁰ Zob. D. Třešník, *Kosmova kronika*, Praha 1968, s. 174-179.

²¹¹ MGH. ss. t. XX, s. 369: „At omnes sic principi suo obsequuntur, ut unusquisque ne dicam manifestis illum contradictionibus exasperare, sed et occultis sussuris lacerare nefas arbitretur. Hinc est, ut, cum predictum regnum per LXX vel amplius divisum sit comitatus, de omni iustitia ad fiscum regnum duae lucri partes cedant, tertia tantum comiti remaneat. Quod si aliquid ex comitum ordine regem vel in modico offenderit, vel etiam de hoc non iuste infamatus fuerit, quilibet infime conditionis lixa a curia missus eum licet satellitibus suis stipatum, solus comprehendit, in vinculis ponit, ad diversa tormentorum genera trahit. Nulla sententia a principe, sicut apud nos moris est, per pares suos expositur, nulla accusato excusandi licentia datur, sed sola principis voluntas apud omnes pro ratione habeatur”.

i tradycyjnych przywilejów grupy społecznej, na której opierała się książęca władza. Zasadę tę propagował Kosmas jako normę moralną i zarazem wskazówkę socjotechniczną, bo też partnerstwo między monarchą a arystokracją stanowiło niezbędny warunek stabilności systemu²¹².

W praktyce realizowało się ono wśród sprzecznych tendencji i rozlicznych konfliktów. Kroniki dynastyczne obfitują w krwawe dramaty, przywodzące na myśl opinię Ottona z Fryzycji. Nie zawsze jednak ofiarą padali oponenti monarchy. W niejednym razie panujący musiał ustępować pod presją możnych albo unosić głowę za granicę. Na dobrą sprawę państwa Europy środkowo-wschodniej w XI i XII w. bardziej przypominały oligarchie arystokratyczne niż despotie. Moźnowładztwo nie było w nich biernym przedmiotem książęcych manipulacji. Nie pomylił się jednak biskup Fryzycji, akcentując – w przeciwstawieniu do stosunków zachodnich, a więc relatywnie – autokratyczny aspekt władzy królewskiej na Węgrzech i daleko ściślejszą podległość arystokracji panującemu. Bystry obserwator nie pomylił się również kojarząc ową zależność stanowiska społeczno-politycznego możnych z ich ekonomiczną zależnością od państwa.

Istotnie: mieszcząc się w obrębie systemu państwowego zwierzchnictwa nad pracą pospolitej ludności chłopskiej, podstawy gospodarcze moźnowładztwa związane były ściśle ze sprawowaniem urzędów. Przynależność klasowa jednostki, jej miejsce w społecznej hierarchii, zależało zatem w znacznej mierze od decyzji władcy. Mimo wzajemnego uzależnienia władzy książęcej od poparcia elity i wyraźnych tendencji petryfikacyjnych w jej obrębie, system ten obarczał pozycję społeczną możnych trudno obliczalnym elementem niepewności, dając panującemu do ręki groźny instrument manipulacji. Nie sposób tedy odmówić doniosłości pytaniu, które sformułował S. Russocki na marginesie rozważań D. Třeštika o strukturze społecznej przemysłowych Czech: w jaki sposób w epoce prymitywnych środków łączności i organizacji, gdy posłuch można było uzyskać tylko obiecując realne korzyści lub budząc uzasadniony strach, formująca się władza książęca mogła zdobyć od początku scentralizowaną dyspozycję zasobami materialnymi społeczeństwa oraz tak znaczną przewagę nad samą klasą panującą?²¹³ Jest to pytanie genetyczne, zwracające nas od zagadnień makrostatyki strukturalnej ku dynamice systemu społecznego.

Względnie niezależnym od monarchii składnikiem podstaw gospodarczych moźnowładztwa były jego dziedziczne posiadłości ziemskie. Szczupłe rozmiary, a więc i drugorzędna rola owych majątków w pierwszych wiekach istnienia państwa piastowskiego zdają się pozostawać w związku z charakterem pracującej w nich ludności. Była to głównie, jeśli nie wyłącznie, czeladź niewolna, przeważnie pozostająca na całkowitym utrzymaniu pańskim lub wyposażona w niewielkie działki. Prócz omówionych już dokumentów niewolniczy charakter gospodarki własnej możnych w XI–XII w. potwierdzają skąpe na ogół, w sumie jednak dość wymowne przekazy z różnych obszarów Słowiańszczyzny²¹⁴. Wsie, znajdujące się w owym okresie

²¹² Zob. S. Russocki, *Protoparlamentaryzm Czech do początku XV w.*, Warszawa 1973, s. 30-32, 38.

²¹⁵ Russocki, *Protoparlamentaryzm...* s. 24, 36.

²¹⁴ Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, s. 504-507, z dokumentacją.

w posiadaniu panów świeckich, były najczęściej niewielkimi gospodarstwami dworskimi, w których czeladź zajmowała się hodowlą, bartnictwem i uprawą roli na rachunek właściciela. Prywatna własność ziemska zamykała się w granicach populacyjnego, osadniczego i ekonomicznego marginesu, jakim był w strukturze społeczeństwa i gospodarki ówczesnej Polski sektor dworsko-niewolniczy. Ustępując niewątpliwie rozmiarami książęcej organizacji majątkowej, gospodarka własna możliwych czerpała jednak z tych samych źródeł niewolnej siły roboczej, w podobny sposób zawłaszczając pod uprawę obszary dotąd nie zajęte.

Brańcy, ludzie obróceny w niewolę za przestępstwa, wolna ziemia objęta regale gruntowym – wszystko to przypadło w udziale panującemu i tym, którzy z jego mandatu sprawowali funkcje wojskowe, sądowe i skarbowo-gospodarcze. Najwyżsi dostojnicy najłatwiej powiększać mogli swe majątki do znacznych na skalę epoki rozmiarów, szafować nimi na rzecz Kościoła i pozostawiać zabezpieczenie swym potomkom. Stwierdzenie, że wielka własność urzędniczego możnowładztwa rozwijała się pod protektorem władzy państwowej ociera się o tautologię. Dopóki jednak własność ta nie mogła przekroczyć wąskich ram sektora dworsko-niewolniczego, włączając do organizacji majątkowej rzesze pospolitego chłopstwa, pozostawała ona siłą rzeczy marginesem w strukturze gospodarczej kraju i w bilansie dochodów samej klasy panującej. Odpowiedź na pytanie genetyczne, które podjęliśmy idąc za sugestiami S. Russockiego, mieści się już właściwie w tym stwierdzeniu. Co więcej: samo pytanie może zostać niejako odwrócone.

Wydaje się bowiem, że rozwój osobistych majątków księcia i jego dostojników napotykał podobne bariery społeczne, trudność zaś ich przekroczenia sięga plemiennych jeszcze czasów i instytucji. Związki wielkiej własności zdają się wywodzić z tych odległych czasów; skupiały się one w rękach czołowych przedstawicieli plemiennych władzy, a opierały się – jak wynika choćby z informacji Tacyty o Germanach – na eksploatacji niewolników. Istnienie związków skarbowości plemiennych zapewniało arystokracji, sprawującej przywództwo wojskowe i kierownictwo w organizacji terytorialno-politycznej otrzymywanie pewnych świadczeń z rąk wolnej ludności pospolitej. W tradycjonalistycznym, rządonym przez wszechwładne konformizmy społeczeństwie były to świadczenia o tyle nie dobrowolne, że nakazywał je składać zwyczaj, a więc prawo; niezbyt jeszcze uciążliwe, znajdowały one uzasadnienie w ogólnospołecznych funkcjach plemiennych władzy²¹⁵. Mniejsze lub większe powinności na rzecz pospolitej organizacji terytorialno-wojskowej były w każdym razie normalnym stanem wszystkich jej pełnoprawnych uczestników; natomiast próby bezpośredniego ich uzależnienia od jakiegokolwiek osoby, a nie od organów wspólnoty natrafiać musiały na opór nie do przewyciężenia, godziły bowiem w zwyczajowo-prawne podstawy, na których opierała się egzystencja plemiennych zbiorowości. Zwłaszcza prawo pospolitej ludności do użytkowanej ziemi pozostawało pod zwierzchnictwem i ochroną wspólnot sąsiedzkich, zwyczajów sądowych i organizacji terytorialno-politycznej. Ograniczana przez te wszystkie instytucje wolność rozumiana jako pełnia praw

²¹⁵ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, 500 nn., t. IV, s. 130-133, 134-138, 226 n.

i obowiązków jednostki nie dopuszczała w zasadzie ograniczeń ze strony osób prywatnych. Osobiste majątki najwybitniejszych spośród starszyzny oprzeć się więc musiały na eksploatacji nielicznych niewolnych, przeważnie obcoplemieńców²¹⁶.

Droga do ujarznienia większych grup pospolitej ludności przez wyzucie jej z prawa do ziemi lub narzucenie więzów zależności osobistej była praktycznie zamknięta. Aristokracja związków terytorialno-politycznych miała szansę osiągnąć panowanie klasowe poprzez organizację plemienną, która kierowała, a nie wbrew jej podstawowym instytucjom. Przebudowa ustroju potoczyła się przeto drogą bardziej dostępną. Polegała ona w zasadzie na przekształceniu kierownictwa w organizacji terytorialno-politycznej w państwowe zwierzchnictwo nad pracą ogółu produkcyjnej ludności. Przejęcie przez państwo zasadniczych funkcji obronnej i porządkowej natury, rozwinięcie dawnych obowiązków pospolitej ludności wobec organizacji plemiennej w system powszechnych ciężarów prawa książęcego oraz rozbudowa policyjno-skarbowego aparatu władzy złożyły się w sumie na niewątpliwy przewrót strukturalny – ale przewrót ten dokonał się w instytucjonalnych ramach dawnego społeczeństwa, zmieniając ich funkcję bez drastycznego złamania ciągłości. W rezultacie wolna ludność pospolita znalazła się w sytuacji „poddaństwa państwowego”, arystokracja plemienna zaś, z której w toku walk wewnętrznych wyłoniła się kierownicza elita monarchii, zyskała dzięki systemowi „zbiorowej”, realizowanej za pośrednictwem państwa eksploatacji ogółu ludności chłopskiej pozycję klasy panującej w nowej strukturze społeczeństwa²¹⁷.

Zorganizowanie ogólnokrajowej sieci wsi służebnych zdaje się wskazywać, że aparat pierwszej monarchii komenderował już skutecznie pracą dodatkową trzonu ludności produkcyjnej na gruncie powszechnych powinności prawa książęcego. Najpoważniejsza znana rewolta chłopska, która w trzydziestych latach XI w. wstrząsnęła podstawami pierwszego państwa piastowskiego, ułatwiona została przez kryzys na szczytach władzy (a więc zachwianie autorytetu) i wybuchła w momencie, gdy nowy porządek społeczny był już faktem dokonany, praktycznie nieodwracalnym²¹⁸. Gospodarcza organizacja prawa książęcego przetrwała kryzys państwowości lub została rychło odtworzona, skoro zasadnicze jej elementy funkcjonowały sprawnie pod rządami Bolesława II, a zapewne i Odnowiciela. Wydaje się też, że w swych decydujących fazach przebudowa ustroju nie napotkała skutecznego oporu ze strony mas pospolitej ludności.

Sukces ten zawdzięczała „rewolucja państwowa” w głównej chyba mierze zawar-
tym w niej elementom kontynuacji. Jakoż w systemie prawa książęcego zauważyć się dają zarysy głównych instytucji plemiennych, do których budowniczo wie państwa nawiązywali lub które zachowali, przystosowując do nowych funkcji społecznych²¹⁹.

²¹⁶ Zob. w tej sprawie Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, s. 499 n.; por. też Buczek, *Głos w dyskusji...*, s. 1094.

²¹⁷ Zob. A. Gieysztor, *En Pologne médiévale...*, s. 135 nn.; Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, s. 496, t. IV, s. 116 n., 130; Bardach, *Historia państwa...*, t. I, s. 69, 93; Treštík, *K socialni strukture...*, s. 559 i przyp. 130 nn., s. 563 n.

²¹⁸ D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w.*, Warszawa 1964.

²¹⁹ Buczek, *Głos w dyskusji...*, s. 1094, 1097 n.

„Poddaństwo państwowe” nawiązywało do ograniczeń wolności, jakich doznawała pospolita ludność ze strony wspólnoty plemiennnej. Niektóre powinności – budowa grodów, przesieka, zapewne też danina opolna – zostały przez monarchię po prostu odziedziczone. Nazwy innych ciężarów, jak polska stróża lub czeska „dań miru” (*tributum pacis*), przechowały wymowny ślad motywacji, do których odwoływano się przy wprowadzaniu nowych świadczeń gospodarczych. Konformizmy społeczne, związane z tradycyjnymi postawami wobec organizacji polityczno-terytorialnej i charyzmą władcy, sprzyjały godzeniu się z rozbudową zaczątków skarbowości plemiennnej w system ciężarów na rzecz państwa. Co najważniejsze wreszcie, państwowy system eksploatacyjny oparty został na dziedzicznych uprawnieniach chłopów do posiadanej ziemi, chronionych przez prawo książęce, sądownictwo publiczne i organizację opolną; protektorat ten przejęła monarchia od wspólnoty plemiennnej wraz z zasadą symetrii, nakładającą na pełnoprawną jednostkę obowiązki na rzecz organizacji terytorialno-politycznej.

Przypuszczać zatem wolno, że powszechne ciężary na rzecz państwa nie kojarzyły się tym, co je ponosili, ze stanem osobistej zależności lub wyłączenia. Przeciwnie, mogli oni nie bez pewnych racji uważać się za ludność pełnoprawną, zwłaszcza w przeciwstawieniu do niewolnych i do pozbawionych ziemi ludzi marginesu. Rozróżnienie to, nader istotne dla pospolitych chłopów książęcych, istniało nie tylko w ich wyobraźni; wydaje się ono także jednym z najdonioślejszych rysów ustroju. W pierwszych wiekach monarchii organizacja majątkowa panującego i możliwych nie objęła pełnoprawnej ludności chłopskiej, zależnej bezpośrednio od państwa. Próby wyłączenia tej ludności lub narzucenia jej więzów osobistej niewoli godziłyby zresztą nie tylko w podstawy prawne, na których oparto gospodarczą organizację monarchii, ale zarazem w stabilność nowego porządku, konsolidowanego na gruncie tradycji i konformizmów. Wielka własność prywatna dość długo jeszcze napotykała w swym rozwoju na barierę społeczno-ustrojową podobną do tej, która limitowała jej pierwociny w czasach plemiennych.

Tym sposobem fundamenty struktury społecznej determinowały jej zwieńczenie. Przy skromnych rozmiarach i ograniczonych perspektywach rozwojowych prywatnej własności ziemskiej, gdy „poddaństwo państwowe” określało podstawowy typ stosunków społeczno-ekonomicznych, klasa panująca nie mogła znaleźć poza jego obrębem odpowiednio rozległych podstaw gospodarczych. Zainteresowania możliwych kierowały się przeto głównie ku uczestnictwu we władzy i w eksploatacji pospolitej ludności chłopskiej przez monarchię. Możliwość trzonu klasy panującej utożsamiać wolno z kierowniczą elitą państwa, jej niższe zaś, peryferyjne grupy mieściły się w obrębie wykonawczego aparatu. Zarówno u podstaw piramidy – w zakresie organizacji ludności produkcyjnej – jak i na jej szczytach pierwsze społeczeństwo klasowe naznaczone było kontynuacją. Nosiło ono wyraźnie piętno społeczeństwa plemiennego, z którego wyłoniło się drogą przewrotu, ale bez przzerwania swoistej ciągłości instytucjonalnej.

System ten odznaczał się daleko posuniętym etatyzmem gospodarczym, skupiając w rękach państwa dyspozycję osiągalnymi nadwyżkami produkcyjnymi w ogólnokrajowej

skali. Pamiętać jednak trzeba, że „poddanie państwowe” stanowiło postać zależności i eksploatacji niewątpliwie łagodniejszą od dominialnej, oraz – co nie mniej istotne – odpowiadającą tradycjom dawnego ustroju, a przeto łatwiejszą do przyjęcia przez ludność. Wprowadzanie i egzekwowanie norm prawa książęcego następczo musiało nie małe trudności techniczno-administracyjne, ograniczające ich realizację praktyczną. Nie pomylimy się jednak, przypisując większą doniosłość i wpływ na drogi przebudowy ustrojowej trudnościom społecznej natury. „Organizowanie w IX–X w. na obszarze całej niemal Słowiańszczyzny państw w oparciu o zbiorową rentę feudalną zdaje się przemawiać za tym, że stan sił wytwórczych już od pewnego czasu osiągnął poziom odpowiadający systemowi feudalnemu w jego początkowych stadiach” – pisał H. Łowmiański²²⁰. Dodajmy, że stanowienie dominacji klasowej drogą pośrednią, w postaci „poddania państwowego” i systemu ciężarów publicznych, świadczy nie tyle o wszechpotężde budowniczych państwa i stojących za nimi grup, co o ich niezdolności do przełamania na innej drodze oporu pospolitej ludności, której praw strzegły podstawowe instytucje plemiennej wspólnoty.

Przeświadczenie o wszechmocy władców wymagałoby zatem relatywizacji. Nawet w burzliwym okresie przebudowy ustroju ich poczynania wobec pospolitej ludności nie wydają się całkiem arbitralne. Przeciwnie, były one warunkowane i miarkowane przez kontynuację dawnych struktur instytucjonalnych, konieczność nawiązywania do tradycji i konformizmów. W nowym ustroju, współokreślonym przez te uwarunkowania, stosunki między władzą książęcą a ludnością chłopską zyskały „wieczystą” regulację w prawie państwowym, określającym symetrycznie prerogatywy poszczególnych grup funkcyjno-statusowych oraz ich obowiązki wobec monarchii. Praworządność w tym względzie była rękojmią stabilności gospodarczej organizacji państwa oraz społecznej równowagi systemu. Stosunkowo silna pozycja monarchy zdaje się wynikać – paradoksalnie – z niezdolności grup współtworzących państwo do uzyskania dominacji klasowej inaczej niż drogą pośrednią. Etatyzm ekonomiczny, do którego droga ta prowadziła, uzależniał podstawy gospodarcze możliwych od sprawowania kierowniczych funkcji w aparacie monarchii. Potęga królewska, zaobserwowana i przejawiona w relacji biskupa Fryzyngi o państwie arpadzkim, była przeto względna, związana z uzależnieniem podstawy gospodarczej możliwych od miejsca w hierarchicznej piramidzie władzy, a więc od panującego. Ów rys względnego autokratyzmu w wewnętrznej organizacji klasy panującej zaliczyć wypada istotnie do strukturalnych właściwości ustroju, opartego na prawie książęcym. Próżno zastanawiać się, jakie siły pozwoliły panującemu narzucić tę „przewagę” elicie nowego społeczeństwa. Sama elita była bowiem główną siłą państwowotwórczą, partnerem władcy w stanowieniu i konsolidacji systemu prawa książęcego; inaczej nie mogła narzucić swego panowania klasowego ogółowi pospolitej ludności.

Konkluzja, jaką wyprowadzić wolno z tych refleksji, dotyczy związku między organizacją ludności chłopskiej w systemie „poddania państwowego” a organizacją klasy panującej na zasadach eksploatacji pośredniej, realizowanej poprzez państwo

²²⁰ Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, s. 499.

z tytułu funkcji sprawowanych w aparacie władzy. Sytuacja obu podstawowych członów struktury społecznej tłumaczy się w ich wzajemnym uwarunkowaniu. W odniesieniu do ustroju prawa książęcego ogólnikowy ten truizm dałby się skonkretyzować następująco: etatystyczna organizacja klasy panującej jako hierarchii władzy państwowej nie może być objaśniona bez odwołania się do genety i charakterystyki „państwowego poddaństwa” pospolitej ludności; zarazem powszechny, ale funkcjonalnie zróżnicowany system eksploatacyjny prawa książęcego z trudnością poddaje się rozumieniu bez uwzględnienia, że stanowił podstawę gospodarczą klasy panującej, zorganizowanej w państwo.

Organizacji służebnej dotyczy to w sposób widoczny. Z górą 400 zachowanych śladów nazewniczych ujawnia trudny do oszacowania, raczej jednak niezbyt znaczny ułamek funkcjonującej niegdyś całości. Rozmach odpowiadał możliwościom, ale też zamierzony był wedle potrzeb. Tych ostatnich nie da się ograniczyć do obsługi osoby monarszej z rodziną ani sprowadzić do nakładów na wojsko i administrację. Na liście specjalności służebnych i w starych skupiskach osadniczych cieśle sąsiadują z liczniejszymi od nich złotnikami, grotnicy i koniarze z podstolicami, komornicy z sokolnikami lub psiarzami, skotnicy z kobiernikami. Bogaty asortyment dostarczanych przez tę organizację wyrobów i usług daleko wykracza poza administracyjną i obronną konieczność ku potrzebom wyższego rzędu, nieraz wręcz wyszukany, odpowiadającym wielkopolskiemu stylowi życia i rozrywki. Wiele setek wsi, wiele tysięcy rodzin chłopskich zobowiązano do wykonywania wąsko specjalizowanych prac²²¹; dla zaspokojenia w drodze

²²¹ B u c z e k, *Z badań nad organizacją gospodarki...* s. 227, ocenia liczebność ludności służebnej na 10-20 tys. gospodarstw, a więc wraz z rodzinami na 50-100 tys. głów. Do sprawy tej powrócę w innej pracy poświęconej osadniczemu i toponimicznemu aspektom organizacji służebnej. Wszelkie oceny szacunkowe, zwłaszcza formułowane w liczbach bezwzględnych, są siłą rzeczy tylko przykładowym rzędem wielkości, ilustrującym intuicje badacza. Podstawa źródłowa, jaką rozporządzamy, nie upoważnia bowiem do stosowania metod statystycznych, którymi operuje demografia historyczna. Osobiście uważam, że szacunek K. Buczka mieści się w granicach prawdopodobieństwa. Nie da się jednak owego rzędu wielkości zestawiać z bardziej jeszcze intuicyjnym szacunkiem zaludnienia Polski ok. 1000 r. na milion mieszkańców. Pomijając dyskusyjność tego ostatniego, odnosi się on do całego obszaru w nominalnych granicach państwa. W rozważaniach nad ludnością służebną wyłączyć trzeba co najmniej całe Pomorze (wraz z Gdańskiem), ziemię chełmińską i Ziemię Lubuską oraz obszary peryferyjne, ograniczając się do trzonu osadniczego ziem piastowskich, objętego jednolitym systemem administracyjnym i organizacyjno-gospodarczym wczesnego państwa. Tylko na tym terenie istniała organizacja służebna.

Punktem wyjścia dla szacunkowych ocen jest liczba zachowanych nazw służebnych oraz informacje źródłowe, dotyczące służebnego osadnictwa. Nazw takich zachowało się na ziemiach piastowskich ponad 400, wszystkie we wspomnianym trzonie osadniczym wczesnego państwa. Są one niemal bez wyjątku poświadczone w źródłach do XVI w. Doliczyć do nich trzeba kilkadziesiąt nazw typu Konarzyce, Cieślin, Bartodziejewice lub Kucharzewo, formalnie dzierżawnych lub patronimicznych, w większości jednak będących zapewne śladem po organizacji służebnej. Opierając się na wynikach badań Z. Podwójnej, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu*, Wrocław 1971, oraz na bezpośrednich informacjach, dotyczących osad służebnych przyjąć wolno, że zaludnienie owych czterystu kilkudziesięciu wsi przekraczało 2500 gospodarstw małorodzinnych, a więc wynosiło ok. 12 tysięcy osób.

Był to jednak tylko fragment całości, i to niezbyt znaczny. Pokażna część jej toponimicznych śladów uległa zatarciu w XIII i XIV w., wskutek likwidacji organizacji służebnej przy znacznej jeszcze płynności nazewnictwa, komasacji towarzyszących reform lokacyjnych itp. Procentu ubytków oszacować nie sposób, ale wycinkowe informacje dokumentów wskazują, że bywał on wysoki. Spośród trzech nazw

pozarynkowej różnorodnych potrzeb zorganizowanej w państwo klasy panującej zaangażowanie tak wielkich środków było konieczne i na swój sposób racjonalne.

V

Nakazując wyznaczonym grupom ludności chłopskiej wykonywanie *pro omni solutione* wąsko specjalizowanej służby, kierownicy gospodarki monarszej dokonywali ekonomicznego wyboru: rezygnowali z pobierania od tej ludności rolniczych świadczeń prawa książęcego, uzyskując w zamian od każdej kategorii kreowanych tym sposobem specjalistów jednorodną daninę lub usługę o pozarolniczym charakterze. Nie wątpić, że wybór podyktowany był ekonomicznymi preferencjami zwierzchności. Wartością nadrzędną wydaje się tu samowystarczalność. Na jej gruncie dopatrywać się można w przyjętym rozwiązaniu swoistego dążenia do optymalizacji. Jeśli mianowicie cały ten asortyment wyrobów i usług miał być dostarczony przez chłopów, to specjalizacja świadczeń stanowiła rozwiązanie racjonalne z uwagi na korzyści wynikające z podziału pracy. Dodajmy, że znacznej części służb nie dałoby się zorganizować inaczej. *Officia* złotników, grotników, sokolników, winiarzy, a najczęściej także szewców lub kowali wymagały umiejętności obcych ogółowi pospolitej ludności. Również w tych przypadkach, gdy nowe obowiązki znajdowały oparcie w którymś z codziennych zajęć gospodarczych (np. ciesiołka czy rybołówstwo), specjalizacja świadczeń sprzyjała rozwinięciu większej biegłości w tym kierunku.

służebnych. istniejących w 1136 r., w opolu znińskim zachowała się jedna; w kapitulnej kasztelanii milickiej istniały jeszcze w 1358 r. dwie (Łagiewniki i Drwale), obie zaginione (Stenzel, Bist.-Urk, nr 306); pod Czestramiem zachowała się jedna nazwa służebna, ale niegdyś nazw tego typu było tu pięć (zob. M. Młynarska-Kaletynowa, *Pierwsze lokacje miast w dorzeczu Orli w XIII w.*, Wrocław 1973, mapa 2); pod Małogoszczą zachowało się pięć nazw służebnych, wiemy jednak o istnieniu w jej okolicy przynajmniej dwóch innych, dziś zaginionych (KMp, t. I nr 88, Łagiewniki, oraz KKK, t. I nr 114, Skotniki).

Ponadto ze wzmianek o ludności służebnej w dokumentach XII i XIII w. wynika, że przeważająca większość ministeriałów mieszkała we wsiach o nazwach patronimicznych, dzierżawczych lub topograficznych, a nie służebnych. Przypuszczać zatem wolno, że zachowane nomenklatury osadnicze tego typu reprezentują nie więcej, niż 15-20% ogółu ludności, objętej niegdyś tą organizacją; co prawda wszelki ścisły szacunek jest tu nader ryzykowny.

W XVI w. nazwy służebne stanowiły 2-2,5% ogółu istniejących wówczas nomenklatur osadniczych (zob. M. Kamińska, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, cz. II, Wrocław 1965, 253-255; K. Rymut, *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław 1967, s. 263; *Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI w.*, pod redakcją W. Paluckiego, Warszawa 1973). W XII w. stosunek ten przedstawiał się inaczej. Proporcje uległy zmianie wskutek znacznego przyrostu liczby osad w czasie kolonizacji wewnętrznej XIII-XIV w., oraz równoległego ubytku nazw służebnych (ich stan XVI-wieczny pokrywa się niemal w zupełności z dzisiejszym). W powiatach gęściej zasiedlonych we wcześniejszym średniowieczu procent toponimów służebnych kształtował się w XVI stuleciu znacznie powyżej przeciętnej; w powiecie chęcińskim wynosił on 3%, w powiecie sandomierskim 3%, a w pow. wiślickim 4,8%. Liczby te wydają się znacznie bliższe realiom XII i początków XIII w., niż przeciętna dla XVI-wiecznego województwa (2,5%). Ponieważ we wcześniejszym średniowieczu co najmniej 3/4 ogółu ministeriałów mieszkało w osadach, które nie wzięły nazwy od ich zajęcia, domniemywać można, że w okresie maksymalnej rozbudowy organizacji służebnej państwa piastowskiego objęto nią kilkanaście procent ogółu ludności wiejskiej, oczywiście nie w nominalnych granicach politycznych monarchii, lecz w obrębie jej osadniczo-administracyjnego trzonu.

Nabywane niekiedy pod fachowym kierownictwem cudzoziemskich instruktorów, przekazywane z ojca na syna wraz z dziedziczną ziemią, służbą i statusem, kwalifikacje te były istotnym dorobkiem systemu. Wreszcie, wyznaczenie specjalnych służb dziedzicznych zapewniało także z organizacyjnego punktu widzenia daleko większą sprawność obsługi, niż włączenie odpowiednich świadczeń w zestaw powszechnych obowiązków na rzecz państwa.

Z czegoś jednak rezygnowano przesuwając część chłopskiej siły roboczej do prac pozarolniczych. Operacja ta w dwojaki sposób uszczuplała rozmiary produktu dodatkowego. Po pierwsze, specjalizacja służebnika była połowiczna; obejmowała tylko pracę dla zwierzchności. Rolnictwo pozostawało jego głównym zajęciem i najczęściej wyłącznym źródłem utrzymania²²². W zakresie wyznaczonej specjalności był on z pewnością mniej biegły od rzemieślnika zawodowego. Mniemać wolno, że był lepszym rolnikiem niż kowalem lub złotnikiem, choć wczesne średniowiecze nie znało dla wydajności tak różnych prac wspólnej skali. Po drugie, służebni byli wyraźnie uprzywilejowani pod względem wymiaru świadczeń. Z tej okoliczności zdawali sobie świetnie sprawę zarówno oni sami, jak ich zwierzchność. Dokument trzebnicki z 1204 r. wskazuje, że ulgę tę potrafiłoby wcale dobrze wymierzyć przy relucji powinności służebnych²²³. Przyjąć zatem trzeba, że ustanawiając zamiast zwykłych świadczeń powinności wyspecjalizowane, władza książęca zastosowała wobec nich świadomie zmniejszone normy dziedzicznego obciążenia. Motywem tej decyzji, sformułowanej jako norma państwowego prawa, wydaje się troska o stabilizację służb, szczególnie cenionych ze względu na ich kwalifikowany charakter i traktowanych jako niezbędne.

W tym punkcie najdobitniej może ujawniają się preferencje, kierujące owym aktem wyboru. Pewność, że zapotrzebowanie monarchii na szeroki asortyment pozarolniczych wyrobów i usług zostanie zgodnie z ustalonym planem zaspokojone przez odpowiednie świadczenia ludności: oto aktywa. Zmniejszenie rozmiarów produktu dodatkowego, o tyle nie abstrakcyjne, że uchwytnie dla ówczesnych administratorów: oto cena, którą zdecydowano się za to zapłacić. Płacono ją – jeśli się tak wolno wyrazić – w naturze. Oszczędności natomiast – w pewnej przynajmniej części – dałyby się może wyrazić w brzęczącej gotówce.

Sądząc z liczebności śladów nazewniczych, ok. 1/3 ogółu ludności służebnej przeznaczono do wykonywania różnych rzemiosł. Jest rzeczą prawdopodobną, że zapotrzebowanie nowo powstałego państwa na wyroby rzemiosła przekraczało ofertę rynkową, zapewne niezbyt elastyczną. Problem nie sprowadza się jednak do aspektu ilościowego. Ibrahim ibn Jakub z kupiecką rzetelnością zanotował ceny żywności na praskim rynku i poinformował, że sprzedawano tam siodła i drewniane tarcze, a więc te same wyroby, które na użytek monarchii produkowali służebni

²²² Zob. Modzelewski, *Z badań nad organizacją służebną...*, s. 706-720.

²²³ KŚl. t. I nr 104; por. K. Tymieniecki, *Najdawniejsza polska ustawa dworska*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1931 (tablice świadczeń); Buczek, *W sprawie interpretacji...*, s. 59 n.

szewcy i szczytnicy²²⁴. Na targu mogli kupować te przedmioty pospolici rycerze i inni nabywcy prywatni; państwo zaopatrywało się w nie poza rynkiem. Z pewnością też nie dlatego organizowano liczne osady służebnych złotników, że nie było gdzie kupić ozdób ze szlachetnych metali. Najostrzejszy nawet deficyt wyrobów rzemieślniczych na rynku nie objaśni nam powodów, dla których zwierzchność monarsza przesuwała pokaźne grupy ludności chłopskiej do nieprodukcyjnych usług, wykonywanych gwoili wielkopańskiej rozrywki (sokolnicy, jastrzębnicy, psiarze) lub wygody, stosując przy tym zmniejszony wymiar obciążeń. Redukowane, ale wciąż jeszcze spore grupy książęcych piekarzy i łagiewników pełniły swą powinność w drugiej połowie XIII w., a więc w okresie, gdy w kramach miejskich z pewnością nie brakowało chleba i piwa. Organizacja służebna mogła początkowo kompensować niedorozwój miejscowej produkcji rzemieślniczej, ale nie na tym polegało główne jej zadanie. Geneza jej wiąże się istotnie z miejscem rynku w ówczesnej strukturze gospodarczej, nie tłumaczy się jednak w sposób tak prosty.

Organizatorzy gospodarki piastowskiej w widoczny sposób unikali zaopatrywania się na rynku w te wyroby i usługi, które monarchia mogła uzyskać ze świadczeń ludności chłopskiej. Mamy tu do czynienia z tą samą tendencją autarkiczną, która czytelnie rysuje się w zachodnioeuropejskich poliptykach, a zwłaszcza w karolińskich aktach normatywnych. Ogólnokrajowa organizacja eksploatacyjna prawa książęcego, podobnie jak dominialna organizacja wielkiej włości wczesnofeudalnej, zmierzała do pokrycia różnorodnych potrzeb zwierzchności w obrębie podwładnego jej gospodarstwa wiejskiego, „ut non sit necesse aliubi hoc querere aut commodare”²²⁵. Carlo M. Cipolla zwrócił uwagę, że dążenie do samowystarczalności szło w parze z rygorystycznym planowaniem, w którym zasadą nadrzędną była pewność pokrycia szczegółowo przewidzianych potrzeb²²⁶.

Istotnie: autarkia i pewność sprostania potrzebom zdają się stanowić dwa charakterystyczne aspekty tego samego zespołu motywacji ekonomicznych. Organizacja służebna, ustabilizowana przez zasadę dziedziczenia gospodarstw, praw i obowiązków skuteczniej gwarantowała niezawodne zaspokojenie ustalonego „raz na zawsze” bilansu potrzeb państwa niż ówczesny rynek, podlegający różnorodnym perturbacjom. Zarazem pozwalała ona uniknąć wydawania pieniędzy na zakup tych wyrobów i usług, które chłopci mogli wykonać „za darmo”, w ramach należnych świadczeń. Oba efekty osiągnęto kosztem zmniejszenia rozmiarów produktu dodatkowego; skłania to do poszukiwania ich wspólnego mianownika w stosunku zwierzchności państwowej do dochodów w rolniczych naturaliach i w gotówce.

Powszechny system eksploatacyjny prawa książęcego dostarczał panującemu i możliwym podstawowym produktom rolnym w ilości aż nadto wystarczającej do pokrycia ich potrzeb w tym zakresie. Przedmiotem szczególnego zainteresowania klasy

²²⁴ MPH, NS. t. I, s. 49.

²²⁵ *Capitulare de villis*. c. 42. MGH Leges. *Capitularia Regum Francorum*, t. I, s. 87.

²²⁶ C.M. Cipolla. *Questioni aperte sul sistema economico dell'alto medioevo*. Rivista Storica Italiana, t. 73: 1951 nr 1, s. 96-99.

panującej była natomiast konsumpcja luksusowa. Na szczytach hierarchii pełniła ona doniosłą rolę polityczną. Opowieść Galla o zjeździe gnieźnieńskim Bolesława Chrobrego z Ottonem III tchnie legendarną przesadą, odzwierciedla jednak bez żadnej przesady znaczenie, jakie władcy ówczesni przywiązywali do prestiżowych manifestacji przepychu²²⁷. Relacja Kosmasa o skarbach zrabowanych w Gnieźnie przez wyprawę Brzetysława I wymownie świadczy o kosztach, jakie gotowi byli ponieść władcy pierwszej monarchii, aby zapewnić ośrodkowi kultu państwowego wystrój, odpowiadający ich politycznym ambicjom. Szczerozłoty krucyfiks dźwigało 12 księży, ponieważ Bolesław Chrobry kazał go ponoć odlać z kruszcu, którym „trzy razy ważył sam siebie”. Nic nie charakteryzuje lepiej owej mentalności od napisu umieszczonego na płycie grobowej świętego męczennika: „dzieło to waży trzysta grzywien złota” („trecentum libras apponderat hoc opus auri”)²²⁸. Potęga ujawniała się blaskiem złota. Przypisując zachwytom cesarza nad wspaniałą oprawą zjazdu gnieźnieńskiego wpływ na jego dyplomatyczne rezultaty, Gall nie rozmyślał się zapewne z opinią środowiska dworskiego; zauważmy przy okazji, że również przepych możnych i rycerstwa wystawiał władcy świadectwo świętości.

Prócz efektów psychologicznych liczyły się dary. Wedle zapewnień kronikarza Chrobry nie poskąpił ich swym znakomitym gościom. Otrzymali oni „plura vasa aurea et argentea, pallia vero diversi coloris, ornamenta generis ignoti, lapides preciosos”. Miało to wpłynąć na przychylność cesarza, który „tyle darów poczytywał za cud”, oraz towarzyszących mu dostojników, których Bolesław sutymi prezentami „z przyjaznych sobie uczynił najprzyjaźniejszymi”²²⁹. Wiara w praktyczną skuteczność szerokiego gestu, zapewne nie bezpodstawna, wydaje się mocno zakorzeniona w ówczesnej kulturze. Liczne wzmianki o aktach hojności panującego wobec możnych i rycerstwa przynoszą podobne listy precjozów; przedmiotem zwyczajowego rozdawnictwa bywały z reguły artykuły zbytku i kosztowne militaria. Zwyczaj ten praktykowali również możni, wzorując się w miarę posiadanych środków na dworskim stylu życia i postępowaniu władców. Hojny gest dowodził wielkości dostojnika, jedną mu popularność i oddanie podwładnych, służył też niekiedy do przekupywania przeciwników²³⁰. Dla rycerstwa z książęcej lub wojewodzińskiej drużyny udział w konsumpcji luksusowej był widomą oznaką wyższości nad pospolitym ludem, znamieniem

²²⁷ Gall. I. 6. s. 18 n.: „Nam miracula mirifica Boleslaus in imperatoris adventu preostendit. acies in primis militum multimodas. deinde principum in planitie spaciosa quasi choros ordinavit, singulasque separatim acies diversitas indumentorum discolor variabit. Et non quilibet erat ibi vilis varietas ornamentis, set quicquid potest usquam genicium preciosius reperiri. Quippe Boleszlai tempore quique milites et queque femines curiales paliis pro lineis vestitus vel laneis utebantur. nec pelles quantumlibet preciosas... in eius curia sine pallio et aurifrisio portabantur. Aurum enim eius tempore commune quasi argentum ab omnibus habebatur. argentum vero vile quasi pro stramine tenebatur. Cuius gloriam et potentiam et divitias imperator Romanus considerans. admirando dixit: Per coronam imperii mei. maiora sunt que video. quam fama percepi”. Por. Thietmar. II. 45. s. 203: „Qualiter autem cesar ab eodem tunc suscipiebat... dictu incredibile ac ineffabile est”.

²²⁸ Kosmas. II. 5. s. 90.

²²⁹ Gall. I. 6. s. 21.

²³⁰ Gall. II. 4. s. 71.

przynależności do świata arystokracji („vos, qui torques portabatis in signum militie – et qui vestes mutabatis regales cottidie”)²³¹.

Ostentacją bogactw mierzyła się więc nie tylko „gloria et potentia” panującego. Blask złota był w kręgach władzy miarą pozycji społecznej jednostki, światłem charzmatycznym; całą klasę panującą cechował podobny stosunek do prestiżowej konsumpcji. Oto wiek powszechnej pomyślności, wyczarowanej przez kronikarza na obraz i podobieństwo rzeczywistych pragnień jego środowiska: nie tylko *comites*, ale i *quique nobiles* przywdziewali jako oznakę szlacheckiego stanu rycerskiego ciężkie złote łańcuchy, stroili się w kosztowne szaty, ich żony i córki ugiwały się pod brzemieniem biżuterii – „tanta superfluitate pecunie renundabant”²³². Gall wiedział dobrze, co otwierało wrota bajecznego królestwa pomyślności: *superfluitas pecuniae*, klucz uniwersalny i jedyny, gdyż akcesoria ostentacyjnej konsumpcji, przedmioty zbytku i cenne militaria to najczęściej importy, „quicquid potest usquam gentium pretiosius reperiri”. Można je było nabyć tylko na rynku, trzeba więc było płacić za nie pieniędzmi.

Ze społeczno-kulturowego priorytetu konsumpcji luksusowej i potrzeb wielkiej polityki wynikała w działalności gospodarczej państwa preferencja dla dochodów pieniężnych²³³. Dostrzec ją można w szczególnej dbałości o całość gotówkowej intryaty skarbu książęcego, we wzmożonych środkach kontroli, w wyłączeniu agend zarządu monetarnego i kopalnictwa kruszców spod kompetencji urzędników terytorialnych, w trybie poboru i podziału opłat celnych. Tendencja do autarkii wydaje się również następstwem preferencji dla dochodów pieniężnych, realizowanej w warunkach szczupłości rynkowego sektora gospodarki.

Można było wprawdzie kupować na rynku rzemieślnicze wyroby codziennego użytku; w jakich jednak ilościach, za jaką cenę i co najważniejsze – czy warto było płacić ową cenę w gotówce? Można było sprzedać zboże – tylko ile i za jaką cenę? Miesięczny zapas chleba dla dorosłego człowieka kosztował w Pradze ok. 967 r. denara; tyle samo – obrok dla konia na 40 dni albo dziesięć kur. Taniłość żywności w Czechach zadziwiła Ibrahima ibn Jakuba²³⁴. Tłumaczy się ona nie tyle absolutnymi rozmiarami podaży, co wysoką atrakcyjnością społeczną kruszczu i nader ograniczonymi możliwościami zbytu produktów rolnych. Prócz obcych kupców nikt nie uzależniał podówczas zaopatrzenia w podstawowe środki utrzymania od zakupów rynkowych. Zapotrzebowanie rodziny chłopskiej na produkty wykwalifikowanej pracy pozarolniczej przedstawiało się skromnie: radlica, krój, sierp, sól, trochę garnków, parę ozdób, niewiele ponadto. Gospodarstwo wiejskie obejmowało rozległą skalę zajęć, pokrywając podstawowe potrzeby, a kontakt przeważającej części ludności

²³¹ Gall. I, 16. s. 39.

²³² Gall. I, 12. s. 31.

²³³ Społeczne aspekty obrotu kruszczowego. oraz pieniężnych dochodów i wydatków monarchii omówił L a l i k. *O cyrkulacji kruszców... passim*.

²³⁴ Zwrócił na to uwagę L a l i k. *O cyrkulacji kruszców... s. 4.*

z rynkiem wydaje się raczej sporadyczny, zwłaszcza przed rozbudową regularnej sieci targowej²³⁵.

Głównym ośrodkiem władzy państwowej przypisujemy chętnie funkcje wczesnomiejskie. Nie ulega jednak wątpliwości, że skupiona w nich ludność zajmowała się także rolnictwem. Legenda dynastyczna, znana w redakcji z początków XII w., przyjmowała jako fakt zrozumiały obecność książęcych ratajów na podgrodziu gnieźnieńskim; zapewne siedzieli tam również służebni i czeladź dworska. Wydaje się, że pokaźna, może nawet przeważająca część usługowo-rzemieślniczej ludności głównych podgrodzi tkwiła w dominialnym układzie ekonomicznym; pracowała ona na potrzeby dworu monarszego, wysokich dostojników i funkcjonariuszy administracyjno-militarnego aparatu, utrzymując się z prowendy lub z przydzielonych gospodarstw rolnych²³⁶. Nie bez znaczenia jest także okoliczność, że właśnie w pobliżu owych centrów zorganizowano największe zgrupowania osad służebnych.

Ośrodki wczesnomiejskie były w skali epoki dużymi skupiskami ludnościowymi, którym rolnicze zajęcia mieszkańców nie mogły zapewnić aprowizacyjnej samowystarczalności. Płynął więc do nich ze wsi strumień produktów rolnych; jego droga prowadziła jednak w lwiej części nie przez rynek, tylko wprost do książęcej komory. Nie był to bowiem potok towarów, lecz powszechne świadczenia ludności chłopskiej, obliczone na utrzymanie dworu, możnowładztwa urzędniczego, średniego personelu administracyjno-militarnego i rozlicznej służby. Istnienie rynku nie ulega wątpliwości. Dominował jednak na nim handel dalekiego zasięgu; przy skromnych rozmiarach wymiany lokalnej nie dawał on możliwości zbytu podstawowych produktów rolnych na wielką skalę.

Sprawując na mocy prawa książęcego władzę nad pracą dodatkową pospolitej ludności monarchia dysponowała zapewne, po pokryciu swych aprowizacyjnych potrzeb, pokaźną nadwyżką możliwości produkcyjnych w gospodarce wiejskiej kraju. W ówczesnych warunkach była to nadwyżka niezbywalna. Nie dało się ulokować jej na rynku, osiągając stąd przyrost pieniężnych dochodów. Uwzględniając istnienie owej nadwyżki wnikać możemy w kryteria kalkulacji ekonomicznej, którymi kierowali się piastowscy administratorzy.

Tendencja autarkiczna w swoisty sposób służyła maksymalizacji gotówkowych zasobów, traktowanych jako fundusz prestiżowej konsumpcji i politycznych wydatków państwa: przez oszczędność wydatków na inne cele. Organizując wytwórczość rzemieślniczo-usługową na gruncie obowiązków prawa książęcego, administratorzy monarchii unikali zakupu prostszych wyrobów rzemiosła na rynku; nie chcieli płacić za to, co chłopci mogli wykonać za darmo. Rozwiązanie to zmniejszało rozmiary produktu dodatkowego – cóż jednak po produkcji niezbywalnych i mało użytecznych nadwyżek? Oszczędność pieniędzy kosztem produkcji opłacała się, gdy produkcja

²³⁵ S. Trawkowski, *Miasta Polski średniowiecznej jako ośrodki kultury*, [w:] *Historia kultury średniowiecznej w Polsce*, t. 1, Warszawa 1963, s. 10.

²³⁶ Gieysztor, *La ville slave du haut moyen-âge...*, s. 291; Trawkowski, *Miasta...*, s. 11.

nie przynosiła pieniędzy. Do sytuacji tej odnieść można sformułowanie W. Kuli: maksymalna naturalizacja gwoili maksymalnej komercjalizacji²³⁷.

Dotyczy to nie tylko rzemiosła, ale całej organizacji służebnej. Nie mogąc ulokować na rynku osiągalnych nadwyżek produkcji rolnej, zwierzchność monarsza przesuwiała „nadwyżkę” chłopskiej siły roboczej do rozmaitych usług nieprodukcyjnych (sokolnicy, psiarze, komornicy, podstolicy, żerdnicy), do wyrobu napojów na pański stół i innych użytecznych dla siebie zajęć, gwarantując stabilność owych służb między innymi przez niższy wymiar obciążeń. W ten sposób monarchia przystosowywała rzeczową strukturę produktu dodatkowego do bilansu swych potrzeb, zyskując zarazem tak cenioną w średniowieczu pewność ich regularnego zaspokojenia.

Nie tylko organizacja wyspecjalizowanych służb podyktowana była tymi względami. To samo rzecz można o najbardziej rozpowszechnionym zestawie ciężarów prawa książęcego. Prócz rozmaitych naturaliów, składanych jako regularne daniny, obejmował on pokaźną listę świadczeń i prac okolicznościowych. Na ich gruncie zapewniano transport wszelkich produktów, obsługę i zaopatrzenie podrózne dworu monarszego, urzędników administracji terytorialnej, posłańców i służby, dostawę paszy dla koni i karmy dla zwierząt myśliwskich w czasie łowów, budowę i naprawę fortyfikacji, wreszcie środki materialne na pokrycie nieprzewidzianych wydatków skarbu. System ten znacznie ograniczał możliwości regularnej eksploatacji pospolitej ludności chłopskiej. Uszczuplał on rozmiary produktu dodatkowego w większym jeszcze stopniu niż organizacja wyspecjalizowanych służb; mniemać wolno, że na jedno i drugie zdecydowano się z tych samych mniej więcej powodów. Administratorzy gospodarki piastowskiej przystawali na zmniejszenie niezbywalnej nadwyżki produktów rolnych, wykorzystując nadwyżkę chłopskiej siły roboczej w sposób użyteczny (niekiedy wręcz niezbędny) dla monarchii. Osiągali przy tym efekty podobne do tych, jakie dawała organizacja służebna: przystosowanie rzeczowej struktury świadczeń do bilansu potrzeb grupy rządzącej i jej aparatu oraz zagwarantowaną prawem pewność, że każda z owych potrzeb w dowolnej chwili znajdzie niezawodnie pokrycie w powszechnym systemie ciężarów na rzecz państwa.

System eksploatacyjny prawa książęcego przedstawia się zatem jako ekonomiczna całość, budowana w myśl prymitywnego, lecz na ogół jednolitego planu autarkicznego, który wprowadzano w życie z imponującym rozmachem i konsekwencją. Pod względem genezy panowania klasowego, jego podstaw prawno-ustrojowych i organizacji społecznej system ten różnił się zasadniczo od dominialnej organizacji wielkich majątków ziemskich karolińskiej Europy. Wszakże w aspekcie strukturalno-ekonomicznym na czoło wysuwa się analogia. Z tego punktu widzenia różnice między postępowaniem organizatorów gospodarczych monarchii piastowskiej i karolińskich administratorów dominialnych sprowadzają się w zasadzie do różnicy skali. Pierwsi władcy piastowscy dysponowali pracą dodatkową podstawowej masy ludności chłopskiej kraju, pokryć zaś musieli potrzeby klasy panującej, zorganizowanej jako

²³⁷ W. K u l a, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1962, s. 165; por. także M o d z e l e w s k i, *La division autarchique du travail...*, s. 1131 n.

hierarchia państwowej władzy. W Europie wczesnofeudalnej każdy wielki właściciel na własną rękę przystosowywał produkcję dominialną do struktury swych potrzeb; podział pracy zależnej lub inne rozwiązania typu autarkicznego zamykały się siłą rzeczy w obrębie jego dóbr. Ich rozmiary limitowały możliwość konsekwentnej specjalizacji świadczeń; częściej powierzano odpowiednie czynności niewolnej czeladzi lub włączano do zwykłych powinności poddańczych obowiązków pracy w warsztatach dworskich.

Różnice skali i rozwiązań nie przesłonią jednak analogii preferencji ekonomicznych, zdeterminowanej pokrewieństwem kultury i podobieństwem gospodarczych warunków realizacji wartości najwyższej cenionych. Ta sama funkcja społeczna luksusowej konsumpcji, ten sam priorytet dochodów pieniężnych, podobnie ograniczone możliwości zbytu nadwyżek rolnych na rynku – w konsekwencji również zbliżony typ planowania. „Od produkcji dominialnej – pisał G. Duby – oczekiwano zdolności do pokrycia przewidywalnych potrzeb. Właściciele majątków zadowoleni byli ze swych administratorów wówczas, gdy dostarczali oni na każde zawołanie wszystkiego, co okazać się mogło niezbędne. Nie chodziło o maksymalizację produkcji, lecz o utrzymanie jej na poziomie zapewniającym każdorazowe sprostanie wymogom właściciela dóbr”²³⁸.

Nawet pobieżna konfrontacja systemu eksploatacyjnego prawa książęcego z organizacją dominialną wielkich majątków ziemskich w strefie klasycznego feudalizmu prowadzić musi do wyników zgoła niejednoznacznych. Mamy do czynienia z zasadniczą odmiennością struktur społecznych, ich prawno-ustrojowych podstaw, z istotną różnicą skali potrzeb i możliwości realizowanych w obrębie jednolitej organizacji gospodarczej; jednocześnie stwierdzić można zbieżność preferencji, rządzących wykorzystaniem nadwyżki ekonomicznej w tak różnych skądinąd systemach społecznych. Czy wystarczy to, by je zaliczyć do tej samej formacji społeczno-ekonomicznej?

VI

W nowszej historiografii utarł się zwyczaj określania ustroju społecznego Polski w X–XIII w. terminem „monarchia wczesnofeudalna”. W praktyce badawczej obiegowy ten zwrot zdaje się funkcjonować jako operacyjna konwencja; wyznacza on przedmiot dociekań, nie wiąże się natomiast zwykle z zajęciem wyraźnego stanowiska w sporze o pojęcie i zasięg europejskiego feudalizmu²³⁹. Nie wdając się w dyskusje o tym, co przez feudalizm rozumieć należy, trudno jednak odzębnić się całkowicie od problematyki teoretycznej, związanej ze sporami wokół definicji. Komentarza wymaga choćby termin „feudalizacja”, stosowany w poprzednich rozdziałach na oznaczenie przemian, których narastanie położyło ostatecznie kres systemowi prawa książęcego. Mieści się też w ramach tej pracy pytanie o stosunek owego systemu do klasycznego pojęcia feudalizmu.

²³⁸ G. Duby, *Guerriers et paysans. VII^e-XII^e siècle, premier essor de l'économie européenne*, Galimard 1973, s. 108.

²³⁹ Blisko dwudziestoletnią nieobecność polskiej historiografii w tym sporze stwierdził z ubolewaniem S. Russocki, *Spory o genezę i istotę feudalizmu europejskiego*, KH, t. 78: 1971, s. 412.

Bywa to pojęcie rozmaicie definiowane, nie wszystkie jednak określenia wchodzić tu mogą w rachubę. Te, które utożsamiają feudalizm z systemem lennym lub z przejściem przez seniorię gruntową prerogatyw władzy monarszej, pozostawić trzeba na uboczu, gdyż przesądzałyby one w aksjomatycznym niemal trybie przeczącą odpowiedź na nasze pytanie. Tylko przy szerokim, odwołującym się do instytucji poddaństwa rozumieniu feudalizmu stosunek jego do systemu prawa książęcego może być opatrzony znakiem zapytania, a więc rozważany jako problem.

Spśród sformułowanych dotychczas określeń dwa tylko zdają się spełniać ten warunek. Oba przyjmują za wyznacznik feudalizmu zależność poddańczą, ujmując ją w aspekcie zwierzchnictwa osobistego lub gruntowego. Odmiennosc sformułowań odpowiada tu różnicy punktów widzenia, które w pewnej mierze uznać wolno za komplementarne. W pierwszym wypadku feudalizm rozumiany bywa jako system oparty na stosunkach zależności o charakterze więzi osobistej; „*liens d'homme à homme*”, wedle lapidarnego określenia R. Boutruche'a²⁴⁰. W przypadku drugim zwraca się uwagę na władztwo gruntowe, interpretowane w ślad za niemiecką szkołą historyczno-prawną w kategoriach tzw. własności podzielonej (*dominium utile* i *dominium directum*)²⁴¹. Obie formuły znajdują pokrycie w realiach klasycznego, zachodnioeuropejskiego modelu feudalizmu, a od XIII w. stosowane być mogą w coraz szerszym zakresie do wielkiej własności w Polsce piastowskiej. Czy jednak „poddaństwo państwowe” ludności chłopskiej zmieści się w tych kategoriach?

Pierwsza wątpliwość wiąże się z publicznym charakterem zależności pełnoprawnego chłopstwa od państwa. Wobec utartego mniemania, że rozróżnienie między publiczno-prawną i prywatno-prawną regulacją stosunków społecznych obce było średniowiecznej mentalności, kwalifikacja taka wymaga komentarza. Gdy mowa o ustroju feudalnym i o klasach społecznych, zatem o kategoriach nie spotykanych w średniowiecznym leksykonie, zaledwie godzi się przypominać banalną prawdę, że aparat pojęciowy mediewisty nie może sprowadzić się do zasobu językowego badanej społeczności. W kulturze ówczesnej myślenie abstrakcyjne torowało sobie drogę ze znacznym trudem. Rzadko posługiwano się kategoriami o wysokim stopniu ogólności; wyrażano je zwykle poprzez konkrety, zastępując abstrakcyjne pojęcie symbolem osobowym lub kazuistycznym opisem sytuacji. Niełatwo znajdziemy w źródłach terminy „publiczno-prawne” przeciwstawione „prywatno-prawnym”, abstrakcyjne zaś pojęcie państwa, choć nieobce intelektualistom epoki²⁴², w potocznym użytku ulegało personifikacji, utożsamiając się niejako z osobą władcy. Sądzę jednak, że kategorie te znajdowały pokrycie w systemie instytucji prawa książęcego, mimo że nie

²⁴⁰ R. Boutruche, *Seigneurie et féodalité*, t. I. Paris 1959; por. A. J. Gurevič, *Problemy genezisa feodalizma v Zapadnoj Evropie*. Moskwa 1970, s. 57 nn.

²⁴¹ Zob. ostatnio Třeštík, *K socialni strukture...*, s. 551 nn.; por. W. Ebel, *Über den Leihgedanken in den deutschen Rechtsgeschichte*. [w:] *Studien zum mittelalterlichen Lehnswesen*, Lindau-Konstanz, 1960, s. 11-36.

²⁴² Tak rozumieć wypada sens terminu *regnum Boemie* w wypowiedzi Kosmasa o możnych (Kosmas, I, 42 s. 79: „His urbes et populum ad regendum committas, per hos enim Boemie regnum stat et stetit atque stabit in sempiternum”).

zawsze znajdowano dla nich nazwy o odpowiednim stopniu ogólności. Rozróżnienie między zwierzchnictwem publiczno-prawnym i prywatno-prawnym, jakkolwiek w abstrakcyjnej postaci trudne do oswojenia przez ówczesną umysłowość, w konkretnych sytuacjach było jej dostępne i rygorystycznie przestrzegane, odgrywając doniosłą rolę w społecznej świadomości i kształtowanej przez nią praktyce.

Powinności wykonywane przez naroczników na wyłączny użytek funkcjonariuszy grodowych określano jako służbę na rzecz panującego; oczywiście jest, że książę nie występował tu w roli faktycznego odbiorcy świadczeń, lecz jako osobowy symbol państwa. Podobnie ma się sprawa z komornikami i koniarzami z Goszczy. Bolesław Wstydlivy uważał ich za swoich ludzi (*homines nostri*), choć pełnili oni wieczystą służbę na wyłączny użytek administracji kasztelańskiej i z tego tytułu „erant obnoxii castellano cracoviensi”²⁴³. Przykłady te wskazują, że notorycznego w praktyce kancelaryjnej określania pospolitej ludności chłopskiej terminami *rustici ducis* lub *homines nostri* nie należy przyjmować bezkrytycznie. Nie uznamy w każdym razie owej terminologii za dowód, że na gruncie „poddąństwa państwowego” zwierzchność utożsamiona być może z osobą monarszą.

Materialnym wyrazem stosunku poddańczego były świadczenia i posługi. Stanowiły one obowiązek chłopów wobec zwierzchności; z tego punktu widzenia zwierzchność określić można wedle przeznaczenia świadczeń jako ich odbiorcę. Zgodnie z nomenklaturą kancelaryjną wszystkie ciężary prawa książęcego należały do władcy. Terminologii tej nie da się jednak rozumieć dosłownie, skoro nawet roboty fortyfikacyjne, „przesieka”, „krzyk” lub „śląd”, których jedynym celem było zapewnienie sprawnego wykonywania obronnych i policyjno-porządkowych zadań organizacji państwowej były nominalnie powinnościami na rzecz księcia. O przeznaczeniu stałych danin i posług była już mowa. To, co obracano na osobiste potrzeby rodziny książęcej i demonstracje monarszej hojności, składać się musiało na imponującą sumę; niewątpliwie jednak ustępowała ona znacznie łącznej kwocie uposażeń urzędniczych, wydatkom na utrzymanie stałych oddziałów zbrojnych i na inne cele państwowe. Urzędowe dochody dostojników zarządu terytorialnego i dygnitarzy dworu stanowiły zapewne najpoważniejszą pozycję w ogólnym bilansie. Dodajmy, że nie z monarszej łaski, lecz z mocy prawa i w przepisanej dla każdego urzędu proporcji uczestniczył kasztelan, komes prowincji czy palatyn w świadczeniach i posługach pospolitej ludności. Nie jest to okoliczność obojętna, gdy chcemy określić zwierzchniczy człon stosunku „poddąństwa państwowego” na podstawie uprawnień do otrzymywania świadczeń.

Terminologia kancelaryjna sprowadzała przeznaczenie ogółu ciężarów prawa książęcego do wspólnego mianownika w sposób zgodny z ówczesnym systemem pojęć: przez odniesienie ich do osoby panującego²⁴⁴. W roli nominalnego odbiorcy

²⁴³ KŚI, t. I, nr 103; KKK, t. I nr 69, 78, 81.

²⁴⁴ Szczególnie plastycznie ujawnia się to w formule immunitetu nadanego w 1203 r. cysterkom trzebnickim dla mieszkańców ujazdu kotowickiego: „ipsos ab omni exactione publica et ab omni operum meorum angaria immunes esse decrevi” (KŚI, t. I nr 103, s. 254). Widoczne jest, że określenia „publiczne” i „moje” występują tu zamiennie jako charakterystyka ciężarów z tytułu prawa książęcego.

wszelkich świadczeń reprezentował on jednak zbiorowość, która utożsamiała się z hierarchią władzy państwowej i realizowała zwierzchnictwo nad pracą dodatkową ludności chłopskiej drogą pośrednią, przez system eksploatacyjny prawa książęcego. Panujący personifikował tę zbiorową zwierzchność, ponieważ stał na czele hierarchii, sprawował najwyższą władzę i był osobowym symbolem państwa, a nie dlatego, iżby mógł niczym prywatny pan rozporządzać dowolnie świadczeniami poddanych. Różnicy tej nie formułowano wówczas w kategoriach abstrakcyjnych, zdawano sobie z niej jednak świetnie sprawę w wymiarze praktycznym: wiadomo było, co się komu prawnie należy.

Pobór świadczeń zakłada wykonywanie władzy nad ludźmi. Oba te aspekty łącznie charakteryzują stosunek poddańczy. Tryb poboru ciężarów prawa książęcego omówiony został w drugim rozdziale pracy. Czynności te wykonywał egzekucyjny aparat terytorialnych organów administracji państwowej, opierając się na sądowo-policyjnej władzy kasztelana i jego zastępcy-włodarza nad pospolitą ludnością okręgu grodowego. Publiczny charakter jurysdykcji kasztelańskiej nie ulega wątpliwości. Dwa momenty zasługują tu może na szczególną uwagę. Po pierwsze, jurysdykcja grodowa obejmowała na równi egzekucję ciężarów na rzecz monarchii, ściganie przestępstw i rozsądzanie sporów. Realizacja zwierzchnictwa nad pracą chłopską nie wyodrębniła się instytucjonalnie od innych funkcji władzy państwowej, związanych z zapewnieniem prawnego ładu i porządku publicznego. Po drugie, w swej funkcji egzekucyjno-gospodarczej administracja kasztelańska nie była tylko wykonawczym organem zwierzchności centralnego czy prowincjonalnego szczebla. Wykonywanie władzy nad ludnością okręgu grodowego wiązało się z uprawnieniem do pokaźnej części pobieranych od niej świadczeń i usług. Sam kasztelan zaliczał się do zbiorowej zwierzchności; wszyscy chłopci, nad którymi sprawował on jurysdykcję, byli w pewnej mierze także jego „poddanymi”.

Nadania książęce, przekazujące grupy pospolitej ludności chłopskiej pod zwierzchnictwo instytucji kościelnych lub panów świeckich, mogłyby sugerować, że monarcha dysponował swobodnie osobami i świadczeniami pełnoprawnych chłopów. Wniosek taki wydaje się jednak zbyt prostym uproszczeniem. Panujący był najwyższą władzą w państwie, toteż decyzje państwowe wszelkiego rodzaju przedstawiano zazwyczaj jako akty jego woli. W praktyce nie zawsze bywały one tak dalece jednoosobowe. Przekazywanie chłopów, a raczej ich obowiązków wobec monarchii w ręce osób prywatnych napotykało przez czas długi opory trudne do przezwyciężenia. Osobiste majątki świeckiego możnowładztwa, a nawet samego księcia zamykały się w XI–XII w. w ramach sektora dworsko-niewolniczego, nie obejmując na ogół pospolitej ludności; świadczenia chłopów-dziedziców pozostawały poniekąd dobrem wspólnym grupy rządzącej. Jedynie instytucje kościelne otrzymały w Polsce pierwszych Piastów hojne nadania z rąk książęcych. Kościół uchodził jednak za przedstawicielstwo Boga na ziemi, a przy tym traktowany był nie bez racji jako członek organizacji państwowej. Ułatwiało to zapewne przydzielanie na użytek biskupstw świadczeń znacznych grup pospolitej ludności, zwłaszcza w likwidowanych okręgach grodowych. Już jednak sytuacja klasztorów, fundowanych przez panującego

w XI w., przedstawiała się odmiennie; książę wydzielał im dobra ziemskie głównie ze swego osobistego majątku. Opactwa w Łęczycy, Lubiniu i Mogilnie otrzymały po setce niewolnych, którymi monarcha dysponował swobodnie, nie naruszając niczyich interesów; pierwotne uposażenie klasztoru tynieckiego wykrojone zostało w znacznej części spośród grup ludności przeznaczonych przedtem do wyłącznego użytku dworu królewskiego oraz z majątku królowej Judyty²⁴⁵.

Tendencje feudalizacyjne zmodyfikowały postawę możnych wobec szafowania ludźmi i świadczeniami, należącymi do monarchii. Błędem byłaby wszakże generalna interpretacja XIII-wiecznych nadań i zwolnień immunitetowych jako jednoosobowych decyzji panującego. Ogłaszane częstokroć na wiecach, zapadały one „de commune consilio et consensu baronum nostrorum”, a w każdym bodaj razie po konsultacji z jakimś gronem dostojników, tych zwłaszcza, których decyzja dotyczyła bezpośrednio. Oddalając pretensje czechowskiego kasztelana do poboru świadczeń z dóbr krakowskiej kapituły katedralnej, Bolesław Wstydlivy uzasadnił swój wyrok tym, że sporne świadczenia uchylono za wiedzą i zgodą zainteresowanego dostojnika („cum preminatum priuilegium concedendo eodem castellano sciente et consensiente”)²⁴⁶. Uzasadnienie to zdaje się wskazywać, że prawomocna decyzja książęca o przyznaniu immunitetu wymagała w praktyce ustnego czy bodaj milczącego przyzwolenia urzędników, których prerogatywy miały być w jakiś sposób uszczuplone. Przypadki rewindykacji świadczeń i zwierzchności nad ludźmi ze strony kasztelanów lub wojewodów nie należały do rzadkości; dlatego odbiorcy przywilejów żądali niekiedy umocnienia dokumentu książęcego pisemnym konsensem tych dostojników²⁴⁷. Ani wykonywanie i korzystanie, ani odrzekanie się uprawnień zwierzchniczych nad popolicą ludnością chłopską nie było osobistą sprawą panującego i nie zależało wyłącznie od jego uznania.

Aby przekształcić panującego w osobistego zwierzchnika i gruntowego pana popolitej ludności chłopskiej, potrzebna była zasadnicza reforma więzów zależności. Reformy takie podejmowano w XIII w. w celu zorganizowania przy wiejskich dworach rozległych kompleksów majątkowych, wydzielonych do prywatnego użytku księcia. Podstawą ich był pełny immunitet ekonomiczny i sądowy, którym panujący obdarzał posiadłości upatrzone dla siebie. W miejsce uchylonych ciężarów na rzecz monarchii wprowadzano świadczenia na potrzeby osoby monarszej; w miejsce publicznej jurysdykcji urzędników grodowych – sądownictwo patrymonialne, wykonywane z ramienia księcia przez administratorów jego majątku. W rezultacie panujący nie musiał już dzielić się z nikim świadczeniami i władzą nad ludźmi. Stawał się on

²⁴⁵ T a s z y c k i, *Najd. zab.*, s. 75; KWp, t. I nr 368, nr 3 i t. IV, s. 1; KTyn, nr 1.

²⁴⁶ KKK, t. I nr 60. Książę podkreślił również, że przywilej immunitetowy wydano „de maturo baronum nostrorum consilio et assensu”.

²⁴⁷ Konsens dostojników: KKK, t. I nr 69, 81; KMP, t. II nr 449; KPol, t. III nr 32. Rewindykacje świadczeń: KKK, t. I nr 60; KPol, t. III nr 24 bis; KTyn, nr 20; KMog, nr 31. Por. też KWp, t. I nr 308 (1250 r.), gdzie mowa o odebraniu przez kasztelana śremskiego klasztorowi trzebnickiemu żrebia, należącego niegdyś do książęcych bobrowników.

osobistym zwierzchnikiem swych poddanych na tej samej drodze, co inni właściciele ziemscy: przez zniesienie podstawowych norm prawa książęcego.

Podobne rezultaty, tyle, że na większą skalę, przynosiła przebudowa ustroju wedle wzorów prawa niemieckiego. Wraz z ostateczną likwidacją systemu prawa książęcego prowadziła ona do całkowitego oddzielenia wielkiej własności ziemskiej panującego, Kościoła i rycerstwa od państwa. W procesie tym monarcha stawał się wyłącznym panem gruntowym tych chłopów, którzy pozostali pod jego zwierzchnictwem; nad innymi tracił praktycznie kontrolę. Radykalny charakter owych reform, zmieniających ustrojowo-prawne podstawy władztwa nad ludźmi, najdobitniej może ujawnia dystans między „poddanstwem państwowym”, a stosunkiem osobistej czy gruntowej zależności od panującego. W systemie prawa książęcego zwierzchnością pospolitych chłopów była hierarchia państwowa; jeśli wolno tu mówić o poddaństwie, to w szczególnym znaczeniu zależności od publicznej władzy.

Do podobnych wniosków prowadzi analiza owego stosunku z punktu widzenia statusu ludności chłopskiej i społeczno-prawnych podstaw jej podwładności państwowemu zwierzchnictwu. Odwołując się do wcześniejszych rozważań, zwrócić wypada w pierwszej kolejności uwagę na genezę owej zależności, określającą jej publiczny charakter w systemie prawa książęcego. Nie powstała ona wskutek masowej ruiny wiejskich producentów, pozbawianych własności ziemi lub inaczej (np. przez zadłużenie) uzależnianych na drodze przymusu ekonomicznego; nie wydaje się też następstwem poddawania się słabszych jednostek, przymuszonych do tego trudnymi warunkami egzystencji i wywieraną presją, pod władzę i opiekę możniejszych. Powszechna zależność pospolitej ludności od państwa wywodziła się z równie powszechnego jej stosunku do polityczno-wojskowej organizacji plemiennej wspólnoty.

Przekształcenie władzy plemiennej w państwo z rozbudowywanym systemem eksploatacyjnym pociągało za sobą drastyczne zwiększenie ciężarów o charakterze ekonomicznym. Zwłaszcza w momentach spiętrzenia społecznych konfliktów, towarzyszących przebudowie ustroju, wzrost obciążenia mógł być interpretowany przez ludność jako narzucenie nieznośnego jarzma, przeciwstawianego tradycyjnej wolności. Wątpliwe jednak, by ideologię taką lansowała władza państwowa. Stabilizacja społeczna nowego systemu, choć nie przebiegała bez groźnych wstrząsów i aktów przemocy, wymagała oparcia go na solidnej podstawie konformizmów i tradycji. Nie wystarczała do tego sama charyzma władzy książęcej ani przeświadczenie – nie bezpodstawne zresztą – o przejściu i skuteczniejszym spełnianiu przez aparat państwowy zadań obrony przed obcym najazdem oraz ochrony wewnętrznego ładu. Późniejsza praktyka prawna zdaje się uzasadniać opinię, że odwoływano się również do kontynuacji, traktując ogólnie powinności na rzecz monarchii jako swoisty odpowiednik obowiązków każdego pełnoprawnego uczestnika plemiennej zbiorowości na rzecz wspólnej organizacji terytorialno-politycznej.

Jakoż zasada symetrii gwarantowanych i chronionych przez władzę państwową praw, z dziedzicznym posiadaniem ziemi i nienaruszalnością grupowego statusu na

czele oraz stowarzyszonych z nimi obowiązków wobec państwa legła u podstaw nowego ustroju²⁴⁸. Powszechna organizacja gospodarcza prawa książęcego zyskiwała dzięki oparciu na tym fundamencie trwałość, zamierzoną przez jej twórców. Na nie mniej baczną uwagę zasługuje społeczny wymiar owej zasady ustrojowej. Interpretowana w kategoriach powszechnych, ustalonych obowiązków wobec publicznej władzy, stowarzyszonych z posiadaniem nienaruszalnych i przez władzę tę chronionych praw, miała ona szansę na akceptację ze strony ludności chłopskiej. Ideologia, w ramach której nowy ustrój stawał się przedmiotem społecznej zgody? Zapewne, ale coś więcej także: wiążąca norma państwowego prawa, regulująca układ stosunków między klasami. Praktyczne jej respektowanie stanowiło warunek równowagi systemu. Zakorzeniona w świadomości chłopów, norma ta stawała się realną siłą społeczną. Nie mogła ona być ideologiczną formułą kontestacji ustroju, ale na jego gruncie służyła dosyć skutecznie obronie chłopskiego stanu posiadania i statusu. Pełnia praw i wymiar obowiązków wobec państwa zagwarantowane były, w zasadzie raz na zawsze, powagą książęcej władzy; ich bilans nie powinien zatem ulegać zmianom na gorsze.

Wydaje się, że opory przeciw poddawaniu pospolitej ludności pod prywatne zwierzchnictwo, które jeszcze w XII stuleciu ograniczały rozwój wielkiej własności świeckiej do marginesu dworsko-niewolniczej gospodarki, wywodziły się także z tego źródła. Naruszanie dziedzicznych uprawnień chłopów do ziemi było niedopuszczalne. Przekazywanie ich obowiązków wobec monarchii w ręce osób prywatnych wywoływać musiało u poddanych poczucie degradacji społecznej lub co najmniej zagrożenia dotychczasowego statusu. Ciężary na rzecz władzy państwowej uchodziły za normalny obowiązek ogółu pełnoprawnej ludności, nie pełniącej służby rycerskiej. Ciężary na rzecz osoby jakiegokolwiek, nie będącej gwarantem posiadanych praw, choćby zrazu nie zmienione, nie mieściły się już w ramach tej samej interpretacji. Stanowienie i rozszerzanie poddaństwa prywatnego prowadziło też w perspektywie do pogarszania faktycznej sytuacji społecznej zależnej ludności, jakkolwiek formalnie jej grupowe prawa pozostawały dość długo jeszcze w mocy. Procesy feudalizacji zagroziły z czasem pozycji społecznej książęcych chłopów-dziedziców. Odstępowanie zwierzchnictwa nad nimi już nie tylko biskupstwu, ale i coraz liczniejszym klasztorom, a wreszcie świeckim możnowładcom czy rycerzom stawało się zwykłą praktyką. Nie pozostało to zapewne bez wpływu na interpretację uprawnień, będących przedmiotem nadań książęcych, pośrednio więc także na rozumienie stosunku zależności między chłopami książęcymi a monarchią. Co prawda, władza monarsza nie wyzbywała się całkowicie swych uprawnień skarbowych, kontroli sądowej i swoistego protektoratu nad pospolitą ludnością, poddawaną pod prywatne zwierzchnictwo. Status grupowy poszczególnych jej kategorii był jeszcze w pierwszej połowie XIII w. chroniony specjalnymi

²⁴⁸ Zob. Buczek, *W sprawie interpretacji...*, s. 64, 70 n.; tenże, *Uwagi o prawie...*, s. 95 n.; tenże, *Książęca ludność...*, s. 90 n.; tenże, *Głos w dyskusji...*, s. 1100.

dyspozycjami władców²⁴⁹. U schyłku tego stulecia spotykamy raczej przypadki odwrotne: przychylając się do życzeń wielkiej własności, panujący naruszał niekiedy dziedziczny status swych dawnych służebników. Świadczy to o rozchwianiu starych zasad ustrojowych, zarazem jednak o żywotności tradycyjnych norm; dla instytucji kościelnych uprzywilejowani chłopi-dziedzice byli kłopotliwym nabytkiem, gdyż potrafili bronić swej pozycji, odwołując się do prawa książęcego i publicznego sądownictwa.

Uwzględnienie tej dynamiki rozwojowej wydaje się nieodzowne dla charakterystyki pierwotnego kształtu „poddania państwowego”. Nie tylko zwierzchność była w tym systemie publiczna. W kategoriach publicznego prawa interpretować wypada również stosunek podwładnych do zwierzchności. Nie da się wywieść go ze stanu zależności osobistej. Wszystkie ograniczenia wolności, jakich doznawały poszczególne kategorie pospolitej ludności chłopskiej, wraz z ewentualnym zakazem opuszczania wsi, stosowano wedle potrzeby jako instrument wykonawczy prawa książęcego. Ograniczenia te wydają się konsekwencją obowiązków, wykonywanych na użytek monarchii, a nie tytułem, z racji którego wymagano świadczeń i posług. Ciężary ekonomiczne wynikały oczywiście z faktu podlegania czyjejs władzy; wszakże nie z osobistym uzależnieniem mamy tu do czynienia, lecz z powszechną podległością władzy państwowej, jej prawom, jej publicznemu sądownictwu i organom policyjno-administracyjnym. Dla całej pospolitej ludności nie pełniącej służby rycerskiej podległość ta oznaczała unormowany wieczystie prawem książęcym obowiązek oddawania świadczeń i wykonywania posług na rzecz monarchii; różnice statusu grupowego wynikały z funkcjonalnego zróżnicowania dziedzicznych powinności wobec państwa. Innego rodzaju zależności dopatrzeć się tu nie sposób. Pewne osłabienie społecznego poczucia dystansu, dzielącego „poddanie państwowe” od zależności osobistej, zarysowało się stosunkowo późno, w związku z nasileniem nadań majątkowych i immunitetowych w decydującej fazie przemian feudalizacyjnych.

²⁴⁹ KMaz. nr 301 i KTyn, nr 17. W obu dokumentach umieszczono specjalne dyspozycje książęce, chroniące ludność służebną przekazaną niegdyś Kościołowi przed poborem przez zwierzchność dominialną świadczeń niezgodnych z dziedzicznym statusem ministeriałów. W tym samym mniej więcej czasie na podobnym tle doszło do sporów między opatem klasztoru w Pannonhalma a różnymi kategoriami chłopów, nadanych ongiś tej instytucji przez królów węgierskich. Pierwszy spór rozstrzygnął ok. 1226 r. z mandatu króla Andrzeja palatyn Mikołaj, postanawiając, że „exactiones quasdam et debita, que populis udwornicis superflue addita esse videbantur licet ex multis temporibus, abbate tamen et capitulo nec non et iobagionibus eiusdem ecclesie consencientibus, rescavimus; qui vero iusta et autentica fuerant, in perpetuum reservanda confirmavimus”. Następnie spisano „sprawiedliwe i autentyczne” ciężary, do których obowiązani byli „omnes udwornici”, a także „omnes ceteri populi serviciales scilicet pelliparii, sutores, fabri ceterique omnes alii, qui nominantur in privilegio sancti Ladiziai ad omnia genera officiorum” (CDSlov, t. I nr 322). Drugi spór zakończony został w 1233 r. ugodą, na mocy której uchylono dodatkowe ciężary, narzucone przez opata różnym kategoriom ludności. Poddani skarżyli się m.in., że „in villa Torian sunt sex mansiones udwornicorum dati a sancto rege, quos abbas fecit aratores”, samowolnie zmieniając ich status grupowy. W związku z tym postanowiono przywrócić pogwałcone prawo: „volumus et pronunciamus, quod VI mansiones odwornicorum de villa Torian date a sancto rege dicto monasterio, quas abbas fecerat aratores, restituantur officio oddwornicorum, si voluerint” (CDSlov, t. I nr 402, 403).

Nie wydaje się też, aby w podległości pospolitego chłopstwa władzy państwowej można było dopatrzeć się znamion zależności gruntowej. Książęce regale ziemne wywodziło się z ustroju plemiennego i należało do tych instytucji dawnego prawa, których radykalna przemiana w nowym systemie społecznym była zgoła niepotrzebna²⁵⁰. Zapewne, przejście przez monarchię dyspozycji produktem dodatkowym przedstawia się nam w kategoriach filozoficznej refleksji jako utrata suwerennej kontroli chłopskich producentów nad własną pracą. Można również interpretować ów akt społecznego podporządkowania w sposób zreifikowany jako utratę własności materialnych środków i warunków pracy, w tym uprawianej ziemi; jest to kwestia doboru kategorii pojęciowych albo tylko konwencji terminologicznej. Twierdzenie o gruntowym charakterze zależności chłopów nie powinno być jednak z tej konwencji dedukowane, jeśli ma być czymś więcej niż zwykłą tautologią. Bez względu na to, w jakich terminach określać zechcemy panowanie nad pracą, w systemie prawa książęcego nie zostało ono ustanowione drogą przymusu ekonomicznego, lecz wprowadzone jako prerogatywa politycznej władzy. Dyspozycja uprawną ziemią nie odegrała roli instrumentu w procesie poddawania ogółu producentów chłopskich pod zwierzchność państwa i jego skarbowo-gospodarczego aparatu. Nie zachodziła więc żadna potrzeba oznajmiania pospolitej ludności, że odtąd wyzuta zostaje z pełni praw do ziemi. Przeciwnie: na dziedzicznym posiadaniu ziemi, chronionym przez władzę książęcą i sądownictwo państwowe, oparto gospodarczą organizację monarchii. W nowym ustroju podobnie jak w dawnym instytucja ta pozostała fundamentem społecznego ładu.

Odziedziczona po organach wspólnoty plemiennnej kontrola nad całą nie zawłaszczoną prawnie ziemią pozwoliła panującemu uzasadnić rozliczne monopole na eksploatację bogactw naturalnych, a może także jakieś opłaty za korzystanie z nich. W swym najistotniejszym składniku regale gruntowe panującego pozostało jednak tym, czym było w czasach plemiennych: protektoratem publicznej władzy nad dziedzicznym prawem ludności do posiadanej ziemi. O społecznej doniosłości tej funkcji świadczyć może fakt, że z immunitetu sądowego wyłączano z reguły *causae hereditariae*, zatrzymując je w wyłącznej kompetencji książęcych trybunałów²⁵¹.

Terminologia najstarszych dokumentów zdaje się wskazywać, że przedmiotem monarszych nadań na rzecz Kościoła była pierwotnie nie tyle ziemia, co ludzie, a raczej ich dziedziczne świadczenia i związane z ich egzekucją uprawnienia zwierzchności. Przedstawiając ogół mieszkańców opola żnińskiego jako posiadaczy (*possessores*) arcybiskupstwo zastrzegło sobie nienaruszalność majątku poprzez zaznaczenie swej

²⁵⁰ Buczek. *Uwagi o prawie chłopów...*, s. 98; tenże, *Głos w dyskusji...*, s. 1096 nn. Łowmiański. *Początki Polski*, t. III, s. 390-392, sprzeciwił się traktowaniu regale ziemnego w kategoriach własności, rozróżniając „w stosunku księcia do ziemi aspekt prawno-prywatny (włości, siola książęce, które różniły się od analogicznych dóbr pańskich pod względem ilościowym, a nie jakościowym). oraz regale ziemne jako prerogatywę publicznej zwierzchności, powstałą z przejścia analogicznych uprawnień plemienia”. Por. Nový, *Přemyslovský stát...*, s. 102 n.

²⁵¹ Materiał źródłowy dotyczący tej kwestii zestawił J. Matusewski, *Causae haereditariae klauzul immunitetowych*. „Czas. Pr.-Hist.”, t. 8: 1956 z. I, s. 63-91 (zob. zwłaszcza s. 80 n.).

wieczystej władzy nad dziedzicami tej ziemi, którzy „omnes... cum omni posteritate archiepiscopales sunt”, a nie przez uzurpację tytułu własności do chłopskich gruntów. Umieszczony w końcowej części bulli wykaz chłopów, należących do uposażenia kapituły, wyszczególnia ich imiona i *officia* bez najmniejszej wzmianki o ziemi czy bodaj o nazwach wsi. Wzmianek takich brak również przy czterech kategoriach ludności służebnej opactwa łączyckiego. W paru innych przypadkach wsie i grunty skwitowano ogólnikową formułą: winiarze dwóch grodów cum *villis suis*, setka niewolnych cum *villis eorum*, „super campus Dambusco omnes servi cum villis eorum”. W przypadku pełnoprawnych chłopów ziemia uchodziła za naturalny atrybut człowieka, związany z nim nierozłącznie na mocy wrodzonego – bo dziedzicznego – statusu. Sytuacja niewolnych dziesiętników przedstawiała się inaczej, i tu jednak akcentowano zwierzchność nad ludźmi, a nie nad powierzoną im do uprawy ziemią; ta łatwiej była dostępna niż ręce do pracy, toteż posiadanie niewolnych liczyło się bardziej od tytułu własności gruntowej. W tym świecie realiów osadniczo-gospodarczych, stosunków społecznych i pojęć prawnych nie widać jeszcze miejsca na interpretację zależności chłopów w kategoriach władztwa gruntowego²⁵².

Spis uposażenia kapituły litomierzyckiej, ufundowanej ok. 1057 r. przez Spitygniewa II, dostarcza wdzięcznej podstawy do obserwacji owych stosunków i kierunku zmian. Akt ten znany jest bowiem w dwóch redakcjach; pierwszą z nich (tzw. tekst „A”) sporządzono bezpośrednio po nadaniu, drugą zaś (tekst „B”) – w sześćdziesiątych latach XII w., zatem po upływie stulecia. Tekst „A” przedstawia jako własność kapituły ziemię, obsadzoną nie mającymi do niej dziedzicznych praw gośćmi lub uprawianą przez niewolnych ratajów („*villas XIII hospitibus deputatas, VI vero servientibus et aratoribus cum omnibus necessariis, scilicet silvis ac aratris condonavit*”). Nadanie chłopów-dziedziców sformułowane zostało inaczej; mowa tylko o przekazaniu kanonikom zwierzchnictwa nad ludźmi, którzy dotychczas pozostawali w obrębie litomierzyckiej lub bielińskiej organizacji grodowej („*rusticos vero de ipsa civitate XII, de Belina totidem ordinavit*”). O ziemi ani słowa. Idąc za sugestią D. Třeštika przyjąć wolno, że została ona w najstarszym tekście pominięta, gdyż należała prawnie do samych chłopów²⁵³.

Tekst „B” sprawę tę ujmuje inaczej. *Terra rusticalis*, podobnie jak *terra hospitalis* jest w nim przedmiotem szczegółowej rejestracji. Przy zwykłych chłopach-dziedzicach (*rustici*), przy winiarzach i innych służebnych figurują tu formuły *cum terra*, *cum terra ad aratrum* itp. Kapituła stara się rozciągnąć baczniejszą kontrolę nad dziedziczną ziemią swych poddanych, traktowaną teraz jako ważny składnik kościelnego majątku. Złożymy to nie tylko na karb większej dbałości o precyzję; ogólniej rzecz biorąc, stanowisko zwierzchności uległo w przeciągu stulecia ewolucji, przybliżając się do feudalnych pojęć o władztwie gruntowym.

Koncepcja „własności podzielonej” kształtowała się wraz z poddaństwem prywatnym, torując sobie drogę w miarę postępów feudalizacji. W nadaniach nieuprawnych

²⁵² Por. Lalik, *Radło i źreb...*, s. 33.

²⁵³ CDB, t. I nr 55; por. Třeštík, *K socialni strukture...*, s. 555.

obszarów, które miały być skolonizowane przy pomocy wolnych osadników, mamy do czynienia od początku z tytułem własności gruntu jako podstawą prawną zależności chłopów. Wolnych osadników werbowano również do starych wsi kościelnych i prywatnych; że zaś nie byli to ludzie przekazani pod zwierzchność pańską na mocy książęcej decyzji, a immunitet obejmował ich z opóźnieniem, jedyną zrazu formułą stosunku poddańczego mogła tu być zależność gruntowa, uregulowana odpowiednim zwyczajem (*mos liberorum hospitum*). Pan wsi uznawał się zatem nie tylko za zwierzchnika dawnej ludności, ale i za właściciela ziemi: w tym duchu interpretowano książęce nadania. Rola pionierów zmiany przypadła zapewne dominiom klasztornym, szczególnie cysterskim, w związku z ich tendencjami do rozbudowy własnej gospodarki dworskiej; kler zakonny, sprowadzany głównie z terenów niemieckich, przynosił ze sobą arsenał feudalnych pojęć.

Nacisk w tym kierunku wzmógł się zwłaszcza w drugiej połowie XIII w. Pozbawiając w 1284 r. swych łagiewników prawa do ojcowizny i przekazując ich dziedziny gnieźnieńskiemu dziekanowi, Przemysł II odwołał się do feudalnego rozumienia własności gruntowej: „hereditas nostrorum lagenariorum... ad nos iure domini pertinet”²⁵⁴. Było to jednak, jak widzieliśmy, podeptaniem „starego, dobrego prawa”. U schyłku XIII w. naruszano je coraz częściej, niewątpliwie jednak zachowywało ono jeszcze moc obowiązującą, skoro przeniesienie służebników książęcych do innej wsi przedstawiano nieraz w kategoriach zamiany gruntów („pro hereditate ipsorum... dedimus commutationem”), nakładając jednocześnie na pretensje do ojcowizny, której mogliby oni dochodzić sądownie, *perpetuum silentium*, niczym w sporach o dziedziczne posiadłości rycerskie²⁵⁵.

Problem tytułów feudalnej własności gruntowej pojawił się w związku z kształtowaniem poddaństwa prywatnego. Interpretując w tym kierunku uprawnienia przekazywane w trybie książęcych nadań, przypisywano zwierzchnictwu monarchii nad ogółem pospolitej ludności zakres rzeczowy, obejmujący również zwierzchnią własność ziemi (*dominium directum*); tym łacniej zresztą, że nie naruszało to w zasadzie dziedzicznych uprawnień chłopskich, rozumianych na ten raz jako *dominium utile*. W związku z tym przypomnieć warto, że średniowieczne prawo nie kierowało się wymogami doktrynalnej spójności, lecz stosowało się kazuistycznie do konkretnych sytuacji społecznych. Zasady ogólne istniały w nim o tyle, o ile znajdowały pokrycie w praktyce lub w praktycznych zamierzeniach; abstrakcyjnych kategorii bez pokrycia nie znano²⁵⁶. *Dominium directum* panującego nad chłopską ziemią wydaje się produktem feudalizacji; znajdowało ono praktyczne zastosowanie wówczas, gdy trzeba było wspierać tworzenie poddaństwa prywatnego nadaniem tytułu zwierzchniej własności. Pojęcie to o tyle tylko wiązało się z „poddaństwem państwowym”, o ile uzasadniało jego likwidację na rzecz prywatnego władztwa gruntowego. W obrębie powszechnej organizacji gospodarczej prawa książęcego była to kategoria pozbawiona

²⁵⁴ KWp, t. I nr 534.

²⁵⁵ KMp, t. I nr 88; por. KMp, t. II nr 413; KPol, t. III nr 28; KKK, t. I nr 81.

²⁵⁶ Por. A. Gurevič, *Kategorii srednevekovoj kultury*, Moskwa 1972, s. 158, 164.

praktycznego sensu, a więc racji bytu. Ciężary na rzecz monarchii i towarzysząca im władza nad ludnością nie wynikały bowiem z gruntowej zależności chłopów od księcia. O tym, że nie wywodzono ich z rzekomych uprawnień panującego do czyjejkolwiek dziedzicznej ziemi, świadczy wymownie praktyka zwolnień immunitetowych.

Od chłopów-dziedziców przekazanych w trybie książęcego nadania pan gruntowy mógł prawnie pobierać tylko te świadczenia, które mu władca odstąpił. Pozostałe egzekwowano nadal na potrzeby monarchii, oczywiście nie z tytułu własności ziemskiej, lecz na mocy powszechnie obowiązującego państwowego prawa. W miarę kolejnych przywilejów, poszerzających zakres immunitetu, dalsze świadczenia przechodziły w ręce pana gruntowego. Wydaje się oczywiste, że podstawą prawną był tu każdorazowo akt egzempcyjny, a nie przekazanie tytułu własności ziemskiej.

Od wolnych osadników, pozbawionych dziedzicznych gospodarstw i osiedlających się na ziemi kościelnej lub prywatnej, aparat monarchii pobierał zwykły zestaw ciężarów i sprawował nad nimi publiczną jurysdykcję. Z właścicielem ziemi łączyła ich zależność gruntowa; z monarchą jako uosobieniem władzy państwowej – podległość innego zupełnie typu, najwidoczniej nie mająca związku ze sprawą własności. Osadnicy ci, określane w dokumentach kościelnych terminem *liberi*, pod względem immunitetu pozostawali w tyle za przypisańcami²⁵⁷. *Ascripticii* bowiem przekazywani byli instytucjom kościelnym przez księcia, czemu towarzyszyć musiało od początku odstąpienie niektórych świadczeń. *Liberi* przychodzili sami. Osiedlenie się na prywatnej ziemi nie zwalniało ich automatycznie od ciężarów na rzecz państwa; mogły one przejść w ręce właściciela wsi tylko na mocy immunitetu, rozszerzonego na osadników tej kategorii. Monarchia przekazywała panu gruntowemu swą władzę nad ludźmi i ich świadczeniami nie przez odrzeczenie się tytułu własności ziemskiej, lecz przez uchylanie odpowiednich norm prawa książęcego. Najwidoczniej miały te normy moc powszechną, obowiązującą niezależnie od stosunków posiadania; były zatem atrybutem władzy państwowej, a nie własności gruntu. Rejestrowane w dokumentach akty prawno-gospodarcze zakładały to milcząco jako rzecz dla wszystkich zainteresowanych zrozumiałą.

W tych samych kategoriach ujmowała prawo książęce i jego ciężary ówczesna myśl społeczna. Poszukując w legendzie dynastycznej objaśnienia i usankcjonowania istniejącego ustroju, Kosmas przedstawił zarazem własną jego interpretację. Jest to oczywiście tekst literacki, nie trzymający się ściśle wymogów języka prawnego, przepojony ideologiczną intencją i oparty na reminiscencji biblijnej. Słusznie jednak zwrócił D. Trěštík uwagę na informacyjne walory tego świadectwa²⁵⁸; mimo widocznych przerysowań, mamy do czynienia z obrazem struktury społecznej w społecznej świadomości.

²⁵⁷ Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach Kościoła w Polsce do końca XIV w.*, Poznań 1936, s. 25 nn.; Wolfarth, *Ascripticii...*, s. 139, 141 nn.

²⁵⁸ Trěštík, *K socialni strukture...*, s. 538 n.

Wedle Kosmasa lud czeski obierając sobie księcia przyjął dobrowolnie i nieodwołalnie jarzmo powszechnego poddaństwa („et insuete servitutis colla sponte submittitis”). Znaczenie terminu *servitus* wydaje się tu dosyć szerokie, z dalszego opisu wynika jednak, że chodziło głównie o „poddanie państwowe” pospolitej ludności. „Albo nie wiecie, jakie są prawa księcia – przestrzegają Lubosza – wy i wszystko wasze będzie w jego mocy” („At si nescitis, que sunt iura ducis... vos et omnia vestra erunt in eius potestate”). Owa władza panującego (*potestas*) zostaje następnie scharakteryzowana w porządku, który uznalibyśmy za logiczny. Przejawia się ona po pierwsze w mocy rozkazywania i karania: „... on samym swoim skinieniem, bez waszego osądzenia, tego skáže na śmierć, tego na obcięcie członków, tamtego rozkaże uwięzić, owego powiesić na szubienicy”. W dalszej konsekwencji jest ona mocą wyznaczania rodzaju powinności i statusu społeczno-prawnego poddanych: „was samych i z waszych tych, których mu się podoba, uczyni jednych niewolnikami, innych chłopami (*rusticos*), innych dannikami (*tributarios*), innych poborcami, innych oprawcami, innych wołaczami, innych kucharzami czy piekarzami albo młynarzami”. Wreszcie materialnym wyrazem książęcej władzy i stanowionych przez nią praw jest pobór nadwyżek gospodarczych: „z wołów również i koni czy klaczy, czy trzód waszych najlepsze zabierze według swego upodobania. Wszystko wasze, co jest lepszego we wsiach, na polach, na rolach, na łąkach, w winnicach, porwie i obróci na swój użytek”²⁵⁹.

Tendencyjny koloryt tej wypowiedzi, przypisującej władzy monarszej arbitralny czy wręcz despotyczny charakter, złożyć trzeba na karb mitu. Zasady nowego ustroju miały być podyktowane za jednym zamachem i wprowadzone na miejsce dawnej, mitycznej wolności z wyłącznej woli panującego, na którego lud scedował władzę decydowania o swych losach. Jeśli wraz z mitem odrzucimy ów rys arbitralny, towarzyszący samowładnemu wprowadzaniu nowego porządku, pozostanie opis rzeczywistości społecznej, ujętej tak, jak przedstawiała się oczom ówczesnych ludzi.

Zapowiedź, że „vos et omnia vestra erunt in eius potestate”, próbowano tłumaczyć w kategoriach władztwa gruntowego²⁶⁰. Nie wydaje się to trafne. Zwrot *omnia*

²⁵⁹ Kosmas, I, 5, s. 14: „Nam qui modo est sub vestra potestate, utrum eum constituatis ducem an non, postquam constitutus fuerit, vos et omnia vestra erunt in eius potestate. Cuius in conspectu vestra febritantur genua... ipse solo suo nutu, sine vestro preiudicio hunc dampnabit et hunc obruncabit, istum in carcerem mitti, illum precipiet in patibulo suspendi. Vos ipsos et ex vos, quos sibi libet, alios servos, alios rusticos, alios tributarios, alios exactores, alios tortores, alios precones, alios cocos seu pistores aut molendinarios faciet. Constituet etiam sibi tribunos, centuriones, villicos, cultores vinearum simul et agrorum, messoros segetum, fabros armorum, sutores pellium diversarum et coriorum. Filios vestros et filias in obsequiis suis ponet; de bubus etiam et equis sive equabus seu peccoribus vestris optima queque ad suum placitum tollet. Omnia vestra, que sunt potiora in villis, in campis, in agris, in pratis, in vineis auferet et in usus suos rediget”. Tekst polski wg przekładu M. Wojciechowskiej. Wobec sporów o to, czy Kosmas zawarł tu apologię książęcej władzy, czy też przewrotną jej krytykę, zauważyć wypada, że również w średniowieczu poglądy ludzkie nie musiały odznaczać się całkiem jednorodnym systemem wartości, zaś apologia ustroju mogła wchłaniać elementy krytyki społecznej, unieszkodliwiając je odpowiednią interpretacją.

²⁶⁰ Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. III, s. 386 n., tłumaczy zwrot „vos et omnia vestra” jako „wy i cała wasza własność” i widzi w nim relację o ustanowieniu regale ziemnego, o tyle przesadną, że w rzeczywistości dotyczyło ono głównie użytków nie zawłaszczonych indywidualnie, „nie naruszało natomiast praw nabytych przez osoby fizyczne lub prawne w obrębie plemienia”. Podobną wykładnię terminu

vestra, na wstępie ogólnikowy, tłumaczy się bowiem szczegółowo w dalszym kontekście przepowiedni. Idzie o „omnia vestra, que sunt potiora in villis, in campis, in agris, in pratis, in vineis”, zatem nie o samą ziemię, lecz o jej plony, a właściwie o ich część „lepszą” („omnia... que sunt potiora”), czyli o pobierane przez panującego nadwyżki produkcyjne. W całym tym przekazie, skądinąd nasyconym realiami, kwestia własności ziemi została pominięta.

Nie *proprietas*, lecz *potestas* była bowiem w oczach Kosmasa siłą sprawczą ustrojowej przemiany, a więc osnową systemu społecznego. Narzędzie wprzęgnięcia ludu w jarzmo powszechnego poddaństwa widział on nie we własności gruntowej, lecz w stanowieniu przez władzę państwową systemu norm prawnych. W roli budowniczego ustroju legendarny protoplasta dynastii jawi się przede wszystkim jako prawodawca. Nawet imię jego tak się tłumaczy: „Przemysł, który wymyśli wiele praw na wasze głowy i karki” („Primizl... qui super colla et capita vestra iura excogitabit plura”)²⁶¹. Drastyczna przepowiednia Luboszy jest też niczym innym, jak opisem stanowienia prawa książęcego, legendarnym zaświadczeniem starodawnego, legalnego (przez fakt nieodwracalnej „umowy społecznej”) i zarazem cudownego pochodzenia systemu społecznego, w którym żył sam kronikarz i jego rodacy. Cały ten wywód został jednoznacznie podsumowany i odniesiony do współczesnej Kosmasowi rzeczywistości w zdaniu, mówiącym o spełnieniu przepowiedni: „ten mąż... poskromił prawami to dzikie plemię i nieokiełznany lud okiełznał władzą i przywiódł go do poddaństwa, którym teraz jest ujarzmione, i wszystkie prawa, według których ta ziemia żyje i jest rządzona, sam z samą Luboszą podyktował”²⁶². Raz podyktowane przez legendarnego ustawodawcę prawo książęce stać się miało na wieki tym, czym było w oczach Kosmasa: nieodłącznym atrybutem monarszej władzy, podstawą poddaństwa ogółu polskiej ludności, wyznacznikiem ciężarów i statusu grupowego poszczególnych jej kategorii, wszechobecnym regulatorem życia zbiorowego, słowem – fundamentem ustroju. Wprowadzenie podstawowych jego instytucji przypisał kronikarz pierwszemu władcy Czech; nie przypisał mu jednak zawłaszczenia ziemi należącej do ludności. Ominięcie tak żywotnej dla ludzi średniowiecza kwestii byłoby nie do pomyślenia, gdyby własność gruntowa uchodziła w czasach Kosmasa za prerogatywę książęcej władzy.

Trudno odmówić wagi temu świadectwu. W społecznej świadomości, tak samo jak w praktyce prawno-gospodarczej „poddaństwo państwowe” i ciężary na rzecz monarchii nie wiązały się z rzekomym *dominium directum* panującego w stosunku do dziedzicznej ziemi chłopskiej. Patrymonialna koncepcja władzy monarszej była swoistą teorią państwa; nie może ona być odniesiona do spraw własności gruntowej

omnia vestra zdaje się przyjmować Třeštík, *K socialni struktury...*, s. 543, wszakże z zastrzeżeniem, że własność ziemską rozumiano w średniowieczu przede wszystkim w kategoriach stosunku poddańczego.

²⁶¹ Kosmas. I. 5, s. 15.

²⁶² Kosmas. I. 8, s. 18: „Hic vir... hanc efferam gentem legibus frenavit et indomitum populum imperio domuit et servituti, qua nunc premitur, subiugavit atque omnia iura, quibus hec terra utitur et regitur, solus cum sola Lubossa dictavit”. Tekst polski wg przekładu M. Wojciechowskiej.

z tych samych mniej więcej powodów, dla których książęcego tytułu *dominus terrae* nie przetłumaczymy na „posiadacza ziemskiego”. „Poddaństwo państwowe” nie było też niczym innym, jak powszechną podległością ogółu pospolitych chłopów władzy państwowej i jej książęcemu prawu, zmaterializowanemu w publicznych ciężarach na rzecz monarchii. Systemu tego nie da się interpretować ani w kategoriach władztwa gruntowego, ani w kategoriach osobistych więzów zależności („*liens d’homme à homme*”); inaczej mówiąc, nie mieści się on w klasycznym pojęciu feudalizmu.

Nic dziwnego – tradycyjne definicje owego pojęcia odwołują się do strukturalnych osobliwości tego samego kręgu kulturowego, z którego zaczerpnięto źródłostów terminu. Władztwo gruntowe i więzi osobistej zależności wydają się zmiennymi instytucjami systemu stosunków społecznych, który zrodził się z kontaktu plemion barbarzyńskich ze strukturą agrarną schyłkowego Cesarstwa Rzymskiego. Ukształtowany w swej klasycznej postaci na obszarach północnej i środkowej Francji, rozszerzony następnie śladem karolińskich i ottońskich podbojów, system ten przez czas długi nie wykraczał poza krąg szeroko rozumianej sukcesji karolińskiej²⁶³.

„Kładąc nacisk na kryzys strukturalny, wywołany zetknięciem się dwóch światów – pisał niedawno S. Russocki – stajemy bezradni wobec kwestii dróg rozwojowych feudalizmu w Anglii, Skandynawii czy Słowiańszczyźnie. I tak nie bardzo umiemy odpowiedzieć sobie na pytanie, w jaki sposób tamtejsi władcy stawali się panami zwierzchnimi ziemi i zamieszkujących ją ludzi, przekazywanych następnie we władanie wiernym wojownikom? Być może, podobnie jak w tzw. azjatyckim sposobie produkcji, dochodziło tam do przejścia przez czynnik uosabiający jedność społeczeństwa, zapewniający jemu ład i porządek, prawa pobierania większości wytwarzanych nadwyżek. Władca też, dokonując redystrybucji tych bogactw wśród oddanych sobie ludzi, torował drogę procesowi powstawania klasy panującej i władztwa gruntowego”²⁶⁴.

Wątpliwości te odnieść wolno również do tradycyjnej siatki pojęciowej, za pomocą której porządkuje się wiedzę o pierwszych społeczeństwach klasowych. Promowanie zachodniego modelu feudalizmu do rangi powszechnodziejowego nieomal schematu zyskało sobie pejoratywne miano europocentryzmu. Zauważmy, że w jego cieniu pozostawały również wcale rozległe obszary średniowiecznej Europy. Europocentryzm tradycyjnej mediewistyki tym się bowiem odznaczał, że środek Europy umieszczał w St. Germain-des-Près, Corbie lub Akwizgranie. Obecność tamtejszych instytucji ustrojowych, uznawanych za znamienne dla feudalizmu jako formacji powszechnodziejowej, poza kręgiem karolińskiej sukcesji wydaje się dosyć wątpliwa. Różnic strukturalnych między owym kręgiem a piastowską Polską, przemysłidzkimi Czechami lub arpadzkimi Węgrami nie da się sprowadzić do odmiennej organizacji klasy panującej. Odmienne przedstawiał się również system eksploatacji pospolitej

²⁶³ Zob. E. Mueller-Mertens, *Die Genesis der Feudalverhältnisses*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, t. 12: 1964, z. 8 s. 1393 nn.; t e n z e. *Zur Feudalentwicklung im Okzident und zur Definition des Feudalverhältnisses*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, t. 14: 1966 z. 1 s. 52 nn.

²⁶⁴ Russocki, *Spory o istotę i genezę...*, s. 410.

ludności chłopskiej, jej status społeczny, geneza i prawno-ustrojowe podstawy jej podwładności państwowemu zwierzchnictwu. Różnice obejmowały całokształt organizacji społeczeństwa i stosunków między jego podstawowymi klasami; wydają się one wystarczająco doniosłe, by uznać, że mamy do czynienia z dwoma odrębnymi systemami społecznymi. Wobec ciężenia dawnych schematów wydaje się celowe przyjęcie dla nich odrębnych terminów. Dla określenia systemu społecznego, na którym oparły swój byt pierwsze monarchie klasowe środkowo-wschodniej Europy, warto byłoby może przywrócić obywatelstwo terminowi, wprowadzonemu niegdyś przez O. Balzera, a ostatnio przez K. Buczka: ustrój prawa książęcego²⁶⁵.

Sprzeciw wobec schematu, redukującego ten ustrój do klasycznego feudalizmu, nie dotyczy jednak prób objęcia obu systemów – bez zacierania ich strukturalnej odrębności – wspólną kategorią nadrzędną. W tym kierunku zdaje się zmierzać H. Łowmiański i inni badacze, uznający ciężary pospolitej ludności na rzecz wczesnych państw słowiańskich, za „zbiorową rentę feudalną”²⁶⁶. Mamy tu do czynienia z szerokim rozumieniem feudalizmu, w którym zmieściłaby się zarówno klasyczna, jak też „państwowa” jego odmiana. Taka ogólna kategoria wymagałaby dopiero zdefiniowania, gdyż odbiega ona dość daleko od tradycyjnych określeń. Wprowadzona bez definicji, wyodrębniona przez intuicje badacza, sygnalizuje ona jego stanowisko ocenne, w myśl którego wspólne rysy ustroju prawa książęcego i klasycznej odmiany feudalizmu uznaje się za wystarczająco doniosłe, by oba systemy zaliczyć do tej samej formacji społeczno-ekonomicznej.

Wydaje się, że klasyfikując w ten sposób system prawa książęcego przyjąć dlań wypada przynajmniej dwa porównawcze układy odniesienia: klasyczny feudalizm oraz sposób produkcji zwany umownie azjatyckim. To, co różni Polskę pierwszych Piastów od zachodniego modelu i ustrojowego – tożsamość klasy panującej i hierarchii państwowej, pośrednia eksploatacja ogółu ludności na gruncie powszechnych ciężarów na rzecz monarchii, brak w „poddanństwie państwowym” znamion zależności osobistej lub gruntowej, wzniesienie systemu klasowego na fundamencie nienaruszonych formalnie praw ludności pospolitej do ziemi oraz innych instytucji epoki plemiennej – zdaje się nasuwać analogię z formacją azjatycką. Organizację służebną porównujemy z autarkicznymi instytucjami w domenach karolińskich. Ma ona jednak bardziej egzotyczne odpowiedniki. Stwierdzono jej istnienie jako członu gospodarczej organizacji państwa, w późnośredniowiecznych królestwach Mali i Songhaj w Zachodnim Sudanie²⁶⁷.

²⁶⁵ O. Balzer, *Historia ustroju Polski*, Lwów 1933, s. 23; por. Buczek, *Głos w dyskusji...*, s. 1096; tenże, *O tzw. prawach...*, s. 89; tenże, *Z badań nad organizacją gospodarki...*, s. 193.

²⁶⁶ Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, s. 496; podobnie Treštík, *K socialni strukture...*, s. 563, a także J. A. Kizilow, *Priedposylki pieriechoda wostocznego Slawjanstwa k feodalizmu*, Wopr. Ist., 1969 nr 3, s. 97 nn. Por. też W. Dowženok, M. Brajczewskij, *O wriemieni složenija feodalizma w driewniej Rusi*, Wopr. Ist., 1950, nr 8, s. 60-77.

²⁶⁷ R. Karpiński, *Organizacja służebna a problem kast w Zachodnim Sudanie*, „Przegł. Hist.”, t. 57: 1966 nr 2, s. 235-249. Państwa średniowiecznej Afryki tropikalnej zaliczane bywają już to do tzw. azjatyckiego sposobu produkcji, zob. J. Suret-Canał, *Les sociétés traditionnelles en Afrique tropicale et le concept de mode de production asiatique*, [w:] *Sur le „mode de production asiatique”*, Paris 1969, s. 101-135, już to do szeroko rozumianej formacji feudalnej, zob. M. Małowist, *Wielkie państwa*

Istniała ona również w imperium Inków, które uchodzi za klasyczny przykład azjatyckiego sposobu produkcji²⁶⁸. Zwłaszcza analogia peruwiańska skłania do zadumy: w rejonie głównych ośrodków administracji terytorialnej i siedzib garnizonów wojskowych część wspólnot wiejskich (*ayllu*) zwolniono od zwykłych ciężarów, zastępując je wyspecjalizowanym świadczeniem lub służbą. Lista specjalności obejmowała z górą 20 rzemiosł, w tym złotników, garncarzy, grotników, rzeźbiarzy, tkaczy itp., oraz rozmaite posługi (np. nosiciele lektyk); jedna tylko wieś garncarzy liczyła 600 dorosłych mieszkańców²⁶⁹.

Mimo efektownych analogii nie sposób przecież owinąć ustroju prawa książęcego i azjatyckiego sposobu produkcji wspólną nalepką. Drażnienie kanałów było czymś zgoła innym, niż naprawa mostów, a budowniczo wie piramid różnili się od budowniczych grodów czymś więcej niż skalą przedsięwzięć. Tam, gdzie rolnictwo opierało się na rozbudowanym systemie irygacyjnym (na andyjskich stokach wchodziła ponadto w grę budowa tarasów uprawnych), egzystencja zbiorowości wymagała rozległej kooperacji, kierownictwa i niezawodnej dyscypliny we wspólnym wysiłku. Państwo spełniało tu funkcję koordynatora produkcji na wielką skalę, co nadawało mu rysy despotyzmu, nade wszystko zaś skutecznie petryfikowało system społeczny; trwał on przez długie stulecia w niezmiennym zasadniczo kształcie. Przyczyniał się do tego również kolektywny system zawłaszczania ziemi. Należała ona do wspólnot wiejskich, a nie do poszczególnych rodzin; wspólnota była też niezmiennym fundamentem systemu i jednostką organizacyjno-gospodarczą, ponoszącą ciężary na rzecz państwa. Stanowiło to skuteczną zaporę na drodze do indywidualizacji zwierzchnictwa nad ludźmi i ziemią²⁷⁰.

Monarchie wschodniej Europy dzieliła od azjatyckich despotii przepaść technologiczna ze wszystkimi konsekwencjami w zakresie organizacji społeczeństwa i jego strukturalnej dynamiki. Funkcje ogólnospołeczne państwa zamykały się w kręgu zadań obronnych, sądowniczych i policyjno-porządkowych, nie obejmując organizacji produkcji rolnej. Pod tym względem podmiotem gospodarowania o znacznym zakresie samodzielności produkcyjnej była rodzina chłopska; odpowiadał temu w zasadzie indywidualny system zawłaszczania ziemi. Opole było tylko wspólnotą sąsiedzką. W swych funkcjach sędowo-poświadczeniowych strzegło ono statusu i uprawnień,

Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu, Warszawa 1964, s. 202. Por. też M. Tymowski, *Miasto a wieś w Sudanie Zachodnim w XIV-XVI w.*, „Przegł. Hist.”, t. 64: 1973 nr 1, s. 28 n.

²⁶⁸ Zob. A. Métraux, *Inkowie*, Warszawa 1968; por. M. Kula, *Państwo Inków – formacja hydrauliczna*, „Historyka”, t. 2: 1969, s. 81-88. Por. też M. Frankowska, *Podstawy gospodarki wiejskiej w Peru w ostatnim okresie panowania Inków i w pierwszym stuleciu po konkwiescie*, Poznań 1967.

²⁶⁹ A. Macierewicz, *Upadek Tawantinsuyu, czyli z czego żyli Inkowie*, „Etnografia Polska”, t. 18: 1974 z. 2, s. 145-170; tenże, *Inkap Runam, czyli jak rządono Tawantinsuyu*, „Etnografia Polska”, t. 17: 1973 z. 2, s. 179-210; J. Szemiński, *O tajemniczych początkach imperium Tawantinsuyu*, „Etnografia Polska”, t. 17: 1973 z. 2, s. 147-176; por. tenże, *Tendencias de desarrollo del ayllu peruano (siglos XIV-XX)*, [w:] *Estudios Latinoamericanos*, Wrocław 1972, s. 260-272. Za udostępnienie artykułów przed publikacją serdecznie dziękuję autorom.

²⁷⁰ Suret-Canal, *Les sociétés traditionnelles...*, s. 116 n., 126 n.; por. Třeštík, *K socialni strukture...*, przyp. 130 na s. 563.

które przysługiwały nie zbiorowości, lecz poszczególnym jej uczestnikom²⁷¹. W tym względzie ustroj prawa książęcego i klasyczny feudalizm zachodnioeuropejski oparte były na podobnym fundamencie cywilizacyjnym. „Poddaństwo państwowe” stało się też punktem wyjścia procesów feudalizacyjnych, które w ostatecznym wyniku zatarły pierwotną odrębność ustrojową obu systemów. Dynamika strukturalna zdaje się najsilniej przemawiać na rzecz zwolenników objęcia owych systemów wspólną kategorią nadrzędną.

Prócz podobieństwa technologii i systemu zawłaszczenia ziemi istotną rolę odegrała bezpośrednia styczność cywilizacyjna. Ustrój prawa książęcego kształtował się i rozpadał w kontakcie z kulturą feudalnej Europy. Ułatwiło to przejmowanie przydatnych na miejscowym gruncie wzorów organizacyjnych oraz – co nie mniej ważne – recepcję wartości. Pierwsza uchwytna fala zapożyczeń wiązała się z budową państwa; dostrzec ją można w organizacji samego dworu książęcego, grodów kasztelańskich i ich okręgów²⁷². Rozbudowa i sprawne funkcjonowanie centralnej i terytorialnej administracji stanowiły niezbędny warunek egzekucji powszechnych ciężarów prawa książęcego, na których pierwsza monarchia opierała swój byt i potęgę. Elementów swoistej recepcji dopatrywać się można także w niektórych rozwiązaniach gospodarczych. Kiedy Przemysłdzi tworzyli swą organizację służebną, podobne do niej instytucje dominialne funkcjonowały na znaczną skalę w domenach książęcych i kościelnych sąsiedniej Bawarii. Pozostały po nich nawet nazwy miejscowe, przypominające znaczeniem i genezą słowiańskie nazewnictwo służebne²⁷³. Wobec żywych kontaktów kulturalnych wydaje się prawdopodobne, że tą drogą przeniesiono wzór owej dominialnej organizacji na czeski grunt, rozszerzając jej skalę na miarę zadań i możliwości państwowego systemu eksploatacyjnego, a zarazem opierając ją na miejscowych stosunkach społeczno-prawnych²⁷⁴. Państwo piastowskie przejęło wzór organizacji służebnej z Czech, w redakcji przystosowanej już do całokształtu warunków ustrojowych prawa książęcego²⁷⁵.

Zapożyczenia rozważać trzeba kompleksowo, w kontekście struktury społecznej, której stawały się one elementami. W niejednym razie próby, podejmowane przez karolińskich czy ottońskich władców, doczekały się pełnej realizacji w ustroju prawa książęcego. Tak było, jak się zdaje, z ottońską reformą administracji terytorialnej²⁷⁶; podobnie w pewnym sensie z organizacją służebną. *Capitulare de villis* jest śladem programu, którego nie udało się w całości wykonać²⁷⁷; pierwsi Piastowie

²⁷¹ Zob. Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, s. 344 nn.

²⁷² Zob. Gieysztor, *Urząd wojewodzinski...*, *passim*; tenże, *Kasztelanowie flandryjscy i polscy...*, *passim*.

²⁷³ Zob. w tej sprawie K. Bosl, *Pfalzen, Klöster und Forste in Bayern*, [w:] *Verhandlungen des Historischen Vereins für Oberpfalz und Regensburg*, t. 106, Regensburg 1966, s. 45 nn., 50 nn., 61.

²⁷⁴ Gieysztor, *Urząd wojewodzinski...*, s. 323; por. tenże, *Ideowe wartości kultury*, s. 930.

²⁷⁵ Buczek, *Książęca ludność...*, s. 99, 100.

²⁷⁶ Gieysztor, *Kasztelanowie...*, s. 107.

²⁷⁷ MGH, *Capitularia Regum Franconorum*, t. I, s. 87 (*capitulare de villis*, c. 45): „Ut unusquisque iudex in suo ministerio bonos habeat artifices, id est fabros ferrarios et aurifices vel argentarios, sutores, tornatores, carpentarios, scutarios, piscatores, accipites id est aucellatores, saponarios, siceratores..., pistores..., retiatores... nec non et reliquos ministeriales, quos at numerandum longum est”. Por. *Brevia exempla ad describendas res ecclesiasticas et fiscales*, tamże, s. 255: „Ministeriales non invenimus aurifices, neque argentarios, ferrarios, neque ad venandum neque in reliquis obsequiis”.

zrealizowali swe autarkiczne przedsięwzięcie z konsekwencją i rozmachem, na który zachodnim monarchom nie stało środków. Budowniczości pierwszego państwa polskiego mieli jednak do dyspozycji powszechnie obowiązki pospolitej ludności kraju, a do zaspokojenia – potrzeby całej współzrządzającej hierarchii. Wzory czerpane bezpośrednio lub pośrednio z kręgu sukcesji karolińskiej posłużyły tu za elementy konstrukcyjne w budowie innego gmachu ustrojowego. Jego okcydentalizacja nie dokonała się za sprawą zapożyczonych w pierwszym okresie rozwiązań administracyjnych lub gospodarczych. Sam fakt nawiązania trwałego kontaktu kulturalnego z feudalną Europą, usankcjonowany włączeniem się do jej chrześcijańskiej wspólnoty i uniwersalistycznej organizacji jej Kościoła, miał jednak dla kierunków dalszego rozwoju konsekwencje o wielkiej doniosłości.

Wartością, której podporządkowano organizację gospodarczą państwa piastowskiego, była nade wszystko pewność zaspokojenia przewidywanych potrzeb. System prawa książęcego gwarantował ową pewność możnowładcom, dopóki piastowali urzędy. Ideałem arystokracji była jednak pewność stanowiska społecznego, odpowiadającego szlachectwu urodzenia. Wzory zachodnie, obserwowane naocznie w czasie podróży i osobistych kontaktów lub przekazywane pośrednio, przez oddziaływanie kulturalne Kościoła, umacniały ją w tym dążeniu. Zrazu przybierało ono tradycyjną postać obrony monopolu znakomitych rodów na sprawowanie wysokich urzędów. Naruszanie owego monopolu potępiane było jako tyrania; książę, który tak czynił, „multa crudelia et importabilia exercebat” i niegodnym swym postępowaniem usprawiedliwiał moralnie bunt, do którego prowadziła ta nierozważna polityka²⁷⁸.

Nikt jednak nie kwestionował zasady, że „dux est dominus et de civitate sua faciat quod sibi placet”²⁷⁹. Nawet we względnie stabilnej oligarchii pozycja jednostki zawisała od sprawowanej funkcji. Między pozycją społeczną, postulowaną z uwagi na szlachetne urodzenie, a faktyczną pozycją w hierarchii państwowej, gwarantującą udział w zbiorowej eksploatacji ludności chłopskiej przez monarchię, rysowała się groźna dysharmonia; była ona niewygasającym źródłem napięć w grupie rządzącej i stała się z czasem jednym z najważniejszych czynników dynamizujących procesy feudalizacji. *Comites, principes* chcieli pewności dla siebie, swych potomków i krewnych, a nie dla swych następców z urzędniczej nominacji. Pewność ta najskuteczniej dawała się osiągnąć na wzór zachodni: przez oddzielenie podstaw gospodarczych klasy panującej od państwa. Również w tej dziedzinie Kościół, czerpiący kadre i reguły postępowania z feudalnych kręgów Europy, okazał się pionierem przemian; miał zresztą za sobą autorytet papieski, a zarazem status zbliżony do instytucji państwowej. Przykład ten nie pozostał bez wpływu na postawy świeckiego możnowładztwa, choć przełamanie rozlicznych oporów społecznych i zinstytucjonalizowanych w prawie książęcym tradycjonalizmów nie przyszło łatwo ani prędko. Przekształcanie „poddaństwa państwowego” w prywatne było procesem pełnym zapożyczeń. Przedmiotem

²⁷⁸ Gall, II, 4, s. 68.

²⁷⁹ Kosmas, II, 19. Tak powiedział miał komes grodowy, któremu oznajmiono, że książę pozbawia go urzędu.

receptji były tu wartości i pojęcia prawne, które przynosił nieraz kler zakonny, sprowadzany z zewnątrz i trzymający się reguł ukształtowanych w feudalnym społeczeństwie. Przedmiotem receptji były też podstawowe instrumenty przebudowy ustroju: immunitet, a zwłaszcza prawo niemieckie.

Ostatnim wreszcie, lecz nie najmniej ważącym na przebiegu procesów feudalizacyjnych czynnikiem były postawy i działania ludności chłopskiej. O jej największym powstaniu pisał ze zgrozą nadworny kronikarz Bolesława III; wydarzenie to pamiętano długo i dokładnie. Opór tej ludności, zorganizowanej w opolach, występującej przed sądami publicznymi, odwołującej się w obronie swego statusu do niewzruszonych zasad prawa książęcego dawał się odczuć jeszcze u schyłku XIII w. Była to zapewne jedna z barier, ograniczających przez czas długi rozwój wielkiej własności ziemskiej. Ponieważ jednak prawo do ziemi przysługiwało poszczególnym uczestnikom wspólnoty sąsiedzkiej, a nie całej ich zbiorowości, przekształcanie zwierzchnictwa państwowego w prywatne poddaństwo nie musiało zrazu łamać zastanej struktury agrarnej. Byłoby też rażącym uproszczeniem przedstawianie ludności chłopskiej jedynie w roli konserwatywnej siły, hamującej postępy feudalizacji. Pod pewnym względem rzecz miała się nawet odwrotnie: impulsy ekonomiczne, skłaniające zwierzchność do zmiany postawy i porzucenia systemu eksploatacyjnego prawa książęcego wydają się pośrednim następstwem chłopskich poczynań gospodarczych.

Mozolna intensyfikacja produkcji wiejskiej, rozszerzanie upraw, wzrost mobilności, postęp techniczny otwierający drogę wielkiej kolonizacji wewnętrznej – wszystko to było wynikiem chłopskich dążeń i dziełem chłopskich rąk. Towarzyszący ekspansji rolnej rozwój sektora rynkowego przeobraził kryteria wyboru ekonomicznego, którymi kierowali się niegdyś organizatorzy systemu. Autarkia traciła rację bytu, pieniądź stawał się osiągalny przez wzrost produkcji i mógł skuteczniej zapewnić pokrycie różnorodnych potrzeb. Mierzone nową miarką, dawne ciężary przedstawiały się jako nieopłacalna forma eksploatacji. Ruchliwość chłopska stawała się istotnym elementem życia gospodarczego, a immunitet dla wolnych osadników, tytuł prawny zwierzchności gruntowej oraz zezwolenia na lokację nabierały pierwszorzędnej wagi. Receptja prawa niemieckiego, wieńcząca proces feudalizacji ustroju, stanowiła zarazem odpowiedź zwierzchności na nową sytuację, wytworzoną przez aktywność chłopskich producentów.

Przypuszczać wolno, że nie małą rolę odegrał w tych przemianach kontakt kulturowy rodzimej ludności wiejskiej z napływającymi z Zachodu kolonistami. Zapewne przenikały tą drogą nie tylko wzory technik, ale również postawy i wyobrażenia o korzystnym układzie stosunków ze zwierzchnością²⁸⁰. Obfita dokumentacja, związana z przenoszeniem polskich wsi na prawo niemieckie, nie zawiera śladów oporu ludności wobec radykalnej przecież reformy stosunków agrarnych. Rozeznaniu

²⁸⁰ Zob. M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, t. I-II, Poznań 1946; por. S. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej w przemianach kultury materialnej na ziemiach polskich w XIII w.*, Kw. HKM, t. 8: 1960 nr 2; tenże, *Przemiany społeczne i gospodarcze...*, s. 79, 93, 98, 109.

potrzeb i interesów towarzyszyła tu może swoista akulturacja. Wydaje się w każdym razie, że dawny tradycjonalizm wypierany był przez postawy, sprzyjające reorganizacji wsi.

Feudalizacja wydaje się nie tyle przekształceniem, co destrukcją dawnego ustroju. Dynamika społeczeństwa nie mieściła się w normach prawa książęcego. W obliczu zmieniającej się sytuacji nie wystarczyło, a często nawet nie dawało się norm tych modyfikować. Trzeba je było po prostu uchylać – w części lub całości. System prawa książęcego nie powstał oczywiście z dnia na dzień. W sumie jednak został on zamierzony i skonstruowany jako gmach wiecznotrwały. Pod tym względem założenia jego budowniczych przywodzą na myśl organizację społeczną formacji azjatyckiej, zażyłą w strukturalnej niezmienności, funkcjonującą zawsze w tym samym rytmie. Za punkt wyjścia przyjęto szczegółowy bilans państwowych potrzeb, ustalony w zasadniczym zrębie raz na zawsze. Do bilansu tego dostosowano, wedle autarkicznych zasad, strukturę świadczeń i usług, a nawet strukturę samej ludności, podzielonej na dziedziczne grupy funkcyjne z odrębnym statusem społeczno-prawnym. Wszystko było tu obliczone na wieki wieków: rodzaje potrzeb, rodzaje świadczeń i służb, wyznaczone w ustalonym wymiarze przez państwowe prawo jako „perpetua servitus”, oparte na zagwarantowanym przez najwyższą władzę dziedziczeniu ziemi i niewzruszonym bilansie praw i obowiązków, wreszcie przeznaczenie dochodów.

Myślą przewodnią tej organizacji eksploatacyjnej wydaje się przede wszystkim niezawodność pokrycia wszelkiej potrzeby. Twórcy systemu wykazali w tym kierunku niemałą inwencję. Przewidziano każdy właściwie szczegół: kto ma pilnować sokolich gniazd, kto i na mocy jakiego przepisu prawnego wyrąbieć łód w fosach grodowych, kto i w jakim trybie dostarczy tłuszczu dla psów myśliwskich w czasie polowań, a komu powierzony zostanie zamiast zwykłych świadczeń obowiązek opieki nad sforą i jej tresura. Nie przewidziano tylko jednego: zmiany społecznej. Liczono się zapewne z modyfikacjami podziałów administracyjnych albo kompetencji poszczególnych urzędów, były to jednak przesunięcia w obrębie ustalonego mechanizmu, nie naruszające zasad jego funkcjonowania. Tego, że przemiany technologii, rozwój gospodarczy i dążenia społeczne mogą postawić pod znakiem zapytania fundamentalne zasady systemu, nikt nie przewidywał i nie umiał sobie zapewne wyobrazić. Ustrój prawa książęcego stabilizował organizację gospodarczą monarchii i zapewniał społeczną równowagę systemu, zakładając i niejako kodyfikując petryfikację stosunków społecznych.

W sytuacji, postawach i dążeniach praktycznych wszystkich środowisk – Kościoła, możnych, pospolitej ludności – kryły się jednak źródła przemian. Impulsy te wzmacniał kontakt z kulturą feudalnej Europy, skąd napływały wartości, wzory instytucjonalne i ludzie. Ujęte w system norm, opartych na założeniu niezmienności, społeczeństwo okazało się przeciw strukturą dynamiczną i zmienną. W tej konfrontacji ostatecznie ulec musiały normy. W niejednym przypadku stawały się one krępujące dla samych władców.

Ustrój prawa książęcego miał jednak za sobą siłę wszystkich tradycjonalizmów, na których oparto jego stabilne funkcjonowanie, toteż nader opornie poddawał się

modyfikacjom. Nadania ziemskie i zwolnienia immunitetowe zasadały się na częściowym uchyleniu jego norm; te jednak, które pozostawały w mocy, nadal krępowały zainteresowanych. Zachowywało moc formalną i odczuwalne konsekwencje praktyczne zróżnicowanie dziedzicznego statusu poszczególnych kategorii ludności, niegdyś usprawiedliwione ich funkcjami, obecnie anachroniczne. Anachronizmem stały się w nowych warunkach same funkcje i rozliczne świadczenia, zwłaszcza powinności służebne i ciężary okolicznościowe²⁸¹. Były to jednak obowiązujące normy państwowego prawa, ktoś z nich zwykle korzystał i na miarę możliwości sprzeciwiał się ich przekreśleniu. Scedowane na pana gruntowego w trybie immunitetu mogły one ulec relucji, zwyczaj prawny wymagał jednak, aby nowe świadczenie pozostało swoistym odpowiednikiem starego. To samo dotyczyło relucji, przeprowadzanych w obrębie monarszej organizacji gospodarczej. Tradycyjna struktura obowiązków i praw ludności utrzymywała się znacznie dłużej od okoliczności, które niegdyś powołały ją do życia. Mimo częściowych egzempcji, dawne struktury prawno-ustrojowe poważnie ograniczały możliwość racjonalizacji systemu świadczeń i organizacji wsi. Konsekwentną modernizację osiągnano dopiero przez recepcję prawa niemieckiego. Jej masowe rozmiary oraz radykalizm przeprowadzanej reformy pozwalają mówić o przewrocie agrarnym. Był to ostateczny tryumf feudalizacji; nie dokonał się on jednak drogą przekształcania instytucji prawa książęcego, lecz przez całkowitą ich eliminację i oparcie organizacji społecznej na całkowicie nowych podstawach prawno-ustrojowych. Oddziaływanie petryfikacyjne starego systemu nie zapobiegło zmianom, wystarczyło jednak na to, by on sam nie mógł dotrzymać im kroku.

Lévi-Strauss przyrównał ustabilizowane społeczeństwo tradycyjne do zegarów, a nowoczesną cywilizację, dynamiczną i poruszaną wewnętrznymi sprzecznościami – do maszyny parowej²⁸². Jeśli wolno posłużyć się tą metaforą – czym był ustrój prawa książęcego? W założeniu konstrukcyjnym – bez wątpienia zegarem, dostosowanym do harmonijnego, niezakłóconego wykonywania wiecznie tych samych funkcji. Ale czas, mierzony obrotami jego wskazówek, wypełniła dynamika społeczeństwa. Zdecydowały o tym jego technologiczne i organizacyjno-wytwórcze podstawy oraz kontakt z innymi cywilizacjami średniowiecznej Europy. Niezdolny do tego, by przez modyfikację swych zasad przystosować się do zmian społeczeństwa i gospodarki, ustrój prawa książęcego stał się sam dla siebie mechanizmem zegarowym; został rozsadzony i odrzucony.

²⁸¹ Na tym głównie tle ulegała w XIII w. stopniowej likwidacji organizacja służebna. Zob. w tej sprawie Modzelewski, *La division autarchique du travail...*, s. 1134 n. Natomiast dawniejszy mój pogląd o rozkładzie organizacji służebnej już od schyłku XI w. (tenże, *Z badań nad organizacją służebną...*, s. 731 nn.) nie jest do utrzymania.

²⁸² G. Charbonnier, *Rozmowy z Claude Lévi-Straussem*, Warszawa 1968, s. 30.

POSŁOWIE

Kiedy prof. Jan M. Piskorski poinformował mnie, że Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zamierza wznowić *Organizację gospodarczą państwa piastowskiego* i poprosił o napisanie posłowie do drugiego wydania, byłem zaskoczony i zakłopotany. Książka ta, po raz pierwszy wydana drukiem 25 lat temu, była moją rozprawą doktorską. Obroniłem ją (pod tytułem *System osad służebnych w gospodarczej organizacji państwa piastowskiego*) w marcu 1974 r. Nie byłem już pełnym debiutantem, miałem bowiem za sobą 10 opublikowanych artykułów i 36 lat życia, z czego jednak 6 lat (1965–67 i 1968–71) spędziłem w więzieniach. Mimo usilnych starań prof. Aleksandra Gieysztor, który był moim promotorem, nie udało się wtedy stworzyć mi w zakładach karnych PRL warunków umożliwiających pracę naukową. Moja biografia zawodowa była więc krótsza, niż by mogło wynikać z mego metrykalnego wieku. Może i dlatego *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego* ma znamiona pracy młodzieńczej.

W dodatku spieszyłem się. Pierwsze lata gierkowskiego liberalizmu były dla mnie jako mediewisty swego rodzaju darem losu: mogłem spokojnie zajmować się średniowieczem. Obawiałem się jednak, że jest to dar nietrwały. Nie wiedziałem, jak długo władza ludowa będzie dawać mi spokój na polu zawodowym, ani też jak długo ja sam będę mógł dawać jej spokój na polu, które ona uważała za swoje. Miałem w pamięci niedawne losy mojej rozprawki o ludności służebnej, z powodu której zniszczono gotowe już do druku matryce *Studiów z dziejów osadnictwa*. Choć więc w 1972 r. Franciszek Szlachcic, podówczas sekretarz KC sprawujący nadzór nad nauką, zapewnił prof. Bogusława Leśnodorskiego, że „Modzelewski jako specjalista od średniowiecznego osadnictwa jest mile widziany, byle nie zajmował się niczym innym”, nie czułem się całkiem bezpiecznie. Wolałem nie grymasić nad rękopisem, lecz jak najspieszniej oddać go do druku, póki książka miała szanse publikacji. Pośpiech ten nie usprawiedliwia rzecz jasna niedostatków *Organizacji gospodarczej*, ale przynajmniej po części pozwala zrozumieć, skąd się wzięły.

Od tego czasu, mimo jeszcze jednej przerwy w życiorysie, sporo w swoim zawodzie zrobiłem i opublikowałem. Z problematyką ustroju prawa książęcego zmierzyłem się ponownie po 12 latach. Starałem się więc przekonać prof. Jana Piskorskiego, że ta druga próba – wydana w 1987 r. książka *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*¹ – znacznie góruje nad *Organizacją gospodarczą państwa piastowskiego* dojrzałością

¹ K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987.

warsztatu i przemysłów, znajomością źródeł, wszechstronnością ujęcia oraz przystępnością wykładu. Pod wpływem prac Karola Buczka skorygowałem w książce o chłopach swoje dawne twierdzenia dotyczące ciężarów prawa książęcego², uwzględniłem wyniki swoich własnych badań nad kasztelaniami biskupimi (1980) i organizacją opolną (1986)³, wreszcie zmodyfikowałem terminologię, starając się zmniejszyć dystans między badawczą aparaturą pojęciową a kategoriami średniowiecznej kultury. Gdyby mnie pytano, pod którą z tych dwóch książek skłonny jestem się dziś podpisać, bez wahania wskazałbym na *Chłopów*.

Prof. Piskorski wysłuchał tego grzecznie i odpowiedział: „Może później. Przede wszystkim interesuje nas *Organizacja gospodarcza*”. Zrozumiałem, że zainteresowanie wydawcy kieruje się nie tylko ku średniowieczu, ale także, a może nawet przede wszystkim, ku mediewistyce i mediewistom. Z tej perspektywy bardziej zasługuje na uwagę pierwszy krok na nowej drodze niż osiągnięte na niej po latach postępy. Od autora zaś oczekuje się w takim wypadku postławia będącego nie tyle długą erratą lub glossą do dyskusji sprzed wielu lat, ile próbą autorefleksji. Może istotnie nadszedł już czas, żebym spróbował odpowiedzieć sobie i innym, czy wywrotowe myślenie o systemie komunistycznym wpłynęło jakoś na mój sposób myślenia o średniowieczu.

W żadnym wypadku nie traktowałem zawodu historyka instrumentalnie. Nigdy nie było tak, żebym pod pozorem pisania o Polsce piastowskiej usiłował przemycić zawołaną krytykę stosunków w PRL. Nie było mi to zresztą potrzebne, gdyż krytykę systemu, w którym wtedy żyliśmy, formułowałem wprost, bez historycznej maskarady.

Historycy są jednak dziećmi swego czasu. Kategorie dawnych kultur, których swoistość staramy się zrozumieć, przekładamy na kategorie naszej macierzystej kultury. Na tym polega nasz zawód: jesteśmy czymś w rodzaju tłumaczy. Zawodu tego nie sposób uprawiać bez wyobraźni, a na wyobraźnię historyka wpływają jego społeczne doświadczenia i uznawane przez niego wartości. Sposób, w jaki wartościujemy i rozumiemy naszą współczesność odgrywa istotną rolę w formułowaniu pytań i roboczych hipotez sterujących badaniem przeszłości. Czynniki ten powinien pełnić funkcję wyłącznie heurystyczną, tj. służyć stawianiu pytań, a nie sprawdzaniu odpowiedzi, ale w funkcji heurystycznej nie da się go niczym zastąpić.

Na progu lat pięćdziesiątych polska humanistyka znalazła się pod naciskiem ideologicznego monopolu. Nie bez przejściowego powodzenia próbowano jej narzucić

² K. Buczek, *O narzazie*, Studia Historyczne (dalej: SH) 14, 1971, nr 3; tenże, *Powozowe-poradnie-podymne*, Przegląd Historyczny [dalej: Przgl. Hist.] 63, 1972, nr 1; Modzelewski, *Chłopi...*, s. 62-98.

³ K. Modzelewski, *Między prawem książęcym a władztwem gruntowym*, I: *Z zagadnień początków poddaństwa w Polsce*, II: *Instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII-XIII w.*, Przgl. Hist. 71, 1980, z. 2 i 3; tenże, *Organizacja opolna w Polsce piastowskiej*, Przgl. Hist. 27, 1986, z. 2; tenże, *Chłopi...*, s. 160-207. Polemice z moimi publikacjami o organizacji opolnej (i poniekąd z całą dotychczasową literaturą przedmiotu) poświęcona jest książka Jacka Matuszewskego, *Vicinia id est... Poszukiwania alternatywnej koncepcji staropolskiego opola*. Łódź 1991. Mimo, że J. Matuszewski zauważył błędy popelnione przeze mnie i poprzedników w szczegółowych interpretacjach paru dokumentów, jego alternatywna koncepcja negująca istnienie opola jako instytucji i jednostki terytorialnej jest całkowicie chybiona, co postaram się uzasadnić przy innej okazji.

pewien kanon wyobrażeń o społeczeństwie i historii wraz z zestawem obowiązujących kategorii pojęciowych. W myśl tego kanonu podział przywilejów i uposażeń oraz stosunki panowania i podległości o tyle były doniosłe, o ile miały „klasowy charakter”, pojęcie zaś różnic klasowych opierano na kryterium własności środków produkcji. Konstrukcja ta pozwalała postrzegać zachodnie demokracje, ze względu na istniejące w nich stosunki własności, jako systemy rozdzielane klasowym antagonizmem i utrzymywane przymusem, a sowiecki socjalizm – ze względu na upaństwowienie własności – jako „społeczeństwo bezklasowe”, więc w istocie harmonijne.

Do przełamania tego ideologicznego stereotypu przyczyniła się walenie ogłoszona w 1957 r. książka Stanisława Ossowskiego *Struktura klasowa w społecznej świadomości*. Ossowski odczarował konwencje pojęciowe narzucone z mocą obowiązującą przez urzędowy marksizm; zwrócił uwagę, że kryteria podziałów klasowych mogą być ujmowane rozmaicie, w zależności od tego, co uznajemy za doniosłe w świetle historycznych okoliczności i nowych doświadczeń; kładł nacisk na znaczenie udziału we władzy jako wyznacznika przywilejów i różnic społecznych dających się interpretować w kategoriach klasowych; dostrzegł, że wysuwanie na pierwszy plan kryterium własności opiera się na szczególnych doświadczeniach XIX stulecia i stanowi wspólne dziedzictwo dwóch nurtów ubiegłowiecznej myśli społecznej, wywodzących się od Karola Marksa i Herberta Spencera. W mojej biografii umysłowej książka Stanisława Ossowskiego była wydarzeniem wielkiej wagi. Jej efekt, także gdy idzie o sposób patrzenia na odległą przeszłość, mogę porównać do zdjęcia końskich okularów.

Marksistowski kanon narzucany polskiej historiografii na początku lat pięćdziesiątych obejmował także teorię następstwa tzw. formacji społeczno-ekonomicznych. Wspólnota pierwotna, antyczne niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm, wreszcie socjalizm miały stanowić z mocy praw historii powszechnodziejowy model rozwoju społeczeństw. Niektóre kraje ominęły szczybel niewolnictwa, poza tym jednak cały świat musiał przebyć tę samą drabinę aż po szczyt. Deterministyczne wyznaczenie wiary dawało krzepiącą pewność, że socjalizm zatryumfuje wszędzie. Zadanie historyków w służbie ideologii polegało na tym, żeby tę wiarę naukowo uzasadnić. Należało wykazać, że sekwencja „formacji społeczno-ekonomicznych” ma powszechny zasięg. Od mediewistów oczekiwano, że stwierdzą istnienie ustroju feudalnego nie tylko w kręgu karolińskiej sukcesji, ale również tam, gdzie nie było instytucji lennych ani więzi wasalnych.

Polscy historycy średniowiecza nie kwapili się wydać owieczki empirii na żer wilkowi ideologii. Może dlatego taką popularność zyskała poszerzona definicja feudalizmu. Zamiast trzymać się źródłosłowu, pojęcie ustroju feudalnego opierano na kryterium władztwa gruntowego. W ramach tak pojemnej kategorii można było bez gwałtu na źródłach zmieścić Francję Ludwika Świętego i Polskę Bolesława Wstydlwego. W odniesieniu jednak do Polski Krzywoustego lub Szczodrego sprawa bardzo się komplikowała. Feudalizm rozumiany jako ustrój oparty na władztwie gruntowym zakłada przecież dominację wielkiej własności ziemskiej w strukturze agrarnej. Tym-

czasem nieliczne, ale dość pewne informacje źródeł wskazują na stosunkowo skromne rozmiary posiadłości czeskich i polskich wielmożów w XI–XII w.

Zabierając głos podczas pierwszej konferencji metodologicznej historyków polskich, czyli w szczytowym momencie ideologicznego nacisku na uczonych, Aleksander Gieysztor nie wahał się powiedzieć strażnikom doktryny, że szablonowe wyobrażenie wielkiej własności ziemskiej nie mieści się w realiach Polski pierwszych Piastów; na skalę tamtej epoki wielkim był taki majątek, który pozwalał właścicielowi żyć nie trudząc się osobiście pracą na roli⁴. Należy podkreślić, że Tadeusz Manteufel – czołowy autorytet środowiska historycznego – nadal rozumiał feudalizm zgodnie z tradycją szkoły Marcelego Handelsmana⁵. Wkrótce zresztą sprawa ta utraciła w oczach czynników rządzących polityczną rangę. Władze PRL miały na głowie poważniejsze kłopoty niż ewentualne spory mediewistów o feudalizm, a bodaj i o całą teorię formacji. Reliktem ideologicznej presji na historyków pozostała utrzymująca się po 1956 r. już raczej siłą inercji utarta konwencja terminologiczna: państwo piastowskie od X po XII lub XIII w. określano jako monarchię wczesnofeudalną.

W miarę postępu badań treść kryjąca się pod tą nazwą miała jednak z pojęciem feudalizmu coraz mniej wspólnego. Juliusz Bardach używał alternatywnie terminu „monarchia patrymonialna”⁶. Henryk Łowmiański, operując materiałem źródłowym z rozległych obszarów Słowiańszczyzny, stwierdził, że w pierwszych wiekach państwowości zarówno dobra tamtejszych wielmożów, jak i gospodarka własna panujących opierała się głównie na niewolnej sile roboczej. Wielka własność ziemska nie obejmowała zatem – wnioskował Łowmiański – trzonu pospolitej ludności, którą grupy rządzące eksploatowały za pośrednictwem państwa przez publiczne daniny. Nie decydując się jednak na przełamanie terminologicznego tabu, autor *Początków Polski* nadał tym daninom osobliwą nazwę „scentralizowanej renty feudalnej”⁷.

Najbardziej jednak przyczynił się do podważenia stereotypu „wczesnofeudalnej Polski” Karol Buczek. Jego kompleksowe, do dziś niezrównane analizy zasobu źródłowego polskiego średniowiecza stworzyły w latach 1956–83 nowy stan badań nad ustrojem Polski piastowskiej. Oceniając, że system ukształtowany za pierwszych Piastów został zlikwidowany dopiero u schyłku XIII w. przez akcję imunitetową i prawo niemieckie, Karol Buczek objął cały ten okres wspólną nazwą ustroju prawa książęcego. I on jednak dodawał w nawiasie: „monarchia wczesnofeudalna”⁸. Ten

⁴ A. Gieysztor, *Periodyzacja dziejów Polski na podstawie badań historycznych i archeologicznych*, [w:] *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich*, t. I, Warszawa 1953, s. 239.

⁵ T. Manteufel, *Problem feudalizmu polskiego*, *Przegl. Hist.* 37, 1948, s. 62–71 i tenże, *Pojęcia feudalizmu*, [w:] *Pierwsza konferencja...*, t. I, s. 212 n.; por. na ten temat refleksje S. Trawkowskiego, *Spory o feudalizm w polskiej historiografii*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* (dalej: RDSG) 58, 1998, s. 91–100.

⁶ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 69, 93.

⁷ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, Warszawa 1966, s. 493, 496 n., 499 n., 505 nn. i t. IV, Warszawa 1970, s. 130, 225 i 228.

⁸ Zob. zwłaszcza K. Buczek, *Głos w dyskusji nad początkami państwa polskiego*, *Kw. Hist.* 67, 1960, nr 4; tenże, *O tzw. prawach książęcych i królewskich*, *Kwartalnik Historyczny* [dalej: *Kw. Hist.*]

ostatni termin stawał się pomału czymś w rodzaju pojęciowej wydmuszki: wskazywał raczej tylko na ramy chronologiczne niż na jakiegokolwiek realia ustrojowe.

W odróżnieniu od prac Karola Buczka, którego koncepcje ogólne trzeba odczytywać z rozproszonych studiów szczegółowych, moja *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego* była próbą usystematyzowanej syntezy. Jej znaczenie polegało w dużej mierze na odejściu od interpretacji ustroju społecznego Polski pierwszych Piastów w kategoriach „formacji feudalnej”. Otwarte zerwanie z tą konwencją terminologiczną było jednak aktem mniej obrazoburczym niż mogłoby się zdawać. Droga do zakwestionowania schematu interpretacyjnego rodem z marksistowskiej wulgaty została już przetarta przez czołowych polskich mediewistów. Nie posypały się też na mnie za tę książkę gromy. Przeciwnie: *Organizacja gospodarcza* przyjęta została na ogół bardzo życzliwie. Oprócz znakomitego artykułu recenzyjnego, jakim zaszczycił mnie Benedykt Zientara, odnotować trzeba akceptację istotnych tez mojej książki i późniejszych rozpraw w syntetycznych publikacjach Juliusza Bardacha i Aleksandra Gieysztora oraz w uniwersyteckich kompendiach⁹. Karol Buczek zareagował wprawdzie ostrymi w formie i ważkimi w treści polemikami, w żadnym razie nie była to jednak obrona starego kanonu interpretacyjnego, lecz wyraz różnicy zdań w takich kwestiach, jak zadania organizacji służebnej czy rola organizacji grodowej i jurysdykcji kasztelańskiej w poborze świadczeń prawa książęcego¹⁰. Mimo ponawianych sporów między nami, poglądy Karola Buczka i moje były w podstawowych sprawach na tyle bliskie, że Sławomir Gawlas nie bez racji dopatrzył się w nich „wspólnej koncepcji ustroju prawa książęcego Buczka/Modzelewskiego”¹¹.

73, 1966, nr 1; tenże, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SH 13, 1970, nr 2; tenże, *O chłopach w Polsce piastowskiej*, Roczniki Historyczne (dalej: RH) 40, 1974 i 41, 1975; tenże, *Prawo rycerskie i powstanie stanu szlacheckiego w Polsce*, Przegl. Hist. 69, 1978, z. 1.

⁹ B. Zientara, *Model społeczeństwa polskiego w książce Karola Modzelewskiego*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej (dalej: KHKM) 25, 1977, nr 1; A. Gieysztor, *Wejście w krąg kultury zachodniej w w. IX–XII – państwo, społeczeństwo, Kościół*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, t. I, s. 44 n. i 48 n.; J. Bardach, *La formation et les structures de l'État polonais du X^e jusqu'au XII^e siècle*, (w:) *Gli Slavi occidentali e meridionali nell'alto medioevo*, Settimane di Studio del Centro Italiano di Studi sull'Alto Medioevo 30, 1983, t. I, s. 233, 235 nn. i 241; por. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, wyd. 4, Warszawa 1985, s. 10 n., 22 n., 26 n., 30 n., 54 n., 61 n., 65 n., 75 n.

¹⁰ K. Buczek, *O ustroju społeczno-gospodarczym Polski wczesnofeudalnej, w. X–XIII. Uwagi krytyczne na marginesie prac Karola Modzelewskiego*, SH 22, 1979, nr 4; tenże, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do początku XIV w.)*, KHKM 17, 1969, nr 2 (ze względu na zapis cenzury usunięto z tej polemiki w druku moje nazwisko, pozostawiając tylko tytuł krytykowanego artykułu); tenże, *Organizacja służebna w pierwszych wiekach państwa polskiego*, SH 20, 1977, nr 3 (w artykule tym K. Buczek wycofał się z teorii dworskiej, która wiązała ludność służebną z siecią książęcych siedzib, sformułował natomiast hipotezę o jej pierwotnym związku z „grodami garnizonowymi”, w których stacjonować miała drużyna pierwszych Piastów); tenże, *Gospodarcze funkcje organizacji grodowej w Polsce wczesnofeudalnej (w. X–XIII)*, Kw. Hist. 86, 1979, nr 2. Por. moje repliki: K. Modzelewski, *Spór o gospodarcze funkcje organizacji grodowej. Najstarsze źródła i metody*, KHKM 28, 1980, nr 1 i tenże, *Jurysdykcja kasztelańska i pobór danin prawa książęcego w świetle dokumentów XIII w.*, Kw. Hist. 87, 1980, nr 1.

¹¹ S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego królestwa*, Warszawa 1996, s. 70.

Godząc się z tą oceną, chciałbym jednak zwrócić uwagę na istotną, choć niedocenianą różnicę dzielącą mnie od mego wielkiego poprzednika i polemisty. Karol Buczek uważał za fundament prawa książęcego regalia, w szczególności zaś tzw. regale ziemne. Poglądu tego nie podzielam. Nie dostrzegam w źródłach śladów zwierzchnich praw rzeczowych panującego do ziemi uprawnej będącej cudzą własnością. Tzw. kaduki, czyli puścizny spadkowe przypadały księciu z innej racji: był on, jak wszyscy monarchowie barbarzyńskiej Europy, „wielkim krewniakiem” wolnych współplemieńców i w tym charakterze dziedziczył po tych, którzy nie pozostawili uprawnionych do spadkobrania krewnych naturalnych. Zwierzchnie prawa rzeczowe panującego do rozmaitych użytków leśnych i wodnych są nieźle udokumentowane, wywodziły się one jednak – moim zdaniem – nie z regale ziemnego, lecz z monarszej zwierzchności nad sąsiedzką (opolną) wspólnotą użytkowników. Podobnie jak w krajach niemieckich, przedmiotem sąsiedzkiej wspólnoty było nie tylko korzystanie z lasów, pastwisk i wód, ale i możliwość indywidualnego zawłaszczania pod uprawę ziemi niczyjej (*bifang, comprehensio, captura*)¹². Książę był „wielkim sąsiadem” wszystkich opolników. Pozwalało mu to zajmować i rozdawać swoim faworytom spoza kręgu sąsiedzkiego wolną ziemię, której nikt dotychczas nie wziął pod uprawę. Zwierzchność nad wspólnotą użytkowników pozwoliła też uzasadnić pobieranie narzazu za wypas świń w dąbrowach i bukowinach¹³. Poza tym jednak daniny, posługi i jurysdykcja prawa książęcego przedstawiają się w dokumentach epoki jako atrybuty władzy monarszej całkowicie niezależne od tytułu własności ziemskiej.

Na tej przesłance oparłem w *Organizacji gospodarczej* konkluzję, że panowanie grupy rządzącej nad podległą prawu książęcemu ludnością chłopskiej kondycji daje się opisać w kategoriach władzy, a nie własności. Wpływ Stanisława Ossowskiego na mój sposób myślenia o ustroju prawa książęcego był widoczny i byłem tego świadom.

Świadomy był także rozbrat z teorią formacji społeczno-ekonomicznych. Prócz oczywistych ideologicznych serwitutów i nie dającego się zweryfikować determinizmu raziło mnie w tej teorii niwelowanie historycznej różnorodności świata pod jeden, zachodnioeuropejski strychulec. W końcowej części *Organizacji gospodarczej* uznałem próby upchnięcia rozmaitych społeczeństw średniowiecznych w szufladzie z napisem „feudalizm” za wyraz szczególnego eurocentryzmu, który środek Europy umieszcza gdzieś między Akwizgranem a Saint Germain des Prés. Zauważmy, że pojęcie formacji niewolniczej odwołuje się do klasycznej Grecji i Rzymu, pojęcie feudalizmu bierze za wzór instytucje charakterystyczne dla wczesnośredniowiecznej Galii, a narodziny kapitalizmu szkolne podręczniki zgodnym chórem wiążą z rewolucją przemysłową w Anglii. Teoria formacji nie uogólnia historii jakiegoś jednego kraju, lecz przekształca w uniwersalny schemat wybiórczą genealogię europejskiej

¹² K.H. Ganahl. *Die Mark in den älteren St. Galler Urkunden*. Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung (dalej: ZRG GA) 60. 1940. s. 197-251 i 61. 1941. s. 21-70; H.Th. Heoderath. *Hufe, Manse und Mark in den Quellen der Grossgrundherrschaft Werden am Ausgang der Karolingerzeit*, ZRG GA 68. 1951. s. 211-233; por. Modzelewski, *Organizacja opolna...* s. 188-193.

¹³ Buczek, *O narzazie*, passim i Modzelewski, *Chłopi...* s. 84-86.

kultury, albo raczej stereotypowe wyobrażenie, jakie kultura ta wyrobiła sobie na temat swoich własnych korzeni¹⁴. Stereotyp ten raził mnie nie tylko w marksistowskim, ale i w liberalnym wydaniu; oba zakładały bowiem dla całej Europy, a może i świata, jedną drogę „historycznego rozwoju”, z podziałem jedynie na przodujące centra i podążające ich śladem peryferie.

W polskiej, czeskiej i węgierskiej mediewistyce lat siedemdziesiątych narastał sprzeciw wobec tak uniformistycznej wizji dziejów Europy. Zrodziła się wówczas koncepcja historycznej swoistości bardzo bliskich sobie pod względem ustrojowym monarchii Przemysławidów, Arpadów i Piastów. Poglądowi temu dał szczególnie sugestywny wyraz Jenő Szűcs, a w Czechach Dušan Třeštík, w Polsce zaś w podobnym duchu wypowiadali się Tadeusz Lalik i Stanisław Russocki¹⁵. Książka moja wpisała się w ten nurt refleksji o historycznej odrębności Europy Środkowej.

Dziś, po latach porównawczych studiów z zakresu historycznej antropologii plemion germańskich i słowiańskich, skłonny jestem swój ówczesny pogląd umieścić w szerszym kontekście. Wbrew utartemu mniemaniu, korzenie kultury europejskiej tkwią nie tylko w kręgu klasycznej cywilizacji śródziemnomorskiej. Kultura europejska ma także rozgałęzione korzenie barbarzyńskie. Przypisuję im istotne znaczenie, uważam bowiem, że z nich w niemałej mierze wywodzi się europejska różnorodność. Włączenie ludów barbarzyńskich w krąg śródziemnomorskiego dziedzictwa uchodzi powszechnie za punkt zwrotny w kształtowaniu się naszej kultury. Warto jednak pamiętać, że rozmaite plemiona barbarzyńskie wchodziły w interakcje z grecko-rzymskim dziedzictwem w różnym czasie, różnymi drogami i w bardzo nierównym stopniu. Dostrzegając, że różnice te legły u podstaw podziałów średniowiecznej Europy, Walter Schlesinger wyróżniał na obszarach od wizegockiej Hiszpanii po Meklemburgię trzy kręgi: Germanię rzymską, Germanię germańską i Germanię słowiańską¹⁶.

W typologicznej propozycji Schlesingera niefortunnie wydaje mi się dobór terminów wywołujących skojarzenia z podziałem etnicznym. Podpisuję się pod poglądem Reinharda Wenskusa, że w Europie wczesnego średniowiecza obszary charakteryzujące się podobieństwem instytucji, struktur społecznych i wzorów kultury przekraczały granice wspólnot językowych i linie podziałów etnicznych¹⁷. Inspirujący walor typologii Schlesingera polega jednak na tym, że w jego ujęciu „Germania rzymska”

¹⁴ K. Modzelewski, *La transizione dall'antichità al feudalesimo*. [w:] *Storia d'Italia*, t. I, Torino 1978, s. 5-10 i tenże, *L'organizzazione dello stato polacco nei secoli X-XIII. La società e le strutture del potere*, [w:] *Gli Slavi occidentali e meridionali...*, t. II, s. 557-560.

¹⁵ J. Szűcs, *Les trois Europes*, Paris 1985; B. Krzemińska, D. Třeštík, *Wirtschaftsgeschichtliche Grundlagen des frühmittelalterlichen Staates in Mitteleuropa (Böhmen, Polen, Ungarn im 10. - 11. Jh.)*, *Acta Poloniae Historica* [dalej APH] 11, 1979; T. Lalik, *Włość kanoników starobolesławskich w pierwszej połowie XI w. Ze studiów nad organizacją domeny książęcej*, *KHKM* 19, 1971, nr 3, s. 399 nn.; S. Russocki, *Spory o istotę i genezę feudalizmu europejskiego*, *Kw. Hist.* 78, 1971, nr 2, s. 410-412; tenże, *Le limes carolingien - confin des systèmes du pouvoir et de domination*, *Quaestiones Mediae Aevi*, III, Warszawa 1986; tenże, *Figuré ou réél: le „féodalisme centralisé” dans le centre-est de l'Europe*, *APH* 66, 1992, s. 37 nn.

¹⁶ W. Schlesinger, *West und Ost in der deutschen Verfassungsgeschichte*. [w:] tenże, *Beiträge zur deutschen Geschichte im Mittelalter*, t. II, Göttingen 1963, s. 233-253.

¹⁷ R. Wenskus, *Probleme der germanisch-deutschen Verfassungs- und Sozialgeschichte im Lichte der Ethnosoziologie*. [w:] *Historische Forschungen für Walter Schlesinger*, hg. H. Beumann, Köln 1974, s. 19 n.

z jednej, a „Germania germańska” i „słowiańska” z drugiej strony reprezentowały dwie odmienne drogi włączania barbarzyńców w orbitę rzymskiej cywilizacji. Od czasów Chlodwiga polityczna elita Franków musiała zorganizować się stosownie do potrzeb sprawowania władzy nad rzymską Galią. Sasi w końcu VIII w. znaleźli się w zupełnie innej sytuacji. To nie oni opanowali jakieś obszary ukształtowane wcześniej przez władzę Rzymu, lecz przeciwnie: frankijscy spadkobiercy Rzymu przyszli do nich w charakterze zdobywców, przynosząc na ostrzach włóczni nową wiarę i zasady nowego ładu społecznego. Podobną rolę odegrali w X–XII w. niemieccy cesarze, książęta i wielmoże wobec Słowian połabskich. Śladem kolejnych podbojów rozszerzał się na terenach *barbaricum* krąg karolińskiej, a pośrednio rzymskiej sukcesji.

Poza tym kręgiem pozostała jednak wielka część Europy – od Skandynawii po Bałkany. Nie dotarły tu i nie poddały miejscowych plemion swemu panowaniu żadne grupy zdobywców z Zachodu, będących choćby najbardziej pośrednimi nosicielami rzymskiego dziedzictwa. Wspólną tradycją pospolitej ludności i plemiennych elit, z których wywodzili się budowniczości rodzimych państw, była kultura barbarzyńskiego kolektywizmu. Wyznaczała ona dostępne drogi przebudowy ustroju i nadawała nowym państwom w tej części Europy wspólne rysy, różniące je od kręgów rzymsko-karolińskiej lub rzymsko-bizantyńskiej sukcesji¹⁸. Barbarzyńska Europa wchodziła w orbitę pośredniego oddziaływania klasycznej cywilizacji przez recepcję wzorów, podejmowaną z własnej inicjatywy, wybiórczo, stosownie do miejscowych potrzeb i możliwości określonych przez kolektywistyczne struktury tradycyjnego społeczeństwa.

Dlatego trafne wydaje się spostrzeżenie J. Szűcsa: Praga, Ostrzyhom, Gniezno i Kijów miały początkowo więcej wspólnego ze sobą nawzajem, niż pierwsze trzy stolice z Rzymem, a ostatnia z Konstantynopolem¹⁹. Różnice związane z przynależnością do zachodniego lub wschodniego chrześcijaństwa zyskały na znaczeniu później. Także inwazja mongolska, kryzys Rusi i powstanie rozległego państwa litewskiego dopiero w XIII i XIV stuleciach pogłębiły różnice między środkową a wschodnią Europą. W XI–XII w. Polska, Czechy i Węgry były segmentem barbarzyńskiej Europy, podobnym pod wieloma względami do Rusi, a nawet do Norwegii i Szwecji, które mimo szczególnie mocnej pozycji wolnego pospółstwa i znaczącej roli thingów uważać można za inny segment tej samej, szerszej całości²⁰. Pogląd ten wykracza wprawdzie poza tezy sformułowane w *Organizacji gospodarczej państwa piastowskiego*, ale stanowi w pewnym sensie jej następstwo, konsekwencję obranego wówczas kierunku poszukiwań, coś na kształt dalszego ciągu, który częściowo już nastąpił i może jeszcze nastąpi.

Karol Modzelewski

¹⁸ Zob. K. Modzelewski. *Europa romana, Europa feudale, Europa barbara*. *Bulletino dell' Instituto Storico Italiano per il Medio Evo e Archivio Muratoriano* 100. 1995-96, s. 377-409; przekład polski pióra Haliny Manikowskiej – *Europa rzymska, Europa feudalna, Europa barbarzyńska*. *RDSG* 58. 1998, s. 9-38.

¹⁹ Szűcs, *Les trois Europes...* s. 21 n.

²⁰ Zob. A.J. Gurewicz. *Norweżskoje obszczestwo w rannije sriedniewiekow'je*. Moskwa 1977, s. 147-149, 243, 248. 304-310.

WYKAZ SKRÓTÓW

a. Wydawnictwa źródłowe

- Appelt — *Schlesisches Urkundenbuch*, wyd. H. Appelt, Graz-Klön od 1963.
- CDB — *Codex diplomaticus Bohemiae*, wyd. G. Friedrich, t. I, Praga 1904–1907.
- CDS — *Codex diplomaticus Silesiae*, t. I–XXXVI, Wrocław 1857–1930.
- CDSlov — *Codex diplomaticus et epistolaris Slovaciae*, wyd. R. Marsina, Bratysława 1971.
- CPD — *Codex Pomeraniae diplomaticus*, wyd. K. Hasselbach, J. Kosegarten, Greiswald 1862.
- Gall — *Anonima* tzw. *Galla kronika, czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, MPH NS t. II, Kraków 1952.
- Häusler — *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstentums Oels bis zum Aussterben der piastischen Herzoglinie*, wyd. W. Häusler, Wrocław 1883.
- KKK — *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1874.
- KMaz — *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, wyd. J.K. Kochanowski, Warszawa 1919.
- KMK — *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1879.
- KMog — *Monografia opactwa cystersów w Mogile, cz. II: Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, Kraków 1867.
- KMp — *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1886.
- Kosmas — *Cosmae Pragensis Cronica Boemorum*, wyd. B. Bretholz, MGH scriptorum NS, t. II, Berlin 1923.
- Kozłowska-Budkowa, Repertorium — *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937.
- KPol — *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. I–II, wyd. L. Ryszczewski i A. Muczkowski, t. III wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1847–1858.
- Ks. Henr. — *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1953.
- KŚl — *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I–III, wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska, Wrocław 1956–1964.
- KTyń — *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875.
- Kuraś — *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś, Wrocław od 1962.
- KWp — *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877–1881.
- LMaz — *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863.
- MGH — *Monumenta Germaniae Historica*.
- MGH NS — *Monumenta Germaniae Historica, Nova Series*.
- MPH — *Monumenta Poloniae Historica*.
- MPH NS — *Monumenta Poloniae Historica, Nova Series*.

- MRPS — *Matricularum Regni Poloniae summaria*, t. I–IV, V z. 1, wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1905–1919; t. V z. 2, wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska, Warszawa 1961.
- Piekosiński, Zbiór — *Monumenta mediae aevi diplomatica ius terrestre Poloniae illustrantia*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897.
- Pomm. Urkundenbuch — *Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Gdańsk 1881.
- Stenzel, Bist.-Urk. — *Urkunden zur Geschichte des Bistums Breslau im Mittelalter*, wyd. G.A. Stenzel, Wrocław 1845.
- Stenzel, *Lib. Fund. Heinr.* — *Liber foundationis claustrum Sanctae Mariae in Heinrichow*, wyd. G.A. Stenzel. Wrocław 1854.
- Taszycki, *Najd. zab.* — *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, opracował W. Taszycki, Wrocław 1951.
- Thietmar — *Kronika Thietmara*, wyd. M. Jedlicki, Poznań 1953.
- Tschoppe-Stenzel — *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Oberlausitz*, wyd. G.A. Tschoppe, G.A. Stenzel, Hamburg 1832.
- UDKM — *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1887.

b. Czasopisma i wydawnictwa seryjne

- „Annales ESC” — *Annales Économies-Sociétés-Civilisations*.
- „Arch. Polski” — *Archeologia Polski*.
- ČSČH — *Československý Časopis Historický*.
- Czas. Pr.-Hist. — *Czasopismo prawno-historyczne*.
- „Hist. Čas.” — *Historický Časopis*.
- „Kw. A. i U.” — *Kwartalnik architektury i urbanistyki*.
- „Kw. Hist.” — *„Kwartalnik Historyczny”*.
- „Kw. HKM” — *„Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”*.
- „Mat. Wczesnośr.” — *Materiały Wczesnośredniowieczne*.
- Przeł. Hist. — *Przegląd Historyczny*.
- RAU WHF — *Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny*.
- Rozpr. Českoslov. Akad. Ved — *Rozprawy Československé Akademie Ved*.
- „Spr. Arch.” — *Sprawozdania Archeologiczne*.
- Spr. PAU — *Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności*.
- St. z dz. os. — *Studia z dziejów osadnictwa*.
- Wiad. Num.-Arch. — *Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne*.
- Wopr. Ist. — *Woprosy Istorii*.

L'ORGANISATION ÉCONOMIQUE DE L'ÉTAT POLONAIS DES PIASTES (X^e-XIII^e SIÈCLE)

RÉSUMÉ

Ce livre est en quelque sorte un essai de synthèse. L'auteur y cherche de reconstruire l'ensemble de l'organisation économique de l'état des Piastes, et, par là – même la structure de la première société de classe en Pologne médiévale. Il s'occupe aussi de la formation de ce régime et de sa féodalisation ultérieure.

Les difficultés méthodologiques de cette tâche sont considérables. Il s'agit surtout d'inégalité de la documentation; certains éléments de la structure en sont relativement bien éclairés, d'autres plongent dans les ténèbres, dont les rares textes permettent à peine les disperser. Reconstruire la structure entière et son fonctionnement c'est aussi combler les vides, donc c'est courir de gros risques. L'auteur s'en rend compte. Il pense cependant qu'on ne peut pas éviter les problèmes mal éclairés par les sources, mais importants pour la reconstruction du système sans courir des risques bien plus graves. On ne saurait pas, en effet, étudier les éléments d'une structure sans se rapporter – au moins d'une manière implicite – à quelque vision de la structure dans son ensemble. Si cette vision est acceptée tacitement, elle n'en devient pas moins fragile; au contraire, elle échappe au contrôle. L'hypothèse explicite, confrontée avec les rares textes dont nous disposons, vaut toujours mieux d'une présomption implicite, qui n'est confrontée guère avec des sources.

La documentation en question est aussi fort inégalement répartie dans le temps. La plupart des textes date du XIII^e siècle; il s'agit surtout des donations des biens et d'immunités. Le duc cédait ainsi, pièce par pièce, des droits qui constituaient auparavant les prérogatives universelles du pouvoir monarchique. Tant que les institutions économiques de l'état duraient dans leur formes primitives, on éprouvait rarement le besoin d'en documenter les fonctions par écrit; ce fut le processus de leur décomposition qui multiplia les chartes. L'historien s'en trouve forcé de recourir largement à la rétrogression. Tout en profitant de l'abondante documentation du XIII^e siècle pour pénétrer au monde des réalités antérieures, il lui faut quand-même établir les limites

de la régression légitime. L'auteur procède à la confrontation de la dynamique des changements sociaux, manifestement perceptibles dans les chartes du XIII^e siècle, avec les informations de rares textes de l'époque précédente. Cela lui permet de distinguer les éléments de continuité institutionnelle et les effets des changements de structure plus récents, liés au processus de la féodalisation.

Le premier chapitre du livre est consacré au rôle des *curtes* princières dans l'organisation économique de la monarchie. L'historiographie traditionnelle les a placées au centre de l'image d'un régime domanial, dont le modèle remontait aux études des historiens allemands et français sur la structure agraire de l'époque carolingienne. Or, ce régime domanial exemplaire est introuvable dans les sources polonaises de l'époque. Tout laisse croire, que l'économie étatique ne s'y trouvait point organisée en domaines. Elle encadrait la quasi-totalité de la population rurale dans un système du droit ducal; les normes de ce droit réglaient le status juridique héréditaire des paysans, ainsi que leur prestations et services, héréditaires elles aussi, destinées à satisfaire les besoins de l'état. Comme l'a remarqué à juste titre K. Buczek, l'administration domaniale était dans ce système superflue. Un certain nombre des domaines princiers avec une réserve seigneuriale et la main-d'oeuvre servile existait sans doute, mais ces domaines ne constituaient pas le cadre général de l'organisation économique de l'état.

Cette organisation était-elle destinée à couvrir exclusivement les besoins du souverain et de sa suite personnelle? Ou bien faut-il la considérer comme une base économique de l'état, de son appareil et, surtout, de son élite dirigeante? C'est là le fond de la controverse entre les auteurs, qui voyaient dans les résidences de la cour princière les centres de l'organisation économique, où l'on recevait la totalité des prestations du droit ducal, et les autres historiens, qui attribuaient cette fonction aux *castra* – centres d'administration publique des circonscriptions territoriales.

L'auteur remarque à ce propos, que la cour princière constituait le noyau central du même pouvoir étatique, dont les *castra* constituaient les chaînons territoriaux. À côté de la famille princière, la cour comprenait l'ensemble des dignitaires et fonctionnaires d'appareil central de la monarchie, ainsi que les troupes militaires les plus nombreuses (*acies curialis* et *acies palatina*). On ne saurait donc pas concevoir le revenu, destiné à l'entretien de cette institution, uniquement comme revenu personnel du prince. En plus, on ne pouvait gérer l'économie d'un état si spacieux et percevoir la totalité des prestations du droit ducal que suivant le principe d'organisation territoriale. Le réseau des résidences princières n'était pas assez dense et ramifié pour cela; cette fonction était accomplie par l'organisation territoriale des *castra*, dont l'auteur présente l'analyse dans le deuxième chapitre du livre.

Les prestations et les services constituaient le devoir public de chaque individu de condition paysanne vis-à-vis de l'état; c'était le droit ducal – loi étatique de l'époque – qui déterminait ces devoirs. La perception de ces charges s'appuyait sur la contrainte policière, sanctionnée au besoin par la juridiction des fonctionnaires qui l'ordonnaient et la dirigeaient. L'association de gestion économique aux pouvoirs juridiques et policiers constituait un des principes fondamentaux du régime, formé en

Pologne sous les premiers Piastes. C'est pourquoi les circonscriptions des *castra*, constituant les chaînons territoriaux de juridiction publique et du pouvoir policier de l'état sur la population du pays, sont devenues au même titre des chaînons de son organisation fiscale et économique.

Ce sont surtout les chartes du XIII^e siècle qui nous font connaître ce système de gestion. Quelquefois on y fait mention du châtelain comme percepteur de toutes les prestations du droit ducal dans une châtelainie; il ne s'en occupait pas directement, mais sa juridiction fournissait une base légale aux actions fiscales et policières de ses subordonnés, chargés de gestion économique. Par conséquent la perception de toute redevance en faveur de l'état s'opérait sous l'autorité du châtelain, *sua auctoritate*. Chaque *castrum* comprenait un organisme de gestion économique (*camera*), dirigé par un fonctionnaire appelé *vlodarius* ou *camerarius*; en tant que remplaçant juridique du châtelain, ce fonctionnaire pouvait juger les paysans, qui manquaient aux obligations économiques du droit ducal.

Les privilèges d'immunité nous laissent connaître les prestations du droit ducal et la perception de celles-ci dans le cadre de *iurisdictio castri* au moment même de leur abolissement. Le régime patrimonial remplaçait progressivement au XIII^e siècle celui du droit ducal. Par suite des nombreuses donations et exemptions le nombre croissant des paysans passait alors sous l'autorité seigneuriale, échappant ainsi à la juridiction publique et à l'organisation économique des *castra*. Le système primitif subissait la décomposition, qui le transformait conformément aux modèles féodaux; à l'époque précédente ce système avait la vigueur universelle. Les textes se rapportant à la fin d'XI^e et au début du XII^e siècle, rares mais instructifs, indiquent nettement que les circonscriptions des *castra* constituaient alors des unités de perception de redevances et d'administration économique du pays.

Toute fonction officielle et toute juridiction comportaient la participation d'un fonctionnaire, qui les exécutait, aux revenus perçus sous son autorité. Au XIII^e siècle les principes de ce partage étaient assez compliqués; certaines prestations étaient destinées à l'usage exclusif du prince et de sa cour (*ducis usui specialiter deputate*), d'autres appartenaient aux châtelains et leurs subalternes en tant que bénéfice de leur fonction (*proventus officii sui*). Cette mosaïque des droits individuels résulta de l'évolution, perceptible durant le XIII^e siècle. Auparavant, le partage s'opérait suivant le principe proportionnel. Un *comes* (châtelain) retenait pour son usage personnel et pour ses subalternes 1/3 du total des prestations du droit ducal, perçues dans une circonscription dont il était le juge et le gérant; 1/10 appartenait à l'évêque, et le reste – à la cour princière. Le partage des prestations spécialisées et la jouissance des services des paysans-ministériels suivait les principes semblables, les *ministeriales* étant encadrés dans l'organisation des *castra* au même titre, que les autres catégories des *rustici*.

Cependant, l'organisation des *castra* n'embrassait pas des domaines propres du souverain, cultivés par ses esclaves. Ces derniers, généralement casés en qualité des *decimi*, étaient encadrés dans l'organisation des centaines. S'appuyant sur le pouvoir policier des *centuriones*, qui l'exerçaient au nom du prince indépendamment de la

juridiction publique des dignitaires territoriaux, l'organisation des centaines était chargée de tenir en court les esclaves du souverain et d'administrer en même temps ses domaines. Les esclaves provenaient généralement des captifs qu'on emmenait pendant les expéditions militaires dans des pays hostiles, ainsi que des criminels condamnés. Le duc disposait librement de leur personne et de leur travail, sans partager avec des fonctionnaires publiques le pouvoir sur ses „hommes propres”, ainsi que le revenu des domaines qu'ils cultivaient. S'appuyant sur la main-d'oeuvre servile, les domaines princiers, certes grands et nombreux, n'embrassaient assez longtemps qu'une fraction marginale de la population agricole et de l'habitat du pays. L'économie domaniale poussait, pour ainsi dire, à la lisière du régime; il a fallu des siècles pour qu'elle déborde ce marge de la société rurale. Les revenus de l'élite dirigeante de l'état et de son souverain provenaient, pour la plupart, du système général d'exploitation fondé sur les charges du droit ducal. Par l'organisation territoriale des *castra*, ce système embrassait effectivement la grande masse de la population paysanne et les agglomérations principales de l'habitat rural, donc les sources fondamentales de la richesse économique du pays. La plupart des *rustici*, jouissant de possession héréditaire de la terre qu'ils cultivaient, ne subissaient l'exploitation qu'au titre du droit ducal. L'ensemble de redevances et services de ce droit constituait cependant pour l'économie paysanne une charge très considérable, qui constituait dans les conditions de l'époque une forme du surproduit.

Le droit ducal n'était pas le même pour tout le monde. Ce droit avait plusieurs variantes, qui réglaient les devoirs et le status juridique des différentes catégories de la population *rurale* conformément aux fonctions, qu'elles effectuaient, selon le principe héréditaire, dans l'organisation économique de l'état. L'inviolabilité des droits des paysans à la possession héréditaire de leur terre, ainsi que de leurs pleins droits devant les tribunaux publiques et dans la communauté rurale (*vicinia, opole*) était reconnue et garantie par l'autorité princière. C'était, en effet, le principe constitutif du système, le fondement de stabilité de l'organisation économique de l'état et de l'équilibre social du régime. Par conséquence, le status juridique et les charges des différentes catégories des paysans avait la vigueur et la permanence du loi étatique.

La population ministériale, chargée de fournir à l'état les produits et les services extraagricoles, était une de ces catégories. Son status juridique – d'ailleurs relativement privilégié, puisque les ministériaux étaient accoutumés à l'exercice des fonctions inhabituelles pour d'autre paysans – n'avait rien à voir avec la servitude personnelle. Les *ministeriales* se trouvaient soumis à l'autorité princière au même titre, que les autres paysans, ayants ses terres propres, c'est-à-dire en cadre du „servage étatique” qui embrassait, en vigueur du droit ducal, l'ensemble des *rustici*. Les redevances et services spécialisées des ministériaux constituaient une variation spéciale des charges générales du droit ducal. La spécialisation de ces charges remonte à la fin du X^e et aux premières décennies du XI^e siècle. L'uniformisme professionnel de l'habitat ministériel, ainsi que sa dislocation sur l'espace du pays indiquent, que l'entreprise de la division autarcique du travail a été effectuée à l'échelle de l'état. Cela prouve, que l'appareil de la première monarchie, s'appuyant sur les

devoirs du droit ducal, commandait effectivement le travail de la population rurale du pays.

Dans le régime du droit ducal, fondé sur le «servage étatique», la classe dominante coïncidait *grosso modo* avec des échelons dirigeants de l'hierarchie administrative et militaire de l'état. Au XII^e siècle encore, la propriété foncière de l'aristocratie se trouvait en germe; les personnages éminents de l'époque ne disposaient que des modestes domaines, cultivés par les esclaves domestiques. La puissance de l'aristocratie et son bien-être manifeste s'appuyaient sur la participation de celle-ci dans l'exploitation de la population paysanne par l'état. L'étatisme économique et le conditionnement des bases économiques de l'aristocratie par l'accès aux hautes fonctions administratives marquaient ce régime d'un certain autocratisme. Malgré les apparences, son étatisme économique, ainsi que son aspect autocratique ne résultèrent point d'une prétendue toute-puissance des groupes qui organisaient l'état; au contraire, ils s'ensuivirent plutôt de leur incapacité d'asservir directement la masse de la population rurale. Il n'était point possible de priver cette population des droits à la terre, ni de lui imposer les liens de dépendance par rapport à n'importe qui, sauf les autorités publiques de la communauté tribale. C'est là une barrière sociale, qui – même après la fondation de la monarchie – freina pendant des siècles le développement des domaines aristocratiques et princières, limités à l'exploitation des marges esclavagistes de la société et aux terres non appropriées par la population paysanne. La reconstruction du système social s'opérait donc par la voie indirecte – la seule accessible. Les organisateurs de l'état ont surgis du milieu de l'aristocratie tribale, qui exerçait la direction politique et militaire de la communauté, et en sont devenus des successeurs. Ils se sont constitué en classe dominante en tant que groupe dirigeant, fondant leur domination sur les mêmes institutions et coutumes juridiques de la société tribale qu'ils étaient incapables de renverser. Les traces de cette continuité sont nettement perceptibles dans le régime du droit ducal. L'équilibre social du système et l'organisation économique de l'état s'appuyaient sur le droit des paysans à leur terre, conservé intact et garanti par l'autorité princière et la juridiction publique. Le „servage étatique” correspondait d'une certaine façon aux limitations de liberté, que les gens communs subissaient auparavant de la part de la communauté tribale. Les charges économiques vis-à-vis de l'état, certes onéreuses, développaient les germes de la fiscalité tribale et constituaient une continuation transformée des devoirs de tout membre de la communauté vis-à-vis de l'organisation politique et militaire de celle-ci.

En Pologne des Piastes, en Hongrie des Arpades, en Bohême des Přemyslides, ainsi que dans d'autres pays d'Europe centrale et orientale, hors de la zone de succession carolingienne, les premières sociétés de classe surgissaient à l'époque sur des principes semblables. H. Łowmiański caractérise leur régime social comme «féodalisme centralisé». Pour accentuer davantage encore la différence de structure par rapport aux sociétés de l'Occident médiéval, qui ont servi de modèle aux définitions traditionnelles de la notion du féodalisme, l'auteur retourne à la terminologie employée jadis par O. Balzer, et dernièrement par K. Buczek: le régime du droit ducal.

On ne saurait pas, en effet, concevoir le «servage étatique» en catégories de la propriété foncière seigneuriale (*dominium directum*) ni en catégories de la dépendance personnelle (liens d'homme à homme, suivant la formule de R. Boutruche). Il s'agit là d'un rapport de dépendance générale et publique, subordonnant l'ensemble des *rustici*, dont la plupart jouissait de pleins droits de possession, à l'autorité étatique, à ses lois et à sa juridiction. Il en découlait le devoir perpétuel de fournir à l'état les redevances et les services déterminées par le droit ducal conformément aux fonctions et status de chaque catégorie de la population paysanne. Le duc, considéré seigneur de tous ces paysans, ne l'était qu'en sa qualité du souverain, symbolisant l'autorité étatique; la plus importante partie des prestations était destinée à l'usage des hauts fonctionnaires de la cour et d'administration territoriale de la monarchie. L'aristocratie, intégrée par le réseau des clans familiaux, l'esprit de corps et le mythe de prédestination charismatique de la noblesse à l'exercice des fonctions dirigeantes, ne réalisait sa domination de classe qu'en cadre du «servage étatique», c'est-à-dire en vertu des fonctions qu'elle exerçait effectivement dans l'administration centrale et territoriale de l'état. Tout cela distingue nettement ce régime d'un modèle classique de la société féodale et se prête aux analogies séduisantes avec le mode de production asiatique.

Or, malgré les apparences, on ne saurait pas non plus donner au régime du droit ducal et au mode de production asiatique la même étiquette. Par ses bases technologiques, par le système d'appropriation individuelle du sol, par les structures sociales de la parenté, par ses contacts et liaisons culturelles, par les aspirations des différents groupes sociaux et surtout par la dynamique de son développement ultérieur, la Pologne des premiers Piastes appartient sans aucun doute au cercle de la civilisation européenne. En effet, le régime du droit ducal, conçu par ses organisateurs comme bâtiment indestructible, pétrifié par des traditionalismes érigés en principes de la loi, s'est trouvé débordé par la dynamique de la société et du développement économique. Par conséquence il a subi, surtout au XIII^e siècle, la féodalisation profonde et assez rapide. Les valeurs, les idées, les inspirations puisées de l'Occident féodal ont joué dans ce processus le rôle qui n'est point négligeable. C'est en effet la réception massive du droit teutonique, c'est à dire des modèles occidentaux adaptés aux conditions du pays, qui a fourni le cadre de la réforme radicale des structures agraires et des rapports juridiques, cette réforme même qui a fait éclater le vieux système du droit ducal et couronna le processus de la féodalisation.

INDEKS NAZW OSOBOWYCH, GEOGRAFICZNYCH ORAZ RZECZOWY

- Abraham W. 77, 79, 160
acies curialis (oddział przyboczny księcia),
180-181, 184-185, patrz też drużyna, ry-
cerze dworscy
acies palatina (oddział wojewodziński) 180-181,
184-185, patrz też drużyna, rycerze
dworscy
Adam, kasztelan krakowski 95
Adamus J. 144
Akwizgran, dziś Aachen 220, 233
Albert, opat klasztoru św. Wincentego we
Wrocławiu 59, 147
Aleksander, biskup płocki 134
allodium patrz rezerwa pańska
Andrzej, biskup poznański 39
Andrzej, król Węgier 213
Anonim tzw. Gall 16, 24-31, 65-70, 75, 85,
107, 109, 110, 111, 137, 144, 180,
181-187, 190, 191, 202, 203, 224
aratores patrz rataje
aratura propria patrz rezerwa pańska
Arnold S. 84, 136, 187, 188
arystokracja 12-13, 104, 107, 182, 184-185,
191-195, 202, 203, 224
ascripticii; adscriptio ecclesiae 127, 140-141,
167-168, 172, 217
aucupes patrz jastrzębnicy, sokolnicy słu-
żebni
autarkia, autarkiczna tendencja 7, 201, 205,
225, 226
azjatycki sposób produkcji 220, 222, 226
Bachucha vinitor 153
Balzer O. 26, 67, 68, 69, 77, 97, 146, 221
Barbez, *Romanus vinearius*, zapewne instru-
ktor miejscowych winiarzy służebnych
w Zagości 9, 167
Barczy G. 6
Bardach J. 77, 152, 187, 195, 231, 232
bartodzieje służebni 126-127, 155, 158, 159
Bartoszewice, woj. wielkopolskie 43
bednarze służebni 164, 165
Beszowa, woj. świętokrzyskie 50
Biechowo, woj. wielkopolskie 14
Biecz, gród kasztelański, woj. podkarpackie
59
Bielińska M. 34, 35, 38, 43, 57, 103, 124,
148
Bielsk, woj. mazowieckie 141
Bilina, gród kasztelański w Czechach 83,
215
Blonie 51
Bobin 50
bobrownicy służebni 210
Bobrzyński M. 173
Bochnia, woj. małopolskie 50
Bogdan, *servus ascripticius*, zapewne dzie-
siętnik z setki mogileńskiej 141
Bogdanowo, osada zaginiona w pobliżu Mo-
gilna 141
Boguchwał, biskup poznański 31
Bogucki A. 187
Bogusław, komes, podkomorzy poznański 125

- Bolesław I Chrobry 25-29, 32, 51, 73, 75, 109, 138, 144, 148, 161, 181-183, 185, 186, 191, 202
- Bolesław II Śmiały (Szczodry) 26, 68, 78, 111, 123, 131, 132, 138, 140, 141, 158, 160, 195, 230
- Bolesław III Krzywousty 11, 16, 24, 26, 27, 28, 65, 66, 67, 68, 69, 73, 84, 110, 111, 134, 137, 141, 158, 188, 190, 191, 225, 230
- Bolesław Kędzierzawy 122, 134, 141
- Bolesław Kondratowicz, książę mazowiecki 41
- Bolesław Pobożny 15, 38, 40, 41, 42, 45, 46, 64, 70, 103, 114, 124, 134
- Bolesław Rogatka 53-55, 99, 103, 170
- Bolesław Wstydlivy 22, 26, 31-33, 41, 47-51, 54, 59, 70, 95-98, 102, 110, 123, 125, 127, 131, 142, 149, 155-157, 162, 163, 172, 174, 175, 208, 230
- Borawska D. 195
- Borzykowa, woj. śląskie 35, 36
- Bosl K. 173
- Boutruche R. 207
- Brajczewskij M. 221
- Bralin, zapewne instruktor służebnych winiarzy 167
- brańcy 72, 121-122, 131-132, 137-138, 166, 167, 194, patrz też czeladź niewolna, dziesiętnicy
- braxatores* patrz łagiewnicy służebni 97, 116, 117, 150, 163, 165-166, 195-196
- Brenna, dziś Brandenburg 80
- Brühl C. 25
- Brzeg n. Odrą (*Vissokobreg, Alta Ripa*), woj. opolskie 54, 55, 58, 60, 61, 62, 64, 70, 118, 133
- Brzeg Stary (*antiqua Brega*) 54, 62, 102
- Brześć Kujawski, woj. kujawsko-pomorskie 43
- Brzetysław I, książę Czech 111, 191, 192, 202
- Brzetysław II, książę Czech 70
- Brzeźnica, woj. śląskie 44
- Buczek K. 16, 19-21, 23, 26, 27, 30, 31, 32, 63, 72-74, 77, 79, 82, 84, 86, 88, 89, 105, 106, 114, 117, 118, 120, 127, 135, 146-148, 150, 151-153, 157, 161-163, 166, 169, 179, 181, 195, 198, 200, 212, 214, 221, 223, 229, 231, 232, 233
- budowa i naprawa grodów (powinność prawa książęcego) 97, 116, 117, 150, 163, 165-166, 195-196
- Budziszów, woj. dolnośląskie 60, 61
- Buk, woj. wielkopolskie 23
- Busko, dziś Busko Zdrój, woj. świętokrzyskie 48, 188
- Bystrzyca, woj. dolnośląskie 124, 141
- camerarius* patrz komornik
- carpentarii* patrz cieśle służebni
- Časlav (*Csaslavi*), gród kasztelański w Czechach 83
- celnicy 82, 87, 88, 93-94, 114-115
- centurio* patrz setnik
- Cerekwica, woj. dolnośląskie 59
- Chabsko, woj. kujawsko-pomorskie 141
- Charbonnier G. 227
- Chelm, grodzisko, woj. piotrkowskie 23
- Chelmno, woj. kujawsko-pomorskie 141
- Chęciny, woj. świętokrzyskie 23, 174, 175
- Chlodwig 235
- chłopi-dziedzice 72, 117-118, 123, 131, 137, 139, 143, 144-145, 164-166, 167-172, 173-174, 176-178, 209, 213, 215, 217
- Chocz, woj. wielkopolskie 43
- Chollech filius Rage*, dziesiętnik 132
- Chomiąża, woj. kujawsko-pomorskie 36
- Chorzewa, woj. świętokrzyskie 50
- Chroberz, woj. świętokrzyskie 49, 50, 167
- Chrudim (*Hrudimi*), gród kasztelański w Czechach 83
- Chýnov (*Hinone*), gród kasztelański w Czechach 83
- Ciążeń, woj. wielkopolskie 43, 122
- Ciechrz, woj. kujawsko-pomorskie 141
- Cienia, woj. wielkopolskie 35, 37
- cieśle służebni 153, 171, 198
- Cieśle, woj. wielkopolskie 64
- Cieślowa I. 114
- ciężary na rzecz państwa patrz ciężary prawa książęcego, daniny prawa książęcego, posługi prawa książęcego posługi transportowe
- ciężary prawa książęcego 11, 18, 19, 46, 59, 62-64, 73-74, 81, 84-87, 88, 89, 94, 97-100, 106, 108-109, 110-112, 116, 118, 120, 121, 122-123, 125, 126, 128, 135, 144, 146, 148, 149-151, 156-157, 159, 162, 165, 166-167, 194-195, 197, 205-206,

- 208-209, 212, 217-218, 219, 220, 222, 223, 229
- ciężary okolicznościowe 18, 27, 31-32, 42, 56-57, 146, 178, 204-205
- cliviger ducis* patrz klucznik książęcy
- Cipolla C. M. 201
- claviger ducis* patrz klucznik książęcy
- cło 61-62, 76, 81, 92-93, 113-115, 181-182, 203
- coci* patrz kucharze służebni
- Cofta A. 52
- Corbie, Korvei w Niemczech 220
- Crisan, comes, prokurator poznański Przemysła II 134
- curia ducis* patrz dwór książęcy
- Czarnotul, woj. kujawsko-pomorskie 141
- Czarnowąs, woj. opolskie 46
- czasza miodu (danina) 147, 149
- Czechów, woj. świętokrzyskie 17, 73, 74
- czeladź niewolna 19, 64-65, 72, 118, 12-123, 127-128, 136-137, 166, 167-168, 188-190, 193, 204, 205-206, patrz też brancy, dworsko-niewolnicza gospodarka
- Czestram (*Chezram*), gród kasztelański, woj. wielkopolskie 73, 199
- cześnik (urząd dworski) 11, 87-88, 133, 134, 189
- Czystebrzegi, woj. małopolskie 102
- Dalemir, dziesiętnik 130
- Dalkowo, woj. kujawsko-pomorskie 141
- danina opolna 149, 163, 195-196
- daniny prawa książęcego 17, 19-20, 60, 65, 72-73, 81, 87-90, 91, 94-95, 104-105, 108-109, 110, 116-118, 124, 127-128, 145-146, 147-148, 149, 159-160, 163-164, 166-167, 182-184, 187-188, 199, 205-206, 208, 232
- Danków n. Liswartą, woj. śląskie 39-41, 47, 48, 50
- Danków, woj. świętokrzyskie 41
- Danków, woj. łódzkie 41
- dań miru w Czechach 83, 160-161, 195-196
- Dąbrowska E. 50, 51, 142
- decimi, dessitli* patrz dziesiętnicy
- Dečín (*Dacsimo*), gród kasztelański w Czechach 83
- Dębsko, woj. wielkopolskie 140
- Długosz J., kanonik krakowski 41
- Dłusk, woj. wielkopolskie 37-40, 44, 45, 49, 52, 57, 60, 62, 64, 70, 98, 102, 118
- Dobrzyń, gród kasztelański, woj. kujawsko-pomorskie, 160
- dochody mennicze 94, 114, 126-127
- Dolsk (*Dolzco*), woj. wielkopolskie 81
- Doman, *servus ascripticius*, zapewne dziesiętnik 141
- Domanino, osada zaginiona pod Mogilnem 141
- dominium directum* 207-208, 217, 219, patrz też własność podzielona
- dominium utile* 207-208, 217, patrz też własność podzielona
- Dowiat J. 181
- Dowora, niewolnik, następnie łowczy w Zbeżnie 13, 70
- Dowzenok W. 221.
- drużyna 18-19, 178, 179, 180, 181, 183, 184-185, 188, 202, 232, patrz też *acies curialis*, *acies palatina*, rycerze dworscy
- Drwale, osada zaginiona pod Miliczem 199
- Drzeń, dziś Drezdenko, woj. lubuskie 35
- Duby G. 206
- dworskie gospodarstwa rolne 62-63, 71-73, 117, 119, 125-127, 139, 143, 145, 152, 167, 194, patrz też majątki, rezerwa pańska
- dworsko-niewolnicza gospodarka 152, 165, 213-214
- dworsko-niewolniczy sektor w gospodarce Polski piastowskiej 135-136, 143, 194
- dwory książęce (rezydencje) 5, 10, 14-15, 16, 17, 18-24, 30, 34, 36, 37-40, 42-43, 44, 45, 47, 48-49, 49-56, 57-58, 60, 61, 63-65, 70, 71, 118, 210-211
- dwory ośrodki majątkowe
- książęce 14-15, 17, 18, 19, 20, 21, 54, 55, 57, 59
- kościelne i prywatne 14-15, 31-32, 40, 59, 122, 189-190
- dwór książęcy (instytucja państwowa) 11-13, 14, 15-17, 23, 29, 30-31, 37, 42, 44, 56, 65-67, 68, 70, 73, 80, 82, 88, 92, 93, 94, 102, 106, 114, 117-118, 133, 151-152, 157-159, 163, 164, 172, 178, 179-180, 181-182, 186-187, 189, 204, 210, 223, patrz też *acies curialis*, *acies palatina*, cześnik, kanclerz, kapelan, łowczy, komornik, koniuszy, notariusz, podkomorzy,

- podstoli, rycerze, rycerze dworscy, sędzia nadworny, stolnik, wojewoda
 Dwór księżnej 11-13, 69
 Dziatkowo, woj. wielkopolskie 103
 dziedziczna powinność z tytułu prawa książęcego patrz *officium*
 dziedziczny status grupowy patrz prawa grupowe
 Dzierżko, wielmoża z rodu Janinów 188
 dziesiętnicy 49, 71, 118, 119, 121, 122, 123, 125, 126, 127-130, 131, 132, 133, 136, 139, 142-145, 148, 152, 163, 166, 167, 168, 174-175, 190, 215, patrz też niewolnicy, setka niewolnych, setnik, setno-dziesiętnicza organizacja
 Dziewin pod Brzeskiem Starym, woj. małopolskie 97
- Ebel W. 207
 Elżbieta, wdowa po Przemyśle I 40, 129
 Esglez, niewolnik kobylnik z Zagości 167
 Eufemia, żona Ottona Pięknego, księcia morawskiego 119
 Eugeniusz III, papież 84
- fabri* patrz kowale służebni
falconarii patrz sokolnicy służebni
 Fałęcino, woj. kujawsko-pomorskie 141
 feudalizm 196-197, 205-208, 220-222, 223, 225, 230, 231, 232, 233, 234, 235
 Filip, kanonik krakowskiej kapituły katedralnej 156
 Frankowska M. 222
 Friedberg M. 225
- Ganahl K. H. 233
 Gawlas S. 232
 Gąsawa, woj. kujawsko-pomorskie 142
 Gąsiorowski A. 25, 26, 66
 Gdańsk, woj. pomorskie 44, 198
 Gerard, dziekan krakowskiej kapituły katedralnej 155, 156, 175
 Geza-Stefan, książę węgierski 6
 Giecz, gród kasztelański, woj. wielkopolskie 130, 181
 Gięsztor A. 19, 29, 87, 96, 111, 112, 146-148, 195, 204, 223, 228, 231, 232
 Głogów, gród kasztelański, woj. dolnośląskie 28, 35, 56, 66
- Gniewomir, komes, sędzia dworu w Poznaniu 134
 Gniezno, woj. wielkopolskie 23, 35, 36, 37, 42, 44, 45, 65, 66, 71, 72, 73, 78, 82, 108, 134, 181, 202, 235
 Gola, woj. dolnośląskie 31
 Gosław, dziekan gnieźnieńskiej kapituły 175
 gospodarka własna księcia i możnych patrz majątki
 Goszcza, woj. małopolskie 22, 23, 149, 152, 156-158, 175, 208
 goście 153, 215
 niewolni 153, 171-172, 203
 wolni 153, 166-167, 168-169, 172
 Grabonóg, woj. wielkopolskie 39
 Grodecki R. 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 55, 68, 74, 82, 113, 114, 115, 117, 133, 135, 145, 157, 162
 grodowa agenda zarządu gospodarczego 98, 100, 103, 109, 117, 145, patrz też komora grodowa, komornik grodowy, władarz grodowy, jurysdykcja władarza grodowego
 Grodziszczce, woj. małopolskie 50
 grotnicy służebni 9, 198, 199
 gród kasztelański 10, 16, 19, 20-24, 27-30, 35, 36, 42, 44, 47, 51, 60, 66, 73-76, 81-84, 94-95, 106, 111, 127, 130, 155, 158-160, 171, 173, 178, 180, 223, patrz też jurysdykcja grodowa, kasztelan, kasztelania, sędzia grodowy, władarz grodowy
 gród naczelny (stolica prowincji lub księstwa) 20, 27-30, 35, 37, 38, 42-43, 44, 45, 47, 50-52, 65-67, 68, 69, 70, 73, 74-75, 106, 108, 158, 159, 160, 179, 183, patrz też komes prowincji
 dwór niekastelański 16, 21, 23-24, 42, 50, 53-54, 117
 Grójec, gród kasztelański, woj. mazowieckie 73
 grupowe odmiany prawa książęcego 120, 146, 154, 161-2, 165, 177, patrz też *officium*, prawa grupowe
 grupy funkcyjno-statusowe patrz kategorie ludności chłopskiej
 Grzegorz, kapelan Przemyśław II 64, 101
 Grzymisława, księżna wdowa po Leszku Białym 31, 47, 156, 157, 162
 Gurewicz A. J. 94, 207, 216, 235

- Handelsman M. 231
 Harald Pięknowłosy, król norweski 94
 Hawelberg 80
 Henryk Kietlicz, arcybiskup gnieźnieński 32
 Henryk, książę legnicki 53
 Henryk, książę sandomierski 50, 119, 121, 122, 126
 Henryk I Brodaty 18, 31, 35, 41, 47, 51, 52, 53, 54, 56, 59, 60, 70, 85, 90, 99, 118, 122, 124, 125, 129, 142, 153, 161, 164, 187
 Henryk II Pobożny 31, 37, 38, 39, 40, 41
 Henryk III, książę wrocławski 55, 58, 62, 98
 Henryk IV Probus, książę wrocławski 15, 54, 55, 56, 61, 91, 100-102, 111
 Henryk, prokurator gnieźnieński Bolesława Pobożnego 134
 Henryk, prokurator Przemysła I 134
 Henryków, woj. dolnośląskie 14, 54, 100
 Heoderath H. Th. 233
 Herbord 137
 Hładyłowicz K. J. 139, 142
hospites patrz goście
 Hradec (*Gradci*), gród kasztelański w Czechach 83
- Ibrahim ibn Jakub 179, 200, 203
ignobiles 107, 191
 Idzi, biskup tuskulański, legat papieski w Polsce w latach 1123-1125 84, 131
 Imbramowice, woj. małopolskie 95
 immunitet 13, 32, 46, 58, 59, 63, 71, 85-87, 88, 91, 96, 97, 98-101, 103, 104, 106, 107, 108, 110, 117-121, 131, 146, 150, 164, 166-168, 170, 183, 208, 210, 216-217, 225, 227, 231
 immunitet ekonomiczny 52, 63, 98, 147, 210
 immunitet sądowy 52, 86, 96, 98, 211, 214
 Innocenty II, papież 84
 Inowrocław, gród kasztelański, woj. kujawsko-pomorskie 42
iudex castri patrz sędzia grodowy
iudex curiae patrz sędzia nadworny
iurisdictio castri, citatio castri patrz jurysdykcja grodowa
ius aratorium 120, 121, 131, patrz też prawa grupowe, rataje
ius quod lazanki dicitur 150-151, 161, patrz też prawa grupowe, lazęki
- ius ratagitum* patrz *ius aratorium*
 Iwanowice, woj. śląskie 39-41, 50
 Izbica Kujawska, woj. kujawsko-pomorskie 140
- Jadwiga, św., żona Henryka Brodatego 46, 52, 53, 54, 124, 129, 132, 142
 Jadwiga, wdowa po Władysławie Odonicu 39
 Jan z Chrobrza 49
 Jan z Galewa, komes 18
 Jan, syn Gawłoszowica, właściciel wsi Kalina 31
 Jan, kanonik płocki 134
 Jan, kanclerz Bolesława Kędzierzawego 134
 Jan, klucznik wrocławski księcia Władysława 55
 Jan Woda, klucznik książęcego majątku w Brzegu 56
 Janko, dominus, prokurator poznański Przemysła II 134
 Janusz, arcybiskup gnieźnieński 41
 Jaromir, książę czeski 13, 70, 191, 192
 Jarosław Mądry, książę ruski 94, 138, 161
 Jasło, woj. podkarpackie 33
 jastrzębnicy służebni 201
 Jelez (*Gelsch*), woj. dolnośląskie 55, 56, 61, 64, 118, 133
 Jemielnica, woj. opolskie 56
 Jeżów, woj. łódzkie 46
 Jędrzejów, woj. świętokrzyskie 142
 Jolenta, żona Bolesława Pobożnego 40
 Judyta, królowa 131, 210
 jurysdykcja grodowa 16, 100, 101, 103, 110, 112, 113, 126-128, 133, 159, 208, 210-211
 jurysdykcja kasztelańska 62, 96-101, 103, 104, 105, 111, 118, 125-127, 128, 135, 144, 145, 151, 182, 189, 208, 232
 jurysdykcja komornika grodowego 103-105, patrz też jurysdykcja włodarza grodowego
 jurysdykcja mincerza 105, 113, 114, 127, 128
 jurysdykcja patrymonialna 62, 98, 99, 119, 125, 210
 jurysdykcja prawa książęcego 233
 jurysdykcja sędziego grodowego 100, 105, 110, 114
 jurysdykcja włodarza grodowego 99-101, 105, 110, 143, 209

- jurysdykcja wojewody 87, 95, 96, 98, 102, 103-104
 Kaczmarczyk Z. 217
 Kalina, woj. świętokrzyskie 31
 Kalisz 35, 37, 44, 45, 65, 66, 98
 Kamieniec (*Camenci*), gród kasztelański w Czechach 83
 Kamińska M. 199
 kanclerz 134
 kapelan dworu książęcego 12, 186
 Karmin, woj. wielkopolskie 43
 Karpiński R. 221
 kasztelan 12, 16, 22, 31-32, 59, 67-68, 73, 82, 87-89, 90-92, 95-97, 99-101, 103, 104, 107, 111, 113-115, 125, 127, 128, 130, 134, 148, 149, 155, 156, 157, 158, 161, 182, 183, 186, 189, 208-210
 kasztelania 16, 18, 19, 21, 27-29, 73, 76, 78, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 88-89, 95, 97-98, 100, 101, 103-104, 107-110, 111, 117, 127, 159, 170, 171, 183, 184, 186, 189, 209, 210, 223, 229
 kategorie ludności chłopskiej 117, 118, 131, 153, 154, 190, 219, 225-226, patrz też *officium*, prawa grupowe, goście, łazęki, naroczni, popraźnicy, rataje, służebna ludność, smardowie, stróże udwornicy
 Kazimierz Kondratowicz, książę kujawski i łęczycki 33, 49, 149
 Kazimierz I Odnowiciel 51, 68, 138, 158, 195
 Kazimierz Sprawiedliwy 96, 125, 132, 142
 Kaźmierczyk J. 52
 Kcynia, woj. kujawsko-pomorskie 35, 36
 Kęblów pod Polańcem, woj. świętokrzyskie 58
 Kępno, woj. wielkopolskie 43
 Kętrzyński S. 41
 Kiersnowska T. 51, 52
 Kijów 71, 94, 138, 161, 235
 Kikół, gród, woj. kujawsko-pomorskie 160
 Kilianów, wol. dolnośląskie 60, 61
 Kinga, błogosławiona, żona Bolesława Wstyldiwego 31, 47, 48, 59
 Kizilow J. A. 221
 Kleszczewo, woj. wielkopolskie 39
 Klęka, woj. wielkopolskie 44
 klucznik książęcy 54, 55, 59-62, 98-99, 106, 119, 133
 Kłecko, woj. wielkopolskie 15, 23
 Klębanowice, woj. dolnośląskie 120
 Kłobuck, woj. śląskie 51
 Kłoczowski J. 232
 kobiernicy służebni 198
 kobylnicy służebni 159, 167
 Kock, woj. lubelskie 97
 Koloman, król Węgier 80, 92, 93, 152, 187
 Kołacz, *rusticus ducis* 169
 komes prowincji 12, 29, 67, 68, 69, 87, 107, 108, 180, 183, 184, 186, 189, 208
 komitat (okręg grodowy na Węgrzech) 80, 83, 92-93, 94, 95, 191-192
 Komjáthy M. 6
 komora celna 54, 81, 82, 113, 127, 184
 komora grodowa 14-15, 82, 92, 102, 105-106, 108-109, 114, 126, 127, 159, 182, 183, patrz też grodowa agenda zarządu gospodarczego, komornik grodowy, wódarz grodowy, zbiornica danin prawa książęcego
 komornicy służebni 20, 22, 74, 90, 102, 106, 131, 156-159, 161, 162, 175, 198, 207
 komornik grodowy 82, 87, 90, 91, 102-105, 128, patrz też wódarz grodowy
 komornik (urząd dworski) 11, 102, 105, 130
 koniarze służebni 20, 22, 74, 140, 153, 156, 158, 161-162, 171, 174, 175, 189, 198, 207-208
 Koniemłoty, woj. podkarpackie 50
 koniuszy (urząd dworski) 11
 Konrad, książę głogowski 105
 Konrad, książę mazowiecki 31, 41, 52, 105, 162, 163, 174
 Konrad, komornik legnicki Henryka Brodatego przed 1223 r. 130
 Konstantynopol 235
 Koprzywnica, woj. podkarpackie 33
 Korczyn (*Chorcin, Corcin villa ducie*), woj. świętokrzyskie 48-52, 58-59, 70, 118
 Nowe Miasto Korczyn 48, Stary Korczyn 48, 59
 Korta W. 145, 187, 188, 189, 190
 Kosmas, dziekan praskiej kapituły katedralnej 13, 65, 70, 71, 108, 153, 177, 188, 191-193, 202, 207, 217-219, 224
 Kościan, woj. wielkopolskie 44
 Kouřim (*Kurimi*), gród kasztelański w Czechach 83

- kowale służebni 74, 131, 156-157, 161, 162, 173, 177, 200, 213, 218
 Kozłowska-Budkowa Z. 34, 134
 Kraków, woj. małopolskie 22, 41, 47, 50, 51, 52, 65, 67, 69, 70, 147, 156, 158, 159, 172
 Krępice (*Crampicz*), woj. dolnośląskie 15
 Krępisko, osada zaginiona w ziemi sandomierskiej 33
 Kruszwica, woj. kujawsko-pomorskie 42, 44, 70, 142, 180
 Kryte, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Krzemińska B. 5, 6, 74, 234
 Krzepice, woj. śląskie 41
 Krzydlina, woj. dolnośląskie 60, 61
 krzyk (powinność prawa książęcego) 163, 208
 Krzywiń woj. wielkopolskie 44
 Krzyżanowski S. 34, 35, 43
 Książnice, woj. świętokrzyskie 131
 Księginice, woj. dolnośląskie 120
 Kučera M. 5, 6
 kucharze służebni 13, 21, 32, 73, 74, 140, 153, 156-158, 161, 189, 218
 Kula M. 222
 Kula W. 205
 Kulischer J. 18
 Kurów, woj. podkarpackie 50
 Kurzelów, woj. świętokrzyskie 41
 Kuskowo (*Chuscovo*), woj. wielkopolskie 130, 139
 Kutrzebianka A. 149

 Labuda G. 13, 67, 68, 69, 84
lagenarii patrz łagiewnicy służebni
 Lalik T. 19, 52, 71, 73, 78, 80, 83, 108, 111, 117, 119, 165, 183, 203, 215, 234
 Laskowice Oławskie, woj. dolnośląskie 56, 64
 Łąd, woj. wielkopolskie 39, 108
 Leciejewicz L. 80
 Legnica, woj. dolnośląskie 52, 54, 56, 61, 66, 70, 130
 Leszek Biały 40, 47, 48, 96
 Leszek Czarny 48, 49, 50, 51, 58, 59, 104
 Leśnica pod Wrocławiem, woj. dolnośląskie 15, 53, 54, 56, 58, 60-62, 64, 65, 70, 98, 102, 118, 133
 Leśnik, woj. kujawsko-pomorskie 141, 142
 Leśnodorski B. 228, 232

 Lévi-Strauss C. 227
 liberi 128, 167, 168, 172, 173, 176, 217, patrz też *ascripticii*, prawo wychodu
 Libice (*Lubici*), gród kasztelański w Czechach 83
 Litoměřice (*Lutomerich*), gród kasztelański w Czechach 83, 215
 Lodowski J. 53
 Lubań, woj. dolnośląskie 54
 Lubieszewo, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Lubiń, k. Krzywina, woj. wielkopolskie 35, 36, 125, 131, 210
 Lubosza, żona legendarnego Przemysła 218, 219
 Ludwik Święty 230
 Luzzato G. 17, 18
 Lwówek Śląski, woj. dolnośląskie 54

 łagiewnicy służebni 20, 32-34, 56, 64, 73, 150, 153, 156-157, 161, 162, 163, 171, 174-177, 189, 201, 216
 Łagiewniki (*Lagevnici*), osada zaginiona pod Chęcunami, woj. świętokrzyskie 199
 Łagiewniki, osada zaginiona pod Miliczem, woj. dolnośląskie 199
 łążeki, patrz też *ius quod lazanki dicitur* 153, 165, 177
 Lekno, woj. wielkopolskie 43, 77, 78, 108
 Łęczyca, woj. mazowieckie 44, 70, 108, 131, 210
 lowcy służebni 13, 32, 106, 161, 164, patrz też strzelcy służebni
 łowczy (urząd dworski) 11
 Łowicz (*Louiche*), woj. łódzkie 78
 Łowmiański H. 19, 77, 79, 135, 136, 139, 152, 160, 178, 179, 180, 188, 193, 194, 195, 197, 214, 218, 221, 223, 231
 Łuków, gród kasztelański 97

 Maciawewicz A. 222
 Maciej, notariusz Bolesława Pobożnego 134
magister monetarum patrz mincmistrz
 Magnus, komes prowincji wrocławskiej, a następnie mazowieckiej 87, 107, 180, 191
 majątki (gospodarka własna) księcia i możnych 5, 8, 18, 40, 55, 56, 71, 98-99, 15-120, 123-126, 128, 133-136, 142, 143, 167, 170-171, 188, 189, 193-195, 208-210

- majątkowe „kasztelanie” Kościoła 32, 59, 60, 63, 85, 86, 98, 127, 149
- majątkowe „kasztelanie” księcia 48, 58-60, 63
- Maleczyński K. 12, 34, 35, 61, 130
- Mallech filius Martini textoris* 132
- Małecki A. 77, 165
- Małkowice, woj. dolnośląskie 62
- Małogoszcz (*Malogost*), gród kasztelański, woj. świętokrzyskie 27, 73, 199
- Małowist M. 221
- Manikowska H. 235
- Manteufel T. 231
- Marcewo, woj. wielkopolskie 141
- Marcin, prokurator Bolesława Pobożnego 134
- Marcin, prokurator księcia opolskiego 134
- Marks K. 230
- Matuszewski J. 116, 146, 214, 229
- mącznicy służebni 106
- Mączniki woj. wielkopolskie 39, 40
- Mengoz, opat klasztoru w Mogilnie 141
- mennica 115, patrz też dochody mennicze
- Métraux A. 222
- Michał, kasztelan krakowski 96
- Miechów, woj. świętokrzyskie 46, 147
- Mieszko I 178, 179
- Mieszko II 73, 137
- Mieszko Stary 130, 172
- Międzyrzecz, woj. łubuskie 42
- Mikołaj, wojewoda kaliski 89, 127
- Mikołaj, wojewoda krakowski 89, 95
- Mikula, podkomorzy sandomierski 174
- Milicz, gród kasztelański, woj. dolnośląskie 84, 99
- milites curiales, milites curiae* patrz rycerze dworscy
- milites gregarii* patrz rycerstwo pospolite
- milites podgrodski* 180
- mincerz 81, 87, 105, 113, 114, 128, 129, 133, 148, 161-162, patrz też jurysdykcja mincerza
- mincmistrz 144
- ministeriales* patrz służebna ludność
- Minkowice (*Minkenove villa*), woj. dolnośląskie 55, 61
- mir drogowy 114, 126, patrz też cło
- mir targowy 114, 126, patrz też *theloneum forense*
- Młada Boleslav (*Blezlau*), gród kasztelański w Czechach 83
- Młynarska-Kaletyn M. 199
- Modrze (*Modersz*), woj. wielkopolskie 39, 40
- Modrzewska H. 132
- Modzelewski K. 22, 23, 77, 140, 146, 154, 158, 160, 173, 200, 205, 227, 228, 232, 233, 234, 235
- Mogilno, woj. kujawsko-pomorskie 78, 131, 141, 210
- Mogiła, woj. małopolskie 50
- monetarius* patrz mincerz
- mos liberorum hospitum* 216, patrz też wolni goście
- Müller-Mertens E. 220
- myto patrz cło
- Nachesius komes*, kasztelan książęcy w Miliczu przed 1249 r. 99
- Nadolski A. 179
- Nakło, gród kasztelański, woj. kujawsko-pomorskie 28, 35, 36, 41, 78, 82, 83, 108
- narocznicy 153, 154, 163, 165, 172, 177, 207-208
- narzaz (danina prawa książęcego) 81, 97, 105, 123, 147, 149-150, 158, 163, 165, 229, 233
- nastawa (danina prawa książęcego) 149
- Niedźwiady, woj. kujawsko-pomorskie 39
- Niemcza, gród kasztelański, woj. dolnośląskie 100
- Niemoj, senior rodu Wrszowców 188
- niewolnicy 13, 71, 72, 94, 121-123, 125-127, 128, 131, 132, 135, 138-140, 144-145, 148, 163, 167, 168, 170, 171, 172, 176, 194, 195, 219, 231, 233, patrz też brańcy, czeladź niewolna, dworsko-niewolnicza
- gospodarka, dziesiętnicy, setno-dziesiętnicza organizacja
- nobiles, nobiliores* patrz arystokracja
- notarius curiae ducis* 16
- Novotny V. 83
- Nový R. 188, 214
- Nowakowa J. 53
- Nowgorod 94
- Oborniki Wlkp., woj. wielkopolskie 44
- Obra, woj. lubuskie 139

- Obrazów, woj. podkarpackie 50, 95
officium 22, 74, 119, 121, 125, 135, 153, 156, 159, 162, 163-165, 166, 167, 171, 172, 176, 199, 214, 215, patrz też prawa grupowe
 Oględów, woj. podkarpackie 50
 okręg daniowy 83, 85, 108, 111, 159, patrz też kasztelania, komitat, zbiornica danin
 prawa książęcego
 okręg grodowy patrz kasztelania
 Oleśniczka, woj. dolnośląskie 60, 61
 Olga, księżniczka ruska 71, 137
 Oliwa, woj. pomorskie 44
 Olsze, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Opatowo, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Opatówek, woj. wielkopolskie 39
opifices vasorum patrz bednarze służebni
 Opočno (*Opocsne*), gród kasztelański w Czechach 83
 Opole, woj. opolskie 41, 56, 66
 organizacja gospodarcza prawa książęcego patrz system eksploatacyjny prawa książęcego
 Osiek, woj. podkarpackie 48, 49, 50-52, 58, 59, 64, 70, 118
 Ossowski S. 230, 233
 Ostrów na Jez. Lednickim, gród kasztelański, woj. wielkopolskie 64, 71, 73, 78, 108
 Ostrzyhom, stolica arpadzkich Węgier 92, 93, 235
 Otton, biskup Fryzvingi 152, 187, 192, 193
 Otton I, cesarz 79
 Otton III, cesarz 202
 Otto I Piękny, książę morawski 119, 139
 Owińska, woj. wielkopolskie 39, 46, 134

 Pajęczno, woj. śląskie 27
palatinus comes, palatyn patrz wojewoda
 Pałucki W. 199
panifices patrz piekarze służebni
 Paweł, biskup krakowski 48, 59
pecorarii patrz skotnicy służebni
 Pelcznica (*Polsnicia*) 60, 61
 Pelka, arcybiskup gnieźnieński 31, 39
 Perzanowski Z. 41, 124
Phaliscus procurator Kalisiensis 134
 Piast, oracz, legendarny protoplasta dynastii 185
 piekarze służebni 10, 21, 32, 33, 56, 64, 73, 74, 106, 131, 153, 156-158, 161, 162, 163, 188, 200, 218
 Piekosiński F. 17, 34, 48, 50, 119, 122, 139, 167, 178
 Pietrzak M. 232
 Pilzno, gród kasztelański w Czechach 83
pincerna patrz cześnik
 Piotr Świrkowicz, wódarz majątku książęcego w Dłusku 57, 58
 Piotr, wódarz książęcy w Pyzdrach 57
 Piotr, książęcy wódarz grodowy w Miliczu przed 1249 r. 99
 Piskorski J. M. 228, 229
pistores patrz piekarze służebni
 Płoch J. 79, 134, 140, 141, 160
 Płock, woj. mazowieckie 67, 68, 69, 108, 141, 160
 Płońsk, woj. mazowieckie 23
 Pobiedziska, woj. wielkopolskie 37-40, 44, 45, 49, 64, 70
 poddaństwo państwowe 5, 166, 167, 170, 171-172, 177, 195-197, 207, 208, 210, 217, 218, 219, 220, 221-222, 223, 225, patrz też prawo książęce
 podkomorzy (urząd dworski) 88, 134, 183
 podstoli (urząd dworski) 88
 podstolicy służebni 10, 21, 73, 158, 198, 205
 Podwińska Z. 198
 podwoda 91, 95, 96, 105-106, 164
 podworowe (danina prawa książęcego) 14, 59, 60, 89, 90, 91-92, 97, 147, 150, 163, 165
 podymne (danina prawa książęcego) 97, 127, 128, 147, 148, 161-163, 229
 Pogorzelnica pod Pyzdrami, woj. wielkopolskie 39, 40
 Pomian, możnowładca śląski z połowy XII w. 123, 188, 190
 Pomorzany, woj. wielkopolskie 39
 Poppe A. 79
 Poppe D. 121, 123, 124, 126, 130, 132, 143
 poprażnicy 153
 poradne 229
 posługi prawa książęcego 17, 19-21, 65, 72-73, 104-105, 110, 111, 116-117, 145-147, 163, 166-167, 208, patrz też budowa i naprawa grodów, czasa miodu, danina opolna, dań miru, krzyk, narzaz, nastawa, podwoda, podworowe, podymne, powołowe-poradne, powóz, przewód, przesieka, przystaw, sep, stacyjne świad-

- czenia okolicznościowe, stan, stróża, ślad, szreznia, węźnica
- posługi transportowe 61, 71, 116-117, 150, 163
- possessores* 140, 170, 171
- Potkański K. 17, 140
- powolowe-poradne (danina prawa książęcego) 82, 97, 147, 148, 153, 159, 163, 165
- powóz (posługa transportowa prawa książęcego) 32, 59, 89, 105-106, 123
- Poznań, woj. wielkopolskie 35, 36, 37, 42, 44, 45, 65, 66, 134, 181
- Praga 174, 203, 235
- prawa grupowe 8, 19, 56, 72, 116-122, 125-126, 131, 146, 152-154, 161-162, 167, 172, 212-213, 215, 263, 225-226, patrz też grupowe odmiany prawa książęcego, *ius aratorium*, *ius quod lasanki dicitur*, *officium*
- prawo chłopów do ziemi 72, 119, 120, 152, 161-162, 166, 168, 170-171, 174-176, 195, 196, 201, 211, 212, 214-217, 225, 226
- prawo retraktu 174-175
- prawo książęce 8, 19, 86, 98-99, 100, 110, 118, 120, 121, 136, 143-145, 150, 151, 154, 161, 165-166, 169-171, 172, 174, 176, 177, 189, 195, 196, 204, 207, 210-211, 217, 219, 220, 223, 225, 226, 227, 231, 232, 233
- powszechne obowiązki prawa książęcego 177-178, 195-196, 205, patrz też sektor prawa książęcego
- prawo niemieckie 57-59, 61, 63, 64, 72, 145, 146, 150-151, 169, 225, 226, 227, 231
- prawo wychodu 119, 120, 167, 169-172, patrz też *ascripticii*, *liberi*
- preferencje ekonomiczne grupy rządzącej 200, 201, 203, 206, 207
- princeps militiae* patrz wojewoda
- pristaldi* 68, 107
- procurator ducis* 133, 134, 135, patrz też majątki
- Prokop, kanclerz Bolesława Wstydlivego 102
- provincia 12, 20, 26, 66, 67, 68, 69, 94, 107, 180, 191-192, patrz też komes prowincji
- Przedbórz, woj. łódzkie 47, 48, 50
- Przemysł, legendarny protoplasta czeskiej dynastii 219
- Przemysł Ottokar I, król czeski 104
- Przemysł I, książę Wielkopolski 31, 37, 39, 40, 42, 44, 45, 46, 114, 122, 134,
- Przemysł II, książę Wielkopolski 12, 31, 37-40, 42, 44-46, 57, 58, 64, 70, 88, 89, 101, 103, 134, 147, 175, 216
- przesieka (powinność prawa książęcego) 59, 60, 197, 208
- przewód (posługa transportowa prawa książęcego) 31, 33, 59, 90, 105, 106, 116, 130, 150, 163
- Przybysław, setnik 123
- przymus używania bieżącej monety 113, 114
- przypisańcy patrz *ascripticii*
- przystaw (danina prawa książęcego?) 12, 88-9
- psiarze służebni 9, 32, 66, 198, 200, 205
- Pyzdry, woj. wielkopolskie 44, 57, 58, 98
- Raciaż, gród kasztelański, woj. mazowieckie 74, 108
- Racibórz, woj. śląskie 56, 66
- Raclaw (*dominus Rozlaus*), kanonik gnieźnieński i włocławski 53
- Radwan Ząb, książęcy włodarz grodowy w Miliczu przed 1249 r. 99
- Radziejów, woj. kujawsko-pomorskie 44
- Radzyncz*, osada zaginiona w okolicy Mogilna 141
- Raniglow*, osada zaginiona w okolicy Mogilna 141
- ratagi* patrz rataje
- rataje 19-20, 62, 63, 72, 118, 119, 121, 122, 125, 126, 132, 135, 136, 139, 145, 152, 162, 167, 168, 177, 212, 213, 215
- Rataje (*Ratheie*) k. Brzegu, woj. opolskie 57, 62
- Rataje (*vetustum Rathay*) k. Dłuska, woj. wielkopolskie 57
- Rataje (*Rathay*) pod Leśnicą, woj. dolnośląskie 62
- regale bobrowe 97
- regale grodowe 20
- regale mennicze 114
- regale ziemne 143, 194, 214, 218, 233
- regalia 77, 85, 233
- rezerwa pańska 8, 19-20, 57-58, 61-63, 71-73, 119, 122, 123, 131, 132, 161, patrz też dworskie gospodarstwa rolne

- Rogoźno, woj. wielkopolskie 36, 42, 44, 134
- Rokitnica (*Rokethnicz*), woj. dolnośląskie 53, 54, 70, 118
- Rokitno (*Rokitnah*), gród w Czechach 83
- Rozpędowski J. 2
- Rozprza, gród kasztelański, woj. łódzkie 73, 108
- Ruda k. Wielunia, gród kasztelański, woj. łódzkie 41, 42
- rudnicy służebni 77, 159
- Russocki S. 150, 193, 194, 206, 220, 234
- Rutkowska-Placheńska A. 187
- rybitwi służebni 105-106, 119, 125, 157, 159, 164, 170-171
- rycerstwo pospolite 179-182, 184, 185, 190-191, 200-201
- rycerze dworzacy 13, 31, 158, 183, 184, 194, 201, patrz też *acies curialis*, *acies palatina*
- Ryzyn, gród kasztelański, woj. dolnośląskie 60
- Rymut K. 199
- Rzym 235
- Saint-Germain-des-Prés 220, 233
- Salomea, wdowa po Bolesławie Krzywoustym 27
- Samsonowicz H. 10
- Sandomierz (*Sudomir*), woj. podkarpackie 47, 50-52
- Santok, woj. lubuskie 35, 42, 44
- Sącz (*Sandecz*), gród kasztelański, woj. małopolskie 59
- sądownictwo, sądownicze kompetencje, sądowno-policyjna władza patrz jurysdykcja
- Schlesinger W. 46, 234
- sedes regni principalis* patrz gród naczelny
- Sedlec (*Sedlech*), gród kasztelański w Czechach 83
- sektor prawa książęcego 144-145
- Senkowski J. 133
- sep (danina prawa książęcego) 148
- servi et ancillae* patrz czeladź niewolna
- servitium regis* 25, 46, *servitium determinatum* 24-26, patrz też stacyjne świadczenia, stan
- setka 123-126, 128-130, 132, 133, 135, 139-143, 210, 215, patrz też dziesiętnicy, setnik, setno-dziesiętnicza organizacja
- setnik 123-126, 127-128, 130, 132, 133, 142, 145, patrz też dziesiętnicy, niewolnicy, setno-dziesiętnicza organizacja
- setno-dziesiętnicza organizacja 119, 122-125, 126-127, 128, 130, 131, 133, 152, patrz też dziesiętnicy, niewolnicy, setnik
- sędzia grodowy 87, 90, 91, 98, 102-103, 105, 114, 128, 184, patrz też jurysdykcja sędziego grodowego, mir targowy
- sędzia nadworny 134
- Sieciech, wojewoda na dworze Władysława Hermana 11, 66-69, 87, 107, 186, 191
- Siemowit, książę mazowiecki 49, 52
- Sieradz (*Ziraz*), woj. łódzkie 41, 44
- Sikora F. 34, 38
- Skaryszew, woj. mazowieckie 31, 32, 33, 34, 40, 46, 48, 50
- Skomlin, woj. łódzkie 44
- skotnicy służebni 157, 198
- Skotniki, osada zaginiona pod Chęcunami, woj. świętokrzyskie 199
- Skrzynno (*Skrin*), gród kasztelański, woj. mazowieckie 77
- Slepczany (*predium Selephen*), wieś k. Nitry w Słowacji 121
- Słupia, woj. wielkopolskie 129
- Słupsk, woj. pomorskie 44
- służebna ludność 6, 7-9, 18-19, 20, 21-25, 63-65, 73, 74, 119, 127-128, 130-131, 132, 139-140, 152, 155, 156, 157, 159, 161-163, 164, 165, 166, 167, 173, 174-177, 178, 198-199, 200, 201, 204, 212, 215, 216, 228, 232, patrz też bartodzieje, bednarze, bobrownicy, cieśle, grotnicy, jastrzębnicy, kobiernicy, kobylnicy, komornicy, koniarze, kowale, kucharze, łagiewnicy, łowcy, mącznicy, piekarze, podstolicy, psiarze, rudnicy, rybitwi, skotnicy, sokolnicy, strzelcy, szczytnicy, szewcy, świniarze, tokarze, winiarze, złotnicy, żerdziacy
- służebna organizacja 5-7, 9, 10, 16, 18, 21, 65, 70, 212, 165, 167, 174, 177, 178, 189, 198, 199, 201, 205, 223, 226, 232
- służebne nazwy miejscowe 8, 22, 23, 63, 64, 140, 177, 198, 199, 223
- służebne osady 5-7, 8, 9, 10, 17, 21-23, 64, 65, 74, 155-156, 157, 160, 174, 176, 198, 199, 204

- smardowie 153
 Smelhaus V. 165
 Sobiesław I, książę Czech 53, 83, 121
 sokolnicy służebni 9, 66, 161-162, 198, 199, 201, 205
 Spencer H. 230
 Spicymierz (*Spitimir*), gród kasztelański, woj. wielkopolskie 77
 stacyjne świadczenia okolicznościowe 25, 26, 27, 28, 33, 34, 42, 116-117, 145, 149, 165
 stan (danina prawa książęcego) 25, 99, 123, 124, 129, 147, 148, 149, 150, 163
 stan przygodny patrz stacyjne świadczenia okolicznościowe
 Stanisław z Chrobrza 58
 stolnik (urząd dworski) 11, 87-88, 133, 156-157, 183
 Stopnica, woj. świętokrzyskie 50
 stróża (danina prawa książęcego) 59, 60, 81, 89, 91, 92, 95-98, 105, 123, 127-128, 129, 131, 147, 148, 153, 155, 156-157, 159, 161-163, 165, 195-196
 stróże 165, 166, 176-177
 Strzegom, gród kasztelański 73
 strzelcy służebni 171
 Strzelno, woj. kujawsko-pomorskie 44
 Suchodolski S. 115
 Sulejów, woj. łódzkie 39
 Suret-Canal J. 221, 222
 system eksploatacyjny prawa książęcego 5, 92, 152-153, 177, 178, 184, 195-196, 198, 205, 208, 211-212, 216-217, 224, 225
 Szczaworyż, woj. świętokrzyskie 23
 Szczeglin, woj. kujawsko-pomorskie 141
 szczytnicy służebni 9, 201
 Szelaḡowski A. 165
 Szemiński J. 222
 szewcy służebni 74, 140, 161, 165, 199, 200, 213, 218
 Szilga, niewolny kobylnik z Zagości 167
 Szlachcic F. 228
 Szubinek, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Szűcs J. 234, 235
 Szyce, woj. śląskie 174
 Szydłów, woj. świętokrzyskie 52
 Szymanowice, woj. wielkopolskie 31, 32, 39, 40
 Szymon, kasztelan gnieźnieński 31
 ślad (powinność prawa książęcego) 59, 60, 163, 208
 Śrem (*Zrem*), gród kasztelański, woj. wielkopolskie 42
 śrezna (danina prawa książęcego) 91, 95, 104, 147, 148, 149, 162, 163
 Środa Wlkp., woj. wielkopolskie 39
 świadczenia prawa książęcego patrz ciężary, daniny
 Świecie, woj. kujawsko-pomorskie 43
 Świniarsko, woj. małopolskie 50
 świniarze służebni 81, 159
 Tacyt Publiusz Korneliusz 184
 Tarján (*Torian*), wieś w kom. Győr na Węgrzech 213
 Tarszawa, woj. świętokrzyskie 123, 125, 132, 142
 Tczew, woj. pomorskie 44
thelonearii patrz celnicy
theloneum patrz cło
theloneum forense 104-105, 113, 114
 Thietmar, biskup merseburski 137, 138
 tokarze służebni 163
Thoma filius Venceslai, dziesiętnik z Tarszawy 132
 Tihany na Węgrzech 6
 Tłokinia, woj. wielkopolskie 43
 Trawkowski S. 19, 72, 166, 169, 204, 225, 231
 Trątnowice, woj. małopolskie 22, 23, 156, 158, 174, 175
 Trěštík D. 74, 143, 178, 188, 192, 193, 195, 215, 217, 219, 221, 222, 234
tribunus patrz wojski
tributum pacis patrz dań miru
 Tropiszów, woj. małopolskie 174
 Trojan, prokurator Bolesława Kędzierzawego lub Bolesława III 134
 Trzebnica, woj. dolnośląskie 22, 23, 46
 Trzemeszno, woj. kujawsko-pomorskie 43
 Trzęsacz, woj. kujawsko-pomorskie 103
 Tymieniecki K. 119, 126, 145, 151, 165, 166, 167, 168, 171, 187, 200
 Tymowski M. 222
 Tyniec, woj. małopolskie 159
udwornici (kategoria ludności na Węgrzech) 212, 213

- Ujazd, woj. dolnośląskie 23
 Ujście, woj. wielkopolskie 42
 Unetice (Czechy) 226
 Umiszewo, woj. wielkopolskie 57
 Urzuty, woj. świętokrzyskie 50
 ustrój prawa książęcego 95, 112, 135, 177-178, 196, 197, 206-207, 221, 222-223, 226-227, 228, 231, 232, 233
- vestaldiones* 24-25, 27-28, 76, 108-111
venatores patrz łowcy służebni, strzelcy służebni
 Vetulani A. 178
 Wieszprem, miasto na Węgrzech 6
Vianceth filius Martini textoris, dziesiętnik 125
vicedomini 27, 108, 109
villici 24-25, 27-28, 29, 76, 103, 108-109
vinearii, *vitores* patrz winiarze służebni
- Walter, kanonik płocki z XII w. 134
 Wasilewski T. 179
 Warsz komes, kasztelan krakowski 156, 158
 Wawel w Krakowie 17, 158
 Wawrzyniec, biskup wrocławski 53, 124, 129
 Wąsowiczówna T. 40, 41, 46
 Wenskus R. 234
 Węgrzynowo k. Trzebnicy, woj. dolnośląskie 154
 węznica (danina prawa książęcego) 149
 Widajewicz J. 97, 146, 148
 Wiecan, *servus ascripticius* 141
 Wiecanowo (*Vecanovici*), woj. kujawsko-pomorskie 141
 wielka własność ziemska 8, 9, 61-62, 135, 143, 152, 170, 187, 189, 196, 210, 211, 212, 224-225
 Wiercica (*Wirciza*), woj. śląskie 50
 Wierzbica (*Yrbycza*), woj. mazowieckie 30
 Wierzbno, woj. małopolskie 22, 23, 60, 156, 175
 Wierzbno, woj. opolskie 59
 winiarze służebni 9, 64, 105, 153, 158-160, 163, 164, 167, 199-200, 215
 Winnagóra (*Vinemons*), woj. wielkopolskie 14, 64
 Wilhelm, opat klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu 60
- Wincenty, mistrz, zwany Kadłubkiem 172
 Wiślica, woj. świętokrzyskie 51, 64
 Wit, biskup płocki 188
 Władysław I Herman 11, 29, 66, 67-69, 93, 107 109, 110, 180, 186
 Władysław I, książę czeski 71
 Władysław I św., król Węgier 113
 Władysław Laskonogi 36
 Władysław Odonic, książę opolski 35, 36, 37, 46, 47, 85
 Władysław, książę wrocławski, arcybiskup salzburski 55, 120
 Władysław Łokietek 44, 45, 127
 własność podzielona 215-216 patrz też *dominium directum*, *dominium utile*
 Włocławek, woj. kujawsko-pomorskie 42, 141, 160, 181
 włodarz książęcy 98-99, 102, 133
 włodarz grodowy 18, 21, 28, 29, 90, 99-102, 103-105, 110, 117-118, 125, 128-129, 135, 184, patrz też grodowa agenda zarządu gospodarczego, jurysdykcja grodowa, jurysdykcja włodarza grodowego, komora grodowa, komornik grodowy
 włodarz majątku książęcego 56, 57, 60, 98-99, 102, patrz też klucznik książęcy
 Włostowic Piotr, wojewoda Bolesława Krzywoustego 188
 Wojciechowski T. 79
 Wojciechowski Z. 19, 54, 85, 87
 wojewoda 11, 12, 27-28, 59, 68, 69, 87-89, 91, 95, 102, 107, 126, 128, 134, 180, 183, 184, 186-187, 188, 190-191, 208, 210, 213
 wojewoda prowincji patrz komes prowincji
 Wójnicz, gród kasztelański, woj. małopolskie 47
 wojski 107-108, 148
 Wolbórz, gród kasztelański, woj. łódzkie 73, 84
 Wolfarth W. 168, 169, 217
 Wójcin, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Wrocław, woj. dolnośląskie 22, 41, 52, 53, 54, 56, 60, 61, 64, 67, 70, 180, 190
 Wszebor, *princeps militiae* 134
 Wszedzień, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Wyšehrad, gród kasztelański w Czechach 83
 Wyszegorod nad Dnieprem 71

- Zabloto, woj. dolnośląskie 59, 61
 Zagość (*Sugosth*), woj. świętokrzyskie 50, 167
 Zajączkowo, osada niezidentyfikowana, może k. Legnicy 130
 Zajączkowski S. 84
 Zawichost, gród kasztelański, woj. podkarpackie 51
 Zbąszyń, gród kasztelański, woj. lubuskie 35, 42
 Zbečno (*Stebecna*) pod Krivoklatem w Czechach 13, 65, 70
 Zbiersk (*Scibersco?*), woj. wielkopolskie 141
 Zbigniew, książę polski, brat przyrodni Bolesława Krzywoustego 66, 67, 68, 87, 180, 185
 Zbigniew, praski kanonik 188
 zbiornice danin prawa książęcego 76, 81-83, 85, 108, 111, 159, 183
 Zbłag, woj. kujawsko-pomorskie 90
 Zduny, woj. wielkopolskie (pod Krotoszynem) 39, 40, 103
 Zdziech, kowal służebny, przesunięty przez księcia do kategorii ogrodników 161
 Zientara B. 232
 złotnicy służebni 9, 198, 199-200, 201
 Złotoryja, woj. dolnośląskie 54
 Zwiefalten 27
 Żabno, woj. kujawsko-pomorskie 141
 Żarnów, gród kasztelański woj. łódzkie, 47
 zerdnicy służebni 20, 30-33, 170, 205
 Żnin, woj. kujawsko-pomorskie 35, 36, 78, 142
 żupan 90, 103
 żupan komitatu 93, 94
 Żuraw (*Zoraua*), woj. śląskie 30
 Żatec (*Satci*), gród kasztelański w Czechach 83

The first part of the paper discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions. This is essential for the proper management of the business and for the preparation of financial statements. It also highlights the need for regular audits to ensure the integrity of the data.

The second part of the paper focuses on the role of the accounting system in providing timely and reliable information to management. This information is crucial for making informed decisions and for identifying areas for improvement. The paper also discusses the importance of maintaining up-to-date records of all assets and liabilities.

The third part of the paper discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions. This is essential for the proper management of the business and for the preparation of financial statements. It also highlights the need for regular audits to ensure the integrity of the data.

The fourth part of the paper focuses on the role of the accounting system in providing timely and reliable information to management. This information is crucial for making informed decisions and for identifying areas for improvement. The paper also discusses the importance of maintaining up-to-date records of all assets and liabilities.

The fifth part of the paper discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions. This is essential for the proper management of the business and for the preparation of financial statements. It also highlights the need for regular audits to ensure the integrity of the data.

The first part of the paper discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions. This is essential for the proper management of the business and for the preparation of financial statements. It also highlights the need for regular audits to ensure the integrity of the data.

The second part of the paper focuses on the role of the accounting system in providing timely and reliable information to management. This information is crucial for making informed decisions and for identifying areas for improvement. The paper also discusses the importance of maintaining up-to-date records of all assets and liabilities.

The third part of the paper discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions. This is essential for the proper management of the business and for the preparation of financial statements. It also highlights the need for regular audits to ensure the integrity of the data.

The fourth part of the paper focuses on the role of the accounting system in providing timely and reliable information to management. This information is crucial for making informed decisions and for identifying areas for improvement. The paper also discusses the importance of maintaining up-to-date records of all assets and liabilities.

The fifth part of the paper discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions. This is essential for the proper management of the business and for the preparation of financial statements. It also highlights the need for regular audits to ensure the integrity of the data.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Dwory książęce w gospodarczej organizacji monarchii	11
Grodowa organizacja skarbowo-gospodarcza	76
Ustrój prawa książęcego (próba modelu)	113
Posłowie	228
Wykaz skrótów	236
L'organisation économique de l'état Polonais des Piastes X ^e -XIII ^e siècle (Résumé).	238
Indeks	244
Spis treści	
Komentarz do mapy	



Z.413529

WYDAWNICTWA POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

do nabycia w siedzibie Towarzystwa:
61-725 Poznań, ul. S. Mielżyńskiego 27/29
tel. (0-61) 852 74 41, fax (0-61) 852 22 05
internet: <http://www.ptpn.poznan.pl>
konto: WBK III O/Poznań, 10901359-5089-128-0100-01

WYDZIAŁ I – FILOZOFICZNO-FILOLOGICZNY

- * *Lingua Posnaniensis* t. 39/1997, t. 40/1998, t. 41/1999
- * *Slavia Occidentalis* t. 54/1997, t. 55/1998, t. 56/1999

Prace Komisji Językoznawczej

- * *Język a współczesne społeczeństwo polskie*, red. Z. Zagórski, Poznań 1994 (t. 21)
- * *Język polski – historia i współczesność*, red. Z. Krączyńska i Z. Zagórski, Poznań 1995 (t. 23)
- * *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, red. Z. Krączyńska i Z. Zagórski, cz. 1 (t. 25)/1996, cz. 2 (t. 26)/1997, cz. 3 (t. 27)/1998, cz. 4 (t. 28)/1999, cz. 5 (t. 29)/1999, cz. 5 (2) (t. 30)/1999

Prace Komisji Filmoznawczej

- * *Widziane po latach. Analizy i interpretacje filmu polskiego*, red. M. Hendrykowska, Poznań 2000 (t. 1)

Prace Komisji Filologicznej

- * *Nie tylko o Norwidge*, red. J. Czarnomska, Z. Przychodniak, K. Trybuś, Poznań 1997 (t. 38)
- * *Victori Steffen in memoriam*, red. J. Danielewicz, Z. Zagórski, Poznań 1998 (t. 39)
- * *Ze studiów nad literaturą rosyjską i polską*, red. J. Świdziński, Poznań 1999 (t. 40)
- * *Z problematyki współczesnych przekładów twórczości Mickiewicza na języki obce*, red. J. Świdziński, Poznań 1999 (t. 41)

Prace Komisji Filozoficznej

- * *Hegel a współczesność*, red. R. Kozłowski, Poznań 1997 (t. 19)

WYDZIAŁ II – HISTORII I NAUK SPOŁECZNYCH

- * *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* t. 56-57 za l. 1996/97, t. 58/1998, t. 59/1999
- * *Roczniki Historyczne* t. 63/1997, t. 64/1998, t. 65/1999
- * *Slavia Antiqua* t. 38/1997, t. 39/1998, t. 40/1999

Prace Komisji Archeologicznej

- * P. Rzeźnik, *Ceramika naczyńowa z Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu w X-XI wieku*, Poznań 1995 (t. 14)
- * J. Lewczuk, *Kultura przeworska na środkowym Nadodrzu w okresie lateńskim*, Poznań 1997 (t. 17)
- * *Tropami świętego Wojciecha*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1999 (t. 18)
- * M. Kobusiewicz, *Ludy łowiecko-zbierackie północno-zachodniej Polski*, Poznań 1999 (t. 19)
- * *Archeologia i prahistoria polska w ostatnim półwieczu*, red. M. Kobusiewicz, S. Kurnatowski, Poznań 2000 (t. 20)

Prace Komisji Historycznej

- * *Katalog starych druków Biblioteki PTPN. Polonica XVI wieku*, opr. E. Stelmaszczyk, Poznań 1991 (t. 43)
- * A. Gąsiorowski, *Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich. Katalog admisji w Gnieźnie i w Poznaniu 1420-1500*, Poznań 1993 (t. 44)
- * A. Körmendy, *Melioratio terrae. Vergleichende Untersuchungen über die Siedlungsbewegung im östlichen Mitteleuropa im 13.-14. Jahrhundert*, Poznań 1995 (t. 48)
- * A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919-1922)*, Poznań 1995 (t. 50)
- * T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, wyd. II, Poznań 1998 (t. 54)
- * *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, red. T. Jasiński, T. Jurek, J.M. Piskorski, Poznań 1997 (t. 55)
- * R. Grzesik, *Kronika węgiersko-polska. Z dziejów polsko-węgierskich kontaktów kulturalnych w średniowieczu*, Poznań 1999 (t. 56)
- * P. Głabiszewski, Franciszek Radzewski. *Wielkopolski działacz szlachecki i pisarz polityczny czasów saskich*, Poznań 1999 (t. 57)

Wydawnictwa Źródłowe Komisji Historycznej

- * *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, t. 10, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, Poznań 1985-1993
- * *Księga ziemiska kaliska 1400-1409*, wyd. T. Jurek, Poznań 1991 (t. 22)
- * *Przywileje miasta Poznania XIII-XVIII wieku. Privilegia civitatis Posnaniensis saeculorum XIII-XVIII*, wyd. W. Maisel, do druku przygotował A. Gąsiorowski, Poznań 1994 (t. 24)
- * K. Sczaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, opr. i wstęp W. Molik, wyd. II, Poznań 1999 (t. 25)
- * *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, t. 11, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, T. Jurek, I. Skierska, Poznań 1999 (t. 26)

WYDZIAŁ III – MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY

- * Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. A. Geografia Fizyczna t. 48/1997, t. 49/1998, t. 50/1999; Ser. B. Botanika t. 46/1997, t. 47/1998, t. 48/1999; Ser. C. Zoologia t. 44/1997, t. 45/1998, t. 46/1999
- * Biological Bulletin of Poznań t. 34/1997, t. 35 (1)/1998, t. 35 (2)/1998, t. 36 (1)/1999, t. 36 (2)/1999 (poprzednio: Bulletin de la Société des Amis des Sciences et des Letters de Poznań)

Prace Komisji Geograficzno-Geologicznej

- * R. Graf, Warunki zasilania i szczyptywania wód podziemnych w wybranych zlewniach Niziny Wielkopolskiej, Poznań 1999 (t. 24)
- * D. Wrzesiński, Sezonowa struktura odpływu w dorzeczu Warty i jej przyrodnicze uwarunkowania, Poznań 1999 (t. 25)
- * M. Górską, Wybrane właściwości petrograficzne vistuliańskich moren dennych środkowej i zachodniej Wielkopolski oraz ich znaczenie dla oceny dynamiki ostatniego lądolodu, Poznań 2000 [t. 28]

WYDZIAŁ IV – LEKARSKI

- * Problemy współczesnej diagnostyki i terapii w neurochirurgii, red. S. Nowak, R. Żukiel, Poznań 1999

WYDZIAŁ V – NAUK TECHNICZNYCH

- * Studia z Automatyki i Informatyki t. 22/1997, t. 23/1998, t. 24/1999
- * Prace Komisji Technologii Drewna t. 15/1997

Prace Komisji Budowy Maszyn

- * J. Żurek, Stan i tendencje rozwojowe robotyzacji procesów technologicznych, Poznań 1997 (t. 12)
- * M. Kupczyk, Syntetyczny opis zużycia ostrzy skrawających ze szczególnym uwzględnieniem zużycia ściemnego, Poznań 1998 (t. 13)
- * T. Nieszporek, S. Legutko, Automatyzacja projektowania zarysów frezów ślimakowych, Poznań 1998 (t. 14)
- * S. Legutko, T. Nieszporek, Analiza geometryczna frezów ślimakowych składanych, Poznań 1998 (t. 15)
- * Współczesne kierunki rozwoju technologii maszyn, red. M. Kupczyk, Poznań 1998 (t. 16)
- * J. Walczak, Sprężarki i dmuchawy promieniowe. Teoria, badania i optymalizacja stopnia sprężającego, Poznań 1999 (t. 17)
- * Z. Klos, Podstawy ekologicznej oceny obiektów technicznych, Poznań 2000 (t. 18)

WYDZIAŁ VI – NAUK ROLNICZYCH I LEŚNYCH

- * Prace z Zakresu Nauk Rolniczych t. 83/1997, t. 85/1998, t. 87/1999
- * Prace z Zakresu Nauk Leśnych t. 84/1997, t. 86/1998

WYDZIAŁ VII – NAUK O SZTUCE

- * Sprawozdania Wydziału VII Nauk o Sztuce nr 109 za r. 1991, wyd. 2: Obraz, słowo, gest i muzyka w kulturze średniowiecznej Europy, Poznań 1992
- * Res Facta Nova. Teksty o muzyce współczesnej, nr 1 (10)/1994, nr 2 (11)/1997, nr 3 (12)/1999

Prace Komisji Historii Sztuki

- * T. Żuchowski, Patriotyczne mity i toposy. Malarstwo niemieckie 1800-1848, Poznań 1991 (t. 18)
- * Bretagne – Pologne. La Tradition Médiévale aux Temps Modernes, red. A. Karłowska-Kamzowa, Poznań 1995 (t. 23)
- * Z. Ostrowska-Kęmbłowska, Dzieje Kaplicy Królów Polskich czyli Złotej w katedrze poznańskiej, Poznań 1997 (t. 26)
- * Flora i fauna w kulturze Średniowiecza od XII do XV wieku, red. A. Karłowska-Kamzowa, Poznań 1997 (t. 27)
- * J. Jarzewicz, A. Karłowska-Kamzowa, B. Trelińska, Gotyckie spiżowe płyty nagrobne w Polsce, Poznań 1997 (t. 28)
- * J. Jarzewicz, Gotycka architektura Nowej Marchii. Budownictwo sakralne w okresie Askańczyków i Wittelsbachów, Poznań 2000 (t. 29)

Prace Komisji Muzykologicznej

- * Interdisciplinary Studies in Musicology, red. M. Jabłoński i J. Stęszewski, cz. 1 (t. 2)/1993, cz. 2 (t. 4)/1995, cz. 3 (t. 6)/1997
- * B. Muszkalska, Traditionelle mehrstimmige Gesänge der Sarden, Poznań 1995 (t. 3)
- * Florian Dąbrowski, Pisma o muzyce, red. M. Jabłoński i J. Stęszewski, Poznań 1998 (t. 8)
- * Opera polska w XX wieku, red. M. Jabłoński, H. Lorkowska, J. Stęszewski, Poznań 1999 (t. 9)
- * M. Jabłoński, Muzyka jako znak. Wokół semiotyki muzyki Eero Tarastiego, Poznań 1999 (t. 11)

WZNOWEMIA

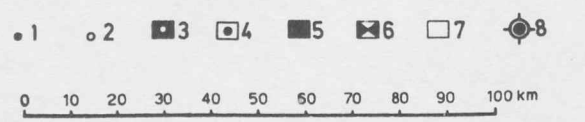
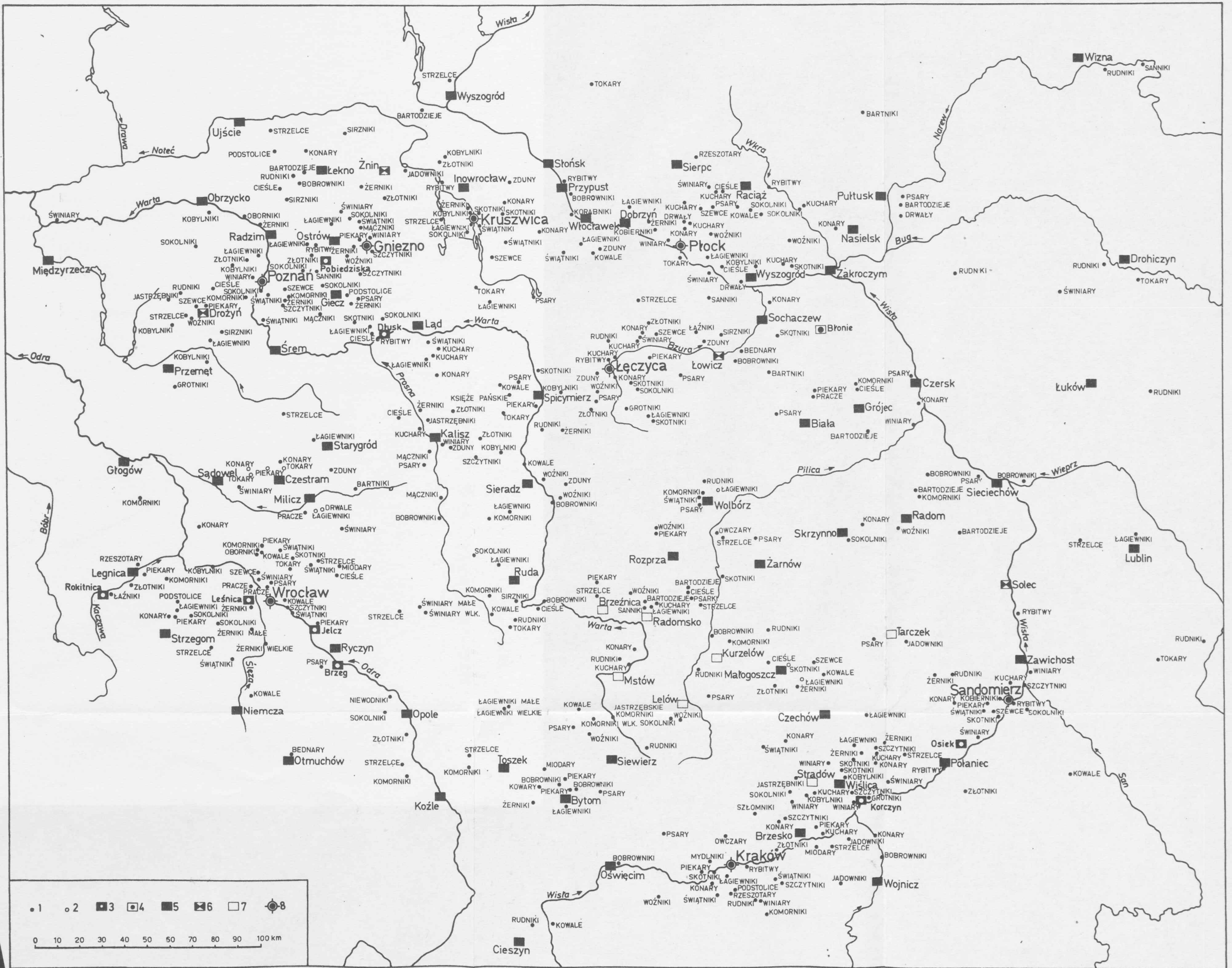
- * Bibliografia historii Wielkopolski, opr. A. Wojtkowski, t. 1 i t. 2, z. 1-3, Poznań 1995 (t. 1 i 2)
- * T. Tyc, Z średniowiecznych dziejów Wielkopolski i Pomorza. Wybór prac, Poznań 1996 (t. 3)
- * J. Węsiolowski, Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania, Poznań 1997 (t. 4)
- * G. Labuda, Słownik historyczny starożytna i wczesnośredniowieczna. Wybór źródeł, Poznań 1999 (t. 5)
- * K. Wachowski, Słownik historyczny Zachodnia, Poznań 2000 (t. 6)

- * Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, red. A. Gąsiorowski, cz. III, z. 2, Poznań 1995, cz. III, z. 3, Poznań 1997, cz. III, z. 4, Poznań 1999
- * Historia Pomorza, red. G. Labuda, t. 3 (1815-1850), cz. 1: Gospodarka, społeczeństwo, ustrój, Poznań 1993; cz. 2: Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe, Poznań 1996
- * J. M. Piskorski, B. Wachowiak, E. Włodarczyk, Szczecin. Zarys historii, wyd. II, Poznań 1998
- * Bibliografia historii Wielkopolski, opr. A. Wojtkowski, t. 2, z. 4-8, red. R. Marciniak, Poznań 1994
- * R. Marciniak, Prezesi Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ich myśli i dzieła. Mała Biblioteka PTPN 1, Poznań 1998
- * Nauczyciele Gimnazjum i Liceum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu, 1793-1996, opr. A. Białobłocki, Poznań 1998
- * Z. Grot, Dzieje pomnika Mickiewicza w Poznaniu 1856-1939, Poznań 1998
- * P. Kamza, J. Ruszkowski, Wiera i propaganda. Legion Mickiewicza 1848-1998, Poznań 1998
- * M. Paluszkiewicz, J. Szews, Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim, 1850-1918, Poznań 2000
- * A. Karłowska-Kamzowa, Społeczeństwo średniowieczne na szachownicy życia. Studium ikonograficzne, Poznań 2000

KOMENTARZ DO MAPY

Dołączona do tej pracy mapa jest poglądową ilustracją, a nie elementem dowodzenia trafności sformułowanych przeze mnie tez. Przedstawia ona rozmieszczenie nazw miejscowych typu służebnego na terytorium Polski piastowskiej; zachowany materiał toponomastyczny skontrolowany został na podstawie wydanych drukiem źródeł średniowiecznych i XVI-wiecznych. Sądzę, że ilustracja ta daje pewne pojęcie o osadniczych i organizacyjno-gospodarczych podstawach wczesnego państwa piastowskiego; dlatego tylko decyduję się umieścić ją w tej pracy. Nie chciałbym jednak sugerować czytelnikowi dalej idących wniosków „z mapy”. Zdaniem moim byłyby one nieuprawnione zarówno ze względów metodologicznych, o których była już mowa, jak też ze względu na niepełne wykorzystanie istniejącej dokumentacji. Próbę krytyki i szczegółowej interpretacji nazewniczych śladów organizacji służebnej podjąć zamierzam w innej pracy, w której organizację tę rozważać będę w kontekście osadnictwa wczesnopiastowskiego i jego administracyjno-gospodarczej kontroli przez aparat monarchii. Stanie się to możliwe dopiero po ukończeniu prac nad słownikiem historyczno-geograficznym Polski, gdy informacje ze źródeł wydanych drukiem można będzie uzupełnić wynikami kwerendy archiwalnej, przeprowadzonej w skali kraju, a zachowany materiał toponomastyczny – pełnym katalogiem nazw polnych, będących śladem po osadach zanikłych.

1 — osady o nazwach służebnych; 2 — osady o nazwach służebnych zaginione, o lokalizacji przybliżonej (przykładowo dla kasztelanii czestramskiej, milickiej i małogojskiej); 3 — dwory książęce na podstawie źródeł pisanych (XIII w.); 4 — dwór książęcy na podstawie wyników wykopalisk (XIII w.); 5 — grody kasztelańskie; 6 — grody kasztelańskie o poświadczeniu późnym (druga połowa XIII w.) lub niepewnym; 7 — domniemane ośrodki zgrupowań ludności służebnej o nieznanym ze źródeł charakterze; 8 — grody – stolice prowincji (według stanu z początków XII w.)



Opr. K. Modzelewski

Rys. Adam Nowak